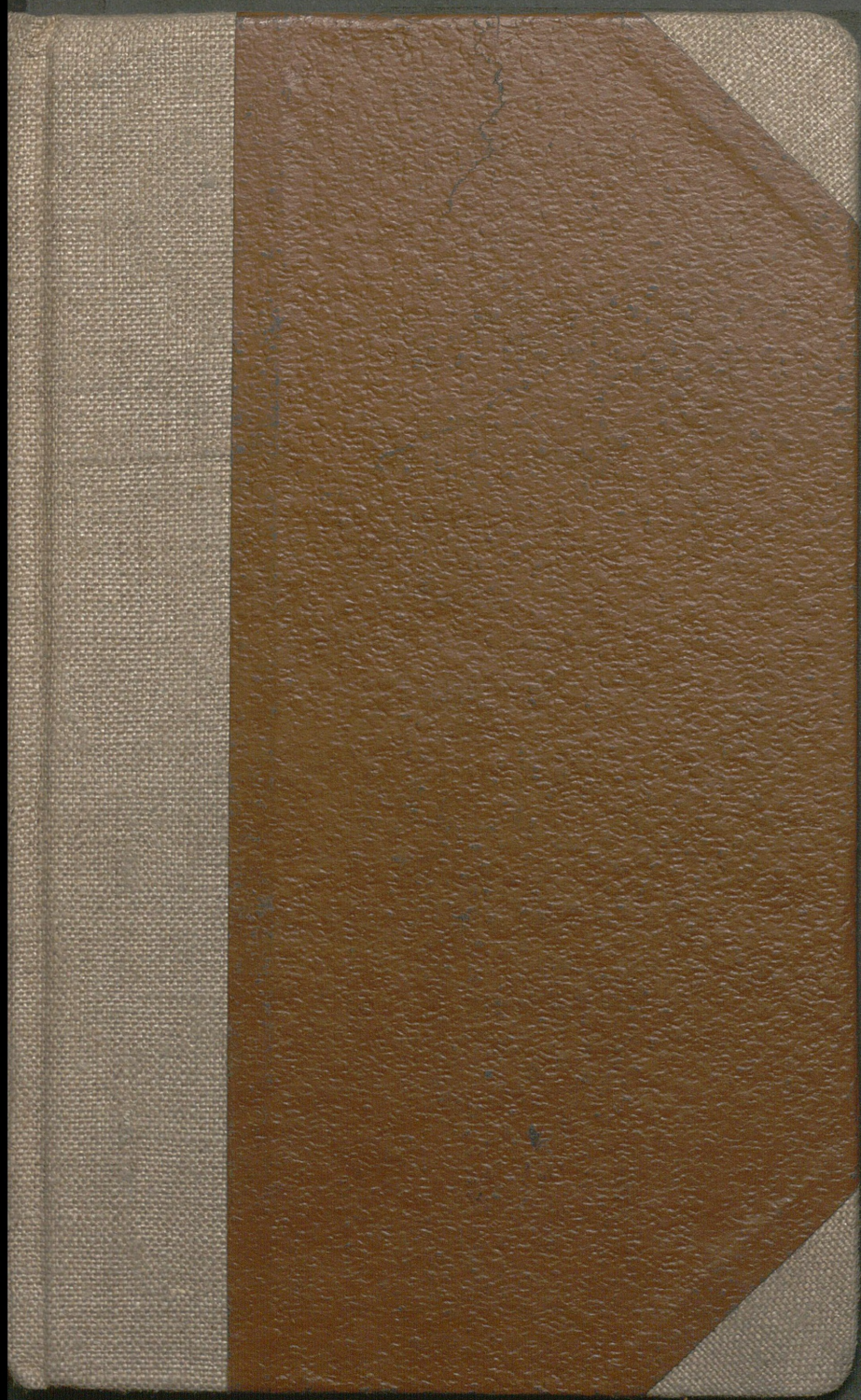
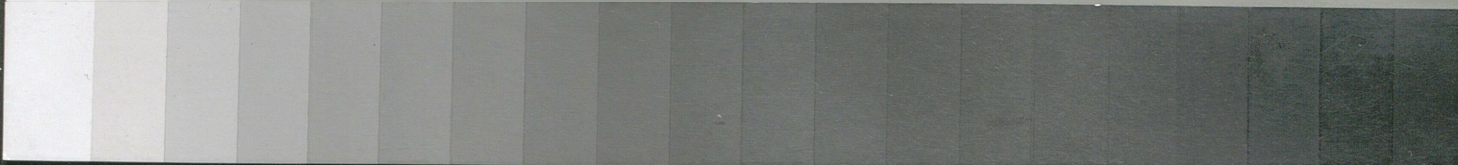


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



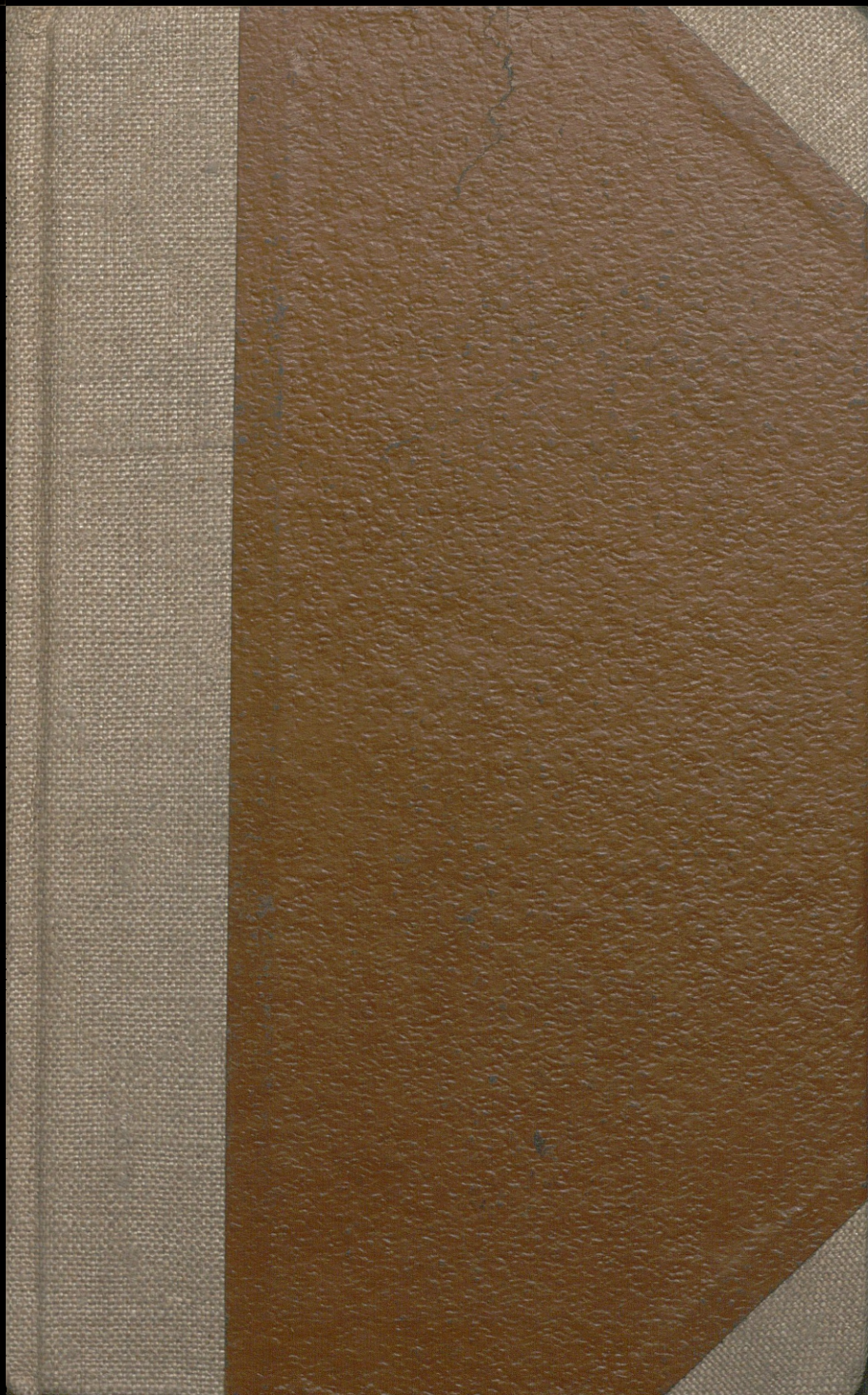
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES PICTA .COM



DZIEJE STAROŻYTNE
NARODU
LITEWSKIEGO.

T o m , III.

Wydanie 1847

СІМІ ТОМАТЪ П. СІМІ

WILNO. DRUKARNIA A. MARCINOWSKIEGO.

DZIEJE STAROŻYTNE
NARODU
LITEWSKIEGO

PRZEZ

TEODORA NARBUTTA.

TOM TRZECI.

PAMIĄTKI I WYPADKI HISTORYCZNE OD WIEKU SZÓSTEGO PO WIEK TRZYNASTY, TUDYŻ RZECZY ODNOŚZĄCE SIĘ DO PRUSSYI, ŁOTWY, ZAKONÓW RYCERSKICH.

Z DWIEMA RYCINAMI I DWIEMA TABLICAMI GENEALOGICZNYMI.

W I L N O.

NAKŁADEM I DRUKIEM ANTONIEGO MARCINOWSKIEGO.

1 8 3 8.

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem,
aby po wydrukowaniu złożone były trzy exempla-
rze w Komitecie Cenzury. Wilno 1837 d. 4 stycznia.

Cenzor, Radzca Stanu i Kawaler LEON BOROWSKI.



U K A Z I C I E L

PODZIAŁOW TOMU TRZECIEGO.

Przedmowa stronica 1—VII.

XIĘGA PIĄTA.

Pamiętki i wypadki historyczne od wieku szóstego po wiek trzynasty.

ROZDZIAŁ I. Ślady stosunków i wiadomości u innych narodów, co się tycze ludów ple­mienia Litewskiego. Stopień ich o­światy 4.

ROZDZIAŁ II. Podania narodowe. Ulepszenia po­rządków wewnętrznych. Wiek szósty . 26.

ROZDZIAŁ III. Wypadki historyczne z wieku sió­dmego 62.

ROZDZIAŁ IV. Przypomnienia historyczne z wie­ku ósmego 79.

ROZDZIAŁ V. Wypadki historyczne z wieku IX-go 102.

ROZDZIAŁ VI. Wypadki i pamiętki historyczne z wieku dziesiątego 140.

ROZDZIAŁ VII. Zdarzenia historyczne z wieku je­denastego 181.

ROZDZIAŁ VIII. Wypadki i pamiętki historyczne z wieku dwónastego 261.

XIĘGA SZÓSTA.

ROZDZIAŁ I. Rzeczy odnoszące się do Łotwy . 320.

ROZDZIAŁ II. Rzeczy odnoszące się do Prussyi w początkach wieku XIII-go . . . 373.

ROZDZIAŁ III. Cokolwiek z historii zakonu Krzyżackiego	414.
ROZDZIAŁ IV. Dalszy ciąg o zakonach rycerskich i przypomnienia z historii Lotewskiej, mające związek z Litewską	439.
ROZDZIAŁ V. Postrzeżenia odnoszące się do wieków, poprzedzających XIII-ty	496.



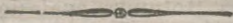
D O D A T K I.

I. Chronologiczne zbliżenie wypadków historycznych w ciągu tego Tomu	568.
II. Poczet mocarstw panujących w krajach, mających wpływ na rzeczy Litewskie, po wiek XIII-ty	574.
Papieże	574.
Cesarze Niemieccy	574.
Królowie Polscy	575.
— — Szwedzcy	575.
— — Duńscy	575.
Wielcy Xiążęta Rossyjscy	576.
Przełożeni Zakonów Rycerskich: Mieczników Inflantskich, Rycerzy Krzyżackich, Biskupów Inflantskich	577.
III. Wiadomość o kronice rękopisnej Litewskiej, cytowanej w tém piśmie pod nazwaniem kroniki Bychowca	578.
IV. Powieść Litewska o założeniu Moskwy	582.
V. O wywodach kronikarskich rzeczy do Litwy ściągających się	586.

VI. Dyplomata Xiążęcia Pomeranii Swentopolka, na wszelkie wolności w jego krajach, Rycerzom Dobrzyńskim wydany	588.
VII. Trzy dyplomata w materji układów z Kuro- nami nowo-nawróconymi	589.
VIII. Bulla Papieża Grzegorza IX, ustanawiająca biskupa inflantskiego	593.
IX. O handlu dawnych Litwinów, z kroniki J. F. R.	595.
X. O dawnych strojach	596.
XI. Niektóre postrzeżenia o Herulach, na do- wod ich przybycia zza Elby	602.
XII. O Wiciach	605.
Dwie tablice genealogiczne Xiążąt Litewskich, podług kroniki Rotunda, znalezione w kroni- ce rękopisnej J. F. R.: I-sza zaczyna się od Palemona Libona, II-ga od Dowszprunga, spółczesnego Palemonowi.	
RYCINY: 1. Znaki Rycerzy Dobrzyńskich i Dro- hickich, do stronicy	414.
2. Oryginalne pismo litewskie staro- żytne, do stronicy	566.

OMYŁKI W DRUKU ZASZŁE.

Stron. 14	wier. przedos.	zamiast Danii,	czytać Donu.
— 24	— 10	zam. Litewsko-olański	— Litewsko-olański.
— 66	— 21	— pod	— nad.
— 97	— 14	w przypisku, grad . . .	— grad.
— 140	— 8	od dotu, Doński	— Duński.
— 172	— 4	w przypisie etarent .	— starent.
— —	— 3	tamże, . . . pectus . .	— pecus.
— 217	— 18	— Derpszprunga—	Dorszprunga.
— 264	— 18	— Matku	— Matka.
— 295	— 6	w przyp., tow. (lub dow)	supr. ist — loco supr. cit.
— 300	— 41	— Russyi . . .	Rossyi.
— 316	— 45	— dzisieyszy .	dzisieyszych.
— 418	— 7	— Synodu . . .	Sydonu.



PRZEDMOWA.

Trzeci tom *Dziejow Narodu Litewskiego*, idzie pod prasę drukarską. On dalej nie sięga przecię, jak po wiek trzynasty, a obejmuje w jednej xiędze, siedmiu wiekow dzieje: tak mało z tych epok, do poczerpnięcia wiadomości historycznych zostało materiałów. Sledziliśmy je ze wszelką gorliwością miłośnika dziejow starożytnych i pracą niezmordowanego badacza; przekonani uwagą następną literata naszego: „Dla prawdziwego badacza dziejow ludzkich, gdzie historia ustaje, tam podanie jest miłe: gdzie zaś brak podania, tam bajka jest skarbem: gdyż i bajka nie musi być bez gruntu i musi wskazywać na coś dalszego, co człowiek myślący wiedzieć i przeniknąć pragnie (1).” W rzeczy samej, znaczna część tego pisma, opiera się na podaniach narodowych:

(1) K. L. Szyrma; *Anglia i Szkocya*. T. II, str. 151—152.

ich porównanie z pomnikami, w innym względzie dostrzeżonemi; ich poznanie prawdoręczności, przez zbliżenie do siebie wiadomości historycznych o ludach, w różnych stronach i prowincjach ziemi Litewskiej mieszkających; w ostatku, przeniknienie badawcze przeszłości narodu, oparte na zgłębieniu ducha podań i pomników historycznych; to wszystko, mówię, ułatwiło możliwość zachowania jakiegokolwiek ciągu dziejow, któryby mógł zaspokoić ogólnego ich poznania ochotę.

Tym zaś z większą śmiałością przyszło te rzeczy, w ich szczupłym skróceniu pozostałe, wykładać, żeśmy się znaleźli przekonani o historycznej prawdziwości podań o narodzie Litewskim w kronikach dochowanych. Wyłożyliśmy obszernie religiję, zwyczaje, obyczaje i pochodzenie narodu; daliśmy poznać jego stopień oświaty i cywilizacyi w najodleglejszych epokach jego istnienia; łatwo przeto czytelnik osądzi, że w takim narodzie bydz musiały, pewne i nieomyłne środki dochowania pamiątek historycznych; przekonamy się w tomie niniejszym bliżej o tej

prawdzie, gdy i pismo oryginalnie krajowe poznamy i obaczymy opisy podań, dochowanych w kronice najpierwszego dziejopisa i prawdziwego apostoła Prussyi, Chrystyana Biskupa Pruskiego. Na nieszczęście nie znamy oryginału tej kroniki dopiéro; mamy tylko wyjątki w innych kronikach, obszernie i dokładnie pomieszczone, prosto wzięte z tamtej, a szczególnie u Grunawa i Łukasza Dawida; zgodnie i jednostajnie wyjaśnione, niezaprzeczone przez późniejszych dziejopisów, którym pisma Biskupa znajome być mogły, albo którzy pod innym względem sprawdzać tę rzecz na miejscu mieli zręczność. Biskup ten, znał najlepiej narod Litewski, w czasie całkowitego jeszcze istnienia jego niepodległości, praw i religii, obcował z najpierwszemi w kraju osobami, nawracał ich drogą łagodnego przekonania; był u nich w niewoli i zaprowadzeniu w głąb kraju; musiał przeto i słyszeć o wszystkiém z pierwszych ust, i widzieć wiele bardzo rzeczy własnymi oczyma. Wszystko więc pozostałe po tym opowiadaczu, jakkolwiek pod barwą być się zdaje powieści, jest nacechowane prawdzi-

wości historycznej piętnem. My w ciągu opisow naszych, przypomnimy czytelnikom raz jeszcze o tém, i zostawimy ich uwadze, jak daleko zawierzyć mogą temu, po przeczytaniu Tomu niniejszego.

Składa się on ze dwóch xiąg, z których pierwsza mieści, pamiątki i wypadki historyczne od szóstego po wiek trzynasty, druga, czyli, szosta z porządku całego pisma, wyjaśnia wypadki historyczne, poczynawszy od końca wieku dwónastego do drugiej ćwierci trzynastego, odnoszące się do Łotwy i Prussyi, pod względem ich związku z dziejami Litwy właściwej, która odtąd zaczyna mieć oddzielną swoją historią, jak tamte dzielnice przestają swoją udzielnością cieszyć się. Zkądinąd, nie ma tu żadnego wyboczenia z ciągu opowiadań naszych, ponieważ te wypadki, albo uzupełniają rzeczy, już wyżej powiedziane, albo podają sposob krótszego wyrozumienia powiedzieć się mających, albo naostatek mówią o rzeczach, prosto do Litwy właściwej odnoszących się, które w porządku dalszych opowiadań, miejsca przyzwoitego nie miałyby. Rozdział ostatni, zawiera rozmaite artykuły

oderwane, w rzeczy postrzeżeń odnoszących się do wieków poprzedzających trzynasty; w zamiarze dopełnienia tego, co się powiedziało wyżej w całym ciągu pisma niniejszego, oraz wystawienia starowiecznego obrazu narodu Litewskiego w jego zupełności, ile byż może najdostateczniejszej. Nie mając bowiem materiałów do szczegółowych opisów historyi, nie mogliśmy w ciągu ogólnego rzeczy opowiadania, pomieścić te szczegóły, które oderwanym sposobem, jakby resztki rozwalonej i zniszczonej burzą wieków budowy, pozostały rozrzucone w pismach dawniejszych kronikarzy, albo się zbadać z innych źródeł dały.

Kończą Tom niniejszy, dwie tablice genealogiczne, poczerpnięte w zasadzie swojej z kroniki rękopisnej niemieckiej, czyli raczej wyjątku z zaginionej historyi Litewskiej Augustyna Rotunda, Burmistrza Wileńskiego. Usiłowaliśmy sprawdzać te tablice, ze znajomemi nam źródłami, drukowanemi i rękopisnemi: skutkiem czego niektóre poprawy i dodatki zaszyły. Zresztą za dokładność tych tablic ręczyć możemy, podług tego, ja-

keśmy w ciągu opisow, pod epokami ściągającemi się do osob w nich wyrażonych, ich istnienie usprawiedliwiali, albo następnie usprawiedliwiać będziemy.

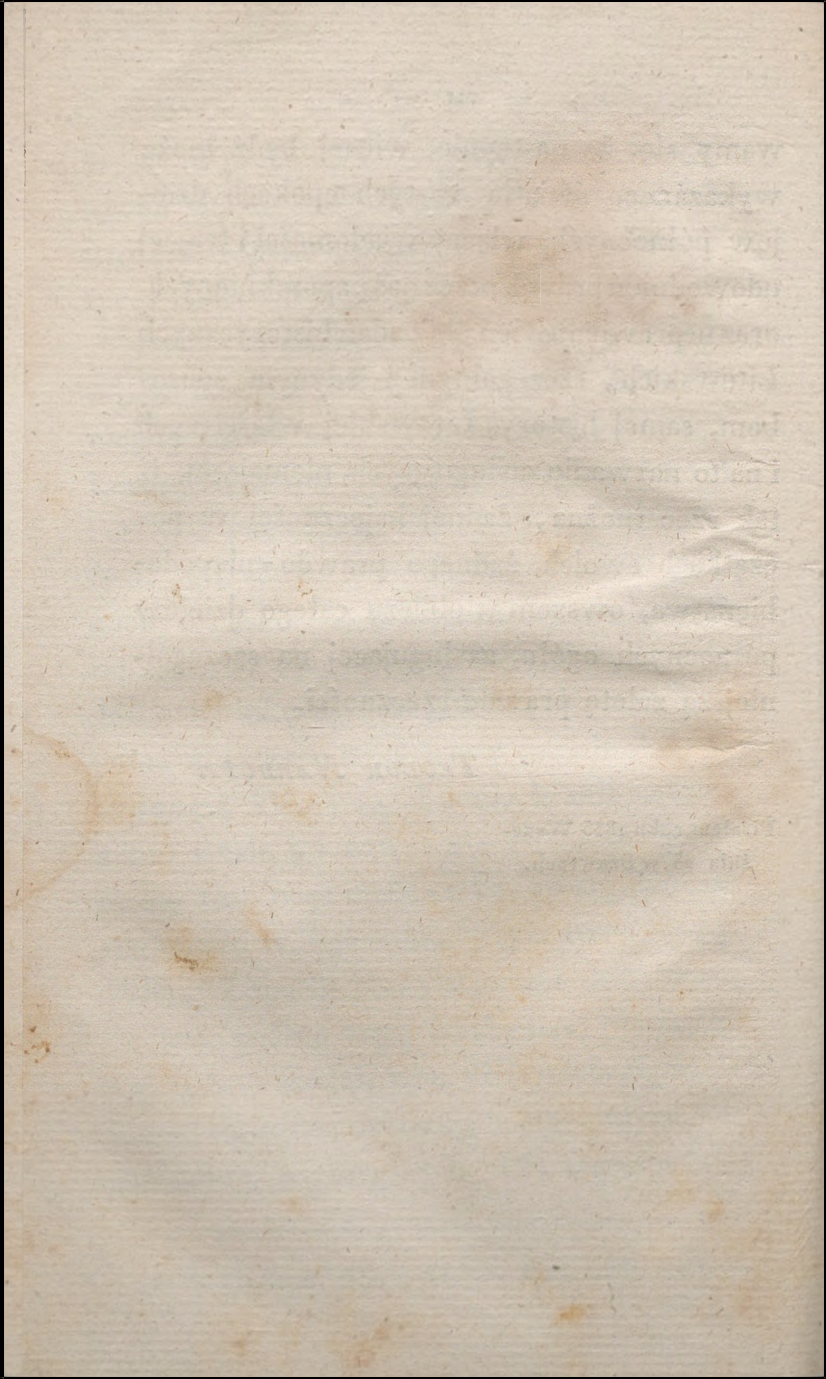
Należy w ostatku ściągnąć uwagę czytelników naszych na miejsce, jakie Tom niniejszy pisma naszego w historyi północnej Europy zajmuje, w historyi do tyła ciekawej i do tyła potrzebnej w jej powszechném objęciu. Badacze bowiem starożytności północnych, zaledwie przejrżeli się w dziejach tej części świata, wraz postrzegli brak, niedostatek, lukę ogromną, którą tworzyła zupełna nieznajomość dziejow narodu Litewskiego (1), której zapełnienia brakło nadziei, a inni wcale jej nawet nie mieli. Na dopełnienie tego więc niedostatku, szczególniejszą staranność w Tomie niniejszym zwróciliśmy. Wiémy i to, ile praca ta jeszcze dostateczną nie jest, podług tego, jakaby bydz mogła, za wykryciem źródeł, nam dziś niedostępnych, albo za zaginione uważanych, albo przypadkowo odkryć się mogących. Dla tego spodzie-

(1) Cf. Schlötzer: *Gesch. v. Litth. Kurl. Liefl. Vorrede.*

wamy się, że następnie, więcej byź może wykazanego światła w tych epokach dziejow północnych, więcej wiadomości i więcej udowodnień prawd, przez nas napomknionych, oraz usprawiedliwień dla podań historycznych Litewskich, szczególnym i jedynym sposobem, samej historyi Litewskiej właściwych i na to nazwanie zasługujących, niemającej, iż tak rzecz można, żadnej bajeczności w początkach swoich, żadnego prawdo-niepodobieństwa, owszem w obliczu całego dziejow północnych ogółu, zasługującej na szczególniejszą zaletę prawdo-rzeczności.

TEODOR NARBUTT.

Pisałem roku 1835 Wrze-
śnia 25 w Szawrach.



DZIEJE STAROŻYTNE
NARODU LITEWSKIEGO

XIĘGA PIĄTA.

*Pamiętki i wypadki historyczne od
wieku szóstego po wiek trzynasty.*

R O Z D Z I A Ł I.

Ślady stosunków i wiadomości u innych narodów, co się tycze ludów plemienia Litewskiego; stopień ich oświaty.

596.

Zbierając rozmaite pamiętki narodów i ludów, porozrzucane w natłoku pism historycznych, staraliśmy się zgromadzić materyały, któreby posłużyły do wyświecenia dziejów Narodu Litewskiego, od najdawniejszych począwszy epok; wykrywa-

liśmy, ile możność pozwalala, następstwa wypadków nasz przedmiot interessujące; lecz najczęściej zupełny niedostatek pamiętek, zapisanych w dziejach, przerywał wątek poszukiwań naszych; nie tak jednak całkowicie, aby po niejakej przerwie nie można było znowu natrafić na ślady tegoż wątku; i rozwijanie jego stawało się znowu łatwiejszém, jak to widział czytelnik w księdze poprzedzającej, gdzieśmy przyszli do epoki upadku państwa Rzymskiego na zachodzie i do epoki upadku panowania Herulów nad Włochami. Tu znowu zaćmienie nowe nastaje: źródła historyczne mająć się poczynają, albo zbyt ubogimi stają się w materyały nam potrzebne. Barbarzyńcy naciskali swemi nawałami państwo Cezarów; osłabione wewnętrznym nierządem, pozbawione z ludzi, ze starożytnego pokolenia bohaterów pochodzących, ogołoczone z własnej obrony, stało się ono łupem sprzymierzeńców, czyli raczej ich wodzów, którzy, wezwani na pomoc, osłoniwszy zepsutych i zniewieściałych Włochów swojemi ramionami i dzielnością rycerstwa swojego, wyćwiczonego w obozach Attyli, zamiast nagrody, znaleźli niewdzięczność i nienawiść u krajowców; zamiast otuchy i zachęcenia do dzieł rycerskich, ze strony Cesarzów, postrzegli niedowierzanie, niechęć z pogardą połączoną, szczupłe nagrody, a nadewszystko osłabienie sprężyn rządu, wzajemne o tron zaj-

ścia, zabójstwa. Cóż dziwnego, że rycerze, w prostocie obozowej schowani, wzgardzili i tronem i władzą i narodem, a postanowili sami w ręce swoje ująć wodze państwa całego? Jeżeli niedolność ich w tym zawodzie, skutecznym porywczem, okazała niepomyślnie dla ich samych skutki, nie brakło przecie pomiędzy nimi na takich, którzyby się godnymi okazali rządzenia tém rozchwianém państwem. Odoacer stanął na czele Imperyumu Zachodniego, wywróciwszy mdłą budowę potęgi Orestesa. Jego usiłowania o dobro wspólne i Rzymian i sprzymierzonych narodów, chęć wznowienia porządków wewnętrznych, nauk, kunsztów i dobrego bytu w kraju, dowiodły, że był człowiekiem niepospolitych cnót i rozumu; jego waleczność wsławiona, czyniła go jednym z pierwszych wodzów swojego czasu. Lecz brak tego, co się nazywa szczęściem władających ludami; lecz zaźdrość i chęć nieposkromiona zawładania Rzymem, w sercu szczęśliwszego Teodorika zrodzone, wywróciły całą nadzieję pomysłowości dla świata zachodniego. Pomimo bowiem usiłowań tego mocarza, może najlepszych z siebie, rzeczy wzięły inny kierunek, ponieważ inny naród, Goty, nieprzyjaciele cichych porządków towarzyskich, byli przeszkodą wznowienia prawdziwie użytecznych urzędzeń i zdjęcia opony nieszczęść, którą się Włochy pokryły. Z drugiej strony zbyt zatarte

były ślady przeszłości błogiej, aby ją wskrzesić wbrew tylu przeszkód zdołano. Nowe więc porządki gotyckie pochyliły zachód do przeobrażenia w inną postać, która po długim letargu, przesileniu i częstych wstrząśnieniach, aż dopiero w pięć wieków dójrzewać poczęła. W tym zamęcie czasu i rzeczy, gdzie poginęło krocie pamiątek starożytnych dziejów, same obecne wypadki na widowni świata nie doszły nas w zupełności; wieki barbarzyństwa zdzieciniałej Europy, przeszły w chmurach zaburzeń, zaledwie przeziierać się dających urywkami. Ich pomroka unosiła się i nad północą Europy, chociaż spokojniejszą w swojej osnowie, lecz nie wszędzie mającą własne środki do uwiecznienia pamiątek historycznych należytem i trwałym sposobem.

397.

Z tego, cośmy wykładali w księgach poprzednich, pokazuje się, że Naród Litewski nie był nigdy bez stosunków z oświeconemi narodami Europy: handel, wojenne przedsięwzięcia, łączyły go z najodleglejszemi stronami zachodu, południa i wschodu: imiona ludów osobnych Scyrów, Hirrów, Sudargów, Galindów (1), jako wojownych pokoleń

(1) Monety Volusiana, dochowują pamięć o zastępach Galindów, walczących w III wieku z Rzymianami. Kotzebue Preuss. ält. Gesch. B. I, s. 17. Obaczyć wyżej (§ 521).

Litewskich, rozlegały się po ziemiach stron wspomnianych. Bursztyn i drogie futra znajdowały najodleglejszych handlarzy z litewską ziemią. Nie brakło także i na politycznych związkach z potężnymi mocarzami: gdyż niektóre zabytki tego, dochowane przypadkowo, potwierdzają ten domysł.

398.

Postrześliśmy już wyżej (§ 394), że O Herulach część znaczna Herulów powróciła do swej ojczyzny, to jest: pierwotnej Hirrów krainy i oszczędki tych ludów, które z niemi były, mających także, wytknięte przez nas i zbadaue osady swoje na ziemi Litewskiej. W przechodzie oni swoim ze Włoch mówili: że idą do Tule (1). Żeby nie zostawić ten punkt dziejów nieobjaśnionym, musimy zrobić następne postrzeżenia. Nazwanie to dochowane przez dziejopisa Prokopa, dla podobieństwa ze starożytném nazwaniem wyspy, odkrytej na północy przez Pyteasa, o której cienne tylko mieli rzymscy pisarze podania (2) zrobiło niewyrozumiałość w tém miejscu. Bo po cóżby ci niedobitki, Herule, isdź mieli za morze do tak odległej wyspy, która jest Islandyą terazniejszą, okrytej ska-

(1) Procopius: De Bello Gothico Lib. II, p. 260; Wolfgangus Lazius: Comment. L. XX: Cluverius: Geograph. p. 140.

(2) Obaczyć pisma niniejszego T. II, Xięga 4, Rozdz. 2.

łami niepłodnemi? Narzeczenie to, mogące słynać zdawna na wyspach Brytańskich, gdzie mieszkał naród, mający w mowie podobieństwo niejakię z językiem Estów, czyli tak nazywanych pod średnie wieki Litwinów, mogło się stosować istotnie do wyspy północnej, wyżej Brytanii leżącej; ale też miało miejsce i na Litewskiej ziemi. Wyraz *Tul* w językach starożytnych jest pierwiastkiem do składu wielu wyrazów, szczególnie nazwań geograficznych wchodzącym; tak z celtyckiego, *Toul*, *Toulon*, *Toulouse*, nazwania miast. *Tuła* w Rosyi miasto, w polskim języku *Tułactwo*, *Przytułek*, są wyrazy od tegoż pierwiastku pochodzące. *Tulken*, włość wspomianana u kronikarzy Pruskich, gdzieś za lewym brzegiem Wilii leżąca. *Tulkerage*, wieś w Prusiech nad przetoką Niemna dolnego Kamp, niżej Ruśni, w bliskości jeziora Krakerorskiego. *Tulse* czyli *Tylze* rzeka i miasto nad lewym brzegiem dolnego Niemna. Pierwiastek ten ze wszystkich badań lingwistycznych znaczy osadę, schronienie, miejsce ojczystego pobytu. W języku Litewskim *Tuła*, ma obszerne znaczenie (1), naprowadzające na tę samą rzecz, *Tulse* jest zdrobnioném wyrażeniem poprzedzającego. Łatwo więc zdarzyć się mogło, że Heruli, w języku swoim nazywając tém narzeczeniem ojczy-

(1) Słownik Szyrwida: str. 524, 525, 552 i inne.

znę swoją, dali powód Prokopowi do nazwania ją Tule; byź nawet mogło, że rzeczywiście miasto czy obręb jaki kraju Litewskiego, naprzykład nad rzeką Tulse leżący, tak się istotnie nazywał.

399.

Za powrotem tych Herulów do ojczyzny, poznano na miejscu potęgę Teodorika, wkrótce też odgłos jego sławy rozległ się po całej Europie, a szczególnie wyraźnym sposobem wiedzieć mogli o tém Litwini, już oświadomieni przez Herulów, i zawsze w styczności ze Skandynawami zostający. Znaleźli więc potrzebę wejść w nowe stosunki z mocarzem Rzymskim. Na ten cel wyprawiono z nadbrzeży morza Bałtyckiego, zapewne Prussyi, zwanej jeszcze Estyą podówczas, solenne poselstwo do Króla Teodorika z podarunkami rzadkich bursztynów. Nie mało znakomitych osob je składało, między któremi byli zapewne i kupcy, mający zamiar otworzyć przemysłowi swemu odbytną drogę handlu. Jest powód do mniemania, że to poselstwo szło drogą lądową przez Karnuntum, którąśmy opisali wyżej (§ 251), a ztamtąd do Włoch. Teodorik z wielką radością i względami przyjął to poselstwo, jako hołd prosty wielkości, waleczności i cnotóm potężnego monarchy, złożony z uprzejmości narodu niemającego żadnych innych z nim stosunków, jak się przekonywamy z odpowiedzi królewskiej, danej na piśmie posłom Estów,

którą mamy dochowaną w zbiorze pism Kassiodora, sekretarza Teodorika. Ten pomnik, szanowny dla nas, wart jest umieszczenia w piśmie niniejszém.

400.

r. 495 *odpowiedź Teodorika na poselstwo Estów.* „W przybyciu posłów waszych, poznaliśmy waszą chęć szczerą, poznajomienia się z nami. Gdyż wy, będąc mieszkańcami wybrzeży Oceanu, przecieź pragniecie bydź z nami w związkach, przynosicie dla nas bardzo przyjemne i szacowne żądanie; jak równie uradowani jesteśmy, że odgłos naszego imienia do was doszedł, którym nie mieliśmy żadnej zręczności do rozkazywania. Kochajcież mię teraz poznanego, któregoście nie znając z upragnieniem szukali; gdyż odważać się na podróż przez kraje tak wielu narodów, oznacza chęci usilne. Przesyłając wam przeto nawzajem nasze pozdrowienie, uwiadamiamy, żeśmy podarunek, z bursztynów złożony, który nas doszedł przez oddawców tego pisma, przyjęli z uczuciem wdzięczności, który, jako lekką istotę, na wasze brzegi wzdęte Oceanu wały wyrzucają, podług opowiadań posłów waszych. Lecz zkądby on pochodził, jak nam donosili oni, rzeczą nie jest wiadomą, chociaż ten dar przyrodzenia udziałem jest jedynie ojczyzny waszej. Podług pisma, niejakiegoś Korneliusza płynie on na wyspach pośród Oceanu będących,

w sposobie soku z pewnego drzewa, dla tegoż się nazywa *Succinum*, a zaś twardnieje powoli przez upał słoneczny. Gdyż przyjmuje polor i przezroczystość, właściwą metalowi, wprzód płynnym będącemu, czasem błyszcząc kolorem żółtawoczerwonym, czasem do blasku ognistego zbliżając się, tak, że gdy na przestrzeń morza się dostanie, przez ciągłe wały morskie oczyszczony, bywa na brzegi wasze wodami wyrzucany. O tym wspomnieć sądziliśmy dla tego za rzecz potrzebną, żebyście nie mniemali pod żadnym względem, że nam nie jest wiadomo to, co waszém zdaniem za tajemnicę się uważa. Nawiedzajcie nas jednakże częściej w takowy sposób i takowemi drogami, jakie wam przychylność do nas wasza otworzyła, ponieważ zawsze jest rzeczą przyzwoitą, bogatych królów zaskarbiać względy, którzy, chociaż przez pomierne dary do łaskawości skłonieni, zawsze większemi nagrodami odplacać zwykli. Inne rzeczy poleciliśmy słownie waszym posłom wam donieść, przez których powiedzieliśmy i przestaliśmy to, co wam przyjemném byź może (1).”

(1) Haestis Theodoricus Rex.

Illo et illo legatis vestris venientibus, grande vos studium notitiae nostrae habuisse cognovimus: ut in Oceani littoribus constituti, cum nostra mente jungamini: suavis nobis admodum et grata petitio: ut ad vos pervenerit fama nostra, ad quos nulla potuimus destinare mandata. Amate jam cognitum, quem requisitis ambientes ignotum. Nani

401.

Taki list napisał do Estów, ludu Litewskiego, Król Ostrogotów Teodorik, wielce chlubny z uniżoności, pochwał i przywiązania narodu, nad którym żadnej władzy nie miał, lubo znał go dobrze, z okoliczności, jakie zachodziły dawniej w stosunkach i związkach Gotów z wybrzeżami wschodnimi morza Bałtyckiego, a szczególnie z krajami litewskimi, zwłaszcza za panowania Hermanarika. Różumny król wchodził w rozmowę z po-

inter tot gentes viam praesumere, non est aliquid facile concupisse. Et ideo salutatione vos affectuosa requirentes, indicamus succina, quae a vobis per harum portitores directa sunt, grato animo fuisse suscepta: quae ad vos Oceani unda descendens, hanc levissimam substantiam, sicut et vestrorum relatio continebat, exportat: sed unde veniat, incognitum vos habere dixerunt, quam ante omnes homines patria vestra offerente suscipitis. Hoc quodam Cornelio scribente, legitur in interioribus insulis Oceani ex arboris succo defluens, unde et succinum dicitur, paulatim solis ardore coalescere. Fit enim sudatile metallum teneritudo perspicua, modo croceo colore rubens, modo flammea claritate pinguescens, ut cum in maris fuerit dilapsa confinio, aestu alternante purgata, vestris littoribus tradatur exposita. Quod ideo iudicavimus indicandum, ne omnino putetis notitiam nostram fugere, quod occultum creditis vos habere. Proinde requirite nos saepius per vias, quas amor vester aperuit. Quia semper prodest divitum regum acquisita concordia, qui dum parvo munere leniuntur, maiore semper compensatione prospiciunt. Aliqua vobis etiam per legatos vestros verbo mandavimus: per quos quae grata esse debeant nos destinasse declaramus.

słami, wypytywał się o wszystko, ponieważ i o bursztynie wiadomości zasięgnąć nie zapomniał. Zdziwiła go nie pomalą odpowiedź posłów, wyznających, że nikt w ich kraju nie wie: czémby ta isłota, wyrzucana falami morskimi, byź miała: lepsza zaiste odpowiedź i przyznanie się do niewiadomości, nad płonne lub wcale niedorzeczne domysły. Teodorik zaś chcąc pokazać, że mu ta rzecz tajemnicą nie jest, zdobył się na uczoność, czyli raczej zdobył się swemu sekretarzowi kazał: przytoczono więc w liście wiadomość, poczerpniętą z Korneliusza Tacyta (1). Jakie było ustne traktowanie z posłami, nie wiemy należycie, tylko, że zapraszał do trwania w przymierzu, wystawiał widoki z niego korzystne, w końcu, przyrzekając względy przyjazne, obdarzył złotem na okazanie hojności swojej, z listu się pokazuje tylko co przytoczonego. Učení robią wniosek dość prawdziwy, że Prussowie zachowywali część tego skarbu, zapewne bogóm poświęconą, przez długie wieki przy świątyni jakiej; później zaś, kiedy ojczyzna ich zagrożoną została napadem nieprzyjaciela, świątynia była w niebezpieczeństwie zrabowania, kapłani, przechowujący skarb święty, powierzyli go ziemi; sami w zaburzeniu zginąć musieli i w tém

(1) Taciti Germania, c. 45. To samo w zupełności powiada o bursztynie.

schronieniu przetrwały numizmata złote z Cesarzów Rzymskich wyobrażeniami, aż do wieku ósmnastego, kiedy przypadkowo w Warmii, nie daleko Brunsberga, pod wsią Kleiu Tromp, odkryte zostały (1). Zwyczajem bowiem u narodów północnych było, skarby bogom poświęcone, religijnie zachowywać w gajach świętych, lub przy świątyniach innego rodzaju. Częstokroć drzewa święte w wydrążeniach swoich miały składy rzeczy podobnych. Niekiedy i do mogił z popiołami kładzono bogactwa, albo rzucano w ogień przy spalaniu ciała. Dowody jednak o tym skarbie, przez Teodorika przysłanym, a potem w lat tysiąc trzysta z górą wynalezionym, zdają się być dość prawdziwe.

402.

Zobopólnej też polityce i Ostrogotów i Estów

(1) Baieri: Opusc. p. 462. De numis Romanis in Prussia repertis. Gdzie między innemi powiedziano: „*Si intelligens et eruditus lector nostram de projecta in rogos aut effusa ex urnis pecunia sententiam non probet, superest, ut existimemus in sacros lucos projectam fuisse. Tali munere deos propitiabant. Satis loculenter hanc septentrionalium caeremoniarum partem eruditi homines in Germania, Suecia, Anglia enarrarunt. In Curonia ad hunc usque diem luci aliqui superstitionis illius vestigia retinent, cum arbores onustae omnis generis rebus, antiqua etiam pecunia, sola religione et sacro, si diis placet, horrore, quod consecratum semel est, adversus rapinas saluum conservant.*” Voigt: Beiträge zur Kunde Preussens, B. VI, s. 412, sequ. Geschichte Preussens, B. I, s. 129.

była dogodność z przyjaznego związku tych dwóch narodów. Sława roznosiła potęgę władzy Teodorika, rozkazującego tak odległej stronie, która nigdy najpotężniejszym Cesarzóm Rzymskim podlegała nie była: gdzie nawet oręż legionów nie mógł uczynić podbojów, tam jedna wielkość imienia i cnót mocarza nowego, zniewolenie i hołd znalazła. Chełpliwości tej mamy nawet ślad niezatarty, głoszonej na dworze króla Ostrogotów, jak słusznie postrzegają uczeni w panegiryku tego monarchy przez Ennodiusza napisanym, gdzie go nazywa władcą najodleglejszej północnej Scytyi (1).

403.

Zachodzi trudność w naznaczeniu daty co do roku temu pismu Teodorika: podług najlepszych postrzeżeń i najbliższych z prawdą domysłów, było to w roku 495, albo cokolwiek później. Po tej zaś epoce rzeczy się dość spokojnie działy w środkowej Europie: powagą i orężem Teodorika zastraszeni barbarzyńcy nie pomyślali o nowych przedsięwzięciach; nawet początek wieku szóstego rozwinął się przy spokojnych okolicznościach; mogły więc narody nadbałtyckie korzystać ze stosunków swoich z Włochami i innymi narodami południowemi. Nie można wątpić nawet aby

(1) Ennodius in Panegyricum. Cf. Biblioth. Maxima Patr. T. IX. p. 571.

i na Dniepr nie szły w tym czasie produkta morza Bałtyckiego, ponieważ handel na morzu Czarném nie doznawał widocznej przeszkody. Tym czasem stopień oświaty, na którym pod tę epokę mógł się znajdować Narod Litewski zajmie uwagę naszą.

404.

O cywilizacyi Narodu Litewskiego. Kiedyśmy rozbierając początkowe dzieje narodów, trafili na pierwotne pochodzenie Narodu Litewskiego, któreśmy wyprowadzili od Gelonów i Budynów, co jak się nam wyraża, dostatecznie udowodnioném zostało w księgach poprzednich; staraliśmy się pokazać rozmaite stosunki jego z narodami znajomemi w dziejach, naostatek z Ostrogotami osiadłemi świeżo we Włot-szech, na ruinach państwa, przez Herulów, ziomków Litewskich uronionego. Z tych zaś wszystkich okoliczności daje się wyprowadzić pewność historyczna, że Narod Litewski, zaraz w początkach swoich, ukrytych w odległej starożytności, odziedziczył stopień cywilizacyi niepośledni. Że nawet byłoby płochém zdaniem liczyć go do rzędu dzikich barbarzyńców, czyli zostających na szczyblu ledwo z dzieciństwa wyszłym. Budyny, Azyanie, Scyty, oświeceni indyjską Budhy nauką, nigdy nieosławieni w dziejach ze strony dzikości, spokojni mieszkańcy brzegów Danii i Oskoły, zajęci chowem trzód, myśliwstwem i rybołówstwem,

należeli do rządu Scytów najlepiej uorganizowanych w Europie. Gelony, z przodków Pelazgi, przybyli z Grecyi z osadnikami na wybrzeża morza Czarnego, lud rolniczy, przemysłny, pracowity. Bez wątpienia ze zlewku takich dwóch narodów, nie mógł się utworzyć naród zdzierzością oddychający; owszem zbieg czyli spłylenie się tych dwóch politycznych elementów, zawiązało towarzystwo dążyć powinno do coraz wyższego ukształcenia się, ile tylko zewnętrzne okoliczności, czyli stosunki z sąsiadami nie przeszkadzały do tego. Te chociaż zmusiły przenieść się w ostatnim wieku przed narodzeniem Chrystusa, Gelonobudynów na zachód; chociaż w tém ich osiedleniu nad Niemnem dolnym i morzem Bałtyckim, doznali napadu nowych nieprzyjaciół z za morza przybyłych; jednakże prędki wzrost i podział na osobne ludy, osobne strony ziemi Litewskiej zajmujące, dowodzi, że nie byli bez dobrych porządków towarzyskich i pewnego stopnia oświaty. Dalecy więc od mniemań przeciwnych temu koniecznie być musimy. Gdyby się bowiem Litwini, przy takowych okolicznościach trzymali systemu narodów pół dzikich, jakimi były Sarmackie hordy, zapewneby zniknęli jak one z przestrzeni ziemskiej, pośród tylu zaburzeń czasu. Lecz oni, osiadłszy te dzikie północne strony, niepoprzestali na żywieniu się darami nieuprawnej



natury, ani zdobycami na obcych pokoleniach narodów, lecz się jęli rolnictwa i otworzywszy w nowej ziemi własną pracą ojczyzną skibę, przyrośli do niej, prawie jak te plony ich ręką co-roczenie wskrzeszane; w tym stanie przetrwali wieki i krocie pokoleń. Takie zaś trwanie, takie porządki towarzyskie, takie wyobrażenia moralne i religijne, z bardzo dawnych epok ślady swe ukazujące, niezatarte dotąd w Narodzie Litewskim, nie mogły być nigdy dziełem narodu z pierwiastków dzieciństwa powstałego, w zdzi-chałych puszczech skrzepłej północy; lecz cywilizacyi z początku odziedziczonej w błogiej wscho-
du krainie, przerzynanej świętymi rzekami, oblewającami gaje bogom poświęcone; do której westchnienia jeszcze się najpóźniejszych potomków zwracają.

405.

Wieki oczekują oświaty w narodach, lecz nie trwa ona u nich wiekami: przyszedłszy do pewnego bowiem stopnia, zepsucie niejakiś tworzy, które ją niszczy powoli. Tak właśnie i w Narodzie Litewskim było: albowiem epoki bliższego czyli późniejszego zaznajomienia się historycznych pisarzy z tym narodem, nie były epokami wzrostu cywilizacyi, lecz upadku; co w dawnych wiekach prędszy postęp miało, niżeli w terażniejszych, pod wpływem innej religii. Samo odosobnienie

się osad i ich odległość od głównej osady, które spowodowało znaczne odmiany dyalektyczne w mowie, nie mogło nie działać wstecznym sposobem na oświatę. Naród, z przodków rolnictwu oddany, ani się zapędzający za dalekimi zdobyczami, miłujący pokój nad wszystko, przywiązany do obyczajów i wiary swych ojców, nie mógł się wprawdzie pograć w zdziczałości, przy najmniej przyjaźniejszych okolicznościach, ale też nie obmyślał środków skutecznych do postępu w oświeceniu, które z natury swojej stać długo nie mogąc na jednym szczeblu, musiało się, to zniżać u jednego ludu czyli w jednej dzielnicy, to podnosić nieco w drugiej. Religija utrzymywała pochodnię oświaty narodowej, ponieważ kapłani największą grali rolę w narodzie; lecz źle poznawszy moralność, dobro powszechne, zaślepieni własnymi widokami, przeistaczali pożyteczne obrzędy w przesady, namnożyli bogów, potworne powzięli wymysły i nadużycia; przy takim zaś rzeczy składzie nie mogło brać wzrostu oświecenie prawdziwe.

406.

Dla gruntowniejszego wyrozumienia tego, co się już powiedziało; dla przekonania każdego czytelnika o bezstronności naszego zdania; dla potwierdzenia naostatek wyznania naszego, powiedzianego już nie raz wyżej, że nie mamy wcale zamiaru pisać panegiryku Narodu Litewskiego: po-

winniśmy uczynić uwagę następną. Przerznięmy resztki nas doszłe starożytnych pisarzy, przebieżmy podróże i opisy nowoczesne ludów i narodów, odkrytych w różnych stronach świata, znalezionych na stopniu mniej więcej zbliżonym do pierwobytnego stanu społeczeństwa; znajdziemy obok przyrodzonej skłonności do pożycia w towarzystwie, cechy, odcienia oświaty i jej rozmaite stopniowe pomnażanie się, zupełnie w takim porządku, jakby się rozwijał rozum i znajomość rzeczy moralnych w pojedynczym człowieku, przechodzącym przez stopnie wzrostu i lat dojrzałości. Otoczony on z dzieciństwa środkami pomocniczymi, prędko się kształci i równo z dojrzałością wieku, staje się oświeconym człowiekiem. Lecz zostawiony sam sobie, długich lat potrzebowałby i wieleby musiał doświadczeń poczynić, nimby nabrał ukształcenia jakiegokolwiek, pierwiejby go nawet starość i śmierć zaskoczyła, nimby krok jaki na stopniu wyższej cywilizacji uczynił. Toż samo i o narodach pierwobytnych powiedziećby można, z tą tylko różnicą, że ich trwanie, długością lat przechodzi trwanie pojedynczej osoby; a tém samym ukształcenie się towarzyskie mieć może koleje, to wzrostu, to upadku, jak się nadarzać zwykły okoliczności przyjazne lub nieprzyjazne. Narody postępowały od stanu prawie zupełnego dzieciństwa, do swej doj-

rzałości, zazwyczaj stopniami i bardzo się nieznacznie posuwając niekiedy; a każdy miał swój charakter i swoje skłonności, mniej więcej przyjazne tym postępom. Szczęśliwe lub nieszczęśliwe wypadki polityczne i fizyczne wpływały zawsze na odmianę stanu społeczeństw i przyśpieszały, lub opóźniały oświecenie. W ogólności pierwsza epoka była ta, w której się naród znajdował bez praw, bez wodza, bez religii uorganizowanej, co nazywają filozofowie epoką dzikości, a my nazwiemy dzieciństwem narodów: to bowiem we wszystkich jego postępkach się okazuje, a szczególnie w malowaniu ciała, czyli pstrocinami upiękrzaniu. Z czego się wyradza przesąd, a przesady trzymają się najdłużej ludzi: bo kiedy wszystkie inne nałogi ustają za wpływem oświecenia, tamte jeszcze tkwią niekiedy aż za nadto długo. W drugiej znowu epoce, gdy urosło towarzystwo, wzbilo się w potęgę, doświadczyło siły swojej i poznało potrzeb więcej; naród utwarza sobie porządki cywilne i religijne, a niekiedy poddaje się jednowładztwu: wówczas mówimy, że wyszedł z dzieciństwa, dosięgnął wieku krzepkości, dojrzałości i stał się barbarzyńskim. Nie sąc to już wprawdzie owi dziecy i nieunoszeni w namiętnościach pustyń mieszkańcy, których odosobnione familie z lęklwą nieufnością wzajemnie się spotykały; lecz nie ma jeszcze między niemi znajomości tego morału,

tej bogobojności towarzyskiej, tego szacunku dla praw człowieka, które dojrzałej mądrości są owocami, które znamionują naród oświecony pod wpływem zdrowej filozofii, czyli jednem słowem stan zupełnej dojrzałości towarzystwa ludzkiego. Naród Scytów poznany przez Greków, znajdował się na stopniu barbarzyństwa, toż samo i sprzymierzeńcy ich bliscy. On znikł z liczby narodów, nim postąpił wyżej, okazując jednakże ku temu dążenie. Gelony i Budyny trwali dłużej i na tej się samej drodze znajdowali, musieli przeto wyżej w oświeceniu postąpić, zwłaszcza mając zaród i usposobienie od przodków sobie zostawione. Długo też miejscowe okoliczności, po upadku samej Scytyi nawet, przeszkody w tém dążeniu widocznej nie tworzyły. Przeszedłszy więc naród gelono-budyński nad morze Bałtyckie, bez wątpienia przyniósł z sobą stopień oświecenia niepospolity.

407.

Postrzegając narody, zamieszkujące Europę środkową i północną, w początkowych wiekach ery chrześcijańskiej, znajdujemy cywilizacją u Wenedyckich narodów na nierównie wyższym stopniu, niżeli u innych. Budowanie mieszkań, przemysł handlowy, trzymanie się stałych posiadłości ziemnych, szczególne poświęcenie się rolnictwu, zarzucenie przesądów w dziecinności społeczeństw

powziętych, to jest: farbowania ciała i wiele innych odznaczeń, nieoświecenie znamienujących, zapisa-nych u autorów, począwszy od Tacyta; daleko na wyższym szczeblu stały cywilizacją Wenedyc-kich narodów nad inne. Kiedy bowiem Gelony na wschodzie poznani przez Rzymian niegdyś far-bować się mieli we zwyczaju, następnie ich po-tomki po przejściu swoim na zachód już tego dzieciństwa narodów nie okazują. Konringius ja-sno i wyraźnie tę prawdę udowadnia, zebrawszy z licznych źródeł świadectwo (1). Ludy pocho-dzenia Litewskiego sąsiedziły zdawna z Weneda-mi sławiańskiego rodu, nawet częściowo wcho-dziły w ich poczet, a w ogólności pod Estów na-mianowaniem były znajome. Dziejopisowie od-dają równą i tym sprawiedliwość z dodaniem, że byli bardzo miłującymi pokoj. Mówiliśmy już wyżej o podbojach Hermanarika króla Gotów, nad krajami nadbałtyckimi (§ 362). W tej porze Esty lepiej sobie doradzili, wchodząc bez oporu w przy-mierze z potężnym władcą tyła ziem i roz-kazodawcą tyła narodów, gdy tym czasem We-nedow opór ściągnął niepotrzebnie klęski na ich kraje. Co bez wątpienia spowodowało przenosiny nie jednego ludu Wenedycko-sławiańskiego w stro-

(1) Conringius: De Republica Imper. German. Exercita-tio III, n. 29.

ny nieżyczone. W tym więc czasie Esty czyli Litwini, lepszą się rządzą polityką, to jest: mędrzej umieli się znaleźć, co takóŜ jest dowodem nie małego stopnia oświecenia.

408.

*Związki za-
graniczne.* — Obok tych stosunków z Gotami, wie-
my juŜ o ciągłych przebywaniach Skan-
dynawów na wybrzeŜach wschodnich morza Bal-
tyckiego, szczególnie zwabionych korzystnym han-
dlem bursztynu, zbieranego przez mieszkańcow
tych wybrzeŜy, ominąwszy inne pobudki zachęca-
jące władców róŜnych ziem skandynawskich, do
zawojowań w tych stronach. Z tego naturalny
wywiązuje się wniosek, Ŝe wiele zwyczajów cy-
wilnych i religijnych gotyckich, musiało się połą-
czyć z litewskimi. To udowodnia język, myto-
logia i wszelkie inne postrzeŜenia. ToŜ samo po-
wtarzają najdawniejsi kronikarze pruscy, jak tylko
przezierać mogą przez mgłę wieków na początki
w tych stronach Narodu Litewskiego, według nich
najdawniejsze w Samlandyi, czyli krainie bur-
sztyno-dajnej. Takowa jednostajność wielu rze-
czy między dwóma narodami, z wzajemnego za-
poŜyczenia utworzona, nie dziw, Ŝe wprowadziła
w błąd badaczów początków Narodu Litewskiego,
na poznawaniu samych jednych Prussów staro-
Ŝytnych ograniczających się, mających najwięcej
gotyczmu u siebie; Ŝe rozumieli byđ prawdziwą

rzeczą naznaczyć im gotyckie początki. Łukasz Dawid, mający pod ręką najlepsze źródła, mimo nawet widocznej wiadomości o początkach ogółu narodu, wcale inną drogę ukazującej, skłania się, za popędem swych poprzedników i ziomków ślepo idąc, do wierzenia w gotyckie początki (1).

409.

Znajome już nam jest wyciągnięcie Gotów, pod królem Filimerem na wschód, którym towarzyszyły zastępy, z ludów Litewskich złożone, zostające im w uległości przymuszonej: ztąd zajścia krwawe, i naostatek zerwanie tego stowarzyszenia przez najście Hunnów. Wiemy, jak ludy wspomniane pod nazwaniem ogólnym Herulów, za upadkiem potęgi Hunnów, świetnie się ukazały na widowni świata oświeconego pod dowództwem Odoakra. Naostatek po tragicznym zgonie tego wielkiego człowieka, udały się na powrot do ojczyzny, zapewne w największej części resztek swoich. Przy tém wszystkiem żadna wątpliwość nie pozostaje, iżby ci przybysze włóscy nie mieli odznaczającego się stopnia oświaty, której owoc mogłyby pożytecznymi bydź na ojczystej ziemi.

(1) Lucas David: Preussische Chronik. B. I, s. 12 sequ. Kronikarz ten za powodem kroniki Biskupa Chrystyana, czy źle, czy dobrze zrozumianej, przypuszcza naród pierwobytny w Prussyi pod nazwaniem Ulmigierow, drugi naród przybylców ze Skandynawii, Gottów. Z połączenia zaś tych dwóch narodów, Prussowie starożytni powstać mieli. Co

410.

Zaród oświa- Erazm Stella (1), niewiadomo z ja-
ty. — kiego źródła zachwycił wiadomość, że
Litalani, urosłszy w potężny naród, przedsięwzięli
wyprawę na Rzymskie kraje; lecz widać nie do-
szli do Włoch, gdy zbici na głowę zostali przez
Sykambrów, w roku 566. Ci to właśnie niedo-
bitkowie, podług zdania i domysłu wzmienionego
autora, powracając na północ, zboczyli do Prussyi;
i tam osnuli lepsze porządki towarzyskie. Nie
przeczymy, że był lud Litewsko-olański, ponie-
ważśmy wyżej o tém sami powiedzieli (§ 48),
lecz brakuje przekonania, iżby on podejmować mógł
dalekie wyprawy: gdyż Stella nie udowodnia tego
starszemi od siebie dziejopisami. W rzeczy sa-
mej, trudno się zgodzić na wniosek gołostówny,
iżby ta mieszanina Litwinów z Alanami, czém wię-
cej bydz mogła, jak nieliczną włością czyli hordą,
gdzieś na wschodzie względem Wilii mieszkającą
czyli tam prowadzącą życie koczownicze. Nie
można także przyznawać Alanóm wyższego sto-
pnia oświaty, nad Litwinów, ponieważ byli naro-
dem tułackim, napastującym wszystkich i w cią-
głym ruchu i wojnach zostającym. Zkądżeby lud

bardzo bydz może rzeczą prawdziwą, tylko do tego dodać
wypada trzecie przymieszenie się ludu litewskiego i to
w stosunku bardzo znacznym, ponieważ ten zlewek Pruski
utworzył lud pobratymczy Litwinom.

(1) Erasmus Stella: De Boruss. antiquitatibus, p. 25, sequ.

Litewski, w Prussyi mieszkający, miał od nich spodziewać się poprawy swych urzędzeń wewnętrznych? Nakoniec w kronice Biskupa Chrystyana nie o tém nie słyhać.

411.

Lecz to jest prawda, co Stella donosi, którą wielu kronikarzy powtarza, że w Narodzie Litewskim nie było przed wiekiem szóstym króla; ale był rząd gminowładny: w obradach zebrana starszyzna stanowiła o rzeczach, dobra państwa dotyczących się. W czasie zaś wojny wybierano wodza najwyższego z tytułem króla. Jeżeli więc to prawda, że Litalani byli przyczyną zaprowadzenia nowych porządkow w narodzie, pod początek wieku szóstego, kiedy się ten składał ze dwóch tylko dzielnic to jest: Prussyi i Litwy, ponieważ o Łotwie jeszcze w tej porze słyhać nie było: grunt bowiem opowiadań Stelli wiele prawd historycznych zawiera, poczerpnięty z dawnych i czystych źródeł; toćby wypadało tak mniemać, że ten lud Litalański, czy wyszedłszy z koczowisk swoich nadwilejskich, czy powracając z wyprawy do Włoch, po zбиciu swoim przez Sykambrów, nacisnął Prussów w obrębach samej Prussyi, ta zaś wojna przyprowadziła naród do obejrzenia się na niedostateczność swoich urzędzeń wewnętrznych i tą koleją zaszła potrzeba narodowego zgromadzenia, dla zaradzenia dobru powszechnemu.

ROZDZIAŁ II.

Podania narodowe. Ulepszenie porządków wewnętrznych. Wiek szósty.

412.

O podaniach narodowych w ogólności. Podania narodowe przechowywały się w całości od wieku do wieku, u wszystkich narodów starożytnych: nadto wiemy ze źródeł najpewniejszych, że u starożytnych Litwinów, kapłani szczególniejszym sposobem przykładali się do nauczania podań, dzieje przodków przypominających, ponieważ każdy obchód religijny zaczynał się od pewnej nauki moralnej, poprzedzanej opowiadaniem historycznym. „Nie jest to wnioskowanie, powiada jeden z dziejopisów, lecz z rzeczy samej tak wywiązuje się, że nauczanie się narodowej historii, należało do umiejętności kapłanów. Ona była opowiadana w obrębie świątyni Romnowe, oraz bezustannie ludowi powtarzana. Tym sposobem nie doznając

znacznych odmian trwały podania nieskażonemi, ponieważ każdy starzec, pamiętny dawniejszych opowiadań, mógł sprostować omyłki..... Czyliżby taki sposób przechowania wypadków historycznych, nie zasłużył tyle na wiarę, co rękopism? (1)''
W istocie, dopóki trwały pomiędzy ludami litewskimi ich dawne porządki wewnętrzne, dochowywać umiano pamiętki historyczne ze wszelką akuratnością. Obok tego były piśmienne pamiętki, wyrażone w charakterach kapłanów znanych, runach, albo zbliżonych do runicznych wykreśleniach, o czém nie jedno odkrycie przekonywa (2). Byli Bardy czyli śpiewacy historyczni, o ich bytności przytoczyliśmy dowody w Tomie I, niniejszego pisma. Tu powiemy bliższy przykład: Kiedy po obraniu na Wielkie Mistrzostwo Henryka Kniprode, wyprawiano ucztę w Marieuburgu, ukazał się śpiewak z narodu pruskiego, który wierszem i w swoim języku opiewał dzieje Wejdwuta. Krzyżacy z ciekawością słuchali, ale w pogardzie nadgrodzili biednego śpiewaka, bo przykrytym talerzem, napełnionym próżnemi orzechami (3).

(1) Kotzebue: Preuss. ält. Gesch. B. II, s. 265—266.

(2) O znajomości pisma u Litwinów, było w Tomie I pisma niniejszego str. 452, tu jeszcze obszerniej powiemy w §§ 792—795.

(3) Kotzebue: I. c. B. II, s. 195. Podanie prawdziwe zmyślonej historii Bekera.

413.

Pierwszy dziejopis Narodu Litew. Chrystyan. Szczęśliwym trafem dla Narodu Litewskiego, znalazł się nawracacz na wiarę chrześcijańską, człowiek rozsądny, miłośnik dziejów, miłośnik ludzkości, błogostawionej pamięci Chrystyan, pierwszy Biskup Pruski czyli Chełmiński; ten nie tylko przedniejszych panów krajowych, lecz i samych kapłanów bałwochwalczych liczył pomiędzy uczniami i prozelitami swoimi. On więc najbliższym był zbieraczem podań narodowych, które w kronice swojej umieścił. Zaginioną jest ona dla nas wprawdzie, lecz mamy wyjątki w kronikarzach późniejszych, chociaż inni się popisując z domysłami swojemi, poprzeinaczali niektóre miejsca, przecieź oczyszczoną z tych brudów, przez późniejszych dziejopisow pruskich, mamy treść zupełną podań historycznych, na której opierając nasze zdanie, rozdział niniejszy wyłożymy. Ominiemy dalsze dowody o rzeczywistości podań i ich istnieniu w kronice Biskupa Chrystyana, ponieważ ta rzecz wytrzymawszy krytykę Bajera, Kotzebue i Voigta, niepotrzebuje żadnych nadto potwierdzeń.

414.

Potrzeba porządków wewnętrznych. Uczyniliśmy już postrzeżenie, że starożytni Prussowie, czyli według nas Litwini, a według innych Ulmigery, mniejsza o nazywanie, znaleźli się w potrzebie ustanowienia lep-

szych porządków wewnętrznych, czy to z przyczyny dokuczań, ze strony Litalanów, jakieśmy za Stelli mniemaniem idąc wyrzekli, czy z przyczyny znacznego pomnożenia się ludności, rozsiedlającej się na wszystkie strony szeroko, jak ma być według, podań w kronice Chrystyana dochowanych. Jednym słowem zgromadzenie powszechne ludu miało miejsce w roku 503 ery chrześcijańskiej (1).

415.

Kiedy się poczęto naradzać, postrze-^{r. 503.}
żono, że zbyt wiele brakło narodowi do ^{Król Prussow}Wejdawutis.
ustalenia porządków wewnętrznych, zwłaszcza, iż w natłoku ludu i zdań, trudno było jednomyślności ustalić: zgromadzenie stawało się coraz burzliwszym, i gdy nadzieja dobrego skutku przemijać

(1) Ten rok podług najlepszej rachuby i najprawdziwszych postrzeżeń kładą dziejopisowie. Voigt: Gesch. Preuss. B. I, s. 129. Przyczynę tego wypadku za historyczny odeń poczytanego, znajduje w ucisku wywieranym przez Mazowszan, nad Ulmigerami, szczególnie przez wybieranie młodzieńców corocznie, i opiera się na Łukaszu Dawidzie, który o tém wiadomość miał z kroniki Chrystyana. To samo zapisał i Hartknoch, nieznający kroniki Łukasza, więc musiał wziąć z innej, która toż samo z Chrystyana wypisała. Już wiemy o podróży Divonisa, i o tych Ulmigerach, dań płacących dziećmi. Lecz rzecz o tym ludzie jest obcą, według nas, Narodowi Litewskiemu, co i Łukasz potwierdza, kiedy naciągając dzieje Wejdawuta do Ulmirogów, wpada w anachronizmy, potem rzuca się do Widibota, wodza Widywariów i gubi się w zamatwaniach swoich.

zdawała się, mąż jeden, szanowny wiekiem i powagą, wystąpiwszy na środek, takiej treści rzecz miał do zgromadzenia: „Gdybyście Prussowie nad pszczoły wasze głupszemi nie byli, o tém, co z sobą rozprawiacie, żadnejby niesnaski nie było: bo widzicie, iż pszczoły króla mają, którego słuchają rozkazań, który ich sprawy rozrządza, każdą z nich do słusznych robot przystawuje, który nieposłusznych, próżnujących, nieochotnych i nikiemnych, precz z ulów wyganiając, karze; za którego rozkazaniem wszystkie w robocie trwają, a dzieła i sprawy swoje kończą. Wy, którzy na każdy dzień to widzicie, ich jako przewodniów naśladujecie, a wodza najwyższego sobie postanowcie i jego prawu bądźcie posłuszni: on niech swary między wami porównywa, zabójstwa powściąga, złodziejstwa karze, niewinności broni, też sam nad wszystkimi, bez żadnego wyjącia, niech prawa, wyrok i moc zachowuje zwierzchniczą (1).” Ta mowa

(1) Przekład z łacińskiego, przez Strykowskiego, str. 45, poprawiony według Erazma Stelli. Niektórzy zarzucają, że ta mowa nie jest wziętą z kroniki Biskupa Chrystyana, ponieważ nie ma jej u Łukasza Dawida. Lecz Erazm Stella miał przed sobą wspomnianą kronikę i nie tylko to miejsce, ale ma wiele innych, które się u Łukasza nie znajdują. Oprócz zaś Stelli, ma się ona i u Grunawa i u Pretoriusza znajdować. Zresztą Stella, miał bardzo dobre źródła i prawdopodobnie z nich poczerpnięte rzeczy podaje, żeby można było zmyślanie mu jakie przypisać. Karamzin jest zupełnie naszego zdania. Hist. Państwa Ross. T. I, Noty z N. 81. Tłómaczenie Buczyńskiego.

sprawiła pożądaný skutek na całym zgromadzeniu narodu. Nie tylko, że się zgodzono na zdanie mowcy, lecz owszem jego samego, wodzem najwyższym obwołano, pod nazwaniem *Bojoteros*, co miało znaczyć u dawnych Litwinów króla pszczoł. Imię zaś tego człowieka było *Wejdawutis*.

416.

Ten mąż znakomity nie był rodem *Pierwszy Arcykapłan Brutenes.* z Prussyi, lecz przybylcem, wespół z bratem swoim, Brutenes nazywającym się, i innemi jeszcze towarzyszymi. Omijamy płonne domysły kronikarzy o ich pochodzeniu, trzymając się tylko istoty rzeczy najbliżej poznanych, przełożymy nasz w tej mierze wywód. Nazwania obu braci są prawdziwie narodowe litewskie: Pretorius, znawca języka staro-pruskiego, w uwagach nad rozprawą Hartknocha o religii dawnych Prussów toż samo postrzega i znaczenie tych nazwań wykląda. W istocie, pierwszego imię składa się ze dwóch wyrazów: *Wejdas* i *Wutis*, czyli *Wutis*; pierwszy ma obszerne w języku litewskim znaczenie: twarz, obraz, posąg; drugi miał znaczyć u Prussów naczelnika, przełożonego; ztąd wynika, że *Wejdawutis* znaczyć mogło osobę przełożenstwo nad innemi mającą. *Pruta* znowu czy też *Bruta* znaczyć miało mądrość, *Brutenes* mędrzec, człowiek uczony. To zgromadzenie narodu, ta mowa, w duchu zupełnej prostoty owego ludu i wieku, te

naostatek jednozgodne postanowienie najwyższym wodzem przychodnia, nie pozwala wątpić, iżby on nie był rodakiem, przybyłym z kądinąd, może i urodzonym w obcej stronie, lecz znanym człowiekiem w narodzie, do którego i sam należał. Jeżeli przeto nie ma zarzutu względem istnienia tych osób, jak najlepsze i najnowsze badania dowiodły, zgodzić się trzeba, że oni nie byli cudzoziemcami. Kronikarze, czerpający z kroniki Biskupa Chrystyana, zgadzają się, że przychodniami byli zza Odry, lecz nie dostrzegając w źródle wyrażenia ich ojczyzny, ponieważ ona nie tam była, z kąd przyszli, ale dokąd przybyli, każdy po swojemu rzecz wykłada, a przez to pole zostało dla tysiąca domysłów. My według naszych wykładów dziejów starożytnych litewskich, nie będziemy wahać się nazwać ich Herułami, przed lat ośmiu przybyłymi ze Włoch w ojczyście strony, drogą przez Sławiańszczyznę nadodrzańską. Tym sposobem, nie tylko nie ubliżymy powadze podań narodowych, z których czerpiąc Chrystyan, mógł wmieścić coś o Gotyckiej kondycyi Wejdawuta i Brutenesa, oraz ich towarzyszków, ponieważ oni z gotyckich obozów i zpod przemocy Teodorika wyszli, opuszczając w roku 494 Italią. Lecz dodamy całemu podaniu więcej prawдорzeczności, prostując rzeczy historyczne i zbliżając do siebie niepostrzeżone przez pierwszego dziejopisa, a tém samém

trudne do zrozumienia następnym, którym je nie przyszło porównać z dziejopisami państwa rzymskiego średnich wieków. Tém bardziej zaś pozostać nam przychodzi przy zdaniu naszym, kiedy postrzegamy za sobą Pretoriusa i Kotzebue powagi godne wywody (1). Oprócz tego postrzegamy ślad tej wiadomości, o pochodzeniu Wejdawuta Herulskiem, w dziejach pisanych Litewskich, których wprawdzie nie mamy teraz, lecz domyślamy się o ich bytności, z pism późniejszych autorów. Szczególnie zastanawia w tej mierze uwagę i przekonywa o prawdzie tego mniemania naszego, X. Aloizy Misztolt, jezuita, znakomity wieku swego profesor w uniwersytecie wileńskim i historiograf domu Xiążąt Sapielow (2), wywodząc poczet Xiążąt Żmudzkich, zaczyna od mniemanego *Zaymo Wejdawuti filius, Frater Litalani junioris*, i dodaje prosto *Herulus*. Kiedy w całej osnowie pisma swojego ani słowa o Herulach nie mówi; widać przeto, że poczerpnął z kroniki nam dziś nieznajomej, w której liczba synów Wejdawuta powiększona jest jeszcze trzema, Zaymo, Litalanus i Litwo, zapewne z potrzeby utworzenia dwóch jeszcze prowincyj, Żmudzi

(1) Praetorius: Schaubühne, B. VIII, Kap. 5, § 4. Kotzebue: Preuss. ält. Gesch. B. I, s. 280, sequ.

(2) Historia Illustrisimae Domus Sapielianae etc. Vilnae S. J. 1724, 4to p. 57.

i jakiejś części Litwy, posiadłością będącej jakoby młodszego brata Litwo, którzy rodzili się z Litalanki, a przeto Litalanami nazwani. Lecz z samego narzeczenia Wejdawuta Herulem, wykrywa ślad, że ta kronika miała za osnowę prawdziwości, historyczne czyli najdawniejsze podania. Dowody jeszcze tego znajdziemy w podziale stanów, zaprowadzonym zdawna u ludów pokolenia litewskiego, na wzór Germanów i innych sąsiednich narodów. Z tą tylko różnicą, że u Litwinów przedniejszą szlachtę składali po większej części cudzoziemscy przybysze: Goty, Wenedzi i pokrewni Heruli, przychodniowie z Italii. Ci, stanowiąc wyższą kastę pomiędzy swoimi, znakomici z bogactw, czynów wojennych i oświecenia, gdy osiedli pomiędzy ludami litewskimi, zajęli miejsce w rządzie z pierwszymi osobami w narodzie i prawo do wysokich dostojęństw. Hartknoch, mówiąc o początku szlachty pruskiej, tego jest zdania (1). Nie przeczą temu inni kronikarze, także Łukasz Dawid (2), chociaż zkądinąd cały porządek podań wywracający, w chęci postanowienia upodobanych sobie Skandynawów na szczyście Narodu Litewskiego. Według jego postrzeżeń, poczerpniętych z dawnych kronik rękopisnych,

(1) Alt. u. n. Preus. II, Theil. c. 4, s. 442.

(2) Luc. David, Preuss. Chronik, B. I, s. 19 sequ.

wywiązuje się wiadomość z czasów Wejdawuta: gdy ludzie możniejsi, przywłaszczając sobie moc rozkazodawczą, poczęli uciskać lud uboższy pracami, na korzyść własną, dali powód zamieszaniu, czyli pewnemu rokoszowi, w którym więcej sta domówstw bogaczów spalono z całym ich dobytkiem i właścicielami. Próżne były nawet samego Wejdawuta zabiegi w uspokojeniu powstałego ludu: musiał się udać do kapłanów. Ci zwołali cały naród w okolice Balgi, dla spólnego naradzenia się. Tam z niemałą trudnością przyszło do wyjednania zgody i pokoju wewnętrznego, przez ustanowienie praw następnych. „Nikt z mieszkańców jednej ziemi, nie ma prawa pogardzać mieszkańcem drugiej, albo ziomków gwałtem do robot zmuszać. Ktoby zaś potrzebował pomocy drugiego, powinien przez prośby i nagrody oraz inne łagodne zobowiązania ku temu nakłonić. Za szlachezca ten tylko ma być uważanym, kto przez szlachetne czyny przed innemi się wyosobi, w sprawach wojennych się ćwiczy, na szybkich koniach umie się uwijać.” Zniesiono więc różnicę w pochodzeniu od familii przybylców, i sposob wyosobienia się szlacheckiego naznaczono. Kronikarz ten czyni postrzeżenie, że tym sposobem unarodowione familie przybylców, niczem się nie różniły następnie od familii pochodzenia pruskiego,

tylko zakończeniami nazwisk: tamte zazwyczaj się kończyły na *o*, te zaś na *s*.

417.

Cóżkolwiek bądź z rzeczy wykrywających poznanie ludów Litewskich, jakie nam dziejopisowie zostawili, nie możemy wnioskować o zlanie się rozlicznych narodów, pod prawami Wejdawuta jeden stanowić mających naród. Ile bowiem język, religia, zwyczaje, obyczaje, prawa, są nam wiadome, te wspólne były wszystkim dzielnicom, wszystkim prowincyom, ogół narodu składającymi. Jeżeli więc przypuścić połączenie się jakiego obcego ludu, naprzykład Ulmigeriów, Wenedów, Liwów i jeszcze może jakich drobniejszych osad, to nastąpiło, tak dawno, tak w małym stosunku, tak wręście przenarodowieniu się uległo, że wcale stało się rzeczą niedostrzeżoną, i prawie żadnej najmniejszej różnicy nieokazującą.

418.

Zgromadzenie narodowe. Zgromadzenie narodowe pod Balgą uchwalilo wiele innych ustaw, i postanowilo skuteczne urządzenie porządków wewnętrznych. Brutenes obrany Arcykapłanem, pod nazwaniem Krewe-Krewejto; ustanowieni po miejscach przedniejszych kapłani miejscowi czyli Krewowie, cała hierarchia urzędzoną została. Zawarowano prawem: „Aby nikt nadal, oprócz osób poświęconych, obrządkow religijnych nie sprawo-

wał, ludu nie sądził i nowych bogów nie przy-
czyniał, ani cudzoziemskich nie przyswajał. Trzej
pierwsi bogowie: Perkun, Potrympos i Pikolus,
cześć mają odbierać przed innemi. Dla ich więc
uczczenia, Krewe-Krewejto uważanym bydź po-
winien za pierwszego kapłana w narodzie i naj-
wyższego sędziego. Jemu i jego następcóm należą
się posłuszeństwo i najściślej postrzegane uszano-
wanie. Kto to zachowywać będzie, ma się spo-
dziewać w życiu przyszlém obfitej nagrody; kto by
zaś tém pogardzał będzie przez męczarnie, nędzę
i przestrach dręczony. Wszystkie sąsiednie na-
rody, które tych bogów uwielbiają i ofiary im
przynoszą, należy mieć za bliźnich i szanować;
tych zaś, którzy niemi pogardzają, ogniem i mie-
czem karać.”

419.

„Żeby zaś utrzymać lud w jedno-
stajnej bojaźni bogów i wzajemném praw
Wyjątki
z podań naro-
dowych.
postrzeganiu, należało ustanowić odbywanie solen-
ne pewnych obrządków religijnych, ofiary, mo-
dły i t. d. Na ten koniec, Brutenes obrał roz-
koszną dolinę, przy spływie dwóch rzek leżącą,
pośrodku której stał dąb rozłożysty, z gatunku
wiecznie zieleniejących się (1). Pod tym więc

(1) Są domniemania, że bydź mogły dęby takiego ro-
dzaju w Prussyi, za dawnych wieków, naprzykład z korą
korkową. Kotzebue Preuss. ält. Gesch. B. I, s. 295.

dębem urządzono świątynię, postawiono w niszach trzy posągi przedniejszych bogów, ołtarze, ogrodzenie i dalsze rzeczy, do składu świątyni wchodzące. Zgromadzony tam lud przyjął te świętości z wielkiem uniesieniem; szczególnie rodowici Litwini, którzy po większej części nie znali wyobrażeń takowych bóstwa, nie mając przed tém żadnych posągów; oni bowiem oddawali szczególną cześć ciałóm niebieskim. Dopieroż w obliczu bogów zapowiedział Wejdawutis posłuszeństwo ich przykazanióm i objawienióm, uległość osobóm przełożonym; naostatek zalecił najmocniej, ażeby wszyscy w zgodzie braterskiej trwając, zachowywali prawa i ustawy, spólnie uchwalone. W nagrodę zaś tej jedności, zaręczył zwycięstwo niezawodne nad nieprzyjaciółmi ojczyzny i bogów, bogactwo ze zdobyczy, wziętość u wszystkich narodów. Nieposłuszni zaś władzóm, niezachowujący przykazań bogów i ustaw krajowych, spodziewać się mają kar w tém życiu i w przyszłym srogich męczarni, przez duchów złych zadawanych; wojny, napadu od sąsiad, pokonania w bojach, śmierci i niewoli, ujarznienia, ciężkich prac, nędzy i wszelkiej nieszczęśliwości doczesnego żywota.”

420.

„Poczem nastąpiło wykonanie przysięgi, z zaklęciem się, przez cały naród, na posłuszeństwo

bogóm i tłumaczóm ich woli, przy spełnieniu ofiar. Najwyższy kapłan zatrzymał lud na témże miejscu, aż do dnia następnego. Kiedy zgromadzeni oddali się rozrywkóm i wesołości, jak zwykło bywać przy podobnych zebraniach, nadeszły czarne chmury, błyskawice, grzmoty, pioruny, rozlegające się po przyległych dąbrowach, przstraszyły każdego nie pomatu i przerwały ciąg zabaw; nastala wręście cichość, oko niebieskie, wschodzące rano, zabłysło na pogodném niebie, i najpiękniejszym porankiem rozweseliło wszystkich serca. Tu się ukazał Krewę-Krewejto, otoczony gronem liczném kapłanów, niesiony na wyniosłym tronie, który gdy umieszczono na stosie z drew, przeznaczonych do utrzymania ognia wiecznego, ułożonym wysoko, miał rzecz do ludu następnej treści: „Widzicie, liście i słyszeliście przeszłej nocy, jako bóg najwyższy, Perkunas, objawiał się w ogniach niebieskich i rozmawiał ze mną przez grzmoty. On mi rozkazał wam oznajmić, żebyście na przyszłość to tylko miejsce i ten gaj święty uważali za prawdziwe mieszkanie bogów, w niém składali ofiary i przynosili modły. Sami tylko, przezemnie poświęceni kapłani, mają prawo zbliżać się do przybytku bogów i ofiary sprawować. Miejsce się to będzie nazywało Romnowe (to jest: pokoju i cichości).” Powtórzywszy w końcu napominania, zaleciwszy miłość wzaje-

mną między sobą, miłość cnoty i sprawiedliwości, pozwolił rozejść się ludowi.”

421.

„Brutenes zdawna poświęcił żywot swój na usługę bogóm, słynnym był człowiekiem z mądrości i bogobojności; dla tegoż Wejdawutis, przyznał go za wyższą od siebie osobę i poddał się jego zwierzchności, postanawiając nic, ani wielkiego, ani małego, bez jego woli nie czynić, we wszystkim słuchać jego rady i bydz uległym jemu, jak samym bogóm. Z powodu tego otrzymał Arcykapłan nazwanie Krewe-Krewejto, to jest: Sędzia nad Sędziami. Poczém Wejdawut i Brutenes postanowili prawo, że odtąd naród nie będzie nikomu ulegał w poddaństwie i płaceniu haraczu, lecz zostanie w swobodzie i w posłuszeństwie bogóm. Wejdawut następnie zbudował sobie warowny gród, między morzem Krono i zatoką Halibo, to jest: morzem Bałtyckim i Friszhaffem na Neringu, zwany Naito czyli Noytto.” (Którego ślady zaginać musiały przez zalanie ziem tamecznych).

422.

Ciąg tych opowiadań nie jest jednostajny u kronikarzów, z pierwszego źródła korzystających: porobili oni przekładania co do dat i porządku, dla usprawiedliwienia swoich mniemań. My, nie wdając się w subtelności zacieków, naciągniętymi

wywodami i dowodami słabo podpartych, wykładamy podania w sposób najczyściejszy i do oryginału zbliżony. W dalszym ciągu rządów Wejdwuła i Brutenesa, przypadła wojna z Mazowszanami. Przyczynę jej w ten prawie sposób opisują podania: „Od bardzo dawnego czasu, władacze krainy Mazowieckiej pobierać mieli we zwyczaj daninę z Ulmigeryi, składającą się z najpiękniejszych dzieci płci męskiej; ponieważ zaś kraina, do tego władacza należąca, leżała na wschodzie, przeto groził zatrzymaniem słońca, że świecić nie będzie w swojej porze (1). „Tu trzeba uważać jednostajność podania, któreśmy w tomie pierwszym pisma niniejszego przytoczyli z innego źródła i wcale niewiadomego kronikarzowi Pruskiemu (2). Tam bowiem mowa jest o zamknięciu słońca w wieży, przez jednego monarchę, które olbrzym pewny uwolnił, rozwaliwszy tę wieżę młotem. Cóżkolwiek bądź, w stanie nowego urządzenia wewnętrznych swoich porządków, połą-

(1) Kotzebue: Preuss. ält. Gesch. B. I, s. 282, podług Łuk. Dawida.

(2) W pierwszym Tomie pisma niniejszego st. 469 przytoczyliśmy wyjątek z nieznanego nam w ów czas z tytułu dzieła, o tym poświęconym młocie, teraz mając pod ręką dzieło Zeillera: Neue Beschreibung des Königreichs Polen etc. 1663. Ulm 12-mo, p. 66—67, dowiadujemy się, że pierwsze dzieło jest: Gaspari Ens, Delic apodem. per Germaniam.

czone rozmaite ludy, składające plemię litewskie, pod jednym królem, zabroniły Ulmigeróm dawa-
nia haraczu dziećmi. Xiążę Mazowiecki czekał
czas niemały na zwykłą daninę, lecz nie bez za-
dziwienia się dowiedział, że ten ludek dawniej
ubogi i posłuszny, dziś w trzody, ludność i ży-
wność znacznie się zbogacił, złoto i srebro ma,
w ćwiczeniach wojennych wprawę nabiera, pod-
dał się arcy-kapłanowi i obrał sobie wodza wo-
jennego (1). Podówczas ten Xiążę, zwany Andi-
slaus, jak go Łukasz Dawid wypisuje, drudzy kro-
nikarze Anthones, Antonos, Antonius mają, wy-
prawił poselstwo, wymagając winnego trybntu za
cały czas upłyniony. Lecz Prussowie, to jest: cała
rzecz-pospolita połączonych ludów, dali odpowiedź:
że to, co Xiążę winną daniną nazywa, było grzeczną
darowizną ze strony Ulmigerów, jako życzliwych
sąsiad. Do danin zaś z musu, nie widzi się bydź
żaden lud obowiązany, będąc wolnym, i, oprócz
bogów swoich i ich sług, nieznającym żadnej żwierz-
chności. Jeżeli Mozowszanin uważać zechce za
powinną daninę to, co mu dano w ofierze, w ów-
czas winien będzie wzięte dzieci powrócić. W czém
oczekuje się na odpowiedź ze strony Mazow-
szan (2).”

(1) Lucas David: B. I, s. 40.

(2) Lucas David: B. I, s. 42.

423.

„Odpowiedź nie nastąpiła: owszem *Wojna z Mazowszanami.*
Xiąże Mazowiecki uzbroił znaczną siłę, otrzymał dostateczne posiłki z Roxolanii, od króla tamecznego, Czimbach zwanego, po czém kazał zanieść do Prussów taką pogroźkę. Jeżeli nie zechcą dobrowolnie winnej oddać daniny, będzie musiał siłą zbrojnego ludu sam ją uzyskiwać. W ówczas, Wejdawutis zebrał naprędce zastępy swoich wojowników i wystąpił naprzeciw Mazowszan aż do granicy: ponieważ miał zamiar tylko bronić swojego kraju, sam wojny nie rozpoczynając; chciał walczyć w nadziei pomocy od bogów, których bronił przybytków. Wkrótce się ukazał nieprzyjaciel, Andislaus na czele wojska, a z nim Czimbach, król Roxolanów. Przyszło do okropnej bitwy, długo chwiało się zwycięstwo. W końcu Prussowie ustąpili przemagającej liczbie nieprzyjaciół, i nierówności co do gatunku oręża: gdyż Mazowszanie mieli silną konnicę, opatrzoną w łuki, przeciwko której długie maczugi i pociski Prussów nie wiele zdaleka mogły być użyteczne. Po czém przyszło do zawarcia pokoju. Prędko narody oba zapomniały byłej nieprzyjaźni; rozpoczęły się stosunki i handle wzajemne; Mazowszanie żenili się z córkami Prussów. Sposob ich wojowania stał się wiadomszym w kraju i tak po-

kój i przyjaźń wzajemna między nimi trwały czas długi.”

424.

Te pierwsze wypadki wojenne, przydarzone w Narodzie Litewskim, czyli w sprzymierzeniu będącym bratnim ludóm pod jednym wodzem Wej-dawutem, należą do rzędu podań narodowych, poczerpniętych z pierwotnych źródeł, przez kronikarzy, treść ich może być przyjętą za historyczną, chociaż sprawdzić zkadinał nie jesteśmy w stanie, i zapewne więcejbyśmy prawd historycznych wykryli, żebyśmy mieli same kroniki Jarosława z Płocka i Chrystyana, ponieważ kronikarze Grunau i Łukasz David, przez niewiadomość dzieł historycznych innych, nietrzymanie się tekstu dosłownie tamtych kronikarzóv, uniesieni świerzbłączką wyjechania ze swojemi domysłami, porobili niektóre zamiatwania i ciemności. Tak, zamiast nazwania prawdziwego tej nowej rzeczy-pospolitej, utworzonej pod prawami Brutenesa, zrobili Brutenów, żeby wyprowadzić Prusów czyli Borussów namianowanie, później daleko nastąpiło. Mazowszan takóv może mylnie nazwali: zapewne był to lud sławiański pod rządem Masosa, o którym Divones, podróżnik wspomniął; jeszcze mu imie chrześcijańskie Antoni przyczepili. Łukasz jednak, Andislaus nazywa, zapewne

w źródle było Uladislaus (1). Król Roxolanów, zapewne Rusneński jaki królik Skandynawskiego klanu, mógł się w istocie nazywać Czimbech; Roxolani powstali ztąd, że głódziej przyszło i z uczonością zgodniej, zamiast Russów, położyć Roxolanów.

425.

„W następnym czasie, wiele młodzieży z Ulmigerji, zabranej w niewolę w bitwie i wziętej dawniej w daninie, przyszedłszy do lat i wydoskonaliwszy się w robieniu bronią, zbiegło do swojej ojczyzny, gdzie nauczyli swoich sposobu wojowania, używanego w Mazowszu. Gdy więc Prusowie mieli już dość ludu wojennego, wydoskonalonego w sztuce wojowania, Wejdawut i Arcykapłan zwołali naród do Romnowe, któremu, po uczynionych ofiarach, oznajmili: że jest radą i wolą bogów, pomścić się teraz hańby i upokorzenia nad narodem Mazowieckim, podnosząc wojnę przeciw ich Xiążęciu. Uczta wesola zachęciła lud, w świętém Romnowe zgromadzony; przeto co najprędzej wzięto się do broni, i Wejdawutis

(1) Kotzebue (B. I, s. 282) bardzo słusznie postrzega, że nazwanie Masos, u tego ludu mogło oznaczać xiążęcia panującego, pochodzące od pierwszego, takie imie mającego; przyjęte dla następców, tak, jak u Egipcyan, królów nazywano Faraonami, u Rzymian imperatorów, Cezarami. Ten zaś Masos miał imie Władysław.

pociągnął ku granicy, wtargnął do kraju nieprzyjacielskiego, gdzie wkrótce zaszło spotkanie z Xiążęciem Masos, także i w tym razie połączonym z królem Roxolańskim. Tą razą bitwa, przy równej broni używania, wypadła na korzyść Wejdawuta; wiele bardzo tysięcy Mazowszan i Roxolanów legło na placu bitwy. Obaj monarchowie przeciwni zginęli, a ludu nie mało w ucieczce nazybijano. Kraina Mazowiecka wzdłuż i w szerz została splądrowaną, wyludnioną przez zabor brańców. Po czém Wejdawutis powrócił z bogatą zdobyczą do kraju swego, dla złożenia bogóm ofiary.” Zródłem tego wypadku wymienioném jest wyraźnie u Łukasza Davida i Grunana, Biskup Chrystyan. Kronikarz Leo naznacza nawet rok temu wypadkowi 586, ponieważ Chrystyan wojnę poprzednią z Mazowszanami kładzie w roku 550, a terazniejszą około 40 lat później (1).”

426.

„Arcy-kapłan zgromadził wojowników przed świątynią Romnowe, dla złożenia bogóm uroczystej ofiary dziękczynnej. Żeby zaś lud wdzięcznym nadal po wygranych bitwach uczynić bogóm, postanowiono raz nazawsze, żeby każda zdobycz, nabyta na wojnie i do domu przyniesiona, dzieliła się na cztery części, z których jedna część bogóm

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. I, s. 166, przyp. N. 1.

opiekuńczym w ofierze dziękczynnej ma być składaną; część druga Krewie i jego Kapłanom oddaną, którzy bogów błagali o zwycięstwo; trzecia część należała do wojowników walecznych w kraju nieprzyjacielskim i dokonywających wygranej. Czwarta naostatek, należała się tym wojownikóm, którzy w czasie wycieczki do nieprzyjaciela, strzegli granic państwa.”

427.

„ Po takiej katastrofie dla Mazowsza, synu poległego Xiążęcia Masos, Czamwig (1), ogołocony z pomocy obcej, w ziemi wyludnionej i opustoszonej, nie znajdując bezpieczeństwa, za poradą przedniejszych panów swego kraju, udał się do Brutenesa i Wejdawuta, prosząc o pokój i przymierze. Chcąc zaś ich względy zaskarbić, żądał pozwolenia, iżby ich bogóm ojczystym złożyć mógł ofiarę. Otrzymawszy więc skutek prośb swoich, kazał białego konia zmordować bieganiami na polu i spalić żywcem, poprzysięgając bogów tego kraju czcić tak jak swoich; po czém zawarcie stałego przymierza nastąpiło. Wkrótce narody zapomniały bylej nieprzyjaźni, zaszyły stosunki i zamienne handle pomiędzy niemi; Mazowszanie żenili się z córkami Prussów. Użycie broni i sposób wojowania Ma-

(1) Inni mają Czamrig, Czamwig, Zangwiga.

zowszan stały się powszechniejsze u tamtych; prze-
byli z sobą w pokoju многие lata.”

428.

*Podział kra-
ju między sy-
nów Wejda-
wuta.* „Gdy w ten sposób zabezpieczonym
był pokój zewnętrzny, dalej mówi po-
— danie narodowe, zewnątrz kraju wyro-
dziły się zajścia i niejedność. Wejdawutis przy-
szedł już do starości lat swoich, a synowie jego,
których mu dają dwónastu i więcej kronikarze,
poczęli się kłócić i śpierać o pierwszeństwo wła-
dzy, do której każdy się dobijał; wprzódy w sekre-
cie, potem porobiwszy sobie stronnictwa otwar-
cie, brat czyhał na zgubę brata. Żeby zapobiedz
złąd wyniknąć mogącym nieszczęśliwościom, Bru-
tenes, już sto trzydzieści dwa i Wejdawutis sto
szesnaście lat wieku liczący, zwołali przedniej-
szych z całego narodu, przed dąb święty w Romno-
we i przed oblicze bogów. To gdy nastąpiło, sza-
nowny wiekiem, cnotami i godnością urzędu naj-
wyższy kapłan zasiadł na tronie swoim, na sto-
sie drew ofierynych wzniesionym, z którego opo-
wiedziawszy narodowi: *jakim przodkowie przyszli
sposobem do tego kraju* (1); jak on obranym zo-
stał na arcy-kapłana, gdy brata jego Wejdawuta
okrzyknięto królem; jak się wolność i oswobodze-
nie od jarzma obcego ustaliły, stosunki z młodym

(1) Słowo w słowo z podaniami zgodnie.

Masosem Czamwigiem wymienił i opisał szczęśliwość wewnętrzną kraju, który, według słów podania, podobny był do ogrodu starownie pielęgnowanego. Wszelako, kończąc rzecz powiedział: „W szczęśliwości naszej broimy; niepokoj nam „grozi: lud, szlachta, ba nawet synowie królewscy, ubiegają się jeden przed drugim o władzę „najwyższą, po śmierci Wejdawuta. Wojna do „mowa jest w każdym narodzie najgorszym nie- „przyjacielem. Tej aby uniknąć zgromadziłem was „tu na rozkaz bogów. Co mi oni o przyszłym skł- „dzie rządu objawić raczą, oznajmię jutro.” „Następnie przyprowadzono kozła przed dąb święty, którego ofiarował za grzechy całego narodu. Po skończonej ofierze, nastąpiło spożycie mięs ofiar- nych i zasilenie się miodem, gdy wszyscy spokojnie noc przepędzili; za nadeszłym porankiem zgromadzenie stanęło znowu w obwodzie świątyni. Nadeszli Arcy-kapłan i Król, oznajmiono: że wołą jest bogów aby kraj cały podzielonym został na dwanaście prowincyi. Każdy zaś z narodu posłusznym bydź winien temu, do czyjego udziału nale- żeć będzie.”

429.

„Po czém Arcy-kapłan przywołał najstarszego syna Wejdawutowego, Litwo imieniem, do któ-

rego rzekł (1)”: „Kochany synu Litwo, czy przy-
„ rzekasz posłuszeństwo bogóm i ich Krewe, oraz
„ jego następcóm? Czy będziesz ich cześć i wła-
„ dzę wspierał z poświęceniem siebie samego, twe-
„ go życia, mienia i krwi?— Litwo głośno odpo-
„ wiedział:” „Przyrzekam, i kiedybym złamał
„ moję przysięgę, niech mię Perkunas ognistym
„ grotem zabije!” „Wtenczas rzekł stryj: „Włóż
„ prawicę twoją na szanowną głowę ojca twojego,
„ a lewą ręką dotknij się dębu świętego.” Młod-
dzian to uczynił. — Dopieroż przemówił Wejda-
wutis: „Więc panować będziesz w krainie od
„ Bojko i Niemo, płynącej wody, aż do lasów
Thannsamo.” „Litwo był panem nad ową krainą,
która pamięć jego imienia w nazwaniu Litwy do-
chowała. Zbudował on w tamecznej krainie za-
mek, który nazwał od imienia syna swojego Gar-
to.” Podług naszych zapisan kronikarskich o po-
daniach w tej mierze dowiadujemy się, że Wej-
dawuta żoną była Alanka, z której Litwo się uro-
dził, najmłodszy z braci, i dla tego był od nich
nienawidzianym. Inne źródła, dziejopisóm naszym
wiadome (2), twierdzą, że było dwóch braci Li-

(1) Podanie mieniąc tém imieniem najstarszego z synów Wejdawuta, chciało niechybnie wyrazić, że Litwa uważaną była za nazwanie rodowe całego narodu, czyli najstawniejszej części jego.

(2) X. Alojzy Misztoft wyżej przytoczony § 412.

talanów, zapewne z Alanki urodzonych synów Wejdawuta; inni znowu postrzegają, że Litwo sam żonę miał z Alanów narodu (1).

450.

Następnie jedenastu synów Wejdawuta, których imiona podług porządku w podaniach zachowane są: Samo, Sudo, Nadro, Szalauno, Natango, Barto, Galindo, Warmo, Hoggo, Pemezo, Kulmo, każdy poosobno przywołanymi byli, i każdy pod takimiż warunkami otrzymał wydział, czyli prowincyą, od imienia swego władcy nazwaną. Podział ten kraju obszernie opisują Grunau i Łukasz Dawid, którzy bez zawodu znaleźli coś podobnego w kronice Biskupa Chrystyana, jak to udowodnia P. Voigt (2). Wszelako musimy zrobić krytyczne postrzeżenie, które i przed nami nawijało się nie jednemu. Albowiem i łatwowierni kronikarze przeszłych wieków, jedni przyznawali tylko połowę synów Wejdawutowi, a sześciu czy więcej towarzyszków czyli spółprzybylców liczyli, osiągnących udziały; drudzy zupełnie wątpili o rzeczywistości istnienia tych królów. Nam się zdaje, że tu jakaś figuryczna zachodzi powieść, wzięta ze śpiewu dawnego, w której starano się wyświecić pochodzenie nazwań prowincyj Prus-

(1) Kotzebue: *Preuss. ält. Gesch. B. I, s. 275*, uznaje Litwo za najmłodszego z braci.

(2) Voigt: *Gesch. Preuss. B. I, s. 171*.

syi, zapewne daleko raniej powstałych od czasów Wejdawuta. Nie było go bowiem jeszcze na świecie, kiedy Ptolemeusz wiedział o nazwaniach ludów: Galindów, Sudinów, a wiele innych wyraźnie istniało już przed tą epoką, stosujących się do narodu litewskiego. Inne znowu widocznie później daleko od tej epoki utworzyły się w Prusyi. Poetyczno-historyczny urywek weszły w treść kroniki biskupa Chrystyana, bydlż musi z wieku jedenastego, kiedy na północy zawziął się zwyczaj u monarchów rozdzielać swe państwo między synów, nasamprzód u Rusi od Włodzimierza Wielkiego, potem w Polsce od Bolesława Krzywoustego, nawet i w Litwie od różnych Xiążąt udzielnych przyjęty. On się wmieszać mógł w źródła historyczne z których czerpał Chrystyan, i znalazł swoje miejsce w jego kronice tém łatwiej, że to było rzeczą bardzo zwyczajną w tamtych wiekach, ale nieznaną jeszcze za wieku Wejdawuta na północy. Oprócz tego, że czysto-lingwistyczne wywody wielu prowincyj, stosowne do ich położenia geograficznego, bez żadnych naciągów, wyrażają wcale inne ich nazwań pochodzenie. Wszelako w tej całej poezyi są napomknienia historyczne i jeograficzne, nad któremi zrobimy krótkie uwagi. Kraj, który się dostał pierwszemu w podziale od rzeki Bojko i Niemo, ciągnący się do lasów Thannsamo, wyraźnie przypada na Litwę

pruską, gdyż w rozumieniu powieści, Bojko znaczy dolny Niemen, które nazwanie powtarza się w tém właśnie rozumieniu przy ograniczeniu wydziału Nadro (1). Tahmi, albo Thamneeki, nazwanie geograficzne, i dziś stosujące się do ludu, mieszkającego ku granicy pruskiej, w dyalekcie Łotewskim dochowane (2). Leży więc ten udział w starożytnej Russyi, i po jej istnienia ustaniu, zasiedlony będąc litewskim ludem, nazywać się począł w późniejszych epokach i bardzo zbliżonych do trzynastego wieku, Litwą pruską, jakie nazwanie i dotąd zachowuje. Co się tycze twierdzy Garto, ta znaczy w nazwaniu swoim, to samo, co Grod po sławiańsku; są też narzeczenia miasteczek w tym samym obrębie ziemi położone na Żmudzi, przypadające dziś i ku granicy pruskiej: Garten i Garsden; nie ma więc potrzeby udawać się do Grodna, nad Niemnem środkowym leżącego, które nie przez Litwinów założoném zostało, lecz przez Sławian, na ziemi od zawsze sławiańskiej. Kraina, nazywająca się Samo, słusznie się uważa w znaczeniu swoim odpowiadającą Żomajten, tylko w innym dyalekcie, i znaczy niższą krainę. Ominąć przychodzi, kilka jeszcze nazwań geograficznych, mniej nasz przedmiot interessujących. Lecz dodać po-

(1) Lucas David: B. I, s. 65.

(2) Stender: Lettische Gramm. s. 157, Erste Ausgabe.

trzeba uwagę, że z ciągu tej rzeczy opisania pokazuje się: że jest mowa prosto o podziale geograficznym, czyli o prowincjach z wyznaczeniem każdej rządów podług narodowego zwyczaju.

431.

*Śmierć Wej-
dawuta i Bru-
tenesa.*

„Po takowym podziale kraju, chociaż każdy książę osiągnął władanie udziału swojego, przecież Wejdawutis zostawał czas nie mały rozkazodawcą najwyższym i królem. Lecz w ostatku, przyszedłszy do wielkiej starości, razem z bratem swoim Brutenesem, postanowili zrobić z siebie samych ofiarę za szczęście narodu, i resztę życia swojego bogóm poświęcając, ustalić trwałość praw i rozkazań swoich. Na ten koniec zwołane było zgromadzenie książąt i przedniejszych mężów z narodu, do świętego Romnowe. Co gdy nastąpiło, ukazał się Brutenes, w ubiorze kosztownym, lecz nie arcy-kapłańskim, obok niego szedł Wejdawutis, po królewsku ustrojony. Taka zaś była ich rzecz do narodu: „Jesteśmy wezwani „do stawienia się przed bogami, abyśmy byli uczę- „stnikami wiecznego wesela w gronie przyjaciół „naszych. Musimy się więc z wami rozstać, i za- „lecamy przedniejszym w narodzie, aby wybrali „z pomiędzy siebie króla, któryby ich orężem „bronił, sprawiedliwość domierzał, jedność usta- „wał, był bogóm przyjemny, arcy-kapłanowi po- „słuszny. Poznajcie miłość naszą ku wam docho-

„waną aż do śmierci. My się poświęcamy dla
„dobra waszego. Tam się za was modlić będzie-
„my, jakieśmy tu czynili. Kochajcie się między
„sobą, nieopuszczajcie siebie nawzajem w potrze-
„bach, szanujcie Krewe, którego kapłani obiorą,
„aby jego bogóm poświęcone usta, takóŜ kiedyś
„umierając, wam błogostawiły, jako dziś nasze.”
„Z wielką naboŜnością wyrzekli obaj bracia bło-
gostawieństwo, nad rozrzewnionym Narodem; uści-
skali się uprzejmie, śpiewali pieśń święteczną, po-
stępując, wzięwszy się za ręce, śmiałemi krokami
ku stosowi ofiarnemu, wzniesionemu w bliskości
świętego dębu, weszli nań z odwagą i rozkazali
kapłanom podpalić. Co za czule widowisko! Dwóch
starców, których nauki i czyny w tém okamgnie-
niu stały się oŜywione w sercu kaŜdego, stali objąw-
szy się, w pośrodku płomieni, oczy zaś ich uka-
zywały drogę, którą dusze iść mają. Obecność
bogów uczciła ofiarę: gdy bowiem lud, upadłszy
na twarz, wynurzał swoje Źałość, raptowny łoskot
rozdał się po gaju świętym, grzmot się odezwał,
bogowie przemowili, a ich płomienia niebieskie
zdawały się oświecać drogę błogim ofiarom do gór-
nego przybytku błogostawieństwa.”

432.

„Kiedy przystąpiono do wybrania <sup>Naród powra-
ca do gmino-
króla, utworzyła się niejedność, której władztwa.</sup>
pokonać nieznaleziono środka: dla tego nigdy na

potém nie było króla, całemu narodowi rozkazującego, jakim był Wejdawutis (1). Wszelako prawa jego pozostały na późne wieki. Równie i między kapłanami brakło jedności: ponieważ jedni chcieli Brutenesa, szwagra Nadro, drudzy Apelesa, szwagra Litwo, których strony oba ci xiążęta popierali. Ztąd przyszło do niezgody między obudwóma braćmi, gdy razu jednego słudzy Litwo napadli zbojecko Nadro; ten, ratując się przez rzekę, utonął. Z tego powodu Litwo wygnany był z przed oblicza bogów w Romnowe na zawsze; on zaś ustanowił u siebie inne Romnowe i innego Krewe. Wszelako znakomitsze ofiary z Litwy przesyłano na ręce arcy-kapłana w Prussyi: ponieważ w tamecznym kraju bogowie sami nie przebywali; tak zaś wielkie uczczenie było Romnowe Pruskiego i arcy-kapłana, że w Litwie, Kurlandyi, Żmudzi i Liwonii rozkazy jego szanowano." Istotnie w spisie arcy-kapłanów, ze starych źródeł wyjętym, któryśmy w Tomie pierwszyu pisma niniejszego przytoczyli (str. 247), po Brutenesie obrany był arcy-kapłanem Brudo, czyli Brutenes II, kreatura utonionego xiążęcia. Więc nie dziw, że klątwa była rzuconą na Litwo, i stronników jego, którą bogowie objawić mieli przez usta sługi swo-

(1) Helmold: Chr. Lib. I, c. 1, powiada o Prussach swego wieku: *Nullum inter se dominum pati volunt.*

jego. Ztąd zapewne wzięło początek ustanowienie Krewów prowincjonalnych, do czego Litwo dał pierwszy przykład; jednakże wielkich ofiar przynoszenia zostały przy główném Romnowe. Co się zaś tycze uległości arcy-kapłanowi, krajów Litwy, Żmudzi, Kurlandyi i Inflant, jest dodatkiem poczerpniętym z Dusburga (1).

433.

Panujące systema religijne, w całym narodzie litewskim, zaprowadzone od wieku szóstego, było systemem wielce starożytném, narodowém, szanowaném w północnej Europie, i naśladowaném od wielu narodów, do którego się Heruli zastosowali, jako za najlepsze uważanego; chociaż oni mieli wiadomość i przykłady innych rządów i innej religii, poznanej przez ich samych we Włoszech. Namiętna miłość swojszczyzny, fanatyczne przywiązanie do narodowości, było przeto przyczyną, że, zaniechawszy światło prawdy poznanej w imperium Rzymskiém, woleli raczej poprzestać na ulepszeniu własnych porządków religijnych i cywilnych, niżeli zrobić uszczerbek marzeniom i pomysłom naddziadów swoich, marzeniom tak drogim i tyle pamiątek słynnych zawierającym. Prawdziwość tego mniemania utwierdzają szczegóły historyczne zbadane, o Herulach zaodrzańskich, gdzie

(1) Dusburg: Parte III, c. 5.

również trwał poganizm i podobne zabobonności, w paleniu się mędrców i kapłanów przed zgonem jeszcze, w sprawowaniu obrządków religijnych, w świątyniach, posągach i wielu innych rzeczach. Widać przeto, że Heruli, w samej Italii przebywający, do śmierci Odoakra, nie przyjęli wszyscy religii chrześcijańskiej (1), lecz się trzymali ojczy- stych obrządków, przyniesionych z sobą z krajów litewskich, a potem powróciwszy, jako ludzie w nar- odzie najoświeceni, ustalili też samo wierzenie ojców swoich, na trwalszych zasadach, wspartych hierarchią kapłańską i prawami obwarowanych. Byli więc oni odnowicielami i ulepszyicielami w swojej ojczyźnie porządkow wewnętrznych. Osnowa tych porządkow zasadzała się na jedności rządu teokratycznego i jedności władzy duchow- nej, z sądowniczą połączoną, w osobie Krewe- Krewejte, a podporą jego była bojaźń boża. Ci zaś, których kroniki nazywają królami, książętami, władcami prowincyi, nie byli niczém inném, tylko

(1) „Chociaż przewaga chrześcijaństwa nad poganizmem, stanowczym sposobem ustaloną była; wszelako trwały mno- gie pogańskie zwyczaje, szczególnie na zachodzie, w Italii, było między Rzymianami wiele osób wcale niechrzczonych. Jeszcze w roku 500 obchudzone były w Rzymie Luperkalia, i obrządkiem tym senator się opiekował. . . . Goty, Franki, Wandali, przyjęli powierzchownie chrześcijaństwo. . . .” Braunschweig: Umrisse einer allgemeinen Geschichte der Völ- ker, s. 458.

szlachtą możną, mającą własne i dziedziczne posiadłości, mniej więcej obszerne, zależące od miejsc warownych czyli zamków, które ich były rezydencyami (1). Mieli oni podwładnych sobie wazalów, siedzących wolnych ludzi na ich ziemiach; poddanych czyli takichże osadników niewolnych; czeladź, brańców i niewolników. Lecz wcale nie byli panami udzielnymi, w ścisłym tego nazwania znaczeniu: ponieważ w czasie potrzeby łączyli się w jedno i obierali z pośrodku siebie dyktatora wojennego, na czas ograniczony. Duszą tych związków był arcy-kapłan; dopóki więc tę dostojność ludzie zdolni piastowali, dopóty można było spodziewać się jedności w obronie przeciw silnego nieprzyjaciela. Lecz pod wiek trzynasty, gdy ta duchowna sprężyna osłabiała, jak się pokazuje z rzeczy, jedność działań ustała w narodzie; i ten liczny, potężny, bitny i zamożny naród, upadł, przed wytrwałą machineryą garslki mnichów. Pod rządami Wejdawuta, który był królem powszechnym, obranym dla ustalenia porządków wewnętrznych, które i ustalił, potworzyły się zwierzchnicze także władze cywilne we dwónastu czy wię-

(1) Wulfstan w Peryplu swoim powiada: *Aextlandya est admodum ampla, ibique plurima sunt castra (arces Burk) atque in una quaque arce Rex est (Kyninge)*. Apud Langenbeck: T. II, p. 121. Będziemy o tém obszerniej mówić w rozdziale ostatnim tomu niniejszego.

cej prowincjach, czyli pokoleniach ludów jedno-plemiennych, i gdy, ze śmiercią tego pierwszego króla, ustała potrzeba prawodawcy, zbrojną ręką prawa swe utrzymującego, już króla, w tej dostojności znaczeniu, nie obierano; ale rządcy prowincjonalni zostawili sobie pewne prerogatywy, ponieważ od nich to zależało, oni więc mogli się nazwać wszyscy dziećmi Wejdawuta, chociaż nie wszyscy niemi byź mogli, a imiona ich własne zamienione zostały przez nazwania podrzędnych prowincyj: ztąd przeto poszła poezya o imionach dwónastu synów królewskich, jakieśmy już wyżej nadmienili.

434.

Cały ten rozdział oparty jest na podaniach narodowych, uznanych za zasadę historycznych wyjaśnień dziejów narodu litewskiego, z wieku szóstego mających pamiętki; nie możemy go przeto lepiej zakończyć, jak przytoczeniem krótkiego rozbioru tychże powieści, przez tegoczesnego dziejopisa Pruss uczynionego (1). Kiedy przychodzi wejrzeć raz jeszcze na całość podań, pokaże się rzeczą niezaprzeczoną, że się ona opiera na podstawie prawdziwie historycznej i że w niej stan dawnoczesny kraju, w swoim urządzeniu, dokładnie jest oddany, mimo zaciemnień w sposobie

(1) Voigt: *Gesch. Preuss. B. I*, s. 182—183.

opowiadania. Toż samo poświadczają dziejopisowie spółcześni sąsiednich narodów, szczególnie Joruan-des. Przekonywa także o tém zgodność powieści z później dostrzeżonych źródeł poczerpniętych, udzielających nam potwierdzeń szczegółowych, co powieść podaje, jako powieść (1). Niemniej przekonywa opisanie rządu, zwyczajów i obyczajów narodu litewskiego, z jednostajnością, prawdo-podobieństwem i prawdziwością oddane, tak trafnie zbliżone do tych rzeczy u narodów, z którymi nasz był w jakimkolwiek stosunku, szczególnie przez Herulów, że się zdają być jednostajne wszystkich początki. Mówi nakoniec sam związek i jednogodność, postrzeżona w dziejach późniejszych epok i całego biegu życia narodu na ziemi ojczyznej: ponieważ historia wymienia w późniejszych wiekach, taki sam podział kraju, na te same prowincye; znajduje w istocie państw krajowych rozmnożonych z rodu pierwszych władców prowincjonalnych, siedzących po zamkach liczniejszych już nierównie; ona nawet, obok trwającego jeszcze nazwania Estów, wymienia Wid-dów, czyli potomków Gotów, oraz ludy pojedyncze niektóre, znane pod temi samemi nazwaniami, jakie podania dochowały. Chociaż przeto niektó-

(2) Naprzykład Wulfstana Peryplus, Adam Bremeński, Helmold, Dusburg i dalsi.

rych nazwań pochodzenie, niektóre szczegóły pojedyncze trudnemi do wyrozumienia nam się zdają; nie przeto jednak zasady powieści, w swojej istocie oparte będąc widocznie na prawdzie historycznej, mogą podlegać wątpliwości jakowej; nawet ich epokę należy przyjąć za prawdziwą, w której opowiadanie się dzieje: ponieważż zbieg wszelkich okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych, oraz prostota i stosowność do ducha czasu, przemawiają za tém, że się tak działo w Rzeczypospolitej, z całego narodu litewskiego złożonej, od początku szóstego wieku do jego prawie końca.

ROZDZIAŁ III.

Wypadki historyczne z wieku siódmego.

435.

Wojna z Mazowszanami. Początek wieku siódmego w Prussyi odznaczył się wypadkami, dochowanemi w podaniach narodowych (1). Przypadła, około

(1) Lucas David: B. I, s. 92, wyraźnie mówi, że tych podań źródłem są inne kroniki, nie zaś Biskupa Chrystyana. *Etliche Geschichtschreiber der preussischen Geschichte.*

roku 600, wojna z Mazowszanami, długa i zawzięta, z przyczyny następnej. Pewny, znakomitego rodu Mazowszanin, powziął podejrzenie, że Xiążę panujący miéwa schadzki bronne z jego żoną. Napróžno napominał i groził. Razu jednego zszedłszy w domu własnym niespodzianie oboje, w chwili uściskania, przeszył ich razem swoim dzirydem. Późem, obawiając się zemsty, umknął do Prussyi, gdzie spodziewał się znaleźć schronienie w przybytku bogów Romnowe: jakoż nadzieja go nie zawiodła. Skoro zaś Mazowszanie o tém się dowiedzieli, brat zabitego xiążęcia wtargnął z wielkiem wojskiem w granice Nadrawii, zajął Romnowe, spalił arcykapłana z jego sługami i kapłanami, w ich własnych pomieszkaniach, pojmał przy ołtarzu ofiarnym zbiegłego Mazowszanina i okrutnemi katuszami umęczył, rozpostarłszy w ostatku zniszczenie, rabunki i morderstwa po całej prowincyi, powrócił do swego kraju. Naród cały został przerażony tą okrutną klęską i świętokradczym postępkiem w Romnowe. Sudaweczycy zaś i Semlandczycy wyciągnęli na prędcę z siłą zbrojną, puscili się w pogon za uchodzącym nieprzyjacielem, i z takim powodzeniem nań uderzyli, że zupełny rozpłoch nastąpił. Za tym przykładem pośpieszyli rycerze z innych prowincyj: Natangii, Warmii, Pomeszania, Pomezania, Galindy i Bartnii, ci pospołu z tamtymi zamierzili iść do Mazowszan krainy,

dla domierzenia sowitego odwetu. Lecz starsi w narodzie i mędrzy, osądzili bydlż rzeczą nieprzyzwoitą, śpieszyć z pomszczeniem krzywdy, wyrządzonej miejscu świętemu i służbie bogów, nieodbudowawszy wprzód przybytku i miasta świętego, oraz nie ustanowiwszy nowych kapłanów i ofiar. To więc dopełnioném gdy zostało ze wszelką bogomyślnością, i połączone zastępy z całego narodu wtargnęły do Mazowsza, w zupełnej nadziei pomyślnej wyprawy, walcząc za podeptaną cześć bogów ojczystych i krzywdę całemu narodowi domierzoną. Zniszczenia i zabory miały tu miejsce; nie oszczędzoném nie zostało. Zaledwie przecieź bezkarnie prawie pustoszący Prussowie opuścili ziemię nieprzyjacielską, gdy Mazowszanie, zebrawszy znaczne siły wojenne, wtargnęli sami do Prussyi, z niewypowiedzianą zniszczeń zawziętością, pożogi, zabory i morderstwa podwajając w stosunku do przeszłych. Następnie przez przeciąg lat jedenastu, w podobny sposób ciągnęła się wojna, to jeden, to drugi kraj niszcząca; w ostatku stronnictwa, zmordowane razami zemsty, wzajemnie domierzanej i przerażone okropnością spustoszeń, zawarły pokój. Ludy Prussyi zapomniały prędko nieprzyjaźni, rozwinęły się stosunki handlu i związków wzajemnej dogodności. Wszelako wyższe stany tameczne nie tak się łatwo przejednac dały: musieli Mazowszanie, jako winniejsi w całej

tej rzeczy, przesyłać nie raz liczne ofiary bogóm do Romnowe i przez częste pielgrzymki do tej świątyni przebłagiwać gniew bogów i narodu.

456.

Kiedy w wieku szóstym ery Chrześcijańskiej, Narod Litewski zaprowadził u siebie ogólne ulepszenia porządków wewnętrznych, za pośrednictwem Herulów, przybyłych z Italii, te, lubo spólne całemu narodowi, nie tyle wpływu miały na dalsze kraje ku północy posunione, zacząwszy od Russyi, ponieważ i podania o tém napomknienie dochowały, gdy oddzielają kraje, do rzędu wyklętego Litwo-należące, których czoło Russya składała, według tego, jakieśmy zrobili postrzeżenie wyżej (§ 430); inne ziemie, chociaż w części już zamieszkane przez ludy litewskie, tu lub ówdzie za prawym brzegiem Niemna i ku Dźwinie włościę zapewne mające, nie były jeszcze ludne. Russya zaś, pierwotny kraj Litewski, znana w kronikach pod nazwaniem Szalawonii, bez wątpienia imię z późniejszej geografii przypięte przez dziejopisów, w epoce szóstego już wieku poczęła bydź prawie wyłącznie własnością skandynawskich panków, o czém w Xiędze poprzedniej, Rozdziale VI powiedzieliśmy. Tym czasem w wieku siódmym wpływy Skandynawów do krajów i rzeczy litewskich, jeszcze się wyraźniejszymi okazują.

Wpływy Skandynawów. Ci, którzy myślą chcieli objąć niepoli- liczone tłumy walecznych ludzi, z żo- nami i dziećmi wyszłych ze Skandynawii w roz- maitych epokach, nie potrafili sobie wyobrazić: ja- kimby sposobem tak wielką ludność mogła wy- dać ta półwyspa skandynawska, zawierająca dziś w sobie Szwecyą, Norwegiją, z niektórych wysp do- łączeniem. Sam Jornandes nazywa Skandynawią: *Robotnia ludów, albo raczej źródło narodów* (1). W istocie fenomen ten polityczny, do tajemnic głę- bokiej starożytności należy. Kraje te, po większej części górami, zatopami, i dzikimi mszarami zale- głe, mało ziemi urodzajóm przyjaźnej mające, nade- wszystko pod ostrém niebem położone; trudno uwie- rzyć, żeby takiemu wzrostowi ludności sprzyjały. Dzisiejsza ich nawet ludność, pod wpływem chrze- ścianizmu, praw dobrych, pokoju i obfitości przemy- słem zapewnionej, nieznająca niszczących wojen, za- razy i głodu, po dziewięciu z górą wieków upływie od przejścia z barbarzyństwa do cywilizacyi, wcale nie urasta pod stosunek zwyczajny w innych euro- pejskich krajach, owszem w porównaniu z niektórymi, słabszą jest nierównie, jakby powinna być, w miarę rozległości ziemi uprawnej. Albo się więc

(1) *Officina gentium, aut certa velut vagina nationum.*

klimat na północy znacznie odmienił (1), albo Skandynawowie za obrębami swej rodzinnej ziemi posiadali rozległe kraje. Pierwszy domysł ma za sobą nowszych geologów postrzeżenia, także badawcze wywody Rudbeka (2). Według niego, to wszystko się stosuje do Skandynawii, co starożytność bąjała o Atlantyce, raju północnym i początku tamecznych towarzystw ludzkich. Prawda, że pismo tego filozofa szwedzkiego, dość było okrzyczane i do fantastycznych marzeń przyrównane; lecz są w nim pomysły, dające się usprawiedliwić lub mogące natchnąć nowe odkrycia. Drugi domysł usprawiedliwia liczne wpływy i usadowienia się Skandynawów na wschodnich i wschodnio-południowych wybrzeżach morza bałtyckiego, o czém powiemy.

438.

Nie jednokrotnie jużśmy przywodzili napady Skandynawów na ziemie Litewskie; możemy zaś powiedzieć tu śmiało: że tym nawiedzinóm końca nie było, pod rozmaitym względem i z rozmaitemi zamiarami przedsiębranym, począwszy od najdawniejszych epók, zapisanych w dziejach, albo zapamiętanych w podaniach. Brzegi nasze, śpiewali Bardy Litewscy, były podobne do kwiecistego ogro-

(1) Dla czego i dzisiaj na północy większe latem upały, jak u nas? — Niech odpowiedzą fizycy.

(2) *Atlantica sive Manheim, vera sedes Japheti ac patria etc.*

du; lecz ci barbarzyńcy brodaci, mężowie krwi z zamorza, zniszczyli te piękne kwietniki (1). Owi to potomkowie starożytnych Scyto-Hyperboreów, mieszkańców błogiej niegdys północy, znagleni ostrością klimatu, coraz wzrastającą i tłumiącą przyjazną życiu zwierzęcemu roślinność, przymuszeni byli naprzód szukać w zdobyczach na swoich wodach pożywienia, później, gdy i to za szczupłym się stawało, wysyłali osady na brzegi morza przeciwległe, któreby w warownych kryjówkach siedząc, dzieliły się plonami, pracą krajowców zdobytemi. Albo gdy i to niedostatecznym się widziało, posyłali wyprawy zbrojne w dalekie strony.

439.

O Nordmannach. W siódmym bowiem wieku, ogromne tłumy Duńczyków wylały się na brzegi północne i północno-zachodnie Gallii starożytnej. Odtąd przez całe wieki rozboje morskie Skandynawów szerzyły się po wszystkich prawie wybrzeżach zachodniej i północnej Europy. Lecz w upływie VIII wieku, ich potęga na morzach przewyższała wszelki prawie opór: oni wbrew siłom najpotężniejszego wówczas mocarza, Karola Wiel-

(1) *Barzdoti wirai,
Wirai iz Jurū;
Pri krasztu tajdant,
I Daržu kopant.*

kiego, w jego prawie oczach, brali okręty pływające, zdzierali wyspiarzów, napadali na brzegowych mieszkańców. W wieku znowu IX zrabowali Szwecję, Anglię, Francję, część Hiszpanii, Włoch; usadowili się w Irlandyi i twierdze pozakładali. Około końca tegoż wieku, Norwegianin Ingolf, odkrył zapomnianą Tulę, którą nazwano Islandyą i tam osadę założył. W początku X wieku, Nordmanny, tak zwano Skandynawów, ugnietli swemi okrucieństwami Francję i w roku 911 udzielne państwo na jej ziemi założyli, pod nazwaniem Normandyi, naostatek dali byt pierwotny królestwu Neapolitańskiemu. W roku 1066, pod Wilhelmem—Zdobycą, Anglię zagarnęli. Ci żeglarze, zdawna znali drogę około Przylądka Północnego (Cap Nord), i z odwagą niewymowną zapuszczali się w najniegościnniejsze morza: wynaleźli północną ziemię, którą nazwali Groenland, to jest: Zielona ziemia i tam osadę założyli: gdyż widać wówczas klima tameczne jeszcze tak ostre, jak dziś, nie było; następnie w roku 1101 statki ich, zapędzone burzą ku zachodowi, odkryły Amerykę północną, którą nazwali Withland, to jest: Biała ziemia (1).

440.

Przezierając pamiętki, w dziejach dochowane, o tym dziwnym narodzie Skandynawów, wprzód

(1) Forster: Entdeckungen in Norden etc.

pod nazwaniem, Gotów, Warragów i ich podpodziałów rozmaicie narzeczonych, potem pod nazwaniem Normanów, postrzegamy zastanawiające uwagę ich wielkie przedsięwzięcia, samą chciwością zdobyczy powodowane, którym towarzyszyła odwaga, męztwo, wytrwałość, pogarda życia dla lada jakiego zamiaru. Na lekkich, małych, często bez pokładu będących łodziach, zupełnie prawie takich, jak czajki Dnieprowskich Kozaków (1), pogardzali wzburzoną Oceanem i chwilami czasu; morze, ucięte zupełnie, wzdęte wiatrami, krą napelnione i górami lodowemi, nie czyniło dla nich przeszkody; wpływali w górę rzekami daleko w głąb lądu. Wszędzie ostatnie zniszczenie, morderstwa i ludzkość hańbiące czyny im towarzyszyły. Wszelako nie same drogie metalle przedmiotem ich łupieztwa były: zabierali wszystko, co unieść mogli, resztę niszczyli. Mordowali dorosłych ludzi, brali dzieci i uwozili do swoich osad, gdzie ich do swego życia sposobu przyuczali. Młode dziewczęta zaprzędawali w niewolę, i częstokroć tą koleją, przez drogi północne do Wołgi, a ztamtąd na morze Kaspijskie dostawały się piękności zachodniej Eu-

(1) Te Czajki opisał Bantysz Kamenskoj, Itorya Nowoross.: one muszą mieć początek od Russ-Warragów, w drugiej połowie IX wieku rozpoczynających, czyli raczej odnawiających Getyckie wyprawy na ziemie wschodniego Imperyum.

ropy (1). Cóż robiły zachodnie kraje, mocarstwa nadbrzeżne, przełknięte dzikością i siłą mężów północy, czyli Nordmannów? Długo w osłupieniu spoglądano na nich, jak na chłostę rozgniewanego Nieba; odprawiano modfy o odpuszczenie grzechów; opór był wszelki niedołężnym i gorzej rozjątrającym najezdników.

441.

Lecz i na północy, mimo wielu przykładów tych przedsięwzięć awanturnicznych, któreśmy przytoczyli wyżej nie na jedném miejscu, i które przytoczyć jeszcze przyjdzie, jako w styczności będące z przedmiotem naszym, okoliczności następne dadzą wyobrażenie bliższe o rzeczy w mowie będącej. Królowie duńscy, od początku już ery chrześcijańskiej, najmożniejszymi z mocarzy Skandynawskich będąc, napastowali silnemi rozbojami wszystkie strony morza Bałtyckiego, szczególniej Froten IV panujący w pierwszej połowie piątego wieku, (§ 294), znakomity piraterią tamtoczesną monarcha (2), prowadził napastnicze wojny z Kurończykami i Russami, gdy tymczasem na jego rozkaz król Omund, panujący w Szonii i Hollandyi był wysyłany do Sławian Wenedyckich, hołdujących Duńczyków, dla wybrania zaległej daniny. Ci wzgar-

(1) Karamzin: *Histor. Państw. Ross.* T. I. str. 128. Stritter: *Memoria popular.* T. II. p. 983.

(2) Snoro: *Inglinga Saga*, c. 31 mówi: *Rex Froto mare Balticum piratica expeditione infestum reddidit.*

dziwszy zwierzchniczą władzą obcego narodu, na znak tej pogardy, dali kruki i psy; potem zaś w samej Jutlandyi ośmielili się wojnę podnieść przeciw królowi duńskiemu. W jakim razie, podczas jednej wielkiej bitwy, siedmiu królików Sławiańskich pokonanymi było i znowu cały kraj ich przymuszonym został do daniactwa (1). W ogólności, morcarze Skandynawscy w średnich wiekach, nie mieli za ułóżenie dostojności swojej, rozbojami morskimi się zatrudniać i napadaniem na kraje nadbrzeżne. Owszem u tych północnych barbarzyńców było to powodem do wielkiej sławy i wziętości, jeżeli się kto odznaczył śmiałością przedsięwzięcia i ogromem zdobyczy; duch jakiś zniszczenia ożywiał ten dzielny naród, szczególniemi przymiotami ciała i waleczności udarowany. Bardy i Skaldy i wszelkiego rodzaju pochwał rozsiewacze, nie skąpili swych talentów, nie tylko dla królów, lecz i prywatnych rozbojników morskich: na ucztach, na zgromadzeniach ludu tacy miewali pierwszeństwo. Ci zaś, którzy się temu rzemiosłu ciągle poświęcali, nazywali się *królami morskimi*, wielką cześć i uszanowanie odbierali (2). Oprócz tego, by-

(1) Suhm: Hist. Duńska. Xięg. I, str. 559.

(2) Snooro: Inglinga Suga, c. 56 powiada o królu Ingwarze: — *Is virtute bellica claruit et in navibus suis piraticis ut plurimum vexabatur. Tunc enim Suionia crebris bellis a Danis aliisque ex mari Baltico piratis vexa-*

ły u nich stowarzyszenia pewne, wojownicze i zbojeckie: takim naprzykład w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej byli Widiwaryi, mieszkający nad ujściami Wisły, o których już nie raz wyżej przyszło mówić. Drugie stowarzyszenie nazywało się *Withen*, Biali, podobno z tamtego za następnością czasu przetworzone, którzy mieszkali w *Withlandyi* Pruskiej i w innych miejscach w starożytném *Estum*. Był to klan, podobno oddzielny, bractwo, czy rzemiosło jakieś zbojeckie, osobny gatunek Litewsko-Skandynawskich rozbojników morskich, związek mający z *Wisyngami* przez *Krzyżaków* znalezionymi w *Samlandyi* (1). Obok zaś tych wszystkich zamachów zbójczych, szczególniejszym wypadkiem historycznym i na jednej tylko północnej Europie doświadczonym, nazwać można, zupełne i nietykalne przez nikogo bezpieczeństwo statków kupieckich, jeżeli właściciele ich nie należą do jakich zaczepek wojennych, i nie wdają się sa-

batur. Inguarus itaque pacta cum Danis pace, piraticam in mari Baltico aggressus est. Na drugiem miejscu mówi: — Sub idem quoque tempus multi Daniae Norvegiaeque reges Suioniam depredabantur, nec non plurimi reges maritimi validis suffulti copiis ex nullo licet peculiari regnorum dominio gaudentes. Proinde is marito rex maritimus appellabatur, qui sub fuliginoso ligno somnum nunquam capiebat, nec ante focum, ex cornu potare solitus erat.

(1) *Otheri et Wulfstani Periplus*, apud *Langenbeck*, *Script. Rer. Dan.* T. II, p. 119 sequ.

mi w żadne przedsięwzięcia korsarskie, ani pomagają, ani przeszkadzają korsarzóm. To wyłączone szanowanie kupczących właścicieli, będących z woli bogów pod opieką uświęconej prawami gościnności, było zkażdą głębokiej polityki wymysłem, i pod hasłem religii, brzydzącej się nadewszystko zgwałceniem tego prawa.

442.

O Nemonie. Powieści i podania gminne litewskie głoszą o bohaterze Nemonie (Mytologia Litewska, artykuł Nemon str. 166). W osobie jego przypominają one niejakiegoś żeglarza, przybyłego z obcej krainy, który zwiedzał wewnętrzne kraje litewskie, żeglując w górę rzekami Niemnem i Dubissą. W obrazie tym, półmytycznym, postrzegamy rzeczy i imiona znajome w odległej stronie Europy, które związek z tutejszemi mieć zdają się. Wiemy z historyi francuzkiej, że za Karola Łysego, Króla Francuzkiego, w samej połowie dziewiątego wieku, Normandowie daleko się zapuszczali we środek Francyi, idąc zawsze za systematami hydraulicznemi rzek większych. Tak właśnie w epoce panowania wzmianowanego króla, przyszedłszy w górę Sekwaną, Paryż oblegli i okolice jego w perzynę obrócili. W lat potém kilkadziesiąt, osiedli pod wodzem Rollon zwanym w zachodniej Francyi; z jakiej oko-

liczności powstało Xięstwo Normandyi. Mamy obok tego w dziejach wiadomość dochowana, że były imiona niektórych wodzów normandzkich, czyli skandynawskich, zdawna i jeszcze przed wypadkiem wzmienionym, podobne do będącego w kwestyi Nemona. Szczególnie zaś jeden xiążę ich tak się nazywał, który za Karola Łysego, w czasie powszechnych zamieszek, ogłosił się królem Bretanii. Był on urodzony, jak się zdaje, w Skandynawii, albo gdzieś w krainie nadbałtyckiej, przez Skandynawów posiadanej i należał do klanu tych podbiwców, którzy Anglią napastowali. Historycy nazywają go *Nomenoë*, kroniki zaś dawniejsze mieć mają *Nemenoa*, albo *Nemonoa*. Wszelkie jest podobieństwo do prawdy, że ten król Bretanii, był z rodu Russ-Warragów i bydź musiał potomkiem tego samego bohatera, o którym powieści litewskie głoszą. Bydź mogło, że rodzina tych Warragów, panowała gdzieś nad Niemnem dolnym i od jednego z zamków, nad tą rzeką będących, nazwanie swoje miała; jeden zaś z nich stał się głośnym w narodzie litewskim, przez podróże, czy zdobycze, w głębi kraju poczynione, nad wzmienionemi rzekami, podobno w wieku siódmym, kiedy nazwanie Russ-Warragów nie było jeszcze powszechném: bo by inaczej w podaniach epitet Gudas zapomnianym nie był.

443.

Wypadki na Przybliżywszy tą koleją przekonanie
ziemiach Li- nasze do zasiedziałości Skandynawów
tewskich w związku ze
Skandynaw- w krajach litewskich i poźnawszy cha-
skiemii będące rakter tych wojowników, będziemy mó-
wili o niektórych szczegółach, ich dotyczących i
będących w związku z rzeczą naszą; a naprzód
o stosujących się do lat poprzedzających wpraw-
dzie wiek siódmy, lecz tu należących dla zbliże-
nia do siebie udowodnień o stałym osiedleniu się
Skandynawów na ziemi litewskiej. Urodzajne i
obfite we wszelkie potrzeby życia ziemie te, wy-
dające dostatek zboża, produkowanego przez lud
pracowity, ciągle zwabiały zgraje wygłodniałych
Skandynawów do siebie; z których jedne, narabo-
wawszy się, powracały do swej ojczyzny; drugie
tu osiadały, budując zamki obronne i przy nich
włości. Jedną z tych osad przypomina żmudzkie
miasteczko Grotynga, osada Gottów Grotynków, czy
Grutynków, znajomych w dziejach Ostrogockich
(§ 562). W ogólności wybrzeże morskie, ciągnące
się między ujściami Niemna i Dźwiny, najwięcej
od wieku szóstego na wpływy Skandynawów na-
rażone, nazywało się u nich Ostrogardya, czasem
Austurweg, które żywiło mnogie pokolenia tego
narodu.

444.

Pod królem Szwedzkim, Iwarem Widfudmem,

który, podług rachuby chronologicznej Torfeusza i Dalina, należy do mocarzy Skandynawskich wieku siódmego, Skandynawowie usadowili się stale w Ostrogardy, a szczególnie w Russyi. Ten Iwar był znakomitym podbiwcą; przyłączył Danią do Szwecyi, zawojował część Saxonii Dolnej, zagarnął Xięstwo Northumberland w Anglii. Był on niezmiernie ciężkim także małym królikóm w ziemiach Litewskich panującym, do znacznej liczby w tym wieku już rozmnożonym.

445.

Córka Iwara, *Audura Diupaugda*, czyli *Praedives*, Arcy-Bogatą nazwana, po zamordowaniu męża swojego, przez tego króla, przymuszoną była, na początku drugiej połowy wieku siódmego, umykać z ojczyzny przed okrucieństwem ojca, ratując syna swego Haralda; ona udała się do Russyi, zawarła związek małżeński z jednym z królów Rusneńskich, zwanym Radbard, czyli raczej Redbarzd, co znaczy po litewsku, Strojnobrody. Lecz Iwar, dowiedziawszy się o tém, zebrał potężną wyprawę i, nie czekając pogodniejszej pory, wypłynął na pokonanie powtórnego zięcia, chcąc mu wydrzeć swą córkę i nienawidzianego wnuka Haralda. Zaskoczony na morzu okropną burzą, stradał życie w wałach morskich.

446.

Tymczasem królikowie w ziemiach litewskich,

zhołdowani przez Iwara uprzednio, korzystając z tej okoliczności, pod koniec już wieku siódmego, zrzucili jarzmo obce, ogłaszając swoją niepodległość Skandynawii. Nadto jeszcze posiłkowali wyprawie Redbarzda do Danii, który osadził tam na tronie Haralda, przezwanego Hildetan, syna z pierwszego łoża Audury. Lecz się bardziej jeszcze umocniła niezawisłość królików litewskich, po śmierci Redbarzda, za panowania Randwera, syna jego z Audury, który, nie tylko stał się tarczą przeciw najazdom ze strony Skandynawii, do Ostrogardy przedsiębranym, ale, idąc w ślady dziada swojego Iwara, chciał być podbiwcą odległych krajów, które także niepodległość swoją ogłosiły. Zamiarów jego były celem Norwegia i Anglia. Lecz poległ prędko w jednej bitwie. Potomki jego długo napotym panowali w Szwecyi, Danii i Norwegii (1).

447.

Wnuk Redbarzda, Hernald, panujący w Rusyi po śmierci stryja swojego Randwera, podejmował wyprawę przeciw Skandynawóm zamorskim, celem pomagania Sygurtowi, synowi Randwera, bratu swojemu stryjecznemu, który napo-

(1) Torfeus: Hist. Norveg. L. I, p. 442 sequ. Snorro: Ynglinga Saga, T. I, p. 27, Suhm: Geschichte der Dänen. B. II, s. 214 sequ.

tém, w roku 755, miał nieszczęście zabić jednego ze stryjów swoich, syna Audury, z pierwszego małżeństwa podobno spółzonego (1).

ROZDZIAŁ IV.

Przypomnienia historyczne z wieku ósmego.

448.

Panowanie udzielnych królików w ziemach, do narodu litewskiego należą-<sup>Panowie Li-
tewscy z rodu
Skandyna-
wów.</sup> cych i osiadłych przez ludy tegoż ple-
mienia, których liczba się pomnożyła znacznie w wieku siódmym, jak nas uwiadamiają dzieje Skandynawskie, nie było wyłącznie w ręku rodowitych Litwinów; lecz wiele Skandynawskich familij i podobno w znaczniejszej liczbie, tę dostojność piastowało, prawem podbicia, lub odziedziczenia po matkach Litwinkach. Dla tegoż szły wyprawy, Nordmańskimi zwane i z krajów na wschodnich wybrzeżach morza Bałtyckiego leżących; musimy przeto nad tym przedmiotem wejść

(1) Ibidem.

w niektóre szczegóły: gdyż one mogą rzucić pewne światło na dzieje, będące przedmiotem dociekań naszych.

449.

O Warra-
gach. — Pomiedzy Skandynawami ci, którzy się puszczali na rozboje morskie, czyli wyprawy Nordmańskie, nazywali się *Wikingen*, rozboj morski *Wikingszug*, jak świadczą Sagi północne, szczególnie znajoma *Eigils Saga*. Ci znowu, którzy dla przedsięwzięć wojowniczych, choćby w służbie innego mocarstwa zostając, oddalali się z ojczyznej ziemi, czego najczęściej przyczyną bywało wygnanie przymuszone, nazawsze, czy na czas pewny, wyrokiem zgromadzonego narodu określony, albo dobrowolne, uprzedzając tenże wyrok, po dopełnieniu czynu jakiego, przeciwnego prawu, kiedy przestępca wydalął się z kraju; tacy nazywali się *Waeringen*; o tém najwyraźniej świadczy *Gretters Saga* (1). Skandynawscy mieszkańcy w Ostrogardyi, po większej części byli *Wae-ringami*, i w ogólności to nazwanie nosili. Raz, że wielu było z nich wygnańców, prawem ukaranych; drugi raz, że, wynosząc się sami z ojczyzny pod rubrykę ludzi tém nazwaniem objętych podpadali; naostatek, że składali milicją, za przedzia-

(1) *Sagaen Bibliothek des Scandinavischen Alterthums in Auszügen v. P. C. Müller, aus der Dänischen Handschrift übersetzt v. Dr. K. Lochman. Berlin 1816 8vo.*

łami ojczyzny, podbijającą ludy Litewskie, słusznie więc u dziejopisów nazwani są Warragami, nazwaniem widocznie przerobioném z poprzedzającego, które samo musiało mieć pierwiastek ten sam, w języku Skandynawskim, który posłużył do utworzenia słowa Litewskiego *Warrigt*, pędzić, wyganiać, jak trzodę na pastwisko, *Warau* pędzę, wyganiam (1). Bo tak przynajmniej sądzić wypada, wczytawszy się w Sagi, gdzie jest wspomnienie o *Waeringach*, oraz rozbierając myśli i z nich wyciągając znaczenie samych wyrazów w mowie oryginalnej, dotąd w Islandyi dochowującej się, co sprawdzać z xiążek mieliśmy zręczność. U Carogrodzkich dziejopisów, Skandynawowie, którzy, opuściwszy ojczyste ziemie, byli na służbie u Imperatorów, nazywani są Barragoi, wymawiać należy *Warragoi*; w Normandzkiej mowie, Normandzcy nazywali sami siebie Waringar (2). U nas w starożytniejszém znaczeniu języka Litewskiego *Warregus* znaczy Trapiiciel, *Wargint*, albo *Warregt*, trapić, uciemieżyć (3). Toż samo w Łotewskim dyalekcie *Warras kungs* Tyran, *Warruda ritajs* Zbójca (4). Te wyrazy wzięte są wyraźnie

(1) Słownik Szyrwida: str. 244.

(2) Baier: De Warragis, in Comment. Acad. Petrop. T. IV.

(3) Słownik Szyrwida: str. 371.

(4) Stender: Lettische Gramm. S. 173.

od nazwania narodu, dobrze ludom litewskim znajomego z przymiotów, niemi oznaczonych.

450.

W ogólności zaś ludy Litewskie nazywały tych swoich gości Gotami *Gudai*, w liczbie pojedynczej *Gudas*. Ztąd stosowało się to namianowanie i do Warragów, którzy byli założycielami Monarchii Rossyjskiej, a następnie i do ogółu narodu, też monarchiją składającego pod nazwaniem Rusi; dotąd się jeszcze pamięć tego dochowała u nas, gdzie wieśniacy każdego Rusina *Gudas* nazywają, ziemię Ruską *Gudu Żamié*. Karamzin wyraźnemi dowodami przekonał, że Russ-Warragi byli pokrewni Szwedóm i Gotóm (1). Nasi, dawniejsi od tego autora pisarze nie trafili na wywód pochodzenia nazwania Warragów: tak właśnie Naruszewicz, uwiedziony omackowemi Herbersteina śledzeniami, na samej etymologii opartemi, rozprawia o Wagirach, jakoby Warragów przodkami być mających (2). Lecz Wagiry, podług Helmolda, najbliższego rzeczy świadka, który i sam z tamecznych stron był rodem, znał przeto naocznie Wagirów; z pochodzenia i w istnieniu swoim, byli ludem Sławiańskim składającym gatunek tamtoczasowej Kozaczyzny. Nazwanie zaś to Niemcy im nadać

(1) Karamzin: Hist. Państwa Ross. T. I, str. 41—45.

(2) Naruszewicz: Hist. Nar. Pol. T. I, str. 568.

musieli, od wyrazu staro-germańskiego *Warge*, znaczącego łotra, zbiega, wywołańca, hajdamakę, jacy trapili mieszkańców Ukrainy dawniejszej. Tych zaś *Wagirów* ani śladu nie było jeszcze, kiedy imie Warragów słynęło głośnym po całej Europie. Wdaliśmy się w wyłuszczenie tego szczegółu historycznego, abyśmy sprostowali różne domysły autorów w tym przedmiocie zbliżka nas dotykającym.

451.

Tak więc, gdyśmy udowodnili bytność *Siedlisko Russ-Warragów.* Warragów w krajach Litewskich, którzy swe panowanie pod różnemi powodami i nad różnemi częściami tychże krajów zakładali od wieków najdawniejszych, ciągnęli z nich żywność, ludność swą pomnażali, i tysiączne inne mieli korzyści; winniśmy jeszcze wejść w szczegóły, ten przedmiot wyjaśniające, jakie nam następują dzieje sąsiednich narodów, z wieku ósmego, oraz rozbiory badań uczonych starożytników. Müller, Thunmann, Gatterer, z niemałym zadziwieniem postrzegają w starych dziejach Nordmańskich, starożytne podbicia Skandynawów w Russyi, szczególnie we trzech osobnych epokach, z których najpóźniejsza poprzedza nastanie nazwania Rusi Sławiańskiej, której kolebkę opisał nieśmiertelny Nestor. Trudno jest opowiedzieć, ile to błędów, ile niedorzecznych wniosków i domysłów ponar-

pisywano z tej jednej przyczyny, że nazwanie Russyi postrzeżono w dziejach w tej epoce, kiedy dzisiejsza Ruś nie mogła jeszcze nazywać się tém narzeczeniem i nie nazywała się. Szło bowiem badaczom dziejow o wywód, ile kto mógł, najdawniejszy Sławian Rusinów; nie jeden przeto posunął swoje domysły do wieku szóstego i wyżej, bynajmniej nie wglądając się, co o nich powiedzą następni pisarze, kiedy im przyjdzie rozpatrzeć się w szczegóły dziejow północnych, zupełnie inne rzeczy wskazujące. Przenosili bowiem oni Rusneńską ziemię, czarowną mocą swej wyobraźni uprzedzonej, do siedlisk Sławian Nadilmeńskich, Naddnieprowskich, Nadmoskiewskich i t. d., zawsze jednak biedząc się, że ta łątka jeograficzna nigdzie gładko nie dawała się wstawić. Upadały więc te pochlebne odkrycia, niekiedy bardzo prędko po ich wynalezieniu; częstokroć nawet ci sami, którzy zbijali poprzedników swoich domysły, błąkali się nadaremnie w zamęcie własnych wniosków, ubarwiając wieki i dzieje, pamięcią historyczną objęte, swoich nadsztukowań plątaniną (1).

(1) Karamzin: l. c. Nota 111. W xiędze *stepennoj* I, 7 i 79 znajduje on: „*Riurik iże priide iz Wariah Bie ot „plemeni Prusowa po jehozę imeni Pruskaja zemlia imie „nujet’sia i jehda żywiachu za morem Warahi imieno „wachasia.*” W niektórych rękopismach skróconego Nestora powiedziano także: „*Priide Riuryk iz Prus.*” Tu jest do-

452.

Trzy wymienione epoki podbojów skandynawskich są: Pierwsza w wieku siódmym za Iwara, króla Szwedzkiego, kiedy nasamprzód ucisnął i zhołdował sobie królików Litewskich. O czém nie dawno mówiliśmy (§ 444 i dalsze). Druga przypadła w wieku ósmym i była podbiwczosadnicza pod Królem Szwedzkim Gaugarem Lodbrok, spółczesnym Karola Wielkiego. Trzecia pod Erikiem Hefilsonem, także Królem Szwedzkim, który umarł w roku 852. A wszystkie trzy, potężne te wyprawy, miały za cel Russyą, położoną w krainie Ostrogardy. Wszystkie potwierdzają wyraźnie i dotykalnie istnienie tej krainy, nie gdzie indziej, jak w ziemi Litewskiej, nad dolnym Niemnem i w bliskości morza.

453.

Wypadki te dadzą się łatwo wyświecić historycznym sposobem, to jest: z pewnością, mówiącą do przekonania każdego, kiedy zważymy charakter i okoliczności wojenne Nordmanów. Ci, którzy przenieśli się początkowie do Ostrogardy, byź mogli sami następnie pokonywanymi, przez ziomków swoich, w Skandynawii pozostałych. Co jest rzeczą nieobcą wcale temu narodowi, jedyny sposób z bogacenia się w rozbojach znajdującemu. Z dru-

tykalne przekonanie, kto był Rurik i zkąd. zawitał do Sławian Nowogrodzkich.

giej strony, kiedy rozpoznać chcemy ustawy i sposób rządu samych krajowców Ostrogardy, to jest: Litwinów; oni się zawsze zarządzili prawami republikańskimi, chociaż mieli dziedzicznych panów, tak, że każdy udział tych władaczy, uważany w szczególności, był małym państwem dziedzicznym; lecz w ogólności pod względem religijnym i prawodawczym, cały kraj stanowił rzeczpospolitą, mającą na czele arcy-kapłana, w którego rękę była silna obrona przeciw uciemżeniom ludów, jeżeliby królikowie chcieli go ugniatać ciężarem praw swoich. Z takiego więc składu rządu wywiązywały się okoliczności, przyjaźne niekiedy zamiarom podbiwców zagranicznych. Gdy bowiem osłabła z jakiegobądź powodu władza Krewe-Krewejto, naród nie miał tej mocy, która w zjednoczeniu sił wszystkich prowincyj, mogłaby dzielną wystawić obronę; pojedynczo więc napadane i zwalczane dla niedostateczności sił każdej z osobna, pojedynczo stawały się łupem najezdników. Czego mamy przykład pod Krzyżakami w czasach powszechnego upadku Prussyi (1). Przeciwnie, kiedy był u stępu rządu, dzielnie umiejący swą władzę piastować Krewe-Krewejto, wówczas, cały naród brał się do broni w sprawie i za rozkaza-

(1) Dla tegoż Hartknoch z tej okazji powiedział słowa Tacyta: *Dum cuncti certant, universi vincuntur.*

niem swych bogów, zrzuciał jarzmo obce, stanowił, lub unieczemniał swych władców szczegółowych prowincyj, swych ciemiężców karał. Albowiem fenomena polityczne, częstokroć najsprzeczniesze jedne z drugimi, nie są nowością u ludów, żyjących w swobodzie. Cóż więc dziwnego, że Skandynawowie wpływali w największe rewolucye ziemi Litewskiej? Oni, którzy nie poprzestawali nigdy byź z nią w stosunkach wszelkiego rodzaju?

454.

To wszystko zważywszy na szali bezstronnej uwagi, niepodobieństwo byłoby szukać starowiecznej Russyi i Russów gdzie indziej, jak na ziemi Litewskiej; to samo utwierdza dziejopis Rossyjski, słynnej pamięci Karamzin (1). Przekonywa on najdotykalniej, wykładami starych dziejow, że około roku 839, pewny lud, szwedzkiego pochodzenia, w Carogrodzie i w Germanii nazywał siebie Ross, dla tego, że był z krainy, takie nazwanie noszącej. Autor ten, mający pod ręką wszelkie środki do sprawdzenia postrzeżeń historycznych, świadomy o wszystkich pojedynczych i odrywkowych śledzeniach, poszukiwaniach, domysłach i wnioskach poprzednich badaczyw starożytności północnych, zapewneby stanowczym spo-

(1) Karamzin: *Historya Państwa Ross.* miejsce wyżej przytoczone.

sohem rzecz tę rozstrzygnął, gdyby się przekonał, że w Skandynawii, lub na ziemi Sławiańskiej, była jaka kraina, takowe nazwanie nosząca, przed wiekiem Ruryka. Znalazł on wprawdzie w Szwecyi pewną maleńką krainę, nazywaną Roslagen, a Szwedzi ją zamieszkujący przez Finnów mieli być nazywani Routsy, Rosty, albo jeszcze inaczej. Omija nawet, po nawiasowém tego postrzeżenia spomnieniu, wywody naciągane Szlecera, usiłującego koniecznie Rurika ze Szwecyi wyprowadzić: co większa, ze swego własnego domysłu, stanowiącego postrzeżenie jeograficzne, że w Szwecyi jest ziemia pewna, nazywająca się dotąd Ros (1): gdyż nie można było żadnemi bezstronnemi sprawdzeniami wesprzeć Szlecera wniosków. W ostatku, znakomity dziejopis Rossyjski, po wyłożeniu najdokładniejszém, najściślejszém i najbezstronniejszém początkowych dziejów narodu swojego, zostawuje przekonanie czytelnikowi wyraźne, że Ruryk i jego wojownicy, nie ze Szwecyi, nie z za morza, lecz z tego samego lądu, na którym leży Nowogród Wielki, pochodzili, i tam przybyli morzem do ujścia Newy; naostatek, że Szwedzi z Roslagen, jeżeli była w istocie tak narzeczona kraina, tyle tylko mają związku z Russami, ile jednoplemienność skandynawska dozwala, bez żadnego

(1) Postrzeżenia nad Nestorem: T. II, p. 175—187.

stosunku co do nazwań, ze zgłosek złożonych, przypadkowe podobieństwo mających. Że nawet szukać należy gniazda tych wojowników, założycieli państwa Rossyjskiego, nad rzeką Ruśnią, czyli dolnym Niemnem.

455.

Przyjemną jest nam rzeczą, oddać w tém miejscu hołd winny ceniom czci godnego dziejopisa Rosyi, nieśmiertelnemu Karamzinowi, którego zasługa w historyi północnej Europy jest jedną z najokazalszych; który mocą swojego geniuszu objął całą przestrzeń tej, zaciemnionej mgłą dalekich wieków przeszłości, policzył korzyści dla ogółu dziejow Europy, i przewidywał możność odkryć wcale pożądaných, interesujących i od poprzedników jego niedostrzeżonych. Którego najpożądańszém było życzeniem, oglądać w życiu swoim płod historyczny zpod pióra Polaka wyszły, opisujący badawczym sposobem, i na zasadzie pomysłow nowych, wolnych od uprzedzeń i pedantycznych wrażeń uczonych akademików, starożytne dzieje narodu Litewskiego, tyle związków mające z jego własnemi pracami, nad któremi trawiąc najlepsze chwile życia swojego, miał niejednokrotną zrzęczność zaglądać w przeszłości, niewyjaśnione dotąd przez pisarzów, ściągające się do sąsiednich swemu narodowi dziejow (1).

(1) Korrespondencye z Karamzinem Tadeusza Czackiego

456.

Na zasadzie dotąd wyłożonych rzeczy upoważnieni jesteśmy powiedzieć, że Warragi, mieszkający w krainie Russyi, nazywali się Russ-Warragami. A tém samém wrócić się raz jeszcze do opowiadania szczegółów o Russyi, oraz o narodzie Russów, w dziejach zapisanych. Ktokolwiek przejrzał dzieje północnej Europy z należytą rozważą, przebiegł rozprawy badaczyw tego przedmiotu, mniej więcej trafnie oddane, zgodzi się z nami na to, że do upływu pierwszej połowy dziewiątego wieku, Russya Litewska, miała oznaczone położenie swoje i naród Russ czyli istotniej mówiąc Russ-Warragi, nie gdzie indziej miał swoje siedlisko, wziął początek tego namianowia i stał się słynnym w dziejach północnych. Nie było bowiem nigdy narodu, Russ zowiącego się: lecz to nazwanie źródłowie pochodzące od rzek uświęconych przez Indo-Scytów, przenosiło się do ludów, mieszkających nad niemi, tak widzieliśmy wyżej (§ 282) naród, poznany na wschodzie, Askabir Russ, czy Ross, mieszkający nad rzeką Araxem w Armenii; tak dopiero postrzegamy naród Russ-Warragi, mieszkający nad częścią Niemna, także nazwaną Russ, zamieszkaną zdawna i tém nazwaniem nareczoną, także przez Indo-Scytyjskich potomków,

tego samego plemienia, Budynów, które przebywało nad Araxem. To wszystko miało już swoje udowodnienia w ciągu pisma niniejszego: nie będziemy przeto tu ich powtarzać.

457.

Lecz ominąć nie można następnych *postrzeżeń* geograficzne. U Finnów i Skandynawów ziemia Sławian północnych nazywała się zawsze Holmgardya: ponieważ w najodleglejszych wiekach, nim jeszcze podobno Nowogrodu nad Ilmenią nie było, słynęło miasto Chołm, Holm (1) i kraina tegoż nazwania, nad Dźwiną północną, dziś Chołmogory, albo Kołmogory, podobno główna i pierwobytna osada Sławian północnych; dla tej przyczyny cała Sławiańszczyzna północna, długo się jeszcze mianowała u Skandynawów Holmgardya. Torfeusz, norweskimi dziejopis, według źródeł swoich, pod tém samém narzeczeniem zna udział i stolicę państwa, przypadłe z podziału między synów Włodzimierza Wielkiego, na rzecz Jarosława Włodzimierzowicza (2). Tym zaś udziałem nie inny był kraj, jak posiadłość starowieczna Nowogrodu-Wielkiego, ciągnąca się aż do Białego morza. Skandy-

(1) Drugi Holm leżał nad Dźwiną zachodnią w krainie starożytnych Liwów, bez wątpienia także osada Sławiańska, bardzo starodawna. Dziś to miejsce zowią Kirchholm. Nazwanie Chołm jest Skandynawsko-Sławiańskie, u Sławian północnych używane, i znaczy każde wzgórze, wyniosłość polistą, otwarte położenie mającą.

(2) Torfeus: Hist. Norveg. T. I, p. 165.

nawowie znali należycie kraje Sławian północnych: ponieważ w Sagach Islandskich (1) jest rozróżnienie Holmgardy, czyli krainy leżącej nad Dźwiną północną, od Gardereichu, czyli właściwej ziemi Nowogrodu-Wielkiego. *Gard* znaczy grod, *reich* bogaty, możny, wielki. Kraina znowu na wschód za Dźwiną północną ciągnąca się, nazywa się w Sagach Biarmeland, ziemia Biarmów, szczepu Finnow, dziś Permią i Permiakami zwanych. Kraj nad Białem jeziorem położony nazywał się Weś, inne północne ziemie i sąsiednie z Litwą, pośrednio lub bezpośrednio znajome w dziejach miały narzeczenia, a nigdzie tam Rusi, przed rokiem 862 nie było (2). Nestor nie inaczej świadczy, a za nim poszedł Jan Potocki, który tę rzecz obszernie wytłuszczył, z przekonaniem historycznym (3). Karamzin toż samo zdanie przyjął w ciągu swych opisów historycznych.

458.

Jakbykolwiek przewlokłemi zdawać się nie miały te nasze wykłady, nie możemy przecie odjąć się ich zupełnemu opisaniu: gdyż mówimy zdanie nowe, mające w lepszym świetle postawić starożytny wypadki historyczne, które badacze starożytności północnej Europy, zamiast wyświecenia przy-

(1) Sagen Bibliothek. S. 118 Heidarvinga Saga, ibid. S. 35.

(2) Trudy Wolnaho Rossijskaho Sobrania T. I. Str. 114, 115.

(3) Przypisy do Zofijówki. Wydanie Wiedeńskie De La Garde.

ćmili jeszcze bardziej wywodami swemi, w żaden sposób z rzeczą niezgodnemi, jak się to udało uczonemu Strube (1), który, podchwyciwszy namianowanie, czy prawdziwe, czy z omyłkowego wypisania, Ryssolandyi, wpadł na wywody gniazda Sławian Rusinów i trafił do Gottunghemii, czyli na Olimp mytologii Skandynawskiej, bajeczne wyobrażenia rajy północnego. Zabłyły przed jego badawczem okiem wspomnienia i ślady owych Hyperboreców, w odległej starożytności doznających szczęścia w ocieplonej północy naturalnym ciepłym ziemi, którzy mają bydź, podług tego, prawdziwemi ojcami Rusinów, przez Ryssalandczyków. Piękne pomysły, ale przyćmione wplątaniem tych niedorzecznych ludów, niewiadomych i niewywiedzionych z pochodzenia swojego, pod żadnym względem, a w znaczeniu grammatycznym nic więcej niewyobrażające nad rycerstwo z Alandyi (2), znajomej dotąd wyspy Finlandzkiej. Jeżeli bowiem piękne domysły o byłym klimacie łagodnym na północy, pozwalają mniemać, że Skandynawia była niegdyś błogim pobytom przodków Szwedów, Norwegian i dalszych Nordmanów; pod równymże sto-

(1) Dissertation sur les anciens Russes. Comment. Acad. Petrop: T. V.

(2) Rys, Rysar, Rycar, Rycerz, wiadomy wyraz staro-wieczny, z którego i Ritter pochodzi, ztąd Rysalandczyk, znaczy rycerza z Alandyi.

pniem szerokości geograficznej leżąca Holmgardya (1), mogła w tejże epoce bydź kolebką Sławian północnych, nie koniecznie pochodzić mogących od Ryssabardów, jakiegoś ludu obcego i mową i zwyczajami, o którego nie tylko związkach ze Sławianami, ale i o istnieniu nic a nic pewnego powie dzieć nie umieją, ani dzieje pisane, ani żadne powieści lub podania.

459.

Żebyśmy w ostatku nic niepowiedzianego nie zostawili w przedmiocie, pod rozwagę wziętym, pozostaje przypomnieć o związkach Skandynawów, drogą podróży morskich, z Carogrodem. Sagi Islandskie, wyraźne przykłady tego, w opowiadaniach swoich głoszą, szczególnie Laxdaela Saga, odnosząca się do wieku IX-go. U Islandczyków Carogród nazywał się Miklegard, od któregoś z Cesarzów Michałów, pierwszy tego imienia Michał—*Kurolat* zwany, panował na początku IX-go wieku. Ci, w służbie cesarskiej będący Skandynawowie, nazywali się, jak wiemy, Waeringen, to jest: Warragami. Oni nie z jednego pochodzili kraju, lecz

(1) Kto zna położenie Kolmogor i ziem tamecznych żyźność, nie może zsprzeczyć domniemaniu, że, jeżeli tam klima było kiedyś łagodne, pobyt był jeden z najwygodniejszych dla ludzi. Tameczne błonie, dotąd przed innemi w całej Rosyji północnej hodują stada bydła hollanderskiego, zaprowadzonego przez Piotra I, Imperatora, z wyraźną oznaką ulepszenia w stosunku do rassy pierwotnej.

z rozmaitych stron Skandynawii i jej osad, po największej części awanturnicy, którzyby nigdzie u swoich cierpianymi nie byli. Wszelako za ich pośrednictwem otwierała się droga dla handlu za-miennego, na produkta północne, pożądanę w stolicy wschodniego Imperyum, jak naprzykład bursztyn, futra, miedź, cyna, i tym podobne. W tych przedsięwzięć handlowych napomknieniu w Sagach, Szweceya, i brzegi wschodnie Bałtyku, czyli Ostrogardya, uważają się za jedno prawie, to jest: za kraje, przynależące do jednego narodu, z których wychodziły wyprawy Wikingow: ci nawet jedni drugich napadali na morzach i w osiadłościach, a z zabranemi bogactwami udawali się w odległe strony, gdzie rzeczy zdobyte zamieniali na drogie metale.

460.

Lecz nie sami jedni Skandynawowie byli napadaczami na ziemie Litewskie; Sławianie także to popełniali. Pomorzanie, głośni w tej mierze już byli w wieku siódmym: oni czynili wtedy nawet dalsze wyprawy, do Danii i wysp odleglejszych morza Bałtyckiego. Nie mniej Sławianie, na wschod południe graniczący z Litwą, przedzierali się przez rozległe pustynie dla napadu na włości Litewskie. Wszelako, prócz ciemnego domysłu, nic w tej mierze, w dziejach nie znajdujemy, co by pod rubryką ósmego wieku pomieścić można było; wy-

jąwszy wyprawy i wojny Hogna, Króla Skandynawów Ostrogardskich, które prowadził ze Sławianami, broniąc ludy Litewskie, jemu hołdujące lub sprzymierzone, od ich coraz uciążliwszych napadów (1).

461.

*r. 777. Pod-
boje Duńskie.* Mimo to wszystko pierwsza połowa wieku ósmego upłynęła w zupełnej niezawisłości ludów Litewskich od zagranicznych Królów władzy. Dopiero zaś w drugiej połowie tegoż wieku, Regnar Lodbrok posiadał tron Danii, monarcha bardzo chciwy zdobyczy i sławy. Zaraz na początku panowania swego otoczył się rycerstwem Skandynawskim najdobrańszem, z którym podejmował wyprawy odległe: szło mu szczególnie o odzyskanie władzy nad krajami Litewskimi, przywłaszczonej sobie przez jego poprzedników, i po zgonie Iwara, bydlż może, zupełnie uronionej. Te wyprawy Lodbroka musiały zmusić wielu królików litewskich do uległości jemu; ponieważ ten Król, jak mówią dzieje, chlubił się z panowania nad mnogimi krajami zamorskimi. Następnie, w roku 777, przedsięwziął on wyprawę przeciw Biarmii (2), którą także uważał za nale-

(1) Suhm: *Gesch. der Dänen*. B. II, S. 195.

(2) Narod Biarmski, którego dzieje dawniejsze nie są jeszcze należycie zbadane, należy do najstarożytniejszych w północnej Europie, nazywał sam siebie Wuoryma, Skandynawowie na-

żącą do rzędów poprzedników swoich. Wyprawa ta nie powiodła się z przyczyny zbytecznie burzliwego lata, zaraza wszczęła się w wojsku, nastął głód, co zmusiło Króla do odwrótu, po niemałej stracie rycerstwa i wszystkich prawie koni. Lecz chciwość podbojow nastroczyła środki zaraz do prowadzenia napadów na strony południowe; nasamprzód wtargnął do Kurlandyi, gdzie z łatwością się powiodło wybrać haracze i nałożyć obowiązek posłuszeństwa. Zachęcony tém powodzeniem, po-

zywali go Biarmią, Sławianie Permią. Pochodzenia jest Fińskiego, pomieszanego z jakimś, niezbadanym dotąd, ludem pierwobytnym na tej ziemi, który dziejopisowie ruscy odwołują do narodu Sarmatów, lecz to rzeczy nie objaśnia. Zamieszkiwali Permianie trzy rozległe ziemie, składające dziś Gubernie: Permską, Wiąską, Wołogodzka i Archangelską, z niektórymi wyjątkami. U starożytnych Skandynawów, ten kraj uważał się za błogi, obfity we wszelkie potrzeby życia, bogaty w metalle. Bałwochwalstwo Permiaków zbliżało się do Fińskiego, i Staro-Litewskiego, ponieważ cięta niebieskie ubóstwiali. Zнали zdawna przemysł kupiecki, rzemieślnictwo, dobywanie metallov, myśliwstwo, rolnictwo; mieli pismo własne i prawa; zarządzili się gminowładnie, sposobem starożytnych ludów Północy. Stolicą był grad Czerdyn, dopiero jeszcze istniejąca miejscina, nad źródłami rzeki Kamy. Żeglarz Norwęski Other odkrył drogę mimo przyładka Północnego do ujścia Dźwiny północnej, w dziesiątym wieku. Odtąd morskie stosunki sprowadzały tam i bogactwa i rozboje ze Skandynawii. Jednakże rzeczpospolita Permska ciągle była w przyjaźnych związkach z Nowogrodskimi Sławianami, i kiedy ci założyli drugą rzeczpospolitą, znaną w dziejach Ruskich pod nazwaniem Chłynowskiej, te trzy państwa wzajemnie siebie wspierały i swojemi obrótami

ciągnął morzem do Samlandyi tam również za władę był przyjęty i uznany bez żadnego oporu. Za tego szczęścia idąc śladami, w roku następnym, 778, ponowił napad na Biarmią, którą pokonawszy do obszernego państwa swojego przyłączył. Państwo jego rozciągało się na wschodniej stronie morza Bałtyckiego od Niemna do morza Lodowatego i gór Uralskich. Król ten, wielki zdobywca, nie mniejszym był okrótnikiem. Na sam odgłos jego oręża poddawały się potężne mocarstwa bez oporu. Lecz doświadczył z niemałą stratą swoją waleczności rycerzy Rusneńskich: kazał on zamordować niejakiego królika Skandynawskiego rodu, tam panującego, Diana imieniem. Synowie jego, mający za sobą Królewny Rusneńskie, wezwali pomocy te-

handlowemi ściągaly do siebie bogactwa, zamożność i oświecenie. Tatarzy podbiwcy Rusi, nie gabali Permii. — Wiare chrześcijańską po rozmaitych niepowodzeniach nawracaczów, zaszczerpił w tamecznych stronach S. Stefan, mnich, rodem z Wielkiego-Ustiuga, człowiek nad wiek i oświecenie tamtocześne wyższy, za panowania Dymitra Dońskiego. Kiedy Wasili Wasilewicz Słupy, zburzył rzecz-pospolitą Chłynowską, przyszła kolej na Permią: Jan Wasilewicz, dziad Groźnego, posłał wyprawę przeciw Czerdynowi, które miasto poddało się i cały kraj stał się prowincją Wielkiego Xięstwa Moskiewskiego, Bogactwa rozeszły się po rękę panów ruskich albo wpłynęły do skarbcu carskiego, między innymi towarami mnóstwo sukien drogich liczone, co przypomina o związkach obszernych z miastami Anzeatyckimi. Orłowa: Pamiatnik Sobytyj. Czast'. II. str. 264 sequ. VI str. 103 sequ.

ścia swojego Hakona, którego zastępami wsparci, dzielnie walczyli przeciw Lodbrokowi. Lecz nie mogąc w końcu zrównać potędze tego mocarza całej północy europejskiej, zostali pokonanymi razem z Królem Rusneńskim. Przez co i Russya została częścią zdobyczy jego. Gdy umarł, z podziału między synów jego posiadłości ogromnych, panowanie zwierzchnicze nad ziemią litewskimi i małą krainą, jakąś Wenedycką, pomiędzy temiż ziemią położoną, bez wątpienia Winidow Żmójdzkich, czy Kurońskich, oraz dalszemi krajami, z tej strony morza Bałtyckiego będącemi, dostało się Hwidserkowi. Panowanie jego było krótkie i burzliwe; niezmiernie będąc okrótnym i dzikiego charakteru, doświadczył chłosty nad sobą podobnejże: albowiem Daxon, królik Liwoński, pójmał go w jednej bitwie i spalił żywcem na stosie bogom swym na ofiarę (1). Powiadają dzieje, że nieludzki ten okrótnik, widząc koniec swój, chciał się pojednać z ludzkością, zgwałconą przez siebie: prosił przeto Daxona, iżby go spalić kazał razem z ogromnym stosem głów pomordowanych przez niego ludzi. Jakowe żądanie ściśle spełniono. Inni dodają, że w mieście rezydencyi Hwidserka, w Estonii, zwaném Rothalle, przed jego pałacem wznosiła się ogrom-

(1) Saxo Gramm.: Lib. IX. p. 173—174. Gneysmeri Compend. p. 342.

na piramida z czaszek ludzi, pomordowanych z jego rozkazu.

462.

W tym wieku pierwszy raz wspominają dzieje Duńskie Liwonią, z tą wyrazistością, że ją liczyć można za posiadaną przez lud plemienia Litewskiego. Panował nad nią Daxon niejakiś, zapewne Łotwak rodem, ponieważ w tym dyalekcie jest słowo *Daust*, albo *Daxt*, znaczące bić, rozbijać (1), od którego zdaje się to imię pochodzić. Obrządek palenia brańca przedniejszego, na wojnie pojmanego, przypomina zwyczaj, w religii litewskiej uświęcony. Z tego się pokazuje, że lud, Litewskiego plemienia, Łotwacy, już w wieku ósmym władali krajami Liwońskimi. W ich dyalekcie rzeka Dźwina ma swoje narzeczenie Daugawa (2), tenże sam od *Daust* pierwiastek mająca. Zkąd wywiązuje się potwierdzenie domysłu naszego, o pochodzeniu Łotewskiem Daustona, bydlę może trochę niedokładnie w łacińskim wystąpieniu wyrażonego Daxonem. Obok tego przypominamy sobie, że w tej epoce mocarze Duńscy już byli chrześcianami i cały prawie naród Skandynawski porzucił bałwochwalstwo, ofiary Odynowi co dziewięć miesięcy, oddawane przez dziewięć dni, zło-

(1) Stender: Lett. Gramm. S. 29.

(2) Ibidem.

żone z dziewięciu ofiar żywych ludzi i zwierząt stanowczo zaniechał (1). Nie mógł więc ten Daxon być Skandynawem. Takież z końcem wieku ósmego przestaje należeć do ziem Litewskich nareczenie jeograficzne Estya i przenosi się do swego położenia właściwego, do Estonii dzisiejszej: zapewne z powodu zawojowań Lodbroka, poznane zostały te strony z lepszą dokładnością jeograficzną.

463.

Jakieby wpływy panowanie i podboje Karola Wielkiego miały na rzeczy polityczne ludów Litewskich, trudno jest zgadnąć nawet domyślowie. Tego władacza zachodniej Europy przedsięwzięcia nie wiele podobno za prawy brzeg Odry sięgały, a z pewnością twierdzić można, że za Wisłę nie przechodziły. Skandynawskie kraje nie czuły jego potęgi; ich rozbojnicy morscy jej się nie lękali bynajmniej; oni, panując nad morzami, krążyli na statkach swoich, gdzie chcieli, bezkarnie, wbrew jego władzy i przed jego własnymi oczyma, narzucali prawa swoje żeglarzom, niszczyli wybrzeża i wyspy. Lodbrok posiadał ogromne mocarstwo, obok cesarstwa Karola, bez żadnej od niego zawisłości. Oprócz więc handlowych stosun-

(1) Du Tressan: *La Mythologie comparée à l'Histoire* T. II, p. 248—249.

kow, zajmować mogących uwagę obu mocarzy, między którymi ślad niejakiś przymierza pod tym względem upatrują uczeni, prawa Karola najmniej mieć musiały wpływu na nasze kraje.

ROZDZIAŁ V.

Wypadki historyczne z wieku dziewiątego.

464.

*Drugie przy-
bycie Heru-
łów do Litwy.*

Początek wieku IX-go odznacza się w dziejach narodu Litewskiego zdarzeniem, nie dość wprawdzie zbadaném jeszcze, lecz niezaprzeczenie ważném i znakomitém, którego powody i skutki bardzo są przyémione niedostatecznością opisow historycznych. Idzie bowiem o pokazanie, że w pierwszej ćwierci tego wieku, znaczna część Herulów, mieszkających w dolnej Saxonii, czy Meklemburgii, przeniosła się do Litwy, z przyczyny uciskow niemieckich i przymuszonego nawracania do chrześcijaństwa, nakazanego przez Cesarza Karola Wielkiego. Dziejopis polski, Gallus, zostawił to postrzeżenie, po-

czerpnięte z kronik niemieckich i bardzo w skróceniu wyraził (1). W tém miejscu Gallus stylem swojego kroju opiewa przybycie Sasów do Prussyi, krainy, za jego czasow, uważanej za niedostępną, z przyczyny błot i zalopow częstych. On zaś z dawnych podań słyszał za rzecz pewną, że za czasow Karola Wielkiego, lud pewny z Saxonii, niechcący ulegać prawom tego mocarza i chrześcijaństwa narzuconego przemocą przyjmować, morzem zaszedł do Prussyi, w której osiadł. Uważano to za bajeczkę, w dawnych powieściach wymyśloną, albowiem każdy wiedział, że przed Karolem Wielkim, ten kraj był zamieszkanym, od tego samego narodu, który i później mieszkał tam pod imieniem Prussów. Lelewelowi pierwszemu winniśmy postrzeżenie i zastosowanie tego podania do właściwego początku (2). Według niego, emigracya ta ludu Saskiego, chociaż miała miejsce w istocie, nie ściąga się do Germanów, Saxonami zwanych, lecz do Herulów, mieszkających w Saxonii. O czém przywodzi pojaśnienie wyraźnie u Helmolda (3). Z czego się dowiadujemy,

(1) *Tempore namque Karoli magni Francorum regis, cum Saxonia sibi rebellis existeret, nec dominacionis iugum nec fidei Christiane susciperet, populus iste cum navibus de Saxonia transmeavit, et regionem istam et regionis nomen occupavit. Mart. Galli. Lib. II, cap. XLII p. 220, Edit. Bandtkie Varsav. 1824.*

(2) Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa. Przypis N. 8

(3) Helmoldus: I, 2, § 5.

że gdy Heruli wywędrowali z Saxonii, pod władzę Cesarza Karola Wielkiego przeszły; część ich jedna poszła lądem i osiadła pomiędzy Sławianami Wenedyckimi (1); druga część puściła się na morze i trafiła do Litewskich krajów. Zapewne skłonnością powodowani ku ziemi przodków swoich; przybyłcy ci znanemi byli dawnym kronikarzóm stron północnych Europy, ich przybycie zachowały pamiątki narodowe, z tém większą wyrazistością, im to zdarzenie ważniejszą epokę w dziejach ukazało; albowiem znakomite familie panów litewskich i oświeccieńsze rodziny w narodzie z nich swoje początki wywodziły. Dla tegoż właśnie kronikarz nasz Strykowski, opisuje przybylców z za morza, powtarzając podania dawniejszych od siebie pisarzów; o czém na swoim miejscu powiemy; tu tylko czynimy sobie wstęp do dalszych badań w tej mierze. Nam się zdaje, że ci przybyłcy musieli osiąść między Kuronami i Lotwą, czyli ku Dźwinie dolnej i za jej prawym brzegiem, ponieważ Letgoleczy w dyalekcie swoim najbardziej się do herulskiego zbliżają.

465.

Wpływy Po- Na początku także wieku IX-go upa-
lakow. — trujemy ślad jakiejś władzy Monarchów
Polskich, nad ziemiami, nasz przedmiot interessu-

(1) Obaczyć Dodatek XI.

jącami. Oni, utworzywszy sobie z ludów plemienia Lachickiego rozległe państwo, poczęli pod tę epokę bydź uciążliwymi sąsiadom swoim. Mazowsze, wpływawszy do składu tej monarchii, dało jej sąsiadów w Prussach, Stawanach i Jadźwingach. Jakoż, około roku 815, Leszek trzeci tego imienia książę Polski, objąwszy rządy państwa, szeroko swe panowanie rozpościerał, nie tylko nad Partami, to jest: sławiańszczyzną Halicką i Wołyńską; nad Zapartanami, to jest: Pieczyngami, za przedziałami tamtych siedzącemi; nadto nad Getami, to jest: częścią narodu Litewskiego, Prussami i Stawanami. Żoną tego mocarza była Julia, księżniczka rodem od stron Dunajowi przyległych, którą niezgrabni Kadłubka wykładacze czynią siostrą Juliusza Cezara, zmarłego nie dawniej, jak przed półdziewiątą wiekiem. Leszek tej żonie swojej darował w przywianku Samlandyą, prowincyą Pruską (1). Bydź mogło, że koło spomnionej epoki podboje polskie sięgały morza Bałtyckiego od strony Prussyi, którą, licząc do swoich posiadłości Leszek III, dla sławy potęgi swojej u postronnych książąt, oddał żonie swojej najbogatszą prowincyą

(1) *nam et Gethis et Parthis ac Transporthanis regionibus imperavit (Lescus III). Huic tandem Julius jure affinitatis ejus matrimonio sociat eique jure dotis a fratre Bavaria, donationis vero propter nuptias a viro Sambien-sis condonata est provincia.* Kadłubek: Lib. I, ep. 16.

bursztynową, może takie prawo sam do niej mając, jakie ów szwagier, książę niejakiś naddunajski Juliusz, mógł mieć do Bawaryi, w posagu siostrze swej ofiarowanej. Równe się równem wynagrodziło. Lecz wpływy do ziem sąsiednich Polsce od strony Prussyi i Litwy, zapewne w części jakowejs, tém się potwierdzają, że syn najstarszy Leszka III-go i następca po nim na majestat książęcy, Popiel I (1), nie tylko nad Sławianami, lecz i nad innemi sąsiednimi narodami odziedziczył panowanie, które rozpoczął po zgonie ojca w roku 850. Te wpływy czyli zhołdowania sąsiednich krajów, bardzo bydy mogły ze strony ziem Litewskich, gdzie nie było w ów czas żadnej jedności panowania, a tęgość władzy krajowej mogła i musiała bydy rozprzężoną przez okrutnych władców Lodbroka i syna jego Hwitserka, morderców mnogich królików Litewskich.

466.

n. 859.
Poselstwo
Hakona. Jednakże mamy zabytek o możnym króliku Rusneńskim, panującym w tej samej epoce, imieniem Hakon (2). On dla wejścia

(2) *Pompilium vero jure primageniturae regem omnium statuit: cuius nectu non Slavie duntaxat monarchia, sed etiam finitimum gubernata sunt imperia.*
Ibidem.

(2) Imię to jest skandynawskie; natrafia się często w Sągach Islandzkich, szczególnie Fingboga silnego Saga i Floamanna Saga. Po łacinie nazwano go *Chacanus*.

w bliższe podobno stosunki z cesarzem Carogrodz-
kim Teofilem, wysłał do niego posłów, którzy przy-
byli do Carogrodu w roku 839. Wiadomość o tém
znajdujemy w kronice Bertyńskiej, pisanej przez
autora społecznego temu zdarzeniu. „Imperator
Teofil, mówi kronika, wyprawując poselstwo do
Imperatora Ludwika Pobożnego, do Ingelheimu,
posłał także niektórych ludzi, nazywających siebie
i swój naród Rossami; oni w celu stwierdzenia
przyjaźni przysłani byli od króla swego imieniem
Hakon. Teofil prosił w piśmie swoim, ażeby Lu-
dwik udzielił im pomocy, do wrócenia się do ich
ojczyzny, przez państwo swoje, albowiem kraje,
któremi przybyli do Konstantynopola, zamieszkane
są od ludzi okrótnych; przeto nie życzyłby sobie,
ażeby oni temi krajami wracali się, wśród cią-
głych będąc niebezpieczeństw. Imperator Ludwik,
wybadawszy przyczynę ich przyścia, poznał, że
są pokolenia Szwedzkiego, napastnicy raczej tam-
tego mocarstwa i naszego (1).” Wszyscy staroży-
tnicy, którym przyszło wykładać i objaśniać to
miejsce, zostają w niemałym kłopotcie, gdzieby po-
mieścić państwo tego Hakona: jedni aż do Chaza-

(1) *Qui se, id est gentem suam Rhos vocari dice-
bant, quos rex illorum, Chacanus vocabulo, ad se amicitiae,
sicut asserebant, causa direxerat Imperator Ludovi-
cus diligentius investigans, comperit eos gentem esse Suco-
num, exploratores potius regni illius (Constantinopolitani)
nostrique (Francici). Annales Bertiniani.*

rów za Wołgę sięgają, drudzy z Millerem chcą dowodzić, że z Kijowa poselstwo było, zupełnie zapomniawszy o położeniach jeograficznych państw obu imperatorów i o wyraźnym uwiadomieniu o narodzie, z kąd pochodzili posłowie: bo gdzieżby do Ludwika przesyłać miał Teofil Imperator ludzi, dążących w stronę świata, dyametralnie przeciwną? albo gdzieby szwedzkiego narodu lud miał się mieścić za Wołgą, lub nad Dnieprem środkowym? Inni znowu to rozważywszy, nie mieli innego środka, jak odesłać do samej Szwecyi. Chociaż w takim razie nie obeszłoby się bez podróży morskiej i jej wymienienia w opowiadaniu kronikarskiem, tak szczegółowém i tyle dokładném. My te trudności spodziewamy się uprzętnąć jedném słowem, gdy wspomnimy o naszej Russyi Litewskiej i o mieszkających w niej Skandynawach; Szwedach z pochodzenia: zowiących się od rzeki i krainy, osiągniętej przez siebie Rossami, Russami, albo Russ-Warragami. O czém dostateczne już były wywody. Lecz, podług naszego rozumienia, prosty rzeczy rozbiór, następuje postrzeżenie, że nie z kądinąd bydź musiało poselstwo. Raz, że wszystkie kraje Skandynawii właściwej, po zgonie Lodbroka, rozerwane będąc na małe udziały, pod mnogich królików zostawały władzą, którzy nic pilniejszego w tej epoce nie mieli przed sobą, jak utrzymanie się przy swoich posiadłościach; a drudzy, jak wyuale-

zienie sposobów im tego wydarcia i pomnożenia swoich dzierżaw; nie był to więc czas w Skandynawii myślenia o stosunkach zewnętrznych, a do tego jeszcze z tak dalekiem mocarstwem, nigdy związków politycznych nie mającém ze skandynawskimi panami. Hakon (1) panował w Rusyji, którego córki były za synami królika skandynawskiego Diana (§ 461); rycerstwo jego nie mało kłopotu samemu Lodbrokowi przyczyniło; w wojnie o pomstę za morderstwo nad Dianą popełnione, z przemocą w końcu potęgą natarłszy Lodbrok i samego Hakona do praw swoich słuchania zmusił. Był to więc jeden z najpotężniejszych mocarzy w Ostrogardyi, miał w ręku swoim kopalnie bursztynu i cały nim obrót miejscowy, szło mu przeto o przyjazne stosunki z krajami, gdzie ten produkt ceniono wysoce.

467.

Z drugiej znowu strony, postrzeżenie samo się nastęrcza, że nie było bliższej drogi do Rusyji z Carogrodu, jak przez kraje Cesarza Ludwika, jeżeli drogę w prościejszym kierunku, przez Polskę, Węgry, Wołoszczyznę opuścić wypadało, z przyczyny niegościnnosci, w tamtej porze mieszkań-

(1) Chociaż Saxon Grammatyk nie wymienia po imieniu w tém miejscu, tego królika, lecz inne źródła to dopełnić pozwalają; podług nowszych postrzeżeń historycznych. Suhm: *Gesch. d. Dän.*

ców tamecznych. Sami Pieczyngi, Awary, Bulgary i im podobne zbojeckie hordy, snuły się wtedy od gór Karpackich, przeciw źródła Wisły, aż do Dunaju dolnego.

468.

Skandynawscy spekulanci w wieku IX często Carograd nawiedzali, dowożąc nabyte przez rabunki, albo własnego przemysłu towary; o tém Sagi Islandskie wyraźnie mówią, drogę zaś im naznaczają przez morze Śródziemne. Rusnieńscy znowu handlarze tego narodu, mieli jeszcze inną drogę lądową i spławną rzekami, przez Kijow i Dniepr, gdzie mogli dostawać się z hydraulicznego systemu niemnowego do Prypeci, albo z górnej części Dźwiny zachodniej przewożąc towary lądem do Dniepra. Nie obcą im nawet była w tymże wieku żegluga mimo przylądka Północnego, na morze Białe, z kąd wpływali na Dźwinę północną i bogactwami Biarmii obciążeni, albo powracali na powrót tąż drogą, albo się do Donu dostawszy, płynęli do Carogradu (1). Stosunki ze Sławianami Nadilmeńskimi znajome im były, szczególnie w początku dziewiątego wieku (2). Co więcej: rzecz nie ulega wątpliwości, że handlarze stron naszych, umieli trafiać z produktami swojemi na Wołgę i

(1) *Kormak Saga*.

(2) Badania Bajera, Millera i innych w Pamiętnikach Akademii Petersburskiej.

morze Kaspjskie, z kąd się one aż do Persyi i Arabii dostawały (1). To wszystko wiedząc, nie można trafić na sądzenie błędne względem okoliczności do wykładu przytoczonego miejsca z kroniki Bertyńskiej.

469.

Jest domysł, niemogący podlegać *o Sławianach północnych.* znacznej sprzeczności, że pokolenie Sławian północnych wzięło swój wzrost w Holmgardyi, ocieplonej niegdyś krainie nad północną Dźwiną. I jeżeliby dowiódł kto, że przed rozsypką pokoleń Sławiańskich, to jest: przed wiekiem czwartym, nie było tam Sławian, nie odstąpilibyśmy przecie od swego twierdzenia, któreby tylko w tém odmienić nam przyszło, że ci Sławianie, oświeceni zdawna, i podobno jedni z najoświeceńszych między narodem swoim, winni błogi był swój i wszelką pomyślność jakiemuś narodowi północnemu, z którym się zapokrewnić i zamieszkać musieli, wraz po przybyciu swoim w tę stronę północną. Krzepki ten, rodowy szczep, osiadł nad brzegami świętego jeziora Ilmeniu (2), nad wpły-

(1) Zbiór wiadomości o Rosyi: Frähn. St. Petersburg 1823 p. 79, Depping: T. I, s. 67.

(2) Nie wiemy, co w starożytnej sławianszczyźnie wyraz Ilm, czy Ilmeń znaczył; zdaje się, że był mytycznym; to tylko pewna, że Sławianie, przeszedłszy w wiekach IV i V za lewy brzeg Wisły, i dostawszy się za Elbę, nadali nazwanie uroczysku nie jednemu ten pierwiastek w źródłostwie

wem rzeki Wołchowy założył sobie grod nowy i utworzył rzecz-pospolitą Nowogródzką, najpiękniejsze mocarstwo, jakie północna Europa kiedy znała. Miłość tam cnoty i prawdy gorzała w sercu Sławianina, myśliwstwo, rybołówstwo, chętne udzielanie rzeczy pocziwie nabytych drogą handlu każdemu narodowi, gościnność, sprawiedliwość, podniosły tę garstkę ludzi do stanu potężnego państwa, za potęgą i bogactwami weszło zepsucie obyczajów, nadewszystko niejednomysłność i chciwość znaczenia; to zaś przyśpieszyło upadek dawnego rządu.

470.

Narody północney Europy. Cztery narody dzierżały północną Europę w dziewiątym wieku: 1. Sławianie Nadilmeńscy, czyli Nowogrodcy, z którymi się ściśle łączyli Krewicze. 2. Skandynawy: oni oprócz Szwecyi, Danii, Norwegii, Islandyi i wysp innych, tudzież osad ustromnych, panowa-

mające, a mianowicie, czterem rzekom: jedna w kraju Sasko-Wejmarskim wpada do Saali, druga w Bawaryi wpada do Dunaju, trzecia w Hannowerze wpada do Leiny, czwarta w Hannowerze wpada do Elby. Dwóm miastom: jedno w Królestwie Pruskiem nie daleko Erfurtu, drugie w Sasko-Wejmarskim kraju nad rzeką tegoż nazwania. Są trzy jeziora także nazwań pochodzenia mające: jedno pod Nowogrodem Wielkim, drugie w Gubernii Astrachańskiej między Manycz i Uralem, trzecie w Wielkiem Xięztwie Badeńskiem.

li nad całym morzem Bałtyckim, i znaczną częścią Litewskich krajów, nie mówiąc o narodach im hołdujących. 3. Litwini: oni począwszy od prawego brzegu Wisły, aż za prawy brzeg Dźwiny i ku wschodowi szeroko zajmowali ziemię. 4. Finny; do których komputu należały rozliczne ludu tego plemiona, najdalszą północ osiadające.

471.

Lecz najwięcej głośnym i najwięcej znaczącym byli Skandynawy, a między nimi zakwitli w wieku dziewiątym Russ-Warragi, to jest: osadnicy Skandynawscy w Russyi, podbiwcy ziem Litewskich, podług naszego rzeczy rozumienia, którzy mieszkali w Russyi, nad dolnym Niemnem. Jakoż wybrzeża morskie tych stron, osłonięte cyplami piaszczystymi, wyspami, teraz nieistnjącymi, szczególnie sprzyjały morskim przedsięwzięciom wojowniczo rozbojniczym, którymi się Skandynawy zatrudniali. Złamtańd łatwo było robić wycieczki i znajdować kryjówki przed ścigającymi statkami; sama w ostateku żyzność ziemi zamieszkaney przez rolniczy i ludny naród przyczyniła się do wzrostu Russ - Warragów, czyli Skandynawo - Waeringów Rusneńskich, nazywanych w autorach niektórych Roxolanami (1). Oni na początku wieku dziewiątego

(1) Karamzin: Hist. Pań. Ross. T. I. Nota. III. Z tej okazji przytacza obszernie objaśnienie, z którego wyświeca

wzrosli do ogromnej potęgi, odstawiając się od morza nawet, zdaje się, że zamiary swych zdobytczy zwrócili na wnetrze lądu północnego, gdzie już zamozne byly narody, siedzace w pewnych przedzialach, pilnujace swych stalych osad i majace urzadzania towarzyskie, do cywilizacji coraz lepszej prowadzace; a mianowicie Krewiczy.

472.

Tym zas bardziej wzrastala potega Warragow w Ostrogardyi, im sie ich ludnosc pomnazala. Przyklad tych raptownych przyrostow ludnosc zagranicznej mamy zapisany w dziejach polnocnych pod wiekiem dziewiatym. Kiedy w Danii panowal Lothekant, czyli Lothe-Kanut, syn Erika Barn, z przyczyny braku zywnosci, wydzielono losem ze trzech ludzi doroslych jednego i tych wywieziono dla przezywienia sie do Ostrogardyi: byla to zgraja ogromna wyrobnikow, majtkow, ludu prostego i roznych ubogich klass wyrzutek. Oni wyladowali do Prussyi, szasli do Semigalii, Kurlandyi,

sie, ze to narzeczenie, poszlo jakoby ztad, iz pisarze dawniejsi mieli zwyczaj Russinow Stawian tak nazywac, gornem wyrazeniem, podlug ich sposobu myslenia. Badz jak badz, jednakze podlug mego zdania Alani dawno stykali sie z ludami Litewskimi: czyliby wiec to nie daloby powodu Geografowi Rawenskiemu, do postrzezenia nad morzem Baltickim ludu powstatego z mieszaniny Rossow nad-Rusneńskich i Alanow? a zatem drugiego zachodniego plemienia Roxolanow?

i przyległejsze ziemie splądrowali, roznosząc wszędzie mordy, okrucieństwa, spustoszenie. Naostatek znęcani urodzajnością ziemi i zapewne zniewoleni do spokojniejszego znajdowania się przez tamecznych Skandynawów, osiedli stale i pomnożyli bardzo ludność Warragów (1).

473.

Tym tylko sposobem wytłumaczyć sobie można te ogromne Warragów podboje, czyli zhołdowania mnogich narodów, wyliczonych u Nestora: Czud', Weś, Mera, Murom, Czeremissa, Jam, Mordwa, Peczora, Litwa, Semigola, Korś, Neroma, Liw; one wszystkie słuchały rozkazow i płaciły dań Warragóm, więc potrzeba było ludu nie małego, nie mówię do zawojowania, lecz do utrzymania w posłuszeństwie i wybierania daniny.

474.

Nie przestając jednakże Warragi na *Panowanie Warragów w północnej Europie.* tych zdobyciach, posunęli dalej swoje przedsięwzięcia. W północnej stronie Sławianie Nadilmeńscy wzbili się w bogactwa i znaczną potęgę; mieli oni w sprzymierzeniu swoim pobratymczy lud Krëwiczów, sąsiedni im od południa. Takież ludy fińskiego pochodzenia: Czudów, czyli Estonów, od zachodu, oraz Merę, po-

(1) Petri Olai: Chron. Reg. Dan. p. 114. Chron. Erici Regis, ap. Langenbeck: T. I. p. 158.

dobno gałąź Finów zesławiaczała, od wschodu sąsiadząca. Wypadek jakiś zdziałał, że te całe sprzymierzenie dostało się w moc Warragóm w roku 859. Nie bawnie przecież, bo w lat dwie, Sławianie uwolnili się zpod tego zwierchnictwa, za świadectwem Nestora. Nie wymienia wprawdzie ten dziejopis, że to byli Russ-Warragi, z którymi później weszli Sławianie w ścisłe stosunki; ztąd wynika niejakąś niepewność w połączeniu tych wypadków: ponieważ nazwanie Warragów, podług naszego rzeczy rozumienia, stosować się mogło do każdej osady Skandynawskiej, za przedziałami Skanii będącej, na które Ostrogardya w wieku dziewiątym była bogatą.

475.

*Początek Mo-
narchii Ros-
syjskiej.*

Cóżkolwiek bądź, Sławianie Nadilmeńscy, to jest: republikanie Nowogradcy, pokazawszy na czas krótki energijną potęgę przodków swoich, wolnych od wpływów zagranicznych, wypędziwszy z kraju swego Warragów, między sobą porobili fakcye, które dały powód krwawym zajściom domowym; Nestor powiada: „Poczęli możniejsi przywłaszczać sobie władzę najwyższą, upadła sprawiedliwość, powstały zgubne stronnictwa, wewnętrzne niezgody, krew spółziomków płynęła przez spółziomków przelana (1).” Ogólne

(1) „*Poczasza sami w sobie wladieti, i nie bie u nich*

te wyrazy, dawnego dziejopisa dały powód do różnych domysłów, gdy chciano rozpostrzeć ten punkt dziejów północnych. Karamzin sam nie wchodził w obszerne wykłady w tej mierze (1), czego i my nie znajdując potrzeby, takóŜ powiemy krótko: że wypadek ten stanowczy i znakomity w dziejach nie może podlegać wątpliwości, kiedy zechcemy rozpatrzeć dzieje upadku wszystkich wielkich rzeczy-pospolitych, w podobieństwie bardzo do tego zbliŜone. Nowogródzianie, zbrzydziwszy w końcu niezgodę wewnętrzną i bezprawia, postanowili obrać sobie obcego xiążęcia, mającego w swej mocy potęgę dostateczną, dla wraŜenia szacunku swej władzy i posłuszeństwa prawu, podług którego chcieli bydź rządzonymi (2). Na ten koniec Sławianie i ich sprzymierzeńcy Czudy, Krewiczy i Weś, wyprawili poselstwo, do Russ-Warragów, zapraszając ich dowodzcę do objęcia rządów państwa, rozchwianego bezrządem wewnętrznym. Tym dowódcą był waleczny i mądry Rurik, który z dwó-

prawdy, i wssza rod na rod i bywsza u nich usobicy, i wojewat' počasza sami na sie." U Karamzina T. I, Nota No. 273.

(1) Ibid. str. 102.

(2) *Poiszem sebe Kniazia, i Źeby władiet nami, i radiť po prawu. Idosza za moriē k Wariahom Rusi, takōze resza Rusi Czud' i Sławianie i Krywiczy i Wsi: Zemla nasza welika i obitna a nariodu w niej niet; da pojdiētie u nas KniaŹeti i wołodiēti* Bibliot. Rossyj. T. I, str. 16.

ma braćmi swoimi, Sinaus i Truwor zowiącymi się (1), na czele licznej drużyny wojennej, pośpieszył uczynić zadość chlubnemu wezwaniu. Miejscem pobytu tych Russ - Warragów była kraina Russya, nad zatoką morską, zwaną Rusna i korytem Niemna, nazywaném Russ; stosownie do naszych uprzednich wywodów, stwierdzonych poszukiwaniami uczonego Karamzina, który nawet wymienia, że kraina sąsiednia dla tego nazywała się Porusie, to jest: Prusya (2). Nestor wyraźnie powiada, że poselstwo, wyprawione za morze do Warragów: co znaczy po prostu drogę morską, którą posłowie przebydź powinni byli, dla dostania się do Russyi. Dziejopis Rossyjski, chcąc

(1) Nie możemy tu ominąć uwagi, chociażby się ona zdała śmiałym wnioskiem. Rurik, nazwanie jest wcale nieobce u Skandynawów, podług postrzeżeń Karamzina; ma ono atoli związek niejakiś w swoim grammatycznym składzie z wyrazem Russ, kiedybyśmy go przypadkować chcieli podług form języków starożytnych; zawsze w drugim przypadku, czyli w pochodnim od pierwotnego, *ss* zamienić należy na *r*; albo podług Skandynawskiej, czyli Gotyckiej składni wyrazów pochodnich, kończących się w imionach własnych na *ik*, naprzykład od Teodora, Teodorik, od Friedherra Fride-rik. i t. podob.— Skandynawowie zamieszkali w Russyi, staw- szy się narodem Rusneńskim czyli Russami, mogli swym naczelnikom nadawać imiona narodowe; ztąd przodek czy ojciec Rurika musiał się nazywać Russ. — Sinaus brzmi jak Litewski *Žinaus*, co znaczy człowiek zarozumiały, mędrzec *Žinus Žmogus* — Truwor, zdaje się pochodzić od *Woras*, pajak po litewsku, *tru* albo *tris* trzy, *Tru-woras* trzeci pajak.

(2) Karamzin: Hist. Państwa Ross. T. I. Str. 44.

usunąć wszelkie niedorozumienie, tak się tłumaczy w tej mierze: „Warragi-Russ, według Nestora byli z za morza, Prussia zaś, względem ziemi Nowogrodzian i Czudów, leży na jednej i tej samej z niemi stronie morza: ten przeto zarzut nic nie stanowi: ponieważ, co przychodziło morzem, nazywało się zawsze zamorskiem, tak o Lubeczanach i innych okrętach niemieckich mówi się w Nowogrodzkiej krainie, że one przychodziły do nas z za morza (1).” To samo jeszcze przekonywa, że Warragi-Russ, przyszli drogą, także wodną, namprzód do ujścia Newy, potem w górę Newą, i przez jezioro Ładogę na rzekę Wołchowę. Bo też Rurik z początku i mieszkał w Ładodze. Po przyjęciu zaś najwyższej władzy, którą się trzej bracia podzielili, każdy objął swój udział: Rurik wziął główny kraj, Sławiańszczyznę Nadilmeńską z Nowogrodem; Sinausowi przynależała Weś i jej stolica Białozersk; Truworowi kraje Krewiczów, których stolicą stał się Izborsk (2). Działo się to wszystko w roku 862.

476.

Nie spodziewali się w ów czas stronnicy nowego rządu w Nowogrodzie, iżby przez sprowa-

(1) Ibidem. Nota III.

(2) Izborsk, nazwanie Sławiańskie, od *zbor*, *zbornoje miasto*, gdzie się lud tej krainy dla narad zgromadzał, zbierał się, wybierał starszyznę *izbirat*.

dzenie potęgi Russów, dać mieli początek ogromnej Monarchii Sławiańskiej na północy, którejby w następstwie czasu miała podlegać dziewięta część całej kuli ziemskiej. Wszelako Ruryk bydź musiał człowiekiem niepospolitego geniuszu, który zawładawszy niesforem w składzie swoim i z różnorodnych pierwiastków złożoném państwem, umiał, po zgonie nawet braci swoich, wkrótce nastalym, zjednoczyć pod swoje prawa te republikańskie kraje, oraz stolicę swą utwierdziwszy w Nowogrodzie, utrwalić rząd i zaręczyć następstwo władzy dla syna swojego Igora, którego w małoletności zostawił, panując lat 17.

477.

Russ-Warragi celowali oświeceniem wyższem nad innych ludów byli niezmiernie przedsiębiorczy i niewymównie odważni. Dwóch Warragskich wodzów, Oskold i Dyr, oddzielili się od swoich, udali się nad Dniepr i tam zawładawszy starożytnym Kijowem, kierowali przedsięwzięcia swoje na zdobycze w wiadomych im zdawna stronach bogatego Carogrodu. To dało powód do przeniesienia stolicy państwa Russów do Kijowa. Co uskutecznił Oleg, opiekun Igora, syna Rurykowego, który pierwszych zdobywców Kijowa zdradziecko pomordował. Tu nowe wypadki szczęśliwym swym zbiegiem spłyciły pod jedną władzę mnogie ludy Sławiańskie, które przyjęły ogólne

narzeczenie Russów, Rusinów, Rusi, Rossyi, już pod Olegiem, panującym na południu, czyli po roku 884.

478.

Powodzenia Russ-Warragów w sławiańskich krajach, szczególnie odgłos o stosunkach z Carogrodem, ściągają zewsząd Warragskie tłumy, pod sztandary Olega, które opuszczały Ostrogardya dotyla, że Litwini prawie całkowicie musieli być zostawieni sami sobie, a niektóre zastępy i Litewskie szły temiż śladami; o tém są postrzeżenia dziejopisów, więcej jak na prostych domysłach oparte. Jakoż w dawnych kronikach ruskich po epoce Ruryka panowania, Litwa, Semigoła, Korś i Neroma nie znajdują wspomnienia przez długie lat upływy. Widać ztąd nawet, że kiedy Russ-Warragi z całą swoją potęgą przeszli do Sławian, władza ich w Litwie, stopniowie upadając, zupełnie ustała.

479.

Wyraźniejsze tego byłyby ślady, gdybyśmy mieli jakiegokolwiek w Sagach wspomnienie o Russ-Warragach, gdzie o wszystkich plemionach, mocarzach i znakomitszych ludach, mieszkających w krajach i na wyspach na zachodzie względem nas będących, nie przepomniano, jedni tylko Waeringi, za to samo, że Waeringi, na uwagę w powieściach tych dziwnych nie zasługują.

480.

Namieniliśmy wyżej (§ 433), że wiek siódmy zastał po większej części ludy Litewskie na tych samych miejscach, gdzie i XIII ich natrafił; w wieku zaś IX, szerzej za prawy brzeg Dźwiny, posunęli się Łotwacy, Letgalczykami nazwani. Niemniej Neroma, czyli za Wilii lewym brzegiem Litwa siedząca, wyraźniejsze ma znaczenie. Wybrzeża między ujściami Niemna i Dźwiny nie znały obcej władzy. Mamy o tém wyraźną wiadomość z opisania żywota S. Anzgarego, Apostoła Kurlandyi, przez Remberta. Gdzie jest mowa o Kurlandczykach, opierających się około połowy wieku IX, Szwedóm i Duńczykóm, aż nim ci ostatni zdobyli Kurońskie miasto warowne Apulia, to jest: *Uppeleela*. Resztę nam udowodnień Nestor dostarcza, wiedzący pod tym wiekiem o Letgole, i Neromic. Dość więc było poświęcenia czasu niejakiemu, na odzyskanie swej niepodległości przy jednomyślném wzięciu się do oręża i przy osłabieniu siły panków skandynawskich, przez wyjście Russ-Warragów, już skutecznioném.

481.

*O rozbojach
skandynaw-
skich.*

Do pamiętnych napadów skandynawskich na kraje Litewskie, należą przedsięwzięcia handlarza i zbójcy morskiego Thorolfa, syna Eigila, w pierwszej połowie dziewiątego wieku: oba oni uczęszczali do Karyalandyi, to jest:

ziemi Kurońskiej. Raz po szczęśliwej walce z krajowcami, wielka zdobycz Thorolfowi się dostała; naładował wielki statek suszoną rybą, tranem, skórami i kosztownymi futrami, który wysłał do Anglii i ztamąd nabył ładunek pszenicy, miodu, wina i mocnych napojów rozmaitych (1). Następnie, ciż sami żeglarze, niby dla handlu, zawinęli do jakiegoś miasta nadbrzeżnego w Kuronii, gdzie przebyli przez dwa tygodnie, w przeciagu którego czasu wstrzymywali się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich. Był wówczas tam jarmark i mnogi napływ ludu: dla tego się nie odważyli zagabać mieszkańców tamecznych, z obawy zostania pokonanymi. Lecz wraz po ukończonym jarmarku, napadli mieszkańców tychże; walka była niepomysłna; musieli się wrócić do statków. Spuściwszy nieco czasu, wysiedli na brzeg przy ujściu rzeki niewiadomej z nazwania; podzielili swój lud na małe oddziały i wtargnęli w krainę lesistą. Natrafiały te partye na rozmaite wsie, których mieszkańców mordowały i odzierały. Jedna partya, pod dowództwem Ejgila, napotkała mały oddział zbrojnego ludu, do boju przygotowany; wojsko to wnet otoczyło Skandynawów i tak cisnąć poczęło, że chociaż ci pociskami, mieczami i toporami mężnie się bronili, jednakże Kurończycy

(1) Eigils Saga. ap. Snorr Starleson,

siłném natarciem i bojem, przyparli tamtych do jakiegoś usypu ziemnego, czyli warowni osadzonej ludem. Z tej wyniosłości poczęto rzucać płaszcze na miecze broniących się, tak, że za pomocą tej sztuki atakowania, rozbrojeni zostali. Poczém Ejgila zaprowadzono do wsi blizkiej, gdzie miał bydź zabitym; lecz dla spóźnionej pory odłożona kaźń do jutra; tym czasem zamknięty został w więzieniu. Poprzestano na uwiązaniu go do słupa, bez przydania żadnej warty: przeto potrafił się oderwać. Dóm, gdzie był zamknięty, wystawiony był z bierwion, które zasklepiały się u góry i tworzyły dach, poszycie z kory mający (1). Lecz bokowe szczyty w górze zabite były deskami. Pod spodem znajdował się sklep, gdzie kilku Duńczyków było uwięzionych. Tych uwolnił natychmiast z więzów: wyłamali szczyt i trafili do innej budowli, w której znaleźli broń w sklepiku, bogactw nie mało, i część im zabranych towarów. Wzięli orężę potrzebne i, naładowawszy wor skórzany srebrem, trafili do więzienia swóich towarzyszków, uwolnili ich i śpiesznie poszli przez las, aby naleźć swój okręt. Lecz Ejgil się rozmyślił w drodze, że go będą uważać za złodzieja, który cichaczem zdobył uprowadził; przeto się wrócił: poszedł do kuchni, wziął ogień i podpalił domy, szczególnie

(1) Taką budowę zupełnie mają dziś wieśniacze u nas świrny.

ten, w którym straż nocna zebrawszy się, na picu czas przepędzała. Znalazł wszystkich pjanych, zaparł zewnątrz drzwi; tych zaś, co przez okna uciec usiłowali, pozabijał. W ostatku, obwoławszy swój czyn i imię, przed uciekającym ludem z płomieni domów innych, powrócił do swoich i umknął za morze (1).

482.

W tymże wieku wsławiły się na morzu Bałtyckim i Kurończyków rozboje, ^{Rozboje Kurończyków.} którzy tak byli śmiali, że nie tylko na otwartym morzu, na okręty najlepiej uzbrojone uderzali, ale nadbrzeżne włości i miasta warowne niszczyli, będące w odległych stronach Skandynawii. Monarchowie tameczni przymuszeni byli od czasu do czasu ponawiać przeciw nim wyprawy, do wojen krzyżowych podobne (2). W końcu jednemu z Królów Szwedzkich udało się pokonać Kurończyków i do płacenia haraczu przymusić. Lecz nie bawnie zrzucili to jarzmo z siebie; przestali daninę płacić i znowu poczęły się rozboje. Poczém Król Duński, Erik II, w roku 853, wylądował do Kuroonii, gdzie się znajdowało małe państwo, pięć miast w sobie zawierające. Lecz bitwę przegrał, utracił połowę swoich okrętów i ludzi, zaledwie

(1) Ibidem. Torfeus: Hist. Norveg. T. II. p. 157, sequ.

(2) Gebhardi Geschich. von Liefland, S. 309.

z drugą połową zdołał się ucieczką uratować. W następnym roku, Król Szwedzki Olef (1), próbował szczęścia: azali mu się nie lepiej powiedzie, jak Duńczyków. Napadł na miasto Seeburg (zapewne Selburg nad Dźwiną), najglówniejsze Kurończyków, które broniło 7,000 ludu wybornego. Po wzięciu tego ważnego miejsca, popłynął brzegiem, i wszedł w jakąś rzekę, niewymienioną po nazwaniu (Windawę?) Kazał statki wyciągnąć na brzeg, i podstąpił pod inne wielkie miasto, zwane *Apulia*, Uppeleela (§ 540), które o pięć dni drogi od morza w głąb lądu położone było, bronione od 15,000 ludzi. Warownia ta przez cały tydzień opierała się, lecz na dniu dziewiątym Kurończycy uznali przewagę broni szwedzkiej, oddali zdobycz, którą na Duńczykach wzięli, i przybiecali, oprócz dawniejszej daniny, jeszcze po pół grzywny srebra od głowy (2).

483.

Nie trzeba się dziwić tym wypadkom historycznym. Kurończycy od wieku jeszcze poprzedniego byli jednym z najmożniejszych ludów Litewskich, i znaczną przestrzeń wybrzeży morskich

(1) Olef czyli Olai panował w Szwecyi, od r. 891—900; przeto nie był jeszcze Królem w roku 854, chociaż go tą godnością kronikarz tytułuje.

(2) Remberti Vita S. Ansharii, ap. Langenbeck, Script. rer. Danic. T. I. p. 478.

od ujściów Niemna do Dźwiny posiadali. O nich powiada Adam Bremeński: „Kurończycy są najokrutniejszym ludem w stronach tamecznych; ich krainy wszyscy unikają, ponieważ oni są z największą gorliwością bałwochwalstwu oddani, chociaż przytém złota wielką obfitość i wyborne konie mają. Wszystkie ich domy pełne są kapłanów, czarowników i wróżbitów, którzy noszą mnichowskie odzienie (1). Z całego świata znajdują się u nich podróżni, starający się o wywrócenie losow swoich, szczególnie zaś Grecy i Hiszpani szukają tu oświecenia się o swojej przyszłości (2).” Hiszpanie mają bydź Biskajczycy, połowem wielorybow trudniący się. Może i Grecy oddawali się temu przemysłowi (3).

484.

Pozostał nam z IX-go wieku ważny ^{r. 890.} ^{Podróż} jeszcze wypadek historyczny, to jest: Wulfstana.
zwiedzenie, przez podróżnika Wulfstana, miasta

(1) Sygenoci to bydź musieli.

(2) Adam Brem. De situ Daniae, p. 58,

(3) Jakiby tu naród pod nazwaniem Greków uważać należało, nie zgadzają się krytycy, uwiedzeni wnioskiem Bajera podobno, że Rusinów rozumieć należy: gdyż oni do greckiego wyznania się liczyli. Lecz w wieku IX i pierwszej połowie X-tego, mówić tego nie można jeszcze o nich, nawet za czasów Helmolda, nie wszyscy Sławianie Ruscy Chrześcijaństwo wyznawać musieli. Potem, za coź miałby ten dziejopis naród obcy Grekom, pod tych nazwaniem umieszczać, kiedy wiedział jego własne i rodowe narzeczenie?

pruskiego Truzo: szczegół bardzo ważny i ciekawy ze wszelkich względów, który wyłożyć winniśmy z uwagami i postrzeżeniami. Podróż tego żeglarza znajomą jest pod nazwaniem Peryplu Wulfstana (1), przypadła około roku 890. Nie są wiadome szczegóły życia jego, ani miejsce urodzenia; mniemają, że był rodem ze Szleswigu. Na polecenie Alfreda Wielkiego, Króla Angielskiego, przedsięwziął podróż do Prussyi, zawinął do portowego miasta, obeznał się z tamtoczesnym stanem kraju i niektórymi zwyczajami krajowców, o czém złożył Królowi obszerne opisanie, z którego rzeczy potrzebniejsze do naszego przedmiotu wyłożemy.

485.

Żeglarz wypłynął z portu Haethum, to jest: Hadeby w Szleswigu, podług najpowszechniejszego mniemania, popartego nowemi badaniami (2). W czasie płynienia znajdował mu się po prawej ręce ląd, który się nazywał Weonodland, to jest: kraina Wenedów; po lewej zaś ręce leżały Langeland i Laeland, dalej Fuster i Schonen. Wszystkie te ziemie należały w owej porze do Danii. Dalej przedłużając podróż, miał po lewej ręce Burgendaland, to jest: Bornholm, gdzie panował osóbnym

(1) Apud Langebeck: Script. Rer. Danicar. T. II.

(2) Dutzen: Untersuchungen über die Denkwürdigsten Alterthümer Schleswigs. Altona 1826.

król. Następnie były ziemie: Blekingen, Moere, Oeland, Covland i Gothland. Ta ostatnia należała do Szwecyi. Wszelako kraina Wenedów była mu ciągle aż do ujścia Wisły z prawej strony.

486.

Te wiadomości jeograficzne są pożyteczne do wytlómaczenia trudności historycznych względem tych krajów, szczególnie co do Wenedów, czyli sławiańskich posiadłości, które się ciągnęły wciągł nad brzegiem morskim od ujść Wisły, aż do Wagryi, czyli dalej, jak Meklemburg. Kraina bowiem Wenedycka, jeszcze przed przyjściem Sławian tak się nazywała w pewnej swej części nadmorskiej; lud Wandalów niemiecki, który zamieszkiwał jej dziką przestrzeń, i od niej swe narzeczenie otrzymał; później Sławian różne plemiona osiadły tę ziemię i nazwały się wenedyckimi, a że się rozciągnęły ich osady i dalej ku Szleswigowi, całe więc pomorze nazywało się Wenedycką krainą i oba te narzeczenia na jedno wychodziły w znaczeniu swoim (1).

(1) Zasługuje na umieszczenie przypis, który P. Voigt przy uwagach swoich nad Wenedów ziemią kładzie: „Ułamek historyczny *Vetus Island* ap. Langenbeck, T. II, p. 56, nazywa Zawisłe, z Prusją graniczące, *Windlandia versus occidentem proxime ad Daniam vergit. Sed in oriente a Polonia est Reidgotia*. Kronika Rimowana Alnpecka, (Fragment einer Urkunde Gesch. Inlands. 25). Pomorze nazywa Wentland. Znowu Rüks: Gesch. Schwed. B. I, s. 96,

487.

W opisach ziemi, na którą wylądował Wolfstan, takie szczegóły wymienia: Wisła jest bardzo wielką rzeką i ma po obu stronach Witlandyą i kraj Wenedów. Witland leży od strony Estyi (1). Wisła jednak płynie z ziemi Wenedów i wpada do jeziora Estów. To jezioro Estow ma szerokości najmniej mil piętnaście. Rzeka Ilfing płynie stroną wschodnią do jeziora Estow, nad którego brzegiem leży miasto Truzo; obie zaś rzeki wpadają do jeziora Estow, Ilfing od wschodu z krainy Estow, a Wisła od południa z ziemi Wenedów; tu Wisła odbiera Ilfingowi imię i z tego miejsca bierze kierunek na północ do morza, dla tego ta część jej nazywa się ujście Wisły (2).

upewnia, że u Skandynawów jeszcze w roku 1000 wybrzeże Pomorskie nazywano Wendland. W jeograficznych pamiątkach Alfreda Wielkiego, Germania (Crosius) także Pomorze nazywa Winedeland, lecz dodaje, że i Syssyle nazywano. Obaczyc Dahlmanna (a. a. O. s. 419). Ten wyprowadza nazwanie Wendelsee, które Alfred morzu Śródziemnemu nadaje, od Wandalów zamieszkujących z Wenedami znaczną część jego brzegów."

(1) Thaet Witland belimped to Estum. Dahlmann tłómaczy *Witland vero pertinet ad Estum*.

(2) Całe to miejsce tak jest w oryginalu. Seo Wisle is swide mycel ea, and hio to lid Witland and Weonodland. And thaet Witland belimped to Estum. And seo Wisle lidut of Woenodland, and lid in Estmere. And se Estmere is huru fiftene mila brad. Donne cymed Ilfing castam in Estmere, of tham mere the Truso standeth in stade. And cumad at samod in Estmere, Ilfing eustam of Estland. And Wisle su-

488.

Widzimy w tym opisie, że Estya, pod którém narzeczeniem uważała się wtedy w ogóle strona północnej Europy, między Wisłą i odnogą Fińską morza Bałtyckiego leżąca, a od strony Wisły aż po Dźwinę ziemię przez naród litewski posiadane zajmująca, odgraniczała się od Wenedyckiej sławianszczyzny czyli Pomorza Wisłą, tak jak ją Krzyżacy w wieku XIII zastali. Ilfing jest zepsutém narzeczeniem rzeki Elbingi. *Est mere* nazywa jezioro Druzo, którego przestwór wód nierównie był dawniej obszerniejszy, jakośmy widzieli wyżej o tém wiadomości przytoczone; piętnaście więc mil angielskich nie będzie rozmiarem przesadzonym. Że zaś Nogat, inném płynąc miejscem, wpadać mógł do jeziora Druzo, o tém łatwo się przekonać z obejrzeń tamiecznych nizin. Nie wzmienia Wolfstan o innych korytach Wisły, które zapewne w tamtej porze mniej były znaczącemi od Nogatu. Z badań także Hartknocha (1) dowiadujemy się, że ujście lewe Wisły stało się w późniejszych dopiero czasach głębszém i do żeglugi przydatniejszém od Nogatu, który płynąc niegdyś węź-

dan of Winodlande. And thonne benimt Wisle Ilfing hire naman, and liged of thaem mere vest and nord on sae, for dy hit man haet Wislamund.

(1) Hartknoch: *Alt. u. n. Preuss. Opisy miast Torunia, Gdańska, Elbląga, szczególnie S. 574.*

szém i głębokiém korytem, podejmował statki morskie, później zaś za rozmyciem brzegów rozlał się w szerokość i stan wody na nim się zniżył. Do tego dodać należy, że Friszhaff wcale był mniejszym i inną miał figurę, jak już wiemy; przepływ zaś z niego do morza znajdował się pod miejsciną Tolkmit, przez który Wulfstan musiał płynąć do miasta Truzo.

489.

To miasto handlowne, do którego podróżnik z Haethun zdążył na siódmym dniu, płynąc dzień i noc, było bardzo starożytném w tej stronie ziemi Litewskiego narodu: ponieważ podług zabytków, odkrytych w ziemi przez odkopywanie i spomnień, w podaniach miejscowych dochowanych, miało położenie zdawna wielce dla przystawania statków przybywających z morza dogodne, przez Wisłę zaś połączyło się z odległemi stronami lądu. Nowy ten Pyteas, którego takóŜ głównym przedmiotem badania handlowe były, zwiedził miasto w tym względzie najcelniejsze i słynne u postronnych. Położenie jego było na tém samém prawie miejscu, gdzie był stary Elbląg (1); raczejby po-

(1) Langenbeck: l. c. p. 120. Tak objaśnia to miejsce Perypla:— *Fuit ea sine dubio portus, sive segura navium statio et quasi emporium quoddam, a mercatoribus et nautis propter electrum aliasque merces adducendas antiquitus visitatum ac situm eodem circiter loco, quo postea Elbinga civitas seculo XIII fundata est.*

wiedzieć trzeba, że nowy Elbląg zbliżono do miejsca, gdzie dawniej Truzo leżało, przekonywa o tém Hartknoch (1), który powiada: że przy zakładaniu w Elblągu kościoła S. Jakóba, znaleziono grobowce starożytnych Prussów, zawierające w sobie urny, łzawnice i tym podobne starożytności; co przypomina bliskość miasta starodawnego. Nie ma nawet wątpliwości, podług postrzeżeń nowszych, że przy wypływie dawnym Nogatu z jeziora, dzisiejszém korytem dolném Elbingi, leżało miasto Druzo i port się znajdował. Właściwiej nazywają jezioro Druzo, ponieważ pierwiastek tego narzeczenia leży w litewskim wyrazie *Druskas*, sól. Widać, że dawniej przy bliższym związku z morzem, miało wodę słoną, która z morza wiatrami napędzana bywała przez przerwę pod Tolkmit i szerokie ujście Nogatu.

490.

Następnie podróżnik tak rzecz prowadzi: „Estya jest bardzo wielka kraina, są w niej liczne grody, a w każdym osobny królik. Takoż obfitość tam ryb i miodu; królik i bogatsi ludzie piją kobyłe mléko, a zaś ubożsi i niewolnicy miód sycony. Mają nie mało hałasu pomiędzy sobą (to jest: popiwszy się kłóćą). Piwa u Estów nie robią, gdyż miodu jest dostatek (2).”

(1) Alt. u. n. Preuss. S. 380.

(2) Owoż text oryginalny:— Daet Estland is svide my-

491.

W tém miejscu wspomnienie Wulfstana o rozległości kraju Estum, odnosi się do potwierdzenia tego, cośmy wyżej nieco rzekli, o ziemiach Litewskich: podziały kraju, zameczkow mnóztwo zamieszkanych przez osóbných władczy, *Kunigas* zwanemi, sprawdza nasz podróżnik, nazywając nawet podobném narzeczeniem tę dostojność. Obok zaś tego postrzegamy podział stanów: królikowie *Kyning*, panowie wyższego stanu czyli szlachta *Rikostan*, naostatek lud ubogi, z pracy pożywienie dostający i niewolnicy, tak zupełnie, jak było w wiekach późniejszych zapisano w historii.

492.

Szczegół, wytknięty przez Wulfstana, o używaniu mléka kobyłego za napój, wiadomy zkądinąd takóž, przekonywa o pochodzeniu mieszkańców tamtoczesnej Estyi od Gelonów, o czém jużeśmy dostateczne powyżej przywodziли nie raz dowody; jakož nie mamy przykłádu w dziejach, ażeby w północno-zachodniej Europie inny jeszcze jaki naród tego napoju znał użycie. Litewskie zaś ludy, aź do czasów Dushurga taki napój miały we zwyczaju spo-

cel. And thaer bid svide manig burh and on aelcere byrig bid Cyninge. And thear bid svide mycel hunig and fiscad. And se Cyning and thu ricostan men drincad myran meole. And tha unspedigan and tha theovan drincad medo. Der bid svide mycel gevin betveonan him. And ne bid thaer naenig calo gebroven mid Estum, ac thaer bid medo genoh.

rzządzać; lecz już wtedy dla poświęcenia tylko, a inaczej nie pijali (1).

493.

Wulfstan w ciągu dalszych opowiadań mówi: „Jest zwyczajem u Estów, że gdy kto umrze, zostaje w domu niespalony u swoich krewnych i przyjaciół, gdzie czasem leży parę miesięcy; szczególnie królowie i inni znakomici ludzie, tém dłużej, im większe ich były bogactwa; niekiedy to trwa całe półrocze, że zostają niespaleni i bez mogiły w domu leżą, a przez ten czas, póki trup w domu się znajduje, powinno być ciągle picie, aż do dnia, kiedy go spalą. Po czém w tymże samym dniu, w którym chcą zanieść zmarłego na stos pogrzebowy, rozdzielają jego mienie, ile tego pozostanie od picia i zabaw, na pięć albo na sześć części, a niekiedy i na więcej; największą część w odległości najmniej na milę (angielską) od domu kładą, potem drugą, dalej trzecią, aż wszystko na przestrzeni jednej mili rozdzieloném będzie. Wszelako najmniejsza część musi najbliżej domu leżeć, w którym się zmarły człowiek znajduje. Dopieroż zbierają się ci ludzie, którzy najbystrzejsze w kraju mają konie, najmniej w pięciu albo w sześciu milach od tego domu. Po czém puszczają się obces po to mie-

(1) *Pro potu habent simplicem aquam, et melicratum sive medonem, et lac equarum, quod lac quondam non biberunt, nisi prius sanctificarentur.* Dusburg: Parte III, c. 5.

nie. Ten, kto ma najbystrzejszego konia, dościga pierwszej i największej części, i tak jeden po drugim, aź wszystko zabraném będzie. Ten zaś dostaje najmniejszą część, który najbliżej domu do położonych rzeczy dojedzie. W końcu, każdy się udaje w swoją drogę, ze swoją zdobyczą i ma prawo wszystko dla siebie zatrzymać. Dla tegoż tam rącze konie są nadzwyczaj drogie. (1).”

494.

„Kiedy takim sposobem cały dobytek będzie roztrwoniony, wynoszą umarłego i palą go ze zbroją i odzieniem. Najwięcej zaś mienia zmarłej osoby rozproszoném zostaje przez długie w domu przechowywanie ciała i przez to, co się po drodze rozkłada, po co inni gonią i zabierają. Jest jeszcze we zwyczaju u Estów, że kości każdego zmarłego człowieka, z jakiegoby on miejsca nie był, mu-

(1) Text oryginalny: — And thaer is mid Estum deav, thonne thaer bid man dead, thaet he lid inne unfor baerned mid his magum and freondum monad, gevhilum tvegen. And thu Cyningas and da adre beah dungene men, sua micel lenge sva himavan speda habbad, hoilum healf gear, thaet hi bead unfor baerned. And liegad busan eordan, on hyra husum. And calle tha hvile the thaet lic bid inne, thaer sceal beon gedryne and plega ad thone daeg hihine for baerned. Donne thy ylean daeg hihine to thaem ade heran vilad, thonne to doelad hihis feoh, thaet thaer to lase, bid aefter thaem gedrynce and thaem plegan, on fif odde syx hoilum on ma, sva thaes feos andefn bid. Alecgad hit thonne for hvaega on anre mile, thone maestan daele fram thaem tune, thonne oderne, thonne thaene thriddan, oth hyd eal

szą bydź spalone i kiedyby kto gdziekolwiek nie-
spaloną kość znalazł, musi to znaczną ofiarą opła-
cić. Mają także Esty sposob, że umieją zimno ro-
bić i dla tego umarłych ciała leżą w niém tak dłu-
go i nie gniją, gdyż zbyt mocne zimno koło nich
sprawują. Że kiedyby dwa naczynia, pełne piwa
albo wody, tam postawić, to potrafią do tego do-
prowadzić, że zamarzną, czy to będzie lato, czy
zima. (1).”

495.

Ten ciekawy i jedyny w swoim rodzaju szcze-

aled hid bid on thaere anre mile. sceall beon se lacsta dael
thaem tune, the se deada man on lid. Donne sceolan beon ges-
samnode eale tha men, the svyftoste hors habbad on thaem
lande, for hvaega on fif milum adde on syx milum fram
thaem feo. Thone cymed se man se thaet svifte hors hafad
to odrum, oth hid eal genumen. And sva elc aefter se nihst
thaem tune thaet feoh geaerned. And thonne rided aelc his
reges mid tha feo, and hyt motan habban eall. And forthy
daer bead tha sviftan hors ungcfoge dyre.

(1) And thonne his gestrocen bead thus eal aspeded, thon-
ne byrd man hine ut; and forbearned mid his vaepnum and
hraegle. And svidost eale his speda hy forspendad mid than
langan legere thaes deadan mannes inne. And thaes the hy
bc thaem vaegum aleggad, the tha fremdan to aernad and
nimad. And thaet is mid Estum theav, thaet thaer sceal
aelces gedeades man beon forbearned. And gyf thar man an
ban findeth unforbearned, hi hit sceolan miclum gebetan.
And thaer is mid Eustum an maegd, thaet hi magon cyle
gevyrean. And thy thaer liegad tha deadan men sva lan-
ge and ne fuliad, thaet hy vyrcað thone cyle hine on. And
theah man asette tvegen faetels full enlad odde vaeteres, hy
gedad thaet oðer hid ofer froren, sum hit sy summor sam
vinter.


gół o pogrzebach tamtoczasowych Prussów, zasługuje na osobną uwagę i wystawia nam część obrazu obyczajów, których szczątki dotąd są jeszcze u ludów litewskich. Wystawne uczyty pogrzebowe, traktament w domu koniecznie przedłużać się powinny, dopóki ciało zmarłego człowieka zeń wymiesioném nie będzie. Oraz pamiętne w Mytologii Litewskiej obrządkowe gonitwy, czyli Tryzna, które bez korzyści dla kraju nie były, ponieważ, jak sam podróżnik postrzega, to dawało powód do chowania wybornych koni. Co do starannego zwłok ludzkich palenia, ten zwyczaj w bogatszej klassie i u bogatszych ludów bardzo był ściśle zachowywany. O sposobie przechowywania trupów bez zepsucia, za pomocą pewnego zimna, robiono rozmaite domysły. Zdaje się, że cała sztuka zależała na dobrej lodowni, gdzie osypane ciało saletrą i solą mogło czas nie mały bez wyraźnego zepsucia przeleżeć. Lecz jakby zamrażać umiano wiadra z piwem lub wodą pod letnie czasy? to nie łatwo zrozumieć. — Podróżnik musiał ze słyszenia opisać, może nie koniecznie tak było w istocie. Opisując w pierwszym tomie pisma niniejszego obrządki pogrzebowe, nie wymieniliśmy tego wyjątku z podróży Wulfstana, ponieważ uważamy to za zwyczaj miejscowy i nieznaną gdzie indziej.

496.

Zresztą cały ten opis Wulfstana jest miejsco-

wy i do samego miasta Drazo ściągający się; ani mu, widać, znane były inne części kraju, nawet z nazwań prowincyi: gdyż inaczej opowiadając szczegóły podróży swojej, przed uczonym i ciekawym badaczem wiadomości jeograficznych, królem Alfredem, uwiadomiłby go bliżej w tej mierze; który w swoim opisanu Germanii wcale się krótko i niewyrozumiale tłumaczy o krajach, za prawym brzegiem Wisły położonych, kiedy powiada: „Na wschodzie Morawii, leży kraina Wisłańska Wiślalann) a na wschodzie jej Dacya. Północni Duńczycy mają na północ względem siebie, tę samą odnogę morską, którą nazywają morzem Wschodniem, *Ostsee*, a na wschod względem nich mieszka narod Ostów, a Obotryty na południe. Osty (Oesty?) mają na północ względem siebie tęż samą odnogę morską, co i Wenedy, oraz Bernholmccy; na południe względem ich mieszkają Haweli, *Haevelden* (1);” Chociaż w tém wyszczególnieniu znajdują się widoczne niedokładności, widać jednak, że spomina o krainie Estów, toć gdyby miał od Wólfstana dokładniejsze jej opisanie, pewnieby nie zaniechał go pomieścić w swoim i pomieściłby z lepszą dokładnością.

(1) Ferster Gesch. der Entdeckungen S 82—84.



ROZDZIAŁ VI.

Wypadki i pamiątki historyczne z wieku dziesiątego.

497.

*Wpływy
Skandyna-
wów, na lu-
dy Litewskie.*

Niejednokrotne najazdy i osiedlenia się Skandynawów były w wiekach poprzednich na ziemi Litewskiej widziane, któreśmy opowiedzieli; teraz przychodząc z kolei czasów do wieku X-go, winniśmy rozpocząć opowiadania nasze od podobnego zdarzenia i towarzyszących jemu okoliczności, które spowodowały zamieszkanie w Samlandyi wojowników Duńskich, Wityngami zwanych i znajomych, aż do czasów krzyżackich. Gorm stary, król Doński, czyli trzeci tego imienia, szerzył swoje podbicia na południowo-wschodnich brzegach morza Bałtyckiego, tak, że w latach ostatnich jego panowania znaczna część krainy Wenedów podlegała jego władzy; lecz ludy Litewskie, śmielsze w obronie i bardziej do swoich swobód przywiązane, umiały wyłamywać się zpod tej opieki, ilekroć pora po temu się ukazała.

W początkach wieku X-go władca ten zajęty był wojną z Cesarstwem Niemieckim, czyli oganiał się od zazdrośnych swej potędze xiążąt krain nadmorskich w Niemczech i w Wenedyi Sławiańskiej mieszkających. W tę porę nadbrzegowcy ziem Litewskich, dzielnie odpierali napady nielicznych rozbojników morskich, z Danii przybywających.

498.

Lecz po zgonie Gorma, około roku *Podboje Duńczyków.* 935, objął tron Danii syn jego Harald II, inaczej zwany Blaatand, chciwszy nie równie zdobyć i panowania w krajach cudzoziemskich od ojca. Najpierwszym zamachem jego było zagarnienie niektórych krajów sławiańskich, za lewym brzegiem Odry położonych. Zawładał on Julinem, miastem handlownym, gdzie osadził mocną załogę; ta wycieczkami częstemi niepokoiła bardzo lądy i morze przyległe. Postrach tych wypraw zbojeckich szerzył się, aż do brzegów Litewskich. Bez wątpienia Samlandczycy musieli taką wyprawę zniszczyć, kiedy, srodze karząc zbójców, ponieważ to wzbudziło zawziętość szczególną Duńczyków przeciw tej prowincyi. Jeden z synów Haralda, Hakwin imieniem, stanął na czele osobnej wyprawy, licznej, i z wyboru młodzieży złożoney, pełnej zaufania w wodzu, młodym wprawdzie, lecz udarowanym od przyrodzenia świetnymi przymiotami; nieustraszenością przedsięwzięć najniebezpie-

czniejszych, odwagą i pogardą wszelkiem nazwaniem litości; co w owym wieku i stronie bohaterstwem się nazywało. Przebiegał on czas niejaki morza, dla zaprawienia swoich do niebezpieczeństw i męztwa, roznosząc wszędy ostatnią zgrozę; w ostatku wysiadł na brzegi Samlandyi. Nad wszelkie przecieź spodziewanie, znalazł gotowość do wzbronienia dalszego wstępu do kraju: mężczy Samlandczycy okazali tak dzielny opór w obronie swych domów i przybytku bogów, że po krwawej i okropnej rzezi, rycerstwo Duńskie cofać się ku swym nawom przymuszone było. Hakwin, zrozpaczony tém niepowodzeniem, kazał flotę podpalić, wzywając swoich do spólnego z nim podziału niebezpieczeństwa. Dymem i płomieniami statków swoich przerażeni Duńczycy, nad samym brzegiem stanęli morza; głębokie nastąpiło milczenie; wódz, korzystając z tej chwili, przemawia do swoich: głos jego mocą piorunu przedziera się do duszy każdego; tym czasem Samlandczycy, którym nie szło o nic więcej, jak o wyparcie na morze nieprzyjaciela, postrzegłszy gorejącą flotę, czego przyczyny nie wiedząc, zamiast dotarcia ostatecznego, jak osłupiali widze stanęli. Wodzowie Duńscy sprawują szyki, przywodzą swoich w porządek bojowy; rzuca się Hakwin, a za nim rycerze, okropne hasło:— śmierć lub zwycięztwo! zabrzmiało; zaledwie starły się wojska, dopiero co zwyciężeni ujrzeli się zwy-

ciężcami. Ziemia Samlandyi zarumieniła się krwią walecznych jej obrońców; niema już oporu, niema wojowników Samlandzkich. Wszyscy mężczyźni wycięci, niewiasty w maństwo zabrane, przymuszone podzielać łoże ze zwycięzcami, panami swej ojczystej ziemi. I to dało początek Samlandskim Wityngóm, czyli pewney mieszaninie Duńczyków z krajowcami, właścicieliów obszernych posiadłości tej pięknej prowincyi. Reszta mieszkańców składała się albo z przybyłych z Rusneńskiej ziemi osadników wolnych, albo przemocą napędzonych z dalszych stron zanicmeńskich (1).

499.

Ci nowi osadnicy Duńscy z czasem *O Wityngach.* przeniarrowili się prawie zupełnie, po-
przestali stosunkow z ziemią swą ojczystą i dzieje Duńskie zapominają o nich. Osiedłości nawet ich po różnych prowincyach Prussyi były; ale najliczniejsze w Samlandyi, której część zachodnią prawie wyłącznie posiadali do wieku XIII-go, a szczególnie okolice Laptawy, Rudawy, Galtgarben, Medenau i Kwedonau; wyznawali religią krajową, walczyli za sprawę oyczyzny wspólnej przeciw Krzyżakóm pod nazwaniem Risów w początkowych woj-

(1) Petri Olai: Chron. ap. Langenbeck, T. I. p. 117 Witicind i Annal. ap. Meiboumius. Scrip. rer. Germ. T. I. p. 649. Maleta Dzieje Duńskie księga I. str. 223. Saxe Gramm. ed. Stephanhegen. p. 184.

nach, później dobor milicyi stanowili pod własném Wityngów narzeczeniem (1). Następnie, przyjąwszy chrzest święty, stateczniej od rodowitych Prussów dotrzykali wiary Krzyżackiemu zakonowi. Pod chorągwiami zatém Krzyża wyborne wojsko składali; posiadali zupełne zaufanie zakonu i nie raz mu dopomagali do wyniszczenia krajowców, oraz byli użytecznymi w struteryach, czyli wyprawach łotrzyków, nasyłanych na Litwę właściwą i Żmójdź. W ogólności pokazuje się, że to był rodzaj kozactwa, szlachta cudzoziemskiego kroju, wyosobiająca się od gminu dumą Gotycką i wojowniczo rabowniczym duchem; niemało zaś z nich jeszcze za pierwszych lat Krzyżackiego podbicia Samlandyi posiadało znaczne włości.

500.

Ci Wityngi, zwani inaczej Askomanny (2), są to samo, co Wikingi, o których mówiliśmy wyżej. Nazwanie to spływa się z nazwaniem *Waeringen*,

(1) Cokolwiek bądź, mówią Kronikarze i późniejsi badacze naszych starożytności, początek nazwania tych wojowników, szlachty, jest wyraźnie Litewski. Ponieważ u Łotwy dochowała się pamięć tego, którzy przez jakąś pychę, sobie właściwą, nazywają swoją krainę dotąd *Widsemme* to jest: Widoz ziemia. Stender *Lettische Grammatik. Lexic. S. 179.*

(2) *Lundnae in Scania aurum est plurimum, quod raptu congeritar piratico: ipsi enim piratae, quas' illi Withingos appellant, nostri Ascomannos, regi Danico tributum solvunt, ut liceat eis paedam exereere a barbaris. Adam Bremensis: de situ Daniae c. 212.*

Warragi, oraz *Kaempe*, *Kiempur*, *Caapar*, *Kapr*, zbójca morski podług różnomiejscowego namianowania, z odcieniem niejakiemś powołania tego (1). Oni się ukazują na ziemi Litewskiej od najdawniejszych czasów, to jako Goty, to Widiwarii, czyli Widdy, to jako Warragi, to naostatek jako Wityngi, zawsze ze Skandynawów pochodzący i zawsze prawie ten sam charakter zachowujący. Myśmy o nich nie raz mówili, i teraz dopiero obraz ich dopełniliśmy, ani przyjmując ich za przodków narodu Litewskiego, ani odrzucając ich spokrewnienia z ludami niektórymi, Pruszą zamieszkującymi.

501.

Słynny był w dziejach Europy wiek Nordmanny. IX-ty poruszeniami Nordmańskimi. Zdawało się, zapewne, zdziwionemu światu, że te zgraje barbarzyńców, nieprzyjaźnych rodowi ludzkiemu, są jawnym narzędziem chłosty nieba, końca niemającym. Przecież w śródzinie tegoż wieku, ci najezdnicy wszyscy przyjęli u siebie wiarę Chrystusa i stali się już nie tyle strasznymi światu (2). Że zaś widzieliśmy ich wpływy niemałe na ludy plemienia Litewskiego, przeto słuszny jest powód

(1) Baier: De Warragis in Opusc. p. 359 sequ.

(2) Goty południowi czyli przemieszkujący w Taurydzie, i na Zadniestrzu przyjęli chrześcijaństwo, około r. 370. cf. Dodatek I, w tomie niniejszym.

do mniemania, że przed wiekiem dziesiątym chrześcijaństwo zjawić się musiało i na Litewskiej ziemi.

502.

Wiarachrześcijańska na północy. Wątpliwości rzecz niepodległa, iż Russ-Warragi, za wieku Rurika liczyli pomiędzy sobą nie mało chrześcijan: ponieważ o tej porze wszystkie plemiona gotyckie, już panowanie poganizmu odrzuciły statecznie (1). Naruszewicz w badaniach swoich znajduje dowód, że Rusini (Sławianie) światło chrześcijaństwa poznali pod Rurikiem, około roku 860 (2). Lecz najwyraźniejszy ślad tego jest w Rocznikach Baronia, gdzie się znajduje pod rokiem 863 z Focyusza wyjątek pod liczbą 41. Mowa tam o przyjmowaniu wiary świętej przez ludy możne w epoce tamtoczesnej, między innymi powiedziano: „Ow naród, który nazywają Russ, podbiwca niezliczonej liczby ludów, a przez to samo hardy wielkością potęgi swej na północy, który i z Rzymianami walczył (pod nazwaniem Gotów), teraz zrzekłszy się szczęśliwie błędów pogaństwa, wiarę świętą przyjął.” Toż samo, idąc za Karamzina postrzeżeniami, znajdujemy wyraźne ślady, że mię-

(1) Dzieje Rosyjskie głoszą, że Apostołowie Sławiańscy, Metodyusz i Cyryl, w roku 861, posłali uczniów swoich na opowiadanie wiary do Sławian północnych. cf. Orłow: Pamiatniki. T. VI. Str. 298.

(2) Hist. Nar. Polsk. T. I, Str. 836.

dzy Russ-Warragami byli chrześciance w IX tym wieku. Ponieważ kiedy Askold i Dyr, zawładawszy Kijowem, władzę swą nad częścią Sławian Nadnieprowskich rozpostarli i z nimi wyprawę Dnieprem robili na państwo Wschodniego Cesarstwa, i w skutek czego zawierali oni przymierza z Cesarzem w latach 866 i 867, nie czyniąc najmniejszej trudności w przyjęciu Biskupa Greckiego do Kijowa (1), celem wprowadzenia Chrześciance między tamiecznemi mieszkańcami (2). Warragi przeto nie byli przeciwni zaszczerpieniu wiary świętej w krajach Sławiańskich, sami nawracania niepotrzebowali, prócz niektórych, a przeto rzecz widoczna, że między nimi Chrześciance słyęło. Następnie po zawładaniu Kijowem przez Olega, z podobnychże powodów, gdy przyszło do zawarcia traktatu z Cesarzem wschodnim, posłowie Russ-Warragów, utwierdzający przysięgą to przymierze, mieli na czele swoim Warraga, zwanego *Karl Ingeloth*, wyraźne imie chrześciance *Karol* mającego; nawet Oleg i Igor, imiona władców, bezpośrednio po Ruriku panujących, przypominać zdają się chrześciance Alexander i Georg. Wszelako oni należeć zdają się do wyraźnych poganizmu

(1) Askold, podług Nestora, był ochrzczonym na grecką wiarę w Carogrodzie.

(2) Karamzin Hist. Państwa Ross. T. I, Str. 116—117.

wyznawców, jeżeli tak wyklądać zechcemy krótkie w tej mierze wzmianki Nestora, w oczach którego Skandynawskie Chrześcijaństwo, czyli Rzymskiego wyznania (1), mało się różniło od poganizmu, które mniemanie do tyła powszechném było w północnej Europie, że przechodzących z wyznania zachodniego do wschodniego kościoła, i wzajemnie, drugi raz chrzczono, do wieku XV-go; cóż dopiero mówić o tak odległej epoce? Olga, żona Igora, nie była Warrażką, lecz Sławianką z okolic Pskowa; więc naturalnie poganizm wyznawała, albo choć i przyjęła chrześcijaństwo zachodnie przy zamąż-pójściu, to, podług tamtoczesnego mniemania teologów, nie przeszkadzało do powtórnego jej ochrzczenia w Carogrodzie, gdy się jej, upodobało lepiej wschodnie wyznanie. Syn zaś jej Swiatośław, przeciwnie, utrzymywał się przy swoim oczystém wierzeniu; ochmistrem jego był Asmund Skandynawiec; nie możnaby przeto mniemać, aby w pogańskiej wierze był schowany ten xiążę, podług bałwochwalstwa Sławian, tolerowanego tylko przez Warragów, dla względów zapewne politycznych. Synowie tego wnuka Rurikowego Jaropołk, Oleg i Włodzimierz, musieli wziąć wy-

(1) Dodać tu należy postrzeżenie, że u Rusi długo jeszcze rozróżniali Popów Warragskich od Popów Ruskich; drudzy pierwszych mieli za heretyków cf. Karamzina T. II Nota 58o, Wyjątek ze starych ustaw cerkiewnych.

chowanie Skandynawskie bez wątpienia, dwaj pierwsi, gdy tragiczny zgon prędko, po objęciu swych dzielnic znaleźli, Włodzimierz, w Nowogrodzie udział mający, tam ze Sławianami zażyły dobrze, do tego bywały w swych przodków dawnym pobycie, to jest: w Rusysi Litewskiej, gdzie wierzenie w Perkuna z całą okazałością słyneło; nietrudną więc widzi się rzeczą, że ten młody Normauńczyk z byстрыm temperamentem i żywemi popędami uczuć, całą gębą stał się poganinem. Następnie jego chęć żywa oświaty i zaszczepienie prawdziwej zbawienie dawczej wiary, były wyraźnym rozmysłem, powziętym w wieku dójrzalszym; a polityka nakazywała zbliżyć się z Carogrodem. Nie ma bowiem przykłądu w dziejach, aby mocarz potężnego państwa, zrodzony i wychowany w jakiej-bądź wierze, pośród przyjaźnych i szczęśliwych okoliczności, zamiar powziął odmienić swoje wierzenie, w ten sposób, jak Włodzimierz Wielki. On poznał, rozumem i rozwągą kierowany, że wierzenie krajowe, którego się trzymał, dla rozwolnienia cuglow popędom swojej młodości, jest złe, obrzydłe, zepsuciami skażone, lud prowadzić do oświaty niezdolne; on przypomniał sobie zasady moralności chrześcijańskiej, które mu powtarzali w młodości nauczyciele i rodzice; stawszy się panem Kijowa, coraz w potęgę wzbijając się, ogarniał wiadomościami stan wewnętrzny państwa

wschodniej Imperyi i dalszych europejskich. Sumienie przeto jemu, poczciwość i starożytny Skandynawów charakter, kazały roztropanych użyć środków do obalenia poganizmu, przez przodków tylko cierpianego, a przez niego samego wyznawanego, i pomnożonego zapożyczoną od Litwinów czią Perkuna, czyli Jowisza Piorunującego. Takie mniemanie widzi się nam bydl najprawdziwszém; ono odpowiada charakterowi ludzi i duchowi czasu tamtowiecznego. Zkądinąd, polityka Warragskich Xiążąt była tak urządzona, że prócz wymagania uległości w wypłacie danin wkładanych na ludy zawojowane, o resztę mało się troszczyli, a o religiją najmniej. Zapewne i sami mało nabożeństwa pilnowali, zajęci burzliwém życiem wojowniczém.

503.

*Wiarachrze-
ściańska w
Litwie.*

Gdyśmy już pokazali wielkie podobieństwo, istnienia Chrześcianaństwa na ziemi Litewskiej, jakiegokolwiek ono było, pod Warragami, winniśmy przypomnieć dawniejsze jeszcze w tej mierze pamiątki, nasz przedmiot interesujące. Podania północne głoszą, iż Święty Andrzej Apostoł, opowiadający naukę Chrystusową w Scytyi, był nad Dnieprem, zaszedł w okolicę Kijowa terazniejszego, gdzie na pewnym wzgórzu pokazał ludom godło zbawienia, Krzyż Święty. Ztamąd do Nowogrodu nad Ilmeniem doszedł;

potem przez Inflanty, Litwę i Pruszę przeszedł do Germanii i Rzymu (1). Nie można zarzucić nic przeciw temu podaniu: ponieważ ono się docho- wało w piśmie najdawniejszego dziejopisa Sławian, mnicha kijowskiego Nestora; atoli sprostować je możnaby, przyjąwszy innego Andrzeja, opowiada- jącego chrześcijaństwo, w późniejszych wiekach i starszych nieco nad ósmy ery Chrześcijańskiej, jak na tę myśl naprowadza w późniejszym dziejopi- sie ruskim dochowana wiadomość (2) o miejscu,

(1) Mariani Scotti Chronicon ap. Pastor. T. I, p. 555 Schotti: Prussia Christiana etc: Gedan 1754 p. 8—10, Hart- knoch Dissert. IV. §. I, p. 202—203. Nestor w wydaniu drukowanem: str. 7 i 8. zdaje się pierwszy tę powieść czy- li podanie na piśmie zostawił: znaleziono później poparcie tego w pismach Hippolita i Origenesa, którzy twierdzą, że Andrzej apostołował w Scytyi, do której się wliczała w ów czas Europa północna. Przytém, opowiadanie Nestora tak jest wyraźne, proste i szczegółowe, że nie można wątpić iżby narodowem nie było i nie zasadzało się na najdawniej- szych Chrześcijaństwa u Sławian pamiątkach, pozostałych na północy. On opisuje podziwienie Apostoła, gdy oglądał Sławiańskie łaźnie i szczegóły manipulacyi łaźiebnych, któ- re ten Święty za męczeństwo uważał. Bydź nawet mog- ło, że to inny Andrzej podróż apostolską odbywał w póź- niejszym czasie, naprzykład między wiekiem V a VIII; pa- mięć w podaniach dochowana, nie zawsze umie rozróżnić epoki z dokładnością. Postrzeżenie Platona Metropolity: (Cerkow. I, 12), że uczniowie Chrystusowi, podobno, nie mieli zwyczaju krzyżów stawiać; a ten Andrzej to czynił u Sławian północnych, jak i inne podania stwierdzają, po- piera to nasze mniemanie.

(2) Stepiennaja Kniha. cf. Karamzin: T. I. Nota 66. Że pod Nowogrodem W. Ś. Andrzej, krzyż postawił we wsi

gdzie w okolicach Nowogrodu Wielkiego stał krzyż, przez nawracacza do chrześcijaństwa Andrzeja utkwiony, uświęconém następnie cerkwią, pod wezwaniem Ś. Andrzeja wybudowaną. Zkąd inąd rzecz ta obszernie rozważona, znalazła mnóstwo opisywaczy (1), mało zarzutów. Nie braknie nawet na domysłach, że ŚŚ. Symon i Tadeusz, według innych, Symon i Bartłomiej Apostołowie, ogłaszali Chrystusa naszym północnym stronom (2). U mieszkańców Taurydy starożytnej, zakwitnęło Chrześcijaństwo w pierwszym wieku ery dzisiejszej: wiadomo, że w roku 90 po Chrystusie, zwłoki Ś. Klemensa Papieża, wrzucone do morza, z rozkazu jakby Trajana Cesarza, Chrześcijanie Taurydy przygarnęli. W mieście Chersonie, od roku 250 po rok 280 słynęli biskupi: Bazyli, Efrem, Eugeniusz, Elpidiusz, Agathador, Ethoriusz i Kapiton, wszyscy pomęczeni w prześladowaniu Chrześcijaństwa. Wiadomo także, ile miasta Emporyjne tej części morza Czarnego były w związkach handlowych z narodami, kupczącemi na Dnieprze; przeto droga ta była otwartą i nawracaczóm gorli-

Druzinie: *wdruzit* znaczyło wetknąć w ziemię; że to miejsce pamiętne jeszcze było później, gdyż na niem Cerkiew pod tytułem, Ś. Andrzeja postawiono.

(1) Cf. in Proem. ad vit. Episcop. Plocensium Stanisl. Lubencii Ep. Ploc. p. 51. et alii quondam. począwszy od Annal. Eccles. Caes. Baronii ad an. 965.

(2) Otto Frisingensis: Chron. Lib. III, c. 15 Hartknoch I. c.

wym na wiarę chrześcijańską, w bardzo odległych czasach. Że się zaś ona ustalić jeszcze nie mogła, było przyczyną niejednostajność rządu i jego formy u narodów północnej Europy; zgubne gminowładztwo i teokratyzm pogański, krzepki w zasadach swoich, przeszkadzały długo do ustanowienia porządków wewnętrznych, któreby postać rządnych państw ugruntować mogły. Zaledwo rzucone nasiona wiary, może i pięknie gdzie niegdzie obchodzące, ginęły w zamęcie bojów i napadów, pomiędzy niesfornemi panami i im rzekomo ulegającymi ludami, tak, jak wszelkie, inne instytucje trwałej obrony nieznajdujące w rządzie krajowym, gminnymi naradami utrzymywanym niestatecznie.

504.

Do późniejszych nieco, w innej stronie *Apostołowanie w Prussyi* S. Switberta. *S. Switberta.* nie ziemi ludów Litewskich przedsiębranych usiłowań apostolskich, należy nawracanie ludów Prussyi przez Świętego Switberta. Był on rodem z Brytanii i przez dwa lata nauczał ludu wiary chrześcijańskiej, z niejakiemś powodzeniem, jak postrzegają niektórzy badacze dziejów (1). Wiadomość o tém zostawioną mamy w życiu tego Apostoła Nadbałtyckich krajów, napisaném przez jego towarzysza, Presbitera Marcellina. Inni chcie-

(1) Clagius: *Linda Mariana*, Lib I, c. 7. Leo: *Hist. Pruss.* p. 54.

li temu zaprzeczyć: gdyż ten życiopisarz mówi o narodzie *Boructuarii*, pod którym nazwaniem chcą widzieć lud Germański, inaczej Westfalingi zwany (1). Późniejsze przecieź badania tego wniosku nie stwierdziły.

505.

r. 850.
*Apostołowa-
nie w Kuronii
Ś Anzgarego.* Usiłowania apostolskie ze strony Skandynawii, pokazały się także na ziemi Litewskiej, jakoś w półowie dziewiątego wieku: kiedy pewny pobożny kapłan, rodem Szwed, Anzgary imieniem, ukazał się między Kurończykami: opowiadał on czas niemały, w pokoju i z szczęściem niemałym, naukę chrześcijańską. W mieście Pilteniu wzniesiony został kościół pierwszy w tej stronie; trzoda Chrystusowa znacznie się pomnożyła, i nauczyciel jej mianowany został pierwszym Biskupem Kurońskim (2). Wszelako jednak w następnych czasach, czy to dla braku godnych następców tego Świętego męża, czy dla zaszłych jakowychś odmian politycznych, chrześcijaństwo w Kuronii przyszło do upadku. Najbliższą jednak przyczynę temu przypisać należy, wydaleniu się Russ-Warragów do Sławian Ilmeńskich i przywróceniu samoistności rządu narodowego, z którym naturalnie ojczyście obrządku reli-

(1) Kotzebue. Preuss ält. Gesch, B. I. S. 515.

(2) Adami: Hist. Ecclesiast.

gijne powrócić musiały, gdy głowa poganizmu, Krewc-Krewejto, znowu stanął na czele rządu. Nieutwierdzone jeszcze należycie w innych prowincjach Łotewskich, albo weale nieznanie chrześcijaństwo, nie mogło się ostać przed surowém postzeganiem swojszczyzny, tak zwyczajnej u ludów starożytnych i tak namiętnie lubionej. Ci nawet z Litwinów, którzy bliżej swoje losy sprzęgli z Warragów przeznaczeniem, a może i Chrześcijaństwa się chwycili, wyszli z nimi do ziem Sławiańskich, ponieważ niejedni mamy powód do wierzenia, że zastępy Litewskich ludów służyły pod Russ-Warragami (1).

506.

W materyi nawracania do Chrześcijaństwa ludów Litewskich, wlicza się apostołowanie na Rusi i w Litwie Arcy-Biskupa Adalberta. r. 960. *Apostolowanie Arcy bis. Adalberta.* Xiężna Kijowska Olga, która przyjęła chrzest w Konstantynopolu, roku 955, między usiłowaniami swojemi, zaszczerpienia Chrześcijaństwa, w krajach nowo-utworzonego państwa Rossyjskiego, wyprawiła posłów do Cesarza Ottona II, w roku 959 z prośbą o nauczycieli chrześcijańskiej wiary. Cesarz wysłał Adalberta, Arcy-Biskupem jakowymś wówczas tytułującego się, który później posiadał Archikate-

(1) Karamzin Hist. Pańs. Ross. T. III, Nota 180. Kozebue: Preuss. ält. Geschichte, B. I, S. 306.

drę Magdeburską. Przybył on do Rosyi w roku 960; lecz był źle przyjętym od krajowców, że za ledwie uszedł rąk morderczych tego ludu bałwochwalskiego. Wiadomo, że Swiatosław, syn Olgi, nie sprzyjał Chrześcijaństwu; nie ma się przeto czego dziwić, że zamiary pobożnej Xiężny tak niepomyślny skutek wzięły. Na powrocie swoim Adalbert, zwiedził część ziemi Litewskiej, gdzie lud nauczał o prawdach wiary świętej; dalszych szczegółów nie dochowały nam dzieje w tej mierze (1).

507.

Były więc nasiona wiary rzucone zdawna, rzucone nie jedną ręką, ale rzucone na opokę niepłodną jeszcze; dla tego spełzły na niczém nadzieje owoców; i lud Litewski, pod prawami swego rządu teokratycznego będący, nie mogąc odmienić wierzenia bez wywrócenia z gruntu swych porządków towarzyskich, chociaż słyszał wyrazy prawdy świętej, zawsze powracał do swego zwyczaju i trzymać się musiał religii ojców swoich. Może gdyby Russ Warragi byli pozostali w Rusneńskiej krainie, cała Litwa prędzejby przyjęła inną postać rządu, a zatém i religią z łatwością odmieniła. Lecz, zostawiona sama sobie, od drugiej po-

(1) *Annales Hildesheimenses*: p. 718. *Saxo Chronographus*: p. 177. *Chron. Quedlinburgensis*: p. 280. *Karamzin*: T. I. Nota 595 obszernie te rzeczy udowodnia.

łowy wieku IX-go, wzięła się raczej do naprawy swojej budowy ustaw starowiecznych, niżeli do wznowień jakich porządków, za obce uważanych. Ponieważ z tych drobnych pamiątek historycznych, jakie nam w dziejach pozostały, wyświeca się: że wiek dziesiąty był naysmyślniejszym z tej strony dla Narodu Litewskiego: nie było bowiem, ani przed tym okresem czasu, ani po nim zręczniejszych okoliczności, do ustalenia samoistności i potęgi Narodu; przedsięwziąć Russ-Warragskich pomysłość u Sławian zajęła całkiem ten naród, o-choczy do śmiałych zamachów, którzy w innej stronie, weszli w stosunki i uwikłali się w wojny; co wszystko na zawsze ich odwlekło do ziem Litewskich. Polacy i Mazowszanie z południowymi sąsiadami dość mieli do czynienia, albo o ustaleniu porządków wewnętrznych u siebie pomyślali. W Danii, Szwecyi i dalszych Skandynawskich posiadłościach, pod Erikami, następcami Olaja I-go, związał się rząd systematyczny, nastąpiło przesilenie ku pokojowi dążące, ludność zmniejszyła się; poczęto w duchu chrześcijaństwa, za przewodnictwem wielu biskupów rozsądnych i gospodarnych, poznawać prawdziwe źródło bogactwa narodowego, moralność i miłość sprawiedliwości. Nic przeto nie kłóciło pomysłości Litwinów; nic nie przeszkadzało do naprawy porządków wewnętrznych, których

wyobrażenie znał naród z dawnych czasów i był na stopniu niezłej cywilizacji.

508.

Stan Litwy
w wieku X.

Wiek przeto dziesiąty być musiał złotym wiekiem dla Narodu Litewskiego. Nie znając zamieszek wewnętrznych, dalecy od wstrząśnień zagranicznych, bo już Wikingów uciły napady, owszem w tym samym Skandynawów narodzie znajdowano ludzi przyjaźnych i sprawiedliwych, nabywców płodów rolniczych. Wojownicy Warragscy i wszyscy Skandynawy, woleli za mierną zapłatę, lub wymianę zyskowną na swoje rękodzielnicze wyroby, dostawać zboże gotowe, niżeli uprawiać je na swej ziemi, niepłodnej albo nabywać życia narażeniem. Te okoliczności były bardzo przyjaźne przyrostowi ludności, cywilizacji i dobremu bytowi wewnętrznemu państwa Litewskiego.

509.

Nie miejmy za rzecz zawsze prawdziwą, te niektórych filozofów zdania, jakoby w Europie stopniami szerokości jeograficznej, mierzyć należy stopnie oświaty narodów. Trudno się bowiem na to zgodzi przyjaciel mądrości, który się przejrzał dobrze w historyi, zwłaszcza wieków średnich i po nich blisko następujących, który prawdziwą oświatą przywykł nazywać to, co się bardziej do dobra ludzkości i moralnego polepszenia kłoni, oraz te-

go dobra jedyne ludów i człowieka, które jest w miłości bliźniego i szanowaniu praw jego. Religia dawna Litewska, mimo swojej niezmiernej liczby bogów, z wymysłu kapłanów pochodzącej, miała moralność, bardzo przychylną dobru człowieka: ona mu wystawowała widoki lepszego życia po zgonie, jako nagrodę za bojaźń bożą, za cnoty względem ojczyzny, bliźniego i samego siebie strzeżone, a przestępcóm groziła zemstą bardzo mściwego i nieubłaganego prawie bożyszcza. Taż sama religia, która przed wieki Greków i Rzymian, po drodze życia kwiatami usłanej, prowadziła do prawdziwej oświaty. Onato utrzymywała byt polityczny całego Narodu Litewskiego: bo ściśle łączyła spólnego wierzenia węzłem najoddalénsze ludy. Jeden Arcy-Kapłan, Krewe-Krewejto, przewodniczył wszystkim kapłanom i ofiarnikom, gdzie tylko było Litewskie plemie. Oni byli sędziami ludu, lekarzami, doradnikami, towarzyszanami całego życia człowieka od kolebki do stosu pogrzebnego. Straszliwe imie mściwego boga Piekła, Poklusa, przeraźliwego z postaci, jego zemsty oznaki i wyroki przez usta wyższych kapłanów i w końcu samego Arcy-Kapłana wydawane, były siiną machineryą polityczno-religijną. Ścisłe wypełnienie woli Arcy-Kapłana, która była wolą bogów, chcących nawet i krwawych ofiar, utrzymywało ca-

łą bndowę rządu teokratycznego w czerstwości i energii.

510.

Chociaż wszystkie prowincye w całym Narodzie Litewskim, miały swych władaczy, muiej więcej powagi mających i władzy, przecieź cały Narod składał Rzeczpospolitą, na której czele był Arcy-Kapłan. Z tego naczelnictwa kapłańskiego urosło nazwanie Xiążąt udzielnych, mających w swej władzy coś podobnego do kapłańskiej; a tak xiążę nazywał się *Kunigajstis* od *Kunigas*, kapłan (1). A kapłan był Królem; zwał się ze Starogermańskiego Kunig (2). Dawne kroniki litewskie, za które mi poszedł Strykowski, nie rozróżniały tych dwóch nazwań; przeto po polsku nasz Kronikarz i kapłana i xięcia nazywa xiędzem. Mimo jednak, że Wejdwutis w szóstym wieku dał przykład władzy królewskiej, że po nim byli rządzący panowie prowincyami, nie mamy śladu, aby Xiążęta samowładni obszernemi krajami w Narodzie władali. Aż dopiero w końcu wieku dziesiątego, znajdujemy tego przykłady, w Litwie właściwej. W razie potrzeby, gdy kilka prowincyj, albo choćby się Narod cały łączył w jedno, przeciw spólnemu nieprzyjacielowi, z wodzów prowincjonalnych obierał się jeden za naczelnika, czyli dyktatora, i nazywał się

(1) Słownik Szyrwida str. 119.

(2) Peripl. Wolfst. I. s. c.

Wadas (1). Wodzowie zaś, strzegący ciągle granic, albo twierdz znakomitych, nazywali się *Wadimas*.

511.

Podania narodowe, w Litwie właściwej słynące od wieków, doszły do czasów, kiedy dzieje pisać poczęto, chociaż ci pisarze nie umieli dokładnie ich oddać. Mając znać za niższość opowiadania ustne, chcieli nadać im koloryt kronikarski, a tym sposobem każdy przerabiając po swojemu przyćmiłi prostotę podań, która ich jest właściwą zasadą, i bez której ledwo na co się przydać mogą. Początki dziejow Litewskich były bogate w podania: ponieważ ich opowiadaniem ustnóm zajmowała się klasa kapłańska, mająca swoje instytucye uorganizowane, oraz pewny rodzaj przypominalnych pomników.

512.

Ciągle i każdy kronikarz powtarza *O przyjściu Palemona.* o przyjściu w strony Litewskie, jakichś z południo-wschodu, kilkuset rycerzy, szlachetnego stanu, mających na czele swoim jednego znamienitego wodza, zwanego Palemon. Bydź to mieli Rzymianie; lecz herby i nazwania familij i przesada w uszlachetnieniu wysokim tych przybylców, zdradza kronikarski zamiar — nadania wysokiej sta-

(1) Ibidim str. 401.

rożytności szlachcie Litewskiej, z uszczerbkiem prawdy w podaniach, niegdyś dochowującej się. Zkądinąd przybycia z krajów cudzych, przyjaźnych osadników, nie są rzeczą obcą w dziejach Narodu Litewskiego, podług tego, cośmy dotąd zbadali, albo do zbadania pokazali drogę. Goty uwlekali z sobą całe osady czyli znaczną ludność z Litewskich krajów, od czasów Króla swego Filimera. Ci w rewolucjach tamtoczesnych niepoślednią grali rolę: mogły więc być wydarzenia, że w różnych epokach, niektóre ich oddziały wracały się do miejsc ojczystych. Że zaś byli zawsze w styczności z Rzymianami, słynnym w owe wieki narodem, co dziwnego, że się Rzymian nazwaniem tytułowali ci, wieku dziesiątego przybyłcy? albo do klasy wojowniczej, klasy szlacheckiej, chcieli być wliczanymi? Zdaje się, że w ciągu pisma tego dość było mówiono, żebyśmy tu powtarzać mieli udowodnienia nowe. Sam Strykowski, dotykając materii o przybylcach, powiada: „Wszystkie latopiszce Ruskie, Litewskie, Żmójdzkie, którychem z różnych miejsc zebranych piętnaście zgadzał i w jedno miejsce dla wybadania i doświadczenia prawdy Historii znosił i z pilnością konfrontował, na to się jednostajnie zgadzają i tak wspólnie świadczą (1).”

(1) Strykowski str. 85.

515.

Widzieliśmy już wyżej wyraźne udowodnienia o powrocie Herulów, po upadku ich potęgi we Włoszech z Odoakrem w wieku piątym. Drugie przyście Herulów z Niemieckich krajów, wyciśniętych ugniataniami Karola Wielkiego, przypadło na początku wieku IX (§ 464). Mogło więc przydarzyć się i trzecie, w drugiej połowie dziesiątego wieku, mające na czele Palemona. Że nazwanie Palemonczy, Palimon, obcém nie jest na naszej ziemi, dowód tego mamy w familli nazwanii na Żmójdzi i teraz znajomém (1). Mamy także podania mytyczne o tym człowieku (Mytol. Lit. Art. Polemon str. 165-166); są nawet uroczyska miejsc, to samo przypominające; nie ma więc potrzeby udawać się do Rzymian po niego; dość będzie prawdziwym domysłem kiedy go, z towarzyszymi, których było pięćset, uczynimy Herulami, pozostałymi jeszcze za Odrą, lub gdzieś bliżej i następnie zmuszonymi udać się do swoich spółbraci Litwinów. Przybycie ich było w pokoju, ani podbojow nie robili, chcąc miejsce na osadę znaleźć, ani przeszkody od krajowców nie doznawali do usadowienia się. Kronika Litewska (2) wyraźnie bowiem

(1) W Gazecie Kuryera Litewskiego na rok 1835 Stycz. 10, No. 9, str. 50 między nazwiskami rokoszan znajduje się Palimon Antoni umieszczony.

(2) Kronika Litewska Rękopism z Biblioteki JW. Alexandra Bychowca. Będzie niebawnie drukiem ogłoszoną.

twierdzi, że przybyli morzem, okrążywszy Duńskie posiadłości, które pod tę porę były bardzo rozległe: gdyż i Samlandya posiadana przez Duńczyków była (§ 498), weszli do Haffu Kurońskiego, który się nazywał Morze-Małe-Niemnowe, ponieważ w nie wpada Niemen dwónastą ujściami, każde inaczej nazwane. Dostali się do ujścia zwanego Gilią, to jest: musieli wpłynąć do Haffu przez przerwę pod Rossitami; Gilią zaś płynąc w górę zdążyli do głównego koryta Niemna, którym doszli do ujścia Dubissy. W ostatku między Niemnem, Dubissą i Jurą rzekami osiedli (1). Czyż nie jest to wyraźne wskazanie krainy starożytnych Hirrow, przodków Herulów? A tém samém ślad podania narodowego o powrocie części tego ludu do swoich ojców siedzib? którzy wyszedłszy z nich kiedyś, zagnani byli burzą odmian politycznych, w odległe strony Italii, sami lub, jak właściwiej, ich

(1) Kronika Litewska wprowadza Palemona przez Niemen i Dubissę w Żmójdzkie kraje i tam osiadającego widzi z towarzyszami; Michelon zaś przypomina o pierwszej warownej osadzie ich w zamku Plotele, z czego wynika postrzeżenie, że te podania oba są zgodne z sobą co do rzeczy, albowiem Plotele, starożytny grod Litewski, i w Mitologii znajomy, leżał nie daleko części górnej Dubissy rzeki, ku morzu. A zatem podanie rzeczywiste, nie wymyślone przez pisarzy późniejszych wieków. Sprawdzić w Kronice Rękopis. Litewskiej Bychowca str. 1-2. Republica Reg. Polon. Ed. Elzeviri. Lugd. Bat. 1577 p. 266.— Wyżej przy paragrafie 464 Przypis.

poźne potomstwo. Gdy zaś kroniki Litewskie w ogólności zgadzają się o przybyciu z ziem, do Rzymian należących, niezgadząc się o przyczynie tego wypadku; widoczną więc jest rzeczą, że prawdziwość podań w pierwszym punkcie jest historyczną, a w drugim wątpliwą, przybycie zaś niezaprzeczoną prawdą. My nawet znajdujemy powód w dziejach, do Herulow ściągających się, wyżej przytoczonych (§ 388 i 391), do poparcia tej prawdy. To jest: gdy Heruli po zgonie Odoakra rozsypali się na różne strony, nie wszyscy jednak opuścili Imperium, lecz niektóre oddziały pozostały w służbie Imperatora Wschodniego; z tych więc mogła część jaka przetrwać do wieku dziesiątego, gdzieś nad morzem Adryatyckim, ponieważ Kroniki Litewskie ztamtąd wyraźnie sprowadzają Palemona (1). Dla czego by zaś dzieci tego wodza, były w pogańskim wierzeniu, ponieważ ich pogrzeby obyczajem krajowym sprawowane, wymieniają kroniki, rzecz trudna do pojęcia: gdyż wszystkie narody, w Italii zamieszkałe, trzymały się już Chrześcijaństwa w wieku dziesiątym. Kojałowicz chce dowodzić, że Palemon, wyszedłszy ze stron górskich Italii, gdzie się jeszcze poganizm trzymał, musiał być poganinem (2). Ale się to sprzeci-

(1) Ibidem.

(2) Hist. Lith.Pars, I. p. 35. To jego zdanie popiera Braunschweig. Obaczyć wyżej (§. 455). Przypis N. 1.

wia podaniem kronik, dopiero przytoczonym. Chybaby przypuścić należało, stosowanie się w tej mierze do zwyczajów krajowych, i zaniedbanie religii, wyznawanej w Italii, zwłaszcza gdy, przeznaczeniem było rodziny Palemona, przewodniczyć ludom plemienia swojego. Chrześcijaństwo bowiem tamtych wieków słabe jeszcze było, zwłaszcza między ludami wojowniczymi, wszakże i Warragi chrześcianami byli, a przecież prawnuk Rurika, Włodzimerz, wyznawał religią narodu, nad którym panował. Słuszne więc będzie mniemanie, że Palemon mógł przyprowadzić do Litwy potomków tych samych Herulów, którzy wyszli z dolnej Saxonii w wieku IX, i zatrzymali się między Sławianami, za lewym brzegiem Wisły. Obaczyć wyżej (§ 464).

514.

Palemona czynią kroniki przodkiem znakomitej familii xiążęcej, która, podług zwyczaju krajowego, dzierżec musiała rozległe posiadłości ziemne, dziedziczném prawém. Bytność jego naznaczają najzgodniej z chronologicznym rzeczy porządkiem, w drugiej połowie dziesiątego wieku. Przytaczamy Tablicę Genealogiczną patomków Palemona, wyjętą z ułamków Historyi Litewskiej, przez Rotuda napisanej, dochowaną w kronice rękopisnej Niemieckiej I. F. R. Bez wątpienia autor tej Tablicy mieć musiał pod ręką źródła, pewnością hi-

storyczną zalecone: ponieważ jej chronologia, prostująca uchybienia Strykowskiego, i poprawki nie-
trafne Kojałowicza, naprowadza nas na drogę, wy-
kazującą lat porządek, najzgodniejszy z istotą rze-
czy Litewskich. Będziemy mówili o osobach, tę
genealogją składających w porządku czasu ich życia.

515.

Z Palemonem przybyło rycerstwo, *Początek
Szlachty w
Litwie.*
mówią kroniki, w liczbie 500, między
nimi zaś były cztery domy, przedniejszej szlachty,
mającej swoje klejnoty herbowne: Dorszprung
herbu Centaur. Prosper Cesarinus herbu Kolumny.
Julianus herbu Ursyn. Hektor, którego kronika
Litewska nazywa Toroho, herbu Róża (1). Nie
będziemy zagłębiać się w zacieki, ile to zadawnio-
ne podanie w Narodzie Litewskim, byż może na
prawdziwości oparte, ponieważ w naszym rozu-
mieniu, wywod ten herbowny stanowić wiele w
dziejach nie może.

516.

Oprócz wymienionych wypadkow, w *Stan rzeczy
wewnętrz-
nych.*
całym upływie dziesiątego wieku, przy-
jażnego ukształceni się towarzyskich porządków
w całym Narodzie Litewskim, nie mamy żadnych
wiadomości, ani o wojnach, ani o innych jakich

(1) Kronika Lit. ręk. Bych. str. 1. Strykowski str. 57.
Kojałowicz p. 31 Par. I. Jak daleko początek tych herbów
byż może prawdziwym, nie wchodzimy w to.

wypadkach historycznych. Ruskie państwo, zlewając się w jedną monarchiją, przyłączało ludy sławiańskie do siebie, między Dnieprem i granicami Litwy osiadłe. Polska za Mieczysława nie wpływała jeszcze stanowczo na Prusyą. Wszystko, co Sławianom przypisać można w tym wieku, ograniczać się musiało na trzymaniu na wodzy ludów sąsiednich, które też ze swojej strony nie czyniły napadów na ich kraje. Z końcem tego wieku wszystko już było chrześcijańskim: wszyscy Monarchowie w związku braterstwa chrześcijańskiego. Sama jedna Litwa i jej pokrewne ludy, zostawały przy dawném wierzeniu; naturalna więc różnica, zagradzająca drogę do związków przyjacielskich. Tém zaś ona wyraźniejszą się stawała, im mocniej wrażały się w serca nauki kapłanów chrześcijańskich, wzbraniające wszelkich przyjaźnych stosunków z poganami, jeżeli chrztu nie chcą przyjąć. Warunek ten, arcy trudny dla Narodu Litewskiego, oddalał go więc od sojuszów z całą Europą. Interes chyba handlowy jeszcze niejakoś tolerancją zaręczał wzajemnie, lecz na słabych zasadach opartą. Te wszystkie okoliczności i znajomość zbliżana stanu ludów Litewskich, nie spokoily Polaków, jako najbliższych sąsiadów. Trzeba było, albo zawojować Prusyą, albo nawrócić do chrześcijaństwa: inaczej prędzej czy później, spodziewać się wypadków krwawych zajściów i wojen. Ludy Sławiańskie

łatwiej było nawracać: bo miały swych książąt absolutnych; którzy, przyjmując sami chrzest, lud swój na wracali; lecz u ludów litewskich ta władzy obso-
lutność miejsca nie miała, przeto rzeczy działy się odwrótnie, jakośmy o potomkach Palemona po-
strzegli.

517.

Kiedy takie okoliczności otaczały sto-
sunki Polski z ludami sąsiednimi, w po-
gaństwie upornie zostającymi, ukazał ^{R. 996.} *Ś. Wojciech*
Apostoł Pru-
ssyi.
się na dworze Monarchy Polskiego, mąż wielkiej
wziętości i poważenia, przez swoje rzadkie przy-
mioty i charakter szczególniejszy: był to Wojciech
Biskup Pragski, rodem Czech, bardzo znakomite-
go domu (1). On już raz opuścił był swoje biskup-
stwo, nie mogąc zaradzić zepsuciu ludu i duchowień-
stwa. Złożył w Rzymie na ręce Papieża swoją do-
stojność i umyślił pielgrzymować do Jeruzalem;
lecz odmieniwszy wkrótce zdanie, został mnichem.
Wezwany przez naród swój do powrotu na sto-
licę biskupią, spełnił to na rozkaz Ojca święte-
go. Lecz niebawmie znowu, zniecierpliwiony nie-
sfornością trzody swej duchownej, puścił się na
wędrowkę do Morawii i Węgier, dla nauczania re-
ligii. W takim powołaniu zaszedł do Polski.

(1) Pokrewny Cesarza Ottona II, przez siostrę Henryka
Ptasznika Cesarza, która była za jego dziadem. Niesieck: Korona
Polska. T. III, str. 659.

Przyjęty od Bolesława Chrobrego z największą uprzejmością, któremu wiadome były Wojciecha nauki, cnoty, świętobliwość i wziętość u Cesarza Ottona III. Zabawiwszy czas niejaki przy boku Bolesława, udał się do Chrobacyi, gdzie w okolicach Krakowa nawracał lub utwierdzał nowo nawróconych do Chrześcijaństwa; ztamtąd zwiedził sąsiednie kraje. Za powrotem do Polski ogłosił swoje zamiary, udania się do pogan: dwa kraje miał na widoku: Lutyków lud Sławiański, osiadły wtedy w Pomeranii, upornie bałwochwalstwa jeszcze trzymający się, i Pruszą (1). Nie mało widać do obra-

(1) Że Ś. Wojciech był Arcybiskupem Gnieźnieńskim, jest błędem pisarzy Polskich (Długosz T. I, p. 117 i inne), ponieważ to się nie daje wyprowadzić ze źródeł wiary godnych. Ditmar Merseb. p. 83, 84, wystarczy na zbicie tego mniemania: (*Otto III*) *fecit ibi Archiepiscopatum, ut spero legitime, sine censensu tamen presati presulis*. Biskupa Poznańskiego, który Cesarza w Gnieźnie spotykał, (*ejus diocesi omnis haec regio subiecta est, commitens eundem praedicti martyris fratri Kadimo*). Z tego widać, że za swoim przybyciem do Gniezna Cesarz Otton, odwiedzający grob Ś. Wojciecha, ustanowił tam Arcybiskupią Katedrę, i pominiawszy biskupa najstarszego w kraju, Poznańskiego, oddał tę dostojność towarzyszowi Świętego, tu nazywanemu Kadimo, podobno omyłka, zamiast Radymo, czyli Radzin: bo tak po słowiańsku, Gaudencyusza nazywano, tłumacząc z łacińskiego *Vita Adalberti ex officiis propriis patronorum provinciae Poloniae*). Ten Arcybiskup Gaudencyusz, czyli Radzin, miał być bratem rodzonym Ś. Wojciecha. Niesiecki: Korona Pol. T. III, str. 659, 665. Pamiętać trzeba, że i Nestor przywodzi imię własne Sławianina *Radym*, protoplasty ludu Radymiczów.

nia ostatniego kraju przyłożył się sam Bolesław, któremu szło wiele o nawrócenie tych sąsiadów, ludnych i walecznych, których naród szeroko był rozpostarty, a zatem w razie wojny, mogący dać do czynienia. Musiał także Ś. Wojciech wiedzieć już cokolwiek zdawna o Prussach i ich uporecznym trzymaniu się pogaństwa, ponieważ mistrz i opiekun jego w młodości, Adalbert Arcy-Biskup Magdeburški, sam był w Prussyi, jakośmy widzieli wyżej (§. 506); mógł przeto uczniowi swojemu opowiadać o tém, i zaszczerpić w nim ducha ohoczego do nawracania pogan i niewiernych (1).

518.

Opatrzony więc we wszystkie potrzeby przez Monarchę Polskiego, popłynął Wisłą na statku, w towarzystwie Gaudencyusza, nieodstęp nego kollegi i kapłana Benedykta, mając eskortę, ze trzydziestu ludzi zbrojnych sobie dodaną. W Pomeranii wraz oburzył lud na siebie, gdy wręcz powiedział: „wasi bogowie są czarci.” Lecz skończyło się na dysputcie z jakimś mędrcom tamecznym, którego przedysputował. Przybył do Gdańska, gdzie publicznie nauczał, i będąc należycie zrozumianym

(1) Ten Adalbert bardzo kochał Wojciecha, któremu przy bierzmowaniu dał swoje imię. Dla tegoż w cudzoziemskich pismach Adalbertem go nazywają, cf. źródła, wskazane pod §. 506.

od tamecznych mieszkańców, widział niepróżne swe nauczania; lud z uniesieniem cisnął się do chrztu ś. Tu także pierwszą mszą ś. odprawił, pozostały chleb od ofiary kazał w czystą serwetę zebrać i zachować do dalszego użycia wiernych.

519.

Do zalet Ś. Wojciecha liczono niepospolity dar wymowy: z łatwością się tłómaczył po sławiańsku, po łacinie i po niemiecku; nie umiał jednak po prusku: ponieważ mu przydają legendy tłómacza, jakiegoś Prussaka nawróconego, imieniem Wincentego. Historycy z pochwałą odzywają się o jego wymowie: słowo boże płynęło z ust jego z cudowném zachwyceniem i namasczeniem; mówił z takim uczuciem i gorliwością, że nie podobna było nikomu nie wzruszyć się, słuchając jego; podania krajowe dodają, że nawet nieme zwierzęta w zadziwieniu zdawały się pójmować moc jego wyrazów (1). Wprawiony z młoda do prac i niewygod, nieznaący innych potrzeb nad pierwsze potrzeby życia, pełen żarliwości i zaufania w pomocy Boga, którego się usłudze cały poświęcił, zaledwie mógł być człowiek ochotniejszy i sposobniejszy do trudnego apostołstwa między pogana-

(1) *Res tam dictu mira contigit, ut etarent orectis auribus boves, equi, asini, capres, sues et quasi bene per Adalbertum monita, sentirent inteliigerentque pectus illa capitum approbant.* Dubrav. Hist. Bohem. p. 47.

mi. Szkoda jednakże, iż mu brakło nieco wytrwania, cierpliwości, ulegania czasowi i okolicznościom, stosowania się do skłonności ludów, których nałogi chciał zwalczyć. Gdyby nie to, gdyby znał język krajowy, gdyby nie trafił zaraz na pobyt jakiegoś zapamiętałca, Krewe Samlandskiego; zapewneby dzieło nawracania, pod opieką możnego Monarchy sąsiedniego lepszy obrót wzięło. Mogłaby z czasem dojrzeć rewolucya krajowa, któraby obaliła potęgę kapłanów, i usłała drogę do innej formy rządu, a tém samém do przyjęcia Chrześcijaństwa. Lecz Ś. Wojciech ścinał drzewo, chcąc prędko dostać jego owoce, według zdania P. Voigta, a tym ciosem i sam przywalony został.

520.

Z Gdańska udał się do Prussji morzem; po krótkiej żegludze z pomyślnym wiatrem, zawinął na brzeg Frisz-Haffu, w tamtej porze Halibo zwanego; wysiadł na ląd, a statek z ludem zbrojnym odesłał na powrót. Pozostał tylko z dwóma towarzyszami i tłómaczem, nie chcąc zapewne podejrzeń jakich wzniecać w krajowcach, gdyby więcej ludzi przy sobie zatrzymał. Miejscem wylądowania była wyspa, utworzona przez ujście rzeki Pregla, które w tamtej porze inną postać miało od dzisiejszego. Zaledwie mieszkańcy tameczni dowiedzieli się o przybyciu cudzoziemców, których na nieszczęście sam ubior mnichowski, jakiś wstręt i zadziwie-

nie sprawił, poczęli się kupić tłumami i naglić, żeby się niezwłocznie ztamtąd oddalili. Lecz ś. Wojciech, nieustraszony i mało dbający na krzyki krajowców, śpiewał psalmy; tymczasem jeden, porwawszy wiosło ugodził płazem go w plecy, psalterz z rąk wyleciał; apostoł padł jak martwy na ziemię; wszelako prędko ocuciwszy się, zawołał z westchnieniem: „Dzięki ci, Panie Jezu! żem się stał godnym, choć jedno uderzenie, za mego ukrzyżowanego Boga ucierpieć!”

521.

Poczem siadł do czółna i przeprowił się ze swojemi na drugi brzeg rzeki. Było to w dniu sobotnim; gdy pod wieczor przybyli do jakiegoś miejsca, ludnego i handlowego, właściciel tej wsi przyjął podróżnych z gościnnością do domu swojego. Tu znowu lud się kupić począł w wielkie tłumy, pełen ciekawości niespokojnej: czegoby chcieli ci cudzoziemcy i zkadby przybyli. Pytano się ustawicznie: kto jesteście? zkad? z jakiegoś powodu tu wylądowali? Na co odpowiedział ś. Wojciech: „Z urodzenia jestem Sławianin, z narodu Czech. Nazywam się Wojciech, byłem przedtém biskupem, jestem mnichem, dopiorom podług powołania mego Apostołem. Celem podróży mojej jest wasze zbawienie; przybyłem wam powiedzieć, iżbyście swoje głuche i nieme bałwany opuścili, poznali Stwórcę waszego, który jest

Bóg jedyny i oprócz którego nie ma innego Boga; żebyście wierzyli w imię jego i otrzymali w nagrodzie roskosze niebieskie.” Zaledwie zakończył te wyrazy, gdy lud począł wrzaskliwe wydawać okrzyki, łącząc jego i Boga, którego chce ogłaszać. Pełni wreszcie uniesienia grożą przychodnióm śmiercią, tupcząc o ziemię nogami, wywijają maczugami nad nimi i krzyczą: „Dość tego, żeś tu bezkarnie przybył; teraz życie twoje ocalić może tylko najprędszy powrót; najmniejsze ociąganie się śmiercią przyptacisz. Nam i temu całemu państwu, do którego wniście zamieszkujemy, panuje tylko jedno prawo i jeden porządek życia towarzyskiego. Wy zaś innemu, obcemu dla nas, podlegli jesteście prawu. Jutro śmierć wasza, jeżeli dzisiejszej nocy ztąd nie oddalicie się.” W rzeczy samej nie mógł Ś. Wojciech gorszego miejsca obrać na wylądowanie: brzegi Witlandyi i Samlandyi, ciągle wystawione na rozbojników morskich napady, z przyczyny bogactwa z kopalni bursztynu pochodzącego; przeto musiały bydź osadzone ludem, zawsze do boju gotowym surowych przeto obyczajów i podejrzliwym dla cudzoziemców. Bydź mogło, że na wybrzeżach tych rozumiano posławiańsku lepiej, jak w innych stronach Prussyi, z przyczyny blizkich stosunków z Pomorzem. Lecz ta wygoda nie nadgrodziła tamtej nieprzyzwoitości.

522.

Za nadejściem nocy, podróżni, dostawszy czó-
łenka, przewieźli się na prawy brzeg rzeki, i wy-
siedli na wybrzeżu Samlandyi południowo-zacho-
dniem. We wsi jednej, zapewne w bliskości dzi-
siejszej Piławy położonej, przepędzili dni pięć.
Nie widząc jednak nadziei, iżby się powiodło Ewan-
geli opowiadanie, naradzał się Ś. Wojciech z to-
warzyszami swymi: czyliby nie lepiej było ten lud
uparty opuścić i udać się na apostołowanie do Lu-
tyków. Tym czasem objawiło się przyszłe prze-
znaczenie Ś. Wojciecha we śnie Gaudencyuszowi:
zdało się mu widzieć kielich, do półowy na-
lany winem, stojący na ołtarzu. Nikt go nie strzegł;
lecz gdy chciał wziąć w ręce, dla zakosztowania
wina, stanął przed nim starzec, jakby posługacz
kościelny, i groźno mu wzbraniając dotknięcia się
kielicha, rzekł: ten kielich jest nalany na dzień
następny dla Wojciecha. Coś podobnego w tym-
że samym czasie miał widzieć, takimże sposobem,
jeden z braci zakonnych, daleko mieszkający we
Włoszech. Gaudencyusz, przelękniony mową star-
ca, occhnął się drżący cały i opowiedział Ś. Woj-
ciechowi swoje widzenie. W ów czas ten za-
wołał: „Daj to Boże, mój synu, żeby się two-
je przeczucie spełniło; wszelako nie należy snóm
zwodniczym wierzyć!”

523.

Skoro dzień zaświtał, udali się podróżni w drogę, prowadzącą w głąb kraju, szli chwając imię Chrystusowe i śpiewając psalmy. Zbliżało się południe, gdy zaledwie z gęstego i dziko-zarosłego lasu wyszli na pole uprawne. Tu Gaudencyusz odprawił mszę ś., a inni kómmunikowali; po czém, posiliwszy się pokarmem, ukladli się do odpoczynku, dla nabrania sił do dalszej drogi. Wojciech Ś. ukladł się na ciśnięcie kamienia, od swoich towarzyszów. Lecz okropne niebezpieczeństwo wisiało nad ich głowami. Nieświadomi praw i obyczajów krajowych, przeszli przez las święty i znajdowali się na polu, bogóm poświęconém, ciągnącém się aż do blizkiej świątyni Romnowe (1). Dostali się przeto na miejsce, gdzie nie pozwalały prawa krajowe żadnemu bydź cudzoziemcowi, pod karą śmierci; tém samém popełnili występpek, niemogący się inaczej zagładzić, chyba krwią.

524.

Podróżni w szczerej niewiadomości spoczywali snem spokojnym, gdy jednym razem zapalczywe krzyki słyszeć się dały; rozdasana tłuszczą pogan otoczyła ich dokoła; wszystkich skrępowano

(1) P. Voigt z badań swoich docięł, że w Samlandyi było takie pole w okolicach tamęcznego Romnowe. *Gesch. Preuss. B. I. S. 640. seq.*

powrozami. Gdy w tym stanie Ś. Wojciech ujrzał przed sobą towarzyszków swoich, przyszedł mu ów kielich na myśl; jednakże ze stałym umysłem wyrzekł głośno te słowa: „Nie smućcie się, bracia moi! ponieważ wiécie, że cierpimy to wszystko dla Pana naszego Jezusa Chrystusa, który sam jeden jest panem życia i śmierci, którego moc wyższa nad wszystkie mocy, którego majestat świetniejszy nad wszystkie ozdoby, którego cnota niewystawiona, którego dobroć bez końca, którego pokora niezrównana. Coż jest wyższego, co spanialszego i co słodsze, jako za Chrystusa Zbawiciela żywot położyć!”

525.

Zaledwie wymówił te wyrazy, gdy wypadł z kupy ludu kapłan pogański Siggonota i pociskiem w pierś uderzył Świętego Wojciecha. Po czém rzucili się inni ludzie zbrojni. Siedmią włóczniami został przeszyty, z siedmiu ran krew płynie; przecieź on stoi na nogach, oczy mając ku niebu podniesione. Gdy zdjęto więzy, rozpostarł ręce i, modląc się za swoich morderców, padł na ziemię w postaci krzyża przy samém wzgórzu. Taką śmierć spotkała Ś. Apostoła Prussyi, kwietnia 23, w sam dzień piątkowy, roku 997.

526.

Nie przestano na tém: trzeba było kapłanom wyraźniejszej zemsty, za zdeptane prawa święte

i śmiałość ogłaszania mów, krzywdzących wierzenie krajowe. Poduszczone nanowo inne zgraje ludu, zbiegły się na miejsce męczeństwa; rzucono się na martwe ciało, poodcinano członki, głowę zatknęto na wysokiem drzewie, podtrzebioném z gałęzi, zwłoki niepogrzebione porzucono. Towarzysze Świętego męczennika, Gaudencyusz i Benedykt, w więzach uprowadzeni; później wolnością udarowani powrócili do Polski, ze smutném doniesieniem o jego śmierci.

527.

Niebawnie Bolesław Chrobry wysłał poselstwo do Prussów z przełożeniem wydania zwłok Świętego. Prussowie żądali tyle srebra na wagę, ileby ciało ważyło. Waga ta zbyt nieznaczną się okazała. Pogrzebiono te resztki czyli relikwie najpród w Trzemesznie, w klasztorze Augustyanów(1), następnie przeniesione były z wielką okazałością do Gniezna. Na miejscu, krwią Świętego skropioném, była kaplica, w późniejszych wiekach wystawiona w blizkości Fiszhausen, gdzie dotąd są ślady murów.


528.

Po Ś. Wojciechu, powiadają, że Bo-^{Bonifacy A-}postol ^{Prus-}nifacy, kapłan zakonu Benedyktynów, ^{sy.}człowiek wysokiego urodzenia, krewny Cesarza

(1) Długosz: T. I, p. 127.

Ottona III, z wielkiemi talentami, biegły w muzyce, uczony i gorliwy pracownik w winnicy Chrystusowej. Mówią nawet, że był wyniesiony na Arcybiskupstwo Pruskie, i w tej godności udał się na apostołstwo, jakoś pod sam koniec wieku dziesiątego. On, po niejakiemś powodzeniu początkowém, odniósł także koronę męczeńską. Wszelako nie ma należytej pewności w tej mierze, chociaż rzecz tę objaśniają roczniki kościelne Baroniusza: ponieważ jest zarzut, że autor, z którego wiadomość w tych się rocznikach znajdująca jest poczerpniętą (1), podobno to mówi o Ś. Brunonie, mającym, jakoby, imię bierzmorene Bonifacyusz. Lecz się rzecz rozchodzi w dwie przeciwne sobie strony, raz, że pewności o tém bierzmoreniu niéma; drugi raz, że data i inne okoliczności, tyczące się tego nawracania, różnią się od dat i okoliczności nawracania Ś. Brunona, o którém niżej powiemy.

(1) Petri Damiani: Vita S. Romualdi.



ROZDZIAŁ VII.

Zdarzenia historyczne z wieku jedenastego.

529.

Dwa potężne mocarstwa sławiańskie ujrzał na północy początek wieku jedenastego: Ruskie, na którego czele znajdował się wielki monarcha Włodzimierz i Polskie, pod Bolesławem Chrobrym, królem i sprzymierzeńcem Cesarza Ottona trzeciego. Litewski zaś naród, jakkolwiek ludny, zamożny i nie zle wewnątrz uorganizowany, sam jeden stał pośród tej ligi i tych możnych Sławiańskich mocarzy. Szczęściem, że te pobratymcze państwa, z przyczyny podbiciów, coraz i coraz liczniejszych pokoleń bratnich, zawistném na siebie poglądując okiem, niczém mniej jak przyjaciółmi były sobie nawzajem. Te właśnie przeszkody do jedności między Rusią i Polską, zostawowały Litwę w pokoju. Inaczej za połączeniem sił zobopólnych, upadłaby Litwa nazawsze, zostawszy podzieloną między dwie po-

Położenie Litwy względem monarchij Sławiańskich.

tężne monarchije. Nie brakło na powodach do zbrojnego nawracania, i podbicia ludów, pogrążonych w pogaństwie; świat miał oczy zwrócone na pokonanie wszelkich niewiernych ludów, a tém bardziej pogan i jeszcze tak piękne ziemie posiadających, jakie są Litewskie; znali już Litwini srebro i złoto, kiedy za ciało Ś. Wojciecha wymagali drogiego kruszcu; już więc w tym wieku nie stosuje się podanie, że złoto i srebro za nic uważają (1). Jednakże godzina upadku Prussyi jeszcze się przewlekła na sześć wieków nadal. Pozostały więc rzeczy na skromném usiłowaniu nawracania przez pobożnych apostołów.

530.

R. 1004.
*Bruno Aposto-
łół północy.*

Opowiadane cuda, dziejące się u grobu Ś. Wojciecha, rozniosły sławę jego imienia po całym świecie Chrześcijańskim. Sam Cesarz doznał na sobie leczebnej pomocy świętego męczennika: kiedy bowiem w Rzymie zapadł na jakiś wyniszczający defekt, ofiarował się bydź w Gnieźnie i wnet ozdrowiał. Spełnienie tego ślubu przyniosło wielkie wydatki dla obu Monarchów, Cesarza i Polskiego Króla, ale też i korzyści ze wzajemnych stosunków niemałe. Dla narodu zaś Litewskiego to samo zaochociło nowych nawraczców. Bruno, rodem z Kwerfurtu, gorliwy o zba-

(1) Adam Brem. De Situ Daniae c. 22f.

wienie dusz, w pogaństwie pogrążonych, syn zacnych i wysokiego rodu rodziców, pokrewny Dytmara, znakomitego dziejopisa i Biskupa Merseburskiego. Dobrze wychowany i dość uczony na tamte czasy. Był nasamprzód kanonikiem przy kościele Ś. Maurycego w Magdeburgu. Cesarz Otto III, upodobał w nim przymioty i charakter, podobny do Ś. Wojciecha, przeto jak tamtego rad widział dawniej na swoim dworze, tak równie i Brunona; z nim rozmowy uczone i pobożnych przedsięwzięć zamiary bawiły i zajmowały tego Monarchę. Kiedy zaś z Cesarzem znajdował się w Rzymie, przypadkowe oglądanie kościoła na górze Awentyńskiej, poświęconego Bogu pod wezwaniem Ś. Bonifacego, wielkiego nauczyciela pogan i męczennika, takie na nim zrobiło wrażenie, że natychmiast porzucił dwór cesarski i powaby życia światowego, wstępując do zakonu Ś. Benedykta. Przebył czas niejaki we Włoszech, kiedy śmierć Ottona Cesarza zakroczyła; zdjęty żalem po swoim dobroczyńcy, zwrócił uwagę na pamięć Ś. Wojciecha, tyle uwielbianą przez zeszłego Cesarza; to w nim, bezwątpienia, wzbudziło przedsięwzięcie wstąpienia w ślady Ś. Apostoła narodów północnych. Z nieśmiałością i bez żadnej nadziei pomyslniej przełożył swoje zamiary Papieżowi, Sylwestrowi II; lecz nad wszelkie spodziewanie, znalazł potwierdzenie, zachętę i wsparcie. Nomino-

wany Arcy-Biskupem w krajach pogan północnych, udał się do Cesarza Henryka II, słynnego pobożnością i gorliwego o pomnożenie wiary świętej; ten pan przyjął nie mniej łaskawie Brunona i nie odmówił mu środków do wykonania przedsięwzięcia. Zaczém niebawmie w Merseburgu, przez Arcy-Biskupa Degino wyświęconym został. Działo się to roku 1004 (1).

531.

Jednakże wojna Króla Polskiego Bolesława z Cesarzem Niemieckim wstrzymała na czas niejaki skutecznienie zamiarów Brunona. Lecz jak się tylko te zajścia ukończyły, Arcy-Biskup Degino udał się do dworu Króla Polskiego w poselstwie od Cesarza, dla zawarcia przymierza i ustalenia pokoju, w roku 1005, w miesiącu Wrześniu, przybył i Bruno z nim pospołu do Polski. Względy Króla i panów polskich przewyższyły wszystkie poprzednie zachęty i pomyslności w zamiarach pobożnych nowego nawracacza, których dotąd od

(1) Niesiecki: T. III, str. 562 z dziejów kościelnych przytacza; — Trithemi libro de Script. Eccles. te słowa: — *Bruno Archiepiscopus Ruthenorum, assumptus ex ordine S. Benedicti, a Joanne XIX Pontifice, accepit palium, consecratus jubente Henrico Bavaro Imperatore, a Tagmone Archiepiscopo Magdeburgense.* Taką rzeczą trochę później nastąpiłoby wyświęcenie Brunona; lecz my się trzymamy dziejów, późniejszą krytyką wyświęconych, szczególnie Voigta.

Papieża, Cesarza i innych znakomitych osób doznawał. Świetne przyjęcie, uwielbienie wysokie, dary nieprzeliczone i wszelka pomoc zlewały się na te święte przedsięwzięcie. Skromność Brunona znalazła się w obawie: on, który, jak ubogi zakonnik, zamierzał z krucifixem w rękę zapuścić się w kraje pogańskie, znalazł się jednym razem w godności Arcy-Biskupa, spółbiesiadnika mocarzy najpierwszych w Europie i otoczony skarbami, pomnażającemi się codziennie. Bogactwa te oddalając od siebie, rozdawał pomiędzy ubogich wraz, jak mu znoszone były, wspierał kościoły krajowe wsparcia potrzebujące.

532.

Mimo to wszystko nie zupełnie były przyjaźne zamiarom Brunona okoliczności polityczne na północy. Bolesław Chrobry, zawsze wojną zajęty, zawsze ciężący dla sąsiadów swoich i zawsze kosztem ich posiadłości, powiększający granice królestwa swojego, wojował na ten czas ze Sławianami Zaodrzańskimi; miał oprócz tego zajście z ludami pokolenia Litewskiego, a może i Sławianami, od strony Niemna z Litwą sąsiadującemi, takżę graniczącemi z Jatwezyą. Niémamy wprawdzie dowodów historycznych w dziejopisach polskich, o tej wojnie przeciągłej z ludami północnemi; lecz skrócone opowiadania dziejów z tamtych epok domyślać się każę opuszczenia cieka-

wych tych szczegółów, zawierających w sobie urywkowe wyprawy, niezależne przedsięwzięcia polskiego rycerstwa, od wielkich zamachów Bolesława; sam jeden Helmold popiera nasz domysł, gdy uwiadania, że zastępy tego Króla, odrębnie od wojen Zaodrzańskich, walczyły ku stronom Niemna, od daty przeniesienia zwłok śmiertelnych Ś. Wojciecha (1). Zapewne zaczepki z tej strony pogaństwa, wspartego posiłkami Sławian Czarno-Rusynów, ściągały tam wojsko polskie, i chociaż wojny formalnej, bitwami znacznemi pamiętnej, nie było, trwały zajścia i poruszenia, kraje te niebezpiecznemi dla przychodniów czyniące.

533.

Nie było więc rzeczą przyzwoitą, puszczać się do krajów północnych na apostołowanie, gdy niepokoje wzburzały tam umysły narodów, pod tę porę wielu nieprzyjających Polsce. Każdy przeto przybylec z tego królestwa mógł się uważać za nieprzyjaciela. Odłożył Bruno zamiary swoje do lat następnych, a tymczasem starał się oznajomić z mową i obyczajami narodów północnych.

(1) Helmoldus: Chron. Slav. Lib. I, c. 15. mówi: — *Boleslaus, Polonorum Christianissimus rex, confederatus cum Ottone III, omnem Slaviam quae est ultra Oderam, tributis subiecit, sed et Russiam et Prussos, a quibus passus est Adalbertus Episcopus, cuius reliquias tunc Boleslaus transtulit in Poloniam.*

Dopiero gdy się wojna z Niemcami odnowiła i wojska zwycięzkie Bolesława nowe tryumfy temu Królowi przyniosły, którego potęga na całej północy wielką obawę sprawiła, że już o uległości bardziej, niżeli o zaczepkach z Polakami narody pograniczne myślały; opieka więc Króla, zwycięzcy, łatwe przejście nawracaczóm otworzyła. Bruno, w charakterze legata papieskiego i apostoła północy, udał się do Kijowa, w towarzystwie dwóch kapłanów zakonu Benedyktyńskiego, Jana i Benedykta, tudzież szesnastu innych osób Chrześcian, składających orszak jego. Działo się to w roku 1008.

534.

Ogromne miasto podówczas Kijow, ^{R. 1008.} Bruno w Ki-
miało ludność chrześciańską w sobie już jowie.
dość liczną. Dzieje powiadają, że Bruno znalazł na Rusi, już 400 świątyń chrześciańskich. Tam, gdy z wielkim pożytkiem pracą koło nawracania niewiernych i utwierdzania w wierze świętej nawróconych, zajmuje się z wielkiem powodzeniem, powstała jakowaś wojna domowa: xiążę Włodzimierz, wspomagany liczném wojskiem Warragów i Obo-trytów, obległ Kijow i do poddania się przymusił. Arcy-Biskup Bruno ze swoim orszakiem dostał się w niewolę. Będąc w ręku Warragów i zapewne z podziału niewolnikami na ich część dostawszy

się, wywiezionym został do krajów nadbałtyckich (1).

535.

*R. 1009.
Bruno aposto-
tuje w Litwie
i umęczonym
zostaje.*

Powrócony na wolność, zapewne w którym kraju Litewskim, posiadany jeszcze przez Warragów, zaczął opowiadanie Ewangelii ludom plemienia Litewskiego. Choć ten Apostoł w inném się miejscu znajdował, i zapewne ostróżniejszy był od poprzednika swego Ś. Wojciecha; przecież takie prawie same przyjęcie znalazł. Gościnność w chałupach ubogich wieśniaków, pogróżki ze strony zwierzchniczej władzy kapłanów. „Umykaj z kraju, jeżeli śmierci nie chcesz doznać; przestań wmawiać ludowi religiją, zabronioną u nas; nie złorzecz bogom krajowym; milcz, bo życiem ty i znajdujący się z tobą przypłacicie.„ Pomimo to wszystko, nie osłabiała gorliwość nawracaczów: zapuścili się oni w głąb kraju, przebrawszy się do Prussji przez Galindiją, którą przeszli, tudzież Bartnią, Nadrawią i dostali się do Russji Litewskiej, czyli Szalawonii. W tamtej krainie miał Bruno zapewne najwięcej powodzeń i najdłużej przebywał: ponieważ społeczeńsi nazwali go Apostołem Russji (2). Po więcej,

(1) Niesiecki. T. III. str. 562. Miał on pod ręką nieznaną teraz rękopism życia S. Bonifacego męczennika i apostoła, także na północy i u ludów plemienia Litewskiego.

(2) Petrus Damiani: Vita S. Romualdi.

jak ośmio-miesięczném przepowiadaniu słowa bo-
żęgo narodom północnym, na samej granicy Russeyi
i Litwy (1), zapewne, gdzieś nad brzegami rzeki
Szerwinty, albo Szeszupy, które odgraniczały Rusyą
Litewską od Litwy właściwej, niespodzianie osko-
czonym został przez kupę ludu zbrojnego i uwię-
ziony z towarzyszami swymi. Po czém niebawnie,
roku 1009, lutego 14, przez odcięcie rąk i nóg,
a na ostatku głowy, zamordowanym został, przy
tym towarzyszków jego takż śmiertcią ukarano (2).
Gmin prosty nad ciałami męczenników jeszcze się
pastwił nie mało; po czém zostawiono je niepo-
grzebionemi. Przy tém wszystkiém postrzegamy nie-
jakąś jednostajność wypadków, które się przytra-
fiły Świętemu Wojciechowi, a ztąd nabieramy prze-
konania o jednostajności rządu, we wszystkich kra-
jach, przez ludy Litewskie zamieszkanych, rządzo-
nych przez jednego Arcy-Kapłana. Bolesław Chro-
bry skoro się dowiedział o tém męczeństwie, po-

(1) *In confinio Russiae et Lithuae regionum martyricatus est.* Ditmar: Chron. Magdeburg. p. 275. Uważać potrzeba, że tu mowa jest o Russeyi Litewskiej, ponieważ z opisów geograficznych podróży Ś. Brunona nie można inaczej sądzić.

(2) Rok śmierci Brunona nie jest wyrażony udawniej-
szych dziejopisów. Ditmar kładzie tylko: *XVI Kalende Mar-
tii.* Lecz powiada obok tego: *In duodecimo conversionis
et inclitae conversationis suae anno ad Prussiam pergens...*
Wstąpił do zakonu roku 996; więc naturalnie rok 12 mni-
chostwa przypada na 1008, czyli raczej na początek ro-
ku 1009.

starał się wykupić relikwie ŚŚ. Męczenników i do swego kraju sprowadził, w nadziei przyszłego błogosławieństwa domowi swojemu. (1).

536.

Trudno zdaje się było nie przewidzieć losu tego Arcy-Biskupa Brunona, zwłaszcza, gdy się wziął opierać rozkazaniom władzy krajowej, na której czele byli kapłani. Odmieniał on miejsce, przechodził z prowincyi do prowincyi, naostatek w Russyi nauczał, w samym zakątku najodleglejszym, i na granicy Litwy; lecz wszędzie władza Krewe-Krewejty dosięgnąć go mogła, którego panowanie wywracał, wprowadzając inną religią. Z resztą był to człowiek uczony, pisał dzieła ascetyczne, zaginione teraz; lecz pamięć mu stalszą śmierć jego męczeńska zapewniła.

537.

*Inni Aposto-
łowie Prussyi* W blisko następnych leciech, trzech mężów apostołskich, Benedykt, Piotr i Mikołaj, także ponieśli śmierć męczeńską, za rozkazem władz Pruskich; że, mimo zabronienia wyraźnego, ważyli się opowiadać ludowi wiarę Chrześciańską. Wszelako miejsca ich męczeństw nie są wiadome. (2).

(1) Ditmar Merseburgensis: p. 176 powiada: *Corpora tot Martyrum insepulta jacerant, quod Beleslaus id comperiens, eadem mercatur ac domui suce futurum requisivit solatium.*

(2) Hartknoch: Alt. u. n. Preuss. S. 457.

538.

Tyle męczeńskiej krwi, niewinnie przelanej, wzbudziło niezaprzeczenie gniew całego Chrześcijaństwa przeciw Prussom: musiały się rozlegać narzekania na dworze papieżkim i wychodzić wzywające do pomsty rozkazy. Bolesław Chrobry, Król Polski, ogłosił się mścicielem, szczególnie z powodu władzy sobie udzielonej, jeszcze od Cesarza Ottona III, do nawracania i podbijania swych sąsiadów bałwochwalczych, ileby ich wcielić chciał do swego królestwa (1). Pod koniec więc roku 1014-go przysposobili Polacy wyprawę zimową do Prussyi, i w ostatnich jego miesiącach wtargnęli do Chełmińszczyzny, z ogromném, jak powiadają dzieje, wojskiem, na którego czele sam się Król znajdował (2). Nie było oporu w polu otwartém: zaledwie niektóre twierdze, Radzin, Honeda i Grewoże broniły się cokolwiek; lecz wzięte i spalone otworzyły wstęp do całego kraju. Bolesław przedarł się przez niegościnne puszcze aż do Romnowe głównego, za-

(1) Kantzow: Pomerania T. I, S. 47 wyd. Kosegartona. Naruszewicz: Hist. Nar. Pol. T. II, str. 152-153.

(2) Naruszewicz: l. c. str. 159, kładzie tę wyprawę pod rokiem 1014. Długosz pod rokiem 1015. Te daty obie mogą być prawdziwe: zważając bowiem topograficzne położenie Prussyi, pełnej błot i jezior, wyprawę naznaczyć trzeba w czasie zimowym. A tak zaczęła się w Grudniu 1014, a przedłużała się do pierwszych miesięcy 1015 roku.

pewne, żeby ukarać kapłanów, z których rozkazu nawracacze chrześcijańscy zostali pomordowani. Ta świątynia była podobno niedaleko Balgi, w prowincyi Natangii, nad zejściem się rzek Fryszyng i Beisseln, o której mówiliśmy w Tomie pierwszym pisma niniejszego (Art. Świątynie, Kapłani, str. 221, 246): zniszczono świątynię, posągi bogów pokruszono, kapłani wymordowani. To wszystko przeraziło cały kraj niesłychanej okropności zjawiskiem. Przedniejsi z ludu postanowili udać się do pokornego poddania się, na co Król Polski przystał. Stał więc pokój pod warunkami małstwa całej Prussyi Koronie Polskiej, płacenia pewnej daniny i obowiązku przyjęcia Chrześcijaństwa. Nie mógł Bolesław nic więcej nad to wymagać: dopiął bowiem zamiaru swego, ukarał kapłanów, wyrócił, jak mniemał, ich rząd teokratyczny, pokazał gorliwość swoją o zaszczerpienie chrześcijaństwa, zabezpieczył z tej strony granice państwa swego, i przygotował na przyszłość niezliczone jemu korzyści, z wcielenia prowincyj Pruskich. Wszelako przedziały państw swoich ojczystych, zaokrąglając granicami naturalnemi, naznaczył rzekę Osę, granicą w tej stronie; na znak czego kazał nad jej brzegiem (1) wystawić słup żelazny,

(1) Trudno sobie wyobrazić jak nieuważnie pisarze niektórzy mówią o tych słupach, mieszcząc je wśród rzeki,

w tém miejscu, gdzie i dziś leży wieścina, Słup zwana. Działo się to roku 1015.

539.

Lud, zdumiony potęgą wielkiego Króla, znajomego już sobie z czynów uprzednich, uległ jego rozkazom, wyjednał sobie pokój i ciszę domową. Bolesław z wojskiem wyciągnął do Polski. Zaledwie z przestrachu ochłonęli przedniejsi panowie Pruscy i fanatycy religijni, którzy się pokryli w tej niebezpiecznej katastrofie, wyszli z kryjówek swoich, zaczęli lud podburzać do zrzucenia jarzma Polaków. Nie trudno im było znaleźć słuchaczy swoich przepowiedni: lud bowiem, przywykły do swobody i swojszczyzny, nie nawidząc jedynowładztwa obcego nad sobą; nie mając jeszcze nowej religii, ustalonej należycie, chwycił się rady tych podżegaczy, władze Polskie powyganiał z całego kraju. Przecież ten wypadek był nie szczęściem dla obu krajów razem: gdyby bowiem okoliczności tamtoczesne nie przeszkodziły Bolesławowi ustalić należycie zagarnięcia tak łatwego Pruszy: ponieważ tego przypisać niemożna, niedo-

nie tylko słup żelazny, ale gdyby i piramidę egipską postawił wśród rzeki, upadłaby w lat kilka; o czém każdy się przekona, kto się napatrzył łąsiom kry na naszych rzekach, z jaką ona siłą działa na wszelkie zawady: słup na rzecę postawić, znaczy w naszej mowie, tak dobrze, jak nad rzeką. Żelazny znaczyć mogło żelazem pokryty, albo przenosić trwałością budowy żelazu równający się.

statkowi przezorności na której mu nigdy nie zbywało; gdyby, mówię, ten kraj został był przy Chrześcijaństwie i pod łagodną opieką Polaków; jakiby korzyści dla ludzkości i dobra politycznego obu narodów nie nastąpiły! Sądząc z tego, co wieki następne pokazały, w których całe pokolenia narodu wytępione zostały, wśród wojen najokropniejszych, jakie Europa widziała kiedy, dla tego jedynie, aby na ruinach ludzkiego pokolenia, powstało potworliwe państwo, zgroza ludzkości, religii, szczęścia i spokojności sąsiadów. Tak chciało złowrogie przeznaczenie! Ale jeszcze dwa wieki, do Krzyżaków; zwróćmy oczy nasze do obecności.

540.

Rewolucya, przez Polaków sprawiona w Prusyi, wstrzęsła wszystkie kraje, od Narodu Litewskiego zamieszkałe: ponieważ było morderstwo dopełnione na Arcy-Kapłanie, Lewajles imieniem, pod którego rządami, a może i z rozkazu pomordowani byli nawracacze chrześcijańscy; cios ten, zadany religii starowiecznej, w samej jej stolicy, w ostatku bogowie wygnani z Prusyi; przeto ich słudzy musieli się tułać w Litwie właściwej, na Żmójdzi, w Kuronii. To samo dało poznać przepowiednię: co może spotkać Naród bez sojuszów, otoczony chrześcijańskimi państwami.

541.

Nie dosyć było na tém: wraz po naj- *Napad Duń-
czyków na*
ściu Polskiem Duńczycy zrobili napad *Samlandyą.*
na Samlandyą i niemałe zniszczenia sprawili. Wi-
dzieliśmy już nie raz tych rabusiów, napadających
na kraje Litewskie; nawet poznaliśmy gatunek
osadników Duńskich, pod nazwaniem Wityngów,
zamieszkałych w Prussyi; wyłączyli się oni przez
jakąś kolej wypadków, w dziejach niezapisaną,
z pod władzy swojej metropolii i zleli się już pra-
wie z Prussami w jeden naród. Lecz Dania dla
tego nie przestawała liczyć Samlandyi za swoją pro-
wincyą, i zawsze miała na nią jakieś widoki. Pa-
ni morza w tamtym wieku, jakżeby wybrzeża bur-
sztynodajne, nie miały być jej posiadłością? Za-
machy, na Anglią przedsiębrane, odwiodły na czas
niejaki, całkowite uiszczenie tych zamiarów.

542.

Lecz za ledwie po śmierci Haralda III, Kanut
Wielki osiągnął tron Danii, w roku 1016, gdy w je-
go podbiwczych zamiarów liczbie znalazły się i pro-
wincye Pruskie. Uzbroidł on silną flotę, która u-
pokorzyła dawne Pomorskie posiadłości i osady,
wyłamujące się zpod zwierzchnictwa, a następnie
i Samlandyą, oraz dalsze krajow litewskich nad-
brzeżne ziemie. Mianowicie rozpostarł zabory na
Żmójdzi, tak, że jej najludniejsze wybrzeża, będą

poczęły podległością Duńską (1). Co się zaś tycze Samlandyi, jej posiadanie tyle Króla Kanuta interessowało, że nawet w tytułach swoich pisał się Królem Samlandyi (2), oddział nawet gwardyi swojej, *Thinglith* zwaney, trzymał na osadzie w tej prowincyi (3).

543.

Panowanie
Polaków nad
Pruszą.

Z drugiej strony nie ma pewności: jak szeroko rozpościerało się w Pruszy panowanie Polskiego Króla, czy całe prowincye i które mianowicie, albo ich części obowiązane były do płacenia daniny; jednakże pod tak krzepkiem władztwem, jakie utrzymywał Bolesław Chrobry, musiała część znaczna Pruszy podlegać daniectwu jego. Monarcha ten, pod lata ostatnie panowania swojego, nie miał czasu skutecznie się zajmować zarządaniem całej Pruszy, ciągle będąc zatrudniony wojną z potężnemi mocarzami: Jarosławem, Xiążęciem Ruskim, i Henrykiem, Cesarzem Niemieckim. Zaledwie zaś ukończył te krwawe zayścia, według własnych zamysłów i otrzymał od Cesarza przyznanie, już niecofnione, niepodległości Polski;

(1) *Genealogia Regum Daniae* ap. Langenbeck T. II, p. 156. *Raones quoque et Pomeranos, Sclavos, Hermiones et Samos*, to jest: Rugow, Pomorzan, Sławian, Herulów, Żmójdzinów, *omnes paganis ritibus deditos, sibi fecit tributarios (Canutus Rex)*.

(2) *Ibid* T. III, p. 143. *Konung i Semland*.

(3) *Ibid* p. 144.

w skutek czego, będąc nie zaprzeczenie w poczcie królów europejskich, koronacją odprawił w Gnieźnie, czyli wznowił jej obrządek, już uroczystém włożeniem na głowę swoją Korony Polaków; śmierć przecięła dni jego, pełne prac, niepokojów i sławy, w roku 1025, jakoś pod wiosną (Marca 28?) (1).

544.

Po ojcu walecznym i mądrym, wstąpił na tron polski, syn wcale nie na Monarchę stworzony; wziął on w puściźnie nowo utworzone królestwo rozległe, z różnorodnych części złożone, a zatém i tęgości rządu cywilnego i dzielności rycerskiej wymagające po swoim Królu. Mieczysław nie patrząc bynajmniej na to, nie mając na uwadze, że się kraj znajdował obrażonemi sąsiadami otoczony, że nawet wewnątrz były stronnictwa jemu i spokojności publicznej nieprzyjaźne; oddał się rozkosznej nieczynności. Do tegoż przymieszała się wojna domowa, wszczęta przez brata młodszego Ottona, prowadzonego na tron przez przychylnych jemu stronników; której bardziej szczęście Mieczysława i wierność Panów Polskich, szanujących postanowienie zmarłego Króla, niżeli zręczność panującego koniec położyły. Toż samo szczęście chcia-

(1) *Bolislau, Sclavigena, Dux Bolonorum, insignia regalia et regum nomen in injuriam Chuonradi Regis sibi optavit, cuius temeritatem cita mors exinanivit. Wippo in Vita Conradi. ap. Pist. T. III, p. 470.*

ło, że Cesarz Kourad, zabawny bliższemi sobie okolicznościami, nie miał czasu wziąć się do oręża przeciw Polsce. Lecz Mieczysław, coraz i coraz bardziej oddający się gnuśnym uciechom, zapomniał o godności powołania swego. Przy takim rzeczy składzie, podbite lub zhołdowane narody chwyciły się zręczności, zrzucenia z siebie jarzma Polskiego: jakoż Pomorzanie i Prussy bezwątpienia jęli się tego środka; dziejopisowie polscy mówią ogólnie, że narody, zawojowane przez Bolesława, wypowiedziały synowi jego posłuszeństwo (1). Nie ma nawet śladu, aby Mieczysław zamyślał o naprawie uszczerbku praw swoich ze strony Prussyi: bo kiedy dowiadujemy się, że poskramiał rebelią Pomorzan, którym Prussowie pomagali w obronie przeciw Polakóm, tym ostatnim wszystko uszło bezkarnie.

545.

Dziesięcioletnie panowanie Mieczysława, gdy się zakończyło śmiercią tego Króla, powstały zaburzenia i zamieszki w kraju, które doreszty pra-

(1) *Coeperunt extreme nationes, quae principi suo ctigales fuerant, minus timoris, reverentiae et honoris eidem impendere et tributa regionum denegare.* Kadłubek, Edit: Ged. p. 15. Drugi wyraźniej się tłumaczy: *Tempore enim suo exterae nationes ab obedientia sua recesserunt et desidiam suam considerantes tributa patri suo consueta dari solvere denegarunt.* Boguph. p. 25. Toż samo Długosz T. I, p. 185. Łukasz Dawid B. I. S, 157, wyraźnie do liczby odpadłych narodów Prussów przylicza,

wie rozprzęgły porządki cywilne, polityczne i religijne: gdyż na łonie bezrządu, stary poganizm w samej Polsce odnawiać się począł, po niektórych miejscach. W takich okolicznościach zastał Kazimierz, syn Mieczysława, królestwo, gdy wrócił na tron dziadowski. Z tego stanu rzeczy, Prussowie umiając korzystać, zerwali się ze wszelkich stosunków z Polską, obrali nowego Krewę-Krewejto, Torreto imieniem, i znowu dawne porządki przywrócili u siebie. Nie postrzegamy jednakże zawziętości tyle pod rządami tego Arcy-Kapłana, przeciwko nawracającym do Chrześcijaństwa, ileśmy widzieli za jego poprzednika: są albowiem dowody wyraźne, że w epoce tej samej, nie mało było nawracaczy, którzy się po różnych ziemiach ludów Litewskich snuli, bez żadnej przeszkody.

546.

Nawracanie do Chrześcijaństwa, drogą *Ś. Olai, Król Norwegijski* perswazyi, pokoju i przekonania, znalazło w tej porze pracowników, zwłaszcza *jako nawracacz ludów Litew.* po nad morzem między ujściami Niemna i Dźwiny. Adam Bremeński świadczy wyraźnie, że pod tę epokę nie mało kapłanów chrześcijańskich z Niemiec i dalszych krajów, przybywało morzem, dla opowiadania Ewangelii ś. u Prussów, Litwy i Łotwy. W Kuronii musiały trwać jeszcze resztki Chrześcijaństwa po Ś. Anzgarym. Sam nawet Ś. Olai, Król Norwegijski, poczynił w zawodzie oświe-

cenia wiarą, niemałe postępy w krajach Litewskich. Cnoty i oświecenie, prawdziwie Chrześcijańskie, wyższe nad wiek tamten i stan monarchiczny, jaśniały w tym rzadkim człowieku, którego skromność, pokora i chęć oświecenia bliźnich, na drodze cnoty i zbawienia, jeszcze większemi były. Pracował on dla dobra oświaty ludów, mieszkających na wschodnich brzegach morza Bałtyckiego, które widział w błędach poganizmu pogrążone; nawracania jego były osnowane na pokoju, miłości bliźniego i wmówieniu szczerego przekonania o prawdziwości wiary objawionej. Opuściwszy tron i ojczyznę, uległ pod tyraństwem Kanuta, Króla Duńskiego, żwiedził sam w osobie swojej Litewskie wybrzeża, na których staraniem jego poczęło się krzewić Chrześcijaństwo. Ztamąd udał się do Rosyi, za panowania Jarosława Włodzimierzowicza. Monarcha ten ofiarował mu w posiadłość Bułgaryą nadwołżańską, iżby tam będących jeszcze bałwochwalców nawracał. Lecz Olai, przejęty staranną troskliwością o zbawienie duszy swej własnej i ludów świeżo przez siebie poznanych, odmówił przełożeniu Monarchy Ruskiego, i postanowił w stronach nadbałtyckich zajmować się nauczaniem prawdy świętej i leczeniem niemocnych, przy czém wiele zdziałał cudów dobroczynności. Lecz jednego razu, mając we śnie złudne widzenie jakieś, nabrał nadziei powrócenia na tron

Norwęski. Napróżno mu żona Ingigerda i sam Xiąże Jarosław odradzali, zamiar powrotu do ojczyzny; uparł się przyswojém złudzeniu; powrócił i tam głowę położył na polu walki przeciw Kanutowi, w roku 1020, Lipca 29 dnia (1). Wrażenie, jakie cnoty Króla tego zrobiły nad ludem Litewskim, bydz musiało nie małej wagi i znaczenia, ponieważ, podług świadectw dziejopisarskich, Samlandczycy, przez ciąg więcey trzech wieków, święcili dzień pamiątki jego zgonu męczeńskiego, corocznie w dniu 29 Lipca, chociaż sami byli bałwochwalcami, czego ślady trwały dość długo (2).

547.

Oddaleni Prussowie od zamieszek i bezrządem spowodowanych nieszczęść w Polszcze, jakby już zapomnieni od dawniejszych podbiwców swoich, przypadkowym złym trafem nanowo wprowadzeni zostali z niemi w styczność, przez namowy Masława, mniemanego Xiążęcia Mazowieckiego. Był on wprzód-
Wplątanie się Prussów do wojny Masława.
dy urzędnikiem na dworze Mieczysława Króla, w którego familijnych zamieszkach zawikłany, miał

(1) Snore Sturleson: Hist. Reg. Sept. T. I, p. 744 sequ.

(2) Hartknoch. Alt. u. n. Preuss. S. 457.— *Cuius (S. Olaf) passionis festivitas agitur IV Calend. Augusti omnibus septentrionalis oceani populis Sveonum, Gothorum, Semborum, Danorum, atque Slavorum, aeterno cultu memorabilis.* Adam Bremen. Hist. eccles. Lib. II, c. 43.

się przyczynić do wypadków, przyspieszających wydalenie się z kraju Królewica Kazimierza i matki jego Ryxy. Następnie, w bezrządzie krajowym, pod czas bezkrólewia wyniosł się do Mazowsza, rządom swym powierzonego spokojniejszej w ów czas prowincyi królestwa nad inne. Tam zgromadził koło siebie dobrowolnych wychodców z innych stron państwa, objął rządy prowincyi, zaprowadził porządki wewnętrzne i w ostatku ogłosił się udziałnym Xiążęciem Mazowieckim. Powrót Kazimierza do kraju i osiągnięcie tronu, zamiast upokorzenia się, podwoiły czynność przywłaściciela, do utrzymania się przy swém xięztwie. Masław ten był człowiekiem niepospolitych przymiotów, pochodzenia zapewne ze stanu rycerzy uboższych, których Król Bolesław podnosił do godności dla ich przymiotów wojowniczych, okazanych pod wództwem swoim. Schowany na dworze królewskim, czynny, śmiały, przedsiębiorczy, wytrwały w przedsięwzięciach, doświadczony w sztuce rycerskiej, zaledwie znający kogo równego sobie w tej mierze (1). W roku 1041, Masław otwarcie nieuległość swoją nowemu Królowi ogłosił. Nadto, zgromadziwszy szlachtę i lud wiejski uzbrojony, ośmielił się bronić niepodległości swojej orę-

(1) Bogułał mówi o nim. l. c. *Strenuus et robustus animo, ferox et bellarum exercitationum consuetus.*

żem; mając przy tém nadzieję na posiłki, zapowiedziane z Prussyi i od innych pogan sąsiednich. Lecz Kazimierz tak się prędko uwinął z wyprawą na Masławą, że i zwycięztwo po bitwie uporczywej i upokorzenie prowincyi i wyciśnienie z niej przywłaszczyciela, jednego dnia prawie, było dziełem. Masław schronił się do Prussyi, gdzie namową, podkupem i postrachem, przyciągnął na swoją stronę liczną partyą panków tamecznych, ochoczych z orężem w ręku do popierania jego interessu. Oprócz tego miał przychylnych sobie Duńczyków Samlandzkich czyli Wityngów, Pomorzan i Litwinów, podobno Rusneńskich (1).

(1) Winniśmy tu położyć przypis, do tej okoliczności odnoszący się. — P. Voigl. *Gesch. Preuss. B. I. S. 314.* mówi: „Niemąto znaczące miejsce u Bogufała (Rękopisny Codex w tajnym archiwum Królewieckiem) jest następane: — *Quidam de infimo genere, strenuus tamen et robustus animo, Masoviensem provinciam occupaverat; proceres provinciae illius quosdam muneribus, quosdam tiranide, ad sui obedientiam attraxit, Dacosque, Gethas seu Prutenos et Ruthenos sibi in auxilium contra Kazimirum invocavit; quorum adiutus praesidio bellum campestre Kazimiro indicere presumpsit.* W wydaniu Bogufała Somersbergowskiem T. I. p. 26. Położono zamiast *Dacosque, Gethas, Ducosque Gethos*; dziwny sposób wyczytania. Że pierwsze niemylném bydź powinno pokazuje to samo miejsce u Kadłubka L. I, ep. 15, p. 150, gdzie powiedziano: — *non minores virorum rursus vires instaurat; quatuor maritimos acies (Pomorzan), totidem Geticas, nec non Dacorum et Ruthenorum larga assiscens suffragia.* Toż samo i w wydaniu Gdańskiem, p. 14. *Chronica Principum Polon.* mówi: *Maslaus mala malis accumulans con-*

548.

Król Kazimierz nie mniej czynnie przysposabiał wojenne przygotowania ze swojej strony: miał wojska cudzoziemskie w posiłkach nadesłane, szczególnie od wielkiego Xiążęcia całej Rusi Jarosława. Z temi siłami pośpieszył Kazimierz wtargnąć do Mazowsza: gdzie Masław, przygotowany i uf-

gregata multitudine Pruthenorum, Maritimorum, Gettarum, Ruthenorum et Masoviorum . . . Należy te przytoczenia obok siebie położyć, chcąc je zrozumieć należycie; one się bowiem nawzajem objaśniają. *Daci* czyli *Dani*, są widocznie nie inni, jak Duńscy osadnicy w Samlandyi, którzy, jak się dowiadujemy, jeszcze w wieku XI-tym, nazwaniem swém krajowém, to jest: Duńczyków odróżniają się od innych mieszkańców Prussyi, nazywanych *Gethi sive Prutheni*. Zaledwie potrzeba tu przypomnieć, że w tamtym wieku Dania nazywała się *Dacia*, Duńczycy *Daci*, ponieważ tych nazwań używają dziejopisowie polscy; Martinus Gallus p. 57., Kromer. p. 25 i inni. Gdy więc obok Pomorzan *Maritimis*, Prussów i Russów, także *Daci*, są pomienieni, nie można kogo innego prócz Duńczyków rozumieć?— Lelewel w wyd. Niemieckiem Lindego S. 461, jest wprawdzie innego zdania: gdyż niewiedząc o Duńskiej osadzie w Samlandyi, nie umie w Prussyi, gdzie pomieścić tych Daków. Przeto mniema: „możnaby to nazwanie do Pod-, laskich Jadźwingów przystosować, a ztamtąd do Jazy-, gów, w Dacyi siedzących trafić, aby tym sposobem Pole-, szanów, Litwinów i Prussów od Sarmatów wyprowa-, dzi.”— My w tém miejscu widzimy prosty ambaras Lelewela, o czém on natychmiast i sam daje do zrozumienia, że mu do objaśnienia tej rzeczy nie staje czegoś. My, podług tamtowiecznego sposobu tłumaczenia się, możemy Daków, *Daci*, nie brać za co innego jak za Duńczyków, że zaś o nich po tej stronie morza Bałtyckiego nie można, ani myśleć, a ich połączenie z Prussami, Pomorzanami i Russami jest widoczne; przeto słusznie utrzymujemy, że to byli

ny w siłach swoich, stawiał otwarte pole do bitwy, która niebędąc na zbyt krwawą, skończyła się na rozproszeniu wojska Masławowego; Polacy tak dobrze umieli korzystać z tego popłochu, że wnet cała prowincya, bez dalszego oporu zajęta została; Masław zaś przymuszonym był szukać znowu schronienia w Prussyi. Tam przecie udało mu się nowe wojsko utworzyć; uwodząc samemi tylko obłudnemi obietnicami nagrod, po wydobyciu skarbów, które w Mazowszu zakopane miał zostawić. Z tą nową potęgą ludu zbrojnego, wtargnął niespodzianie i pod swoją władzę Mazowsze znowu zagarnął. Wyciągnął przeciw niemu i Kazimierz

Duńscy osadnicy w Samlandyi, których Masław przyciągnął sobie na pomoc. Chron. Princip. Polon. bez przydatku żadnego nazywa ich Dani; mogłaby w niej być rzecz wprawdzie o innych jakich Duńczykach, naprzykład z Pomeranii; lecz przeciw temu Kadłubek wyraźnie świadczy. Gety, nazwanie to ściąga się do mieszkańców prowincyi Po-meżanii, Pojessanii i im przyległych. „My dodamy: — Że gdy mowa jest o Russach, ci, nie mogąc być z rodu Sławian, czyli podwładnych książętom z domu Russ-Warragów, ponieważ Jarosław; Wielki Xiążę całej Russyi i Szwagier Króla Kazimierza, posiłkował go przeciw Masławowi; musi więc nazwanie *Rutheni* należeć w owym wieku jeszcze do Russji Litewskiej czyli nadruśieńskiej Litwy. Gdy sama Litwa pod ogólnem Getów, kryć się musi imieniem, albo i wcale ze Stawanii nie było posiłków, jako odległej i z Mazowszem niegraniczącej. Czyliby Jadźwingi byli w tej wyprawie, jak mniemają dziejopisowie polscy, za powodem jednego Długosza? Rzecz wątpliwa. Ponieważby i ich trzeba było podciągnąć pod rubrykę *Gethos sive Pruthenos*, coby trochę niestosownie do rzeczy wypadło.

w pole; lecz obejrzawszy nieliczne wojsko swoje, i dowiedziawszy się, że Mazowszanie wszelkimi siłami jęli się wspierać Masława, tak został na umyśle strwożony, że zupełnie zwątpił o powodzeniu. Dopiero widzeniem we śnie pokrzepiony, jak sam powiadał, wezwał pomocy nieba i waleczności Polaków, zawsze słusznej sprawie i Królom swoim hołdującej; uderzył śmiało na nieprzyjaciela liczniejsze zastępy nierównie, które przełamał i zmusił znowu do ucieczki, a za nimi i Masław poszedł.

549.

*R. 1047.
Śmierć Ma-
sława.*

Niekrył się on w miejscach ustronnych i mniej wiadomych samym naczelnikom ludu Pruskiego, jakby był powinien; lecz dumą i zawziętością na własnych ziomków miotany, jeszcze wystąpił na scenę publiczną w Prussyi. Przynrękał niechybne zdobycze z całego Mazowsza, które mu się niby ten raz przeniewierzyło, nawet Polskę całą miał splądrować; byleby mu Prussowie raz jeszcze pomocy w ludziach udzielili. W tym jednak razie, zamiast innej odpowiedzi, zapytano go: czyliby wprzód nie chciał wypłacić przyobiecane żołdy i nagrodzić straty, w przeszłych kompaniach poniesione? Gdy nie był w stanie zadość uczynić temu, został uwięziony. Kara nań przypadła, jak na publicznego zbrodniarza, oszusta i zdrajcę, nietylko własnego Pana i Króla,

lecz swoich najlepszych przyjaciół i sprzymierzeńców. Odarty żywcem ze skóry, powieszony został na wysokim drzewie, z urągowskiem: pięć się wzyź, wysokoż siedź (1). Działo się to roku 1047.

550.

Prussowie, powodowani byli do zemsty nad Masławem, nie tylko własnej krzywdy rozważą, do której sami dali powód przez łatwo-wierność swoją, lecz widzieli się być narażeni na całą zemstę Polaków, których niepowinni byli obrażać, ani dawać im najmniejszego powodu do wznowienia najścia na Prusję, jakie dziad panującego Króla uskutecznił. Wymiar przeto kary nad Masławem i samo urągowsko były bardzo politycznymi wybiegami, ze strony Prussów żądających zbliżyć się do Króla Kazimierza, którego sława w pierwszych latach panowania równała się prawie z dziadowską. Nie bawnie też wysłali posłów z zaskarżeniem przyjaźni, przyrzeczeniem uległości i wypłatą pewnej daniny, w zadatek zaś wierności zakładników przystawili. Król spokojnego charakteru, oddany bogomyślności, z łatwością dał się przebłagać; zostawił Prusję w pokoju i w mniemanej uległości tronowi swojemu (2).

(1) *Alta petisti, alta tenes.* Kadłubek. p. 653. Wyd. Dobromil.

(2) Długosz: T. I, p. 227. Kromer: Lib. IV. Lucas Dawid: B. I. S. 159.

551.

Mimo to wszystko, nie można uważać całej Prus-syi za hołdującą Polsce, wyjąwszy ziemię Cheł-mińską, która już weszła w obręb królestwa Pol-skiego za Bolesława Chrobrego: ponieważ poda-nie o rubieżu granicznym, wytkniętym przez rze-kę Osse, gdzie były słupy żelazne, nie ulega po-dejrzeniu: późniejsi i najnowsi badacze rzeczy hi-storycznych utwierdzają toż samo (1). Prussowie, za temi przedziałami siedzący, uważani byli za lud zagraniczny i do Mazowsza nienależący. Dalsze zaś prowincye pozostały przy pokorném wyznawa-niu siebie, jako pod daniactwem będące, płaciły wi-dać składkowe daniny i szanowały nietykalność gra-nic polskich. Na tém było dość dla Króla, pokój mi-łującego, który nie szukał sobie sławy w podbiciach.

552.

R. 1055. Tymczasem Prussowie nad pra-
Założenie
Grudziąża. wym brzegiem Wisły siedzący, czyli Pomeżańczycy, przezorni nadal o swoje swo-body, wystawili cichaczem twierdzę Grudziąż, nad ujściem Ossy do Wisły, właśnie, gdzie się poczynała puszcza, oddzielająca Kulmią od Pomeżanii. Założenie tej warowni i dotąd znamie-nite utwierdzenie mającej, przypada na rok 1055, czyli na lat kilka przed zgonem Króla Kazimie-

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. I. S. 519.

rza. Zapewne znający zbliżka rzeczy polskie Pomeżańcy, którzy i dzieci swoje w zakładzie u Polaków mieli, mogli przewidywać smutną dla siebie następność, jeżeliby król Kazimierz żyć przestał. O nazwaniu tego grodu zachodzą niewyrozumienia, które P. Voigt stanowczo rozwiązuje (1). Według niego, pomylił się Naruszewicz, przypisując założenie warowni Sławianóm, jedynie opierając się na nazwaniu Grodek. Lecz to nazwanie tylko w pisarzach się polskich znajduje, i nic więcej nie znaczy, jak każde małe miejsce obwarowane. Warownia zaś ta u samych Polaków nazywała się Grudziąź, a w starych dyplomatach z Pruskiego nareczenia Graudenz. W mowie starych Prussów *Grauden*, znaczyło puszcę. Z tego wszystkiego pokazuje się, że Pomeżańcy byli założycielami Grudziąża (2).

553.

Następne wypadki historyczne, zachodzące między Prusją i Polską, nie- *Zajścia z Pol-
ską.*
jednostajnie oddane przez dziejopisów polskich, albo w części popuszczane, albo wtrąceniem rzeczy niestosownych przyćmione, których omyłek i nówsi uniknąć nie mogli, znajdują się w niedostate-

(1) Ibidem S. 519—520. Przypis No. 3.

(2) W drugiej stronie Prusji ku Niemnowi, toż samo nazwanie natrafiamy: tam leżał kraj Pograudeński.

cznym wyłuszczeniu. Żebyśmy przeto mogli, doskonalsze ich wyjaśnienie znaleźć, pójdziemy za przewodnictwem badań Pana Voigta, tak bogatego w uczone źródła, dodając niektóre własne postrzeżenia.

554.

R. 1058. *Litwini w Po-* **Zatrudnienia Króla (1) Kazimierza, w**
meranii. państwie skołataném niepokojami we-
wnętrznemi, nie użyczyły mu czasu, ani do mienia
oka na sąsiedzkie narody, ani nawet siły do prze-
szkodzenia Pomeżańczykom stawiania nowej twier-
dzy, której położenie mogło niespokoić polskie po-
siadłości. Oprócz tego Prussowie, ze wszelką ostró-
żnością polityczną umieli się w pokoju z Polską,
pod panowaniem tego Króla zachować, aż do jego
śmierci, przydarzonej w roku 1058. Gdy zaś star-
szy syn Kazimierza, Bolesław drugi, Śmiałym prze-
zwany, posiadał tron Polski, Prussowie wzbrania-
li się nie tylko płacić daninę, do której Królowie
Polscy przywiązywali wyobrażenie swej władzy
zwierzchniczej nad całym narodem, lecz nadto,

(1) P. Voigt w swojej *Historji Pruskiej* nie nazywa dawniejszych Monarchów Polskich Królami, lecz Xiążętami tylko. Rzecz dziwna, śmieszna niechęć ku zbutwiałym kościom tych sławnych ludzi; zwłaszcza, że miał pod ręką *Naruszewicza Dzieje Nar. Pol.*, gdzie mógł wyczytać w Tomie trzecim powody do nazywania ich królami, wcale nie na chępliwości narodowej oparte, lecz na dowodach historycznych.

kiedy Bolesław był zatrudniony wojną z Czechami, osada Grudziąża kilkakroć robiła wycieczki do Pomeranii i nadgranicznych powiatów Mazowsza; w tej potrzebie towarzyszyły Prusom ludy z Litwy: albowiem tuszono sobie nieźmierne zdobycze z całej Polski, gdyż rozszedł się odgłos, że Król z wyprawy Czeskiej nie powróci (1).

555.

Przeraziły młodego Króla wieści o najazdach pogan, w tak licznych zastępach, jakich jeszcze prawie nie widzia-
R. 1062.
Wojna Polaków z Prusami.

no; co wznieciło w duszy jego wyniosłej gniew, że ci sąsiedzi, którzy za ojca jego szanowali sojusze i do tyła byli ulegli, dopiero, jakby wzgardzając młodością jego, wzięli się do broni. Pośpieszył więc zawrzeć pokój z Czechami, powrócił do Polski i z wojskiem, naprędce dokompletowaniem, wyciągnął przeciw najezdnikom. Natrafił wraz na tłuszcze rabujące za lewym brzegiem Ossy, przepędził je za rzekę i rozpoczął oblężenie Grudziąża. Lecz dobre środki obrony, nienależyte usposobienie się Polaków, do szturmowania twierdzy mocniejszej zapewne, niżeli się spodzie-

(1) *Tempore autem, quo in terris Bohemorum et Australium rex Boleslaus intraret eorum terras hostiliter devastando, Prutheni et aliae nationes paganicae, de reditu Boleslai dubitantes, Pomeraniam hostiliter invadunt.* Boguph. p. 27. cf. *Mauser. s. c. et Mazowiam.....*

wano, przedsięwzięcie Króla bezskuteczném uczyniły. Do tego nastął brak żywności, w miejscach pustych, ogolonych z ludzi; musiano więc od oblężenia odstąpić, tusząc sobie nadal zwycięztwo w otwartém polu.

556.

Ośmieleni Prussowie tém niepowodzeniem Polaków, tym ochotniej wtargnęli w roku następnym, 1063, w granice Pomorza; zajęli znaczną część kraju i mieszkańców skłonili do związku z sobą. Bolesław, obawiając się, iżby całego Pomorza odpadnienie od Korony nie zagroziło Polsce największém niebezpieczeństwem, prędko zebrał wojsko; wtargnął do Pomeranii, częścią, żeby tamecznych mieszkańców przy uległości zatrzymać, częścią żeby wyprowadzić Prussów w pole otwarte do bitwy, jeżeliby na pomoc Pomorzanóm wystąpić mieli. W tém ciągnięciu podjazdy doniosły, że Prussowie leżą obozem za prawym brzegiem Ossy, w bardzo znacznej sile, zasłaniając swoją twierdzę Grudziąż. Nie omieszkał Król ani chwili, pociągnięcia w tę stronę; lecz znaleziono rzekę mocno wezbraną i stanowiącą w przeprawie zawadę. Tu śmiałość młodego Króla, przewyższająca wszelkie o nim wyobrażenie, pokonała przeszkodę, za nieprzezwyctęzoną uważaną: rzucił się pierwszy na koniu, w spienione wody Ossy, a za nim całe

rycerstwo (1). Jednakże, uzbrojeni ciężko w żelaza, największą trudność w przeprawie znaleźli: nie mało ludu potonęło. Król na to nie zważając, na czele przebytych rzekę, gdy się w szyk bojowy ustawili, natychmiast uderzył na nieprzyjaciela, który ufny w niepodobieństwo przeprawy, tyle był nieostrożnym, że w największej niegotowości do boju, musiał natarcie wytrzymać. Do tego nowa taktyka Bolesława, zasadzona po większej części na zręcznych natarciach ze stron różnych i obrótach, oraz fortelnych udaniach i zasadzkach, całkowite zwycięstwo Polakom przyniosła. Za ledwie kto uszedł z placu bitwy, zdobyty oboz i twierdza dostała się w ręce zwycięzcy. Wtargnął Król do bezbronnej ziemi, którą wzdłuż i wszerek splądrowawszy, przymusił mieszkańców do uległości i daniny. Wszelako wojsko Polskie,

(1) Bez wątpienia, to nadzwyczaj śmiałe przedsięwzięcie, nadało Bolesławowi przezwanie Śmiałego. Był to jedyny wojownik swego czasu: ani mu nawet na przymiotach, zdobywających geniusz i rozum wysoki zbywało, lecz nazbyt podległy skłonnościom do rozkoszy wiodącym, a w ostatku biesiadnym przywarom; zaćmił sławę o sobie i stał się nieszczęśliwym. Biskup Krakowski, Ś. Stanisław, zapewne nierozrzadnie zrobił, wbrew Królowi wyrzucając jego przywary, gdy mógłby w inny sposób trafić do swego celu, ale też miał powody nie małe ku temu. Naprzykład Rękopism. Chronica Principum Poloniae mówi o Bolesławie śmiałym: *loco uxoris jumentum purpura et biso decoratum*, w czasie wojennych wypraw z sobą miewał. Kottzebue Preuss. ält. Gesch. B. I. S. 512.

od lat siedmiu pod bronią i w ziemiach nieprzyjacielskich zostając, ciągłemi walkami zajęte i różnemi ubytkami nadszczuplone, potrzebowało powrotu do domu; nie było więc środka na ten raz dalszych prowincyj zagarnienia, albo skutecznienia stałego ich podbicia. Działo się to roku 1064.

557.

W takowym rzeczy składzie, widocznie się wywiązuje ta prawda, że zachodnie i południowe prowincye Prussyi, ściślej podlegały berłu Polskiemu i daniny płaciły; gdy tymczasem, wschodnie i północne, odległe od teatru tych wojen, zostawione były same sobie i cieszyły się w pokoju swoją niepodległością; albo może wносиły do składki wspólnej jakie małe haracze, z nakazu samego Krewe-Krewejto. Zkądinąd znajduje dziejopis Prussyi, P. Voigt, słuszne powody do wniosku, że w tamtej porze nie było związku ściśłego między osobnemi prowincyami, gdyż nie słychać było o jednym dowódcy, któryby w imieniu całego kraju, rozkazywał wojskom, zewsząd zgromadzonym. Ztąd wywodzi postrzeżenie, że tylko bliższe prowincye Pomeżania i Pojessania musiały należeć do wojen z Polakami w dziesiątym i jedynastym wieku, nie zawsze posiłkowane przez inne. Była przecieź i wojna z całym narodem, o której mówiliśmy dopiéro (§ 554) i przytoczyliśmy wyjątek z Bogufała. Czemu łatwo mo-

żna wierzyć mając, względ na rozległość władzy sprawowanej w imieniu bogów przez Arcy-Kapłana.

558.

Dopóki Bolesław Śmiały był na tronie, dopóty Polskie Orły, odnawiając tryumfy Chrobrego, roznosiły pogrom po przyległych i dalszych krajinach: wszystkie sąsiednie narody czuły się, albo do hołdu, albo do pozornej uległości. Lecz skoro nadmierna wyniosłość tego Króla i podobno popędliwość napojem rozmarzonej głowy, przywiódł go do zabicia Ś. Stanisława, Biskupa Krakowskiego, przez co sam się stał sprawcą nieszczęść własnych i niepomysłności ojczyzny swojej, a Władysław Herman objął rządy państwa, z gruntu zachwianego; pod te wieki uległości stolicy apostolskiej, na której siedzący Papież Grzegorz siódmy okrył srogą klątwą całą Polskę w roku 1079; zaczęły odpadać hołdownicze kraje, wybijać się zawojowane i nikt się już nie lękał potęgi Polaków: Ruś, Pomorze, w ostatku Prussia na długo utraconą została (1).

559.

To gdy się dzieje w ziemiach przyleglejszych Polsce, czyli Prussyi, głąb- *Rzeczy w Litwie właściwej.*

(1) Długosz: T. I, p. 217. Miechowita: p. 64. Kromer: p. 94. Kanzow: Pomerania Lib. I, p. 66. Lucas David: B. I. S. 162.

sza Litwa (1) poznawać poczęła możnych panów w dzieciach Palemona, który zostawił trzech synów pod imionami: Borkus, Kunas i Spera, w najdawniejszych kronikach Litewskich znajomych. Ci, czy przez nabycia jakim sposobem, czy przez ożenienie się z bogatemi dziedziczkami, każdy był posiadaczem obszernych włości, w których zakładali grody warowne, za pomieszkanie bezpieczne dla familii swoich służyć mogące. Borkus, posiadał ziemie w starożytnej Juhryi, czyli Hirrow krainie, jako starszy, dziedziczne po ojcu odzierał włości, rozciągające się od Niemna przy ujściu rzeki małej Jury, dziś Mitwy, aż do Jury rzeki większej; założył grod nazwany Jurbork (2), które nazwanie składa się z imienia założyciela i nazwania krainy (3). Brat zaś Borkusa, Kunas, posiadłości mający nad Niemnem także, przy ujściu Wili, za prawym jej brzegiem ciągnące się, założył twierdzę Kowno, w roku 1030, podług naj-

(1) Cała Litwa od Niemna do Dźwiny, znajomą była w tej porze Niemcom pod nazwaniem Kuronii, oraz uważała się za potężny kraj, osiedlony ludem silnym, moźnym i okrutnym. Adam Bremen. de Situ Danice p. 58.

(2) Założenie Jurborka przypada na rok 1025.

(3) Jurbork brzmi jak Jurburg, zniemiecka czyli Georgenburg, lecz Niemcy nie przyznają się do założenia tego miasta, żaden z kronikarzy Pruskich tego nie mówi, mają oni w Prussyi swój Georgenburg, tamten zaś nazywali Jurgenburg.

bliższej rachuby chronologicznej. Nazwanie to nie pochodzi od imienia założyciela, lecz jest w źródle swoim mytyczne, jakośmy o tém namienili w pierwszym Tomie pisma niniejszego (str. 92). Musiała bowiem w zbiegu tak znacznych rzek być z najdawniejszych czasów świątynia, gdzie się i gaj bogom poświęcony znajdował, przy którym twierdza stała. Dzisiejsze nawet obejrzenie miejsca twierdzy czyli rozwalin zamku i miejsca, gajem zwanego, przekonywa o prawdziwości tego mniemania. Kroniki powiadają jeszcze, że trzeci syn Palemona, Spera imieniem, utworzył osadę udzielną w głębszej Żmójdzi, gdzie miał grod swój rezydencyonalny nad jeziorem Sperskiem.

560.

Posiadłość tego syna Palemonowego, *Posiadłość Spery i śmierć jego.* znajdująca się w okolicach wzmienionego jeziora, wcale nie mogła być rozległa, sądząc z jej położenia między Derszprunga i Kernusa posiadłościami. Lecz ten Spera był kochanym od ludu i swoich wazalów. Dzieła jego niedoszły do wiadomości kronikarzy litewskich, czy ominione przez nich, ponieważ nie były wojenne, które jedynie głosić lubiono,— sama tylko miłość ludu w pamięci wieków pozostała. Tym chlubniejszy pomnik dla cnoty, tym większa szkoda dla potomności: kiedy bowiem w tych wiekach ciemnoty i barbarzyństwa, znajdujemy człowie-

ka możnego, ulubionego od ludzi ubogich; naturalnie następuje się wyobrażenie wielkich w nim zalet, przyrodzenie człowiecze wysoko zdobywających. Skoro Spera zakończył dni swoje bezdzietnie, popioły jego powierzone zostały ziemi nad jeziorem Sperskiem, gdzie postawiono mu pomnik, który miłość ludu za boga poczytała, a pamięć serc wdzięcznych przetrwawszy śnikomość tej pamiątki, na długie wieki nieśmiertelność czci-godnemu Panu zaręczyła, w uświęceniu samego jeziora jego imieniem, którego nazwanie doszło do naszych czasów, obok przypomnień zasług dla ludzkości.

561.

Śmierć Borkusa. Nie bawnie po śmierci Spery umarł i Borkus na Jurborku, podług wyraźnego kroniki świadectwa (1), posiadłości więc tych dwóch braci, bezdzietnie zeszytych, dostały się Kunasowi. Miał on dwóch synów, Kernusa i Gimbutta: a będąc posiadaczem obszernych włości, gdy lat doszli, wyznaczył każdemu osobne wydziały. Zapewne ten Kunas był wojownikiem i należał do bitew z Rusinami, za lewym brzegiem Wilii toczonych: ponieważ poznał ducha zaborów i korzyści zaborców, kiedy i sam umyślił w ich iść śla-

(1) Kronika Rękop. Lit. Bych. str. 3.

dy, podobno pierwszym przykładem, między wozdami Narodu swojego.

562.

Zamiary Kunasa zwróciły się w stronę wschodnio północną, względem jego rezydencji Kowieńskiej. Za lewym brzegiem górnej Wilii, gdzie się rubieże starożytnej Neromy kończyły, właśnie tam gdzie dziś granica powiatów Wileńskiego i Oszmiańskiego, z południa ku północy ciągnie się lasami; dalej zaś ku wschodowi rzeka Narocz, z ogromnego jeziora tegoż nazwania wypływająca, za brzegiem prawym Wilii, granicę Neromy stanowiła. Za temi, mówię przedziałami, mieszkali Sławianie Krewiczy, jednowiery z Litwinami co do religii, lecz obcy pokoleniem. Oni tworzyli sąsiedni kraj z Neromą, i Czarno - Rusinami, daleko z północy na południe ciągnący się, podbici przez Xiążąt Warragskich, panujących nad innymi pokoleniami Sławian i samymi Krewiczów ziomkami, za prawym brzegiem Dźwiny mieszkającymi; otworzyli podbiwcom północnym wstęp do Neromy i Peluzyi, które, jak obaczemy, w dalszym ciągu opowiadań naszych, już w tej porze podbite przez Rusinów były. Wódz ten i polityk razem, rozpoczął skuteczenie swoich zamiarów, od wydzielenia posiadłości Kernusowi, na pograniczu ziem wyżej wzmienionych, gdzie nad prawym brzegiem Wilii zbud-

R. 1055.
*Kunas, Zalo-
żenie Kerno-
wa.*

wał grod warowny od imienia jego posiadacza nazwawszy Kernowem (1).

563.

Gimbutt. Gimbutt dostał posiadłość Jurborską i miał wpływy do Żmójdzi, której zastępy wojenne przyuczył występować w pole, dla urywkowych zdobyczy, zapewne, ku wybrzeżom Dzwiny; jak się domyślać z podań kronikarskich przychodzi. Ze wszelką jednakże ostrożnością rozważając rzeczy, nie będziemy robili Gimbutta xiążęciem Żmójdzkim, w znaczeniu prawdziwem tego nazwania; dość mu będzie pozostać możliwym posiadaczem Jurborka i dalszych ojczystych włości, i zaszczycać się godnością wodza, obieranego z pomiędzy równych mu panów, do prowadzenia zastępów, na wyprawy łupieckie: w całym bowiem narodzie Litewskim jeszcze xiążąt panujących pod ową porę nie znano.

564.

R. 1040.
Smierć Kurnasa. Kernow, posiadłość Kernusa, zbliżył stosunki z Neromą i Peluzyą, a przeto mogli panowie tej posiadłości przewodniczyć ziomkom swoim, za lewym brzegiem Wilii mieszkającym, podczas ich wypraw do Jatwezyi, oraz Rusi z Peluzyą graniczącej, o czem będziemy wnet

(1) Ibid. str. 4, założenie tego miasta przypada bez wątpienia na rok 1055.

mówili. Cóżkolwiek bądź, dowiadujemy się pod rokiem 1040, o zgonie Kunasa (1), bez żadnego szczegółu w tej mierze w źródłach naszych zapisanego, gdy śmierć i miejsce pogrzebienia popiołów innych ludzi znakomitych z tamtego wieku są wymienione. Zapewne poległ on w bitwie, stoczoney w tymże roku z Wielkim Xiążęciem Jarosławem, w okolicach Słonima, o której powiemy nie bawnie.

565.

Z tego, co się powiedziało, proste jest przekonanie, że Narod Litewski, z dawna już miał rozległe posiadłości za lewym brzegiem Wilii, dobrze jeszcze przed czasami Palemona; ponieważ w dziewiątym wieku, jużśmy poznali ziemię Neromę, której i położenie wskazaliśmy (2). Sławiańskie osady starowieczne nigdy się do części dolnej rzeki Wilij nie zbliżały. Dopiero zaś, gdy potęga Xiążąt z rodu Warragów, panujących nad Sławianami, pod ogólnym namianowaniem Rusinów znajomemi, rosnąc przez rozmaite podbicia ludów jednoplemiennych, znalazła

*Część Litwy
ulega pra-
wom Xiążąt
Ruskich.*

(1) Tablica genealogiczna: N. I, sama jedna ze wszystkich źródeł kładzie rok śmierci Kunasa.

(2) Obaczyć Pisma niniejszego Tom II, (§. 355) i Kartę osobną. Dla czego dziejopisowie Rossyjscy mieszczą Neromę Nestorowską nad rzeką Narową?— Trudno pojąć, albowiem podobieństwo nazwań zbyt dalekie. Może niezgłębienie rzeczy i języka Litewskiego, przyczyną było tego błędu.

się w rękę Włodzimierza Wielkiego; zatrwożyła ona zapewne osady Litwinów za lewym brzegiem Wilii będące w Neromie i Peluzyi, kiedy kraje od Dzitwy i Pielasy brzegow, aż po Grodno ulegać poczęły Kijowskiemu Monarsze, rozkazującemu już Krewiczów rozległej ziemi. Lecz jeszcze, ani Neroma, ani Peluzya, nie wchodziły w obręb podbojów Ruskich, to jest: za życia Włodzimierza Wielkiego, co i Karamzin utwierdza (1). Albowiem zawojowania tego mocarza przybliżyły się raz pierwszy ku ziemiom, posiadany przez lud plemienia Litewskiego, od strony jeziora Pejpus, kiedy kraina Czudo-Liwońska zmuszoną została do daniectwa Rusinom, granicząca z Letygallią (2) czyli Inflantami Lotewskimi, za prawym brzegiem Dźwiny leżącemi, których nie dotykał jeszcze oręż Włodzimierza. Nabycie zaś to Czudskie nie było nawet pod tym Monarchą ugruntowane należycie: poprzestał podbiwca na daninie małej, zostawił lud przy jego wierzeniu, rządach i prawach. Jednakże i tak Czudo-Liwy zrzucili z siebie jarzmo obce, zapewne w czasie wojen i rzezi domowych między potomstwem Włodzimie-

(1) Karamzin: *Histor. Państ. Ross.* T. I. Nota 495.

(2) Tenże: *ibid.* str. 186, Nota 432. chce mieć, że Lotwa Zadźwińska hołdowała Włodzimierzowi W.; lecz to domysł osnuty, na wspomnieniu u Sturlzona, o podbiciu Estonii w ogólności.

rza. Z drugiej strony, pod koniec już panowania swego Włodzimierz, zbliżył wojenne przedsięwzięcia, ku granicom Litwy, gdy podbijał naród Jadzwingów, o czém jużesmy mówili (§. 178). Nie wiemy jednak: jak daleko to mogło Litwinów interessować, albowiem nieznanne są nam tamtoczesne stosunki kraju naszego z Jadzwingami.

566.

W następnym czasie Wielki Xiążę całej Rusi, Jarosław syn Włodzimierza Wielkiego, nanowo zagarnął mocą oręża swojego Czudo-Liwów i całą *Zwycięztwa W. Xiążęcia Jarosława Włodzimierzowicza. Założenie Dorpatu.* prawie Estonią. Zbudował w roku 1050 twierdzę Jurjew, dzisiejszy Dorpat i ugruntowawszy tym sposobem panowanie swoje, nałożył na krajowców daninę, bynamniej nietroszcząc się o nawracanie do chrześcijaństwa, ani o odmianę formy rządu. Dzieje powiadają, że ci Czudo-Liwy, mieli swoich sędziów, którzy wszelkie spory i występstwa ludu sądzić byli powinni, oraz sami swemi rękoma, wykonywali kary; zapewne dla tego, że mniej baczny sędzia, lub uwiedziony jakim powodem łatwo może fałszywy dać wyrok, lecz nie tak łatwo się odważy we krwi niewinnej ręce zbroczyć. Następnie Wielki Xiążę gdzieindziej był zatrudniony; Czudo-Liwy zpod uległości się wyłamali, którą bardzo niechętnie znosili. Toż samo i około tegoż czasu Jadzwingi uczynili; przy-

pomniawszy dawną nieuległość swoją obcej władzy. Nie długo przecie Xiążę Jarosław rzeczy zostawił w tym stanie w Jatwezi: albowiem w roku 1038 wyprawił się tam z wojskiem i panowanie rozpostarte przez ojca swojego na prawym brzegu Bugu, nanowo ustalił, podobno jeszcze w obszerniejszej rozległości. Utworzywszy tym sposobem państwo Ruskojatweskie, podzielił na rządzstwa pod zawiadywaniem Ruskich panów będące, których poosadzał w miejscach obwarowanych nanowo. Lecz widać Jadźwingi nie zawsze byli spokojni, wchodzić nawet poczęli w związki z Litwą Peluzyjską, z kąd ściągali posiłki przeciw ciemiężcom swoim. Litwini z tego powodu przeciągając przez kraje Ruskie za Pelasą i Niemnem leżące, poznajomili się z Rusinami, bogate, żyźne osady już mającemi, jako mieszkańcami ziemi, dotąd żywnością zaleconej. Otworzyło się przeto pole dla rabiników litewskich, którzy do tego stopnia wzmoogli się, że sam Wielki Xiążę Jarosław był przymuszony ścigać najezdnicze kupy, gdy miejscowe rycerstwo im podolać nie było w stanie.

R. 1040.
Bitwa pod
Słonimem. W roku 1040, zniósł ten Monarcha w bitwie, w okolicach Słonima stoczony, Litewskie zastępy, zapewne na zdobycze zabiegłe (1). Nie-

(1) Święcki: Opis Starożytnej Polski, T. II, str. 214, wyd. 2.

przestał jednak na tém zwycięztwie, chęcią wi-
dać podbojów uniesiony: przeszedł Niemen, prze-
był przedziąły błotniste, Peluzyą od Sławiańszczy-
zny odgraniczające, i rozpostarł zawojowanie aż
po brzeg lewy dolnej Wilii. To dało początek zhoł-
dowaniu Litwy, czyli Peluzyi i Neromy, zhołdo-
waniu tyle-głośnemu w dziejach północnej Euro-
py; warto więc, żebyśmy się nieco nad niem zastano-
wili przy bezstronnej rzeczy rozwadze.

567.

Nie zaraz to jednak nastąpiło: musiał ^{R. 1044.}
Jarosław zawiesić jeszcze podbicia swo- ^{Wyprawa}
je w Litwie, ponieważ w roku 1041, ^{Xiążęcia Ja-}
z Jatwezyi wyruszył Bugiem na Mazowszan, za wy- ^{rosława prze-}
rażném świadectwem Nestora (1). Ani powód, ^{ciw Litwie}
ani skutek, tej wyprawy nie jest wiadomy, która
takż krótko trwała. Ponieważ w roku 1042 znaj-
dujemy już Jarosława wojującego Jamią, daleko: za
prawym brzegiem rzeki Newy, w dzisiejszej Fin-
landyi. Dopiero zaś w roku 1044, ponowił Xią-
że Jarosław przeciw Litwie wyprawę w porze zi-
mowej, żeby łatwiej bagna, nad rzekami Pielasą i
Dzitwą ciągnące się, przebydź można było (2). To
właśnie będzie początkiem wpływu przemożnego

(1) Latopisiec Daniłowicza str. 115 przyp. 193., ... *ide*
Jarosław na Mazowszane w łodiach." U Karamzina T. II,
Nota. N. 55.

(2) Wremiennik Sofijski: str. 154 cf. Latopisiec Daniło-
wicza: str. 116. Przypis N. 196.

Rusi na Litwę, czyli owego znakomitego zhołdowania (1).

568.

Uwagi nad hołdownictwem. Naylepsze źródła Ruskie i Litewskie, nie objaśniają nas w tym przedmiocie. Wremiennik Sofijski, jeden, z pewnością potwierdza wyprawę Jarosława w roku 1044 na Litwę, lecz o jej skutkach zamilcza. Kronika Litewska Bychowca nic o tém nie mówi. Pierwszy Długosz (2) wyraźnie powiedział, i o zhołdowaniu, i o dani-
nie, która, z przyczyny ubóstwa niezmiernego zhołdowanej ziemi składała się z łyk na obówie, mioteł do łaźni i żołądzi, kto wie na co? Tę anegdotyczną powieść powtórzyli następni pisarze, a Strykowski wciągnął do swojej Kroniki. Przez to jedno nabrała ona powagi historycznej, której my jej nie zaprzeczamy; objaśnimy tylko, za pomocą Kroniki rękopisnej J. F. R. (3): tam znajdujemy, że ponieważ kraj, zawojowany przez Rusinów na Litwie, był bardzo wyludniony, zapewne podczas napadów Jarosława w latach 1040 i 1044

(1) Kronikarze ruscy (cf. Karamzin: T. II, Nota 35) czynią domysł, że Nowogródek Litewski, musiał zbudować albo Włodzimierz Wielki, albo Jarosław, ukończywszy wyprawę zimową, to jest: wiosną roku 1044. Lecz te miejsce, co do położenia wojennego, żadnego interesu nie okazywało nigdy. Bliżej przeto będzie zgodzić się na datę założenia w roku 1116, jak o tém powiemy niżej.

(2) Długosz: Lib. VI. p. 599.

(3) cf. Tom I, Pisma niniejszego, str. 252 - 255.

przez ludu zabranie w niewolę i rozpierzchnienie się za Niemen i Wilią; nie było środka dostania od krajowców jeszcze pozostałych, w miejscach leśnych ukrywających się, innej daniny nad produkta leśne, z polowania nabyte, to jest: skóry zwierzęce i może jakie wyroby. Tym sposobem trafiamy na prawdopodobieństwo i zgodność z zasadami Wielkiego Xiążęcia Jarosława, który od zhołdowanych Czudo-Liwów, nic więcej, prócz daniny, stosownej do ich możliwości, nie wymagał. Więcej nie równie znajdujemy trudności do wyliczenia czasu trwania tego hołdownictwa. Starowieczne źródła nic o tém nie wiedzą. Karamzin pierwszy, nie wiedząc na jakiej zasadzie, powiedział, że trwało lat 150; przeto by zasięgało po rok 1194, czyli po wiek Ringolta. Pierwiejby jednak należało poznać granice, po które się to podbicie rozpościerało. Kronika rękopisna J. F. R. sama jedna także nam przewodniczy w tej mierze. Ona nie przenosi zawładań ruskich, ani za Niemna brzeg lewy, począwszy od Grodna do ujścia Wilii, ani za tej rzeki brzeg prawy, począwszy od Kowna do ujścia Wilenki: chociaż namienia, że Kernow był w tym razie zniszczony, zapewne przez czasowe wtargnięcie Rusinów za prawy brzeg Wilii. W ostatku powiada, że Stare-Troki, założone były w roku 1045, na miejscu dawnej warowni Litewskiej, Ghurgani zwanej, przez namiestnika Xiążę-

cia Kijowskiego, który miał tam stolicę podbitego kraju. To nas upoważnia do przekonania się, iż, prócz Peluzyi i części Neromy, po Wilenkę i granice Krewiczow Krewskich, czyli Oszmiańskich ciągnącej się, nic więcej z Litwy w zawojowaniu nie było, i byź nie mogło: ponieważ w tej samej epoce Żmójdź z Litwą za prawym brzegiem Wilii będącą i krainą Zapuszczańską znajdowały się w lidze i miały wodzów, szczęśliwie wojujących. Xięztwo zaś Litewsko-Zawilejskie, dopiero przychodziło do mocy i potęgi, w związku z Litwą Wiłkomierską trzymało się pod jednym Xiążęcim. Taką więc rzeczy kolejną, zostawać mogła część Litwy, wzmieniona pod daniectwem Ruskiém, przez lat niemało, bez wątpienia dopóki wielkie Xięztwo Kijowskie w swej potędze było, to jest: nim się nie potworzyły udzielne Xięztwa zachodnie: Mińskie, Nowogródzkie, Turowskie, Brzeskie, Grodzieńskie, to jest: do końca wieku jedenastego (1). Z resztą będziemy się starali wydobyć z zapomnienia te miejsca, interesowne w dziejach naszych, wykrywając sumiennie, wypadki w epokach późniejszych zasłte, ile o nich uda się nabrać pojaśnienia w źródłach nam dostępnych.

(1) Założenie Mińska przypada na rok 1066. Pińska 1095, Brześcia Litew. 1018. Latopisiec Daniłowicza: str. 113, 116, 117.

569.

Z naturalnego rzeczy porządku to się wykrywa przed okiem badawczém, że Kernus, odsunięty był od wpływów na Neromę i Peluzyą, przez zabory Rusinów, którzy musieli go trzymać na wodzy z tej strony, mając warowne miejsca osadzone swojemi załogami. Choćby dla tego samego, że postrzegamy w dziejach zamiary podbiwcze tego wodza źmierzony w inną stronę, to jest: do Rusi Krewiczańskiej, za górną Wilią położonej, gdzie mu szczęście posłużyło do zawładania rozległym krajem: bo ku Łotwie czyli Semigalii, Dźwinie-Zachodniej i Brasławskiemu ziemiom ciągnącym się (1). Tak więc pierwsze zwojowanie Litewskie na Rusinach nastąpiło niebawem, po zwojowaniu tamtych na Litwie, które podało sposobność Kernusowi utworzenia własnej potęgi, zaprowadzenia porządków wewnętrznych i jednem słowem, utworzenia osobnego księstwa Litewsko-Ruskiego, w którym był Panem dziedzicznym i samowładnym. Mieszkańcy tameczni, Krewicze, Sławiańskiego pochodzenia wprawdzie, lecz lud wyznający religią Krewską, to jest: pod rządem Kapłanów, Krewami zwanych, czyli Sędziów krajowych będący. Już więc to samo wierzenie spo-

R 1048.
*Utworzenie
Księstwa Li-
tewsko-Ru-
skiego.*

(1) „Kernus panował na wsiej ziemi Zawelskoj (Zawilejskiej) po hranicu Letyhalskujju i po Zawelskij Brasławli, aż po reku Dwinu.“ Kronika rękop. Bychowca str. 4.

krewnione z Litewskiem, mogło posłużyć do łatwego skłonienia ludu pod prawa Pana Litewskiego. Toć to księstwo Litewskiem nazwane, dało początek familiom xiążęcym, w Litwie, samowładnie rządzącym i upowszechniło sławę ich imienia pomiędzy Rusinami, tak dalece, że Kroniki od tej epoki zaczynają postrzegać zjawienie się nazwania całego kraju, który wprzód nie był, ani królestwem, ani księstwem, w powszechném tych narzeczeń znaczeniu.

570.

Jakoż Kronika Litewska, w tém właśnie miejscu i z okoliczności założenia państwa Kernusa, używa raz pierwszy - nazwania Xięstwa Litewskiego, którego wywodzi początek, stosownie do podań narodowych. Lecz kronikarz, chcąc więcej coś powiedzieć, wpadł na nietrafny wywód nazwania Litwy od *Litus* i *Tuba*, wyrazów łacińskich: ponieważ lud Kernusa dał pierwszy słyszeć za brzegami Wilii odgłos trąb wojennych. Tak więc, podług jego domniemania, powstało łacińskie narzeczenie krainy *Listubania*, które lud prosty przerobił na *Litalania* (1). Według naszego zaś pojmowania rzeczy, pokazuje się, że nazwanie Litwy dawniejszém było nie równie, i wzięło początek swój w epokach, kiedy się naród Litew-

(1) Ibidem.

ski rozmieścił po rozległej przestrzeni, na której go starożytni jeografowie znaleźli (1). Nie było bowiem z dawna żadnej ziemi, oddzielnie to nazwane noszącej, tak równie, jak Pruszą, lub Lotwą kraina żadna po szczególe się nie nazywała; lecz te trzy nazwania ściągały się pierwotnie wprost do trzech głównych podziałów Narodu Litewskiego; od nich więc dzielnice czyli krainy przybrały z czasem swoje narzeczenia. Dopiero, gdy Xiążę Kernus ze krwi Litewskiej panować zaczął na udzielném Xięztwie, nazwawszy je Litewskiem, nazwanie Litwy, powszechniej znaném bydź zaczęło: ponieważ to zawłaszczenie części znacznej sławiańszczyzny Krewiczańskiej przez Litewskiego wodza, musiało wiele gadaniny między narodami północnemi narobić.

571.

Do tego wszystkiego wykonania i ustalania władzy na dal dopomagały tamtoceśne okoliczności, dziejące się na Rusi, od 1055 do 1058: napad Połowców, następnie, zajścia wewnętrzne między xiążętami Ruskimi, potem wmieszanie się w ich rzeczy Bolesława Śmiałego Króla Polskiego, o czém pamiętają

*R. 1055-1058.
Xięztwo dzielne utworzyło się.*

(1) Nestor pod wiekiem IX wymienia Litwę, u Szlecera, p. 40, Kronika Kwedlinburska pod rokiem 1099, cf. Naruszewicza T. IV, str. 145.

dobrze Kronikarze nasi (1). Wiemy przeto z niejaką pewnością epokę założenia pierwszego Xięstwa Litewskiego, to jest: między latami teraz wzmienionemi, chociaż to Xięstwo pierwotnie nie z Litewskiej krainy się składało, ponieważ ten Narod nie cierpiał nad sobą panów, w prawdziwem tego nazwania znaczeniu; lecz to przytaczamy w tym miejscu, jedynie dla tego, że następnie przyjdzie poznać początek panowania samowładnego Xiążąt Litewskich, z podobniejszej przyczyny nastalego.

572.

Dalsze pod-
boje na R si.

Wzmienione okoliczności, osłabiające potęgę Rusinów, kiedy trwać nie przestawały, bracia Kernus i Gimbutt zebrawszy wojsko znad Wilii i ze Żmójdzi, w roku 1063 wtargnęli w dalsze kraje Ruskie, dla uczynienia zdobyczy: w skutek czego Braśław i Połock widziały w murach swoich tych wojowników Litewskich, a włości okoliczne, dostarczywszy zdobyczy wszelkiego rodzaju, strasznemu zniszczeniu podległy (2).

573.

R. 1064.
Wyprawa
na Łotwę.

W czasie tej wyprawy, gdy rycerstwo Żmójdzkie z Gimbuttem, zajęte było za granicą, Letygałcy wypadli zza Dźwiny, wtargnęli do Żmójdzi: gdzie wiele szkody i zaborów

(1) Kojałowicz: Hist. Lit. P. I. p. 40 - 41.

(2) Ibidem.

poczynili. Żmójdzini zaś, powróciwszy z wojny Połockiej, nie zaniedbali sownie krzywdy swej powetować: niespodzianie napadli Letygalią, którą prawie całkowicie z ludzi i dobytku opustoszyli; brańców zaś osadzili na Żmójdzi (1). Kronika nasza pamięta nawet, że po tym spustoszeniu Letygalii, bardzo tam słaba ludność była, aż do przyścia Niemców, którzy dla tej przyczyny i łatwość w zawładaniu tą ziemią znaleźli (2).

574.

Nim jednak do dalszego wykładania dziejów narodu Litewskiego przystąpimy, będzie tu miejsce uprzątnienia zarzutu dziejopisowi naszemu Strykowskiemu uczynionego, że jakoby on sam, z własnego wymysłu, stał się twórcą początkowych dziejów, powymyślawszy imiona, od miejsc wzięte, i pod nimi wystawiwszy czyny pierwszych Xiążąt Litewskich. Cośmy odkryli z badań naszych o Palemonie i jego potomstwu, jeżeli to niedostateczną się widzi rzeczą, do udowodnienia jego istnienia, niechże kronika Rękopisna Litewska Bychowca, uwolni Strykowskiego od niezasłużonej nagany. Ona wprawdzie, ani Palemona, ani synów jego, nie robi Xiążętami Litewskimi, ebociaż z samego początku nazywa go

Uwagi krytyczne

(1) Kronika Ręk. Lit. Bych. str. 4 - 5:

(2) Ibidem.

prosto **Kniazem**, znać dla pokazania, że był przedniejszym wodzem (1), pomiędzy przybylcami; jakiego tytułu przy imieniu Dorszprunga, czyli Dowszprunga i innych nie umieszcza. Dopiero zaś, kiedy wymieniła zawojowanie Kernusa i powiedziała o nastaniu nazwania Litwy, zaczynając mówić o wyprawie Kernusa i Gimbutta do Rusi, w której Połock i Brasław zdobyli, nazywa pierwszego **Welikim Kniazem**. Tytuł, u niej dawany wszystkim **Xiążętom Litewskim** panującym. My, podług tejże myśli kroniki, zastosowaliśmy zdanie nasze o Palemonie i jego potomstwie; podług wszelkich badań naszych i rozbiorow krytycznych, przekonani będąc, że Strykowski prawdy historyczne nie mylnie wyłożył, mając bogate do tego materiały (2). Dziejopisowie, najlepiej rzeczy Litewskie zgłębiający, są tegoż z nami zdania (3). Nacóżby się temu człowiekowi zmyślenia przydały który miał mnóstwo źródeł historycznych z bibliotek **Xiążąt Ostrojskich**, **Giedrojciow**, **Radziwiłłow**, **Sapiehów**; znakomitych **Magnatów Litewskich**: **Paców**, **Tyszkiewiczów**, **Dorohostajskich**; **Kniaziew**: **Pruńskich**, **Połubińskich** i wielu innych, którym, wywdzięczając się xięgi histo-

(1) Połacinie *Dux*, może był nazwany w źródle, z którego autor kroniki czerpał.

(2) Strykowski: str. 87.

(3) Schlötzer: *Gesch. von Littauen*. B. I. S. 30.

ryi swojej przypisał. Niechże będzie ten krótki ustęp, na zabicie niedowiarstwa w materji dziejow Litewskich od wielu powziętego, szczególnie z taką pewnością wyrzeczonego przez Karamzina, czyniącego naszego dziejopisa prostym wymysłaczem swojej kroniki (1).

575.

Pod tę właśnie porę, kiedy Litwini *Wyprawa Ruska do Prussyi.* przeważnie walczyli między Wiliją i Dźwiną z Rusinami Krewiczańskimi, Wielki Xiążę Ruski Iziastaw, między rokiem 1058 i 1060, uczynił wyprawę do Pruskiej prowincyi Galindy, która w tej epoce nieodległą była od starowiecznych Sławiańskich ziem, leżących między Niemnem środkowym, a rzeką Narwią, czyli na linii, pociągniętej od Grodna do Ostrołki. Ziemie te już podówczas należały do Wielkiego Xięztwa Ruskiego, wespół z Jatwezyą; powodem więc wyprawy, w mowie będącej, musiały być najazdy Galin-

(1) Hist. Państwa Ross. T. II. Nota No. 122. Jak mało zkądinąd Karamzin zgłębił historją Litewską, pokazuje się z tego, że dopiero pod rokiem 1184, pierwsze poznanie się Rusi z Litwą, napadającą Ruskie kraje postrzega. (T. III, str. 63, 64). Musiał on prosto tylko rozpatrywać się w dziejopisach Ruskich, w których nie znalazł śladu o utworzeniu się Xięztwa Litewsko-Zawilejskiego, z przyczyny zaginięcia kroniki Krewiczańsko-Połockiej, którą był odkrył Tatyszczew. Obacz Szlecera. Geschichte von Litt. S. 6. zkądinąd postrzedz można, że w tej krytyce Karamzina jest echo odbite Miechowity Lib. III. c. 29.

dów, protegujących zapewne Jadźwingów, przed potęgą Ruską kryjących się w puszczech zanarwiańskich. Nie mamy szczegółów tej wyprawy: to tylko wiemy, że Galindy, zabrani w niewolę osiedleni byli na Rusi nad brzegami rzeki Poroty. Osady ich tam rozmnożone trwały czas długi, aż dopiero w roku 1147, bunt jakiś podniosły i ściągnęły na siebie morderczy oręż Xiążęcia Swiatosława Olgowicza (1).

576.

Wojny zawilejskie, z powodzeniem ze strony Litwinów prowadzone, ustalając potęgę narodową za lewym brzegiem i za górną częścią rzeki Wilii, gotowały nowy byt, czyli życie dla całego narodu, którego dobre powodzenie w niedalekiej przyszłości leżało. Nie wiemy, jaki udział miał w politycznych wypadkach Gimbutt, młodszy brat Kernusa. To tylko pewna, że dzierżał znaczne posiadłości na Żmójdzi i żył w przyjaźni z bratem swoim (2). Lata jego żywota zawrzeć można okresem czasu od roku 1003 do 1050, ponieważ daleko wcześniej musiał umrzeć, od Kernusa,

(1) Karamzin Hist. Państwa Ross. T. II. Str. 62. Kronikarze Galindów nazywają po rusku Holiady. Tamże Nota No. 110.

(2) „a Kniaź Gimbut na Żomoyty (panował), i niemający czas panowali i żyli meży soboju w pokoi.” Kronika Rękop. Bychowca, str. 5.

choć podług porządku śmierci obu, w kronice wskazanego, inaczejby rozumieć wypadało; cokolwiek bądź gdy tarachuba lat nie stanowi żadnego wypadku ważnego w dziejach, możemy ją za domysłową uważać.

577.

Synem Gimbutta, a prawnukiem Pa-
lemona, był Montwiłł, możny pan Li-
tewski i wojownik czyli *Wada*, odznaczający się
zapewne w niektórych wyprawach rabowniczych,
a najpodobniej, że on się przyczynił nie mało do
otrzymania niepodległości Litwy, za prawym brze-
giem dolnej Wilii będącej, ratując ją od uci-
sków Ruskich. On też najpierw zaczął wy-
prawy za brzeg lewy tej rzeki, gdzie szturmo-
wał bliższe grodki Rusinów, na ziemi Litewskiej
wzniesione, a między innemi, Nowogrodek gdzieś
nie daleko Trok położony (Nauenpille?), jak
świadczy wyraźnie Kronika Litewska, która pod
życiem Montwiłły i za jego rozkazaniem prowa-
dzi syna jego Erdźwiłłę na te zawojowania, ma-
jącego pod sobą trzech dzielnych dowódców, Grum-
pia z rodziny Kolumnów, Ejxisa z rodziny Ursinów,
i Graużę. Drugim synem Montwiłły był Nemon,
trzecim Wikind. O Nemonie nie mamy żadnych
szczegółów: imienia nawet jego nie wspomina kro-
nika nasza: tylkośmy je przydali do genealogii (Tab.
I), gdzie także nie było w autografie, stosując się

*Potomstwo
Montwiłły.*

do podań Strykowskiego, który mógł wiedzieć o tém z innych źródeł (1).

578.

^{1065.}
*Odzyskanie
Neromy i Peluzyi przez
Erdźwitłę.* Erdźwitł zaś ten był widocznie o-
swobodzicielem Neromy i Peluzyi z pod
panowania przywłaszczonego przez Xiążąt Ruskich, którzy po Jarosławie, Włodzimierza Wielkiego synie, rozmaicie podzielili się, w rozrodzie swoim, ziemiami ojczystymi i zabranymi. Kroniki Ruskie, jak obaczymy niżej z przytoczeń Karamzina, czynią pod ostatnie czasy uczestnikami posiadania ziem, zabranych od Litwy, Xiążąt Kijowskich, Czernigowskich, po części Smoleńskich i Krewiczańskich, to jest: Połockich, Mińskich i Grodzieńskich. Trudno więc ściśle oznaczyć datę tego przedsięwzięcia osnute-go przez Montwitłę, a wykonanego przez Erdźwitłę; lecz sądząc z czasu śmierci pierwszego, pokazanego na Tablicy genealogicznej pod rokiem 1070, można będzie o lat pięć wyżej tę epokę posu-nać, to jest: na rok 1065; co właśnie zgadzać się będzie z podaniem kroniki naszej, odrzuciwszy z niej płątaninę, mieszającą czyny z wieku trzy-nastego, odnoszące się do czasu kwitnienia inne-go Erdźwitły, syna Ringolta, przezwanego, pod-ług Tablicy genealogicznej Igiumis. Skutkiem

(1) Strykowski str. 215.

wyprawy Erdźwiłły, syna Montwiłłowego, było całkowite usunięcie z pod wpływów Xiążąt Ruskich Neromy i Peluzyi.

579.

Po jakim wypadku, stary Montwiłł *Rozdanie przez Erdźwiłłę ziem w odzyskanych krajach.* życie zakończył, w roku 1070 (1). Po zwycięstwie, czyli odzyskaniu niepodległości krajow rzeczonych, Erdźwiłł rozdał znakomitsze włości wodzóm, pod sobą wojującym: Grunpiowi nadał majątność, Ostrow, rozciągającą się aż po rzekę Oszmianę, ze wszelkimi do niej przyległościami, co później utworzyło posiadłość dziedziczną xiążąt i panów w powiecie Oszmiańskim (2). Ejxisowi nadał obręb ziemny, który nazwanym został od jego imienia Ejszyszki, z całym powiatem tegoż nazwania. Ziemia ta leży w krainie, znaoimej unas pod narzeczeniem Peluzya, tak jak poprzednia liczy się do Neromy, a w części do Rusi Krewiczańskiej. Grawży dostała się w udziale majątność, która nazwanie otrzymała Graużyszki, z obszernym obrębem. Położenie jego i dopiéro przypomina mieścina Grawżyszki, w powiecie Oszmiańskim, na południe

(1) Tablica genealogiczna: No. I. Kronika Rękopis. Bychowca: str. 6.

(2) „*Szto nyni Kniazi i Panowie w Powietie Oszmiańskom derżat*”. Kronika ibidem.

Oszmiany leżąca, między Oszmianą i Ejszyszkami, w przedziałach dawnej Neromy. Kronika nasza od tych wodzów familije znakomite Litewskie wyprowadza: od Grumpia Gasztoldów, od Ejxisa Dowojnów, od Grawży, Mońwidów (1). Trzem znakomitym wojownikóm, rozdawszy Erdźwiłł pograniczne ziemie, chciał widać zabezpieczyć sobie ten kraj odzyskany na Xiążęctach Ruskich; tym pewniej, że ci wodzowie potrafią być stróżami niebezpiecznej granicy. Jakoż, rzuciwszy okiem na kartę przychodzi na myśl wymieniony zamiar, powzięty z głęboką polityką i znajomością kraju i rzeczy, doskonale militarną.

580.

*Erdźwiłł o-
głosił się Xią-
żciem Nowo-
grodzkim* Tym sposobem obwarowawszy kraj odzyskany, ściałnął zapewne znaczną część rycerskiego stanu ludzi w krajiny opustoszone przez czas ich zostawania pod władzą Ruskich Xiążąt; z jakiego rozporządzenia, ludność Neromy i Peluzyi pomnażać się poczęła przez przybywających osadników z głębszych krajów Litewskich, zza Wili i Niemna. Założył pomieszkanie swoje w Nowogródku, wyżej spomnianym (§ 577), z niejakimś tytułem Kniazia Nowogródzkiego, byż

(1) „Iz Grumpia narodył się Gasztold, a z Eyksza narodył się Dowoin, a z Grawża narodył sia Mońwid.”
Kronika Rękop. Bychowca: stron. 7.

może, iż tam było jakie Xiążątko Ruskie, podobny tytuł noszące, albo z własnej woli, jako zwycięzca nad temi przedwilejskiemi ziemiami. Cóżkolwiek bądź, przyjmując ten wypadek za historyczny z kroniki naszej, dalecy jesteśmy od wierzenia, iżby ten Erdźwiłł posunął swoje zawojowania do Nowogródka, Litewskim dziś zwanego, leżącego w ziemi Ruskiej, o którego założeniu, ledwie w lat pięćdziesiąt później pomyślano, wyraźnie do Litwy, tamtoczesnej nienależącego. Zkądinąd, podług wszelkich okoliczności i topograficznego miejsc obejrzenia, stolicą posiadłości tego Erdźwiłły, był Nowogródek inny, zwany Nauenpille po Litewsku. Żebyśmy się bliżej o tém zapewnili, nie od rzeczy będzie następne uwagi uczynić.

581.

Znajdował się stary zamek, w xię- *O Nowogrod-*
ztwie, później powiecie Trockim za *ku, stolicy po-*
lewym brzegiem Niemna zowiący *siadłości czy-*
li Xięztwa
Erdźwiłły.
się politewsku Nauenpille, co znaczy porusku Nowogródek, znajomy jeszcze z warowni swojej w wiekach XIV-tym i XV-tym (1). Ma

(1) Latopisiec Daniłowicza, str. 45, namienia o tej warowni, także dzieje Krzyżackie, z których wiadomości w porządku lat umieścimy. Obaczyć badania geograficzne przy Tomie VII-mym Dodatek IX.

ją tam bydź dotąd, jakoweś resztki obwarowań starożytnych. Bydź może, iż tego grodu założenie, odnosi się do czasow, kiedy Rusini, zawładawszy Neromą, ugruntować pragnęli swoje zabory, przez wzniesienie miejsc warownych, w których, utrzymując załogi zbrojne hamowaliby najazdy sąsiednich Litwinów i mieliby groźną baczność na zawojowanych. O czém jużśmy mówili. Założenie przeto drugiego tego Nowogródka, poprzedzić musiało wielą laty tamtego, który leży za lewym brzegiem Niemna górnego, nie równie później zdobyty, przy zawojowaniu ziem, właściwie Ruskich, także przez wodza z tej samej linii pochodzącego, mającego imie Erdźwiłł. Tożsamość imion dwóch Xiążąt, splątała epoki i czyny i rzeczy i miejsc położenia, u kronikarzów mniej obacznych. Tym jedynie środkiem odwikłać potrafimy plątaninę, w kronice Litewskiej zrobioną przez jej układacza, pomieszczoną bezkrytycznie w dziele Strykowskiego. Kronika, w kopii Bychowca, zkądinąd wprowadza urywek z autografu cały, w którym znajdujemy, że Wikind, brat Erdźwiłły, mieszkał zawsze w głębszej Litwie, to jest: za prawym brzegiem Wilii, a Erdźwiłł osiadł po zwycięztwach nad Rusią, na Nowogródku i rządził południową Litwą, w której pobrał grody, przez Rusinów po-

budowane (1). Nie można bowiem żadnym sposobem z prawdą historyczną pogodzić, aby Litwini po najazdach i zaborach Skandynawskich, a potem Ruskich, zostający w ciągłych prawie zajęciach z Niemcami, Inflanty osiadającymi, dokąd zwracała się cała baczność i potęga Xiążąt Litewsko-Zawilejskich, sami zaledwie przychodząc do lepszego bytu wewnątrz państw swoich, za wieku Żywibunda i Montwidły, zamysłać mogli o tak rozległych podbiciach na południu, w ziemiach mocarzy, którzy, jakkolwiek poróżnieni byliby między sobą, zawsze łączyć się mogli na odparcie najezdniców, niemających żadnego punktu stałego w Neromie i Peluzyi, gdzie tyle było Ruskich grodów warownych. A do tego, epoka zdobycia Nowogródka za górnym Niemnem poprzedzoną była najściem już w wieku XIII-tym na kraje Ruskie, wściąg za prawym brzegiem Dniepra leżące, przez Mogolów czyli Tatarów, jak sama kronika Litewska i Ruskie latopisce przyświadcza.

(1) Kronika Rękop. Bychowca: l. s. c. „na Nowohorodey i na wsich tych wysze reczenych horodach.” Lecz kiedy' chce przepisywacz wdać się w objaśnienie, sięga ułomków autografu z niższych epok i najnie trafniej wsztukowyywa rzeczy, przez niewiadomość o tej Litewskiej warowni.

582.

*Xieztwa Li-
tewskiego po-
czątek.*

To powodzenie Erdźwiłły dało przezeń utworzonemu z Neromy, Peluzyi i Litwy, za prawym brzegiem Wilił położonej, która się nazywała *Auxtete-Lietua*, to jest: Litwa Wyższa, dla różnicy od *Žomajten* albo Litwy-Niższej; ta ostatnia, już się wyraźniej odłączyła i mieć począła swój rząd osobny, więcej do starowiecznego zbliżony, chociaż i królikowie w niej, niekiedy postrzegać się dają, jak obaczymy niżej. Erdźwiłł zaś, mający zdawna dziedziczne po ojcu wpływy na *Auxtete*, a dopiéro, przysporzywszy odzyskania w południowej Litwie, był w stanie przepisać prawa tym krainom, zwłaszcza zagrożonym jeszcze potęgą Xiążąt Ruskich; miał też po sobie rycerstwo, ponieważ był w możności, uposażyć je ziemiami, odebranými od Rusinów, którzy w przeciągu niemałego czasu, dzierżąc je, musieli się zagospodarzyć i potworzyć majątności,pożytki przynoszące. Gdy przeto Erdźwiłł kształt rządu utworzyć potrafił, zależący więcej od woli zwierzchniczej, niżeli to było we zwyczaju z dawnych czasów u Litwinów, gminnymi naradami rządzących się, zaczęła wzrastać powaga xiążęcia, którego domu, gdy się pomnożyła potęga niezależnie od pomocy panków, władających w ziemiach, za prawym brzegiem Wilił położonych, ustaliło się

Xięstwo, w krajach Peluzyi i Neromie, nawykłych już do podlegania Xiążętom Ruskim; przez co panujący był władnym i w Auxtete zaprowadzić też same urządzenia: bo miał za sobą siłę zbrojną z tychże prowincyj i podporę w obowiązaniem sobie rycerstwie, zawsze gotowém do walczenia z nieposłusznými. To dało początek właściwemu Xięstwu Litewskiemu; to takóž dało wzrost władzy Xiążęcej, która w ręku potomków Erdźwiłły, zapewne rosnąc powoli, przemieniła się z czasem na absolutną.

583.

Erdźwiłł żyć przestał w roku 1089 (Tablica Geneal. No. I), zostawił syna jednego, znajomego w dziejach, pod imieniem Mingajłło, dziedzicem swoich posiadłości obszernych w Austecyi i ziem od Rusi odzyskanych, z władzą już i tytułem Xiążęcia Litewskiego. O nim będziemy mówili niżej.

584.

Jeden z przedniejszych towarzyszóv Dowszprung-Palemona, Dowszprung, miał takóž posiadłość znaczną w Litwie nad brzegami rzeki Świętej, wpadającej do Wilii. Był tam grod, zwany zdawna Deweltowo, co ma znaczyć Boże Przebywanie (1), w nim on założył swoją rezydencyą; lecz następnie wznosił nad rzeką Świętą, o mil trzy od pier-

(1) Strykowski: str. 85.

wszego, inną twierdzą, z położenia swego bardzo wówczas warowną, którą nazwał z Herulską Wilkomir (1). Czas założenia Wilkomierza, podług kroniki Litewskiej, przypada między osiedleniem się Spery nad jeziorem, a jego śmiercią, czyli na rok prawie 1025. Od Dowszprunga pochodzi familia xiążęca, podług Tablicy genealogicznej No. II. Kwitnął on około roku 980, zostawił jednego syna, imieniem Żywibund, który, spłodziwszy syna, tegoż samego imienia, czyli Żywibunda II, umarł roku 1056. Dom ten pieczętował się Herbem *Centaaur*, który herb w familiach panów litewskich, z tegoż domu pochodzących, trwał ciągle i po Unii aż do ich wygaśnięcia, nie należąc wcale do heraldyki polskiej (2). Toż samo o herbie Kolumny, domowi Palemona służącym, powiedzieć można. Herbow tych są zabytki dość wyraźne, przy aktach i tranzakcyach, dotąd się dochowujących i na nadgrobkach, żeby te rzeczy można było do rzędu bajecznych odesłać.

585.

Żywibund. Kernus nie zostawił potomka płci męskiej, miał tylko córkę jedynaczkę, imieniem Po-

(1) *Wilkas*, Wilk; *Mirts*, umrzeć po Łotewsku; *Mirhs*, śmierć po Herulsku, przeto Wilkomierz znaczenie ma jakoby śmierć wilkow.

(2) Ostatni potomek płci męskiej tego domu: Paweł X-że Holszański Biskup Wileński, umarł r. 1555 września 4.

ją, i dziedziczkę swych posiadłości, którą poślubił Żywibundowi młodszemu, wnukowi Dowszprunga, a synowi Żywibunda starszego, czyli pierwszego tego imienia. (Obaczyć Tablice genealogiczne No. I i II). W starości zaś swojej pokojowo żył, ani miał powodu do wojny od sąsiad. Rusini bowiem pomyślać o tym czasie wcale nie mieli, ciągle zagrożani od Połowców, po wielkiem zwycięstwie przez nich otrzymanem w roku 1068 nad Wielkiem Xiążęciem Iziastawem, przy rzece Ałcie, po którym posunęli się w głąb Rosyi, za ledwie nad rzeką Snową zatrzymani przez Xiążęcia Czernihowskiego i rycerstwo Siewierskie. Zamieszania także wewnętrzne w Rusi między Xiążętami udzielniemi ciągle trwały, wmieszanie się w te burdy Bolesława Śmiałego, Króla Polskiego i odpadnienie pod jego berło części Rusi południowej (1), nie dozwalały długo żadnym czynić zatargów z Litwinami, o czem już mówiliśmy.

586.

Kernus w podeszłej starości umarł R. 1097.
Śmierć Kernusa.
roku 1097, zostawiwszy dziedzicem swoim zięcia Żywibunda, który, za zgodą zgromadzonych przedniejszych obywateli, ogłoszony został Xiążęciem Litewsko-Zawilejskim (2). Strykowski,

(1) Kojałowicz: Hist. Lith. Part. I, p. 42.

(2) Kronika Litew. Rękop. Bychowca, str. 5. Tablica

podług badań swoich, ze szczególną mówi uwagą o pogrzebieniu Kernusa nad jeziorem Żosłą, gdzie usypany kurhan nad jego popiołami, zostawał w religijném poważeniu u krajowców, i był tam gaj święty, obrzędami pogańskimi aż po czasy ostatnie słynny (1).

587.

R. 1080. *Przygoda w Litwie Xiążęcia Olega.* Témczasem zająścia domowe między Xiążętami Ruskiemi, końca nie miały, w które i Połowcy wpływać nie zaniechali, nawet sprzymierzali się z niektórymi; z tych liczby widziano Xiążąt Siewierskich Świątosławiczów, szczególnie Olega, znakomitej waleczności i słynnego urodą młodziana. Jego Xiążęta naddnieprowscy pozbawili za to udziału i zmusili szukać schronienia u Litwinów. Znalazł on przyjęcie na dworze możnego Pana Litewskiego czyli wodza, którego dziejopisowie Ruscy, niewymieniając po imieniu, Kniazem tytułują. Nie był to kto inny pod tę porę słynący tym tytułem w republikańskiej Litwie, jak Erdźwiłł, syn

Genealogiczna N. II. Kojalowicz. I. c. p. 45. on mówi: *convocatis proceribus*

(1) Strykowski: str. 87. Kojalowicz: I. c. p. 46. Powiadają niektórzy, że się dotąd znajduje ów Kurhan i uroczysko wsi, czy też pola, przypominające o świątyni. *Kernukapie*, co ma znaczyć mogiłę Kerna. Jezioro Żosła leży w Trockim powiecie przy mieście tegoż nazwania, nie daleko Kernowa.

Montwiłły, żonę miał Gertrudę imieniem, podług Ruskich dziejopisów; zapewne branę Polską.

588.

Oleg, przyjęty ze zwykłą gościnnością, wkrótce podobał się gospodyni domu, za której staraniem nakłonił Erdźwiłłę do przyobiecania sobie pomocy. Już się zbierały liczne zastępy, mające wprowadzić wygnanego Xiążęcia na tron jego, kiedy odgłos powszechny powołał niespodzianie Litwinów do wyprawy na Polskie kraje. Zapewne Prussowie, poduszczeni przez Pomorzan przeciw Polakóm, bydź może Mazowszanóm, roznieśli hasło tej wojny. Litwini bowiem pod tę porę do tyła jeszcze byli połączeni z Prussami, że każde tych przedsięwzięcie wojenne, zwłaszcza przeciw Polakóm, wymagające licznych ludzi zbrojnego, wciągało ich zastępy do wspólnej wyprawy, nadzieją zdobyczy łudzącej; kraina zaś, posiadłością potomków Palemona słynna, przyległą była Prussyi, więcej nad inne. Te okoliczności spowodowały odłożenie wyprawy do Rusi, zwłaszcza, że Xiąże Oleg przyjął niejaki dowództwo w zastępach idących do Polski. Powodzenie zupełne uwieńczyło wyprawę. Xiąże ten okrył się chwałą, i tryumfalnym przyjęciem w stolicy Litewskiej zaszczyconym został (1).

(1) Dziejopis Rossyjski, z któregośmy korzystali. (J. Or.

589.

Młoda Gertruda, upojona całą okazałością i chlubi-
bnemi zaszczytami, otaczającemi Olega, posunęła
miłość swoją do tego stopnia, że jej zapomnieć
przyszło o sobie i sławie swojej. Wpadła na myśl,
pozbycia się męża, iżby na zawsze bydz połączo-
ną z pięknym Olegiem: wręcza mu truciznę i roz-
kazuje, aby w czasie wieczornej zabawy, przy pi-
ciu zaprawił nią puhar Erdźwiłły. Oleg przyjął i
przyrzekł spełnić: cóż bowiem odmówić można
w takich okolicznościach kochance? Wszelako na-
mysł nastąpił: odezwała się poczciwość w sercu
Olega; cisnął od siebie piekielną zaprawę i przy-
rzeczenia nie spełnił. Szkoda jednak, że mu nie
przyszło drugie namyslenie się, o zemście obra-
żonej i pogardzonej miłości. Gertruda, poznawszy
nazajutrz, co się stało, umiała w czarnej duszy
swojej ukryć wszystko. Zaledwie noc nastąpiła,
zaledwie Erdźwiłł po pijatyce wieczornej układł
się do spoczynku, Oleg już był w pokoju Gertru-
dy. Ta wówczas wpada do sypialni męża swoje-

łow: Pamiatnik Sobytij w Cerkwi i Oteczestwie. T. VI.
str. 251--253. Wyd. 2), ze swoich źródeł postrzegając tę
wojnę, powiada: że ją Polacy wypowiedzieli, lecz według
nas, bliżej tak bydz mogło, jakeśmy donieśli: stosowniej bo-
wiem z obecnemi okolicznościami Polski będzie. On, wy-
mieniając szczegół o tryumfie Olega w stolicy Litewskiej,
z domysłu swego Wilno kładzie mylnie, ponieważ to mia-
sto jeszcze nie istniało. Zapewne Neuenpille.

go, w największym nieładzie stroju nocnego i krzykiem, jękami płaczu przerywanemi oznajmuje Erdźwille, że Oleg chciał jej gwałt uczynić. On się porywa z łoża, chwytą miecz, dopada Olega i niedając słowa przemówić, zabija na miejscu. Działo się to roku 1080 grudnia 15. Bez wątpienia ktoś z otaczających Xiążęcia Olega i powiernik, powróciwszy do Rusi, opisał tę przygodę, która do kronik wniesioną została (1).

590.

Stosunki jednak Litwinów z Rusią ^{R. 1081.} *Litwini z Rusią w Polsce* trwały pod tę porę: gdy bowiem, po opuszczeniu Polski przez Bolesława Śmiałego, po zabiciu Krakowskiego Biskupa, Rusini, już wprzód nieco niecierpienie jarzma Polskiego okazujący, przedsięwzięli wyprawę w przedziały Królestwa, pod dowództwem Bazylego Rościstawicza, Xiążęcia Trębowelskiego, byli z nimi w towarzystwie Połowcy i Litwini, zapewne z Peluzyi sprowadzeni. Skutkiem tego napadu było zabranie na Rusi-Czerwonej kilku zamków i poniszczenie ogniem i mieczem przyległych włości. Po czém wy-

(1) Może bydz, że Oleg w tym przypadku życia nie utracił, albo data jego jest późniejsza, ponieważ Karamzin widzi tego Xiążęcia na scenie historycznej w roku jeszcze 1101 (T. II, Nota 228). Lecz kiedy o śmierci jego niewie żadnych szczegółów, zostaje każdemu wolność obrania źródła; wykrycie zaś ich lepszości, przechodzi zakres pracy naszej. W końcu może to inny być Oleg.

prawa bezkarnie powróciła do krajow swoich (1). Działo się to roku 1081, kiedy raz pierwszy podobno Litwini wkroczyli z tej strony do krajow polskich.

591.

Żywibund II. Żywibund II-gi, zięć Kernusa, był rzeczywistym Xiążęciem Zawilejskim, którego xięztwo jest za Litewskie uważane u naszych dziejopisów: nawet herb opisany, a który wprzód był Kolumny, domowi Palemona właściwy, potem Centaur, domowi Dowszprunga należący (2). Cóżkolwiek bądź, Kernow nie należał do tego xięztwa: ponieważ wyraźnie z późniejszego ciągu dziejow okazuje się, że to miasto pozostało przy familii Palemona. Bydź może, iż Gimbutt, przeżywszy brata swego rodzzonego, po nim odziedziczył ojcowską posiadłość. A zaś zdobycia za lewym brzegiem Wilii, przeszły z posagiem przez Pojatę w dom Dowszprungów (3). Czas śmierci Żywibunda II-go niewiadomy.

592.

Ważne postrzeżenie nad Historyą Litewską.

Tu postrzegamy wyraźny brak dalszego ciągu w kronice Litewskiej, przez wiek z górą cały, który brak widać już

(1) Kojałowicz: l. c. p. 42. Naruszewicz: Hist. Nar. Pol. T. III, str. 2.

(2) Kojałowicz: Hist. Lit. P. I, p. 48.

(3) Nasi kronikarze stolicę państwa Żywibunda w Kernowie mylnie osadzają, ponieważ Centaurow domowi ta posiadłość nigdy nie przynależała.

się znajdował w exemplarzu, będącym w ręku Strykowskiego, ponieważ i on robi przeskok znaczny, od czego porządek chronologiczny miesza się u niego. Kojałowicz toż samo; skończywszy na stronicy 46, opowiadania i na roku 1089, zaczyna paragraf 15 na stronicy 48, a na stronicy następnej rok 1200 mieści, podawszy w wątpliwość daty, uprzednio przez siebie wyliczone ze Strykowskiego. Przecież on pierwszy postrzegł ten niedostatek: gdyż wyraźnie twierdzi, że we dwónastym wieku historia Litewska jest milczącą (1). Braknie nam wiele szczegółów z tego wieku, bliżej nas interesujących, z przyczyny zaginięcia tej części kroniki Litewskiej, to prawda; lecz z innych źródeł cokolwiek wiedzieć możemy, o pochodzeniu rodzin znakomitych panów i o niektórych rzeczach dalszych, co będzie przedmiotem rozdziału następnego, ukończywszy opowiadanie rzeczy do ogółu Narodu ściągających się w wieku XI.

593.

Takoż w ostatniej ćwierci jedénastego wieku były wojny i najścia od stro- *Najścia Skandynawów.*
ny morza, przez zbojeckich wojowników państw Skandynawskich. Nadewszystko Samlandya nie-

(1) Kojałowicz : Hist. Lit. P. I. p. 46, sequ. Zdanie nasze o brakach czyli defektach w kronice Litewskiej wyłożymy w Dodatku III.

przestawała podniecać ich nienasyconej chciwości, przez swoją zamożność w przyrodzone bogactwa i dostatni byt mieszkańców. Między innymi byłemi nieco uprzednio napadami, o których tylko bezszczegółowe są wzmianki, wslawił się wojną i łupieztwem Kanut, syn Swenona Christsona, brata Króla Duńskiego, Haralda trzeciego. Ten, aby podług dawnego Skandynawów zwyczaj, nie przepędzić lat młodych w gnuśnem próżnowaniu, umyślił szukać sławy w krajach zamorskich. Na ten koniec zebrał zgraję młodzieży, ochoczej do wszelkich przedsięwzięć błyskotnych i korzystnych, przynoszących wziętość w narodzie. Imię bowiem tego Kanuta było głośnem powodzeniami, w ziemiach Litewskich i Estońskich otrzymanemi nie raz. On także oczyścił morze Bałtyckie ze zbójców, napastujących statki kupieckie (1). Mniemają jednak dziejopisowie, że ten zamach, ostatni na Samlandyą, był z polecenia rządu Duńskiego, nieprzestającego rościć prawa do tej prowincyi. (2).

594.

Nawracanie do Chrześcijaństwa S. Kanuta. Gdy zaś Kanut, przywołany ze Szwecyi, sam wstąpił na tron Duński w roku 1080, przedsięwziął nową wypra-

(1) Sax. Gramm. p. 211, 212. Chejsmeri Comp. ap. Langenbeck, T. II, p. 357. Petri Olai Excerpta ibid, T. II, p. 209.

(2) Voigt: Gesch. Preuss. B. I, S. 327.

wę, w kraje zamorskie, które poznał był uprzednio. Tą razą okazał się być jedynie ku temu powodowany chęcią oświecenia ludów tamecznych światłem Ewangelii; oświadczenia te nie mogły być zupełnie płonne: ponieważ ten mocarz we własnej ojczyźnie szczerze się przykładał do ugruntowania wiary chrześcijańskiej, za co po śmierci otrzymał od Kościoła uczczenie Świętego wyznawcy (1). Dzieło jego w stronach Litewskich rozpoczęło się od Samlandczyków, potem w Kuronii i Estonii swoje zbrojne apostołowanie odbywał. Wszelako niewiadome są, ani wypadki, ani postępy, ani skutki, tego przedsięwzięcia. To tylko wiemy, że nie pierwiej powrócił Kanut do Danii, aż nim te trzy ziemie, w ich zapewne nadbrzeżnych przedziałach, z gruntu nie opustoszył. (2).

595.

Nie cichły w stronach Prusyi wojenne okrzyki ludów, zpod jarzma Polskiego wyłamujących się: Pomorzanie, najusilniej o zabezpieczenie swobod swoich starający się, wciągnęli Prussów do wojny. Panujący wówczas w Polsce Władysław Herman, monarcha zkądinąd

(1) Chron. Eriki Regis: ap. Langenbeck, T. I, p. 160. Sax. Gramm. p. 221.

(2) *Nec ante manum ab incepto retraxit quam Curo-num, Samborumque ac Esthonum funditus regna delessset.* Sax. Gramm. p. 214.

pełen dobroci i łagodności, mocno rozgniewanym się uczuł na to powstanie nadbałtyckie (1). Wtar-
gnął on z wojskiem do Pomorza w lecie roku 1091; Pomorzanie (2), połączeni z Prussami, stanęli do bi-
twy, nie daleko Nakła, w okolicach Raciąża, na dniu
Wniebowzięcia N. P. Maryi, to jest 15 Sierpnia.
Zwycięstwo Polakom do tyła sprzyjało, że nie-
przyjaciół swoich na głowę porazili, pole mnózt-
wem trupa usłali; po czém nie było najmniejszej
trudności do przywrócenia posłuszeństwa i praw
zwycięzcy uznania. (3).

596.

Nieumiarkowane przecież uciążliwości, sro-
gość i zdzierstwo rządów polskich, przytém wy-
korzenienie bałwochwalstwa, jeszcze się trzyma-
jącego na Pomorzu; powtórnie zniecierpliwiły na-
ród, tak dalece, że w roku następnym znowu się
utworzyło powstanie powszechne i znowu Prus-
sowie wezwani byli na pomoc. Władysław, z ma-
łém wprawdzie wojskiem, lecz dobrze wprawio-
ném do obrótów rycerskich, pośpieszył przeciw
powstańcóm. Sieciech zaś, Wojewoda Krakowski,
poszedł na Prussów, zapobiegając połączeniu się
wojsk obu tych narodów, miłujących swobodę. Lecz

(1) Kadłubek: L. II, ep. 25, p. 185 sequ. Boguph. p. 29.

(2) Pomerani cum barbaris Pruthenis juncti. Długosz: T. I, p. 317—318.

(3) Cromer: p. 94. Miechow. p. 54.

oni tą razą nie wyciągnęli w pole, ukrywali się ciągle w lasach i między topieliskami. Tak więc, Polacy w przeciągu Wielkiego Postu, mogli się wszędzie zapuszczać i broić, jak się im podobało. Władysław już nawet zamyślał o powrocie do kraju swego, gdy mu doniosły czaty, że wojsko potężne, z Pomorzan i Prussów złożone, nadciąga i w pięciu się milach tylko znajduje od obozu Polskiego. Rozpoznavszy siły nieprzyjaciół, w porównaniu ze swojemi, nie równie przewyższające, z początku chwiać się począł w postanowieniu, w końcu wystąpił do boju. Bitwa była zapalczywa i krwawa, walczone od rana do wieczora bez przerwy, a nie było jeszcze żadnej przewagi na czyjąkolwiek stronę; pod wieczor szczęście zdawało się nakłaniać na nieprzyjacielską; Pomorzanie z rozpaczą walczyli; gdy Polacy raz jeszcze postanowili stanowczo natrzeć w ściśnionych sztykach. Zamiar ten uwieńczył pomyślny skutek: powstańcy pierzelnęli; ciemność nocy i osłabienie przewlekłym zbytecznym bojem nie dozwoliły zwycięzcom ścigać uciekających, owszem rzeczą przyzwoitą osadzono zrobić odwrót ku swojej granicy (1). W roku następnym Władysław znowu był na Pomorzu i Prussów znalazł posiłkujących tamiecznym

(1) Mart. Gall. p. 80. Kadłub. Lib. II. ep. 23, p. 188. Boguph. p. 29. Chron. Princip. Polon. p. 24.

powstańców; lecz nie przyszło do stanowczej bitwy: gdy potem twierdzą główną Nakło szturmować zabierał się, znalazł wojsko swoje ciągle urykowemi podjazdami nieprzyjaciela do tyła uszkodzonym, że nie nie wskórawszy musiał powrócić do Polski (1).

597.

Pomorzanie więc i Prussy pozostali przy swoich działaniach nieprzyjaznych Polsce: ani przeto można było spodziewać się bezpieczeństwa w kraju, ani mieć nadziei jakiegokolwiek zjednania dla skarbu polskiego od nich korzyści; niepozostawał Władysławowi inny środek, prócz pokonania mocą tych przeciwników niesfornych, z którymi nie było już możliwości zawarcia bezpiecznego pokoju. Na ten koniec, na początku lata roku 1093, zebrawszy Władysław Herman wielką potęgę wojenną, jakiej dotąd przeciw Pomorzanom jeszcze nie wyprowadzano w pole, wtargnął do Pomorza. Doświadczenie przeszłej kampanii gdy nauczyło, że nie wiele się przyda podejmować usiłowania około szturmowania twierdz, znalazłszy powstańców po miejscach warownych ukrytych, niechęcych występować w pole otwarte, ani staczać bitew, rozwidziono zagony po kraju roznoszące śmierć, niewolę i spustoszenia; przebywszy zaś Wisłę i w Prus-

(1) Mart. Gall. p. 81. Chron. Princip. Pol. l. c.

syi to samo uczyniono. Szły przeto ciągłe i liczne transporta ze zdobyczami do Polski, na które boleśny wzrok zwracali krajowcy z wyżyny swych warowni (1). Jeżeli konieczność poskromienia rozhukanych narodów sąsiednich, nieznanających miary w zapędach swoich, stosownie do tamtocześnie go oświecenia i stopnia cywilizacyi, w młodzięcym jeszcze stanie będącej, ożywiona czułością, o dobro własnej ojczyzny, zmusiła Władysława ze wszech miar najlepsze serce mającego, do tej ostateczności; wykonanie jego zamiarow musiało się spełniać z największą ścisłością: wojsko bydź musiało w najlepszej karności i porządku, liczne i dobrze uorganizowane: gdyż powstańcy, ani oporu, ani chytrych zasadzek, znanych przez nich należycie, nie ważyli się robić. Zniszczone włości z plonami i nadzieją przeżywienia jakiegokolwiek ludności, wystawiały straszliwy obraz okropności, w oczach mnogich wojowników, ukrywających się w twierdzach lub puszczech. To w końcu zmusiło najbardziej zatwardziały w uporze, do błagania o litość Monarchę polskiego, któremu się oddano zupełnie na łaskę. Przyjął Władysław narody upokorzone do względów swoich, z razu w ogólności wszystkich, lecz później wyłączyć przyszło niektórych przywódców od amne-

(1) Długosz: T. I, p. 524. Cromer: p. 96.

styi, których śmiercią lub przesiedleniem ukarano, podobno z przyczyny niestałego ich charakteru czy też namawiań ludu po poddaniu się do powstania na nowo (1).

598.

R. 1096.
Bitwa nad
Gopłem. Stanął więc pokój dla Prussyi, chociaż nie na długo: albowiem w roku 1096, kiedy syn poboczny Władysława, Zbigniew, opuścił klasztorne życie w Saxonii, do którego dla politycznych widoków ojcowskich przymuszonym był wstąpić; potem wsunął się do krajów ojcowskich, podniósł rokosz, ściągnął posiłki z krajów nadbałtyckich; wówczas przybyli i Prussowie, którzy uczestniczyli w wielkiej bitwie, stoczonej w bliskości Kruświcy, nad jeziorem Gopłem. Przyczyną tego pomagania przeciw najwyższemu władcy Polski, było zapewne ostre postępowanie rządów przez Władysława ustanowionych, których po tym wypadku zmienienie musiało nastąpić: ponieważ od tej pory poczęli Prussowie bywać spokojnymi i do żadnych zamieszek wewnętrznych w Polsce, długo nie należeli. Nawet podczas wojny następnej Władysława Hermana z Pomorzana mi, nie posiłkowali im Prussy.

599.

Następnie, kiedy Monarcha ten, przy schyłku

(1) Boguph. p. 29.

dni swoich, znalazł się w potrzebie podzielenia państwa między dwóch synów, Bolesława Krzywoustego i Zbigniewa, Prussia z Pomorzem, częścią Wielko-Polski, Kujawami i Mazowszem dostała się ostatniemu.

ROZDZIAŁ VIII.

Wypadki i pamiątki historyczne z wieku dwónastego.

600.

Uczyniliśmy już wyżej postrzeżenie, *Postrzeżenia historyczne.* o zaginieniu kart w kronice Litewskiej, z opisami pamiątek wiek dwónasty obejmujących; będzie naszym staraniem w tym rozdziale dopełnić, ile możności, ten niedostatek, z innych źródeł. Tablice zaś genealogiczne Rotunda, szczęśliwym trafem dochowane, będą naszym przewodnikiem (1).

(1) Widoczną jest rzeczą, że Strykowski miał za przewodnika Kronikę Litewską, której kopią w Kronice Bychowa odkryliśmy. Mimo innych w tej mierze skazówek, postrzegamy szczególnie w tém miejscu, błąd z naśladowstwa bezkrytycznego w naszym dziejopisie wynikły. Przepisowacz Kroniki Litewskiej, skończywszy na wymienieniu, że Gimbutta synem i następcą w dziedzictwie był Montwiłł, kładzie punkt,

601.

*O Krewi-
czach.*

W wieku dwónastym Krewiczy nie-
mało wpływu mają na dzieje Litew-
skie; winniśmy się zastanowić nieco nad tym lu-
dem Sławiańskim. Rzeczą bardzo byđź może po-
dobną do prawdy, że cała Sławiańszczyzna półno-
cna, początek wzięła od Krewiczów: gdyż wno-
sić należy, że Sławianie północni, będąc Wenedyc-
kim szczepem, od przestrzeni między Niemnem
i Dźwiną uprzednio zajmowanych, posunęli się da-
lej ku północy i za brzeg prawy tej rzeki, aż do
Wołchowy. Braknie dla historyi północnej Euro-
py, dziejow ludu Krewiczów, jednego z najlicz-
niejszych w narodzie Sławiańskim, bardzo rozległe
ziemie z dawna zamieszkującego, słynącego spokoj-
nemi zatrudnieniami towarzyskiemi, będącego w
ścisłych stosunkach cywilnych i religijnych z Na-
rodem Litewskim (1). Krewiczy mieszkali wciąż

jak jest w exemplarzu B., po którym zaczyna od ustępu i
wielkiej litery: *Y czasu panowania Montwillowa, powstał
Car Batyi* Na pierwszy rzut oka poznać można, że te
wyrazy są dodane przez kopistów, aby połączyć opowiada-
nie poprzednie z następném, między któremi żadnego zwią-
zku nie ma: gdyż ogromna przerwa chronologiczna je roz-
dziela. Defekt przeto w Kronice oryginalnej musiał byđź
dawny i przez Strykowskię niedostrzeżony, z przyczyny
wymienionę dodania kilku wyrazów. — Obaczyć jeszcze
Dodatek III.

(1) Karamzin: Hist. Państwa Ross. T. I, str. 81. Znaj-
duje w swoich źródłach historycznych, że Sławianie, zwła-
szcza bliżsi, to jest: Krewicze, odbywali pielgrzymki do świą-

granicy południowej i wschodniej Litewskiej, od Niemna do Drui, czyli wschodniego końca Semigalii. W powiecie Oszmiańskim warowne niegdyś miasto Krewo, i na południe względem tego leżąca niedaleko wioszczyna, Krewsk, dawnego grodu posada, przypominają główne siedziby tego ludu. W dziewiątym wieku on już za prawym brzegiem Dźwiny grał znaczną rolę między Sławianami północnymi, gdzie Izborsk był jego głównym miastem, na wschodo-północ sięgał Dniepra, gdyż Smoleńsk był grodem Krewiczów; nad górnym Niemnem miał swoje osady, okolic Nowogródka dotykające; miejscina Kréwicy, dziś jeszcze istniejąca, za lewym brzegiem Niemna, na przeciw ujścia rzeki Gawii, przekonywa o tém (1), jak równie narodowość krewiczańska wieśniaków tamecznych. Zapewne osady tego ludu, wązkim pasem, między Litwą właściwą, a Białorusią (2) ciągnące się z południa na północ, składały rzecz-pospolitą, podzieloną na małe rządztwa, czyli stowarzysze-

tyń znakomitych na Żmójdzi i w Kuronii będących dla poktonu bogóm.

(1) Mówiliśmy już po części o tém i tu powtarzamy: gdyż rzeczy do tyła jeszcze niezbadanej a mogącej wiele światła dziejom północnym udzielić, nie można przy żadnej zrzeczności omijać.

(2) Żeby Białorusini należeć mieli do Krewiczów, jak mniemają nowsi badacze dziejow północnych, słusznie wątpić należy. Ich rodowe, obyczajowe i inne cechy zbliżają się bardziej do Siewierzanów, niżeli do Krewiczów.

nia, które były w związku rodowym pomiędzyso-
bą. Podczas utworu Monarchii Rosyjskiej pod
Rurikiem, Izborsk, Połock, a następnie i Smoleńsk,
weszły do jej składu. Xiążęta Ruscy oddawali War-
ragom lennością prowincye: z tych rzędu Połocza-
nie, którzy między Krewiczów rozrodem stano-
wili lud osobny, dostali się w półowie jakoś wie-
ku dziesiątego pod rządy znakomitego Warraga
Rogwolda, który mieszkał w Połocku. Był on przy-
chylny Jaropołkowi Wielkiemu Xiążęciu, czyli
panującemu na Kijowie, za którego zaręczył cór-
kę swoją imieniem Rogneda: miał także dwóch
synów. W zajściach bratnich między Jaropełkiem
i Włodzimierzem musiał mieć udział: ponieważ
ten drugi szukał zemsty nad jego rodziną; zażądał
na samprzód ręki pięknej Rognedy; lecz ta od-
owiedziała, jako prawdziwa Nordmanka: „nie zde-
jmę obuwia synowi niewolnicy (1).”, Matku bo-
wiem Włodzimierza była szafarką u Olgi, babki je-
go. Rozdąsany Xiąże tą hardą odpowiedzią, napadł
na Połock z ogromną siłą, zamordował Rogwolda
z jego synami, Rogniedę gwałtem pojął za żonę,
i Połocką prowincją obrócił w namiestnictwo No-
wogrodzkiego Xięztwa (2). Z Rogniedy urodził

(1) Obrządek weselny zdejmowania obuwia nowo poślubionemu mężowi znajomy czytelnikom naszym T. I, str. 314.

(2) Karamzin: Hist. Państwa Ross. T. I str. 179—180, No-
ty 420, 421.

się Włodzimierzowi syn Iziaslaw. Temu wespół z matką wygnanemu ze dworu swojego, dał Wielki Xiążę ziemie Krewiczańskie, stanowiące część środkową Xięztwa Mińskiego, których stolicą był grod, umyślnie zbudowany na ten cel, i nazwany od imienia nowego władcy swojego, Iziaslawem. Ma to bydź Zasław, dzisiejsza miejscina nie daleko Mińska (1). Działo się to na lat kilka przed chrzestem Włodzimierza, podobno roku 986. Tak więc powstało Xięztwo Krewiczańskie udzielne. Bez wątpienia, w czasie podziału xięztwami synów swoich Włodzimierz uczynił Iziaslawa xiążęciem Połockim, przyłączywszy do jego uprzedniej dziedziny całą Krewiczów krainę. Umarł Iziaslaw roku 1054 (2). Synem jego był Braczysław, który, podobno pod życiem ojca zszedł ze świata, jakoś przed rokiem 1021; zostawiwszy syna Wsesława. Temu panowanie nad Połockiem dostało się po zgonie dziada jego. On też uronił część większą xięztwa swojego, przez podział na synów swoich, których miał siedmiu i córkę (3), oraz przez odpadnięcie Rusi nad

(1) Ibidem. Str. 189. Nota 440.

(2) Stebelski: Żywoty ŚŚ. Panien. T. I. str. 59.

(3) Kronika rękop. Litew. Bychowca: str. 7 — 9. Strykowski: str. 255—254. Stebelski: l. c. str. 16 sequ. Karamzin: Tablica genealogiczna VII. Takoz T. II, str. 157 sequ. Gdzie jest mowa o upadku Xiążąt Połockich, którzy odłączyli się od Rosyi, czyli niezależnymi zrobili się od Xiążęcia Kijowskiego. Nieprzeczemy ruskim kronikom że Xiążęta Krewiczańscy zasłani byli do Carogrodu, ale na zasadzie podań Litewskich upoważnieni jesteśmy twierdzić że nie wszystkich

górną Wilią położonej, do Xięztwa Litewsko-Zawilejskiego; tak, że syn jego Swiatosław czyli Jerzy, posiadacz Połockiego xięztwa, zmarły około roku 1140, gdy je objął, wcale nie wielkie mieć musiał państwo, ograniczone rozległością na mil kilka około Połocka, a ku Dźwinie dolnej cokolwiek dalej. Albowiem w tej porze Pskowianie z Izborskim udziałny kraj składali; w Giercike czyli Car-grodzie był władacz osobny; Semigallowie niepodlegle trzymali się; xięztwo Litewsko-Zawilejskie po granice południowe Semigalii i Braclaw zajmowało; Smoleńsk, Witebsk, Mińsk i dalsze ku południowi miały udziałnych Panów. Przeto Xiążę Jerzy samych jednych prawie Połoczan zostawił w spadku synom swoim, Wiaczysławowi i Dawidowi. Ci, umierając bezpotomnie, nadali zupełną wolność ludowi swojemu obrania sobie kształtu rządu, jaki się mu podoba. Połock więc zrobił się wolnym miastem, a xięztwo rzeczpospolitą, rządzoną przez 30 Senatorów; zawieszono dzwonną zwołujący naród na obrady czyli wiecze (1).

602.

Rzut oka na dzieje Ruskie. Lecz gdyby zachować porządek dziejów, nasz przedmiot interessujących, mu-

ten los spotkał, albo syn Jerzy Swiatosławicz powrócił wnet z wygnania i Połock posiadał.

(1) Z resztą Krewiczy byli bardzo przywiązani do bałwochwalstwa, na wzór Litwinów i z nimi jednych obrządków trzymali się, podobno najdłużej między Rusinami. O tém dowody wskazał Karamzin. T. I. Nota 463.

simy, jeszcze raz wrócić się do dziejów Ruskich. W roku 1095, Lutego 24 dnia, za poduszczeniem Xiążęcia Włodzimierza Monomacha, wśród pokoju Połowców zdradziecko wyrznęli Rusini, wpadli do ich ziemi i wielkie bezprawia poczynili. Połowcy wzięli się do broni, uderzyli na Ruś, wszystko podając ostatniemu zniszczeniu i mordom, co żywego złapać mogli i oblegli Perejesław. Włodzimierz z Świętopelkiem porazili ich wprawdzie na głowę; ale drugi oddział, pod wództwem Boniaka, ścisnął Kijow, popalił przedmieścia, klasztor Pieczerski spłądował, pomordował mnichów. Musiano więc z Boniakiem wchodzić w niekorzystne umowy. Następnie Xiążęta Ruscy poznawszy tego walecznego wojownika zblizka, osądzili za rzecz potrzebną, kiedy niepodobna było z nim walczyć, wplątać go w wojnę z Kolomanem, Królem Węgierskim. Boniak, chociaż wyszedł z niej zwycięzko, lecz nie pomалу siły jego były osłabione; to przygotowało zręczność Monomachowi do dalszych zwycięstw nad Połowcami.

603.

W samym więc początku wieku XII, to jest: w roku 1101, odniósł Włodzimierz potężne zwycięstwo nad nimi, przy uroczysku Suteń. Widać jednak, że ten przeczorny Xiążę, albo się zabezpieczył przymierzem z Litwą, albo dla wewnętrznych w niej zaburzeń

*R. 1101.
Zwycięstwo
Monomacha
nad Połowca-
mi.*

jakowychś, czy innych nam nieznanym przyczyn, widział się bydź spokojnym z tej strony. Jakoż nie mamy śladu w dziejach, aby Naród Litewski, w jakibądź sposob, czynił poruszenia wojenne przeciw Rusi, w ostatnim lat dziesiątku wieku XI-go i pierwszych leciech XII-go. Usunięcie się zastępów Ruskich ku Dnieprowi, za doradzeniem Włodzimierza, zkądinąd niemającego innych widoków politycznych, prócz pozbycia się Połowców, musiało zostawić Litwę w pokoju i przy posiadłościach zawilejskich. Podeszły wiek Zywibunda, męża Pojaty Kernusowny, zabezpieczał spokojność od napadów Litewskich w owej porze.

604.

R. 1103. Jednakże Litwini długo w pokoju nie-
Wyprowa
pod Słonim. wytrwali: bo, kiedy od strony xięztwa Litewsko-Zawilejskiego nie było żadnych nieprzyjacielskich kroków, znalazł się dowódzca, jeden z synów Montwiły, podobno Erdźwił. Zebrawszy on Żmójdzinów, Prussów, Jatwezów, w roku 1103 wtargnął do Rusi południowej, ku Słonimowi, gdzie zapędziwszy szeroko zagony, szkody niezmierne poczynił i zdobycze uprowadził bezkarnie (1).

(1) Strykowski na str. 178, przywodząc wiadomość o tej wojnie, wprzód mówi o bitwie Suteńskiej, jakoby w tymże roku przypadłej. Lecz my się trzymamy rachuby Karamzi-

605.

Następnie w północnej stronie Litwy, *R. 1106. Wojna Północna.* krwawa się wywiązała wojna w roku 1106. Prowincya Łotewska, Semigallia, należała zdawna do hołdownictwa Xięztwu Połockiemu, jak świadczy Nestor. Widać, że gdy, za czasow Kernusa, przewaga potęgi była na stronie Litwy, a Neroma otrząsać się poczęła z podległości Xiążętom Ruskim, Semigallia takż podniosła rokosz i ulegać zwierzchnictwu obcemu nie chciała; Xiąże przeto Wsesław, upatrzawszy sposobną porę, wyprawił synów swoich, Jerzego i Dawida, na podbicie Semigallii. Krajowcy mężny dawali odpor, zebrawszy znaczne siły, przy pomocy dalszych swego Narodu sprzymierzeńców; przyszło w końcu do stanowczej bitwy, w której Semigalleczycy z Litwinami na głowę pokonali Rusinów, położywszy ich na placu 9000 głów. Po czém Xiążęta wyszli z kraju, zostawując Semigallią przy jej niepodległości (1).

606.

Początek wieku dwónastego stał się *R. 1113. Wypędzenie Żydow z Rosyi.* epoką upadku Żydów w państwie Rosyjskiem. Swiatopełk Iziastawicz, Wiel-

na, co do rzeczonej bitwy, zostawując wojnę Semigallską przy roku od naszego Kronikarza podanym. Jakoż z innych źródeł widać, że bitwa Suteńska napad wielki Erdźwilly na Ruś, dwiema laty poprzedziła. Naruszewicz: T. IV. str. 146.

(1) Karamzin: T. II, str. 126.

ki Xiąże Rossyi, będąc bardzo chciwym na pieniądze, protegował żydów, którzy, lichwiąc gotowym groszem, czyli zlewkami drogich metallów, mieli także w swoim ręku handel krajowy i zagraniczny, szczególnie w Kijowie, z niemałą krzywdą kupców krajowych. Po śmierci Swiatopełka trwało lat kilka bezkrólowie, zwłaszcza, że Włodzimierz Wsewołodowicz, Monomachem przczwany, nie był porywczym do tronu Kijowskiego. Żydzi témczasem podkupstwem, wrodzoném swojemu narodowi, trafiali, jak zwykle, do rządców i tém bardziej Rusinów zniechęcili ku sobie. Zniecierpliwieni do ostatka Kijowianie powstali zbrojnie przeciw Żydom, niektórych o śmierć przyprawili. Ta okoliczność, obok innych bydz może ważniejszych, przymusiła Włodzimierza opuścić swój pobyt ulubiony w Perejesławiu; przybył ten mocarz do Kijowa, i, gdy zajrzał w stan rzeczy dziejących się z Żydami, postanowił prawo pod rokiem 1113 Stycznia 7: aby Żydzi opuścili na wieczne czasy ziemię, do państwa Rossyjskiego należące. Przy tém niebronno im było wszelkie mienie ruchome wyprowadzić z sobą i naznaczono przeciąg dostateczny czasu do ukończenia rachunków handlowych (1). Żydzi wówczas pokazali się w Litwie; a przynajmniej jest pewność, że w Peluzyi byli od bar-

(1) Orłow: Pamiatniki w Cerkwi i Otczestwie, T. I. str. 29.

dzo dawnego czasu, czyli od drugiej połowy wieku XII-go. Przy miasteczku Ejszyszkach, na starych mogiłach żydowskich, od niepamiętnych czasów już opuszczonych, za dni jeszcze ojców naszych, około roku 1798, widziany był kamień z napisem hebrejskim nadgrobowym, datę mający rok 931, to jest: 4931 podług rachuby żydowskiej, a naszej rok 1170 (1).

607.

Wielki Xiążę całej Rusi, Włodzimierz Monomach, w zarządzeniach wewnętrznych państwa swojego, wiele mądrości i łagodności okazywał; nie pochwałał on zamachów najezdniczych i zaborów ziem sąsiednich, przez innych Xiążąt częstokroć przedsiębranych, ponieważ nigdy takich wypraw nie cierpiał, owszem karmił niespokojnych najezdników. Na Mińsku panował wówczas Xiążę, imieniem Hleb, człowiek niespokojnego charakteru, bezrządny, chciwy niezmiernie, srogi na swoich poddanych, których uciskał przez różne niesprawiedliwości, bardzo też był dokuczający wszystkim sąsiadom. Xięstwo jego wyludniło się znacznie przez wyjście ludu do ziem przyległych, a

R. 1114.
Zajście z Rusią

R. 1116.
Założenie Nowogródka

(1) Kamień ten już nie istnieje. Według moich badań, on się znajdował nie na mogiłach starych w Ejszyszkach, lecz niewiadomo dla czego stał w Przyszkołku i przez pożar zniszczonym został, przed dwódmiesiątą laty. Obaczyć Dodatek IX.

najwięcej do Litwy Zawilejskiej, czyli posiadłości Xiążęcia Zywibunda. Często więc Hleb robił wyprawy do tego Xiąztwa, a nawet zachodziły zagony jego aż do brzegów Dzitwy; zawsze zabierano mnóstwo ludu wieśniaczego w niewolę. Lecz w roku 1114, Zywibund, zebrawszy przeważne siły, naszedł nawzajem Xiąztwo Mińskie, splądrował znaczną część jego, przedarł się do samej stolicy, którą spalił zdobywszy; po czém do tyła był groźnym Minszczanom, że nie śmieli na dal w strony Litewskie swoich nabiegów przedsiębrać. Wszelako Xiąże Miński, nie odstępując od swego systemu, ciągle napadał na bratnich Xiążąt, ziemie niszczył, włości i rolników uprowadzał w braństwo. Od Prypeci do Dniepra, od Dźwiny do Niemnagórnego ciągle się kurzyły pożary w najpiękniejszych włościach; lud nieszczęśliwy uwlekano dla osiedlenia w pustyniach nadberezynskich, albo zaprowadzano w odległe strony, nawet za morze. Ten, duszokupca, Hleb wprowadził do takowych zaborów bojarów swoich, że prawdziwymi handlarzami niewolników się stali. Rozlegały się na to skargi i narzekania po całej Rusi, sam Wielki Xiąże Włodzimierz często napominał i groził Minszczanom, polecił nawet Metropolicie, aby wyklął Hleba i jego spółników; w końcu, gdy i to nieskutkowało, poruczył synowi swemu Jaropołkowi, ukaranie Xiążęcia i jego niesfornych bojarów. Wów-

czas mnóstwo rycerstwa Rossyjskiego wyszło pod chorągwie tej krucjaty, albowiem Hleb i jego spółnicy wyklęci byli przez naczelne duchowienstwo Ruskie. Bitwa przypadła nad brzegiem Berezy-ny, w której Mińszczanów porażono stanowczym sposobem. Ztamtąd Jaropołk poszedł pod twierdzę Druck, najgłówniejszy pobyt handlujących niewolnikami, którą zdobył i zrównał z ziemią, niezo-stawując ani chałupy całej. Atoli mieszkańcom da-rował życie i wolność pod warunkiem, aby się przesiedlili na miejsce inne, mające być wskaza-
ném. Na ten koniec obrał osadę z przyrodzenia warowne położenie mającą, przy której zbudował grod i nazwał go Nowoj-Horodok, w roku 1116. Taki był początek Nowogródka, Litewskim póź-
niej przezwanego, który zczasem był rezyden-
cją Xiążąt udzielnych i stolicą tej części Ru-
si, która się dostała Litwie za Niemnem. Ży-
wibund Xiąże Zawilejski miał także uczestni-
czyć w wyprawie Jaropołka i dopomógł do powo-
dzeń tej dwóletniej wojny, która spowodowała
bezpieczeństwo powszechne w jego sąsiedztwie i
założenie stolicy, na której potomkowie jego pa-
nować w następności mieli. (1)

(1) Karamzin: T. II. str. 140. Tłómacz polski pomylił się kładąc: „nowe miasteczko” z oryginału przekładając „*Nowoj-Horodok*” (wydanie 2 str. 155). Może być, że sam autor w tém miejscu nie myślał o Nowogródku, albo

608.

R. 1128. Mścisław syn Włodzimierza Mono-
Wyprawa macha objawszy władzę Wielkiego Xią-
W. Xiążęcia Mścisława na zęcia całej Rusi w roku 1125, doznał
Krewiczów. wnet potężnego napadu od Połowców, któremu
trzeba się było wszystkimi siłami opierać; jakoż
ta wyprawa owych zawołanych niegdyś nieprzy-
jaciół Rossyi, była jedną z największych, i istotne
ich wysilenie się. Potrzeba wymagała przeto we-
zwania pomocy wszystkich ziem Ruskich i sąsie-
dnych narodów. Szczęście posłużyło Rusinom, nie-
przyjaciele pokonani zupełnie, prędko wynieśli się za
Don i Wołgę w roku 1127, i takim sposobem prze-
stały bydź strasznemi Rossyi najazdy Połowców.
Bolesno jednak było Wielkiemu Xiążęciu i panom
dopomagającym jemu, że Krewicze, lud silny i sprzy-

wiem niżej (T. IV. Nota 104) przyznaje się do niewiado-
mości o założeniu jego. Lecz w T. II, Nota 223, przyta-
cza źródło swoje do tej materyi: „*Jaropołk srubi horod*
Żetnij i dasť jeho Druczanom, ichże potoni.“ Kron. Ki-
jow. i szuka tej Żetny w Kurskiej Gubernii, ponieważ
tam była rzeka, kiedyś nazywająca się Żeleń. My z badań
naszych postrzegamy że Nowogródek Litewski nazywano
dawniej Żetna, a przynajmniej to nazwanie dochowała część
jego, czy Słobodka z miastem połączona z przyjazdu od
Korelicz, i długo jeszcze nosiła. Miałem w ręku tranzak-
cyą między szlachtą Bohdziewiczami zawartą roku 1589 a
1590 stycz. 16 w aktach ziemskich Nowogródzkich przyzna-
ną, gdzie powiedziano: „*Pisan u Nowohrudku na Żel-
neńskom podzamczu w Leto Bozeho narożenia 1589 Au-
husta 5 dnia,*”

mierzony z Litwą, wcale na tę wojnę wystąpić niechcieli, ale nawet i Litwinów od niej odwiekli (1). Niebawnie przeto po ukończonej wojnie Połowieckiej, Wielki Xiążę zebrał bardzo liczne wojsko, które wyprawił sześciu oddziałami do ziem Krewiczańskich, pod dowództwami braci swoich: Wiaczysław z Turowa wyciągnął to jest: z Pińszczyzny; Andrzej z Włodzimierza; Iziasław syn Mścislawa z Kurska, wiodąc przyboczny Wielko-Xiążęcy półk; Rościsław drugi syn tegoż, ze Smoleńska; Wsewołod Dawidowicz wnuk Igora, zięć Monomacha z Grodna (2); Wiaczysław Jarosławicz wnuk Światopełka-Michała z Klecka. Wszyscy oni powinni byli rozpocząć działanie w jednym dniu 4 sierpnia. Oprócz tego Wsewołod Olgowicz mając z sobą Torkow uderzył na miasto Bo-

(1) Kronika Rękop. Niemiecka J. F. R.

(2) Założenie Grodna ginie w odległości upłynionych wieków. Musiała tam być twierdza od początku zjawienia się Sławian na tej ziemi, to jest: w V wieku. Albowiem postrzegając położenie miejsca i starowieczne podziały jeograficzne krajów, między najdawniejszymi narodami, widać, że to miejsce osłaniało Sławiańszczyznę nadniemeńską od napadów Litwy i Jadzwingów. W bliskości Grodna, już istniejącego, zaszło męczeństwo Ś. Brunona z towarzyszami przez Litwinów Rusneńskich dokonane (Adamar u Naruszewicza. T. IV. str. 267). Ditmar Merseburgski Chron. Quedlinburg. L. I. c. 6: mówiąc o tém zdarzeniu powiada: *Tunc in confinio dictae regionis et Russiae, cum praedicaret primo ab incolis prohibetur*. Adamar zaś dodaje: że po wyjściu z Prusyi Bolesława Chrobrego . . . *post paucos dies Graccus E-*

rysow (1), Iziastaw zaś jeszcze przed połączeniem się ze stryjami dobył Łohojsk; następnie złączone te siły obległy Zaslaw, dzielnicę rodzinną Rognedy Xiężny Połockiej, żony Włodzimierza Wielkiego (§ 601). Miasto poddało się wymówiwszy sobie bezpieczeństwo życia mieszkańców i całość ich mienia; słowo dane zgwałconém zostało. Niebawnie i Połocka prowincya uległa przemocy; Xiążęta Krewiczańscy ujęci, po jakimś czasie na wygnanie do Carogrodu wywiezieni zostali. Izastaw syn Wielkiego Xiążęcia, nad Połockiem i Mińskiem Xięztwami, panować począł. Takim sposobem udzielnosc ziemi Krewiczów upadła, religia i prawa i swobody odmienione zostały, stosunki z Litwą się zerwały (2).

piscopus in Russiam venit et medietatem hujus provinciae convertit in morem graecum, in barba crescenda et caeteris exemplis adduxit. Z tego widać, że część Rusi, przylegająca do granic Pruskich, to jest: kraj koło Grodna położony, przyjął Chrześcijaństwo na samym początku wieku XI-go. Jakoż budowa Cerkwi Grodzieńskiej, na Kołozy wystawionej, z materyału i sposobem zwyczajnym starogreckim, którego ślady gdzie niedzie jeszcze postrzegamy (na przykład w Owruczu), dowodzi dawnoscia swoja epok wspomnianych. Z tych wzgledow i wielu innych, które, dla dlugiego wyboeczenia od rzeczy naszej, opuszczamy, zalozenie Grodna odnosimy z niejaką pewnoscia do roku 990.

(1) Borysow zalozony przez Borysa Wsewolodowicza Xiążęcia Mińskiego roku 1102. Latopisiec Danilowicza str. 122. Strykowski mylnie to przypisuje Borysowi Ginwilowiczowi.

(2) Karamzin: T. II, str. 157—158. Latopisiec Danilowicza: str. 121.

609.

Czas dopiero gdybyśmy przystąpili do
rzeczy dziejących się w drugiej stronie
Litwy. Skoro Władysław Herman żył R. 1101.
Wojna Rus-
sów z Pola-
kami.
przestał w roku 1102, gdy natychmiast synowie
jego wzięli się jeden przeciw drugiemu do broni. Bo-
lesław Krzywousty, za życia jeszcze ojca uganiał się
za nieposłusznymi hołdownikami i sąsiadami nie-
sfornymi, od strony zachodu i północy uprzykrza-
jącymi się. On różnemi czasy ich pokonywał: w
tych liczbie nie raz były rozmaite ludy Litewskie.
W przedostatnim atoli roku życia Władysława,
wywiązała się nie mało znacząca wojna w półno-
cnej stronie Mazowsza. Mieszkańcy Rusyi Li-
tewskiej, lud zawzięty i bitny wystąpił pod wódz-
twem swojego królika, niewiadomego nazwania,
przeciw Polakom, mając w sprzymierzeństwie Sła-
wian, Krewiczow, których posiadłości po obu stro-
nach Niemna górnego się rozciągały. Byli także
z nimi Prussy i Pomorzanie (1). Ten zamach po-

(1) *Erant autem, cum quibus divisim diversis tempo-
ribus, certamen habebat (Boleslaus Criuoustius) - ... ex
alia parte Rutheni, gens crudelis et aspera, qui Slavorum,
Prussorum et Pomeranorum freti auxilio, acrius diu-
tiusque resisterunt, sed frustra, quia tandem superati ab
eo constricti, post multas clades, pacem ab illo postulare
cum rege suo decreverunt* Anonymi: *vita S. Ottonis*,
ap. Langenbeck script. rer. german. T. I, p. 649. Uczeńsi
rozbiegacze tej pamiątki historycznej widzą pod nazwaniem
Rutheni, lud Litewski, który nazywamy Russami. Ponie-

konanym został szczęśliwie przez młodego Bolesława, sprzymierzenie się mnogich ludów rozproszone, tak, że Russy, od nich opuszczeni, sami jedni zostali wystawieni na pomstę oręża Polaków. Jakoż ścigani aż do ich własnej krainy, przyprawdzeni w końcu do ostateczności po doznaniu klęsk nie mało, musieli się upokorzyć i przyjąć nie korzystne zapewna warunki pokoju, który ich królik zawarć z Bolesławem był zmuszony. Nie mamy wprowadzić szczegółów o tém bliższych, lecz to, co dalej wiemy, objaśnia te rzeczy.

610.

Nie był to przecie pokój trwały: gdyż się niegruntował na wzajemném poważaniu; Bolesław zanadto był dumny, iżby się miał uważać za obowiązanego do dotrzymania słowa danego poganom, podług tamtoczesnego wyobrażenia Chrześcian. Z drugiej znowu strony Zbigniew, ciągle w rozkoszu przeciw bratu zostający, burzył ludy tame-

waż w rzędzie tu wyliczonych ludów jest i Sławiański, który oznacza Rusinów. Russy mieli swoich królików od dawna z narodu Warragów, jakosmy nie raz już o tém powiadali. Zkądinąd nie można tu przypuścić Sławian nadodrzańskich, którzy nigdy do takiej ligi wchodzić nie mogli, mieli swoje osobne nazwania i znajomymi byli życiopisowi nad tych dzikich, według jego Ruthenów, których nawet imienia dowódcy, czy królika nie pamięta, czy wypisać niemogąc opuszcza życiopis.

czne i wciągał ustawicznie do swoich przedsięwzięć wojennych; albo ukazywał im porę i miejsca, kiedy mogli z korzyścią państwo Bolesława najeżdżać. Wprawieni Litwini tą koleją do najazdów, często i sami domyślali się, zwłaszcza w czasie zatrudnień Monarchy Polskiego z Czechami, Sławianami Halickimi, Pomorzanami i Cesarzem Henrykiem piątym (1). Można przeto niezawodnie przypuścić, że Litwini zapędzali się wtedy nieraz za Wisłę, z wodzem swoim Erdźwilłą synem Montwilły, albo którego z braci jego mając na czele, ponieważ Strykowski każe się tego domyślać. Prussy nabywszy już wprawy niejako do walczenia w krajach Polskich, łatwo się dawali pociągać do każdej wojny w tej stronie. Tak właśnie zdarzone w roku 1108 powstanie całej Pomeranii, z przyczyny chytrych poduszczeń Gniewomira z Czarnkowa, rządecy tej prowincyi, narzuconego z ramienia Bolesława Krzywoustego, spowodowało Prussów do wmieszania się w tę wojnę (2). Również w roku 1112 łączyli się Prussowie z Pomorzanami do wielkiego napadu na Mazowsze, w jakim razie i Litwini towarzyszyli. Hrabia Magnus wielkorządca Mazowsza, zebrawszy na prędcę rycerstwo, pogonił za uchodzącymi

(1) Mart. Gallus: p. 84. sequ. Boguph. p. 29. sequ.

(2) Boguph. p. 33.

ze zdobyczą i gdy natrafił nad samém dnia świaniem ich noclegowisko, na którém znużeni iściami i ucztą nocną spoczywali snem głębokim, niemając rzeź sprawiwszy, rozgromił wszystkich, łupy odebrał, i 1200 brańców ujął; rozbiegli po lasach marnie poginęli (1). Byli także Prussowie w wojsku Pomorzan, w roku następnym, w bitwie krwawej pod Nakłem, gdzie Bolesław otrzymał wielkie zwycięstwo (2).

611.

R. 1115.
*Wyprawa
Bolesława
Krzywoustego
do Prus-
sy.*

Rozgniewany w ostatku ten Monarcha na Prussów, wyprawił się w roku 1115 z wojskiem gromadném. Wtargnienie do Prusji było zimową porą, kiedy bagna zamarzłe wolny przystęp tworzyły, w miejscach niezastłonionych zamkami. Ten napad, tak był dobrze prowadzony i zręcznie wykonany, że lud nie miał czasu, ani do ucieczki, ani do obrony, lasy też schronienia bezpiecznego nie nastaręczały z przyczyny mrozow. Zniszczenie było nieźmierne; lud zwłaszcza rolniczy, uległ zupełnemu nieszczęściu, całe włości uprowadzo-

(1) Gallus: p. 96. Boguph. p. 54. Chron. Princip. Pol. p. 31. Długosz: T. I, p. 392; 394, 399. Kromer wyd. Bohom. str. 140. Naruszewicz Hist. Nar. Pol. T. III, str. 142. Datta niejednostajna w autorach tego wypadku, przyjęliśmy ją z Naruszewicza.

(2) Ibidem.

no w niewolę, z dobytkiem i wszelkiem mieniem, domóstwa ogniem poniszczono; brańce ci osiedleni w różnych miejscach Polski zostali. Wcałej zaś wyprawie ani jednej bitwy w szkach stoczyć nie przyszło (1).

612.

W zamiarze trwałego ujarznienia Pomorzan, Bolesław Krzywousty poosadzał swojemi rządca-mi miejsca warowniejsze, jakośmy już mówili; jed-nym z tych rządców, był Świętopołk, człowiek rozumny i w wojennych rzeczach biegły, lecz pe-łen dumy i chciwości panowania. On to w roku 1119 podjął chorągiew buntu, przeciw Monarsze swojemu, korzystając z nieprzychylności ku nie-mu Pomorzan. Prussowie ku temu przedsięwzię-ciu pośpieszyli swoje posiłki podesłać, i znowu padli przed szczęśliwą gwiazdą Bolesława, tak sro-dze i stanowczo pokonani, że już wcale nie przy-szło im za tego panowania pomyslić nadał o nie-

(1) *Postea Boleslaus non velut desidiosus jacuit in quiete, sed dum tempus hyemale adesset, fortissimis terra constricta frigoribus Prussiam intravit, et glaciebus in illis paludosis partibus pro pontibus utebatur, cumque pertransitis paludibus ad terram habitabilem pervenissent, et quia ibidem non sunt comperta Castella seu Opida invadenda, sed exercitus Boleslai passim discurrens, cepit prae-dam immensam, viros et mulieres, pueros et puellas captivas abduxit, nec non-villarum edificia concreavit remeans Poloniam sine bello hostibus circum quaque plurimum refrenatis.* Chron. Princ. Polon. p. 35.

podległości ojczyzny swojej. Ani ich nawet wojny domowe w Polsce, po śmierci tego Monarchy trwające, z przyczyny podziału państwa między jego synami, nie pokusiły do wzięcia się do oręża.

613.

R. 1140,
1156, 1157.
Posiłki Po- Posiadł wręście tron Polski Bolesław
lakóm z Li- Kędzierzawy w roku 1140, którego u-
twy. działem były: Mazowsze, Dobrzyńska
ziemia, Kujawy i Chełmińszczyzna. Powodem tego sąsiedztwa z Prussami, władzę nad ich krajem za przynależną sobie sądził, a przeto i gruntowniejsze chcąc jej nadać posady, miał projekt nawrócenia Prussyi do Chrześcijaństwa. Jakoż musiały być zamiary mądrze prowadzone, ponieważ ludy, ani się do rokoshu brały, ani odmawiały posiłków do wypraw wojennych. W latach bowiem 1156 i 1157, kiedy Bolesław miał do czynienia z Cesarzem Fryderykiem, z powodu zbiegłego za granicę brata swojego Władysława, znajdujemy znaczne hufy Prussow, Pomorzan, Russow i Litwinow pod chorągwiami polskimi (1).

(1) Gunter Ligurin. Lib. IV. v. 105: *eo castra Polonos, Pomericos, Bruscos, Parthos simulque Ruthenos atque Traces populos Scythiae totius haberent.* Wykładacze rozumieją tu pod nazwaniem *Parthos* Litwinow. Zamiast *Bruscos* poprawują *Prussos*. *Ruthenos* Russow, *Traces* Rusinów południowych oznacza.

614.

Lecz nie dość było na przyjaznej uległości sąsiednich narodów, chcieli się Bolesławowi mieć sławę nawracacza do wiary: ponieważ znając zbliżony kształt porządków wewnętrznych w narodzie Litewskim, osnutych na teokracji, należało wywrócić wprzód bałwochwalstwo, chcąc władzę swoją w nim ustalić: dopóki bowiem Krewę-Krewejto istniał w Romnowie, niepodobna było myśleć o zaprowadzeniu innego rządu. Chcąc zaś to skutecznie należało wesprzeć siłą oręża przedsięwzięcie. Na ten koniec, po ukończonej wojnie z Cesarzem, zebrawszy Monarcha Polski znaczne wojsko w roku 1164, wtargnął do Prussji, wiodąc z sobą mnóstwo xięży i nawracaczów, dla pokonać się mających upornych pogan. Przewyciężywszy mnogie przeszkody miejscowe, udało się kilka prowincji zagarnąć. Nieokazanie uporczywej obrony, złagodziło postanowienie, mające na celu wywrócenie wszystkich przybytków bogów, począwszy od Perkuna i wytępienie kapłanów jego. Bolesław ogłosił prawa bardzo zbawienne i pełne ludzkości, w nadziei ułatwienia przyjęcia Chrześcijaństwa stopniami w całym narodzie Litewskim. Nie pragnął bowiem podbiwca robić niewolnikami i poddanymi nowo-nawrócone ludy, lecz zapowiedział: że ktokolwiek przyjmie chrzest.ś., zostanie obywa-

*R. 1164.
Nawracanie
Prussji do
Chrześcijań-
stwa.*

telem, cieszącym się swobodą i posiadaniem swojej własności, jakaby ona nie była; przeciwnie trzymający się uporczywie poganizmu, śmiercią lub wieczną niewolą ukaranym zostanie. Ustawa ta była zupełnie w duchu Chrześcijaństwa i stolicy jego: ponieważ znajdujemy w bullach papieskich, w czasiech najzaciętszych wojen z poganami, przez Krzyżowe wojska i rycerstwo Krzyżackie wiedzionych, w późniejszych epokach także same postanowienia (1). Jakoż nadzwyczajny skutek okazał właściwość tej polityki; Prussy hurmem zaczęli się cisnąć do chrzcielnicy, nawet ustanowili dobrowolnie daninę dla swego władcy nowego. Lecz Bolesław rządził Polakami; niestałość, niewytrwanie, nieposłuszeństwo Królowi, wewnętrzne w kraju niejedności, zmusiły do wyciągnięcia wojska z Prussji; Krewe-Krewejtto zaś, i cała jego armia kapłanów istnieli; za ledwie ustał postrach oręża polskiego, oni wysypali się z lasów przyległych prowincyi, trąby ofierne zagrzmiały na błoniach i w gajach świętych, lud się gromadził, słuchał narzekań i groźb w imieniu mściwych i strasznych bogów. Wnet odpadnięcie do starego wierzenia powszechnie nastąpiło. Xięży Chrześcijańskich z ich świętościami w pokoju ode-

(1) Voigt: Gesch. Preuss. Auszüge aus päpstlichen Bullen, B. III, S. 590. No. 24.

słano do Polski, wygnano rządców, złożono dziękczynne bogom ofiary, lud oczyszczono krwią ofiar przebłągalnych; i znowu wszystko wróciło do dawnego porządku (1).

615.

Niebawnie przecieź Prussy ochłonawszy z pierwszego zapału, przez kapłanów podnieconego, poznali swój błąd i poczuli mocną obawę zemsty potężnego Monarchy; użyli więc środka pokornej negocyacyi. Wyprawieni posłowie do Bolesława, poprzysięgli wierność i posłuszeństwo swojego narodu, przyjęli obowiązek wiecznego daniactwa, byleby wolno było pozostać przy wierze ojców. Poselstwo to w zupełności, powiedzieć można, odrwiło Bolesława: albowiem zawierzywszy obietnicy Prussów, która zamiarom jego świeckim zdawała się żadość czynić, zaniechał środka, przez który dopiąć tego mógł tylko jedynie. Tak więc, jak mówi polski historyk (2): zapomniawszy nauki Chrystusa, który zaleca nietylko Cesarzowi oddawać, co jest Cesarskiego, ale i Bogu, co jest Boskiego, zezwolił na przełożenia posłów, i Pruszą Polska znowu utraciła.

(1) Matheusz u Kadłubka. Lib. III. ep. 51, p. 374. Wyd. Lipskie.— Boguph. p. 43 Łuk. Dawid B. I. S. 163 — 164.

(2) *Sufficere si quidem sibi arbitratus est Boleslaus, si quod principis est, deferatur principi, licet quod Dei est, Deo denegatur.* Boguph. p. 43.

616.

Rozeszła się pogłoska, że Polacy przez uczucie słabości swojej, zezwolić musieli na warunki przez posłów podane, że próżna uległość tak słabymi siłami zawiadującemu Monarsze, którego się lękać niema powodu. Niebawnie przeto wstrzymano wypłatę daniny, i gdy to zdawało się bezkarnie uchodzić, uzuchwaleni do zbytku, sami Prussowie wtargnęli do Mazowsza i splądrowali włości niemało; za uchodzącemi ze zdobyczą, pogonił się wprawdzie Bolesław, lecz już późno było; pośpieszyli wpaść w puszcze swoje i ukryć się pomiędzy niedostępnymi błotami.

617.

R. 1167. Wówczas to poznał Bolesław błąd *Wyprawa Polaków do Prussyi.* swój, czyli raczej rady swojej przy-
bocznej, i pomyślił o zemście, przyrzekając dopóty niezłożyć oręża aż cała Prussya w jeden cmentarz zamienioną zostanie. Niestety, jak zemsta krwawa, mogła położyć tamy namiętnościom ludzkim i naprawić musiem to, czego nie umiano przez dobroć do skutku doprowadzić! Najdobro-
niejsze rycerstwo z całej Polski stanęło pod bronią, wyprawa wzięła początek w roku 1167 (1).

(1) Dziejopisowie względem tej daty nie wszyscy się zgadzają; my się trzymamy postrzeżeń Leliewela. Uwagi nad Matczuszem herbu Cholewa.

Wojsko podzielone było na trzy oddziały: jednym dowodził sam Bolesław, drugim Mieczysław Xiąże Wielkopolski, trzecim Henryk Xiąże Sandomirski. Potrzeba było przez ziemię Chełmińską wtargnąć do Pomeżanii, ale na tej drodze rozlegały się puszcze niegościnnie, błota i niezgłębione trzęsawiska, poprzecinane jeziorami i rzekami zarosłymi szuwarem. Gdyż było zwyczajem starożytnych ludów plemienia litewskiego, że swoje rubieże szeroko zapuszczali lasami, broniąc w nich wszelkich osiedleń i przyczyniając sztuką przez tamy i zawalły na rzekach porobione, do zdziczałości i niedostępności tych przedziałów; aby się ubezpieczyć od niespodzianych napadów zewnętrznych. Wszelako w tych nieprzebytych dla nieświadomego puszczech, były pewne szlaki, znajome samym krajowcom, przez które ich wyprawy rabownicze przebiegały się z łatwością, albo którędy uchodząc przed pogonią, z ziem sąsiednich znikwały. Wojsko Polskie po przebyciu rzeki Ossy, nakierowało iście swoje przez puszcze, będąc prowadzonem przez czterech Prussów znakomitego urodzenia, rzekomo przychylnych sprawie Polaków. Wodzowie mieli zapewne nadzieję, najkrótszą drogą rychło wtargnąć do Pomeżanii, dla zagarnięcia najludniejszych okolic, nim wieśniacy potrafią się z dobytkiem pokryć w lasach. Stało się jednak, że ci przewodnicy byli przekupieni od swoich ziomków;

wprowadzili wojsko na ciasne przeprawy, oloczone błotami nieprzebytymi, gdzie poczynione były liczne zasadzki, które za jednym razem i w upatrzonej chwili wypadłszy, poczęły razić ze wszystkich stron strzałami i pociskami, przez co w wojsku powstało zamieszanie okropne. Sciśnieni Polacy na wąskich przejściach, żadnego prawie oporu dać nie mogli skutecznie, spierali się i jedni drugich topili. Inni przebrnąwszy topiele, wpadali w ręce zasadzek, drugim ciężkość rynsztunku wybrnąć nie dozwalała; w takim zdarzeniu część najpiękniejsza wojska utraconą została. Brat Bolesława, Xiążę Henryk poległ w tej przygodzie. Kto się wydobył z puszczy, pośpieszał, jak mógł, do domu; sam Bolesław z małym pocztem, ledwo dopadł swych granic, ścigany zblizka od nieprzyjaciół (1).

618.

Porażka ta niespodziana, wiele smutku przyniosła Polakóm, bardziej zaś ziemi Chełmińskiej i Mazowszowi stała się okropną, gdy wojsko się rozsypało, a nieprzyjaciel bez żadnego oporu mógł, lada dzień, cały kraj w perzynę obrócić. Następnie za życia swego Bolesław, które się przecią-

(1) Boguph. p. 44. Kadłubek: l. c. et p. 377 ed. Ged. p. 36. Długosz: T. II, p. 509 sequ. Cromer. Miechov. Łuk. Dawid. B. I. S. 163 — 167. Gdzie on szczegółów nie mało przytacza o tej porażce.

gnęło do roku jeszcze 1173, nie miał zręczności pomyśleć o wyprawie do Prussyi.

619.

Po śmierci Bolesława Kędzierzawego Prusowie ze strony Polski zostawali w zupełnym pokoju, gdyż tameczni Xiążęta, mając dość do czynienia u siebie, i nieczując się na siłach, nie byli w stanie pomyśleć o prawach, jakie ich przodki mieli do Prussyi. Całe panowanie Mieczysława przeszło spokojnie, nawet kiedy Kazimierz sprawiedliwy w roku 1178 ster objął rządu, brakło mu długo na sposobności, ku temu przedsięwzięciu, będąc dość zatrudnionym z synowcami swoimi.

620.

Témczasem Pomorze zostawione takóŜ bez wpływu ze strony Polski, pomnaŜało u siebie chrześcijańskie oświecenie, które się już po całym kraju rozlało. Sobiesław pierwszy XiąŜe Chrześcijański, zjednał sobie zaletę, jako pomnoŜyciel wiary i fundator klasztoru Oliwskiego w roku 1170, gdzie w następnych niebawnie latach, utworzona została szkoła, dla mnichów sposobiących się do nawracania Prussów, w której uczono języka i nauk do opowiadania wiary potrzebnych. Lecz tém samém, Ŝe Pomorze stało się krajem chrześcijańskim, Prusowie nadali sobie prawo postępowania w nim po nieprzyjacielsku, zerwawszy stosunki, które bał-

wochwalstwo dawniej nakazywało. Zagony przeto poczęli coraz częstsze przez Wisłę robić, niekiedy aż pod Sztetyn; handel także wielce podupadł (1).

621.

R. 1131. *Wyprawy Rusi do Litwy.* Kiedy się to działo w Prussyi, Wielki Xiążę całej Rusi Mściwój, syn Włodzimierza Monomacha, przedsięwziął ze swojej strony, probować podbojow na Litwie. Prawda, że Litwini byli nieprzyjemnemi sąsiadami, oddzieliwszy się od krajów Sławiańskich puszcza mi nieprzebyłemi, w których im samym tylko wiadome były przechody, ciągłe wycieczki, partye zbrojowem zaprzątione, robiły; sami też Xiążęta napadami, urywkowemi najazdami, najeżdżali drugich, i to bydź mienią dziejopisowie przyczyną zamachow Mściwoja. Mimo to jednakże zdaje się, były pobudką niemiałą do tego przykłady Monarchów Polskich, nad spółpoganami Prussami dokazywane; ich zwycięztwa i podboje zapewne głośne bydź musiały w całej Sławiańszczyźnie. Trzeba więc było prawowiernemu Xiążęciu Ruskiemu, także pomyśleć o wytępieniu pogaństwa, albo przyprowadzeniu go do przyjęcia wiary: piękny cel, byleby środki nie były szpetne, a za niemi nieukrywały się jeszcze inne widoki nierównie

(1) Voigt. Gesch. Preuss, B. I. S. 353.

szpetniejsze. Na ten koniec w roku 1131, Mści-
sław zebrawszy hufy z Niżyna, wtargnął do Li-
twy, bez wątpienia od strony Ószmiany, przeszedł
Wilią i posunął się w przedziały Auxtecyi. Nie-
łatwy jednak był sposób zawojowania tej krainy,
która za twierdze i grody miała swoje nieprzeby-
te bagna i odwieczne lasy, a w nich przechody bro-
nione od walecznego ludu. Skończyło się więc
wszystko na popaleniu wsi nadwilejskich i za-
garnięciu branców, których niespodzianie osko-
czyć udało się. Prowadzono tę zdobycz do Kijo-
wa, gdzie wjazd tryumfalny, Xiążęcia zdobyła. Ta
i następna blisko wyprawy Mściśława, miały w za-
miarze proste zdobyczy nabranie, zniszczenie są-
siedniego pogaństwa, albo uprowadzenie do Rusi,
gdzie strzeżono i osiedlano w odległych stronach,
albo rozdawano bojarom, kto potrzebował osadni-
ków w dobrach swoich; ci częstokroć od siebie za-
przedawali w niewolę na Don, a ztamtąd do A-
zyi (1).

622.

W roku następnym 1132 Wielki Xią-
że Mściśław, ponowił wyprawę do Li-
twy, lecz z innej strony, ściągnęły je-

R. 1132.
*Napad W.
Xiążęcia
Mściśława
na Litwę.*

(1) Latopisiec Daniłowicza: str. 122 Karamzin Histor.
P. Ross., T. II, str. 159. U nas: §. 608. Tenże dziejopis, ibid.
Nota 253, znajduje w Stepennoj xiędze, czyli Katalogach Du-
chownych, że z tej wyprawy przywieziono wielkie skarby,

go uwagę kraje zapuszczańskie, czyli brzeg lewy Niemna środkowego. Miał on tą razą z sobą synów swoich, także Xiążąt Olgowiczów, zapewne synów Olega, nieszczęśliwie poległego w Litwie w roku 1080 (§ 589), oraz Xiążęcia Grodzieńskiego Wsewołoda (1). Zastępy ruskie zmierzały przez Grodno, ze wszelką ostrożnością, aby się Litwini niedowiedzieli o ich iściu, które musiało mieć miejsce lewym brzegiem Niemna. Xiążęta dowodzący, zręcznie się uwinęli, wpadli w kraj zapuszczański niespodzianie, gdzie ludne znalazłszy włości, zdobył wielką w brańcach zagarnęli (2). Wszelako Kijowianie ciągnący w odwodzie za wojskiem Wielkiego Xiążęcia, którzy swoją pozorną wystawą odwieśli od głównego wojska zastępy Litewskie za Niemnem naprędce zgromadzone, i mające ścigać uchodzących z łupem Rusinów, ponieśli stratę nie małą, gdy osłaniając tamte musieli na sobie całą natarczywość pogoni utrzymywać. Wielki Xiąże tym sposobem bez żadnej klęski swojego oddziału, zdobył wprowadził do Kijowa (5).

(1) Wsewołod Grodzieński, syn Dawida Jegorowicza, wnuka Jarosława Wielkiego, zięć Monomacha miał synów Borysa, Mściława i Hleba. (Karamzin: Tab. Geneal. I), widać ztąd, że udział jego na Grodnie był dziedziczny po dziadku Igorze.

(2) Z powodu tej okoliczności dołączamy Dodatek IV. przytomie niniejszym: O początku miasta Moskwy.

(5) Karamzin: Hist. Państwa Ross. T. II. str. 159. „W Xią-

623.

Niezostały takowe napady bez odwe- *R. 1140.*
Wyprawa
Litwy do
Rusi.
tu ze strony Litewskiej. Około roku 1140 zebrali się wojownicy z Litwy i Żmójdzi, przyzawszy na pomoc Jadźwingów; dowódcami tego przedsięwzięcia byli Kukowojtis (1) Xiążę Litewsko-Zawilejski, i Montwiłł waleczny Królik w Auxtecyi posiadłości mający; kierunek wyprawy zmierzał do Rusi południowej. Pierwszy z oddziałem swoim przeszedł Niemen w górnej części jego, poburzył włości około Nowogródka Litewskiego, zwrócił się ku Łuckowi, o którego warownie się otarł, sięgnął okolic Włodzimierza Wołyńskiego: wszędzie rabując i niszcząc, bez oszczędzenia Cerkwi i Monasterow, aż się oparł pod Mozyrzem. Drugi oddział pod dowództwem Montwiłły pustoszył Xięztwo Turowskie czyli Pińskie. Xiążęta Olgowiczowie (2),

dze Stepennoj dodano, że Mścisław znalazł wielkie skarby w Litwie” Nota 253.

(1) Nie Zywibund, jak mylnie kładzie Strykowski str. 209, ale syn jego Kukowojtis, spótczesnik Montwiłły.

(2) Ci sami, o których wspomnieliśmy wyżej (§. poprzedzający). Byli oni Synami Olega Swiatosławicza, Wsewołod i Igor. cf. Naruszewicza: H. N. Pol. T. III, str. XXII. XXIII Strykowski: str. 168, 169, ojciec ich był Xięciem Siewierskim, ibid. str. 173. Takoz Turowskim, ibid. 174. Według Karamzina (Tablica genealogiczna III). Oleg miał czterech synów Wsewołoda zmarłego 1146, Hleba zmar. 1158, Jegora zmar. 1147, Swiatosława zmar. 1166 roku. Linia ta wygasła na Andrzeju Wsewołodowiczu w roku 1261 jeszcze żyjącym.

chcąc odbić łupy powracającym najezdnikom, porobili zasadzki, i szlaki lesne zasiekami zaparli. Baczni na to Litwini, potrafili połączyć oddziały oba i taki wzięli kierunek iścia odwrótnego, że ci, którzy z przodu na nich czekali, przymuszeni byli gonić się z tyłu, jak nasz dziejopis donosi. Kiedy bowiem spodziewano się odwrótu Litwinów od strony górnego Niemna, i wnoszono, że opierając jedne ze skrzydeł swoich o tę rzekę w dół jej pociągną, jak z obejrzeń topograficznych rozumieć należy, oni témczasem ku Pińskowi zbliżyli się i przeszedłszy Jasiołdę, błota nad rzeką Szczarą będące mieli za osłonę prawego skrzydła swojego. Olgowiczowie, którzy w stronie Nowogródka czekali, gdy się dowiedzieli, że koło Pińska ukazał się nieprzyjaciel z całą siłą, nim do tamtych stron zbliżyli się, postrzegli już Litewskie wojsko za Jasiołdą i musieli źródło Szczary obchodzić, a tak znaleźli się na drodze, którą tamci przeciągnęli; szli więc w pogon dość odległą z tyłu. Hufy Litewskie rozłożyły się obozem w okolicach Słoni-
ma, dla wypoczynku zapewne po śpieszném ciągnięniu. Nadeszli Rusini, wszczęła się bitwa zapalczywa; zwycięstwo chyliło się na stronę Litewską; témczasem oddział Rusinów pokazał się z tyłu obozu i natarł zręcznie, gdy rozległe stanowisko, napełnione brańcami, obronioném bydz nie mogło, wziętém zostało, i całe wojsko Litewskie w roz-

pierzchnieniu znalazło się, utraciwszy korzyść wyprawy tak mozolnej. Zapewne Rusini niedopięli tej wygranej bez straty znacznej w swoich sztykach, lecz mieli odwet gotowy w ściganiu rozpierzchłych. (1).

624.

Po niejakich lat przerwie, zapewne bez znacznych zaczepk upłynionych, *R. 1158.*
Wojna Wo-
łodara. postrzegamy w dziejach ruskich wojnę wszczętą przez Wołodara Hlebowicza, Xiążęcia Mińskiego, różnym szczęściem prowadzoną z Litewsko-Zawilejskim Xiążęciem. Bez wątpienia ten rządny w państwie swoim Xiąże i dość wprawiony w tamtocześnie fortele polityczne, zamyślił mocą oręża,

(1) Strykowski: str. 109 sequ. prowadzący mylny swój porządek chronologiczny, chociaż przytacza, co do wypadków źródła, lecz bitwę tę fałszywie odnosi do roku 1205. Ponieważ niepodobienstwo, żeby Xiążęta Olgowiczowie żyli w tej porze, których ojciec umarł w roku 1080. Wiemy z kądinąd (Naruszewicz: tow. supr. ist.), że Wsewołod Olgowicz umarł roku 1146, brat jego Igor wyzuty był z posiadłości swoich przez Iziastawa Mścistawowicza około roku 1148 (?). O innych Olgowiczach nie można nic znaleźć, przeto słusznieśmy tę bitwę odnieśli do roku 1140. Z resztą odwołujemy się do przypisu poprzedzającego. Potrzeba uważać, jak wielu dziejopisów ta mylna rachuba Strykowskiego, w błąd zaprowadziła, Kojałowicz idący za nim krok w krok (T. I. str. 50) nie dziw, że się pomylił. Lecz i Karamzin (T. III, Prymiecz. N. 110 poprawując na rok 1204), takż poszedł za mylném Latopisca Nowogr. zdaniem. Szlezer (Gesch. v. Littau. S. 52) sam niewie kogo w tych Olgowiczach ma szukać.

odebrać od Xiążęcia Kukowojtisa, jakie ziemie przyległe, albo utworzyć sobie wstęp do zagarnięcia całego Xięztwa. Po zająciach niemałych, przyszło w roku 1158 do bitwy stanowczej, w której Litwini zupełne zwycięstwo odnieśli. Do tego nawet stopnia nabawili przestachu wodzow ruskich, że mimo systematu wówczas powszechnego niewchodzenia w związki przyjazne z poganami, musiano zawrzeć przymierze pokoju, zaprzysiędz się przez obie strony mające. Niewierzyli przecież Litwini, przysiędze Wołodara, zapewne już nie raz na wie-rze jego zawiedzeni w poprzednich z nim stosunkach; dla tej przyczyny bracia jego musieli zań oprzysięgać rzetelność dotrzymania umowy (1).

625.

Skirmund
syn Mingaj-
ły.

Mingajło syn Erdźwiłły, Królik Litewski, zapewne spokojniejsze miał rządy państwa swojego od sąsiedniego Xiążęcia Litewsko-Zawilejskiego Kukowojtisa, który, jakeśmy widzieli dopiero, nie jedną miał krwawą walkę z Rusinami. Musiał mu tamten pomagać, ponieważ wzajemną pomoc ze strony tego postrzegamy w następnych wypadków wyjaśnieniu. Mingajły synem starszym był Skirmund, którego przeznaczył na Xięztwo Litewskie; epoka życia jego po-

(1) Karamzin: l. c. T. II, str. 259.

dług rachuby chronologicznej przypada blisko między rokiem 1124 i 1175.

626.

Z czynów Skirmunda dochowała Kro-
nika nasza, pamięć wyprawy jego do
Rusi, na południe Xięztwa Litewskiego
leżącej, którą za życia ojca swojego przedsięwziął.
Data tej wyprawy najezdniczej, przypada na rok
1160, wtenczas bowiem tylko co wszedł we wła-
danie całą Rusią z południa przygraniczającą do
Litwy Mściśław syn Iziasława Mściśławowicza
Wielkiego Xiążęcia, i założył stolicę swoją we
Włodzimierzu Wołyńskim (1). Musiał on po ob-
jęciu tych prowincyj, odnowić pretensye do kra-
jów Litewskich, odebranych przez Erdźwiłłę star-
szego, i z tego powodu dał zaczepkę Litwinom:
gdyż z prostej chęci nabrania łupów, oni sami nie
mieliby sposobnej pory do tego wysilenia się, po
bojach niedawno stoczonych, na wschodzie swoich
krajów. Skirmund w tytule już Xiążęcia Litew-
skiego, chociaż pod życiem ojca będący, przybrał
za sprzymierzeńca i pomocnika sobie, Kukowojtisa,
syna Żywibunda i ściągnął rycerstwo ze wszystkich
ziem Litewskich. Z tak wielkiem wojskiem, prze-
szedł Niemen idąc prosto ku Pińskowi, zapewne
bez wielkiej przeszkody. Dopiero nad lewym brze-

R. 1160.
*Wyprawa
Skirmunda
przeciw Rusi
południowej.*

(1) Naruszewicz: l. c. T. III. str. XXIII.

giem rzeki Jasiołdy, natrafił na Xiążęcia Mścisława, obozującego z wojskiem; przyszło do powszechnej bitwy, która zakończyła się całkowitem porażeniem Rusinów. Sam Xiąże zaledwie potrafił ujsdź, z małą liczbą przybocznej straży swojej, do Łucka (1). Ta bitwa musiała mieć miejsce w dzisiejszym powiecie Pińskim, niedaleko wsi zwanej Stoszany, jeżeli wierzyć podaniom miejscowym, oraz śladom dawnych mogił i szańców niejakihs, czyli wzmocnionemu rowem okopowi obozowiska, przy uroczysku zwaném dotąd Poboiszcze (2). Jakowe zwycięztwo trwogą niemają Ruś południową napełniło, ustalając sławę w tamecznych stronach oręża Litewskiego, którego pogrom nie prędzej się ztamtąd oddalił, aż po zdobyciu Pińska i Turowa (3). Xiążęta Litewscy z niemają zdobyczą powrócili do ziem ojczystych. Kukowojtis był hoj-

(1) Kronika Rękop. Lit. Bychowca: str. 9 — 10. Strykowski: str. 234 sequ. Chcąc on pod epoki wyraźne, ten ułamek dziejów podprowadzić, mieści pod rokiem 1220 i wyprowadza na scenę Mścisława Romanowicza; po czém Zy-wibunda grzebie, czyniąc go synem Dowszprunga; więc wieku mu lat blisko półtarasta przysparza, nad życie jego.

(2) Uroczysko Poboiszcze, ma leżeć między wsiami Stoszczany i Iwanisowka, gdzie się znajdują ślady mogił i okopow bardzo dawne. Nawet słynąc mają podania ludu wiejskiego o tej bitwie i o nazwaniu Poboiszcza Litewskiego. Z doniesień miejscowych od Pana J. D.

(3) Turow zbudowany przed rokiem 900 przez War-raga Tura, Wielkorządcy tej prowincyi za Olega i Igora, który był chrześcianinem, gdyż znajdowała się w Kijowie kaplica przez niego fundowana. Kron. Woskres. T. I. str. 282.

nie uczczony darami i uczłą w stolicy Mingajły i Skirmunda, z kąd przyniósł trofea zwycięstwa i radośne wieści ojcowi swojemu do Dziewiałtowa. Do tej lub blizkiej epoki odnosi się przyłączenie stałe do Litwy Xięztwa Dejnowskiego, dziś część wschodnio - południowa powiatu Lidzkiego, złożona z parafii przez sławiański lud zamieszkałych.

627.

Lecz tę radość narodową przerwała niebawmie śmierć Zywi-bunda II-go, ^{R. 1162} Smierć Zywi-bunda II-go. bez wątpienia przydarzona w roku 1162. Żona więc jego a matka Kukowojtisa, który umarł w roku 1169 (1), pamiętna w naszych dziejach Pojata Kernusówna, której Tablice genealogiczne naznaczają rok śmierci 1173, przeżyła i męża i syna.

628.

Po niewielu też lat upływie i Skirmund żyć przestał w roku 1175 (2). ^{R. 1175.} Smierć Skirmunda. Zostawił on trzech synów: Lubarta, Pissymunda i Trojnata (3). Przepisywacz kroniki Litewskiej czyni Lubarta Xiążęciem na Karaczowie, a Pissymundowi daje Xięztwo Turowskie, zbłąkany rzeczami później pomienionemi w autografie: gdyż

(1) Tablica genealogiczna Nr. II.

(2) Tablica genealogiczna Nr. I.

(3) Ten przypis dla rozciągłości swojej znajduje się w Dodatku V.

podziały tych Xięztw za Gedymina dopiero między synów xiążących nastąpiły, i między nimi był jeden Lubart imieniem, a zaś pod Skirmunda władzą nie były jeszcze te kraje Ruskie. My lepiej przyznamy się do zupełnej niewiadomości o losie dwóch poprzednich synów Skirmunda: gdyż wiemy tylko o jednym Trojnacie, który zjawia się na widowni hystorycznej, jako następcą na państwo po ojcu swoim.

629.

R. 1181.
Litwini posił-
kują Xiążęcia
Wsewołoda. Wiemy także, iż podczas wojny domowej w Russyi, kiedy Swiatosław Xiąże Czernihowski wicherzył o różne swoje pretensye i ciągnął w pole z wojskami, zebrawszy posiłki od sprzymierzeńców swoich, przeciw Wielkiemu Xiążęciu Wsewołodowi; Xiąże Wsesław Wasilkowicz, tytułujący się podobno Xiążęciem Połockim, bo Hleb Rechwoldowicz na Drucku panował (1), przyprowadził pod Kijow w liczbie posiłkujących wojsk i zastępy Litewskie, sprzymierzone z Połoczanami (2).

630.

Mingajło. To gdy się dzieje, stary Mingajło, przezwany, podług Tablicy genealogicznej Stroti-

(1) Może ten Wsesław Wasilkowicz był synem Wasila Rechwolda.

(2) Kronika Kijowska: u Karamzina. T. III, Nota 60.

tas (1), obrócił swoje zamiary wojenne w strony północne, chcąc otworzyć nowe widoki dla syna swojego Ginwiłły. Mingajło to był właśnie w roku 1183, zebrawszy znaczne wojsko wtargnął za Dźwinę i posiadłości Pskowskie powojował. Pskowianie stawili się wprawdzie do obrony, lecz przemożeni, musieli pozwolić odwrótu najezdnikom z łupami. Poznał przecie wódz Litewski, że na ten raz nie było możliwości stałego zaboru za Dźwiną uczynić, ponieważ Rusini tameczni znajdowali się w sile gotowej do obrony, nie łatwej do pokonania, zapewne mieli dowódcę dobrego, z którym się mierzyć Mingajło nieżyczył sobie. Wszelako dwa lata spuściwszy, w roku 1185, pośród mroźnej zimy, ponowił znowu silny napad na ziemie Krewiczow Zadźwińskich. Pskow znalazł się powtórnie dobrze osłoniętym, przeto zagony Litwini posunęli aż ku Nowogrodowi Wielkiemu, niechękając się bynajmniej mieć doczynienia z dwóma zamożnemi miastami. W tym razie, tak,

(1) Donieśliśmy już nieraz czytelnikom naszym o źródle, z którego wzięte są tablice genealogiczne. Tu winniśmy przypomnieć z przyczyny niektórych nazwisk i dat znajdujących się w tablicach, a nieznanym ani kronice Bychowca, ani Strykowskiemu, że Rotundus, z którego dzieł pochodzą początkowie tablice, musiał mieć kodex kroniki Litewskiej calszy od tego, z którego Strykowski czerpał, a który zupełnie odpowiada kronice Bychowca: gdyż za tém przemawia miejsc wiele w Kompillacyi Riviusa znalezionych.

jak uprzednio, ograniczył się wódz na zaborze jeńców i ruchomego dobytku (1). Po czém nastąpił odwrót, podobny poprzedniemu: gdyż Xiążę Nowogrodzki, mający dowództwo sił zbrojnych rzeszypospolitej Jarosław Włodzimierzowicz, zasłużył w tej okazyi na karę usunięcia od rządu i wygnanie z kraju, na którego miejsce oddana władza Dawidowi Mściśławowiczowi, Xiążęciu wezwanemu ze Smoleńska (2).

631.

Te wyprawy najpamiętniejsze są w tamtej porze, i widocznie przedsiębrane w wyższym zamiarze, niżeli było nabranie zdobyczy, jak czyniły małe, wycieczkowe przedsięwzięcia, drobniejszych panów Litewskich, które i dawniej i później były bez liku. Wszystkie przecież zgubne, prowadzone w duchu wzajemnej nienawiści, odwetem i zemstą zaostrzonej. Szczególnie zaś napad Litwinów na końcu 1184 i na początku 1135 roku, mający miejsce, jak świadczą kronikarze Ruscy, był jeden z najsroższych, które Ruś dotknęły od Litwy w pogaństwie zostającej. Zdobycz w sprzętach bogatych, ludziach i żywiołach, była niezmierną, większe jeszcze spustoszenie siedlisk wieśniaczych. Z tej okazyi Karamzin zdobywa się na

(1) Karamzin: *Histor. Państwa Ross.* T. III, Nota 66.

(2) *Ibid.* str. 56.

wymówną apostrofę: „W tę porę, mówi on, zachodnia Rossya, poznała nowych nieprzyjaciół, strasznych i okrutnych. Narod Litewski w przeciągu sto pięćdziesięciu lat, podległy jej Xiążętom, dziki, ubogi, płacił im dań skórami, nawet łykami i miotłami (1). Nieustanne wojny nasze domowe, rozdrobnienie władców ziemi Krewiczańskiej i słabość każdej dzielnicy poosóbno podały sposób Litwinom, nie tylko oswobodzić się z podległości, ale nawet ustraszac napadami krainy Rossyjskie (2). Trąbiąc w długie rogi, siadali oni na bystre dzikie konie i jak zwierzęta rozjuszone rzucali się na zdobycz: palili wsie, brali w niewolę mieszkańców, nacierani zaś przez oddziały wojska, czoła nie stawili: rozsypywali się na wszystkie strony, wypuszczali strzały, zdaleka rzucali pociski, niktęli i znowu się ukazywali (3).” Dalej przytacza starożytniejsze nad te epoki wiadomości, jakby na zbicie własnych mniemań o swieżém nastaniu naro-

(1) Nasze dzieje wyświeciły bliżej, na czém ta podległość zasadzała się, czyli jak obszerne były te podboje, oraz jak długo ona trwała.

(2) To jest echo tylekroć już bezkrytycznie powtórzone ze Strykowskięgo, gdzie on przytacza na str. 211—212, powagę Kadłubka, Długosza, Miechowity, Kromera; utwierdzających śmieszne powieści o miotłach łąziebnych, o pierwszém pokazaniu się na Rusi Litwinów, jakby z obłokow spadłych, i o innych niedorzecznych wymysłach jakiegoś bajarza kronikarskiego.

(3) Karamzin: Histor. Państwa Ross. T. III, str. 56.

du Litewskiego i jego poznanomieniu się ze Sławianami północnemi: „Dźwina sączy z mułem zmięszane wody dla Połoczan z przyczyny ustawnej, nawały pogan, mącących kopytami swych koni, czyste jej nurty (1).”

652.

*O rycerstwie
Litewskiem.*

Ale najlepiej dowodzi niestosowność mniemań, któreśmy świeżo naganili, świadectwo samych dziejopisow dawniejszych Ruskich. Oni nas uwiadamiają, że w wieku XII-tym, rycerstwo Litewskie pierwszą miało sławę w północnej Europie, z waleczności, posłuszeństwa wodzom i nader pięknej postawy; szczególnie odznaczało się umiejętnością szyku, porządnymi obrótami i zręcznym wszelkiego rodzaju władaniem bronią. Jakoż Xiążęta Ruscy w bratnich wojnach swoich, naprzeryw starali się mieć zaciągi Litewskie, albowiem nie tylko mieli najdzielniejszych żołnierzy, lecz nadto najpewniej polegać mogli na ich wierności i gorliwej posłudze. Dziejopisowie Ruscy, spominani u nas wyżej, opisując wojny wewnętrzne, niszczące Xięstwo Rusko-Połockie pod rokiem 1166, powiadają, że Litwini składali zaciężne wojsko Xiążąt Krewskich, które nie tylko postrachem, ale i podziwieniem było dla Rusinow, niemających pod swemi chorągwiami tak o-

(1) Tamże Nota 65. Słowo o Półku Igorewie str. 53.

kazałego, walecznego i wiernego żołnierza z rodaków (1).

633.

W stronach południowej Litwy, po R. 1186.
Napad Swiatosława Xiąż.
Czernihow.na
Litwę niejakim czasie pokoju, postrzegamy wyprawę Swiatosława Xiążęcia Czernihowskiego, szwagra Xiążąt Pińskiego i Turowskiego, przez ożenienie się z ich siostrą. On podobno wsparty pomocą Rurika Rościsławicza, Xiążęcia Kijowskiego, szedł na odemszczenie się nad Litwą, za wojny pod Skirmundem prowadzone. Albo, jak mniema dziejopis Rossyjski, przewidując wzrost potęgi Litewskiej, mogącej być niebezpieczną Rusinom, chciał przeciąć te postępy wielkości możliwych sąsiadów. Atoli skutki tej wyprawy nie są wiadome: ani nasi, ani Ruscy kronikarze niewiedzą o nich: niemusiaty zaś być pomyslnie, gdyż ci

(1) Niemożna niezrobić uwagi w tém miejscu, choćby dla samego uniknięcia posądzeń o stronniectwo, w rzeczy wykładnej przez nas. Onaby nas mogła zaprowadzić za przedział tłómaczenia się nawet chęci naszej. Powiemy przeto tylko, że dawniejsze uprzedzenie dziejopisów, zbyt niekorzystne na stronę Litwy, porównawszy z tém cośmy powiedzieli i jeszcze powiemy, oddajemy pod sąd oświeconych czytelników, nie znaczenie autorów i ich słynne zalety, ale istotę prawd historycznych cenić przywykłych.

wspomniawszy o wyprawie, inaczejby niezaniechali głosić sławy oręża narodu swojego, zwykłym u siebie zwyczajem (1).

654.

*Dzieje Litew-
sko-Połockie.*

Niezatamowały te napady postęp w znaczeniu Xiążętom Litewskim: Mingajły wielkie zamiary, szły swoją drogą wzrostu, który pomimo zbyt skąpych źródeł historycznych, daje się przecie dośledzić. Ugruntował on Xięstwo Litewskie przez ojca swego osnowane, na którym osadził wnuka swego Trojnata syna Skirmundowego; szło mu jeszcze o uposażenie, drugiego syna Ginwiłły. Kiedy przeto przyleglejsza Ruś, to jest: nad lewym brzegiem Dźwiny mieszkająca, sąsiednia Xięztwu Litewsko-Zawilejskiemu, czy to przez poważanie przymierza jakiegoś, zawartego z Xiążętami Krewskimi, czy przez wzgląd, ażeby przyległości tamtego Xięstwa bratniego niezajmować, czy naostatek przez niepodobieństwo wykonania zamiaru, niezdała się być dogodną do podbicia; uczynił ten stary wojownik próby, azali za prawym brzegiem Dźwiny, podbić się Pskowa nieuda. To się niepowiodło. Dawid Mścista-wicz, Xiąże w Nowogrodzie Wielkim rozkazujący, nieobiecywał także łatwej nad krajem tamedcznym dopięcia przewagi; pozostało więc zaniechać

(1) Karamzin T. III, str. 62.

dalszych zamiarow i ograniczyć się na ich uiszczeniu nad Połockiem. Okoliczności same się ku temu nastęczyły: Xiążę Litewsko-Zawilejski Swalgates, nie był temu na przeszkodzie, postanowiwszy upokorzyć Semigallow i Łotwę; Xiążęta znowu Krewscy obojętném okiem patrzali na los miasta, ich władzy absolutnej podlegać niechcącego. Połock przeto sam się nastęczać zdawał podbiwcy, i został zawojowanym.

635.

W roku 1190 przedsięwziął Mingaj-
ło wyprawę przeciw Połockowi (1); Re-
publikanie stawili czoło Litwinom pod
mieścina zwaną Horodeń, gdzie przyszło do wal-
nej bitwy, w której waleczni obrońcy niepodle-
głości swojej prawie wszyscy polegli; miasto Horodeń
spalone zostało; Połock otworzył bramy swo-
je bez oporu zwycięzcom. Ten krótki opis pod-
bicia Połocka zostawiony nam w kronice Litew-

R. 1190.
Utworzenie
Xięztwa Lite-
wsko - Połoc-
kiego.

(1) Stebelski: Żywoty ŚŚ. Panien Eufrezyny i Parascewii, T. I, str. 146. sequ. powiada, że Strykowski nieśluszenie przynosi rzeczy o Mingajle do roku 1220, i dodaje: „Lubo inni dziejopisowie panowanie Mingajły raniej, to jest: około roku 1190 naznaczają i zawojowanie Połocka w tymże roku mu przypisują.” Wszelkie sprawdzenie historyczne mówi za tém. Niebędziemy tu, przypisow długich unikając, rozwodzić się nad przyczyną uchybień Strykowskiego, czytelnik znajdzie to w osobnym dodatku, trzecim z porządku przy Tomie niniejszym pisma naszego, gdzie mowa jest o kronice Litewskiej.

skiej, zachował pamięć wypadku ważnego w historii Litewskiej, to jest: utworzenie trzeciego Xięztwa, Litewskim panom podległego, które nazwiemy Litewsko-Połockiém. Mingajło, który po ojcu swoim objął panowanie nad Litwą ze stolicą nowego Xięztwa w Nowogródku (co w Trockim Powiecie), niechciał sam nosić tytułu Xiążęcego, chociaż go nasz kopista kroniki Litewskiej robi Wielkim nawet Xiążęciem, z bezkrytycznego zapewne uprzedzenia o wielkości czynów tego wojownika, pod życiem swoim i ze swojej prawie ręki ustanawiającego synów i wnuków na tronach xiążęcych. Lecz według naszego zdania tym większa sława jemu, tym większej godzien pamięci, kiedy rozdając trony umiał poprzestać na zaszczycie, jaki zdołał przodków jego: zaszczycie narodowym i zapewne wyżej cenionym w narodzie Litewskim, nad świetne namianowanie Kniazia; tytuł wcale dawniej obcy i tylko przyjęty z posiadłościami na Rusi zawojowanymi czyli Xięztwami. Dziad Mingajły, znakomity Montwiłł, był Jarłem (1), królikiem nad swoją dziedziczną posiadłością, i tyle tylko miał znaczenia w narodzie, ile jego przymioty osobiste na to zasługiwały, ile potrafił zobowiązać ku sobie ziomków: sto-

(1) Jarł możny pan, po Skandynowsku, rządzący arbitralnie w dobrach swoich.

pień najświetniejszy w narodzie wolnym, i w oczach prawdziwego filozofa.

636.

Po ustaleniu władzy w Połocku, tę R. 1192.
Śmierć Mingajły. Pano-
wanie Ginwiłły i jego Po-
tomstwa na
Połocku. oddał Mingajło, synowi swemu Ginwiłłowi. Sam zakończył życie w Nowogródku (Troćkim) roku 1192 (1). Nowy Xiążę Litewsko-Połocki, odległe od swoich krewnych mając Xięztwo, całkowicie ludem ruskim napełnione, pośpieszył wejść w stosunki z domem Xiążęcym w Twerze panującym: przyjął wiarę Chrześcijańską i poślubił sobie Maryą córkę Xiążęcia Twerskiego Borysa (2). Sam przyjął imię Chrześcijańskie Jerzego: podług Tablicy genealogicznej urodził się on roku 1125; więc mając lat 66, wziął żonę Chrześciankę i z potrzeby zrobił się prawowiernym; lecz też sama Tablica każe mu chrzest przyjmować daleko wcześniej, bo roku 1148, może on był podówczas w zakładzie u

(1) Tablica genealogiczna No. I.

(2) Kronika Rękop. Bychowca, nazywa tego Xiążęcia Borko: str. 8. Karamzin powiada że Borysa Xiążęcia w Twerze nie było, i my niebędziemy w niepodobne, ani do zbićcia, ani do dowodzenia wdawać się rzeczy, dość na tém, że wziął za żonę jakąś Xiężniczkę Chrześcijańską z Tweru, z której wiadome było potomstwo i święta Parascewija Kanonizowaną będąc w Rzymie, musiała mieć swój genealogiczny wywód pochodzenia, który gdyby inny byź miał od podanego w kronice Litewskiej, tochy Strykowski, Kanonikiem Żmójdzkim będąc i człowiekiem rzeczy duchownych

jakiego Xiążęcia Ruskiego. Bądź jak bądź, żadnego prawdo-niepodobieństwa niema. Śmierć go zakroczyła w roku 1199, w Orszy mieszkającego, którego miasta miał być założycielem. Strykowski dodaje, że z Pskowianami i Smoleńszczanami długą wiodł wojnę i spór o granice nowego państwa swojego (1). Po nim na Xiąztwo nastąpił, syn jego Borys, podług naszej kroniki założyciel miasta Borysowa, lecz podług postrzeżeń wyżej przytoczonych (§ 608 Przypis), mógł on być tylko odnowicielem tego grodu dawniej założonego, jeżeli mu panowanie tak rozległe przyznać się godzi. Taż kronika czyni go bardzo nabożnym, przypisując mu pobudowanie Cerkwi: w Połocku Katedralnej Ś. Zofii, czyli Mądrości Bożej; Zbawiciela nad rzeką Połotą, od miasta na półmili, przy której znajdował się klasztor mniszek; trzecią pod wezwaniem ŚŚ. Borysa i Hleba z klasztorem nad

świadomym, położyłby w swojej kronice sprostowanie. Co się zaś do zarzutów przeciw panowaniu potomków Mingajły na Połocku ściąga, także wtrąconych u dziejopisa Rossyjskiego, niemożemy wprost im niezarzucić fałszu, chociaż wiadomo jest nam, że około początku wieku XIII-go Xiąże Włodzimierz imieniem, miał władzę nad Rusią zadźwińską i tytułował się Kniaziem Połockim, który nagle umarł 1214 roku, jak sam Karamzin (T. III Prymiecz. No. 157) powiada, lecz ta krótko przemijająca i w dziejach niewyjaśniona dobrze katastrofa; nówsze badania starożytników nawet Rossyjskich, są na stronę w tej mierze, naszej kroniki.

(1) Strykowski: str. 232.

rzeką zowiącą się Bielczyca (1). Koszt był znaczny na budowie tego rodzaju, ponieważ cegłę i wapno aż z Inflant sprowadzano Dźwiną, podanie to Strykowskiego zgadza się z prawdą, ponieważ Niemcy w Inflanciech, już mieli dostatek rzemieślników i mularzy, których nasamprzód Meinhard, pierwszy Biskup Inflantski sprowadził z Gotlandyi przed rokiem 1190. Niemniej utwierdza ten dziejopis opowiadanie swoje o Xiążęciu Borysie, widzianym na własne oczy kamieniem leżącym w Dźwinie, między Dryssą i Dżisną, mila od ostatniego miejsca, na którym był krzyż grecki i napis: „*Wspomoży Hospody Raba swojeho, Borysa syna Gimwitłowoho* (2).” Miał niejedno zajście ze Smoleńszczanami, Witebskim Xiążęciem, Pskowianami i Nowogrodem (3). Przed śmiercią swoją, która podług Tablicy genealogicznej, przypa-

(1) Kronika Rękop. Lit. Bychowca str. 8. Stebelski: Żywoty ŚŚ. Panien Eufrozyny i Parascewii, str. 148. On podług swoich zakonnych podań drugą Cerkiew tytułuje wezwaniem Ś. Panny i Męczenniczki Ikonieńskiej Parascewii czyli Światoj Piatnicy.

(2) Kronika Rękop. Bychowca: l. c. Strykowski: str. 255. Za Rachwoldem Borysowiczem była w zamęściu córka Iziastawa Mścistawicza Karamzin: Tabl. genelog. IV.

(3) Połoczanie bowiem w roku 1201 w sprzymierzeniu z Litwinami, napadali okolice Wielkich Łuk, i byli odparci przez Xięcia Nowogrodu, Wielkiego Jarostawa. Karamzin T. III. str. 94.

dła w roku 1206 (1), przywrócił prawa i wolności Połoczanom, odjęte im przez dziada swojego. Pogrzebionym został w Cerkwi Połockiej Ś. Zofii. Syn Borysa Rechwold czyli Rochwold a właściwiej Rogwold, imieniem Chrześcijańskim nazywany Wasili, objął Xiążęcą dostojność, pannał z władzą dziedziczną na Orszy i ziemiami tamiecznymi; w Połocku zaś był konstytucyjnym Xiążęciem, zapewne na takich prawach, jak byli Xiążęta w Nowogrodzie Wielkim (2), Jarosław a po nim Dawid, o których mówiliśmy niedawno (§ 630). Rechwold, podług Strykowskiego, miał wiele doczynienia ze Pskowianami, których pokonał i jakoby do hołdu przymusił; rzeczy te wychodząc już z przedmiotu naszego pozostają pisarzom dziejow Ruskich do wyjaśnienia; zresztą niektóre okoliczności i śmierć tego Wasila, w Dorpacie przydarzoną roku 1225, zgodną co do daty z Tablicą genealogiczną, przytoczymy niżej, gdzie będzie mowa o rzeczach Inflantskich. Żył lat 69 (3).

(1) U Stebelskiego T. I, str. 151, mylnie wydrukowano rok śmierci Borysa 1226.

(2) Nowogrodzianie mieli ustawy swoje „Xiążęta Nowogrodzcy, powinni byli wykonywać przysięgę na wierne dochowanie mądrych ustaw krajowych.” Mówi Karamzin T. II. str. 55.

(3) W roku 1818. O wiorst 19 od Orszy znaleziono wielki kamień z wyobrażeniem krzyża i napisem: „*W lieto 6679 (1171) Maia w 7 deń dospien krst syi Hospodi! pomożi rabu swojemu Wasiliu w kreszczenii imenem Ro-*

Potomstwo jego było: syn Hleb następca po ojcu, którego ani daty urodzenia, ani śmierci niewiemy, zszedł bezpotomnie. Miał on siostrę rodzoną Parascewią czyli Praxedę, urodzoną roku 1185, która została zakonnica, przy Monastérze panien Ś. Spasa; gdzie była przełożoną. Udała się potem do Rzymu, i tam świątobliwego żywota dokonała roku 1239. Kanonizowaną była przez Papieża Grzegorza X-go, roku 1273 (1).

637.

Xięstwo Litewsko-Połockie po wygaśnieniu linii Ginwiłły, poszło na rozszarpanie. Jakoż widzimy w dziejach Ruskich, że część zadźwińską trzymali Pskowianie: Orsza, Wi-

*O Xięstwie
Litewsko-Po-
łockiem.*

chwoldu synu Borysowu.” W dniu 7 Maja Ruś obchodzi uroczystość znaku krzyża Ś. (Karamzin: T. II, Nota 386). To odkrycie przekonywa, że Strykowski, o kamieniu podobnym, na pamiątkę ojca Rohwolda zrobionym, prawdę mówił; że u Krewiczow był zwyczaj stawiać kamienne krzyże, jakie i sam widziałem, z napisami, że napisy wyrażały westchnienia pobożne o szczęście Xiążąt panujących, albo o zbawienie duszy zmarłych. A z tego wynika, że genealogia Xiążąt Połockich XII-go wieku u Karamzina, co do Rohwolda i jego przodków, jest podobno mylna. U niego Rohwold w r. 1158, rządzi Xięstwem Połockiem (T. II, str. 258). Podług zaś naszej rachuby ten Xiąże urodził się roku 1164. Musi tu ktokolwiek z nas grubo błądzić.

(1) Chociaż Strykowski: str. 234. Przytoczywszy w tém miejscu kronikę Litewską, w jej dyalekcie, prawie dosłownie podług kopii Bychowca, powątpiwa o tej świętej, przecieź Stebelski, pisarz jej żywota, rzeczywistość obszernie wywodzi: l. c. str. 141—220.

tebsk, Mińsk do innego Xięztwa należeć poczęły, zapewne i do Xięztwa Litewsko-Zawilejskiego coś odeszło. Sam Połock niebył także w pokoju; zostając w zerwaniu stosunków z Litwą, aż za panowania Ringolda, gdy wcielonym został do państw jego, pod nazwaniem Xięztwa Połockiego.

638.

Wiek XII-ty był wiekiem ciągłych jednakże zagonów, to ze strony Rusi na ziemie Litewskie, to ze strony Litwy na ziemie Ruskie, a pamięć z nich jednych, zacierała przypomnienie drugich. W tém ścieraniu się wzajemném dwóch narodów, wodzowie nabierali zdatności wojowniczych, szczęśliwsi zaś z nich dźwignęli sobie udzielne Xięztwa, które zostawili potomkom swoim prawem dziedzictwa. Z tego powstało, jakśmy rzekli, trzecie xięztwo Litewskie udzielne czyli Litewsko-Połockie. Obaczmy wkrótce, pod koniec wieku tego, zagrożenia przeciw Litwie potężnego jej nieprzyjaciela Xiążęcia Romana Mściśławowicza; lecz to pochylenie się wzrostu Litewskiego państwa, niedługo trwało i tak mały wpływ miało na jego szczęście polityczne, że w prędszym jeszcze czasie, znowu rość poczęła jego potęga. Zkądinąd położenie geograficzne Rusi i Litwy, jakąś koleją rzeczy świata tego, jak nas uczą dzieje przeszłych i obecnych czasów, tak się składają między temi dwóma na-

rodami, że ich losy, jakby leżały na dwóch talerzach szali przeznaczenia.

659.

Głęboka starożytność narodu Litewskiego i jego pierwotne pochodzenie, każą postrzegać, że był czas, kiedy ten naród znajdował się w stanie kwitnącym, posiadał zamożność i znaczny stopień oświaty; właśnie wtedy Sławianie, jeszcze wywijając się poczęli z drobnych początków swoich i gnienieni zamętami Europejskich narodów, przy swoim rozrodzeniu się w kryjówkach pustyń, długo niemogli zdobyć się na porządki wewnętrzne i stowarzyszenia rządne stanowiące, czyli to, co nazywamy państwem. W następnej kolei czasów, tak się wywiązało, że ten sam naród, który poniżył był Litewskiego, dał wzrost i potęgę Ruskiemu: wojownicze plemię Skandynawów, głosił na północy Warragi, założywszy monarchią Ruską, chociaż z jednej strony poniechali praw swoich nad ludami plemienia Litewskiego, z drugiej strony, to jest: od wschodu i południa potomkom swoim, Xiążdom Ruskim, jakby przekazać chcieli ponętnie zdobycze w krajach Litewskich. I wzrost Rusi pochylał Litwy losy; nawzajem w XII-tym wieku, zaczęły się znacznie poniżać powodzenia Xiążąt Ruskich, a Litwa wzrastała z przeznaczeń kolei. Lecz już te rzeczy poczynają należeć do

wieku XIII-go, które opisywać mamy w następnej pisma tego xiędze.

640.

*Osady Skandynawskie
w Litwie.*

Pamiętne były jeszcze w XII-tym wieku osady Skandynawów na ziemi Litewskiej: albowiem w tej porze mieszkali tam liczne pokolenia rozumiejące należycie język, i nim przemawiające, jaki jest w użyciu w Islandyi. Odkryto bowiem niedawno podróży opisanie przez nasze kraje Islandczyka Snorr-Sohna, w tymże wieku odbytej (1). Podróżnik ten dostawszy się wodą do brzegów wschodnich Bałtyckiego morza, zapewne do Kłejpedy lub Połongi, rozmawiał z ludźmi w swoim rodowitym języku, w okolicach Wellony (Velni), Bissen (Psen czy Pissen) to jest: Średnik dzisiejszy, nad rzeki Dubissy ujściem do Niemna leżących. Mieszkańcy ci dość byli w liczbie znacznej i między sobą dochowali swój język ojczysty, powiadając, że pochodzą ich przodki ze Skandynawii, czyli Szwecyi. Następnie posuwając się ku wschodowi, znalazł podobnychże

(1) „Ten wojaż był w rękopiśmie w bibliotece kopenhaskiej; wypis był mi przystany przez będącego wówczas posła Polskiego w Danii.” Powiada Czacki: o Prawach, T. I. str. 8. Przypis No. 47 zapewne po śmierci Czackiego do byłej Biblioteki Puławskiej, z Porycka przeszedł ten rękopism, z którego dziś korzystać na nieszczęście niemożemy. Zabitek ten poznany bliżej, nie małaby korzyść przyniósł dla dziejow Litewskich.

ludzi, lecz rzadziej mieszkających i nie tyle licznych, w okolicach Trok (Trik) i Merezca (Misi-
siri), mowa ich takó¿ mniej była ju¿ mu zrozumia-
ła. Chocia¿ niemamy tej podró¿y pod ręką,
lecz, wedlug tego, co wiemy z Czackiego przyto-
czenia, w bardzo skróconym sposobie i nawiasowie
rzuconego, nale¿y wnosić, że kierunek podró¿y
w głąb kraju litewskiego, był przeciw biegowi rze-
ki Niemna, to jest: w górę; podróżnik zboczył potém
do stołecznego miasta Litwy właściwej, należącego
do Erdźwiłły, albo jego potomstwa, Kernowa,
rzeką Wilią, stamtąd znowu się przebrał na Nie-
men, przez Troki do Merezca. Nie wiemy czy
jest w podró¿y ten szczegó¿, a mo¿e i wzmianka
o Kernowie, albo o Nowogródku Trockim, ponie-
wa¿ te miasta, będąc dawną osadą przez Kunasa
wzniesioną, mogły mieć starodawnych Osadników
Skandynawskich, jak tamte cztery grody bardzo sta-
ro¿ytnie, a zapewne wiécej interesowały podróżnika.

641.

Przy zakończeniu tego rozdziału, mu- *Rzeczy Pru-*
simy raz jeszcze wzrok nasz zwrócić *skie.*
w strony Prussyi i Polski. Osiągnąwszy rządy Kró-
lestwa Polskiego, Kazimierz Sprawiedliwy, zna-
lazł się, wśród zamieszkań wewnątrznych i wojen
domowych, podługanych przez braci swych, Xią-
żąt osobnych dzielnic poni¿onego w rozdrobnieniu
państwa; za ledwie po piętnastoletnich niepokojach,

zniszczeniach i krwi bratniej przez braci przelewach, przyszło do powszechnej zgody w roku 1191. Przywykłe jednak rycerstwo do ciągłego bronienia władania, potrzebowało zatrudnienia, grożąc naruszeniem spokoju powszechnej. Ogłosił więc Kazimierz wojnę przeciw poganom Prusom; powodem do tego być mogło wskrzeszenie dawnego prawa Monarchów Polskich do prowincyi dawniej zawojowanych, albo mieszanie się tego ludu do wojen byłych niedawno, za lewym brzegiem Wisły, szczególnie podczas utarczek Mieczysława z Kazimierzem, gdy tamten wydział Leszka, to jest: Kujawy i Mazowsze zagarnął (1). Był też powód do gniewu przeciw Prusom, za dopomaganie podczas zajścia na Mazowsze, Xiążęcia Poleskiego, w Drohiczyne panującego (2). Inni do tych pobudek dodają odemszczenie za zabicie Xiążęcia Sandomierskiego Henryka (3). Cóżkolwiek bądź chcącemu niezbywało na przyczynach do wydania wojny i łatwości do zachęcenia na nią rycerstwa z całej Polski.

642.

R. 1192.
Wyprawa
Kazimierza
Sprawiedliwego
Prusów

Wielkopolanie pod dowództwem Bolesława syna Mieczysława Starego, Szlachy zacy pod Xiążętami: Bolesławem Wro-

(1) Kadłubek: Lib III, c. 13 p. 472.

(2) Ibidem. p. 510.

(3) Długosz: T. I, p. 564.

clawskim i Mieczysławem Raciborskim, przybyli do zbiorowego obozu, rozłożonego na tém miejscu, gdzie później Toruń zbudowano; wojska te połączywszy się z innemi przeszły Wisłę w roku 1192. W dalszém iściu przebywszy ziemię Chełmińską i rzekę Ossę, wtargnęły do Prussyi. Rozpuszczono zagony po kraju, jednak z przyzwolitą ostrożnością. Prussowie według swego zwyczaju na wstępie kryli się po lesistych i bezdrożnych pustyniach, dalej urywkowie wypadali, ścierając się z pojedynczemi oddziałami Polaków. Nieprzeszkodziło to jednak do splądrowania wzdłuż i wszerz kraju, bez żadnego uszczerbku znacznego w wojsku polskiém. Widząc w ostatku Prussowie i wystawując sobie w myśli przyszłość swojego losu, któryby ich mógł spotkać za nadejściem głodnej zimy, udali się do upokorzenia i posłowie wysłani do Kazimierza oznajmili gotowość narodu do zdania się na łaskę. Monarcha Polski przyjął uprzejmie tę uniżoność, żądał wypłaty zaległych danin, zwrócenia jeńców, i w zakład stałości pokoju, przystawienia stu zakładników. Prussowie pośpieszyli wszystkiemu zadość uczynić; zastępy przeto Polskie, wróciły do swoich granic (1). Lecz i to niedługo trwały albowiem dzieci Kazimierza sprawiedliwego, niecieszyli się już z tego podbicia.

(1) Długosz: T. I, p. 564.

D Z I E J E

NARODU LITEWSKIEGO

XIĘGA SZÓSTA.

ROZDZIAŁ I.

Rzeczy odnoszące się do Łotwy.

643.

Uwagi Ogólne. Za zbliżeniem się początku wieku trzynastego, wywiązują się już wypadki na ziemi Litewskiej, których skutkiem się staje rozdzielenie dzielnic i ludów na trzy osobne państwa, pod nazwaniem Inflant, Prussyi i Litwy. Z tych zaś dwie pierwsze zaczynają mieć swoją osobną historią, wychodzącą z obrębu przedsięwzięć naszych. Odpowiednie przeto naszemu zamiarowi, będziemy w tej księdze mówili o rzeczach tyczą-

cych się Łotwy i Prussyi, tyle tylko, ile ich dzieje nie przybierają jeszcze osobnej cechy, oraz ile ułatwiają poznanie naszego przedmiotu.

644.

W poprzednich opowiadaniach naszych, nie ominięliśmy żadnego szczegółu, któryby się ściągał do Łotwy i Kuronii, jeżeli tylko znaleźliśmy wiadomość jaką historycznie powtórzyć się dającą. Na nieszczęście mało tych szczegółów nas doszło. To tylko rzeczą widzi się być niezawodną, że Łotwacy z Kuronami, których my za jeden lud uważamy, dla bliskości ich dyalektu i osiedlenia, szczep najpółnocniejszy Narodu Litewskiego, zbliżony do Herulskiego pokolenia, jak z dyalektycznej cechy sądzićby należało, dziedzice wielkiej części ziem po starożytnych Liwonach, a może ich samych zniszczyciele, byli pokoleniem bardzo bitnym i we wszelkiej pracy nie leniwym. Albowiem utrzymali długo swoją niepodległość i imię, otoczeni będąc dokoła nieprzyjawnymi sąsiadami. Sławianie, Esty, Finny, i całe zgraje zbojeckie Skandynawów, musiały ciągle czynność wojowniczo-obronczą Łotwaków utrzymywać w działaniu. Oprócz tego sami rozbijali po morzu i napadali na lądach postronne narody. Lud pięknego składu ciała, zdrowy, śmiały, namiętnie rolnictwo lubiący, nieustępował zresztą w niczem spółbraciom swoim, Prussom i Litwinom. Klimą nawet surowe w ich ziemi, co-

kolwiek tylko różnicy zrobiło w moralném i fizyczném ukształceniu. Zdaje się bowiem, że Łotwacy są niższej nieco urody, i niedochodzili dawniej do stopnia oświaty, równej innym bratnim ludom. Lecz co do podziału na drobne rządzstwa czyli prowincye, urzędzeń wewnętrznych, cywilnych i religijnych, w niczém się nieróżnili od tamtych: te same prawa cywilne, bo ta sama religia i ta sama zwierzchność arcykapłańska.

645.

Odkrycie przez Niemców handlu z Łotwą nad Dźwińską. Podania niektóre, pamiątki zapisane w kronikach, powiadają, że uczęszczanie kupców niemieckich, do ujścia Dźwiny, początek wzięło w roku 1111; byź zaś to mieli Lubeczanie, którzy nasamprzód zawinęli w te strony. Mieli oni zwyczaj corocznie na święto Rosy, czyli na dzień Ś. Jana Chrzciciela, przyplwać na Dźwinę okrętami swojemi, mając szczególne znaki na banderach, po których byli poznawani: inaczej wszelkie przybicie do brzegu statkom cudzoziemskim bronne było (1). To się jeszcze i tём potwierdza, że dziejopisowie Inflantscy niezgadają się, kto pierwszy zawinął na Dźwinę: czy Lubeczanie, czy Bremeńczycy (2). Czego nie mo-

(1) Kronika Rękopisna Niemiecka I. F. R. Kronika Rękop. Lit. Bychowca: str. 5. Strykowski: str. 272.

(2) Gruber. Orig. Livoniae. p. 5. Baumgarten: w wydaniu: Arnoldi Lubecensis. Chron. p. 515.

żna inaczej pogodzić, tylko zdaniem stosowném z Kronikami naszemi, podług którego byź musiało, że nasamprzód Lubeczanie w początkach wieku XII, czyli w roku 1111 (1) odkryli handel z Łotwą na Dźwinie, a następnie w lat 47, Bremeńscy starali się z tego handlu korzystać i napa-
dnięci byli przez krajowców; rozumiejących, że są Duńskimi rozbojnikami, ponieważ nie mieli znaków umówionych na banderach, albo nie w porze zwyczajnej przybyli.

646.

Z drugiej strony zważywszy żeglugę Skandy-
nawów, tak dawno udoskonaloną, oraz przedsię-
wzięcia handlowe Gotlandczyków, nie podobna są-
dzić, iżby dopiero w XII-tym wieku pierwszy raz
odkrytą była zatoka Ryska i ujście Dźwiny; pomi-
mo tego, że nie mówią o tém dzieje, bardzo ubo-
gie w przeszłość odległą dla Łotwy.

647.

Wątpić przeto nie można, iżby Skan-
dynawowie, nieznali oddawna ujścia
Dźwiny, nazywanej u starożytnych jeo-
grafów Rubo. Owszem Duńczycy usi-
lujący zawsze i ciągle rościć prawa do tych krain
naddziwińskich, jak mamy tego w kronikach Duń-
Stosunki da-
wniejsze
Skandyna-
wów i Sła-
wian z Let-
gą.

(1) Zasadą tego podania jest Kronika Inflantska, przyto-
czona u Strykowskiego str. 272—274.

skich zabytki, musieli bez wątpienia napadać na mieszkańców nad brzegami dolnej Dźwiny osiadłych, od najdawniejszych czasów. Lecz najprawdziwszą jest rzeczą, że Sławianie zamieszkujący wyższą część Dźwiny, to jest: Krewiczy z Połocka i Witsby (1), dziś Witebska handlowni mieszkańcy, mieli swoje znaczenie zwierzchnicze nad ujściem tej rzeki, i znosili się wodną drogą ze Sławianami północniejszymi, czyli Ilmeńskimi, mającymi swoje przystanie morskie nad ujściem Newy i Narowy. W ogólności posiadłość Sławian północnych, znajomą była w północnej Europie. Adam Bremeński, opisując rozległość Sławiańszczyzny, uwiadamia, że z Altenburga, w Wagryi położonego miasta nadmorskiego, można zapłynąć morzem do ziem Ruskich, których stolicą jest Kijow, w przeciągu dni 14 żeglugi (2). To właśnie wypada na ujście Newy, podług owoczesnego sposobu żeglowania i potwierdza nasze mniemanie o posiadłościach Sławian nad morzem Bałtyckim. Moca-

(1) Witsby było miasto handlowne na wyspie Gotlandyi; zdaje się rzeczą bardzo prawdziwą, że Witsby sławiańskie, czyli Witebsk, winno swoje założenie Witsbianom Gotlandzkim, w bardzo odległej epoce. Niektóre są powody do utwierdzenia tego mniemanie, lecz za długo byłoby w tém miejscu je wykładać.

(2) Adam. Bremen. de Situ Daniae Lib. II, c. 13. *ad Ostrograd Russiae, cuius metropolis Civitas est Chywe*
Toż samo Helmold: Lib. I. c. 1.

rze zaś Ruscy od wieku XI-tego, zagłębiali podboje swoje coraz dalej w Inflanciech; wiemy, że Jarosław syn Włodzimierza Wielkiego, zajął Dorpat pod rokiem 1030, również Jarosław syn Monomacha, zdobył to miasto 1191, a w roku następnym miasto Berenkop, czudskie, czyli Odempu po krajowemu. Te i tym podobne podboje działy dannictwo Letgoły w XII - tym wieku, Xiążęciu Ruskiemu, na Pskowie panującemu, pod którym ją Niemcy za przybyciem swoim w roku 1158 zostali. Xiąże tu w mowie będący, jest istotnie Włodzimierz syn Mścistawa, Chrobrym przezwanego, panował on nad Pskowem za zgodą Nowogrodzianów, jako to wyraźnie Karamzin udowodnił (1). To dannictwo ograniczało się na wypłacie

(1) Zachodzi tu niemałe niewyrozumienie:— Kronikarze, czyli raczej wydawcy ich kronik, pomyłkami zamieszanie zrobili: Arnold Lubbecensis. Chron. Slav. Lib. VII, c 8.— 9, nazywa tego Xiążęcia *Valdemarus Rex de Plisceke*, w wydaniu zaś Gruberowskiem Henryka Łotwaka czytamy *Woldemarus de Plosceke*, p. 5, wyraźnie widać omyłkę, ponieważ w inném miejscu pp. 51, 160, powiedziano tamże *Rex de Plescecowe* to jest: *Król Pleskowski*, czyli Pskowski, jak się krócej wyrażać zwykło. To omylne wypisanie poszło ztąd, że Henryk mówi nie raz o innym Xiążęciu Ruskim, którego nazywa *Rex de Plosceke* pp. 26, 40, w którym miejscu mowa jest o Xiążęciu Połockim, jak wtedy właściwie wyrażano, ponieważ autor Połock zwykł pisać Plosceke. Dziejopis Rossyjski (Karamzin: Hist. P. Ross. T. III, str. 114. Tablica Genealogiczna u niego No. V), przekonywa, że na Pskowie był panującym Xiążęciem rzeczywiście wtedy Włodzimierz, syn Mścistawa Chrobrego, prawnuka Włodzimie-

pewnego haraczu w czasachznaczonych; zresztą Łotwacy zostawieni byli przy formie ich rządu i przy ojców religii; handlarze Ruscy nietroszczyli się bynajmniej o nawracaniu do chrześcijaństwa, któreby wiele zachodu potrzebowało, lecz nieprzeszkadzali pracom apostolskim, jeżeliby kto na nie chciał się poświęcić. Wylączając Duńskich i Szwedzkich najezdników, którzy pod pozorem nawracania, zniszczenie i zabory szerzyli (1).

648.

R. 1158. Zdarzyło się w roku 1158, że okręt
Przybycie
Bremeńskich
kupców na Dźwi-
nę. kupców Bremeńskich, płynący do miasta Wysby na wyspie Gotlandyi położonego, czy to przypadkiem przez wiatry zapędzony, czy umyślnie odkrywając miejsca uczęszczane przez Lubeczan, co rzeczą jest podobniejszą do prawdy; przybił do brzegu przy ujściu rzeki Dźwiny. Krajowcy skoro tylko zobaczyli statek cudzoziemski, zebrali się uzbrojeni dla przeszkodzenia wyjścia na ląd, w rozumieniu, że to są Duńczycy, w zamiarze, jak zwykle, rabunku i morderstwa za-

rza Monomacha, który w tem mieście, z dzieciństwa władzą xiążęcą zaszczycony, wiek swój podobno przepędził. Do tego też Xiążęcia, z działu pomiędzy familią, musiały należeć dochody z danin pobieranych w Inflanciech i Estonii. Toż samo Pontanus w Historji Duńskiej p. 290 powiada: . . . *indultu Regis Valdemari (zamiast Vlodimiri) primi, qui tum Livoniam tenebat, Saulo prope ripam Rubonis edificato. . .*

(1) Arnold Lubec. Chron. Liv. l. c. Pontanus. l. c. Pray: Essais critique sur l'histoire de la Livonie: T. I. p. 66 sequ.

wijający do brzegu, z którym narodem Łotwacy byli wówczas w wielkiej nieprzyjaźni (1). Niebawnie przyszło do krwawej bitwy, w której nie mało krajowców poległo. Niemogąc się jednak oprzeć, choć małej liczbie ludu z okrętu wyszłego, lecz dobrze uzbrojonego i umiejętnie a z odwagą bronią władającego, błagali o pokój i zaprzysięgli jego dotrzymanie. Przysięgę tę wykonywali swoim obyczajem, przez gałęzie wierzbowe (2). Tym sposobem kupcy Bremeńscy, zapewnili sobie wolność handlowania w tém miejscu nadal w sposobie przyjacielskim (3). Corocznie więc w następnych leciech odnawiali przybycie swoje do ujścia Dźwiny i prowadzili handel z Łotwakami zamienny, zawsze po przyjacielsku przyjmowani. Tym sposobem handlując, poznali się Niemcy z dalszemi nadbrzegowcami Dźwiny i handel coraz nabierał większego znaczenia, zwłaszcza gdy Rusini weszli z nimi w stosunki, którzy dostawiać byli w stanie najkosztowniejzych futer (4).

649.

Po lat dwódziesiąt upływie poczęto pomyślać, jakimby sposobem zabezpieczyć można było miejsce składowe i po-

R. 1186.

*Meinhard
pierwszy Ło-
twy Apostoł.*

(1) Chronica Bremensis: p. 71.

(2) Musiały to bydź birki, czyli znaczki pewne z zakłęciem się dane, na znak i pamiątkę przymierza.

(3) Almpek. Reim-Chronik. S. 5.

(4) Prawda Ruska. Wyd. Warszawskie.

siadłość na zawsze w Inflanciech. Miejsce takowe obranem zostało nad Dźwiną, w osadzie zwanej *Ykeskola*. Następnie znalazł się mąż prawdziwie Apostolski, Meinhard imieniem, kapłan zakonu Augustyańskiego, z klasztoru Sigebergu, który za dozwoleństwem Arcy-Biskupa i starszego duchowieństwa Bremeńskiego, około roku 1186, puścił się z kupcami do Inflant. Był to człowiek pobożny, pełen cnot wysokich, łagodnego charakteru, zagrzany gorliwością niczém nieukróconą o zbawienie pogan. Ożywiony cały wielkością swego powołania, z młodzieńczym zapałem, chociaż w wieku już podżyłym, poświęcił ostatek dni swoich na opowiadanie Ewangelii, temu narodowi, który na samo wspomnienie chrześcijaństwa wściekłym gniewem się zapalał, zrażony będąc przez barbarzyńskich Skandynawów, którzy tém imieniem szczycąc się, ostatecznie zniszczenia i jarzmo niewolnicze ludom litewskiego plemienia narzucać nieraz usiłowali. Meinhard posiadał tyle mądrości, wymowy i łagodnego sposobu serc zobowiązywania, że nie tylko poważanie i przychylność ku sobie swoich prozelitów zjednał w wysokim stopniu, lecz potrafił im przychylnie przekonać o chrześcijaństwie wrazić.

650.

Działanie
Meinharda. Nie zaniechał nasamprzód wyjednać sobie u Xiążęcia Włodzimierza, panującego nad Pskowem i Nowogrodem, pozwolenie

opowiadania słowa Bożego Lotwakom i wystawienia kaplicy nad brzegiem Dźwiny. Ten Xiążę, nie tylko zezwolił na żądanie Meinharda, lecz nadto podarunkami nadgrodził gorliwość jego. Ostróżność ta była potrzebną, raz, aby nie miał przeszkody jakiej ze strony Rusinów, drugi raz, aby przez to pokazał ludowi, ile był poważany i wspierany od możnego Xiążęcia, któremu hołdowali. Oznajmiwszy publicznie o tém wszystkiém, począł pracować w nauczaniu ludu, z wielką odwagą, jaką nadaje ufność w pomocy Boga samego, którego poznanie ogłaszał ciemnemu narodowi. Łagodném obchodzeniem się, podawaniem rady i pomocy w rzeczach tego świata, zaskarbiając sobie przyjaźń, lecząc chorych, znalazł owoc prac swoich trwały i przyjemny. Ognista jego wymowa w języku krajowym ogłaszana, wielu zaciętych pogan skłoniła do przekonania na stronę prawdy. Pierwsi z Lotwy, którzy Chrystusa przez chrzest wyznali, byli dwaj mieszkańcy ze wsi Ykeskola, Ylo i Viezo zowiący się, po nich nie mała liczba ludu obojej płci do chrześcijaństwa przystąpiła; lecz najwięcej dobra przyniosło, nawrócenie znakomitego obywatela i bogatego włości posiadacza, zowiącego się Kaupo, czyli Kobbhe, który z liczną rodziną i gromadą ludzi swoich, przyjął wiarę świętą. Mieszkał on na zamku dziedzicznym, zwanym Kobbesele, w obrę-

bie Torejda. Należał do rodziny starożytnych pan-
ków krajowych, władał rozległemi włościami.

651.

*Pierwszy ko-
ściół chrze-
ściański w
Inflanciech.
Pierwsza
wojna.*

Témczasem w Ykeskola, gdzie już by-
ła warownia niemiecka, Meinhard po-
starał się postawić pierwszy kościół
chrześcijański na ziemi Łotewskiej. Po-
śród tych starań o pomnożenie wiary, pierwszy
raz obił się o ściany warowni chrześcijańskiej od-
głos wrzawy wojennej. Byli to Litwini połą-
czeni z Rusinami, jeszcze pogaństwa się trzy-
mającymi, bez wątpienia Krewiczami, pod prote-
kcyą Litewskich panów zostającymi. Ci w nie-
małej liczbie przebywszy Dźwinę, zrabowali wsi
do chrześcijaństwa nawrócone i zamierzali sam-
szczep Ewangelii, w zarodzie swoim będący, znisz-
czyć. Apostoł Łotwy, niezłękniomy starzec, u-
chwycił oręż w krzepkie jeszcze dłonie, stanął na
czele swoich nowonawróconych, i pociągnął do bli-
zkiego lasu przeciw nieprzyjacielowi, stamtąd na-
tarł nań z taką odwagą, że najezdniccy ledwie po-
śpieszyli do łodzi, zostawiwszy wszelką zdobycz
na miejscu.

652.

*Meinhard
zwierdzewno-
si.*

To zwycięztwo przyniosło Meinhar-
dowi nadzwyczajną korzyść, gdyż jego
było upewnienie, że garstka Chrześcian, tłumy po-
gan pokonać zawsze jest w stanie; nieprzyjaciel

zaś stojąc pod lasem, a częścią w lesie, zdawał się być w liczbie ogromnej; skutek więc utwierdzający tę przepowiednię, dał słowom Meinharda wiele wagi, której do zamiarow swoich potrzebował. Dbając on o dobro moralne ludu, chciał mu zapewnić spokojność pożycia doczesnego: otoczona osada zewsząd pogańskim i barbarzyńskim ludem, naturalnie co chwila mogła ulegać napadom i zniszczeniu; zapobiegając przeto temu, doradził żeby wzniesiono w niektórych miejscach twierdze. Zamiar potrzebny wprawdzie, lecz nieco zawczasie powzięty, ponieważ trzeba było mocniejszego jeszcze utwierdzenia w wierze, żeby lud uwolniony od wszelkiej obawy ze strony obcej, niezamyślił powrócić do swego dawnego wierzenia i niepodległości cudzoziemcom. Témczasem za nastaniem lata zaczęto budować warownie, przy pomocy rzemieślników, sprowadzonych z Gotlandyi, ponieważ krajowcom na takich ludziach zbywało. Przy czém się zdarzyło, że Semigalczycy, gdy napadli na jedną taką fabrykę, chcieli, przyczepiwszy powrozy, mury ściągnąć do rowu, niepojmując, że kamienie były między sobą spojone w jedną masę, za pomocą wapna. Stronnicy Chrześcijaństwa odparli tych najeźdźców ciskaniem kamieni z machin, z niemałą ich stratą.

653.

Z tём wszystkiём w dalszej kolei czasu, zda-

rzyły się przeciwności zasmucające Meinharda. Często chwiało się wierzenie ludu nieokrzesanego, często ubliżano ufności naukom nawracaczy; łamano niekiedy święte przyrzeczenia trzymania się ściśle Chrześcijaństwa, zwłaszcza gdy zachodziły ze strony Niemców jakie wymagania, których się niespedziewano, albo chybiały korzyści, na które liczono. Niektóre osady postrzegając dogodności i pomoce, jakimi opatrywano nawróconych, garnęły się do Chrześcijaństwa; później otrzymawszy, czego potrzebowały, wzniosłszy sobie warownię, znowu do pogaństwa wracały. Tak właśnie było z okolicznymi mieszkańcami Holmu.

654.

*R. 1191.
Meinhard
pierwszym Bi-
skupem In-
flant.*

Widząc te okoliczności Meinhard, czując się już w podeszłym dużo wieku, z boleścią przewidywał następne wypadki w nowo-zaprowadzoném przez siebie Chrześcijaństwie Łotewskiém; widział potrzebę wsparcia mocniejszego, od tego jakie mógł mieć od prywatnych niemieckich handlarzy. Umyślił więc sam udać się do Rzymu, celem wyjednania opieki dla swojej owczarni i ustanowienia następstwa po sobie, z godnością odpowiednią potrzebie religijnej. Wnoszą dziejopisowie wprawdzie, opierając się na krótkiej wzmiance Henryka Łotwaka, jakoby Meinhard już około roku 1187, będąc w Bremie, otrzymał dostojność Biskupią;

lecz w tém niemamy wyraźnej pewności, jak równie powątpiewaniu podlega rok jego podróży do Bremy, a stamtąd do Rzymu, która najpodobniej do prawdy roku 1190 czy 1191, za Papieża Klemensa III-go (1), miejsce miała, w towarzystwie wspomnionego wyżej panka Łotewskiego Kobbe. Złożył stolicy apostolskiej dowody postępu nawracania swoich, opowiedział wszelkie okoliczności i przełożył potrzeby wsparcia na utrzymanie dalszego rzeczy porządku. Opatrzony w obietnice, pochwały i zaszczyt Biskupa Liwońskiego, powrócił do Bremy, gdzie go Arcy-Biskup tameczny Hartwich uroczyście na Biskupa wyświęcił.

655.

Jednakże podczas niebytności Meinharda zaszły odmiany w mniemaniu Łotwaków: pankowie możniejsi, widząc swoje posiadłości zabezpieczone warowniami, do których wzniesienia pasterz ich duchowny podał środki, nie sądzili bydlż rzeczą potrzebną zostawać nadal w związkach z cudzoziemcami; powracali przeto do dawnych zwyczajow swoich, a lud prosty, tém łatwiej Ignął do staroświeczyzny. Słabo

Upadek pierwszych usiłowań Meinharda.

(1) Napróżno zarzucają autentyczność Bulli Klemensa III, pod rokiem 1191 wydanej, gdzie wzmianka jest o Biskupstwie Inflantskiem; dla tego, że ten Papież umarł w Marcu tegoż roku. Alboż Meinhard niemógł bydlż w Rzymie w końcu 1190 i początku 1191?

pojęte wierzenie, zachwiane przykładem panów, obawa ciągłego trzymania się na ostrożności przeciw rodakom nienawróconym: to wszystko spowodowało upadek Chrześcijaństwa, pod nicobecność Meinharda w kraju. Tłumami lud zbierał się nad brzeg Dźwiny, dla omycia jej wodą, wody chrztu świętego, podług ich dzieciennego wyobrażenia. Powróciwszy szanowny Biskup, mocno się zasmucił, widząc takie obalenia prac swoich; niewiele bowiem było już Łotwaków Chrześcian prawdziwych, którzy go z radością, jako Biskupa w Ykeskole witali. W ogólności lud patrzył na niego z oznakami nieukontentowania; zapewne nieprzyjaciele Chrześcijaństwa, wyobrażali go ludowi jako Biskupa, to jest: władcę nowego, mającego rozpościć panowanie nad nim. Zamyślano go nawet wypędzić z kraju. Towarzysza jego w apostołstwie, zakonnika Cysterskiego, Teodoryka uwięziono w Thorejda, dziś Trejden, chcąc go bogom na ofiarę poświęcić. Ciągnięto w tém los przez konia poświęconego, którego przecięż stąpanie szczęśliwe, wydało wyrok ocalenia. Témczasem wyprowadzenie z ciężkiej choroby pewnego znakomitego człowieka, w tamecznej ziemi przez Xiędza Teodoryka, przywróciło nieco powagi słowom i osobom nawracaczy, skutkiem czego były liczne powroty do Chrześcijaństwa. Widział jednak Meinhard, że bez siły zbrojnej cudzoziemskiej, nie-

podobna było, ani utrzymać w posłuszeństwie nawróconych, ani skutecznych postępów nawracania spodziewać się. Zamierzał więc na okrętach z Gotlandyi przybyłych, wrócić do Niemiec, aby tam obmyślił środki silniejsze do poparcia zamiarow swoich. Dowiedziawszy się o tém Łotwacy, zdjęci widać obawą, aby Meinhard wzgardy swojej nieoddał na zemstę zamorskim najeźdźnikom, poczęli go najusilniej prosić, iżby ich nieopuszczał, przyrzekając chrzest przyjąć i pozostać wiernie przy nowém wierzeniu.

656.

Zaufał tym przyrzeczeniom pocze- *Przewrótność*
wy starzec; lecz zaledwie kupcy z Got- *Łotwaków.*
landyi odплыnęli, dawszy mocną obietnicę, przy-
wieść zbrojną siłę z Niemiec i Skandynawii za-
werbowanych rycerzy, jeżeliby jakie niebespie-
czeństwo jemu zagrażać miało; gdy już lud pro-
sty, podburzony od panków swoich, zaczął na no-
wo pogardę okazywać Meinhardowi; albowiem gdy
się ukazał na publiczném miejscu, przybywszy do
Holmu, mieszkańcy tameczni witali go jak żyda
handlarza, naśmiewając się z jego brody, długiej
sukni i starań koło handlowych obrótow, mówiąc:
„Witaj Rabbynie! a po czemu sol i sukno grube
w Gotlandyi? (1)”

(1) Wprawdzie podług wyrażenia u Grubera tego miej-

657.

Razu jednego, trudniącemu się nauczaniem ludu, gdy prześladowcy jęli srodze domawiać, starzec płakał rzewnymi łzami, po czém do pomieszkania swego w Ykeskola udawszy się, zwołać kazał powszechnie zgromadzenie ludu, w celu wyrzucenia mu na oczy przewrotność i jeżeliby można było, wyjednania przyrzeczenia solennego w dotrzymaniu poprzednich obietnic. Przecięż na to zgromadzenie, nikt się niepokwapił, niechciano słuchać mowy jego, której zniewalającą moc jakąś przypisywali. Wtedy widząc Meinhard wyraźne nieposłuszeństwo, zamyślał udać się do Estlandyi, zapewne do Pernawy, gdzie zimowali kupcy zagraniczni, aby z następną wiosną do Gotlandyi odpłynąć. Łotwacy skoro się o tém do-

sea kroniki Henryka Łotwaka (p. 8), rozumiećby należało, że do Judasza, zradnego ucznia Chrystusowego, przyrównano Meinharda; lecz to za wielką subtelnosć ewangeliczną byłaby dla nowo-nawróconych Łotwaków; my przeto wnosimy, że w autografie trochę inaczej było i służyło do prostego objaśnienia pozdrowienia, obróconego do żyda. Meinhard nosił brodę i suknie czarne długie, zakonne, czy podobne do nich; miał sobie przysyłane wsparcie w towarach, które przemieniał na rzeczy do potrzeb swoich należne. Ztąd więc prosty powód przyrównania; żydzi musieli być znajomi Łotwakom, albo z Niemiec przybywając razem z obywatelami Bremeńskimi, albo z Rusi, czy Litwy. Albowiem wiemy, że w tej epoce byli już oni w Anglii, Szkocyi, Danii, Niemczech, Polsce, w Kijowie, a nawet, jak są dowody pewne, w Litwie. Obaczyc wyżej (§ 606).

wiedzieli, wnieśli natychmiast, że on ma zamiar ludzi zbrojnych sprowadzić, aby się zemścić; ułożyli więc sobie go zamordować w tej podróży; wszelako jeden ze szlachtetnej rodziny z Torejda ostrzegł Biskupa o tém. Musiał więc pozostać, w zamku swoim Ykeskola. Cała rzecz na tém się skończyła, że potrafił Teodoryka, pod pozorem wysłania dla odwiedzenia pewnego pana chorego, nicopodal od granicy Estońskiej mieszkającego, wyprawić do kupców zimujących w Peruawie. On za nadejściem wiosny co najspieszniej udał się do Papieża, oznajmując o smutném położeniu Meinharda i o zatwardziałości Łotwaków w pogaństwie; błagał przytém o dozwolenie krucyaty, ze wszelkimi jej właściwymi odpustami. W istocie był to bolesny środek dla serca Meinharda, którego systema nawracań, było drogą łagodności, przekonania i dobrowolnego zgodzenia się, przy czém nie szczędził ani pracy, ani datków, ile mu pozwalała możność. Do wezwania przeto siły zbrojnej, musiała go przywieść ostateczność i brak nadziei przywrócenia ludu do posłuszeństwa, oraz knowane wywrócenie nowo - założonego kościoła, przez przedniejszych panów krajowych, uwolnionych za pośrednictwem urzędów, przez Meinharda poczynionych, od obawy nieprzyjaciół sąsiednich i władzy Xiążąt Ruskich.

658.

R. 1196.
Śmierć
Meinharda. Zbliżyła się wrześnie godzina, w któ-
rej czcigodny przyjaciel Łotwy i apo-
stoł, miał pójść po nagrodę żywota błogosła-
wionego w nieskończonej wieczności. Nadzieja przy-
bycia zbrojnych obrońców wiary, za ledwie doszła
z pewnością, gdy ciężką uderzony niemocą, przy-
śpieszoną nie tak starością zbyteczną, jako raczej
nudą i przeciwnościami z ostatnich wydarzeń wy-
nikłemi, kazał stanąć przedniejszym, trzymającym
się jeszcze Chrześcijaństwa, których zapytał: czy
chcieliby mieć u siebie Biskupa po jego śmierci?
Ci ze łzami prosili o następcę. Napisał więc do
Arcy-Biskupa Bremeńskiego, prosząc o przysłanie
żądanego pasterza do Inflant. Zakończył Mein-
hard życie w roku 1196; nadgrobek jego znajdo-
wał się w Rydze, w kościele Katedralnym, z da-
tą wyżej spomnioną i napisem (1).

659.

Bertold Bis-
kup Inflant. Natychmiast po śmierci Meinharda,
Chrześcianie Łotewscy, wysłali posel-
stwo do Arcy-Biskupa Bremeńskiego z prośbą o
nowego Pasterza i następcę w apostołstwie. Mia-
nowanym został Bertold, Opat klasztoru Cyster-

(1) *Hac sunt in fossa Meinardi. Praesulis ossa.*
Nobis primo fidem dedit annis quattuor idem.
Actis millenis centenis nonaquegenis
Annis cum senis, hic ab his id ad aethera poenis.
Gruber, Origines Livoniae, p. 5, Nota (K).

sów w Lukka, w Niższej Saxonii, mąż pobożny, cnotliwy, wytrwały w przeciwnościach, odważny i pod wszelkim względem wielce szanowny. Inni wnoszą, że Łotwacy sami go żądali. Godząc te zdania i znosząc świadectwo kronikarskie, najpodobniej będzie do prawdy, że Bertold był uprzednio w towarzystwie Meinharda w Łotewskiej ziemi czas niejaki, azatém znajomy krajowców i znający ich język. Ta wieść znalazła Bertolda w jego klasztorze, którego samotne mury niechętnie opuścił, posłuszny rozkazom Arcy-Biskupa i powołaniu od Boga mu przeznaczonemu. Przybył do Inflant (1) w tymże roku 1196. Nie było jeszcze funduszu w nowym kościele na przyzwoite utrzymanie Biskupa, ponieważ Meinhard najmniej myślał o doczesnych dobrach; dla tego kościół Bremeński postąpił Bertoldowi dwadzieścia markow. rocznej płacy. Przybywszy nowy pasterz do Ykeskole, gdzie z radością był przyjęty, zwołał natchmiasz przedniejszych krajowców, tak Chrześcian, jako też pogan, udarował każdego według możliwości, uraczył uczta i starał się wszelkimi sposobami wrazić w nich ku sobie zaufanie i jakkolwiek wyjednać uległość. Mimo to wszystko,

(1) Niewłaściwe jest nazwanie tej krainy Liwonią, czyli Inflantami, ponieważ Łotwacy w niej mieszkali; ale tak ona się nazywała w jeografii średnich wieków, od narodu Liwów, przed Łotewskim ten kraj dzierżącego.

za ledwo począł dzieło nawracania, wnet się wszczęła w Łotwakach nienawiść, prześladowanie, skłonności nieprzyjazne i cały nawał niesmakow, których Meinhard, pod koniec życia swego doświadczył. Zapędzeni w tych przedsięwzięciach niektórzy z pogan, postanowili zamordować Bertolda, w czasie gdy będzie poświęcał cmentarz i kościół w Holmie (1); niemogli się tylko zgodzić na sposob wykonania zbrodni: jedni radzili napad uczynić niespodziany, drudzy spalić razem z kościołem, inni porwać i w Dźwinie utopić. Widać, że w tej całej machinerii działała jakaś sekta, czy kapłani, zawzięcie przeciwni Chrześcijaństwu: chociaż kroniki o tém nie mówią, nie mogli przecież Łotwacy byź bez kapłanow, którzy widząc niebezpieczeństwo upadku swojego wierzenia i korzyści, musieli wszelkiemi sposobami starać się przeszkadzać nawracaniu się ludu do nowej wiary, i kiedy przedniejsi pankowie im przeszkody w tém nie czynili, łatwo mogli swego dokazywać.

660.

Ostrzeżony Biskup o zamachach na swoje życie, zaniechał poświęcenie cmentarza: poznawszy zaś rzeczy na miejscu, i ich stan pod wyrażeniami dopiéro względami rozważywszy, postrzegł, że bez wsparcia siły zbrojnej, mogącej czynić wra-

(1) Starożytny Holm dzisiaj Dahlen nazywa się.

żenie nad pankami, niepodobna wstrzymać złych ludzi szkodliwe wierze działania. Udał się przeto skrycie na statek, odpłynął do Gotlandyi, stamtąd do Niemiec, w celu zebrania rycerstwa. Na ten koniec do Arcy-Biskupa Bremeńskiego, do panów Niemieckich i do Papieża, odbył podróże, wszędzie wyobrażając smutne położenie kościoła swojego i nowo-nawróconych Łotwaków; oraz potrzebę ochrony zbrojnej.

661.

Wzruszeni byli wszyscy opowiadania-
niami Bertolda. Papież Celestyn III-ci, R. 1198.
Pierwszakrucyata do In-
flant.
powtórzył rozkaz ogłoszenia krucyaty przeciw Łotwakom, pod warunkami odpustów najzupełniejszych, jakie były dla idących na podbi-
cie ziemi świętej przyobiecane. W jakowym przed-
miocie udzielił Biskupowi Inflant zupełną władzę i dowodztwo. Było to właśnie w tej porze, kie-
dy duch wojny krzyżowej zajmował całą Europę
Chrześcijańską, kiedy popędem czasu rycerze u-
wleczeni, nieznajdowali przystojniejszego zajęcia
dla siebie, nad walkę za kościół i wiarę, w czém
jedynie środek do zbawienia duszy upatrywali. Kru-
cyata znowu w przedziałach Europy, w krainie
bliskiej, zdrowiu przyjaznej, łatwiej każdego po-
ciągała do Inflant, niżeli w odległe Azji pusty-
nie, zwłaszcza, gdy do obu jedna zasługa przywią-
zana była i jedno prawo dla krzyżowników prze-

pisane. Na szczęście jeszcze w tej porze nie było Krucyaty w poruszeniu do ziemi świętej, a śluby tej spełnić się mogły przez udanie się do pogan Łotewskich (1).

662.

Niemaló przeto nowej Krucyaty opowiadacz znalazł ochoczych rycerzy, w Saxonii, Westfalii, Fryzyi i po innych miejscach, którzy się poświęcili walczyć z poganami nad brzegami Dźwiny. Zbierali się rycerze krzyżowi w Lubece: tam opatrzeni w należyte potrzeby, pod przewodnictwem Biskupa Bertolda popłynęli do Inflant. Wszedłszy na Dźwinę, przyżeglowali do miejsca wynioślejszego, zwanego Righe. Tam statki pod strażą zostawiwszy, pociągnął Biskup brzegiem prawym Dźwiny, do zamku Holm, który leżał na wyspie, tą rzeką oblanej. Niezwłócznie potem wysłał posłańca do Łotwy za prawym brzegiem rzeki mieszkającej, z zapytaniem: czy chcą się zgodzić na przyjęcie wiary Chrześcijańskiej, z wytrwaniem w niej statecznie? Odpowiedź była zaprzeczająca. Chciał wprowadzić Bertold natychmiast wy-

(1) *Quia profectio, sive peregrinatio Hierosolymitana tunc vacare videbatur, ad supplementum huius laboris, Dominus Coelestinus Papa indulserat; ut quicumque peregrinationi memoratae se vovissent, huic itincri, si tamen ipsis complacuisset, se sociarent, nec minorem a Deo peccatorum remissionem reciperent.* Arnoldus Lubecensis. Lib. VII, c. 9.

ciągnąć z wojskiem przeciw tym poganom; lecz odległe stanowisko statków było na przeszkodzie; dla tego więc uradzono wrócić się do miejsca Righe i stamtąd rozpocząć działanie.

663.

W tém ciągnienu Łotwacy obser- *Działania Bi-*
wowali wojsko krzyżowe i gdy to przy- *skupa Bertol-*
szło do wzgórza pomienionego, oni się rozłożyli *da.*
tuż obozem w liczbie znacznej i w gotowości do
boju. Biskup naradziwszy się z dowódcami woj-
ska Chrześcijańskiego, użył raz jeszcze środka na-
mowy. „Rozpuść, odpowiedzieli Łotwacy, twoje
wojsko i powracaj ze swojemi w pokoju do twe-
go Biskupstwa; tam ci wolno będzie gwałtem do
posłuszeństwa przynaglać już pochrzczonych; lecz
innych powinienes słowami pokoju, nie zaś po-
strachem oręża, pozyskiwać twojemu wierzeniu.”
Bertold wymagał zakładników na dowod umowy
dotrzymania; lecz tego warunku nieprzyjęli; jed-
nakże na zawieszenie broni zgodzili się i według
zwyczaju krajowego, przestano sobie nawzajem włó-
cznie, jako znamiona, mające w ręku pozostawać
nieprzyjaciela obustron, dotąd aż przyjdzie znowu
do wojny. Mimo to jednak niektórzy z Krzyżo-
wników, oddaliwszy się dalej nieco od obozu, znać
dla furazowania, pomordowani zostali. To pobu-
dziło Biskupa, że po dniach kilku włócznie wymie-
nił na powrót i tém samém wojnę wypowiedział.

664.

R. 1198.
Śmierć Biskupa Bertolda.

Krajowcy obrażeni tém wezwaniem do walki, niebawmie ranku jednego wszczęli okropny krzyk, i odgłosy wojenne na rogach wydając, wyzywali Chrześcian w pole. Ci natychmiast sprawiwszy bojowe szyki, posunęli się na nieprzyjaciół i żwawo natarli. Niedostali jednak zaczepnicy na miejscu, nagle uciekać poczęli. Wówczas Biskup Bertold puścił się zbyt zapalczywie w pogon i tak się zapędził na koniu, że go uniosł pomiędzy nieprzyjaciół (1). Dwóch jeźdźców Łotewskich schwytali Bertolda, a trzeci nazywający się Ymant, przebił go włócznią z tyłu nawskróś. Ciało zabitego pokaleczone porzucili na polu, sami zaś uciekać znowu poczęli, postrzegłszy kogoś ze swoich, który włożywszy na głowę szyszak zabitego Niemca, biegł ku nim; ztąd rozumieli, że całe wojsko krzyżowników pośpiesza w pogoni, niecierpiąc odetchnęli, aż dopadli swych lesnych kryjówek. Było to roku 1198, lipca 24. Za nadciągnięciem wojska, gdy ciało Biskupa znaleziono, powstało takie rozjątrzenie i zapal zemsty, że nikomu z krajowców nieprzebaczone: ogniem i mieczem poczęto kraj

(1) Zdarzenie takie dość nierzadkie w wojnach: zapewne Biskup miał pod sobą krajowego konia, który go uniosł do swoich.

cały burzyć, niszczyć dójrzałe zasiewy i niewypowiedziane wywierać okrucieństwa. Wówczas przelęknieni Łotwacy tą zgrozą, prosili przebaczenia, wezwali xięży do Holmu i pięćdziesięciu przedniejszych przyjęło chrzest, a nazajutrz do Ykeskøla przybyłych stu się ochrzcilo. Żeby zaś wojsko cudzoziemskie do prędkiego wyjścia z kraju nakłonić, pankowie przyjęli xięży do zamków swoich, naznaczyli na ich utrzymanie z każdej sochy roboczej zsypkę zbożową i wysłali natychmiast poselstwo do Arcybiskupa Bremeńskiego z prośbą o przysłanie nowego Biskupa.

665.

Zbyt łatwo krzyżownicy uwierzy- *Upadek Chrześcianaństwa w In-*
li tym podstępny i zwodniczym o- *flanciech.*
bietnicom, mniemając przytém, że już swemu po-
wołaniu zadość uczynili, przedsięwzięli powrót do
ojczyzny. Pozostali sami xięża i jeden okręt ku-
piecki. Lecz zaledwie flota krzyżowników opu-
ściła ujście Dźwiny, gdy Łotwacy zaczęli się ku-
pić, narady tworzyć, myć się w łaźniach, z któ-
rych wybiegłszy nurzali się w Dźwinie dla obmy-
cia wody chrestnej, wydając okrzyki: „niechże
nurt Dźwiny unosi nasze Chrześcijaństwo, za śla-
dami Niemców.” Przytém znalazłszy jakąś gło-
wę ludzką, z drzewa rznietą, wrzucili do rzeki,
w mniemaniu, że to był bożek Chrześcian; puści-

li go więc na tratwie na wodę, aby płynął za swoim (1).

666.

Niedotrzymali też w pokoju z krajowemi Chrześcianami dłużej nad miesiąc, gdyż po tym czasie wielu pobrano do więzień i okrutnie się z nimi obchodzono, rabowano ich mienie, niszczone zasiewy, zabierano trzody; naostatek prześladowano xięży do tego stopnia, że wszyscy musieli opuścić swoje miejsca na wsi, udać się naprzód do Ykeskøla, a potem chronić się w Holmie, niewiedząc jakie ich czeka przeznaczenie. Krajowcy témczasem w wielkim poście, roku 1199, zwołali zgromadzenie narodowe, na którym uradzili uwolnić się na zawsze z pod władzy Chrześcian, wygnąć xięży, a jeżeliby którego po Wielkiejnocy znaleźli w kraju, bez miłosierdzia zamordować. Ci uwiadomieni o takowém postanowieniu, zapewne dla postrachu rozgłoszoném, wczesną bojaźnią przerażeni, wszyscy wynieśli się za otwarciem żegl-

(1) W Grubera wydaniu Henryka Łotwaka Orig. Liv. p. 14 powiedziano: *Illi autem, qui recesserant, in cuiusdam arboris ramo quasi caput hominis inciderant: quod Livones Saxonum, Deum putantes, et ex hoc inundantiam et pestilentiam sibi imminere credentes, cocto iuxta ritum paganorum medone combibentes, captato consilio, caput ab arbore ponentes, ligna connectunt: quibus caput superpositum, quasi Deum Saxonum, cum fide Christianorum, post recedentes Gotlandiam per mare transmittunt.*

gi. Rzecz dziwna, jak mało wytrwania mieli cię xięża, kiedy krajowcy Chrześciance więcej stałości w wierze pokazali; albowiem podług Henryka kroniki, więcej trzydziestu było z nich męczenników w tém prześladowaniu. Kupcy zagraniczni pozostali na miejscu, bezpieczeństwo swoje okupić musieli naczelnikom ludu. Po czém w twierdzy Ykeskola, Chrześciance w oblężeniu prawie trzymani byli, gdzie zaś indziej po wsiach co było Chrześcijańskiego, wszystko zniszczeniu podległo.

667.

Strasliwe to odpadnienie Lotwy od *Całkowiteo odpadnienie do* Chrześcijaństwa po zgonie Meinharda, *pogaństwa Lotwy.* usprawiedliwia słusznie poniekąd P. —————

Voigt, kiedy powiada: „Kto byli ci apostołowie, opowiadający wiarę i w jakim duchu rozgłaszali słowo Ewangelii? Tacy to byli nawracacze pogan, jak w Prussyi: mnisi, klasztorne duchowieństwo, niedoświadczeni ludzie w rzeczach światowych, nieobeznani ze zwyczajami i narodowością ludów, szczególnie tych, pomiędzy któremi stanąć ośmielili się jako apostołowie, i bez wątpienia rzadko który będąc w stanie w mowie się krajowej tłómaczyć. W takim względzie zapewne Bertold był w obliczu cbrześciance godny szacunku i poważenia, ale obok wszystkich cnot swoich, poważanych w klasztorze, za ledwie posiadał którą, pogau ku

niemu serca zobowiązującą. W jakim też duchu kazali ci ludzie do pogan o prawdach świętych, jaką im naukę wykładali? Przynosili im chrześcijaństwo średniego wieku, religią zakonnej klauzury, naukę o chrześcijańskim smutku, chrześcijańskim pograżeniu się w postach i pokutach, pogardę wszelkich uciech światowych, wyrzeczenie się rozkoszy zmysłów, naukę o pobożności przesadzonej, o ukrzyżowaniu ciała, zamiłowaniu cierpień i boleści; nakoniec jako godło wyznania tej smutnej wiary, wyrzeczenia się samego siebie, był chrzest, powierzchowne i chwilowe pomoczenie wodą. Cóż dziwnego, że poganie tę wiarę przykremleni uczuciami przepętnioną, także przez omycie się wodą, wśród uciech i wesołości, zgładzić na sobie usiłowali. (1)''

668.

R. 1198. *Trzeci Biskup Inflan- bert.* Za nastąpieniem nominacyi nowego Biskupa, Arcy-Biskup Bremeński poświęcił na tę godność siostrzana swojego, Alberta z Apeldern, Kanonika Bremeńskiego. Był to człowiek ze wszystkich względów zdalny ku temu powołaniu trudnemu, a tém samém obiecujący najpiękniejsze nadzieje w rozpostrzenieniu wiary w Inflanciech. W samej sile wieku, pełen gorliwości w dziele tak ważném, któremu się cały poświęcił,

(1) Voigt: Gesch. Preuss. B. I. S. 599.

wychowany najlepiej, uczony, oznajomiony z poży-
ciem światowém, przytém odznaczający się suro-
wém postrzeganiem przepisów ściślej moralności,
odważny w niebezpieczeństwach, z rozwagą, rozu-
mem, pozorliwością; urodzenia znakomitego, spo-
krewniony z wysokimi domami, mającemi licznych
przyjaciół, przeto łatwość dobrania szczerých spół-
towarzyszów do nowego przedsięwzięcia mający (1).

669.

Najpierwszém staraniem Biskupa, było pozna-
nie wszystkich szczegółów, towarzyszących obe-
cnym okolicznościom Inflan: z tego się przekonał,
że bez pogróżki zbrojnej siły, nie będzie żadne-
go miało skutku, opowiadanie prawdy świętej, u lu-
du namiętnie do swojej staroświeczyny przywią-
zanego, mającego wprawdzie swoją organizacją
wewnętrznego rządu, pewne ustawy i porządki to-
warzyskie, lecz rządzącego się gminowładnie, a bar-
dziej przez zgromadzenie bogatych właścicieli, z ka-
sty uprzywilejowanej, czyli, jakeśmy ich nazwali,
panków krajowych, którzy pogrążeni w ciemnocie,
opilstwie i gnuśném szukaniu własnej korzyści,
nieobiecywali żadnej rękojmi w umowach, ani na-

(1) Arnold Lubec. Lib. VIII, c. 9. W całym ciągu tych
opowiadań radziłem się Henryka Łotwaka w Grubera wy-
daniu. Altnpeka, Kroniki wierszem, w wydaniu Dra. Libor.
Berkmanna. Arnolda z Lubeki, Gadebusza, Liefl. Jahrbüc her
i Strykowskiego.

dzici przystąpienia do porządku z przepisami chrześcijaństwa zgodnego, zabezpieczającego dobro całego narodu w ogólności. Nie pozostawało przeto mądrymu rządcy i wprowadzicielowi oświaty, jak się udać do rycerstwa krzyżowego, zwłaszcza, że świeże męczeństwo Bertolda, nastęrczało materyałów do kazań zachęcających; jakoż znalazł gorliwą pomoc u panów chrześcijańskich. Udał się do Gotlandyi, gdzie zasięgnął bliższych wiadomości o Łotwie i pięćset rycerzy znak przyjęło krzyża; był w Danii u Króla Kanuta IV, u Xiążęcia Waldemara i Arcy-Biskupa Lundeńskiego Absalona, od których wszelką pomoc i bogate darowizny otrzymał. W powrocie zaś do Niemiec, przybył do Magdeburga, gdzie się wówczas nowy Cesarz, Filipp znajdował, u którego wyrobił przyrzeczenie, że majątki idących na krucyatę do Inflant, równie jak pielgrzymujących do ziemi świętej, zostaną pod opieką stolicy apostolskiej i ochroną cesarską, ponieważ jednakie odpusty są przeznaczone. Słowem: trudno wypowiedzieć, ile ten Biskup znalazł względów u Królów i możnych panów chrześcijańskich, wspierających jego przedsięwzięcie ludźmi, bronią, okrętami, żywnością, między którymi Arcy-Biskup Lundeński, Bernard Paderborneński, Iso Werdeński, Biskupi, świątobliwą i szczerą pomoc mu ufiarowali.

670.

Kiedy już opatrzył się we wszelkie *R. 1199.*
potrzeby, w towarzystwie Konrada Hra- *Działania Biskupa Alberta*
bi z Dortmundu, walecznego rycerza Herberta z I-
burga, oraz liczby znakomitej krzyżowników, za-
brał się na dwódziestu trzech okrętach, w roku
1199 i odpłynął do Inflant, gdzie prędko i szczę-
śliwie przybył. Wojsko po wylądowaniu i mo-
dłach zwyczajnych, ciągnęło lądem do Holmu.
W tém iściu, Łotwacy nie raz nagabali krzyżowni-
ków i niektórych o śmierć przypawili; przecięż
mimo wszelkich zawad i trudności, osiągnięto
twierdzy Ykeskoła, gdzie chrześciance z niezmier-
ną radością i okrzykami przyjęli nowego Biskupa.
Niebawnie przybyło poselstwo od krajowców, pro-
sząc o trzydniowe zawieszenie broni: gdyż w tym
przeciągu czasu, chcieli zwołać zgromadzenie na-
rodowe. Zezwolono na to, ponieważ krzyżowni-
cy potrzebowali czasu do odpoczynku po morskiej
drodze. Wszelako Łotwacy złamali tę spokojność
na drugi dzień, napadłszy na ludzi mających wy-
nosić ze statku biskupie ubiory i sprzęty, których
wymordowali, a następnie samego Biskupa będą-
cego w Holmie oblegli. Powstał w tej twierdzy
niedostatek żywności, któremu zaradzono przez
przypadkowe odkrycie zboża, w ziemi dawniej za-
chowanego. Krzyżownicy témczasem, zamiast da-
nia odsieczы Holmowi, zawinęli się około pustosze-

nia pól uprawnych, okrytych najpiękniejszej nadziei zbożami. Widząc to nieprzyjaciel i słysząc odgróźki zniszczenia całego kraju, odstąpił od Holmu i prosił o pokój. Biskup się i na to zgodził; udał się z wojskiem, mając z sobą wielu z przedniejszych krajowców, do uroczyska Righe, gdzie ich pochrzczono; niedowierzając jednak ich obietnicom pokoju, kazał wszystkich panków, pod pozorem uczy sproszonych, pod mocną strażą zatrzymać. Ci dowódcy ludu, przestraszeni obawą, iżby ich do Niemiec nieodesłał, przystawili z prowincyi Dźwińskiej i Torejdy trzydziestu młodzianów, synów pierwszych w kraju osób, na zakładników.

671.

Przewidujący Biskup następne zatargi, osądził rzeczą potrzebną obrócić czas pokoju na wzmocnienie się przez miejsca warowne: że zaś dwie twierdze, które posiadał Ykeskola i Holm, odległe nieco od ujścia Dźwiny były, a wzgórze przy Righe, nastęczało wygodniejsze położenie; założył więc na niem zamek i obok niego miasto; który wybor następne wieki sprawdziły, przez słynne i dotąd miasto warowne Rygę.

672.

R. 1199. Nazwanie Ryga, pochodzi od małego
Założenie
Rygi. ruczaju w tém miejscu niegdyś płyną-
cego, nazywanego u krajowców Righe, (1) co się

(1) Ten wywod nazwania Rygi należycie objaśnili Ga-

zgadza z podaniem dziejopisarskiem (1). Tam bydz mogła zdawna mała osada albo folwark jakiegoś panka Łotewskiego, tak się nazywający, od rzezonego ruczaju. Na samym początku założenia Niemieckiej osady handlowej nad dolną Dźwiną, to miejsce, chociaż wygodne z położenia swego, musiało bydz opuszczone: ponieważ nie ma wody studziennej dobrej. Dopiero za Bertolda Niemcy poznali ten punkt ważny, na stanowisko wojenne i handlowe bardzo dogodny, kiedy się tam rozłożyli krzyżownicy obozem w roku 1196. Odtąd więc musiał bydz już projekt założenia warowni w tém miejscu. Biskup Albert, rozpoznawszy je przy pomocy przychylnych sobie przełożonych Łotwaków, nie omieszkał przyprowadzić ten zamiar do skutku. P. Voigt wyraźnie bowiem twierdzi, że jeszcze Bertoldowi udzielony był przywilej od Cesarza Henryka IV, na założenie Rygi, stanowiący razem tego Biskupa Xiążęciem Państwa Niemieckiego (2). Założył Rygę Albert Biskup, przed wyjazdem swoim do Niemiec w roku 1199, podczas lata, albo na

debusch: Livländ. Jahrbücher, Th. I, Absch. I, S. 33, Nota g., Hupel: Neue Nordische Miscelaneen. Stück I. 1, 2, S. 112 — 154.

(1) Origin. Livon. czyli Henr. Łotw. p. 19: *Seniores Episcopo locum civitatis commonstrant, quem et Rigam appellant*. Następujący w tém dziele wywod, sprzeczny z tém podaniem, jest widocznym dodatkiem do dawnego przepisywacza.

(2) Voigt: *Gesch. Preuss. B. I. S. 404. 674.*

początku jesieni, za wyraźném świadectwem Henryka Łotwaka (1). Postarał się nawet o bulę papieżką, pod klątwą zakazującą, aby okręty do brzegów Semigallii niezawijały, lecz do nowego portu Ryzkiego. Widać bowiem, że przez rzekę Mūsę, dawniej zapewne wyższy stan wody mającą, kupcy zagraniczni dostawali się do osad Semigallskich, nad tąż rzeką położonych; przeto i Semigalleczycy byli w dawnych stosunkach z handlarzami morza Bałtyckiego. Z tego powodu i za staraniem Biskupa miasto Ryga w lat kilka stało się już znaczącym składem handlowym; przyjęło też herb Bremeński, na znak przymierza wiecznego z tém miastem.

673.

Obok wszystkich starań około ugruntowania chrześcijaństwa, należycie dostrzegał Biskup, któremu wiadomy był charakter narodowy Łotwaków, że z wojskiem krzyżowém nie może bydź bezpiecznie i nieprzerwanie prowadzone dzieło nawracania: ponieważ ci rycerze, za upływem roku, zawsze się wracali do Niemiec, i następował czas zupełnego prawie ogołocenia kraju z żołnierzy, po których trzeba było znowu się udawać do krajów chrześcijańskich. To przewidując Biskup Albert, już wcześniej otrzymał od Stolicy Apostolskiej po-

(1) Gruberi: *Origines Livoniae*. p. 19.

zwolnienie: iż jeżeliby się znaleźli mężowie pobożni i gorliwi o rozkrzewienie słowa bożego, czy z zakonników, czy z kanoników, czy z innego duchowieństwa, aby ich do społeczeństwa pracy swojej przyjmował. Ztąd widać, że zamiar, ustanowienia w Inflantach zakonu rozkrzewiaczów chrześcijaństwa, z samego początku powzięty był przez Biskupa. Dopieroż, kiedy i miasto założył i więcej się obeznał z potrzebami dzieła jego otaczającymi, zamierzył ustalić trwały pobyt rycerzy Niemieckich przy boku swoim; dla tego postanowił był, niektóre ziemne posiadłości im poddawać, w celu połączenia ich interesu z interesem wiary. Lecz gdy przytém trzebaby było nie mało ziem rozdać, aby mieć pewną, imponującą liczbę rycerstwa w kraju, a tém samym ogołocić krajowych posiadaczów, przez coby nie tylko im niesprawiedliwość domierzyć wypadało, lecz podałyby się do nowych nienawiści powody; powziął więc przedsięwzięcie ustanowienia osobnego zakonu rycerskiego, któregooby powołaniem było w północnych krajach bronić chrześcian od zamachów pogan, rozpostrzeniać panowanie krzyża, jedném słowem: zawsze bydz gotowym do walki za Chrystusa i Kościoł jego.

674.

Ażehy zamysł ten doprowadzić do skutku, Biskup Albert, na początku roku 1200, udał się do

Niemiec. Stamtąd wysłał do Rzymu Teodoryka, proboszcza z Torejdy, z przełożeniem Papieżowi całego planu prowadzenia dzieła nawracania, który obejmował i ustanowienie zakonu rycerskiego. Sam się zaś tymczasem zatrudniał niezmordowanie ogłaszaniem krucjaty; zebrawszy znaczny poczet rycerstwa przybył do Inflant. Nim jednak powrócił z Rzymu Teodoryk, przynoszący potwierdzenie przez Innocentego III, ustanowienia rycerstwa, Biskup swoje przedsięwzięcie, powyżej wzmienione, mając w pamięci, udarował posiadłościami ziemnymi dwóch znakomitego urodzenia rycerzy niemieckich, nadając lennością Danielowi Bannerów twierdzę Lenewarden, dziś Lenewaden, a zaś Konradowi z Mejjendorfu Ykeskołę.

675.

R. 1200.
Przymierze
Biskupa z Łotwą,
potem
z Litwą.

W tymże roku 1200, do tyła potrafił Biskup utrzymać Łotwaków przy uległości, przez całe lato czyniąc rozmaite wyprawy na nieposłusznych i uporczywie przy pogaństwie trwających, że postrach oręża rozdał się u sąsiednich plemion, pobratymczych tamtym. Kurończycy, dowiedziawszy się o budowaniu miasta Rygi, które przy zamku, w przeszłym roku założonym, na wesołej równinie nadbrzeżnej, w tém lecie poczęto wznosić, przysłali posłów dla zawarcia przymierza i pokoju, które solennymi ofiarami bogóm podług swego obrządku uświęcili. Li-

twini następnie przybyli do Rygi, prosząc o pokój, przyjaźń i przymierze z chrześcianami. Za nadzieją zaś zimy, podszedłszy w dół Dźwiny, napadli na Semigallią, lecz, odebrawszy wiadomość, że Pskowski Xiążę wtargnął do Litwy, porzucili Semigallów i co najprędzej do swego się kraju wrócili. W tym zaś powrocie, koło Rumboli dwóch rybaków biskupich z odzienia odarli; ci prawie nadzy przybyli do Rygi; podówczas Niemcy niektórych Litwinów, bawiących w Rydze, dopóty w więzieniu zatrzymali, aż zabrane rzeczy rybakom powrócone nie były.

676.

Tymczasem Katedra biskupia z Ykeskola do Rygi przeniesioną została, klastor regularnych Augustyanów, przy niej ustanowiono. Opactwo cysterskie przy ujściu Dźwiny, na miejscu nazwaném góra Ś. Mikołaja, dziś Dynaminda, założono, którego pierwszym Opatem był Teodoryk, Proboszcz z Torejdy. Naostatek zakon rycerzy, pod nazwaniem *Fratres Militiae Christi*, ustanowił Biskup, na fundamencie pozwolenia Papieżkiego, aby się rządzili regułą Templaryuszów, pod znakiem miecza i krzyża, na płaszczu białym.

R. 1201.
Urządzenia
kościelne.

677.

W następnym roku Semigalczycy, ponieważ z Łotwą nie zawierali przy-
mierza, ani się w stosunkach przyjaciel-

R. 1202.
Napad Semi-
galczyków
na Holm.

skich nachodzili, przebrali się zapewne Dźwiną aż pod Holm, gdzie kościółek na cmentarzu za murami twierdzy nad rzeką będący spalili; samego przecie zamku dobyć nie mogli, chociaż przeciągle i mocno szturmowali. Potém, zapewne uwiadomieni, że Holmscy Łotwacy należą do Biskupa, przybyli sami do Rygi, dla potwierdzenia pokoju z ogółem chrześcijaństwa, to jest: że będą przyjaciółmi Łotwaków chrześcian, tak dobrze, jak są Niemców.

678.

*R. 1202.
Zabiegi
w Rzymie.* Biskup Albert powrócił do Rygi ze swojemi krzyżownikami i rycerstwem, do swego zakonu nowego wstąpić mającém. Teodoryk zaś z krzyżownikami, którzy rok swój wybyli w ziemi pogan, popłynął do Niemiec, wzięwszy z sobą rzeczonoego wyżej Kobbo, z którym, zwiedziwszy większą część Niemiec, udał się do Rzymu. Łotwak ten w ów czas noszący tytuł Króla Liwońskiego, w rzeczy samej, pan dziedziczny na To-rejdzie, od początku przyjaźny chrześcianóm, był od Papieża Innocentego z wielką łaskawością przyjęty; zachęcony, udarowany, powrócił z Opatem Teodorykiem, do Inflant. Zuaczenie jego i okazane dary, nie mało zdziałały przychylnych dla chrześcian pomiędzy Łotwakami, a bardzo wielu chrzest przyjęło.

679.

Gdy się to dzieje: Xiążę Połocki (1), *R. 1202.*
był nim pod tę porę Boris, syn Gin- *Pierwsze zaj-*
witły, z rodu Litwin (§ 636), wpadłszy *ście Niemców*
z Rusinami.
do Inflant, obległ warownią Ykeskolę; Łotwacy ta-
meczni, nie będąc w możności wytrzymać uatarcia
jego, okupili się pieniędzmi. Zaslyszawszy o tém
Biskup, wysłał rycerstwo swoje z należyтым ryn-
sztunkiem do bronienia Holmu, którzy, osadziwszy
wcześnie zamek, zrobili wycieczkę; kilka koni
w niej Rusinóm zabito; xiążę, rozważywszy o mo-
cnym oporze zamku, nie chciał przebierać się przez
rzekę i odszedł śpiesznie lewym brzegiem Dźwi-
ny. Niebawnie znowu, jakiś xiążę czy królik ru-
ski z Gercyke (2), podstąpił niespodzianie pod Ry-
gę z lewego brzegu Dźwiny, gdzie pasące się trzo-
dy na błoniach pozabierał, dwóch xięży, będących
z krzyżownikami w tamecznej stronie, dla potrzeb
klasztornych, Jana z Vechten i Volcharda z Har-
penstede zachwycił, pogoń za sobą goniącą się po-
raził, zabiwszy Teodoryka Brudegama.

(1) Henr. Łotwak czyli u Grubera p. 26.

(2) Ibidem, Gruber to nazwanie stosuje do Birż, inni inne
podają domysły (Büsching: Erdbeschreibung, T. I, S. 117).
Nam się wyraża, iż to być musi dzisiejszy Cargrod, mie-
ścina, leżąca na prawym brzegu Dźwiny, na przeciw ujścia
rzeki Eglony. Łatwo przez omyłkę pisowni zrobiło się z Car-
grodu Hercike, czy Gercike, przez samo liter przelożenie.

680.

R. 1203.

Napad na Rygę Łotwy i Litwy.

Z początkiem roku 1203, Biskup Albert udał się do Niemiec, aby zapewnić sobie zasiłki w krzyżownikach: przewidywał bowiem niebezpieczeństwo dla miasta swojego, ze strony zewnętrznych nieprzyjaciół, których niedawno śmiałość poznał. Jakoż po jego wydaleniu się, Łotwacy z Aszerade i Lenewarden, zniosłszy się z Litwinami, podeszli pod Rygę, chcąc zabrać trzody miejskie, na pastwiskach będące. Nie mogli wszyscy zbrojni miasta opuścić, obawiając się zasadzek w pobliskich lasach: przeto dwódziestu mężów tylko wybiegło za mury, trzody odbili; za przyspieszeniem zaś rycerzy niektórych napędzili pogań i klęskę im zadali, za lewym brzegiem Dźwiny. Tymczasem inna kupa Łotwaków, na statkach przybywszy, z drugiej strony na miasto uderzyła, lecz mężnie odpartą pociskami z murów została.

681.

R. 1204.

Wyprawa Swalgatesa do Estonii i śmierć.

Pod niebytność Biskupa, wódz Litewski, Swalgates zowiący się, — był to syn Kukowojtisa (1), w zimowej porze z dwóma tysiącami jazdy idąc na zrabowanie Estonii, od górnej części Dźwiny, przybył do Rygi, człowiek bogaty i możny (2); którego obywatele przyjęli go-

(1) Tablica genealogiczna No. II.

(2) *Homo dives et praepotens*, mówi Henryk Łotw. p. 29.

ścinnie, a Marcin Frise zaprosił na ucztę, po której, udawszy się do wojska swojego, jakoby mówił do swoich: „Czyście widzieli, jak Niemców ręce drżały traktujących nas miodem? skoro doszła ich wieść o naszym przybyciu, dotąd jeszcze z przełknięcia przyjdź do siebie nie mogą, wszelako na ten raz strzymajmy się od zrujnowania tego miasta. Lecz jak tylko kraj, do którego dążemy, zniszczonym zostanie, ludzi zabrawszy lub pobiwszy, to ich miasto wywrócim. Albowiem ten cały Grod ledwie wart igraszki dla ludu naszego.„ Po niejakiem czasie potem przybył do Rygi, niejakiś znakomitego urodzenia człowiek z Semigalii, zowiący się Westhardus (1); ten opowiadał mieszkańcom, z ostrzeżeniem: iż Litwini przechodzili przez miasto, prawi, wasze, starali się poznać jego położenie, aby następnie napaść i zrujnować mogli. Lecz widząc nieochoczych do wojny, z przyczyny małej liczby ludu, i nieobecności Biskupa, oświadczył, jako człowiek rycerski, że byleby mu dali kilku rycerzy, znających sztukę wojenną, dla nauczenia jego ludzi, on się postara zgromadzić znaczną liczbę krajowców swoich. Niemcy, widząc życzliwość jego, zgodzili się na to, byleby im w zamian z każdego zamku Semigallskiego po jednym zakładniku przystawił. On z radością powrócił do

(1) Jego imię podług Alnpeka jest Westris.

swoich, zebrał zakładników i wojsko począł zgromadzać. Po przyjęciu wręście tych ludzi, dworscy Biskupa, niektórzy z rycerstwa zakonnego i z nimi Konrad, dzierżawca Ykeskole, oraz ochotnicy, ile ich wybrać się mogło bez ogołocenia miasta z obrony, połączyli się z Semigalleczkami, aby na wyniosłym miejscu stanawszy oczekiwać na Litwinów. Wysłano też niektórych na zwiady do Torejdy, gdyby wiedzieć o obrótach Swalgatesa; sam zaś wódz Semigallów, udał się do miasta, z kąd wyjednał żywność na wojsko swoje. Tymczasem Litwini, nabrawszy mnóstwo jeńców, bydła i koni niezliczoną ilość, powoli ciągnęli od wsi do wsi, zachowując się spokojnie, nareszcie ku zamkowi Torejdzie przybywszy na nocleg się rozłożyli. Posłańcy od wojska Semigallów, co byli wysłani, donieśli o tém; wyprawiono innych, a ci uwiadomili: że Litwini idą przez Rodenpojs ku Ykeskole. Kiedy więc drogę im zaszli, ujrzeli ogromne wojsko, zdobyczą powiększone krociowie, które dwa oddziały składały; szli jednak wszyscy jednym szlakiem, z przyczyny głębokości śniegu, w postaci klina uszykowani. Co ujrzawszy Semigalleczycy, poczęli wątpić o sobie i zamyslać o ucieczce. Wtedy Niemcy, przybiegłszy do Konrada, prosili go, aby im pozwolił wdać się w bitwę z poganami, woląc raczej za chwałę Chrystusa żywot poświęcić, niżeli zhańbić się ucieczką. Ten, mając pod sobą

koniam, zbroją okrytego, i sam dobrze uzbrojony będąc z niewielu Niemcami uderzył na Litwinów. Przed którym natarciem nieprzyjaciel zdawał się uchylać; co widząc dowódzca Semigallów, począł swoich do bitwy sprawować; wreszcie w połączeniu z Niemcami uderzono na wojsko Litewskie i takie zamieszanie, oraz rzeź sprawiono, że około 1200 na placu trupa było. Samego Swalgatesa, jadącego na saniach, z przyczyny choroby, napadłszy jeden z dworzan Biskupa, Teodoryk Szylling, przebił włócznią z boku. Semigallowie, uciawszy głowę martwemu, oraz innym ze szlachty Litewskiej, naładowali niemi sanie i uwieźli do kraju swego, zapewne w nadziei okupu tych zwłok ostateków, które ich wierzenie nakazywało mieć w poszanowaniu, dla pokoju wiecznego cieniów. Nie szczędzono także i jeńców Estońskich: ponieważ ten naród uważał się za nieprzyjaźny chrześcianom, przeto mnóstwo tych ofiar przesądu poświęcano. Takim sposobem Chrześcianie, za pomocą pogan Semigallów, otrzymali zwycięztwo nad dwoma narodami pogańskimi. Zdobycz poszła na podział z Semigallami, składająca się z bydła, koni, odzienia i oręża. Niemcy powrócili do siebie, nie mając żadnej prawie straty. Opowiadał potem kapłan, imieniem Jan, który był pod tę porę w niewoli u Litwinów; że z przyczyny żalu po tej rzezi, we wsi jednej powiesiło się pięćdziesiąt ja-

koby wdów, po mężach poległych, co bydź miało zwyczajem, przez tameczne wierzenie uświęconym, które zapowiada połączenie się cieni kochających się osób, na tamtej stronie mogiły. Szczęśliwa moc miłości, chociaż okrutna! (1).

682.

R. 1204.
Powrót Biskupa.

Za nastaniem wiosennej żeglugi powrócił Biskup, mając z sobą licznych kapłanów i rycerstwo krzyżowe. Najpierw więc klasztor w Dynamindzie mnichami osadził, potem, utwierdził Konrada Mejdorfa na dzierżawie zamku Ykeskola; gdy zaś udał się sam do tej pierwotnej szkołki Chrześcijaństwa Łotewskiego, miał radość widzieć uprzejme przyjęcie od mieszkańców, którzy go, jak dzieci ojca, radośnie witali.

683.

R. 1204.
Wielki napad Litwy na Inflanty.

Nie pozostało bez wywarcia zemsty krwawej to zdraдлиwe napadnienie i morderstwo, wywarte nad Xiążęciem Swalgatesem; widocznie sposobem oczernienia najniesprawiedliwszego spowodowane i popełnione. Dowódzca Semigallow, był nieprzyjacielem sąsiednie-

(1) Cały ten § prawie dosłownie wzięliśmy z Henryka Łotwaka, ponieważ w nim są przypomnienia bardzo zbliżone nasz przedmiot interesujące i sprawdzające wiadomości o Swalgatesie, któregośmy nazwanie raz pierwszy z Tablicy genealogicznej poznali.

go władacza Litwy; spotwarzył go przed Niemcami; doniósł o przechwałkach na Rygę czynionych, które, zważając okoliczności, nie mogły mu bydź samemu wiadome; był to więc wymysł jego własnej roboty; zaostrzył chciwość rycerzy niemieckich, przez wyobrażenie bogactwa łupow nabranych w Estonii. Te wszystkie niesprawiedliwości były powodem silnego napadu Litwy na Inflanty w roku 1204: nieprzeliczone tłumy wojowników tego Narodu przebyły Dźwinę w rozmaitych miejscach, otoczyły Rygę dokoła, wypaliły okolice, zrabowały do szczytu kwitnące włości i z wielkim płonem uszły na powrót (1). Ta klęska obudziła czujność Biskupa Alberta, że pomyślał o lepszym obwarowaniu zamków swoich, przydając dowodzcóm ich straży obszerniejszą władzę, jak uczynił w Ykeskola; oraz pomyślał skuteczniej postąpić z ustanowieniem zakonu rycerskiego.

684.

Konrad, dzierżawca Ykeskola, musiał bydź niezmiernie uciążliwy dla Łotwaków, ponieważ w tej samej porze, po jego nowém utwierdzeniu na dzierżawie i udzieleniu mu rozleglejszej władzy, mieszkańcy ta-

*R. 1204.
Działanie
Krzyżowników.*

(1) Między Kronikarzami Inflantskimi najwyraźniej o tém pisze Hylzen: Inflanty, str. 13.

meczni podnieśli przeciw niemu rokosz, który tym się tylko sposobem uspokoił, że ci, zniechęceni Łotwacy opuściwszy swe domy, z żonami i dziećmi przeszli do Lenewarden; gdzie niepodległość swoją wzmocnili ludem tamecznym. Co dało powód Krzyżownikom do rozpoczęcia działań przeciw poganom i apostatom. Skutkiem których było srogie zniszczenie miast i włości Lenewarden, Aszerad, Kukenmojs (Kokenhauz), lud wymordowany w części; w części rozproszony po lasach, uchodził do Rusi i Litwy, w części zaś do chrztu zmuszonym został. Następne działania, nie mniej zgubne dla kraju i ludzkość obrażające roznosiły postrach na wybrzeżach starożytnej Dźwiny, zdziwionej, słysząc pienia głoszące wielkość Ojca natury w ustach ludzi, którzy dzieła jego sromotnie poniewierali. Zbliżoną zimę Biskup w Rydze przepędził na krotofilach z rycerzami krzyżowemi, gdzie, dla nauki wiernych i zabawy, widowiska sceniczne wyprawowane były, wystawujące rozmaite zdarzenia z Pisma Świętego.

685.

Biskup Albert, ugruntowawszy tron Xiążęco-Biskupi w Rydze, gdy już mniemał się zupełnie być bezpiecznym ze strony pogan, chciał się ubezpieczyć ze strony Rusinów, między którymi w sąsiedztwie pierwszeństwo trzymał Włodzimierz, Xiąże na Pskowie, tém zaś przymierze i przy-

jaźń z nim potrzebniejszą się zdawała, im wyraźniej ten władca wolnego miasta i sprzymierzeniec Nowogrodzkiej rzeczy-pospolitej, ponawiać mógł prawa swoje i swoich poprzedników do zwierzchnictwa starowiecznego nad Łotwą, jakieśmy namieniali wyżej o tém (§ 650). Wyprawił przeto Biskup do Pskowa poselstwo, na czele którego znajdował się znajomy z powyższych opowiadań, Opat Teodoryk. Poselstwo przybyło do Xiążęcia Włodzimierza, wprowadzie bez konia uzbrojonego, posyłałego w darze, którego rozbojnicy na drodze odebrali, atoli przyjętém było uprzejmie. Tymczasem pankowie Łotewscy, a z ich przedniejszy, Ako nazywający się, już potrafili uprzedzić Xiążęcia przeciw Biskupowi. Xiąże nawet wszedł w tajemną znowę z nimi, i zgodził się na wyprawę wodną, Dźwiną podjąć się mającą przeciw Rydze, skoroby Biskup wydalil się z kraju. Opat, zręcznie podkupiwszy sekretarza xiążęcego, dowiedział się o tém i wysłał żebraka jednego z Łotwaków, tułających się w Pskowie, z listem do Biskupa. Niebawnie Xiąże powziął wiadomość o przygotowaniach wojennych i ostróżnościach, ze strony Rygi czynić się poczynających; dla tego zdziwiony mocno pytał się Opata: czy nie on oznajmił Biskupowi o zamiarach jakowych nieprzyjaźnych Xiążęcia? Ten, bynamniej nie tracąc prawej śmiałości, przyznał się do listu

swego. Wówczas Xiążę, zawstydzony, zaczął wszelką powolność okazywać do przymierza z Biskupem; tylko wstawiał się mocno za Łotwakami; aby względem ich sprawiedliwiej postępowano i osłaniano od ucisków rządców niemieckich. Musieli nawet Niemcy zezwolić na zgromadzenie się powszechne ludu nad rzeką Woga, odbyć się powinno, gdzie, pospołu z posłańcami Biskupiem, do traktowania umocowanemi, nastąpić mają słuszne układy. Xiążę, aby dać bliższe poparcie swoim przełożeniom, wysłał posła do Rygi, Stefana Diakona. Biskup ani Dyakonowi, ani Łotwakom zaufać nie chciał, odmówił pośrednictwa Xiążęcego i swojego przystąpienia do uczestnictwa na zgromadzeniu, aby nie dozwolić żadnej reprezentacyi ludowi. Lecz w razie układów, zapraszał do Rygi panów Łotewskich, chcących z nim traktować. Przecięż na dzień przeznaczony Łotwacy zebrali się nad Wogą, lecz zbrojni; panowie krajowi z Holmu przy płynęli rzeką, wzywano i Niemców z Ykeskole, lecz oni przybyć nie chcieli z obawy zdrady. Dwóch nawróconych Łotwaków, Kyranus i Layanus, uprosili u Konrada, dzierżawcy Ykeskoli, żeby im pozwolił być na tém zgromadzeniu; więci od swoich, zapewne za szpiegów, gdy niechcieli się przyznać do tego, ani odrzekłszy się Chrześcijańskiej wiary, opuścić miejsca swoje, które w twierdzy zajmowali, okrótnie

pomordowani byli. Po tym uczynku postanowiono spólnemi siłami całego narodu powstać przeciw Niemcom, do czego wnet porobiono przygotowania, wezwawszy Litwę i pogan z Wejnota na pomoc. W Holmie tymczasem wrzało powstanie: pomordowano tam xięży, czyniono wycieczki na zabranie trzód Niemcom, zabijano, kogo złapać potrafiono. Wyprawił przeciw nim Biskup, zebrawszy cokolwiek wojska, z rycerzami zakonnemi, we dwa tygodnie po Zielonych Świątkach. Wyprawa udała się przeciw Holmowi: przybili do brzegu nie bez obawy, w tak małej będąc liczbie, gdyż 150 było Niemców, a Łotwaków niezliczone mnóstwo. Ci nie dopuszczali wylądowania, lecz na próżno; rycerze przedarli się na miejsce sposobne i oboz założyli, Łotwacy rozproszyli się, po większej części w zamku się zawarli, poszczęśliwiło się nawet Chrześcianom zabić dowódcę i sprawcę całego powstania, Akona, który i Xiążęcia Ruskiego podburzał. Po czém Holm zdobyto, po wielkim oporze, przez mieszkańcow z Terejdy po większej części broniony, który Niemcy osadzili swoją załogą, a jeńców przedniejszych do Niemiec wysłali.

686.

Po czém Ryżanie, wiedząc o dawnej *R. 1205.*
Wojna we-
wnętrzna.
nieprzyjaźni Semigalczyków, z mieszkańcami obwodu Terejdy, wezwali ich na pomoc; pośpieszył Westhardus, wódz semigallski natychmiast

ze swojemi; nad rzeką więc Gojwą, ma bydź teraz Aa, połączywszy się z Semigalczykami, podzielili wojsko na dwie połowy: jedna pod dowództwem wiernego Łotwaka Kobbe (Caupo), druga połowa poszła pod zamek Dabrela. Kobbe szedł ku posiadłościom swoim i zamkowi obronnemu, gdzie jego krewni, w pogaństwie zostający, przebywali: on bowiem zawsze wierny swojej nowej religii, od powrotu z Rzymu mieszkał między Niemcami: zamek ten został szturmem zdobyty. Wszelako Dabrelus nie dał wziąć swojego zamku, ze stratą od niego odegnawszy szturmujących; skończyło się na zrabowaniu okolicy i odprawieniu Semigallów do ich kraju.

687.

*R. 1206.
Arcy-Biskup
Lundeński
w Rydze.*

Następną zimę przepędził w Rydze Andrzej Arcy-Biskup Lundeński, z wyspy Ezel przybyły, gdzie zawiął z Królem Duńskim, podbicia tam szerzącym. Wtedy Łotwacy, widząc się opuszczonymi od Xiążęcia Połockiego, prosili o pokój, którego im odmówiono, z przyczyny, że szkody nieźmierne w dobrach Kobbego porobili; w końcu, przyrzekłszy chrzest przyjąć, szkody nadgrodzić i dzierżawcy Lenewardeńskiemu pewną dań płacić, na wstawienie się Arcy-Biskupa, pokój uzyskali.

688.

*R. 1206.
Urządzenia
krajowe.*

Rozesłano kapłanów w różne strony kraju, których przyjęto z uniżono-

ścią i po wszystkich zamkach słowo boże opowiadane było, chrzest udzielany, a lud, widać od panów swoich niepodlegany więcej, z ochotą przyjmował nową naukę, nawet w zamku Dabrela. Jeden z nawracaczów zaszedł do Wendów. Ci Wendowie wyparci dawniej przez Kurończyków z osad swoich nad rzeką Windawą, udali się do Łotwy i na Starej górze (1), nie daleko której Rygę zbudowano, przebywali; tam powtórnie napadnięci przez Kurończyków, rozpędzeni i pobici będąc, niektórzy przenieśli się do Letgallów, między którymi zamieszkali w okolicach Wendenia; ludek ten, ubogi i niewiele znaczący, przyjął z radością światło wiary. Nie można z dokładnością powiedzieć: kto byli ci Wendowie? jednakże, gdy tak łatwo i tak mocno zleli się z Łotwakami, że ich ślady żadne nie pozostały, słusznie dorozumiewać się przychodzi, że to był lud Żmójdzki, znad Windawy.

689.

W zimie 1206 roku, widziano wielkie zaćmienie słońca, które trwało przez dobrą godzinę (2).

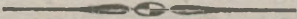
R. 1206.
Zaćmienie
słońca.

(1) *in Monte antiquo, juxta quem Riga civitas nunc est aedificata.* Henryk Lotw. p. 44.

(2) *Godefridus Colon. ad an. MCCVI, ecclipsis Solis facta est II. Cal. Martii, hora diei decima.* Gruber, Livonia. p. 46. Nota X.

690.

R. 1206. Tymczasem Biskup Albert podróżował po całych Niemczech, zbierając wsparcie i krucyatę dla swego kościoła. Nakoniec był na dworze Cesarza Filippa, użalając się, iż od nikogo z Monarchów nie otrzymał protekcyi, udał się pod opiekę Cesarstwa, poddał mu nowo - nawrócony kraj, i od którego wziął na powrót prawem lenném z obietnicą udzielania mu corocznie sto mareków srebra, na wsparcie nowego kościoła. Był także u drugiego Cesarza Ottona IV-go, którego Papież utrzymywał, i tam potwierdzenie podobnychże formalności otrzymał, na sejmie, podobno w Kolonii odbywającym się. Taką koleją Biskup został członkiem w radzie imperyi, a państwo jego własnością onego, trzymane przezeń prawem lenności; przeto Inflanty stały się częścią Niemiec, przez co lud Łotewski, nie będąc jeszcze całkiem, ani podbity, ani nawrócony, samobytność swoją postradał.



ROZDZIAŁ II.

Rzeczy odnoszące się do Prussyi w początkach wieku XIII-go.

691.

Kiedy z początkiem XIII-go wieku, R. 1194.
Rzeczy pol-
skie. dzielnica Łotewska, dostawszy się w o-
bce władanie, samoistność swoją utraciła, w Prus-
syi także rzeczy kłonić się poczęły do podobnego
stanu. Widzieliśmy wyżej (§ 642) Prussów, u-
ległość największą Kazimierzowi Sprawiedliwemu
przyrzekających: jakoż nie mamy powodów do wą-
tpienia, iżby oni złamać mieli swe przyrzeczenie,
aż do zgonu tego Monarchy, w roku 1194 przy-
padłego. Dziedzicami państw jego, to jest: wię-
kszej połowy całej Polski zostali dwaj małoletni
synowie: Leszek Biały i Konrad. Pierwszy miał
nauczycielem czyli ochmistrzem swoim Goworka,
drugi Chrystyana, przez ojca jeszcze wybranych
mężów, doświadczonej cnoty i poczciwości. Lubo
spadkiem krwi tron Kazimierza należał jego sy-
nowi pierworodnemu, jednakże nieszczęśliwe sy-
stema obieralności królów, już wkradłszy się w du-

mne serca magnatów polskich, zakłóciło z gruntu całe państwo. Mieczysław Xiąże Wielko-Polski, wiele zaburzeń poczynił, trwających prawie bez przerwy aż do jego śmierci. Tak to magnatów dumę w początku samym utworzenia sobie prerogatywy obieralnej, krwią bratnią zlała ojczystą ziemię, jakby wróżbę przepowiednią czyniąc o tém, co się z tej obieralności miało wywiązać.

692.

R. 1205. Mieczysław przestał żyć w roku 1205(1): panowanie Władysława Łaskonogiego, nierozciągało się do wszystkich praw i posiadłości Kazimierza Sprawiedliwego: nie było więc ani czasu, ani zręczności myśleć o Prussyi. Objął w ostatku Leszek Biały zwierzchniczy tron polski w roku 1207, i wnet podzielił się spuścizną ojcowską z Konradem, swym bratem, któremu dostały się: Kujawy, Mazowsze, z ziemiami Chełmińską i Dobrzyńską.

693.

R. 1207. W tymże właśnie czasie, to jest: rok *Gottfryd Apo* stoł Prussyi. ku 1207 nadarzył się mąż Apostolski, Gottfryd, Opat Cystersów z klasztoru Łukowskiego w Polsce (2); ten z towarzyszem swoim, Fi-

(1) Naruszewicz Hist. Nar. Pol. T. IV. str. 129.

(2) „Łukow miasto w Województwie Lubelskiem, niegdyś warowne, stolica powiatu.” Gwagnin. Wyd. Krakow: str. 244. Nieznany podobno szczegół naszymi dziejopisom winienem tu pomieścić: Miasto Łukow początek swój

lippem, zapewne wsparty pomocą Xiążąt Polskich, przeprawił się przez Wisłę do Prussyi: zjednał ku sobie szacunek i zaufanie możnych pankow niektórych, a pomiędzy nimi szczególnie dwóch znakomitego urodzenia wodzów; nasamprzód Xiążęcicia Faleta do wiary ś. nawrócił: później zaś bratu jego, Króla Sadrecha, zapewne w innej prowincyi obszerniejsze od tamtego posiadłości mającego. Tam właśnie zaszły przeszkody w apostołowaniu: mnich Filipp zabitym został, a tak i dalsze postępy w pracy Opata Gottfryda ustać musiały (1).

694.

Przeznaczeniem było innego stać się *Chrystyan* prawdziwym Apostołem Prussyi: tym *nawracacz Prussów.* był Chrystyan, zakonnik cysterskiej reguły. Urodził się on w Pomeranii, w mieście Frejenwalde: z młodości wielką zdatność i ochotę do nauk o-

winno Cysterskim mnichom. Ci sprowadzeni do Polski w roku 1196 z Niemiec, z klasztoru Lucca czyli s. Łukasza, przez jakiegoś Gastomysła i Biskupa Jana, brata jego, posiadaczy tamecznej ziemi, zbudowali klasztor, pod nazwaniem tego, z którego sprowadzeni byli. Rękopism bezimiennego autora geografii Królestwa Polskiego, roku 1753 pisany.

(1) *De principio Christianitatis in Prussia: Abbas Godfridus de Lukina in Polonia, cum monacho suo Philippo Wiselam fluvium poganos dividentem et Christianos transivit, et Prutensibus, paulatim praedicare incipiens; Ducem Phalet ad fidem convertit, et postmodum fratrem eius Regem Sodrech: Monachus Philippus ubi martyrisatus est, post eum fuit quidem Episcopus nomine Christianus.* Chronica Alberici, p. 444—445.

kazawszy, dość wczesnie wstąpił do klasztoru w Kobbach. Następnie przeniósł się na mieszkanie do Oliwy, jako prosty zakonnik (1). W tym dopiero klasztorze powziął powołanie ukazania się pomiędzy Prussami, w godności opowiadacza prawd bozkich. Tu on miał zręczność nauczenia się języka, poznania obyczajów, i wszelkich okoliczności, jego ciekawość zając mogących: gdyż w tym klasztorze znajdowali się prozelici z narodu Prusów: tam były zapisane rozmaite zdarzenia, towarzyszące okolicznościom, ściągającym się do poprzednich usiłowań nawracania: utrzymywały się stosunki za pośrednictwem handlu Gdańska z Prusją. Do tego słyszano i wiedziano należycie w klasztorze o powodzeniach nawracania w Inflanciech: akta podróży apostolskiej Opata Gottfryda tam się znajdowały (2). To wszystko ułatwiło Chrystyanowi sposobność przygotowania się do przedsięwzięcia swojego. Wrodzone jego przymioty, ile są z biograficznych ułomków, o nim pozostałych wiadome, dowodzą jego szczególniejszego usposobienia do tego powołania, słowem: jeden człowiek, mogący otrzymać powodzenie na polu, tylekroć krwią męczeńską zlaném; pokonać

(1) Voigt; Gesch. Preuss. B. I, S. 451. Przyp. dowiodł należycie, że Chrystyan Opatem Oliwskim nigdy nie był.

(2) Annal. Monast. Oliv.

mnogie przeszkody, nagromadzone wieków wpływem, pośród ludu rządzonego przez głowę religii pogańskiej, tém samym do zawziętej nienawiści przeciw Chrześcian usposobionego. Łagodny w swoich zamiarach, nieposzlakowanych obyczajow, rozważny, pełen ostrożności, bardzo rozsądny i wyrozumiały w obiorze środków swoich, świadomy w dziejach, ponieważ i sam był dziejopisem, a tém samym obeznany z przygodami smutnymi poprzednich nawracaczów, daleki od nadludzkiej gorliwości o koronę męczeńską, wprawny do tłumaczenia się wielą językami: polskim, łacińskim, niemieckim, pruskim (1). Krótko mówiąc, był to mąż prawdziwie od nieba przeznaczony na zapalanie światłości wiary, która już nigdy pogasnąć nie miała.

695.

Na początku roku 1207, wzięwszy *R. 1208.*
błogosławieństwo od Opata swojego w O- *Chrystyan*
liwie, wyprawił się Chrystyan, z kilka- *Apostolem*
Prussyi.
braćmi zakonnymi, z których jeden Filipp się nazywał, przebył Wisłę i udał się w okolice Łobawy, na pogranicze Pomezanii. Zdaje się, że w tamiecznym kraju świeże apostołowanie Opata Gottfryda musiało przygotować umysły ludu do chrześcijaństwa. Pierwsze kroki Chrystyanana najpomyśl-

(1) Łuk. Dawid: B. II, S. 5. Świadczy o tej znajomości języków.

niejszy skutek uwieńczył: w prędkim czasie, tłumy ludu prostego i niemała liczba przedniejszego stanu osób chrzest ś. przyjęła. Po czém w latach 1209 i 1210, odprawił on podróż do Rzymu z poleceniem od swego Opata przełożyć Ojcu Świętemu postępy nawracania i potrzeby, ku temu celowi odnoszące się.

696.

R. 1210.
Waldemara
Duńskiego
rozboje.

Tymczasem król Chrześcijański, Waldemar Duński, z niezwyklej surowości i tyraństwa znajomy, uapadał na wybrzeża Kurońskie i zamyślał cały brzeg morski, przez pogan posiadany, zawojować, pod hasłem niby skłonięcia ludów do chrześcijaństwa. W roku 1210 zebrał on flotę liczną, osadził rozbojnikami Skandynawskimi, napadł na Samlandyą, którą spłądował; następnie pociągnął wzdłuż Fryszhafllu, roznosząc zniszczenia i zabójstwa szeroko w krajach Prussyi, aż trafił w końcu do Pomorza (1). To wtargnienie Duńskiego Króla, jedynie dla nabrania łupów uczynione, oburzyło zapewne Prussów na chrześcian i niemało przeszkody zrobić musiało w dziele łagodnego nawracania.

697.

R. 1213.
Chrystyan.
w Rzymie.

Papież bardzo łaskawie przyjął Chrystyana i jego towarzyszków, poznał ich

(1) Petrus Olaus: in Excerpt. ap. Langenbeck T. II, p. 256.

zblizka, wywiedział się o wszystkich szczegółach i, tusząc najlepsze powodzenie w drodze rozkrzewienia wiary, nic nie zaniechał do zachęcenia i ułatwienia sposobów. Między innemi wydał Bullę na imie Henryka, Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego(1); którego szczególnej opiece polecił tych kapłanów i nowo rozkrzewioną przez nich winnicę. Za powrótem do Prussyi Chrystyan wziął się z ożywioną gorliwością do pracy i tyle dokazał, że już w roku 1213 liczył bardzo znaczną liczbę prawdziwych wyznawców wiary chrześcijańskiej w Łobawii i Pomeżanii. Widać, że ziemia Chełmińska, wówczas należąca do Polski, z nawróconém Pomorzem, do chrześcijaństwa już należała, czyli miała u siebie kapłanów chrześcijańskich, za staraniem polskiego duchowieństwa tam wyprawionych.

698.

Wsparty zaleceniami Papieża, pro-
tekcyją i upoważnieniem Arcy-Biskupa
Gnieźnieńskiego, przybrał Chrystyan li-
czbę niemałą współpracowników w dzie-

*Apostolowa-
nie Chrysty-
ana.*

R. 1214.

*Biskupem je-
go nomino-
wanie.*

(1) Inocent. Epist. in Beluz. T. II, Lib. 13, ep. 128. Nazywa go Papież w tej Bulli: *Sermonem verbi Domini seminans in umbra infidelitatis et tenebris ignorantiae*. Dalej donosi: *Mangates et alii regionis illius sacramentum baptismatis receperunt et de die in diem proficere dignoscuntur in doctrina fidei orthodoxae sicut iidem Monachi nuper ad Sedem Apostolicam venientes, nostrae Apostolatui referarunt.*

le zbawienia; nie tylko więc w Prussyi, lecz w Pomeranii i Polsce opowiadane było słowo Boże ludowi ubogiemu. Ci misyonarze podług systematu mistrza swojego, starali się wszędy stosować do pojęcia ludu, szanując jego zwyczaje narodowe, w pożyciu domowém postrzegane, ani narzucając uciążliwych formuł ascetycznych i przesadzonego nabożności klasztornej stylu. Dla tego mnisi po klasztorach wyśmiewali ich, nazywając Acefalami, to jest: nauczycielami bez mózgu; w innych zaś zakonnych domach zupełnie przytułku im odmawiano. Dowiedziawszy się o tém Papież, napisał do Arcy-Biskupa i Xiążąt polskich i pomorskich, polecając na nowo szczególniejszej ich opiece nie tylko nawracających, lecz i nawróconych: aby mieli dla nich pobłażanie i od wszelkiego prześladowania zasłaniali. Obok tych zabiegów, koniecznością spowodowanych w Rzymie; tudzież walczenia z przeszkodami miejscowemi, potrafił Chrystyan utrzymać swoje apostołowanie na stopie ciągłego powodzenia; tak że codziennie mógł się ucieszać nową pomyślnością. W roku 1214, udało mu się nawrócić dwóch znakomitych panów pruskich; jeden się nazywał Warpoda, posiadacz obszernych włości i rozkazodawca czyli rządzca w ziemi Lanzanii (1); drugiego nazwanie było, Suawabuno, po-

(1) Lanzania ziemia, czyli włość obszerna, leżała w pro-

siadacz w ziemi Łobawskiej. Ugruntowawszy, jak mu się zdawało, pierwszy zaród kościoła chrześcijańskiego w Prussyi, udał się Chrystyan z dwóma swymi nowo-nawróconymi Prussakami do Rzymu; co sprawiło tam wielkie wrażenie: prozelici solennie ochrzczeni zostali, pierwszy pod imieniem Filipa, drugi Pawła. Po czém prosili Stolicę Apostolską, aby utwierdziła ich donacye, z ziemskich dóbr złożone, na rzecz nowego kościoła w Prussyi, na którego czele mieć pragnął swego nauczyciela duchownego. Papież, przychylając się do ich żądań, Chrystyana Biskupem pruskim mianował i donacye utwierdził. Było to według jednych w końcu roku 1214, według drugich na początku roku 1215. (1).

699.

Za powrotem jednak nowego Biskupa do kraju, poganie pruscy, powziawszy nienawiść jakąś, podobno podburzeni przez Sygenottów, czyli kapłanów regularnych, wysłanych zapewne przez Krewe jakiego, uczynili w roku 1215 wielki napad na posiadłości nawróconych świeżo chrześcian, niszczyli wszystko czego dopadli, przymuszali do odstąpienia chrześcianstwa. Przerażony Biskup tym niespodzianym

*R. 1215.
Napad Prusów na Chrześcian.*

wincyi Pojessanii, na północo-wschód Elbląga dzisiejszego. Dziś wieś Lenzen przypomina to miejsce.

(1) Łuk. Dawid. B. II, S. 22 — 25. Chron. Mont. Streni.

wypadkiem, nie mogąc pomocy od sąsiednich Xiążąt chrześcijańskich otrzymać, prosił pozwolenia u Stolicy Apostolskiej, ogłoszenia krucyaty, przeciw poganom pruskim. Nie były na nieszczęście już okoliczności po temu: Papież, Innocenty trzeci, żyć przestał 1216 roku 16 Czerwca, a zaś nowoobranym Honoriusz trzeci, zajął się z zapałem popieraniem krucyaty do ziemi Świętej; przeto za ledwie w roku 1217, Marca 3, wyszła Bulla, pozwalająca zwoływać krzyżową pielgrzymkę zbrojną do Prussyi.

700.

Tymczasem, nim się Bulla ta ukazała, Biskup Chrystyan potrafił, drogą łagodnej perswazyi, uspokoić umysły krajowców; zaczął na nowo pomnażać liczbę chrześcian; i do tego stopnia rzeczy doprowadził, że nie mniemał byż potrzebniem sprowadzenie siły zbrojnej. Donosząc o tém do Rzymu, dodał, że mu potrzebni tylko współpracownicy w rozgłaszaniu Ś. Ewangelii, na wezwanie których prosił pozwolenia. Papież pozwolił, nie tylko kapłanów święcić, lecz i Biskupów stanowić i wyświęcać.

701.

*R. 1217.
Rzeczy Mazowieckie.* Mimo tych powodzeń Biskupa, Xiążę że Konrad Mazowiecki, który umiał sobie przywłaszczyć ziemie Chełmińską i Łobawską, w których nawracanie stało się, oraz ogłaszać się

panem całej Prussyi, nie był w stanie bronienia, nie tylko Biskupstwa, lecz własnego kraju. Przymioty moralne tego Xiążęcia, w złém dosyć świetle wystawione przez dziejopisów, sprawdziły niektóre czyny, wiadomości historii doszłe; nade wszystko szkaradne postępowanie z Chrystyanem, Wojewodą Mazowieckim, nauczycielem niegdyś swoim i najwierniejszym ministrem, którego więził, oślepić kazał, w końcu sprośnie zamordował, bez żadnej winy istotnej, tylko, że nie cierpiał przyganiacza swoich złych postępów, i nieprzyjaciela pochlebców, którymi się otoczył. Z upadkiem tego wielkiego człowieka (1), upadła podpora i osłona całego państwa Konrada. Chrystyan Wojewoda, z dzielności wojennej znany, zwycięzca Romana, Xiążęcia Wołyńskiego pod Zawichostem, pogromca Jadźwingów, Litwinów, Prussów, umiał do tego postrachu łączyć sojusze z sąsiadami, mocą których szacunek swemu rządowi zjednywał; śmierć jego pograniczne pogaństwo oplakiwało, i wzięło sobie, jakby za hasło, ciągłemi napadami niszczyć państwo Konrada.

702.

Prussowie w tej epoce byli bardzo zamożni w ludność: nie tylko ich nienawiść przeciw chrześcian i zwyczajna

R. 1218.
Przewaga
Prussów nad
Mazowszem.

(1) *Magnus Masoviae Palatinus a propriis et finitimis vociferatur.* Długosz. T. I, 621.

do łupieztwa ochota, ale i głód częstokroć wyganiał na zdobycze do cudzych krajów. Dziewięć prowincyj ludnych składało kraj pruski, rządzących się na stopie republikańskiej i podzielonych na posiadłości licznych panków, z których każdy był zdolny na wodza; nie trudno więc pojąć, jak oni ustawicznie mogli Mazowsze napadać, gdy poznali słabość Konrada do odporu, który, nie orężem, lecz okupem starał się zasłaniać. Nabyli więc Prussowie wkrótce takiego zuchwalstwa, że się przysięgli na zagładę chrześcijaństwa w Mazowszu, gdy w jednym roku do trzechset kościołów i kaplic zniszczyli, kapłanów pomordowali i okrucieństwa wywierali niesłychane. Przyszło do tego w końcu, że Xiążę, nie mając już czém okupu złożyć, wzywał na uczyty przedniejszych panów Mazowieckich z żonami i rodzinami, a potem zrabowane od nich kosztowne rzeczy Prussom posyłał.

703.

R. 1218.
Krucyata do Prussyi ogłoszona.
Gdy do tego stopnia rzeczy się pogorszyły w Mazowszu, niezmordowanie gorliwy Biskup, Chrystyan, w nawracaniu ludów pruskich, potrzebę znalazł szukania wsparcia i siły zbrojnej u obcych: ponieważ dochody zabezpieczone w ziemi Chełmińskiej, za jej opustoszeniem upadły; słowo pokoju i namowy dobrowolnej, przestało już skutkować w sercach rozlukanej tłuszczy, zdobyczami zachęconej i podże-

ganej przez Krewów, najgłówniejszych nieprzyjaciół chrześcijaństwa. Uderzały także oczewiste przykłady, powodzeniami uwieńczone w Inflanciech, dokąd Biskup Albert ścigał Krzyżowników, przez morze z taką trudnością przeprawując. Zmuszonym przeto Chrystyan znalazł się, do uproszenia u stolicy apostolskiej, wolności ogłoszenia krucjaty w krajach sąsiednich. Z pośpiechem i ojcowską uprzejmością Papież wydał Bullę w roku 1218 w Czerwcu (1), w której każe ogłaszać krucjaty Arcy-Biskupom Moguncyi, Trewiru, Kolonii, Magdeburga, Salcburga, Gniezna, Bremy i Lundu, oraz ich suffraganom, z tém wyszczególnieniem, że ta krucjata zastępuje wszelkie warunki duchowne krucjaty do ziemi Świętej, przeto ci, którzyby ten ślub uczynili uprzednio, wolni są od niego, jeżeli na walczenie w Prussyi krzyż przyjmą. Pamiętne są słowa Papieża z tej okoliczności wyrzeczone: „Tam się znajduje lud, któremu wszystko jest obcém, co się wierzeniem nazywa, pogrążony w zwierzęcej dzikości, gdzie ojciec wszystkie córki, które mu żona powije, oprócz jednej, wyrzyna, gdzie bez wstydu i obawy, córki i żony zarówno służą dzikiej namiętności mężczyzn, gdzie jeńców bałwanom na ofiarę oddają, miecze i włócznie krwią ich farbując. Z pośrodka tego ludu,

(1) Acta Borussorum. T. I, p. 265.

już Bóg powołał, gminę jedną, do przyjęcia wiary; lecz ona upada pod nawałą i nieustanném nagabaniem niewiernych, dążących do pograżenia jej w ciemnotę poganizmu. Biskup Pruski i jego współpracownicy, zamierzają, skoro otrzymają potrzebne środki, dziewczki przeznaczone na śmierć, wykupić natychmiast, dać je wychować i chrześcijaństwu przysposobić, także szkoły założyć dla chłopców, aby w nich utworzyć zdatnych ludzi z krajowców na kaznodziejów i nauczycieli, którzyby rodakom swoim słowo Boże opowiadali z większym skutkiem, niżeli obcy przybylecy. Przeto Biskup i współpracownicy jego wzywają pomocy tych wszystkich, którzy znaku krzyża nieprzyjęli, albo należąc do wyprawy do wzmienionego kraju nie mogą, aby przez udzielenie wsparcia pobożnym ślubom zadość uczynili. (1).,

703.

R. 1219. *Pierwsza Krucjata do Prusyi.* Kiedy zaś poruszenie sił zbroynych Krzyżowników przychodziło do skutku, bez wątpienia na przełożenie same-

(1) Raynaldi: Annal. Eccles. T. XIII, an. 1218 No. 43—44. Przypis przy tej Bulli, że jakoby około r. 1112, *Wratislaus Dux de Kalis*, czynił Biskupowi Chrystyanowi jakąś donacyą, jest zupełnie fałszywy: bo nawet w wieku XIII, w Kaliszu Xiążęcia tego imienia nie było. Jeżeliby zaś dar ten usprawiedliwić się mógł, to chyba do Bolesława Xiążęcia Wielkopolskiego na Kaliszu odnieśćby wypa-
dło, Cf. Naruszewicz. H. N. P. T. III. str. XII.

go Chrystyana, polecił mu Papież Honoriusz, pod datą 1219 roku 12 Maja, oświecić krzyżowników i ich dowódców, o prawdziwym zamiarze świętego przedsięwzięcia. A mianowicie, że są przeznaczonymi tylko do obrony nowego Kościoła i nowonawróconych, nie zaś nasycenia chciwości światowych; krucyata się ogłosiła nie dla ujarznienia i ponękania niewolnictwem pogan, przez coby ich upor tym zawziętym się stawał; lecz krzyżownicy uważać siebie powinni, za walczących w chwalebnej sprawie Zbawiciela, wstrzymując się od wszelkich bronnych czynności i podlegając we wszystkiem, przewodnictwom i doradzaniom Biskupa tamecznego, któremu zostawione prawo karania przestępnych cenzurami kościelnymi (1). Ogólne zaś przełożęństwo i kierunek interessów, powierzony został Arcy-Biskupowi Gnieźnieńskiemu, z nadaniem powagi Legata papieżkiego. (2).

704.

Przygotowawszy Chrystyan takowe pomoce, ściągął zasiłki i wojowników do swego kraju, zawsze sam będąc obecny przy wszystkich czynnościach, na czas krótki zjeżdżał do Niemiec i na zgromadzeniach religijnych ludu, ogłaszał potrze-

(1) Acta Boruss. T. I. p. 265 — 266. Data Bulli Romae apud S. Petrum IV Idus Maji Pontific. nostri anno III.

(2) Raynald: Ann. Eccles. T. III. an. 1219, No. 34.

by swojego Kościoła (1). Sam przy wszystkich wyprawach i przedsięwzięciach kierował urządzeniami, przyjmował przybywających i odsyłał powracających do domów swoich krzyżowników, baczny ze ścisłością i gorliwością pasterską na ich postęпки i potrzeby. Papież ze swojej strony z ojcowskiem sercem czuwał nad jego usiłowaniami, zachęcał do wytrwania, cierpliwości i o-choty walczących, pocieszał pracujących w nawracaniu i nadzieją zagrzewał nawróconych, przyrzekając pomoc, względy, nagrodę w przyszłości, oraz swobod wszelkie zabezpieczenie, co wyraził w osobnej Bulli pod rokiem 1220. (2).

705.

R. 1222. Trwały już krucyaty od roku 1219;
Wielka Kru- rycerze, duchowni na czele owieczek
cyata z Pol- swoich, Monarchowie z wojskami swo-
ski. jemi, dążyli na obronę nowego kościoła i na po-

(1) W roku 1220, był w Halbersztadzie na poświęceniu Kościoła Chron. Mont. Sereni p. 81 cf. Voigt. Gesch. Preuss. B. I. S. 446 sequ. Któregośmy się w tém miejscu trzymali.

(2) Raynald. Ann. eccles T. XIII, ann. 1220, No. 40. Tam są między innymi słowa prawdziwie ojcowskie do nawróconych: *Vobis in omnibus, quibus possumus, libentissime assistemus, omne vobis solatium et auxilium impensuri, et quoniam in libertatem vocati estis adepti gratiam filiorum, vos conversos et ceteros ad Dominum convertendos in omni conservabimus libertate aliisque dignis favoribus prosequemur.* Datowano *Viterbi VIII Idus Maij. an. V.*— Maja 8 r. 1220.

większenie liczby dusz Bogu poświęconych. Szczególnie rok 1222 sprzyjał temu zamiarowi, gdy odleglejsi nawet chrześciance, na wsparcie wszelkiego rodzaju zdobywali się (1). Nastąpiła wyprawa wielka i powszechna ze wszystkich prawie krajów Polski, pod dowództwem Xiążąt Leszka Białego, Henryka Brodatego, do których Konrad Mazowiecki, oraz wiele innych Xiążąt z Polski, Szlązka i Pomorza przyłączyło się z Biskupami Wawrzyńcem Wrocławskim i Wawrzyńcem Lubuskim, panami i szlachtą (2). Początki tej wyprawy nie pod najlepszą wróżbą rozpoczęte, gdy pierzchnieniem dowodzącego czatami przodowemi Jana herbu Gryf, narażoną została na klęskę, sam wstęp onieśmieniem zrażającym: jakoż następne powodzenia, głoszone w dziejopisach polskich, jeżeli i były

(1) Voigt przytacza za przykład, wyjątek ciekawy z Kroniki *Montis Sereni*, p. 82. *Anno MCCXXII. Poppo Novi operis et Otto S. Mauritii Hallensis Praepositi, XVII Kal. Junii a Sereno Monte in Prusiam profecti sunt.* Poniżej pod tymże rokiem powiedziano: *Praepositus vero paucis post festum Purificationis diebus domum reversus est, absolute professione sue in Prusiam sub testimonio litterarum poenitentiarum impetratae, quia ad subsidium terrae illius cruce signatus erat. Modus autem absolute erat, ut tres marcas annis singulis terrae illi solveret, donec XX marcarum numerus expleatur.*

(2) Henelii ab Hennenfeld: *Ann. Siles. ap. Sommeresberg, Script. rer. Siles. T. II, p. 244* Bzowii: *Ann. eccles. T. XIII, an. 1220 p. 181* cf. Dregeri *Cod. dipl. Pomer. Nro. 58, p. 106.* Narusz. *H. N. P. T. IV, p. 205 sequ. Cod. Dipl. Dogiel. p. 2.* Voigt. *Ges. Pr. B. I. S. 450—451.*

w istocie, nie wiele zysku przyniosły, ani potęga Prussów mogła być przełamana (1). Całą korzyścią, trwalszą niejakoś, z tych pobożnych wędrówek, nazwać można roboty około warowni, miast, dróg publicznych i świątyń; szczególnie Chełmno, zniszczone niedawno przez pogan, bardzo potrzebowało odbudowania, które Chrystyan śpiesznie postarał się uskutecznić (2). Z czego pokazuje się, że to miasto bardzo starożytne, istniało przed przybyciem Chrystyana, i wielokroć zniszczeniu podlegało, nim je Krzyżacy nie postawili w stanie warowniejszym i świetniejszym, będąc odnowicielami, nie zaś założycielami, jak niektórzy mniemali.

706.

Uposażenie
Biskupstwa
Pruskiego.

W tymże samym czasie wpłynęły uposażenia znakomite Kościołowi Pruskiemu, szczególnie ze strony Xiążęcia Konrada, które pomnażając dochody Biskupstwa, uzupełniły mu posiadanie całej prawie Prussyi nawróconej. Lecz te pyszne imiona włości i zamków, te rozległe krainy, były w ówczas pustynią, gdzie za ledwo ślad ludzkiego bytu dostrzedz można. Ważniejsze bydź musiały przeto darowizny Leszka Białego i niektórych możnych właścicieli, opar-

(1) Henelii ab Hennenfeld. l. s. c. Powiedziano: — *Nec tamen perdomari ab eo exercitu Pruteni potuerunt.*

(2) Dreger: l. c. Uphagen: Pererga hist. p. 313.

te na posiadłościach w Polsce, pewne dochody przynoszących, i tworzące kapitały na okup brańców chrześcijańskich potrzebne (1).

707.

Ciągłe utrzymywanie w kraju krzyżowników, aż do roku 1223 włącznie, chociaż było sprzężone z bardzo wielu niedogodnościami i ciężarem dla samych nawet nowonawróconych, umiał wszelako Biskup Chrystyan do dobrego skłonić; swoją niezmordowaną czynnością, swoim znajdowaniem się zawsze na czele wojowników, swoją nauką i przykładem, zasługiwał na powolność i posłuszeństwo, u tak różnorodnej zgrai chrześcian, walczących dla zbawienia duszy. Szczególne umiarkowanie okazywał, nawet z uszczerbkiem własnego pożytku; nie niszczył on odległych osad, jak czyniono w Inflanciech, celem ukarania jakiego niesfornego pana, albo zburzenia świątyni z jej ofiarnikami, przez co zabezpieczały się wprawdzie środki podbicia, lecz rozlew krwi i zdeptanie praw ludzkości, sam tylko Chrystyan umiał szanować i szanował święcie. Nie zapuszczał on głęboko w kraje pogańskie wojsk swoich, przestawał na poskromieniu napastujących, albo nieuległych sąsiednich włóści; dość miał wreszcie na zabezpieczeniu Mazowsza, Cheł-

(1) Cf. Voigt Gesch. Preuss. B. I. S. 455, gdzie są opisy donacyj wymienionych.

mińskiej i Łobawskiej ziemi od napadów, wzniosł warownię w Chełmnie i po wielu innych miejscach, rękami krzyżowników. Starał się utwierdzić stałe biskupstwo swoje, wprowadzał zakonnicze domy, u wszystkich zaś zaskarbił sobie szacunek wielki; panowie chrześcijańscy opatrzyli zakłady jego rozmaitemi darami.

708.

*R. 1223.
Powstanie
przeciw Chrze-
ścian.* Krzyżownicy w roku 1223 opuścili Prusycy, lecz gotowała się burza w całym Narodzie Litewskim, ponieważ za ledwo za Wisłę przeszły Krzyżowe zastępy, jakby za jedném hasłem, powstało gwałtowne poruszenie w całym pogaństwie. Prussowie, Litwini, Jadźwingi, Kurończycy, wzięli się w massach wielkich do oręża, na zagładę imienia chrześcian. Widoczna rzecz, iż najwyższy kapłan musiał zdziałać to ogólne powstanie i nadadź jemu pewną organizacyą. Tłumy te podzieliły się na dwie połowy; jedna wtargnęła do ziem Chełmińskiej i Łobawskiej, druga udała się do Mazowsza; osady z gruntu powywracano, lud albo wycięto, albo w niewolę uprowadzono, przymuszając do odstąpienia chrześcijaństwa; w Mazowszu także niesłychane zniszczenia porobiono, Płock nawet wzięto i spalono. Po czém, jakby za jedném hasłem, wszystkie te kupy, razem i w jednym czasie z łupami wy-

ciągnęły na powrót do swoich krajów (1). Nie dosyć na tém, wkrótce znowu najazdy urywkowe, przez osobnych małych dowódców czynione, przywiodły do ostatniego zniszczenia nowe Biskupstwo, nawet i Mazowsze, w którym wszystkie warownie upadły, prócz jednego Płocka, naprędce wzmocnionego, gdzie się Xiążę Konrad z dworem swoim,pośród pogorzeliisk,obwarował (2).

709.

Nie widząc Biskup Chrystyan pewnej nadziei ratunku w krucyatach, jał się przykładowi w Inflanciech szczęśliwie czy nieszczęśliwie powziętego; na ten koniec w roku 1224, ułożył plan ustanowienia osobnego Zakonu rycerskiego, na podobieństwo Inflantskich Rycerzy Mieczowych. Xiążę Konrad Mazowiecki, chętnie to utwierdził i zobowiązał się do skutku doprowadzić. Właśnie się w ówczas zdarzyło, że Papież Honoriusz III-ci, na żądanie Alberta Biskupa Ryskiego, wyprawił Legata do Chrześcian północnych, znakomitego Biskupa Modeny, Wilhelma Sabaudzkiego. Ten uczony i gorliwy kapłan, po zwiedzeniu Inflant, przybył do Chrystyana Biskupa; poznawszy okoliczności miejscowe,

R. 1225.
*Ustanowienie
Rycerzy Do-
brzyńskich.*

(1) Długosz: T. I, p. 628. Kojałowicz: Lib. III, c. 62, Łuk. Dawid: B. II, S. 30—31.

(2) Dusburg: P. II, c. 2, 5.

do tyła nabrał gorliwości w pracowaniu o nawrócenie, że się poświęcił nauce języka krajowego, w którym tyle postąpił, że Donata dzieło o grammatyce, na język Pruski wytłómaczył, zapewne dla użytku szkół, dla młodzieży krajowej, ustanowionych (1). W tym właśnie czasie i za narażeniem się z Legatem, w roku 1225, ustanowiony został Zakon rycerski w Mazowszu, pod nazwaniem Rycerzy Chrystusowych (2), albo Braci Rycerzy Dobrzyńskich (3), na zasadzie reguły Templariuszów, zupełnie tak samo jak w Inflanciech, różnica tylko zachodziła w znaku zakonnym: bo gdy ci nosili na białym płaszczu dwa miecze na krzyż złożone, i nad niemi gwiazdę koloru czerwonego, tamci miecz jeden i nad nim gwiazdę (4).

(1) Alberici Chronica: p. 527. cf. Voigt: Gesch. Preuss. B. I, S. 460. Przypis No. I.

(2) *Fratres militiae Christi*, nazywano ich w łacińskich tranzakcyach, jak świadczy dyploma, od Swentopółka Xiążęcia Pomeranii, na wszelkie swobody i wolności temu zakonowi dana. Ona się znajduje bez daty w Królewieckim Tajn. Archiw. Spec. I, No. 1096. Takż u Kotzebue Preuss: alt. Gesch. B. I. S. 402. Luc. Dawid B. III. Anhang §. 5. Obaczyć Dodatek III.

(3) Xiążę Konrad w donacyi tym rycerzom, używa wyrazów: *Magistro militum Prussiae et fratribus eius militaturis contra Prutenos more Livoniensi*. Dogiel Cod. diplom. Reg. Pol. T. IV, p. 5. Nic oni spólnego, z mieczowemi rycerzami nie mieli, prócz reguły. Co dało powód niektórym kronikarzom, do wzięcia tych zakonów za jeden.

(4) Zachodzi pytanie: który Dobrzyń był pobyttem tych rycerzy? Gdyż są dwa Dobrzyńie: jeden nad Wisłą, drugi

Początkowe zgromadzenie tego zakonu składało cztérnastu rycerzy, którzy przyjęli od Biskupa Chrystyana poświęcenie; pierwszym był mistrzem niejakiś Bruno imieniem. Mieszkaniem ich była twierdza Dobrzyń, umyślnie na ten cel wzmo-
cniona, uposażeni też byli włościami przyległemi w niemałej liczbie, oprócz tego, półowa zawojo-
wanego kraju na poganach do nich należać miała. Twierdza, i wszelkie budowy do wygody i obro-
ny potrzebne, kosztem Xiążęcia Mazowieckiego by-
ły wzniesione i w żywność zaopatrzone.

710.

Rycerze Dobrzyńscy nie byli nieczyn- *Działanie ry-
cerzy Do-
brzyńskich.*
nymi: wraz bowiem po objęciu swe-
go mieszkania, zebrali żołnierstwo i czynić poczę-
li wycieczki do kraju pogan, które się im uda-
wały. Lecz Prussowie nie zaniechali ze swojej stro-
ny uzbrojenia się, przeciw temu zarodowi nowych
nieprzyjaciół swoich, w zamiarze zniszczenia go
w samym początku. Wcześniej się rycerze dowie-
dzieli o tém ogromném wojsku, które na nich zbie-
rano, udali się więc do Xiążęcia Konrada (1), któ-

nad Drwęcą? Święcki: Opis star. Polski, zdaje się mówić
za pierwszym, lecz braknie jeszcze miejscowych badań i
wyjaśnień. Obaczyć rysunek na osobnej Tablicy przy końcu
niniejszego rozdziału dołączony. On wzięty jest z kroniki
Łukasza Dawida B. II. S. 9.

(1) Naruszowicz: Hist. Nar. Pol. T. IV, str. 200. Nie-

ry pośpieszył z wojskiem i połączywszy się z rycerskim zbrojnym ludem, stawili czoło nadciągającym tłumom pogaństwa. Bitwa przypadła roku 1225 w miejscu gdzie później Brodnicę czyli Strassburg miasteczko zbudowano. Walczono zacięcie z obu stron przez dwa dni, waleczność i dobre rozporządzenie dowodzących wojskiem Rycerzy Dobrzyńskich, równoważyły siłę mniej licznego wojska, przeciw zgrai nieprzeliczonej nieprzyjaciela, podkrzepianej coraz nowo-przybywającymi tłumami. Wostatku, Xiążę Konrad straciwszy nadzieję zwycięstwa, jakiémś urojeniem zrospaczony, czy płochym przestrawieniem przejęty, począł uciekać, a za nim całe wojsko, tył nieprzyjacielowi podało. Tu się bitwa zamieniła w ściganie i rzeź: wszyscy Rycerze Dobrzyńscy z orężem w ręku polegli, prócz pięciu, którzy za ledwie zdążyli zamknąć się w swojej warowni. Oblężeni przez całe wojsko Pruskie, mieli dość biedy i niewczasow, przez czas niemały, że prawie cudownej waleczności przykładem, potrafili się obronić od ustawicznych szturmów.

711.

Upadek Rycerzy Dobrzyń. Zniszczone posiadłości Rycerzy, sami wybici, wszelka pomoc obrony dla

wiadomo z kąd ma wiadomość, że bracia Dobrzyńscy, w tej potrzebie wezwali także na pomoc rycerzy mieczowych z Inflant. Co jest omyłką wykazaną z nowszych badań. Także daty u Naruszewicza są mylne w tém miejscu.

kraju upadła, nowy zakład zaledwie istniał jeszcze w murach Dobrzynia. Konrad, który najwięcej do tego wypadku przyczynił się, nie znajdował środka zabezpieczenia od ostatniej ruiny państwa swojego, jeżeli Prussowie raz jeszcze takie wojsko w pole wyprowadzą. Biskup Chrystyan, także nie miał sposobu krucyatę zwołać, ponieważ w tej porze zajęci byli wszyscy wyprawą do Azji. Obawa zaś ta większej nabrała wagi, gdy się dowiedziano, że Prussy zawarli związek jakiś z Jadźwingami, mający na celu wojnę przeciw Mazowszu (1). Zkądinąd napady te nieprzewidziane najczęściej, w różne strony zwracane i rozmaitym sposobem prowadzone, wymagały ciągłego czuwania i zawsze na pogotowiu będącego wojska. Nie było więc pewniejszego środka nad utrzymanie milicyi stałej, jaką w tamtych wiekach tworzyły tylko rycerstwa zakonne: Templaryusze, Johanicy, Szpitalnicy Panny Maryi, rycerze tych kongregacyj, obowiązani do życia na wzór mnichów, zaprzysięgali ścisłe posłuszeństwo przełożonym i ćwiczyli się we wszystkich sztukach wojennych. Oni ciągle pod bronią, utrzymywali pachołków i żołnierstwo z tercyarzów zakonu swego i ludzi świeckich złożone, żywili i odziewali swoim kosztem, zawsze będąc w gotowości do walki, za re-

(1) Boguph. ap. Senenberg. T. II, p. 59.

ligię Chrześcijańską. Jakkolwiek dźwignieni po uprzedniej klęsce Rycerze Dobrzyńscy, zbiegiem jakichś nieprzyjaznych okoliczności, nie mogli utworzyć wojska, nadzieję obrony przynoszącego. Czy to dla braku ochoty w rycerstwie polskiem do takiego towarzystwa, czy dla braku zdatnego dowódcy, czy naostatek z własnej niechęci Xiążęcia Konrada, któremu mieli powód słuszne zarzuty czynić, po bitwie ostatniej, którą ucieczką swoją na stronę nieprzyjaciela nakłonił. Cóżkolwiek bądź, Biskup Chrystyan był znowu proszony na zgromadzeniu rady Xiążęcej, o wynurzenie zdania swego względem obrony przeciw poganom. On powiedział: iż najstosowniej byłoby sprowadzić zakonne rycerstwo Niemieckie Panny Maryi, którego Mistrza Hermana Salza, miał sam zręczność poznania we Włoszech; upewniał też o tém Henryk Xiąże Szlązki, na radzie obecny, który znał ten zakon i jego Mistrza (1). Xiąże Konrad z wielką radością przyjął to przełożenie, i natychmiast zaszły stosunki do układów dążące z Hermanem Salza, Wielkim Mistrzem Szpitalnikow Panny Maryi w Jeruzalem, których my Krzyżakami nazywać będziemy, podług zwyczaju przez naszych pisarzow przyjętego. Oni słynęli walecznością dowiedzioną w Azji, przeciw Sa-

(1) Długosz: p. 622—623.

racenom, niedawno zaś dali nowe tego dowody w walkach z Połowcami w Węgrzech. Nadto rycerze ci mieli na czele swoim Hermana, człowieka rzadkich przymiotów i rozumu, który swój zakon z upadku dźwignął, miał wielką wziętość u Cesarza Fryderyka i razem u Papieża.

712.

Po zasięgnięciu wiadomości potrzebnych, Xiążę Konrad, na początku roku 1226, wyprawił poselstwo do Hermana, zapraszające Krzyżaków do Prussyi. Ten, rozważwszy okoliczności obecne i korzyści zakonu swego, skłonił się do przełożeń; niebawnie uzyskał zezwolenie Cesarza, który na mocy swego panowania mniemanego nad całym światem, jak mówi dowcipnie Bandtkie w *Historyi polskiej*, potwierdził dar Konrada i nadał prawo monarchiczne zakonowi nad wszystkimi ziemiami, na poganach zdobyć się mogącemi (1). Podobne i od Papieża zatwierdzenie tego przywileju nastąpić miało (2). Mimo to jednak, przezorny Herman, wysłał nasamprzód dwóch rycerzy zakonu swego, z poczem ośmnaestu ludzi zbrojnych i poleceniem zawarcia bliższych umów z Xiążęciem Konradem, oraz obej-

R. 1226.
*Owrowadze-
niu Krzyża-
kow do Prus-
syi.*

(1) Privileg. Imper. Friderici, ap. Dreger Cod. Dipl. Ponicier No. L. XV. p. 117. Oryginał w Królewcu. Arch. Tajn.

(2) Dusburg: P. II, c. 5.

rzenia ziem, bydź mających posiadłością rycerstwa, najbardziej zaś poznania zbliska tamecznych pogan. Przybyli rycerze do Płocka, pod niebytność Konrada w kraju, gdy są przyjmowani najgościnniej od jego żony, Xiężnej Agafii, doszła wieść, że poganie wpadli i prosto ciągną ku Płockowi, ponieważ w tę stronę lud z dobytkiem uciekał. Rycerze Krzyżacy natychmiast na czele zbrojnej siły krajowej, ze swoim żołnierstwem, wyciągnęli w pole przeciw nieprzyjacielowi. Obranie należyte wygodnego stanowiska i dobrze prowadzone dowództwo, sprawiło rzeź okropną w hufach bardzo licznych pruskich tak, że zwycięstwo Chrześcian, wątpliwem nie było, którzy plac bitwy otrzymali. Tymczasem nieprzyjaciel, już ku wieczorowi, gdy postrzegł stratę swoją niezmierną i rozpoznał szczupłe wojsko Mazowszan, rzucił się z zapałem do powtórnej walki; to niespodziane natarcie do tyła zmięszało Chrześcian, że się Mazowszanie rzucili do ucieczki. W tym popłochu Rycerze Krzyżacy i dowódzca Mazowiecki, wstrzymując pierzchających, zostali oskoczeni, pierwsi zranieni okrutnie, padli na placu za martwych, a drugi wzięty w niewolę został. Poganie wcale się nie ważyli dalej postępować, wrócili się do kraju. Xiężna wysłała szukać zwłok poległych rycerzy, znaleziono ich przecie żywych na pobojowisku; za pilnem staraniem Xiężnej wkrótce wy-

leczonymi zostali. Niebawnie, za powrotem z Polski Xiążęcia Konrada, stanęły należyte umowy i opisy z Krzyżakami, roku 1226 maja 20 (1). Zajęto się wzniesieniem warownego mieszkania dla nowych obrońców, w miejscu przez nich wybraném, nad lewym brzegiem Wisły, przeciw dzisiejszego Torunia, które nazwali *Vogelsang*, od śpiewu ptasząt. To widząc Prussowie, naprzeciw tej warowni, z drugiego brzegu rzeki, wzniesli swoją, i nazwali Rogo, czyli *Roha*, co znaczy ołtarz, na którym palono ofiary bogom (2), zapewne chcąc dać do zrozumienia, że tam palić będą rycerzy pojmanych w boju.

713.

Tymczasem w Europie Chrześcijańskiej, zaszły niemałe odmiany: Papież Honoryusz umarł 12 marca, 1226 roku, pośród nieporozumień z Cesarzem; Grzegorz IX-ty, w krótkce obrany po nim, cały zajęty był krucyatą do Ziemi ś., a później waśniami z Cesarzem; Mistrz Herman zatrudniał się bez przerwy dyplomacyą między tymi Monarchami. Wszelako, czynny jeniusz tego człowieka, potrafił nie opuścić zręczności wsparcia widokow swego zakonu w Mazowszu: na ten koniec, wybrał z pośród rycerzy wyż-

*R. 1227.
Herman Balk
pierwszy
Landmistrz
w Prussyi.*

(1) O tém obszernie wywodzi Voigt: *Gesch. Preuss. B. I, S. 171—172.* Przypis.

(2) Obaczyć niniejszego pisma T. I. str. 197.

szego stopnia Hermana Balk, którego pierwszym Mistrzem prowincjonalnym, czyli Landmistrzem naznaczył, pod nim Marszałka, Kommandera i dalszych urzędników nowo-założonego domu postanowił, przydawszy pewną liczbę braci i ludu zbrojnego cokolwiek.

714.

*R. 1227,
Konrad Wi-
chrzy w Pol-
szcze.*

Ledwo by dostateczny był ten zakład rycerski na obronę własnej twierdzy, gdyby Prussowie umieli korzystać z okoliczności, albo raczej, gdyby wiedzieli, co się dzieje za lewym brzegiem Wisły. Związki bowiem ich, jako pogan i najeźdźców, były bardzo wtedy ograniczone, polityka chybną. Tak właśnie pod tę samą porę, to jest: w upływie roku 1227, gdy Monarcha Polski Leszek, zamordowany został, dumą zaś niewczesną Konrada Mazowieckiego wplątała w wojnę z Henrykiem, Xiążęciem Wrocławskim, dobijającym się także opieki nad rządami osieroconego państwa (1), w tej walce bratniej, Konrad nieraz upokorzony został i z prowincy przezeń najeżonych, wyciśniony. W ówczas ten Xiąże nierozważny, zawziętej złości i mściwym zapędem popuściwszy wodze, przyzwał pogranicznych pogan Jadźwingów, Sławian, Prus-

(1) Boguph. p. 58.

sów, Litwinów, Żmójdzinów (1), na zniszczenie ojczyzny własnej; co większa, napady ludow tych na polskie kraje niejednokrotnie i nie na jedném miejscu się powtarzały, zapewne podług potrzeby i ukazania Konrada, zajętego haniebną zemsty wymiarami, za to, że prowincye wzbraniały się iść pod rządy tyrana. Pomorzanie nawet zajęci byli w tej wojnie domowej (2). Te zamieszania i wejście złośliwego Konrada w stosunki z Prussami, były przyczyną, że Krzyżacy w pokoju mieli czas na usadowienie się warowne w swoim nowym klasztorze.

715.

Nowy dowódzca Krzyżaków Herman R. 1228.
Balk. przybył do Mazowsza w roku 1228, Usadowienie
się krzyżaków.
i wnet zajął swoją posiadłość, a przywilejem, tegoż roku 23 kwietnia wydanym przez Konrada Mazowieckiego, dostał zatwierdzenie posiadłości ziemi Chełmińskiej, na rzecz swego zakonu (3). Bi-

(1) Ibidem. *Conradus igitur dominia nepotis ambiens et ejectionem sibi fore pudorosam aestimans Jascwezanas, Scowas (Slavos) Pruthenos, Lithuanos, Szaumitas (Schomaitas) precio conventus ad devastandas terras Sandomiriensis nepotis sui frequenter educebat. Qui furtim aliquas terras invadentes ipsis rapinis decolebant.* Według tego Konrad ubożył skarb swój dla własnych nieprzyjaciół, którym drogę pokazywał napadów.

(2) Ibidem p. 57. Chron. Polonor. ap. Somersberg: T. I, p. 40—41.

(3) Dziejopisowice niezgadają się w datach o przyjsciu

skup Chrystyan ze swojej strony przyłożył się także do zapewnienia dochodów Krzyżakom. Tak więc za jednym razem zakon cudzoziemski, stał się nierównie bogatszym od Dobrzyńskiego, który pomimo krajowych zaburzeń, przeciwnych okoliczności, zapewne przez usunięcie protekcji Biskupa Chrystyana, nie nadto Polakom przyjaznego, zostając w ubóstwie i zaniechaniu, utrzymywał się jeszcze przy swojej twierdzy Dobrzyniu. Jednakże Polacy, uposażając Krzyżaków, nie zapomnieli braci Dobrzyńskich: Xiążę Konrad, Biskup Płocki, Xiążę Pomorski Świętopętk, oraz bogatsi właściciele ziemscy, poczynili dla nich darowizny w ziemiach i gotowych dochodach. Stanęły przeto dwa zakony rycerskie, opatrzone we wszelkie potrzeby, ku obronie przeciw napadom pogan. Konrad zbudował Krzyżakom jeszcze jedną twierdzę, nazwaną Niszawa, gdzie dziś wiośszczyzna Nieszawka na lewym brzegu Wisły leży.

716.

R. 1228.
Działanie
Krzyżaków. Około tego czasu Prussowie, czynili napad na Kujawy, z kąd powracających ze zdobyczą, gonili zbrojni ludzie, którym na pomoc przybyli Krzyżacy; zdziwili oni Prussów ubiorem swoim, który pierwszy raz ujrzeli.

Krzyżaków. Tę rzecz sprawdza należycie podług dyplomatów Voigt: *Gesch. Preuss. B. I. S. 184.*

Po przejściu Wisły, pytali się u jednego pojmańca, młodego rycerza polskiego, którego uprowadzili z sobą, dla przyniesienia bogom w ofierze: coby to za nowi wyjownicy byli? Ten im odpowiedział: „Są to mężowie z narodu Niemieckiego, którzy się poświęcili Bogu, na walczenie z niewiernymi: są bezżenni, lecz wszyscy rycerze doborni, bogobojni, służą z gorliwością Bogu dzień i noc, często poszczą, modlą się, jałmużnę dają, pomagają ochoczo i łaskawie każdemu, wszystkiém czém mogą, nawet chorych niemających z nikąd pomocy, biorą na swoje opatrzanie. Tych przysłał Papież Chrześcijański, na zwojowanie was i nawrócenie do wiary swojej. Im zaś Xiążę Konrad ziemię Chełmińską postąpił, i dał prawo nad waszemi ziemiami w stopniu swoim, jaki ma lub mieć może do nich.” Smieli się wprowadzić Prusowie na tę odpowiedź, lecz niemniej było im nieprzyjemnie wiedzieć, że sprowadzono przeciwko nim nowe rycerstwo, nadawszy im ziemię Chełmińską, istotnie w ich posiadaniu będącą, i z dawna do nich należąca, a do tego jakieś przywileje na resztę ziem Pruskich. Gdy stanął jeniec Polski przed Krewe-Krewejtą, któremu na ofiarowanie bogom był przesłany; ten znowu się pytał o rycerzach w białych płaszczach z czarnym krzyżem, i takie same opowiadanie usłyszał. Udarowawszy go życiem, powiadał Krewe-Kre-

wejto: „Słyszałem o Niemcach już dawniej, że są dobrymi wojownikami, jeżeli zaś chcą mieć doczynienia z Prussami, znajdą i tu niezłych ludzi. Jednakże wielką jest niedorzecznością, ze strony Niemców, których ty mienisz być rozumny-
mi, ostróżnymi i doświadczonymi rycerzami, że przyjmują od Xiążęcia Konrada, czego on niema w posiadaniu, ale my Prussowie, i co jest naszą własnością; a mianowicie ziemię Chełmińską: bo chociaż to prawda, że przed tém Mazowszanie, czyli Polacy, odjęli nam ten kraj i posiadali, lecz od początku do nas należał, a nasi ojcowie i naddziady, bez żadnej sprzeczki go dzierżeli całkowicie i w pokoju. Nie zaprzeczamy więc temu, że Polacy z Mazowszanami zabrali byli, lecz nigdy długo nie posiadali. Cóż dziwnego, że Konrad z ochotą odstępuje Niemcom, co nie jest jego, i czego siłą utrzymać nie może, i co w naszej władzy dotąd zostaje. Onby się i w swojej ojczyźnie nieusiedział przed nami, gdyby nas nieprzejednywał dobrymi końmi, pięknymi ubiorami, i różnych darow mnóstwem, a kiedy się ociagał z tą winną nam daniną, tośmy sami brali w jego ziemi, co chcieli. Xiąże Konrad sprowadza Niemców na nas, omamia ich tém co nie jest jego, ani do niego należeć może, aby od nich był broniony, zasłaniany on i jego szczupłe resztki dostatkw. Z Mazowszanami nasi ojcowie byli w dobrej zgodzie i po-

koju sąsiedzki, aż nim Mazowszanie i Polacy ośmielili się, zwracać swoje zamysły do nawracania nas na swoją wiarę; przeto dość było z tego powodu wojen; lecz co Polacy i Mazowszanie ze swoim Bogiem zyskali, wiadomo światu. Niedawno Konrad wystawił przeciw nam rycerzy Dobrzyńskich, czyż on rozumie, że Niemieccy rycerze lepiej co wskórają. Żeby zaś Niemcy wiedzieli, że się my ich nie lękamy, daruję ci życie, pod warunkiem, abys im wszystko coś widział i słyszał opowiedział, na co przyrzec musisz w obliczu Nieba: równie masz się stawić przed Xiążęciem Konradem i to samo opowiedzieć.” Co też pojmaniec, powróciwszy za Wisłę, dopełnił (1).

717.

Nie mało czasu spędzili Krzyżacy na traktowaniu z Xiążęciem Konradem i Biskupem Chryścyanem, od których wymógłszy wszystko co chcieli, poczęli swoje odrębne wpływy wywierać na rzeczy północne, bez żadnego względu na tych fundatorów swoich, którym największą niewdzięcznością wypłacili się następnie. Biskup zrobił wszystko dla Krzyżaków: sprowadził do Prusyi, nakłonił Konrada i duchowieństwo polskie, do uprzywilejowania tego zakonu w sposób najdogodniejszy, ziemie i grody z ludź-

(1) Łuk. Dawid: B. II, S. 57—60. Z kroniki Chryst. Bisk.

mi i wszelkimi prawami do nich należeć zaczęły, jako władców udzielnych; oddał im swoje prawa i posiadłości w ziemi Chełmińskiej, za ledwie sobie warując zwierzchnictwo, które mu wprzódce zaprzeczono w rzeczach świeckich. Chrystyan doznawszy tysiące niesmaków od mnichów rycerzy, udał się w końcu do Chełmży, gdzie założył stolicę swego Biskupstwa, tam otoczony zakonnikami, cały się poświęcił pracom apostolskim. Herman Balk nawet i tego nie ścierpiął: w roku 1250, kwietnia 19 (1), udał się do Biskupa Płockiego, którego zwierzchności duchownej ziemi Chełmińską porучzył, przenosząc dziesięciny i wszelkie dochody do Katedry Płockiej. Próżno się użalał Biskup Chrystyan przed duchowną zwierzchnością, że Krzyżacy, nie tylko nie spełniają celu, na który sprowadzeni byli, lecz jeszcze Katechumenów od chrztu odstrasza, prześladowają duchowieństwo dyecezalne, i wiele innych rzeczy dopełniają, przeciwnych powołaniu swemu i religii. Sam się narażał na czele Krzyżowników, zdobywał miasta i prowincye, które Krzyżacy sobie zawłaszczali po wyjściu krucjaty. Naostatek, w roku 1252 dostał się w niewolę Prussom i z niej, nie wiedzieć jakim cudem, wyszedł; to tylko pewna, że Krzyżacy żadnego kroku nie zrobili na uwol-

(1) Ibid. B. II, S. 91.

nienie jego. Po tém wszystkiém, gdy spokojne godziny na nauczanie owieczek swoich poświęcał, bezbronny i opuszczony od rycerzy, widział w starości swojej napadniętą przez pogan Chełmżę, spaloną i zniszczoną z kiasztorem i kościołem, nie bez podejrzenia umyślnego rzeczy tych nakierowania przez Krzyżaków, z którego frasunku i życia dokonał wprędce roku 1241 (1).

718.

Już więc Prussia przestała być narodu Litewskiego włączną dzielnicą i pod Krzyżakami tworząc osobne państwo, rozwinęła swoją udzielną historią; a tém samém z obrębu dziejów naszych wychodzi.

719.

Jednakże, winniśmy w tém miejscu *Wpływy Dania na naród Litewski.* powiedzieć, że Korona Duńska na początku wieku XIII-go, liczyła jeszcze za swoją posiadłość, niektóre kraje przez ludy z narodu Litewskiego zamieszkane, zapewne na zasadzie dawnych podbojów Skandynawskich i swoich późniejszych wojowniczych wycieczek, o czém jużesmy nie na jedném miejscu zręczność mieli namienić. Ciekawa wiadomość, o tej mniemanej posiadłości Duńskiej, znajduje się w topograficzném opisanii Królestwa Duńskiego pod rokiem 1231(2),

(1) Ibidem S. 94.

(2) Gebhardi: Genealog. Geschichte der Erblichen Reichsstände in Deutschland, B. I, S. 209.

w którym tamtoczesne nazwania prowincyj, czyli ziem Litewskich, następne były u Duńczyków:— Ziemia Pruzzia, zawierająca w sobie, z jednej strony rzeki *Lipz* (*Pregel*): *Pomizanią*, *Lansanią*, *Ermelandią*, *Natangią*, *Barcią*: to jest: *Barta major*, *Paragodią*, *Barta minor*, *Nadrawią*, *Galindo*; *Gyllones* to jest: *Igellonią*, nad *Rosią Wołkowską*, *Zudua* (?) *Kraj Sudargów*, *Littowia* (*Litwa* właściwa), między prawym brzegiem *Wilii*, a lewym *Niemna* i *Niewiażą*; — z drugiej strony *Lipz*: *Zambia*, *Scalvo*, *Szawalonia*, *Zammata Żmujdz*, *Curlandia*, *Semigallia*. Takie kraje Litewskie znała w ówczas jeografia *Duńska*, do wielu z nich przyznając prawo królom swoim.

720.

O Rycerzach Drohiczyńskich. Co się tycze zakonu rycerzy *Dobrzyńskich*, ten w znacznej części połączył się z *Krzyżackim*, i zaszło na to utwierdzenie *Papiezkie* roku 1235, kwietnia 19, za szczególném staraniem *Płockiego Biskupa*, ze znaczną częścią posiadłości, ponieważ *Xiąże Konrad* swoje donacye zatrzymał sobie, przenosząc mistrza z niektórymi rycerzami na *Polesie*, gdzie osadził w starożytnym grodzie *Drohiczynie*, z nadaniem znacznych posiadłości ziemnych, między rzekami *Bugiem* i *Nurem*, nad granicą *Rusi Czerwonej*, z obowiązkiem osłaniania granic *Mazowieckich* od na-

padow postronnych (1). Niemanąy przecież w dziejach wiadomości o tych rycerzach, przeniesionych na Polesie. Zabytek tego zdarzenia, oprócz przytaczającej się tu wiadomości w przypisie, dochował się jeszcze w napisie nadgrobnym, odkrytym

(1) „Wiadomość o tém udzieloną sobie miałem od P. Krigsrata Wohlbrück, z tajemnego Archiwum Berlińskiego, odkrytą w dyplomie, w którym Xiąże Konrad Mazowiecki, za zgodą swoich czterech synów, oświadcza: — *Conferimus et donamus Magistro H. et fratribus suis ordinis militum xpi domus quondam Dobrinensis castrum Drohicin et totum territorium, quod ex eadem parte castrum continetur a medietate fluminum Bug et Nur usque ad metas ruthenorum salvo jure Ecclesiae Masovien. et nobilitium, si quid in predictis fluminibus hactenus habuerunt; Rycerze to otrzymali jure haereditario perpetuo possidendum, ut xpo sub ordinis sui debito militantes ab instantiu paganorum defendant populum xpianum. Idem vero H. (Henricus) videlicet magister ordinis antedicti cum fratribus nobis et nostris filiis promiscrunt, precipue Duci Masovie ius patronatus fideliter observare. Prefatamque terram, scilicet Masoviam una nobis cum defendere suorum auxilio subditorum contra quoslibet invasores, exceptis hereticis et Pruthenis seu cuiuslibet xpiane fidei inimicis quos tenentur personaliter impugnare. Nos vice versa pronominatam terram scilicet Drohicin contra invasores promissimus fideliter defensare. Promiserunt insuper prohibati fratres neminem potentium in nostrum preiudicium et gravamen in Drohicinensi territorio collocare neque super eiusdem translatione vel venditione, commutatione vel donatione seu cuiuslibet alienatione specie tractare sine nostro consilio et consensu. Warunek ten ostatni ściąga się widocznie do zakonu Niemieckiego, jeżeliby Drohiczyńscy rycerze połączyć się z nim chcieli. Dany ten przywilej: — M.CC.XXXVII, VIII. Idus Martii, in Babin. cf. Voigt. Gesch. Preuss. B. I. S. 277 sequ.*

w Drohiczynie Poleskim, na kamieniu wykopanym przy pniu dębowym, pod samym kościołem (1).

721.

R. 1237. Nad tym napisem jest rysunek herbu, *Przeniesienie Rycerzy Do-brzyńskich do Drohiczyna.* czyli znaku rycerskiego, jaki zwykli nosić na płaszczach, naszyty z sukna, prosto piórem nakreślony, ręką niewprawną do rysowania (2). Przyłączamy tu wspomniany rysunek

(1) Owoż kopia tego nagrobku, wyjęta z rękopismow Kluka Naturalisty, znajdująca się w moim zbiorze pamiątek ojczystych:

Hic. sub. umbra. querci.

Quiescunt. ossa. Henrici.

De. Zygotczyn. nomen. illi.

Nescivit. sibi. simili.

Magister. xpi. milicie.

Sit. heres. eterne. leticie.

Obt. Ao. Dn. M.CC.XXXXVIII.

(2) Przy rysunku i nadgrobkku napis własnoręczny Kluka jest taki: — „Kopiąc dół na mogiłę, w Drohiczynie, przy pniu dębu dawno zapewne upadłego, to jest: przed zbudowaniem terazniejszego Kościoła (któremu już lat kilkadziesiąt minęło) znaleziono taflę marmurową, w ziemię na dwie stopy głęboko wrosłą, roku 1785 Maja 5. Na niej był taki Herb i pod nim napis. Z rachunku dat wypada, że po położeniu pod dębem zwłok Magistra Henrika z Zygotcina, do jego upadku, upłynęło lat najmniej 500; wieleż to lat stało drzewo przed tém? Wiek dębu ograniczyć ledwo można dziesiątkiem wieków.”

i obok niego drugi znak Rycerzy Dobrzyńskich, wyjęty z Kroniki Pruskiej Łukasza Dawida (Xięg. II, Str. 9). Przypadkowym trafem zdarzyło się widzieć u jednego z miłośników rysunków, zbiór kolorowanych, staroświeckich herbów i znaków rycerskich, między którymi dwa herby się znalazły, zupełnie do tych podobne, kolorowane, na tarczach białych, bez żadnego napisu, prócz tylko, że są wzięte z szyb małowanych w Kościele. Z tych więc zabytków pojaśnia się, że rycerze Dobrzyńscy nosili na białym płaszczu pąsową ośmiokątną gwiazdę, pod którą był miecz niebieskiego koloru, z krzyżowaniem i guzikiem złotym. Rycerze zaś Drohiczyńscy, mieli gwiazdę szesnasto-promienną, złożoną z dwóch krzyżów, na wzór Johanitskich czyli Maltańskich Rycerzy, z których jeden był pąsowy, drugi czarny. Przez tę gwiazdę przechodził miecz, jak wyżej opisany. Tarcza biała oznacza płaszcz tegoż koloru. Z porównania tych rysunków, można by wyprowadzić postrzeżenie historyczne. Rycerze Dobrzyńscy, po klęsce swojej w roku 1225, na miejscu, gdzie teraz Brodnica, odniesionej od Prussów, za następującym pomnożeniem się braci, rozdzielili się na dwie gałęzie: jedna pozostała w Dobrzyniu i przyłączyła się do Krzyżaków; drugą zaś Xiążę Konrad przeniósł na Polesie do Drohiczy-
na, w roku 1237. A ta pod osobnym Wielkim Mi-
strzem, przybrała sobie znak inny, zuacznie się

odróżniający od tamtego. Niemamy dziejów Mazowieckich osobnych; niedawno jeszcze mówiono o Kronice tego kraju, w połowie po sławiańsku, a w połowie po łacinie pisanej, odkrytej w archiwach Płockich, lecz dziś wszelkie starania nasze nadaremne były w dowiedzeniu się o niej. Co zaś do Rycerza z Żygocina, można powziąć wiadomość w dziejach Polskich, o rodzinie tak nazywającej się, należącej do herbu Topor (1), przeto herb na grobowcu musiał być zakonny.

ROZDZIAŁ III.

Cokolwiek z historii zakonu Krzyżackiego.

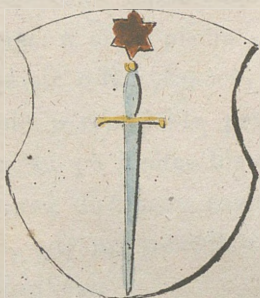
722.

*Potrzebna-
jomości histo-
ryi Krzyżac-
kiej.*

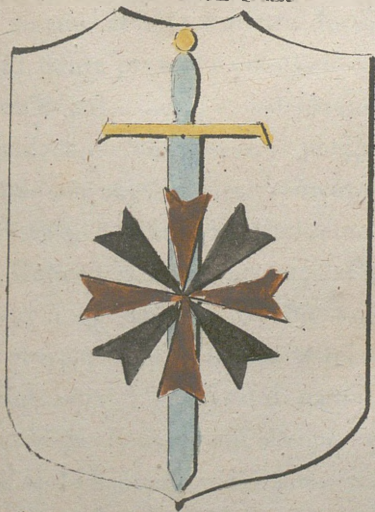
Stosunki Narodu Litewskiego ze zgro-
madzeniem Krzyżackim, czyli Rycerzy
Szpitala Panny Maryi Jerozolimskiego,

(1) Naruszewicz: Hist. Nar. Pol. T. V. str. 154, 155, 185, 192, 483. Niesiecki: T. III, str. 407. Odrowążowie pisali ze Szczekocina. Ibid. Jan ze Szczekocina Kasztel. Lubelski, r. 1566.

ZNAK RYCERZY
DOBZYŃSKICH



ZNAK RYCERZY
DROBICKICH



tak są częste i wiele znaczące, że do gruntownego poznania historyi Narodu, potrzebna jest wiadomość historyczna o tym znakomitym zakonie. Żebyśmy więc w ciągu pisma niniejszego, gdzie wypadnie mówić o Krzyżakach, nie byli przymuszeni wdawać się w rozwlekłe przypisy i powtarzania, wyłożymy tu po krótkce historią zakonu, od jego początku, aż do czasów przeniesienia się do Prusyi, czyli, gdy już wszedł w obręb nas interesujących wypadków.

723.

W ostatnich latach jedenastego wie-
ku, ziemia Święta i miasto Jeruzalem, *Okoliczności
w Ziemi Ś.
przed założen-
iem zakonów
rycerskich.* po władaniu przeszło czterech wieków przez Muzułmanów, oswobodzone zostały i przeszły w posiadanie chrześcian; potęga krucyaty i moc ducha czasu ożywiającego w ówczas zachodnie chrześciaństwo, spełniły to podbicie. Znakomity bohater Goffred z Buillonu, został obrany władcą tej krainy i opiekunem Grobu świętego. Niechciał on przyjąć tytułu Króla w tej ziemi, gdzie Zbawiciel świata, poprzestał na nazwaniu siebie słuźbnikiem Bożym, ani skroni swych ozdobić pragnął złotą koroną, w mieście, w którym odkupiciel cierniową nosił. Cudowne zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi krzyża pod Askalon, przyjazne stosunki z rozkazodawcami Ptolomaidy, Askalonu, Cezarei i Xiążęciem Damaszką, tudzież obszerne, zdobycia

ziem, gdy już zabezpieczyły posiadłość miejsc świętych dla chrześcian, ledwie dokonawszy roku na królestwie, Goffred waleczny żyć przestał, w samej sile wieku.

724.

Zaledwie ten smutny wypadek dotknął chrześcian, wybuchły skutki niejedności, zawiści i chciwości władzy, między panami przedniejszymi: nawet duchowieństwo zapomniawszy oczewistych przykładów pokory i pokoju, jakie w tych krajach okazał Zbawiciel, wdało się w nieporozumienia i nieprzyjaźń z panami świeckimi. Xiążę Tarentu Boemund, zapewnioną sobie mając posiadłość Antiochii, już nie myślał pomagać do zdobycia Jeruzalem. Hrabia Rajmund z Toluzy, tak dalece był nieprzyjazny innym Xiążętom, że nawet radą i pomocą niewiernym służył; oddaliwszy się skwapliwie z Juruzalem, zagarnął w Leodycei, za pomocą Boemunda nowe sobie Xięztwo. Odtąd zaczęły się nieprzyjazne dla nowego królestwa okoliczności. Chociaż hrabia Edessy Baldwin, brat Goffreda, otrzymał dostojność królewską, wszelako duch niejedności i zawiści, nie tylko się nie ukrócił, lecz jeszcze pomnażać się począł. Każdy myślał o sobie, każdy, albo urojone zasługi przed Bogiem, albo szczęśliwość doczesną, w zbiorze bogactw i posiadłości mniemając sobie zapewnione, usuwał się z teatru działań, który był zawsze groźnym i okropnym w obliczu bi-
tnych i krwi żądnych muzułmanów. Na dopeł-

nienie tych nieszczęść, nowa Krucjata francuzka pod wództwem Hrabiów Wilhelma z Nevers, Stefana z Blois, Hugona Wielkiego z Vermandois i Wilhelma z Poitou, spełzła na zupełnym niepowodzeniu, prawie nic niedopomogłszy Królestwu Jerozolimskiemu.

725.

Jednakże niemałej zdolności w wojnie i w politycznych obrótach, dał Król Balduin dowody, gdy przez lat 18, chwiejącą się potęgę państwa swojego, nietylko utrzymał, lecz jeszcze przyczynił miast nie mało nadbrzeżnych: Akra, Trypolis, Sydon, Berytus, Biblium i inne z przyległościami, dostały się w ręce Chrześcian. Lecz potęga nieprzyjaciół przez to nieosłabła. Z głębi Azji i Afryki dążyły hufce niewiernych, które Chrześcianom zawsze nowe stawiały zawady; niezdrowe klima i zarazy panujące na Wschodzie, niemniej strasznym były nieprzyjacielem. Balduin umarł 1118 roku, po nim objął Królestwo Balduin z Bourges, Xiążę Edessy, z którym stanął do wojny Xiążę Alepski Ilgazi, połączywszy swe wojska z Xiążęciem Damaszku Togthekinem i Arabami; te napady wydarły miast i warowni nie miało Chrześcianom, i gdyby nie zajścia między Ilgazim, a dowódcami wojsk posiłkowych, nawet z własnymi synami, a w końcu śmierć jego, przydarzona w r. 1122, stratyby chrześcian nierównie znaczniejsze były.

a może i upadek Królestwa. Podobnież wzięcie w niewolę Króla Balduina, kiedy chciał oswohodzić z niej Joscelina Hrabiego Edessy, miałyby najniepomyślniejszy wpływ, na interessa państwa, gdyby nie ciągłe niezgody i boje między samymi mużłmanami, a do tego nie szczególniejsza zręczność w rządzeniu królestwem Xiążęcia Synodu i Cezarei Eustachego Wenera, on nietylko szczęśliwie pokonał wojsko Egipcyan, dążące na zdobycie Jeruzolimy, lecz nadto w roku 1124, zdobył znakomite miasto Tyr, przy pomocy floty Wenecyan. Tymczasem Król Balduin wolność odzyskał i zwyciężył Aksonkora Xiążęcia Mozuli, zbrojnie dopominającego się okupu przyrzeczonego.

726.

Początki Zakonów.

Pośród walki nieustannej, przybywający chrześciance z Zachodu, szukając zbawienia własnego z nieustraszonem sercem, wzgardzali niewygodami, cierpieniem głodu i niedostatku; lecz duszą tego bohaterstwa i przykładem w wytrwaniu, byli rycerze chrześciance, ciągle przebywający na wschodzie i stanowiący stan wojskowy na stałej stopie. Początki więc tego rycerstwa są bardzo ważnym przedmiotem historycznym.

727.

Założenie Zakonu Johannitów czyli Maltańskiego.

Jeszcze przed krucyatami, to jest: we średzinie XI wieku, niektórzy kupcy z Amalfi, których imion dzieje nie-

dochowały, wyjednali pozwolenie u Kalifa Egipskiego, zbudowania Kościoła pod tytułem Panny Maryi i klasztoru dla mnichów Augustyanów, którzyby w języku łacińskim i podług obrządku kościoła zachodniego, nabożeństwo odbywali. Następnie, ustanowiono gospodę czyli przytułek, dla chorych i ubogich pielgrzymów, gdzie obok schronienia, leki i zasiłek odbierali. Długi czas utrzymywał się ten zakład pod opieką Augustyanów, z darów pobożnych osób. Po odzyskaniu Jeruzalem, gdy liczba potrzebujących pomocy tego szpitala urosła, Goffred uposażył go włościami: w ówczas się zakład od klasztoru oddzielił, pod osobnej Kongregacyi nazwiskiem, mającej za patrona Ś. Jana Chrzciciela, było to w roku 1100, gdy pod nazwaniem Szpitalników Ś. Jana Jeruzalemskiego, oni przywdzieli suknię Kanoników Ś. Augustyna, z krzyżem białym ośmio-promiennym. Następnie Królowie i prywatni panowie, uposażyli zakon nowy, a Papież Paschalis II, potwierdził ich regułę w r. 1113, pod przewodnictwem Gerharda, założyciela tego stowarzyszenia. Po śmierci jego, Rajmund de Puy, obszerniejsze prawidła przepisał, stosownie odpowiadające zgromadzeniu osób zakon składających, w roku 1118. Ślub ubóstwa, czystości i posłuszeństwa przełożonym, były zasadą ustaw. Odtąd wzrastał ten zakon przez Pa-

pieźów i panów chrześcijańskich ciągle protegowany.

728.

Założenie Zakonu Templaryszów.

W tymże samym roku powstał drugi zakon rycerski, przez dziewięciu walecznych rycerzy francuzkich, postanowiony pod dowództwem Hugona z Payens i Goffreda z Saint Omer, którego ustawy zasadzały się na tém, że jako u Jahannitów rycerstwo podlegało mnichowstwu, tak u nich nawzajem mnichowstwo powinno było podległém bydź rycerstwu. Przeto trzy śluby zakonne niedostatecznymi się zdały do spełnienia powinności waleczników, poświęcających się obronie grobu Pańskiego. Dla tego nowi rycerze przydali ślub czwarty: zasłona, i obrona pielgrzymów, życia i krwi własnej nieszczędzenie w wojnie i walce ustawicznej za ziemię świętą.

729.

Stowarzyszenie się to, z początku samego znakomitych rycerzy w gronie swoim zawierające, ściągnęło uwagę i opiekę panów chrześcijańskich. Król Balduin II, z gorliwością zajął się jego dobrem: wyznaczył fundusze na utrzymanie się i potrzeby, nadto umieścił główny ich zakład w części pałacu swojego, leżącego ze strony wschodniej Kościoła Salomonoowego (*Templum Salomonis*); dla tego rycerstwo otrzymało nazwanie Templaryszów. Po dziewięciu leciach, odznaczonych mę-

stwem, i szlachetnemi czynami, na zalecenie Króla Balduina, Papież Honoriusz wtóry, pozwolił na regularne zakonu założenie. W tymże czasie dwóch braci zakonnych, udało się do słynnego Opatu Bernarda z Klerwo, z prośbą o ustawy dla swego towarzystwa. Opat nieubliżył swojej pomocy, napisał regułę, i przełożył ją ojcom kościelnym, zebrany na Synodzie w Troyes roku 1128, przy czém potwierdzenie apostolskie nastąpiło. Suknia powinna być biała; płaszcz zaś tegoż koloru, z czerwonym Krzyżem rycerskim, następnie przydany został przez Papieża Eugeniusza III w roku 1146. W dalszych lat biegu, zakon ten wzbił się w sławę, potęgę i wziętość, że zaćmił blask starszych od siebie Johannitów.

730.

W tymże samym czasie nastął początek *Założenie Zakonu Krzyżaków.* zakonu Krzyżackiego, z małych prawie zapomnianych w dziejach powodów. Około roku 1128(1) pobożny jeden Niemiec, mieszkający z żoną swoją w Jeruzalem, wzruszony niedolą pielgrzymów, głodu, znużenia i chorob doznających, powziął myśl założenia domu przytułku z własnego mienia, dla chorych narodu Niemieckiego, którym trudno było znaleźć przyjęcie w innych te-

(1) O rzeczewistości tego nastania i dacie, znajdują się obszerne dowody u Voigta: *Geschichte Preuss. B. II. S. II.*

go rodzaju zakładach, dla samej nieumiejętności języka. Niebawnie dóm stanął i był przepelniony potrzebującymi schronienia. Niebrakło też na pobożnych ludziach pośród Niemców, poświęcających się usłudze tego zakładu i przykładających się darami. To ściągnęło uwagę Patriarchy Jerozolimskiego, który pozwolił wybudować przy domie przytułku, kaplicę udzielną, cały zakład poświęciwszy pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Takie były początki Szpitala i z nim połączonego następnie zakonu rycerzy Niemieckich. Z matkami nasamprzód dochodami, przez samą jałmużnę zbieranemi, utrzymując się zakład, nieprzestawał pomnażać się w sławie, jaką mu przynosiły niezmiordowane starania około posługi chorym pielgrzymom. Z czasem utworzyło się foremne towarzystwo, które z własnych składek i własnych osób swoich poświęceniem się, słynąc poczęło w chrześcijaństwie, pod nazwaniem Bracia Szpitala Świętej Maryi w Jeruzalem; nosili oni płaszcz biały i żyli według reguły Ś. Augustyna.

731.

Bracia zakonni rycerstwem zaczynają się zajmować. Ustawy pierwotne. Poźniej gdy nastąpiły czasy powszechnej trwogi dla chrześcian, bracia zakonni, pomiędzy którymi niemało było rycerskiego stanu osób, wzięli się do oręża, ku wspólnej obronie. Taką kolejną bracia Niemieccy, połączyli w sobie powołanie obu star-

szych rycerskich zakonów, naśladowując Johannitów w dozorowaniu Szpitala i Templaryuszów w ciągnięciu w pole do walki z niewiernymi. Cel takowy uważanym był do tyła, że Cesarze i Papieże szczególniejszej opieki swojej godnym ten zakład osadzili. W skutek czego, Papież Celestin II, naznaczył głównemu przełożonemu zakonu Johannitów uległość i zostawanie pod zwierzchnością domowego Przeora, z obioru własnego ustanowionym bydź повинnego, oraz przyjmowanie wyłącznie tylko Niemców do zgromadzenia. Tę ustawę potwierdził także Hadrian IV. Cesarze z domu Hohenshtausen Fryderyk I i Henryk VI, niemało przyczynili się do dźwignienia tego zakładu. Niewspominają przeciw dzieje w tych czasach o szczególnych czynach rycerzy zakonnych Niemieckich, zapewne dla tego, że oni, będąc pod wiedzą zwierzchniczą Johannitów, w ich szeregach krew swoją przelewali za sprawę chrześcijaństwa.

732.

Pod koniec XII wieku, okoliczności polityczne niepomyślny dla chrześcian obrót przyjęły: w roku 1175 Balduin IV, wstąpił na Królestwo, młodzian szesnastoletni, schorzały i niedołężny; hydra niezgody i złych namiętności, podjęła znowu głowę, zaczęły się nieprzyjaźni i waśnie domowe. Tymczasem ukazał się znakomity rozumem, męstwem i nadętością azyatycką Sułtan Egipski, Saladyn. Na-

stępcą Balduina był Gwido z Luzygnanu, który nie miał nic śpieszniejszego do czynienia, nad zawarcie zawieszenia broni z tym wojownikiem. Zepsucie obyczajów, wszystkie stany ogarnęło, rycerskie oba zakony spotwarzone były przez duchowieństwo, tak, że sam Gwido, upatrujący najlepszą podporę w Templaryuszach, ubliżać im ufności począł. Uważyć tu potrzeba, że instytucye rycerskich zakonów, zawsze prześladowane były przez Biskupów i same passyami nienawidziały kapitulnych porządków i jakikolwiek cień władzy biskupiej. W obecnym zaś rzeczy stanie, oba zakony były w poróżnieniu, przepomniawszy swego pierwotnego celu, zaczęły szukać pomnożenia bogactw i znaczenia świeckiego. Sama tylko instytucya Braci Szpitala Panny Maryi, nienaganną szła jeszcze drogą, pośród najgorszych przykładów demoralizacyi, gdy sam Patryacha Jerozolimski Herakliusz publicznie żył z nałożnicą, jakąś kupcową Neapolitańską, Hrabia zaś Rajmund Trypolitański, przeciw chrześcianom wchodził w rady z Saladynem (1).

(1) *Erant enim in Jerusalem et regno eius non, ut olim, viri religiosi ex omni natione, quae sub coelo est, sed ex omni gente Christiana facinorosi, luxuriosi, ebriosi, mimi, histriones, hoc genus omne in terram sanctam, tanquam in sentinam, quandam confluxerat eamque obscenis moribus et actis inquinabat. Guilielm. Neubrig. Lib. III, c. 15.*

733.

Pośród tych niedorzeczności, swawolny rycerz Rejnald z Szatyllonu, odarł w podróży do Damaszku jadącą matkę Saladyna, niezważając na zawieszenie broni. Gwido nierozsądnie odrzucił zażalenie się obrażonego Sultana i łupow nie kazał oddać. Powstało uzbrajanie się z obu stron; Muzułmanów zagrzewała zemsta, za podeptane prawa ludzkości i honoru. Chrześcianie, chociaż bogaci w tłumy ludu, lecz niemogła być wskrzeszona między nimi dusza wielkich czynów, ta niegdyś potężna wiara i ufność w pomocy Zbawiciela. Przyszło do bitwy 5 Lipca 1187 roku pod Hittin, w której chrześcianie ostatniej klęski doznali: rycerze prawie wszyscy obu zakonów, albo polegli na placu, albo w niewolę wzięci, toż samo i Króla Gwidona spotkało i Wielkiego Mistrza Templaryuszów; Joppe, Akra i innych miast nie mało, dostały się w ręce Saladyna, a 3 Października 1187 roku, miasto święte Jeruzalem, zajęli muzulmanie. W tym smutnym upadku chrześcian, za wyraźnym rozkazem Saladyna, wszyscy wyznawcy Chrystusa, powinni byli opuścić miasto, wyjąwszy Braci posługujących w Szpitalach, którym wszelką udzielił pomoc i opiekę dopóty, aż się znajdować mogą ludzie potrzebujący przytułku w tych zakładach. Została więc garstka Braci szpitalnych przy gospodzie Panny Maryi dla Niemców, i Johannitów

dla inuyc narodów, gdy ich rycerstwo, albo w bitwie pod Hittin poległo, albo z resztą chrześcian opuścić musiało Jeruzalem.

734.

Zdarzenie upadku Miasta Świętego, wzbudziło wielki ruch w Europie, zawiązała się ogromna Krucyata, jakiej niewidziano jeszcze. Sam Cesarz Fryderyk przyjął krzyż, i ten sześćdziesiąt siedmioletni wódz, wybrał się na czele niemieckich rycerzy, na odzyskanie ziemi świętej, w towarzystwie syna swojego, Fryderyka Szwabskiego i wielu innych Xiążąt, Hrabów, Biskupów i przedniejszych panów Niemieckich. Tymczasem nieprzewidziane przeszkody, w ciągnieniu lądem przez Węgry i ziemie wschodniego cesarstwa, wiele dokuczyły Krzyżownikom, ale największą klęskę przyniosła śmierć Cesarza, pod miastem Seleucyą, gdzie kąpiąc się w rzece Saleph, dostał śmiertelnej niemocy i umarł. Następne kroki wojska tego, odznaczyły się wielką stratą w ludziach przez choroby. W ostatku Król Gwido, Markhrabia Bonifacy z Montferatu i Wielki Mistrz Templaryuszów Gerhard z Rinderfort, uwolnieni z niewoli przez Saladina, zwołali wszystkie siły chrześcian pod miasto Akre, którego oblężenie postanowili; przybyła flota z zachodu z 10,000 pielgrzymów. Sułtan Saladyn ze swojej strony zaopatrzywszy miasto w żywność, i nim jeszcze Krzyżownicy Niemieccy nie nadciągnęli,

z drugiej strony miasta roztoczył swój oboz. Lecz Xiążę Fryderyk Szwabski, z bardzo osłabionemi zastępami swojemi, zaledwo nadciągnął 8 Października 1190 roku; gdy już w obozie chrześcian czuć się dawał niedostatek żywności: Saladyn unikając bowiem stanowczej bitwy, całe usiłowanie zwrócił, aby chrześcianom przecinać dawoz żywności, rachując więcej na choroby i nędzę, niżeli na moc oręża swojego. Spełniać się poczęły już te nadzieje, wielki niedostatek wszelkich potrzeb uciskał chrześcian, szczególnie rycerstwo niemieckie doświadczało nędzy we wszelkim rodzaju, pośród walki ustawicznej.

735.

Pod tak smutną wróżbą, zawiązał się zakon rycerzy Krzyżackich: z Hrabią Holsztyńskim Adolfem, przybyli niektórzy obywatele Bremy i Lubeki, stali oni obozem na południowej stronie Akry, z lewej strony góry Toron, w bliskości Meczetu jakiegoś; ci rozbiwszy namioty z żagli okrętów swoich, jedynie pobudzeni miłością bliźniego, założyli przytułek dla chorych i niemocnych pielgrzymów narodu swojego. Do nich się przyłączyli Szpitalnicy Niemieccy z Jeruzalem, którzy między rycerskimi zakonami Jobannitów i Templaryusów, po części znajdowali się, po części świeżo przybyli z Jeruzalem, ponieważ ich czynność, w tamecznym mieście, nie była potrze-

bną i czas dozwolonego pobytu, już dawno upłynął. To zjednoczenie się Szpitalników Niemieckich z obywatelami Bremy i Lubeki, miało miejsce w jesieni roku 1190. Niebawnie ten związek począł słynąć w całym obozie, swoją niezrównaną gorliwością w posłudze dla chorych, co przynosiło wielką pomoc wojsku Niemieckiemu, tak dalece, że Xiążę Fryderyk Szwabski, powziął myśl ustalenia podobnego zakonu dla Niemców, jakie miały narody Włoch i Francyi w Johannitach i Templaryuszach. Ten zamiar swój oświadczył Xiążę na powszechném zgromadzeniu przed Królem Gwidonem, Patriarchą Jerozolimskim i Wielkimi Mistrzami obu zakonów rycerskich, oraz dalszymi przedniejszymi panami. Przełożenie przyjęto z oklaskami, po czém Patriarcha i oba Mistrzowie, przyjęli na siebie obowiązek ułożenia reguły dla nowego zakonu. Najstosowniej do czasu i okoliczności znaleziono, aby ten zakon otrzymał przepisy, połączone z reguł dwóch już istniejących zakonów, tak, iżby mógł walczyć w obronie Chrześcijaństwa i nieść posługę cierpiącym ziomkom swoim, pod tytułem i na cześć Najświętszej Maryi Panny zostając ustanowionym. Przeto członkowie zakonu nazywać się mają Rycerze Maryi Panny, albo Bracia Niemieccy kościoła Najświętszej Maryi Jeruzalemskiej, na pamiątkę, że ich stowarzyszenie przy tym się kościele zawiązało pier-

wotnie. Niebawnie potem Bremeńczycy i Lube-
czanie z Xiążęciem Adolfem, opuszczając Palesty-
nę, zostawili niewielkiej liczbie Szpitalników i
rycerzy Niemieckich, straż swego zakładu, opie-
ka zaś nad nim poruczona została Podkomorzemu
i Kapelanowi Xiążęcia Fryderyka. Ci na miejscu
namiotów z czasem nadwątłych, wystawili dom
na szpital i przy nim kaplicę, pod nazwaniem Szpi-
tala Niemieckiego Panny Maryi. Niebawnie po-
tém Xiąże Fryderyk posłał do brata swego Cesa-
rza Henryka VI-go i Papieża Klemensa III-go
prośbę o potwierdzenie nowego zakonu i wolność
przyobleczenia rycerzy, w odzienie rycersko-zakon-
ne. Nastąpiły odpowiedzi od obu najpożądańsze.
Ojciec Święty przyjął zakon pod bezpośrednią o-
pieką stolicy apostolskiej, ze wszelkiem jego mie-
niem i posiadłościami, dozwolił ślubów zakonnych
i noszenia białego płaszcza z czarnym krzyżem.
Bulla o tém wyszła 6 lutego 1191 roku. Lecz
Xiąże Fryderyk niedożył wiadomości o tém: umarł
bowiem 20 stycznia tegoż roku. Król Jerozolim-
ski, Patriarcha i przedniejsi Panowie Chrześciań-
scy, przewodniczyli zgromadzeniu, na którym 40
rycerzy, szlachetnie urodzonych z narodu Nie-
mieckiego, habit przyjęło. Wszyscy ubodzy wpra-
wdzie, lecz w sercu zagrzani odwagą do boju i
miłosierdziem dla nieszczęśliwych. Obowiązki no-
wych rycerzy były pod przysięgą zeznane: że jest

Niemcem, wolnego i szlachtetnego urodzenia, zdrów na ciele, nieżonaty teraz i przedtém, ani z żadną panną lub wdową niezaręczony, żadnym ślubem z innym zakonem niezwiązany, że do grobu posłuszeństwo i czystość zachowa, żadnej własności mieć niebędzie, rodziców i przyjaciół opuści, samemu tylko Mistrzowi zakonu będzie posłusznym. Na co mu odpowiedziano, ze strony zakonu: „Nie spodziewaj się spoczynku albo życia rokosznego znaleźć pomiędzy nami. Pościć, czuwać, walczyć, być posłusznym, będzie życia twojego zabawą; ojca, matkę, brata, siostrę, miej za umarłych dla siebie, twoja własna wola nie twoją, zakon ci wszystkiém twojém być powinien; chociaż on ci więcej nic niedaje nad chleb i wodę, i skromną odzież, na tém przestać powinienes. Jednakże, co Bóg w następności nam przyczyni, będzie i twoim udziałem.”

736.

*Pierwszy W.
Mistrz Hen.
Walpot.* Rycerze przystąpili do obioru z pomiędzy siebie Wielkiego Mistrza, którym wykrzykniony jednozgodnie został Henryk Walpot z Passenhejmu, albo Bassenhejmu. Jego dom kwitnąć ma dotąd nad brzegami Renu. On szczególném powołaniem uniesiony zrzekł się dostojności w kraju ojczystym nań czekających i najpiękniejszych nadziei na łonie mu ofiarowanej od krewnych cudnej urody dziewczicy, pozbył się tych

pokus, wymówką, że jego oblubienicą ma być Bogaredzica w ziemi świętej, i poszedł za znakami Krzyżowemi Cesarza Fryderyka Ryżobrodego. Waleczny w polu, szykowny w obozie, przez dziesięć lat z chwałą przewodniczył zakonowi. On dopomógł zdobycia Akry i dzielnie jej bronił. Od zdobywców kupił kawał ziemi, na świątynię Boga, na przytułek Pielgrzymom, na ratunek zdrowia chorym, na mogiłę dla siebie (1). W tej porze zaczęły spływać znaczne uposażenia panów Niemieckich dla zakonu: Cesarz Henryk, wypędziwszy Cystersów z Palermy, bogaty klasztor oddał rycerzom Niemieckim.

737.

Po śmierci pierwszego Wielkiego Mi- R. 1200.
W. Mistrz
strza, obranym został za następcę po nim, Otto Karpin.
Otto Karpin, czyli Karpen z urodzenia Bremeńczyk, mąż w osmdziesiątym roku życia, mądry i bardzo przykładowy. Ten sześć lat przewodniczył zakonowi. O nim powiadają, że mimo późnej starości swojej, nie opuścił w niczem obowiązków do urzędowania swego przywiązanych, zasadzonych na postreganiu potrzeb chorych i pielgrzymów, jak niemniej walczenia w obronie Chrześcijaństwa. Zresztą mało szczegółów o nim zostawiły nam dzieje. Mówią, że on ustanowił pieczęć zakonną, na

(1) Kotzebue: Preuss. ält. Gesch. B. I, S. 157.

której wyobrażona była podróż do Egiptu Matki Boskiej, z Świętym Józefem, poprzedzana przez gwiazdę na niebie, z napisem do koła: *Sigillum officii Magisterialitatis domus Theutonicae*. Otto umarł 2 czerwca 1206 roku w Akrze, gdzie pochowany obok poprzednika swego.

738.

R. 1206.
Hermann
Barth W Mi-
strzem.

Po śmierci Ottona, padł wybor na Hermanna Barth, o którego urodzeniu niezgadzą się dziejopisowie: jedni go biorą za Bawarczyka (1), czemu najwięcej przypuszczają wiary dzisiejsi, drudzy mienia go bydź synowcem Xiążęcia Bahrt, mającego niegdyś posiadłość tak nazwaną w Pomeranii (2), inni znówu za pochodzącego z familii tego nazwania w Holztyńskiem Xięztwie zamieszkałej (3). Jest o nim podanie, że będąc dawniej w Lubece zawiadowcą dóbr Królowej Duńskiej, odmówił jałmużny ubogiej kobiecie, z dzieckiem, wyrzekłszy te słowa: „dla cudzych psów i dzieci, szkoda pokarmu, starai i pracy.” Wkrótce potem znaleziono tę ubogą z dzieckiem zmarłą na kupie gnoju. To zdarzenie wzruszyło do tyła Hermanna, że się udał do ziemi Świętej, dla służenia do śmierci ubo-

(1) Sinapius: *Curiosit. Siles. nobilium familiar. Lib. I,* p. 242.

(2) *Histoire de l'ordre Theonique. T. I. p. 92.*

(3) Łuk. Dawid: *B. II. S. 162. Schütz: p. 16.*

gim i sierotom. Miał się on znajdować naemprzód przy szpitalu niemieckim w Jeruzalem, gdzie dostąpił przełożenia, nim się udał do Akry. Za jego rządów nie sprzyjały okoliczności polityczne w Niemczech do wywyższenia się zakonu, oprócz niektórych pojedynczych przedsięwzięć. Tak właśnie, w roku 1207 w Utrechcie, osiedli rycerze przy nowo-poświęconym kościele Panny Maryi. Był to najpierwszy zakład Krzyżaków w Europie zachodniej, na stałym lądzie. Później cokolwiek, w Hessyi panowie Niemieccy założyli pierwszy dom zakonny w tymże, co wyżej, roku, w mieście Reichenbachu. Przybyły także na wschodzie niektóre posiadłości zakonowi, lecz najważniejszym wypadkiem była sprzeczka z Templaryuszami o płaszcz biały. Jużśmy wyżej namienili, że przy samem utwierdzeniu, otrzymał zakon od stolicy apostolskiej pozwolenie noszenia białego płaszcza, z czarnym krzyżem. Templaryusze, używający podobnego płaszcza, z początku niechętnie widzieli Niemców, noszących taką odzież, w mniemaniu ubliżenia jakiegoś prawom swoim; ale, czy to dla tego, że zgoda między zakonami trwała, czy dla tego, że w początkowem nastaniu zakon Niemiecki niewiele obiecywał i do zawiści nie dawał powodu, niebyło żadnej o to sprzeczki. Dopiero Templaryusze udali się z prośbą do Innocentego III, przekładając, że podobnego koloru przywłaszczę-

nie płaszczow przez rycerzy Niemieckich, staje się powodem do wielu zamieszkań i nieporządkow. Papież, niewchodząc w dalsze rozpoznanie rzeczy, polecił Krzyżakom, zaniechanie płaszczka białego, przestając na swoim odzieniu zakonném. Wszelako przytém przepisał Legatowi swemu, Patryarsze Jerozolimskiemu, wejrzenie w rzecz należytyym sposobem i uczynienie postanowienia, ze słusnością zgodnego. Za rozpatrzeniem należyte rzeczy, stanął w końcu wyrok Papieżki, aby Krzyżacy, zostając przy kolorze płaszczow swoich, utwierdzonym przez poprzedników Innocentego, różnili się tylko od Templaryuszów osobnym gatunkiem sukna. Lecz Wielki Mistrz Hermann, niedożył końca tej sprawy, umarł 20 marca 1210 roku, podobno z ran odniesionych w bitwie przeciw Sultanowi Ikońskiemu.

739.

R. 1210.
Hermann
Salza.

Zebrani rycerze w Kapitulie, obrali nowego Mistrza, w osobie Marszałka zakonu Hermanna Salza, z Turyngii rodem, już od lat kilkunastu w zakonie będącego, i wielce zasłużonego męża. Waleczny w bitwach, dobrych obyczajow, przykładnego życia, umiejący sobie zaskarbiać przyjaźń równych, miłość niższych i względy wyższych osób. Wychowaniem, nauką i darami umysłu celujący w swoim czasie. Wymówny i zniewalającego obejścia się. Papieża i

Cesarza miał sobie dotyla przychylnych, że żadnej prośby, żadnych przełożeń odmówić mu nie mogli; owszem do tego stopnia ich posiadał zaufanie, że chociaż niechętni między sobą, przezeń tylko zbliżali się do siebie, w nim jednym sprawiedliwego sędziego swych zamiarow upatrywali. Całe nawet Chrześcijaństwo, widziało w nim jedną z najmocniejszych podpor swoich na wschodzie. Wojownik, polityk, negocyator w interesach dworow, dworak, bogomodlca, ekonomik, przyjaciel ludzkości i miłosierdzia. Człowiek, jakiego rzadkie wieki wydają. Cóż dziwnego, że pod takim Mistrzem zakon wzbił się raptownie, w zamożność, dobor wojowników, których liczba podniosła się do 2000 samych rycerzy zakonnych, gotowych na każde zawołanie do boju; zyskawszy więctóć i znaczenie głośnie na całym świecie. Papież zaszczycił go pierścieniem, Cesarz nadał Orła Czarnego jednogłowego za herb i chorągiew zakonną, obok godności Xiążęcia państwa Rzymskiego w jego następcach dziedzicznej. Król Jerozolimski, przyozdobił herb zakonu złotym krzyżem, który po końcach liliowanym, czyli w pół-lilie zakończonym został z dozwolenia Króla Francuzkiego S. Ludwika; w późniejszym czasie, wszyscy Królowie, Xiążęta i możni panowie, mający jakiegokolwiek styczności z zakonem, na przeryw stawali się bogactwami, posiadłościami i przywilejami

mi udarowywać; w Armenii, Apulii, Achai, w Węgrzech, Niemczech, Czechach, Polsce, posiadał zakon obszerne ziemne dobra. Cesarz Fryderyk II-gi, powiększył przywileje, przyjmując wszystkich rycerzy i ich lud teraz i na potem będący, pod szczególną opiekę swoją i następców; lasy, łąki, rzeki wszędzie nawet w posiadłościach Cesarzkich będące, służyć mogły na użytek zakonu; każdemu lennikowi Cesarzowskiemu dozwolono swoją lenność, jak własność dziedziczną przelać na rzecz rycerzy; dochody zawakowanych dóbr kościelnych do nich należały; każdy przestępca względem zakonu, został wskazany na karę 100 marków czystego złota; Wielki Mistrz ogłoszony członkiem dworu Cesarzkiego, jemu i dwóm braciom zakonnym ciągle jałmużny zbieranie, pobyt i wszelkie wygody na zamku Cesarzkim na zawsze dozwolono; każdy dług zniweczony, któryby kto zaciągnął przed wstąpieniem do zakonu. Do wszystkich darów, przyłączył Cesarz najdroższy, to jest: kawałek drzewa krzyża świętego. Obaczmyż teraz nadania Papieskie, potwierdzające wszelkie Monarchów i prywatnych osób dary; przyjmował Ojciec Święty pod szczególną i bezpośrednią opiekę Piotra Świętego i stolicy apostolskiej; przyznał mu wszelkie nabyte i nabydź się mające dobra na poganach; nikt inny nie mógł nad zakonem panować, prócz brata duchownego, przez współbraci obra-

nego; nikt go nie mógł utwierdzać, oprócz Papieża i Cesarza, ani reguł, praw, zwyczajów naruszać, albo wymagać danin, kontrybucyj lub innego rodzaju opłat; nigdy nie może brat, bez zezwolenia spółbraci, wystąpić z zakonu. Niespokojnych ma prawo zakon wyganiać, kapłanów sobie wybierać, nie zważając na zaprzeczenie biskupie; spółbracia albo służący, prosto do jego sądownictwa należeć mają i mogą, w jego domach mieszkać; podrzutków chrzczyć i wychowywać, puste miejsca, z daru pobożnych osób nabyte, zabudowywać i kościoły tam stawiać, dochody kościelne na swój pożytek obracać, zachowując przyzwoite utrzymanie dla kapłanów. Żaden biskup nie będzie mocen zaprzeczenia na kościoły zakonu nakładać; każdy znajduje azylum, ktoby schronienia albo pozbawienia u zakonu pragnął. Wszelkie prawa, przywileje i wolności służące Johannitom i Templaryuszóm, przelewają się na zakon Niemiecki; odpustu zupełnego dostępuje, kto czynem lub radą usłuży zakonowi, albo w dni pewne jego nawiedza kościoły i tam jałmużnę składa. Nawet rodziny braci zakonnych, do wszystkich łask zakonnych uczestnictwa się przypuszczają. Takimi względami zaopatrzony zakon, pod owe czasy tak wielką wagę mającemi, bezwątpienia mógł stanąć na wysokim szczeblu wziętości, i mógł wielką posługę Chrześcijaństwu wyrządzać; ale nie mógł mieć

zawsze Hermanna Salza na czele swoim. Naturalnie więc, że to dziecię, przez pierwszego piastownika swego przepieszczone, pod następcami jego, niemającymi tych, co on, zdolności, musiało się stać zepsutem chłopięciem i szkodliwym wyrodkiem; wzgardą Boga swojego i dawców życia odznaczającym swoje następne, szczególnie ostatnie na ziemi naszej lata.

740.

*Następne ko-
leje Zakonu.*

Tymczasem na wschodzie, Chrześcijaństwo zbliżyło się do upadku, szczególnie po nieszczęśliwych przedsięwzięciach pod Damietą; gdy speszły wszelkie nadzieje powodzeń w tamecznych stronach, Hermann przeniósł stolicę zakonu swego do Wenecyi, ustanowił w różnych krajach Landmistrzów, sam przyjął tytuł Wielkiego Mistrza. Ojciec Święty przybrał za straż do boku swego Krzyżaków. Odtąd już, otaczając zbliiska Cesarza i Papieża, był zakon na najwyższym szczeblu swej szczęśliwości; a to wszystko przez działanie jednego człowieka. Jeden ze współczesnych temu wypadkowi filozofów powiedział w uniesieniu: „Z małego źródełka wy-
„płynęła ogromna rzeka, rycerze zaś aż dotąd
„w pokorze, pobożnej gorliwości i ubóstwie do-
„trwali, o gdyby Bóg raczył odwrócić od nich
„pychę, chciwość, kłótnie i bogactwa.” Modli-
twa cnotliwego nie została wysłuchaną. Krzyż, któ-

ry od początku, jako godło ukrzyżowania siebie samego, noszony był na piersiach, stał się za nado prędko tarczą i glejtem występkom wszelkiego rodzaju. Przeznaczenie chciało większy wystawić przykład, że nieszczęście gniecie człowieka ku ziemi, ale szczęście z błotem go miesza (1).

ROZDZIAŁ IV.

Dalszy ciąg o zakonach rycerskich i przypomnienia z Historyi Łotewskiej, mające związek z Litewską.

741.

Widzieliśmy już z powyższych rzeczy wykładów, jak zakon Krzyżacki ugruntował się w Prussyi, pod Wielkim Mistrzem Hermannem Salza, dbałym o dobro swoich, bezpieczeństwo i wygodę. Wyborne u-

Działania zakonu w Prussyi. Śmierć Hermanna Salza r. 1239.

(1) Kotzebue: Preuss. ält. Gesch. B. I. S. 142.

rządzenia wewnętrzne, szykowność i posłuszeństwo w obozach, zjednały szacunek rycerstwu temu, na samym wstępie dotyla, że zakon rycerzy Dobrzyńskich w znacznej części i ze swoją główną warownią Dobrzyniem, wcielił się do Krzyżaków. Zdobycze się pomnażały, nad przeciwnościami wszelkiego rodzaju tryumfował zakon; następnie i rycerze mieczowi, połączyli się z nimi w jedno ciało, weszli pod jedną regułę. Wszystkie te znamiona wielkości, oglądał jeszcze za życia swego Hermann Salza; jeszcze prawdziwie rycerskie i Chrześcijańskie cnoty, ożywiały jego wielkie dzieło. W roku 1238 w miesiącu czerwcu, Wielki Mistrz z Marpurga udał się do Włoch, zapewne dla tego, że widząc zdrowie swoje mocno już nadwątlone, żądał zaciągnąć rady doskonałych lekarzy tamecznych. Znalazł w Weronie Cesarza, który go ze zwyczajną łaskawością przyjął. Atoli niepomysłny stan zdrowia, zmusił go udać się w sierpniu do Salerny, gdzie pod tę porę słynęła znakomita szkoła lekarska. Tu, pomimo starań i usilności najlepszych medyków, za ledwie zimę przeżył, zakończył bowiem dni swoje 20 Marca, 1239 roku. Pochowany w Apulii, mieście Barleto, w kaplicy domu zakonu swojego.

742.

O rycerzach
mieczowych.

Powiemy teraz cokolwiek o rycerzach Inflantskich. Wiadomo, że za staraniem

Biskupa Alberta, stanął osobny zakon rycerski, mający przepisy, osnute na regule Templaryuszów, to jest: żyć w bezżenstwie, mszy świętej pilnie słuchać, odprawiać pewną liczbę *ojczenasz* i walczyć w obronie Chrześcian od niewiernych; wszelka zaś zdobycz wojenna, własnością ma bydź ogółu zgromadzenia; do tego przepisy militarnej karności, posłuszeństwa, poświęcenia się, honoru i t. d. należały jeszcze. Stroj rycerski skromny okrywał płaszcz biały, ozdobiony krzyżem, złożonym ze dwóch mieczow koloru czerwonego, nad którym była gwiazda takiegoż koloru. Nazwanie ich łacińskie było: *Fratres Militiae Christi*, albo *Equites Dei*, powszechniej nazywali się *Equites Ensisiferi*, albo *Gladiferi*. Przy pasowaniu na rycerstwo, Mistrz, uderzając klęczącego kandydata lekko po ramieniu mieczem, mówił: *Accipe sorte Dei tibi qui datur, Ordinis ensem, Numinis ut terram defendas atque Mariae*. Ziemia Inflant-ska była własnością Najświętszej Panny, jakeśmy już wyżej widzieli (1).

(1) Nie ma zgodności w dziejopisach o znaku, jaki nosili na białych płaszczach rycerze mieczowi. Henryk Łotw. powiada (p. 22), że był miecz i krzyż. To samo i Strykowski (str. 248). Lecz kronika zakonna (in A. Matthei analect. T. V. p. 702) umieszcza nad mieczem gwiazdę czerwoną. Łukasz Dawid (B. II. S. 197) wyraźnie godzi te podania z sobą, uwiadomieniem, że nad czerwonym mieczem, mającym rękojeść w kształcie krzyża, był krzyż, postać gwia-

743.

*R. 1236.
Połączenie
się mieczow-
wych z Krzy-
żackimi ry-
cerzami.*

Zakon ten trwał tylko około lat 30: albowiem w roku 1236, września 22 dnia, gdy Mistrz mieczowych rycerzy poległ w bitwie z Litwinami pod Kamieniem, który już rozpoczął był układy o zjednoczenie się z Krzyżakami w jeden zakon, śmierć jego, osierociwszy, i ostatnią klęskę przyniosłszy zgromadzeniu, przyspieszyła koniec zaczętem układow. Krzyżacy i W. Mistrz Salza, szlachetnie się przychyliłi do tego: stanęło więc potwierdzenie Papieskie roku 1237 pod koniec marca, albo na początku kwietnia, tém łatwiej, że mieczownicy nie byli jeszcze zakonem, od stolicy apostolskiej formalnie utwierdzonym, lecz tylko pozwolonym. Natychmiast objął rządy w Inflanciech Krzyżak, były Mistrz prowincjonalny w Prussyi. Pojąć przecieź trudno: dla czego duchowieństwo Inflantskie zezwoliło na to połączenie się, na to, mowię, źródło klęsk prowincyi swojej? Śmierć Biskupa Alberta Apeldern; słabość jego następców; niedołężność osób kapitułę składających, zapewne były temi przyczynami.

zdy mający, to jest: jak Maltański. Ten autor miał zręczność najlepiej poznać ten szczegół, bo miał archiwa Krzyżackie pod ręką. Jednakże Hylzen wyraźnie twierdzi (Infl. str. 14), że były na krzyż dwa miecze, a nad nimi gwiazda; mają bydz nawet pomniki to samo dowodzące.

744.

Ukończywszy skrócony rys historii rycerzy mieczowych, wrócimy się do ciągu opowiadań naszych. Zdarzone niesnaski z Litwą, które się dały weznaki Ryżanom w roku 1204, zmusiły Biskupa, jakieśmy rzekli, do ustalenia śpiesznie rycerzy swojego wynalazku. Jakoż w roku 1205, zgromadzenie obrało Mistrzem Winnona z Rohrbachu. Ten najpierwsze waleczności swojej i znajomości sztuki wojowania, okazał dowody w tymże samym roku: gdy bowiem po zamarłej Dźwinie, znowu Litwini wpadli za brzeg lewy, ten Rycerz, stanąwszy na czele swoich braci i ludu zbrojnego, jaki można było wyprowadzić w pole, tak dobrze natarcie urządził, że z wielką strażą najeźdźcy, bez uczynienia prawie szkody, odparci zostali, rozsypani i w ściganiu mocną klęską pokonani (1).

R. 1205:
Działanie rycerzy mieczowych.

745.

W tym jednak rzeczy stanie, za ledwie zakon począł istnieć, w prawdziwém układzie swego znaczeniu, gdy już nieporozumienia między nim a Biskupem, ojcem i założycielem wywikłały się, z przyczyny niewydzielenia kraju, podług dyplomatycznego wyznaczenia, przyrzeczonego przez Biskupa i przez Ojca Świętego utwierdzonego. Nastąpił

(1) Hylzen: Inflanty. str. 14.

wreście podział ziemiami, między biskupstwem i rycerstwem, z przyznaniem każdej stronie udzielnej jurysdykcji. Ztąd źródło wszystkich nieszczęść wypłynęło dla kraju, który w szczupłości swojej, otoczony groźnemi nieprzyjaciółmi, Ezelczykami, Estonami, Rusinami, Litwinami, Semigallczykami i Kuronami, potrzebował zawsze jedności rządu i władzy, bo nie miał innych środków do obrony.

746.

Stosunki Wasila Rechwolda z Inflantami.

Tu, dla zrozumiałości rzeczy w mo-
wie będącej i ponieważ ściąga się do
dziejow Litewskich, powiemy o stosun-
kach Xiążęcia Połockiego z Inflantami, w dacie
nieco poprzedniej będących. Dzierżał w tej porze
Xięstwo Połockie Wasili Rechwold syn Borysa,
pochodzący z linii Palemona (1), którego dzierża-
wy szeroko nad Dźwiną się rozpościerały. Mię-
dzy innemi, posiadał on w krainie Łotewskiej,
włość i twierdzę zwaną *Kukenoys*, właściwiej *Ku-
kenmojs*, to jest: myza, dwór Kukena (2). Jeszcze
w roku 1204, ojciec tego Xięcia, dowiedziawszy się
o wzroście potęgi Niemców, pod Biskupem Alber-
tem tak prędko zakwitającej, którzy się przybli-
żyli o trzy mile, do granic jego Xięstwa, z ziemia-
mi swojemi na Łotwie zagarniętymi, zamysłał o

(1) Tablica genealog. No. I.

(2) Teraz *Kokenhauz*, co na jedno w znaczeniu wychodzi.

przymierzu; słuszne przeto syn mając pobudki, wyprawił posła do Biskupa, za którym i sam Dźwiną podpłynął; spotkali się z Biskupem, podali sobie przyjacielskie dłonie i pokój zawarli. Co spełniwszy, z weselem powrócił Xiążę do siebie (1).

747.

Wszelako pokój ten trwałym długo nie był: albowiem Łotwacy trafili przez wysłanych posłów do Xiążęcia Wasila R. 1205.
Napađ Xiążęcia Wasila
na Ykeskołę
Holm. Rechwolda, przełożyć mu niezmierne krzywdy i uciążliwości, ponoszone od Niemców; usilnie prosili, aby wyprawę przeciw nim przedsięwziął, dla wyratowania uciśnionego narodu; przytém czynili nadzieję łatwego zdobycia miejsc warownych: ponieważ nie było komu bronić za oddaleniem się z rycerstwem Biskupa do Niemiec, w Rydze zaś zbyt słabe i nieliczne siły niemieckie znajdować się miały. Uwierzył Xiążę tém łatwiej wieściom takowym, im bardziej sam wyglądał pory, która by mu dała zrzeczność zawładania posiadłościami Niemieckimi, które dawniej powabu dla jego poprzedników nie miały, aż dopiero, gdy przemysł niemiecki pokazał ich wartość. Zwołał Xiążę, ze wszystkich swojej władzy podległych krajów zastępy, nie mniej też sąsiednich Xiążąt i sprzymierzeńców swoich Ruskich i Litewskich, oraz Xiążę

(1) Henryk Łotwak. Str. 35.

żęcia Zawilejskiego, którym był w tę porę Utenes, syn zabitego w Inflanciech Swalgatesa; z tą siłą dość znaczną, przy płynęli Dźwiną, oblegli nasamprzód Ykeskolę; lecz nad wszelkie wyobrażenie, znaleźli gotowość do obrony i liczną osadę, będącą pod dowództwem wzmienionego powyżej Konrada, spotkani zręcznie kierowanem z machin kamieni miotaniem, odstąpili od tej twierdzy, napadli niespodzianie na Holm, w nadziei ubieżenia jego warowni; lecz i tu taka sama obrona: nade wszystko przestraszyły Rusinów kusze niemieckie, nieznane jeszcze u nich; chcieli podłożonemi drzwami pożar wzniecić w zamku, lecz odpędzeni przez kuszowników, zaniechać musieli i tego przedsięwzięcia. Xiążę wzmocniony, ściągniętym tłumem mieszkańców okolic Thorejdy, znowu znalazł ochotę do probowania podpalenia Holmu; tym razem jeszcze z większą klęską, odegnany od szturmowania został. Litwini zaś wcale wezwania nieprzyjęli, ani sami w pole nie wyszli, ani posłów nie przysłali; lepiej widać, świadomi fałszywych przełożeń Łotwaków, które czynili Xiążęciu zachęcając do wyprawy. Zrobili wprawdzie Rusini machinę niewielką do ciskania kamieni, na wzór niemiecki, lecz przez nieumiejętność jej użycia, nie tylko twierdzy nie zaszkoździli, ale jeszcze swoim wiele obraży uczynili: zamiast naprzód, gdy kamienie w tył leciały. Tymczasem w zamku garst-

kā Niemców będąca, bo tylko 20 wojowników, w wielkim kłopotcie i pracach zostawała, pilnując warowni i będąc na ostróżności dzień i noc od Łotwy, których wielka liczba do zamku się schroniła, i którym zaufać niemożna było: gdyż wiedzieli, jak Łotwacy codziennie się naradzali z Xiążęciem, względem sposobu wydania ich zdradą. Całe szczęście było załogi, że Rusinóm zabrakło cierpliwości do wytrwania dłużej przy oblężeniu. Niemniej Ryga zostawała w strachu, raz dla słabych jeszcze warowni, drugi raz dla małej liczby osady, i gdyby Holm zdobyto, pewnieby długo się opierać niezdolała. Tymczasem wysłany podjazd pod Rygę, z Łotwaków złożony, trafiwszy na miejsce pod murami twierdzy usiane nogokolcami żelaznymi (*chaussetrapes*), pokaleczywszy w pociemku nogi koniom, przybiegł do Xiążęcia z doniesieniem, że Niemcy używają nieznanego jakiegoś oręża, którym całe okolice miasta są usiane; pokazali takie nogokolce przywiezione z sobą. Przerażeni wszyscy takowym wynalazkiem, stracili ochotę probować nawet napadu na Rygę. Xiąże wojsku całemu odwrót nakazał, co tém bardziej przyspieszoném było, gdy doszła wiadomość od zastępów z Thorejdy, na czatach ku morzu rozstawionych, że postrzeżono okręty ku ujściu Dźwiny zmierzające. Po jedenastu więc dniach oblężenia Holmu, zabrawszy ranionych i ciała pobitych na

statki, odpłynęło wojsko najezdnicze. Nikogo z ludzi, prócz jednego chorążego biskupiego, z ran umarłego, nie stracili Niemcy w tej całej wojnie (1).

748.

*R. 1206.
Xiąże Wasil
wchodzi
w przymierze
z Biskupem
Albertem.*

Niepomyślna ta wyprawa Xiążęcia Wasila, dotyla poniżyła go w oczach jego sprzymierzeńców, że doznawać począł srogich najazdów, ze strony Litewskich wodzów. Nie mając zaś wsparcia od Xiążąt Ruskich, umyślił wejść znowu w przymierze z Biskupem Albertem. Gdy się przeto dowiedział o powrocie jego z Niemiec, sam się udał do Rygi, gdzie ze wszelkimi honorami przyjęty, był we własnym domu biskupim ugaszczany przez dni kilka, z wielką uczciwością i uprzejmością, po których upływie, odkrył swój zamiar przed Biskupem, prosząc o wsparcie zbrojne przeciw Litwinom, i o zawarcie z nim przymierza przyjaźni: w zakład czego, postąpił połowę zamku i posiadłości Kukenmoyzy, prawem feudalnym. Na co przystawszy Biskup z ochotą, udarował Xiążęcia znacznymi upominkami, przy pożegnaniu (2). Jakieby skutki miało to przymierze, nie mówią dzieje; lecz obaczemy z następných wypadków, że szło tylko Xiążęciu Wasilowi o tymczasową opiekę, przeciw przemagającej sile Litwinów, nim się zapał i zawziętość wodzów

(1) Henryk Łotwak: p. 40 — 42.

(2) Ibid. p. 47.

nie uśmierzyły, powzięte, jakośmy rzekli, z przyczyny niepowodzeń w wyprawie na Niemców.

749.

Zwrócili oni te swoje zamachy na posiadłości sprzymierzeńca i opiekę dającego Xiążęciu Połockiemu; widać ze R. 1206. *Napad Litwinów na Thorrejdy.* wszystkiego, że w skutek przymierza, musiał się Biskup odezwać groźnie do Litwinów, żeby przestali przesładować wojną Połoczan, i ich posiadłości w Inflanciech, do których półowy już sam należał, jeżeli nie chcą mieć do czynienia z Niemieckim rycerstwem. Rozgniewani o to Litwini, uczynili nagle wyprawę w roku 1206: w samą noc przed Bożem-Narodzeniem przybyli w okolice Thorrejdy, na świtaniu przeprawili się przez rzekę Gojwę, rozpierzchnęli się po włościach, rabując co mogli znaleźć, niektórych ludzi pobili, większą część w niewolę zabrali. Gdy napadli na wieś Kobhesel, w sam czas nabożeństwa w kościele; lud się dowiedziawszy o zbliżeniu nieprzyjaciół, umknął do lasów, pozostali dwaj xięża ze służką swoim w świątyni, którzy pomimo wpadania do niej pogan, nie jednokrotnie zdołali uchronić się pojmania. Całą tę prowincją zrabowawszy Litwini, na noc zebrali się do wsi Annona, a nazajutrz rano ze zdobyczą i ludem zabranym w niewolę, różnej płci i wieku, na odwrót wyciągnęli. Tymczasem uwiadomiony Biskup o napadzie Litwy,

zebrał Krzyżowników, będących na tę porę w Rydze, Rycerzy mieczowych i co mógł mieć przy boku swoim ludu zbrojnego; przytém uczynił wezwanie do krajowców, będących pod władzą swoją, aby się każdy stawił, pod karą trzech marków. Zebrało się wojsko pośpiesznie nad Dźwiną, po czém pociągnęło pod Lenewarden, oczekując na ciągnących Litwinów, którzy ku wieczorowi przybywszy do Dźwiny, w nocy przeszli rzekę polodzie. Wtém zbliżył się do chrześcian wódz litewski; wezwawszy przełożonego nad obozem, zapytał: „Gdzie jest zebranie wasze? idź, oznajm chrześcianom, którzy przed dwiema laty zdradziecko na śpiące wojsko moje, powracające z Estonii, napadli, że dopiero mnie i zastępy moje czuwającami znajdują.” Był to niezapreczenie Utenes, syn zabitego wtedy Swalgatesa. Chrześcianie, za nadejściem dnia, pośpieszyli Dźwinę przebydź pod Aszeraden, gdzie oraz pogańskie wojsko znaleźli. Wtém spotkaniu, Litwini, przestraszeni jakimiś znakami (1), wszczęli krzyk ogromny i, uszykowawszy się naprędce, odwrócili się do chrześcian; lecz ci niezłęknieni, ani krzykiem, ani napadem, podjęli do góry chorągwie i ze swojej strony natarli. Wszczął się boj srogi, Litwini długo opierali się zawzięcie, w ostatku przełamani, wstecz się

(1) *Rebus certis territi*. Henryk Łotw. p. 50.

zwrócili, z niewypowiedzianą szybkością poszli w rozsypkę na różne strony, zostawując zdobycz i jeńców; zaledwie niektórzy doścignieni, życiem lub zabranem w niewolę, przyplacili; utarczka ta w pogoni do nocy trwała; lecz najwięcej uszło dla szybkości ich koni (1).

750.

Wzajętej połowie posiadłości Kokenmojzy, rządzący z ramienia Biskupiego Daniel, szlachetnego rodu dziedzic na Lenewarden, wszedł w nieporozumienie z Xiążęciem, z przyczyny, jakoby przez niego domierzanych ludowi Niemieckiemu przykrości; tymczasem słudzy Daniela, upatrzywszy porę, kiedy Rusini, strzegący zamku xiążęcego, po uczcie zapewne nocnej, snem głębokim spoczywali, wpadli nad rankiem, rozbroili, jednych do ucieczki zmusili, drugich w niewolę pobrali, nie ważąc się przelewać krwi chrześcijańskiej; samego xiążęcia w więzach osadzili, wszelkie jego dostatki i broń zgromadzili na jedno miejsce. O czém dali znać Danielowi, przebywającemu w tym czasie w bliskiej wsi. Ten uwiadomił Biskupa o wszystkiém, co się

R. 1206.
*Przyczyna
przejścia
Kukenmoj-
za do wła-
dania Bi-
skupiego.*

(1) Ibidem. Hiärn: wyd. Napierskiego. S. 79, mówiąc o tej wojnie, uwiadamia, że bitwa przypadła pod Aszeraden, po której Niemcy wzięli małą twierdzę Litewską Selburg. To miejsce, leży w Semigallii, a więc i Semigallczycy pokutowali za to przedsięwzięcie.

stało; natychmiast przysłano rozkaz xiążęcia uwolnić, powrócić mu ludzi i sprzęty, którego zaprosiwszy do siebie, przeprosił Biskup, udarował końmi i bogatemi szatami, zatrzymał przy sobie przez święto Zmartwychwstania Pańskiego; częstował spaniale, i różnym sposobem starał się niesnaskę, z Danielem przydarzoną, w pokoj obrócić. Nadto jeszcze powracającemu do Kokenmojzy, dał dwódziestu rzemieślników, dla wzmocnienia zamku przeciw napadom Litewskim. Odjechał Xiąże z Dynamindy, gdzie wtedy przebywał Biskup, wybierający się odpłynąć do Niemiec, przeprowadzając Krzyżowników, którym czas ich ślubu już upłynął i mając, jak zwykł był, zamiar sprowadzenia nowych. Jednakże płochy ten Xiąże za powrotem swoim uknował zdradę przeciw Biskupowi: rozumiał bowiem, że już z Krzyżownikami odpłynął na morze. Kiedy Niemcy, prawie wszyscy, zajęci byli robotą około wzmocniania zamku, odłożywszy na stronę orężę, nie spodziewając się nie złęgo od Xiążęcia, którego za pana swego uważali; on zdradzieckim sposobem nasłał ludzi swoich zbrojnych, którzy porwali oręż leżący na stronie, a samych, bezbronnych, pomordowali; zaledwo trzech potrafiło umknąć i dostać się do Rygi, dla uwiadomienia o przygodzie; siedmnastu pomordowanych ciała do Dźwiny wrzucono, które potém, wydobyte z wody, nabożnie jak męczenników pogrzebli

Ryżanie. Xiążę Wasil, zabrane Niemcom konie i broń co najlepszą wybrawszy, posłał Wielkiemu Xiążęciu Ruskiemu, prosząc, aby co najrychlej wysłał wojsko swoje na podbicie Rygi, w której nie ma ludu licznego do obrony: Biskup bowiem oddalił się za morze, a co przedniejsi, legli od oręża jego ludu. Czemu ów Monarcha uwierzywszy, zebrał znaczne siły z rozmaitych przedziałów państwa swojego. Biskup jednak, zatrzymany w Dynamindzie wiatrami przeciwnemi, dowiedział się o wszystkiém; udał się przeto do Krzyżowych rycerzy, prosząc i zaklinając na zbawienie, żeby krzyż na nowo przyjęli; przydał nowe odpusty, przywiązane do tej posługi, jeżeliby na tę jedną potrzebę walczyć za kościół obowiązali się. Na to wezwanie, trzydziestu przedniejszych rycerzy przyjęło krzyże, i wnet z nimi Biskup do Rygi pociągnął; gdzie się zbierali wszyscy Niemcy, po różnych miejscach, w kraju Inflantskim, rozproszeni, ściągając i Lotwaków do walki zdatnych. Lecz Rusini zaledwie się dowiedzieli o bytności Biskupa w Rydze i zgromadzaniu się siły całego kraju, nie śmiejąc czekać, aż nim na Kokenmoję uderzą, zabrali pozostałości w zamku, żywioły i sprzęty niemieckie, wszyscy wyciągnęli do Rusi, mieszkańce zaś okoliczni, złożeni z Letygalczyków i Selonczyków, rozproszyli się w strachu po lasach.

Od tej pory zamek i posiadłość Kokenmojza, zostały na zawsze przy Biskupie (1).

751.

*R. 1207.
Porażenie
przez Litwę
Niemców.*

Te pomyślności zmieszała klęska przez Litwę zadana. Na początku lata przybył do Rygi, znajomy dowódzca Semigallów, wielki nieprzyjaciel Litwinów, Westhard, donosząc, że przygotował wielką wyprawę przeciw Litwie, chodzi mu tylko o pomoc jakąkolwiek ze strony Niemców, w nagrodę jego postug niejednokrotnych, w pomoc im przedsiębranych; szczególnie, że mu wieszczby czyli przepowiednie krajowe tą razą obiecują wielkie powodzenie. Starsi obywatele, bez względu na to przełożenie Westharda, sprzeciwiali się wysłaniu swoich wojowników, mając wzgląd na małą ich liczbę. Lecz młodzież znalazła się bardzo ochoczą do tej wyprawy, że gwałtem prawie napierano się; przestali przełożeni na tém, zalecili tylko wszelką ostrożność i na każdą okoliczność pilne baczenie. Poszło więc z Westhardem piędziesiąt z górą mężów, kuszowników i łuczników, oraz niektórzy z Rycerzy Mieczowych przyłączyli się, pod dowództwem Daniela, których Semigallczycy najuprzejmiej przyjęli. Zebrane wojsko krajowe bardzo liczne, wyruszyło ku granicy Litewskiej; stanąwszy obozem

(1) Henryk Łotwak: p. 52 — 55.

na noc, zapytywali wyroczni swojej o losie wyprawy, a szczególnie: czy Litwini wiedzą o ich ciągnięciu i czy są gotowi do odporu? Wróżba się niepomyślna pokazała i przyszła razem wiadomość, że w Litwie są gotowości poczynione do przyjęcia nieprzyjaciela. Przestraszeni tém Semigalczycy, chwiać się poczęli w zamiarze swoim, napotém prosić Niemców aby się wrócili do Rygi: gdyż niebezpieczno było wkraczać w granice Litwy, jak tylko lud ten ma się na ostrożności. Lecz rycerstwo Niemieckie odpowiedziało: „Wstyd nam i narodowi naszemu, gdybyśmy nic niepoczynając, odstąpić mieli; pójdziemy i zaprobujemy, czy potrafimy walczyć z tym nieprzyjacielem!” Próżne były dalsze nalegania Semigalczyków do odwrótu; przemogła ochota Niemców do boju, którą wspierała uwaga na wojsko liczne, porę bardzo suchą i dogodną do wojny. Za wtargnieniem w kraj nieprzyjacielski, podzieliło się wojsko na oddziały, aby napaść razem na różne włości, które znalaziono puste, lud wszystek wyniósł się z dobytciem. To postrzegłszy, co prędzej kupić się poczęli, aby natychmiast odwrót jeszcze w tymże dniu przedsięwziąć, albowiem było to znakiem, że Litwini gotowi już są do wydania bitwy. Co postrzegłszy ci, z całą szybkością dzielnych koni swoich, otoczyli, podług zwyczaju swojego, zewsząd wojsko napastnicze, staczając harce na wszystkie

strony. Niemcy w tym razie ścisnęli się w klin, zasłaniając odwrót, kazawszy ciągnąć przed sobą Semigallom. Ci wnet bez porządku rzucili się do ucieczki, sami swoich tłumiąc i tratując, cisnęli się do lasów i na bagna, tak, że rycerstwo Niemieckie samo sobie zostawionem było. Pomimo najdzielniejszego oporu, niemogli ustać przed zbyt znacznie przewyższającą siłą nieprzyjaciela. W tym natarli dwaj waleczni Gerwinus i Rabode, długo trwający boj rozwiązało: wielu poległo na placu, inni w niewolę zabrani, do Litwy uprowadzeni zostali; nie wielu ratowało się ucieczką, przynosząc do Rygi wiadomość o klęsce. Niebawnie kupa Litwinów napadła na Semigallią, gdzie wiele porabowawszy, gdy nieostróżnie wracała do swoich granic, wpadła na zasadzki Westharda i wszelką zdobycz straciła z klęską dla swoich. Semigallicy, z tych łupów część znaczną posłali Ryżanom w darze, jakoby chcąc ich pocieszyć z klęski pierwszej odniesionej i przekonać, że i oni zwyciężać umieją (1).

752.

R. 1208. Za powrotem swoim z Niemiec, Biskup Albert, rozważywszy okoliczności, *Odbudowanie Zamku Konmojza.* które go z Litwą zbliżały, gdy się spodziewał napadów z tej strony, zwłaszcza mając po-

(1) Henryk Łotwak. p. 54 — 56.

siadłość Kokenmojką; umyślił zamek tameczny wznowić, który znalazł zupełnie zburzonym, czyli na jego miejscu górę, zarosłą chwastami i pełną gadu rozmaitego. Kazawszy oczyścić, wznosił przystojne warownie i zabudował; część trzecią oddał Mieczowym Rycerzom, a nad dwiema częściami wyznaczył z ramienia swego dowódcę, Rudolfa z Jerychu. Pod zasłoną tej twierdzy, wraz Łotwacy wtargnęli do Litwy, w przedziały Xięstwa Zawilejskiego, gdzie nie mało szkody i mordow poczyniwszy, do Kokenmojzy Biskupowi, tam jeszcze bawiącemu z Krzyżownikami, zajętemi budową zamku, znaki swego zwycięstwa przynieśli. Tu następuje się postrzeżenie: ile ten Biskup był rozsądny i dbający o dobro swojego kraju, nie szcędząc zdrowia i pracy; on corocznie prawie odprawował podróż z Krzyżownikami, powracającymi do Niemiec, i znowu świeżych sprowadzał: śluby ich bowiem były roczne tylko; oni się obowiązywali walczyć za wiarę z poganami, albo wznosić warownie i kościoły w ziemi niewiernych, Biskup najwięcej używał ich rąk do drugiego przedmiotu, co i Krzyżacy naśladowali: dla tego w tych krajach budowne powstały grody z samego początku i zaprowadziły się rzemiosła użyteczne.

753.

Wielkie pomocy miał Biskup z Niemiec, przez wykwestowanie wsparcia *Rzut oka na zakon rycerzy Mieczowych.*

dla nowo założonego Kościoła, któremi zasiłkami utrzymywać musiał wydatki na Krzyżowników. Miał wprawdzie gotową milicją, opatrzoną i uposażoną trzecią częścią wszelkich nabyciów swoich, lecz ci rycerze, lubo do reguł swoich przyjęli obowiązek uległości Biskupowi i opłatę pewnej części z dziesięciny, za swoje posiadłości, na znak zwierzchnictwa Biskupiego, nie byli wdzięcznymi synami matce swej, Kościołowi Ryskiemu, i w samym początku niechętni się okazywali, a następnie najbrzydszemi, względem Biskupów swoich postępkami, splamili sławę imienia swego, w bojach zasłużoną. W terażniejszej epoce Winno z Rohrbachu, przewodniczył zakonowi, mąż niejednokrotnie męztwa swego dowodami wsławiony, był gorliwym o dobro zakonu, powznaszał warowne zamki w swoich posiadłościach. Wendeń czyli Kiesę obrał za stolicę zakonu; z pilnością wglądał w pożytki jego i strzegł karności. Smutna przepowiednia w samych początkach, spotkała ten zakon tragicznym wypadkiem. W roku 1208, jeden z rycerzy imieniem Wigbert, człowiek oddany światowym rozkoszom i niewstrzeżliwości, niecierpiący zakonnych ścieśnień, zrobiwszy burdę jakąś w Wendeniu, umknął do xięży biskupich, będących w Ydumie, którym oświadczył, że chce oczekiwać na Biskupa przybycie, aby mu podległość swoją okazał. Lecz Kommandor Wendeński Bertold, z braćmi

zakonnymi, wzięli go ztamtąd gwałtem i osadzili w więzieniu. Za przybyciem Biskupa do Wendenia, prosił z upokorzeniem, aby mu pozwolono przenieść się do Rygi, gdzie przyrzekł zostawać w posłuszeństwie Biskupowi i zwierzchności zakonnej. Uwierzono jego skrusze i przyrzeczeniom, odesłano ze czcią do Rygi i do społeczeństwa braci przyjęto. Niebawnie, gdy w dniu jakiejś uroczystości, wszyscy zakonni rycerze i ludzie poszli do kościoła, on spotkawszy Mistrza Winnona, idącego z kapłanem Janem na imie, wezwał do osobnej sali, gdzie miał im odkryć jakąś ważną tajemnicę. Zaledwie mistrz wszedł do gmachu, gdy ten berdysem rozciął mu głowę, i kapłana tuż na miejscu zamordował; sam się skrył do pobliskiej kaplicy. Wnet ujęty przez rycerzy, oddany do sądu świeckiego, poniósł karę ciężką, przez wplecenie żywcem w koło. Na zgromadzeniu obierczém, Rycerz Volquin Schenken, na mistrzowską dostojność został wyniesiony.

754.

Już spokojność w kraju zapewnioną R. 1208. Zajście z. Wse-
wołodem Xię-
żęciem Gerci-
ke.
była, po przyjęciu dobrowolnem chrztu przez wszystkie okręgi, tamtocześne Inflanty składające: Thorejda, Kobbesele, Mersepole, Holm, Lenewarden, Remin, Aszerada, Wenden, Ydum i Ropa. Jeden tylko okręg, którego bóg opiekunczy zrobiony był z pnia drzewa złamane-

go burzą, powziąwszy jakąś nadzieję, że Litwini wkrótce nadejdą i Niemców przepędzą, ociągał się przez dzień jeden z przyjęciem Chrześcijaństwa. Ale zawadę do rozpostrzenia władzy, upatrywano jeszcze w Xiążęciu Ruskim, panującym w Gericke, gdzie teraz mieścina Carogrod zwana (1). Xiąże ten nazywał się Wsewołod (2), miał w zamęzcju córkę Xiążęcia, w Litwie panującego, Utenesa, czyli Dangeruta, po której posiadał pewne włości w Xięztwie Litewsko-Zawilejskiem; był przeto w bliskich stosunkach z Litwinami, często przewodniczył ich partyom rabowniczym, na zdobycze za prawy brzeg Dźwiny wybiegającym; przytém wielkim on bydź miał nieprzyjacielem Chrześcian łacińskiego obrządku. Jego kraju położenie i te związki, za pomocą których Litwini byli panami obu brzegów Dźwiny, mocno się przykrzyły Inflantom, że Łotwacy nie mogli we wsiach swoich usiedzieć, nawet Estończycy i Rusini dalsi, cierpieli mocno przez to, od ustawicznych i nie-

(1) Była i kraina, od miasta tego zależąca, nazywana *Gerce*, (Hiärn. S. 141) pokazuje w jednym dyplomie: *Quia propter pervicaces nimis paganorum incultus, quibus frequenter molestamur et devastamur, in bonis et personis, adeoque terrae nostrae sunt et fuerunt desolatae penitus annis pluribus et destructae, sicut in terris Semigalliae, Valetz et Gerce patet evidenter:*

(2) Wissewaldus apud Henricum Lethicum p. 62 et aliis locis.

przewidzianych napadów litewskich rabowników. Sam kronikarz inflancki Henryk, z podziwieniem powiada: ani Rusini, ani Estowie, ani Łotwacy chwili bezpiecznej nie mając, więcej w Salach i puszczach, niżeli we własnych domach przebywali; jak są owce względem wilków, tak oni względem Litwinów mogli się uważać (1). Biskup w jesieni, roku 1208, zebrał wyprawę wojenną z krajowców, krzyżowników i innego ludu zbrojnego, pociągnął Dźwiną do Kokenmojz. Ztamtąd prosto podstąpili pod miasto Gercike. Rusini zrobili silną wycieczkę; lecz ta, po żwawej walce, odpartą została i z taką gwałtownością nacierana, że rycerstwo Inflanckie razem z Rusinami do warowni wpadło. Chrześcianie zaniechali rzezi, dla imienia Chrześcian, poprzestając na zdobyciu miasta, i zagarnięciu mieszkańców w niewolę: gdyż Xiąże Wse-

(1) *Erant etiam tunc Lettones (Lithuani) in tantum omnibus gentibus in terris istis existentibus dominantes, tam christianis, quam paganis, ut vix aliquid in villulis habitare auderet, et maxime Letthi, qui relinquentes domos suas desertas, tenebrosa silvarum semper querebant latibula. Nec sic quidem eos evadere potuerant, nam insidiando eis omni tempore per silvas eos comprehenderunt, et, aliis occisis, alios in terram suam deduxerunt, et omnia sua eis abstulerunt, et fugarunt Rutheni per silvas, villas a facie Letthonum, licet paucorum, sicut fugiunt lepores ante faciem venatorum, et erant Livones et Letthi cibus et esca Letthonum, et quasi oves in fauce luporum, quando sunt sine pastore. Henricus Letth.cus. p. 62.*

wołod z mnogiem rycerstwem swoim, umknął za Dźwinę, czemu nawet Niemcy nie przeszkadzali, nie chcąc krwi Chrześcijańskiej rozlewu. W zdobycy dostała się żona Xiążęcia z całym dworem i bogactwami: dzwony, obrazy kosztownie oprawne, ozdoby cerkiewne i wszelki dobytek mieszczan i skarbu xiążęcego. Na drugi dzień, zapaliwszy miasto i warownie zniszczywszy, Biskup nakazał odwrót. Co widząc Xiążę z drugiego brzegu Dźwiny, mocno opłakiwał zniszczenie ojczystego grodu (1). Za powrotem do Rygi, wezwany był ów Xiążę Ruski, któremu po długich napomnieniach, powrócił Biskup Xięztwo, jednakże tak, że wprzódy musiał się zrzec dziedzictwa swego na rzecz Kościoła Panny Maryi, od którego przez ręce Biskupa, za wręczeniem trzech lenniczych chorągwi, odebrał nadanie feudalne, z obowiązkiem uznawania wiecznie Biskupa za ojca, stale dotrzymywania z Kościołem przyjaźni i zaniechania związków z poganami. Po dopełnieniu ceremonii, powrócono Xiążęciu żonę i lud zabrany. On jednakże, odbudowawszy miasto swoje Gercike i wzięwszy w po-

(1) *Regulus ex altera parte Dunae, suspiria magna trahendo et gemitibus magnis ululando exclamavit dicens; „O! Gercike, civitas dilecta! o hereditas patrum meorum! o! innopinatum excidium gentis meae! vae mihi! ut quid natus sum videre incendium civitatis meae! videre contritionem et interitum populi mei!”* *Henr. Let. p. 63.*

siadłość kraj z innemi dwiema mieściami, zwanemi Antine i Sessau (1), nie przestał potajemnie znosić się z Litwinami, i ich napadom na Kokenmoję podawać zręczność.

755.

Postrzegamy w tej epoce Kurończyców, rozbijających jeszcze na morzu Bałtyckim, na silnie uzbrojonych statkach morskich. W roku 1209 w cieśninie Zundu, ośm okrętów kurońskich, natrafili płynący z Niemiec Krzyżownicy do Rygi; porywczy Niemieccy ryce-rze, wsiedli do płazkich łodzi i puścili się na piratow; ci manewrem swoim potrafili dwie łodzie odciąć i otoczywszy pobić wszystkich prawie. Niebawnie, bo tegoż samego lata, zemścili się żeglarze z Fryzyi tej klęski Chrześcian: albowiem przybywszy niespodzianie do Gotlandyi, znaleźli cztery okręty kurońskie rozbójnicze, naładowane wielkimi zdobyczami, szczególnie mnóstwo było owiec; otoczyli zniemacka i zabrali, po wielkiej rzezi, w której prawie wszyscy Kurończycy poległi. Zdobycz ta przyprawdzoną była do Rygi na wielką radość Chrześcian (2).

R. 1209.
*Rozbojnicy
morscy z Ku-
ronii.*

(1) Lehrbrief in des Herrn Geheimen Justitzraths von Ziegenhor Beylagen zum Kurländischen Staatsrechte. S. 4. cf. Gebhardi Gesch. v. Liefland.

(2) Henr. Łotwak. p. 65—66.

756.

R. 1209.
*Ogólne ludów
powstanie
przeciw Niem-
com.*

Biskup Albert odplynął do Niemiec, dla popierania, jak zwykle, interessów kościoła swojego. Zaledwie rozeszła się o tém pogłoska, gdy straszliwe i powszechne prawie sprzysiężenie się między krajowcami zawiązało. Estończycy, Rusini, Łotwacy, Semigallczycy, Kurończycy, weszli w zmwowę: jakimby sposobem Rygę dobyli i wszystkich Niemców z krajow swoich pozbydź się mogli. Najpierwsze pokuszenie Litwini uczynili na zamek Kokenmoję, spodziewając się łatwo go zdobydź. Lecz Rudolf z Jerycho, dzielnie odpierał natarcia; potém, za wysłaniem ludu zbrojnego na wycieczkę, stanowczo nieprzyjaciel został odpartym. Następnie Łotwacy z Adya, chociaż pochrzczeni, lecz nieżyczliwi Niemcom, udali się do Kurończyków, których napad przyspieszyli, uwiadamiając niby o dopatrzonej porze, kiedy Niemców najmniej było w Rydze. Zebrało się wojsko bardzo liczne ze wszystkich stron Kuronii i sąsiednich krajow, które w bliskości przedziałow chrześciańskich, rozłożyło się i przez dni czternaście, trzymając się w ukryciu, radzili się bogow swoich i wysyłali czatownikow. W tej właśnie porze, Hrabia Stadeński z Markardem rycerzem, oraz innymi Krzyżownikami, po odbyciu świąt wielkonocnych, odplynęli z Rygi, przybywszy do Dynamindy, zanocowali w twier-

dzy, a dwa statki pod małą strażą zostawili. Za-
ledwie rozwidniało, postrzeżono na morzu, jak mgłę,
bielejące się żagle statków, które przybiły do brze-
gu i wojsko wysadzać poczęły. Zaczęto się więc
przyspasabiać do obrony, tak na okrętach, jako też
i w mieście. Nieprzyjaciel usiłując ubiedz na prę-
dce Rygę, zaniechawszy okrętów, pod mury pod-
stępował. Wtém rybacy, widząc ze wszech stron
następujące wojsko, przybiegli do miasta z uwiad-
domieniem. Powstała powszechna trwoga; rycerze
mieczowi, których nie wiele było, obywatele, xię-
ża, niewiasty, wszyscy wzięli się do broni; poczę-
to bić we dzwony, dla zwołania ludu. Nieprzyja-
ciel wodą i lądem podstępował: wszędzie prze-
cież odpor znalazł. Kurończycy tymczasem wszy-
scy wysiedli na brzeg i zatoczyli oboz. Każdy miał
tarczę białą, z dwóch desek złożoną, mającą rę-
kojeść do trzymania, zakrzywioną nakszałt pasto-
rału biskupiego. Gdy słońca promienie uderzyły
o te tarcze, odbijał się blask niezmiernie rażący,
rozpostarty po polach i nad wodą, ponieważ woj-
sko nieprzeliczonóm się bydź zdawało. W utar-
czkach pod murami, narzucono żelaznych nogokol-
cow, przez co niektórych pobito łatwiej, niektóry-
ch stojących pod tarczami porażono. Ku połu-
dniowi, Kurończycy do naw swoich cofnęli się, dla
obiadowania; gdy posłyszeli w tej porze dzwonie-
nie w dzwon wielki, mówili między sobą: „ot

Bóg ten Chrześcijański nas pozrze i strawi.” Po czém znowu pod miasto podstąpiwszy, cały dzień szturmowali. Lecz w szykach pod przykryciem tarcz nie można było z łukow razić, wtedy tylko, gdy wychodzili z szeregow, po drzewo do machin i drabin. Kamienie przecież z machin puszczane, wywracały wielu i raniły, którym jęczącym i konającym, towarzysze głowy sani ucinali. Już miasto wkoło otoczyli, znieśli mnóstwo palnych rzeczy i ognie podkładali, w tym razie jazda dobrze zbrojna z Holmu, od strony góry Starożytnej (*Montem antiquam*) pokazała się zmierzającą ku miastu. To zjawienie się jazdy, do tyła strwożyło całe wojsko, że co najrychlej szturm zaniechali, od oblężenia odstąpili i na drugą stronę przeszli Dźwiny, gdzie trzy dni bawili, grzebiąc i oplakując poległych swoich. Thorejdeńscy zaś Łotwacy, dowiedziawszy się o Rygi oblężeniu, zebrali swoich wojowników i przyszli Kurończyków na pomoc. Toż samo i Semigalczycy i inni pobratymce Kurończyków skupiwszy się, oczekiwali wypadku tego oblężenia. Holmeńscy zaś, szczerze sprzyjający Ryżanom, w tymże dniu wodą podśpieszyli na pomoc miastu, napadłszy po drodze na statki niektóre Kurońskie, gdzie ludzi im cokolwiek posiekli. Takoż Markard, rycerz z Dynamindy, pośrodkiem prawie naw nieprzyjacielskich przebrał się do miasta; później wstąpił on

do zakonu Mieczowników. W nocy przybył i Kau-
po, przychylny sprawie Chrześcian, Pan Łotew-
ski z całym swym dworem i żołnierstwem, toż
samo Konrad z Ykeskola z jazdą wyborną. Nazajutrz
uczyniono świetny popis wojska w widoku nieprzy-
jaciela, którego wyzywano do bitwy; lecz Kuroń-
czycy nie mieli więcej ochoty mierzyć się z In-
flanstkiem wojskiem i po dniach trzech odciągnę-
li w pokój (1).

757.

Wraz po tém zdarzeniu Bertold, Kom-
mandor Wendeński z rycerstwem swo-
jém i niektórymi żołnierzami biskupimi, wyprawili
się do Estlandskiej krainy Unganii, podstąpili pod
zamek Odempe. Estończycy chcieli traktować o
pokój, wpuścili Bertolda do zamku; gdy tymcza-
sem biskupi żołnierze, nie wiedząc o tém, szturm
przypuścili z innej strony, zdobyli górną twier-
dzę i wielkie zamieszanie sprawili. Po czém zamek
wziętym został z niemałą klęską mieszkańców.
Ryżanie wysłali Rudolfa z Jerycho w poselstwie
do Xiążęcia Pskowskiego, dla traktowania o przy-
mierze. Ten zaledwie przybył pod Wendeń, gdy
Estończycy oblegli twierdzę. Oblężenie trwało przez
trzy dni, z wielkiem natężeniem ze strony oble-
gających, którzy, niezwykłym dotąd sposobem, ca-

R. 1209.
*Napad Estów
na Wendeń.*

(1) Henr. Łotwak: p. 67—68.

łe drzewa ogromne z korzeniami z lasu sprowadzali, robili zawały, wzniecali ogień, i mościli się pod mury. Nadeszła w końcu odsiecz z Rygi i Kaupo ze swoimi Łotwaki pokazał się. Estończycy odstąpili za rzekę Gojwę ku bagnom na drodze do Beuerin. Poszli nazajutrz w pogoń rycerze mieczowi i Kaupo; przybywszy w porze obiadowej na to samo bagnisko, dowiedzieli się od podjazdów swoich, że Estowie umykają za Ymeran. Rzucili się wnet w pogoń, mimo rady Kaupo, który życzył zaczekać, aż reszta wojska nadciągnie; przodem szedł zastęp Mieczowników, a za nimi krajowcy. W tém zapędzeniu się, trafili pod Ymeran na wojsko Estów, stojące w szyku do bitwy przygotowanym, którego część z lasow ciągać jeszcze zdawała się. Przodowy atoli zastęp, nie wstrzymując się, lecz podjawszy chorągiew, uderzył prosto na nieprzyjaciela, krajowcy zaś z tytu pierzchnęli, zostało tylko około dwadzieścia koni samych rycerzy Niemieckich, którzy na całej siły Estów działanie wystawieni byli; nie mało z nich poległo, lub się dostało w niewolę i byli okrótnie pomordowani, resztę rycerz Frisius przytomnością umysłu, zręcznym odporem i dobrego mając pod sobą konia, szczęśliwie uratował. Przecież dostało się dobrze i pierzchającym, gdyż rą

(1) Henr. Łotwak: p. 70.

cza pogoń, mnogich dosięgła i pobiła. Po tej dopięro wojnie, rycerz Arnold, wysłany do Pskowa, skłonił Xiążęcia Ruskiego do pokoju zawarcia, który przez posła swego Ludolfa Smoleńszczanina, podał warunek, żeby dań pewną Inflanty Xiążęciu płaciły corocznie; na co się zgodzono (1).

758.

Xiążę Połocki wezwał Biskupa Alberta, dla rozmówienia się względem posiadłości, do jego xięztwa należących i w Inflanciech będących, oraz otrzymania wolności handlu na Dźwinie. Zjazd odbył się w bliskości Gercike, na którym towarzyszył Biskupowi były Xiążę Pskowski Włodzimierz, rycerze, przedniejsi z Łotwaków i kupcy. Na samprzód Xiążę Połocki wyrzucał Biskupowi ucisk krajowców, przymuszone do chrześcijaństwa nawracanie, wystawiał przykłady łagodności z ludzkością zgodniejsze, namową, dobrodziejstwami skłonienie umysłow i tolerancją, Ruskim Xiążętom zwyczajną, opowiadał. Po czém usiłował wyobrazić prawa swoje do Inflant, przed przybyciem jeszcze Niemców istniejące, ustalone dawnością czasu. Biskup ze swojej strony opisywał charakter niestały krajowców i ztąd ukazać starał się nieodbitą potrzebę srogości i przymusu, zwłaszcza w rze-

R. 1211.
*Przymierze
Xięcia Połockiego z Biskupem.*

(1) Henr. Łotwak; 69—70.

czy nawracania; nie mógł wyraźnie zaprzeczyć zwierzchnictwa nad krajami Inflanstkiemi, które Xiążę dowiódł widocznie i Łotwacy potwierdzili, lecz oświadczył się, że od stanu rzeczy, jak są teraz, bez względu na te, jak były, odstąpić nie może i nie powinien, będąc lennikiem Cesarza. Łotwacy wzbraniali się ze swojej strony od służenia dwóm panom razem. Po niejakiem sporze, za pośrednictwem Xiążęcia Włodzimierza, stanęła umowa, że Xiążę Połocki wszelkich praw swoich do Łotwy zrzeka się na rzecz Biskupa, ten zaś przyjmuje obowiązek wspierać Xiążęcia przeciw jego zewnętrznym nieprzyjaciół, szczególnie Litwinom, zostawać mając zawsze z sobą w pokoju; handlu na Dźwinie nawzajem nie tamować (1).

759.

*R. 1211.
Przymierze
z Litwą, wy-
prawa do E-
stonii.* Z resztą rok ten przeszedł na woj-
*R. 1212.
Zawarcie
przymierza* nie z Estończykami i na innych oko-
licznościach, obcych naszemu przedmio-
towi. W końcu zaś roku 1211, Litwi-
ni zawarli z Biskupem pokój, waru-
jąc sobie tej zimy wolne przejście do Estonii; w sku-
tek czego, naszli krainę tameczną Sakkala, nabra-
li mnóstwo zdobyczy i niewolnika, po czém tąż
drogą powrócili. Naganiłi przecieź Ryżanie ry-
cerzom, że Sakkalę pozwolili zrabować, ponieważż

(1) Henr. Łotw: p. 85. Hiärn: S. 87.

ten kraj uważano za należący do Biskupa Ryzkiego; lecz ci wymawiali się, że Sakkalczycy niechęcią ulegać Niemcóm, przeto nie mieli powodu bronienia niesfornych mieszkańców. Właśnie ta nieżyczliwość Niemców, dała Litwinom przyczynę do zerwania przymierza. Na ten koniec w roku 1212, niektórzy z przedniejszych przybyli nad Dźwinę pod Kokenmoję, wywołali rycerzy i w ich oczach wrzucili włócznie do rzeki, na znak wypowiedzenia przymierza, zawartego przez włóczni zamianę. Dalsze wypadki, między Inflantami a Litwą zaszły, opowiemy w księdze następnej, bliższy związek z dziejami Litewskimi mające, tu zaś poprzestaniemy na wspomnieniach nas interesować mogących jeszcze.

760.

Rok 1217, odznaczył się poświęceniem na Biskupstwo Semigalskie Bernarda Opata Dynamindskiego. Temu przeznaczono było na rezydencyą zamek Mesothern, nieco wyżej dzisiejszej Mitawy, leżący nad rzeką Musą; lecz dla przeszkód wojennych Selone, zamek nad Dźwiną dano. Z resztą to Biskupstwo bardziej tytularne było, tak jak Estońskie: albowiem Biskup ten najczęściej przebywał w Rydze przy boku Alberta Biskupa albo w Niemczech zajmo-

*R. 1217.
Biskupstwo
Semigalskie.*

wał się interesami Inflantskiemi; umarł on roku 1222 (1).

761.

R. 1217.
*Semigalowie
w związkach
z Niemcami
Chrzest przy-
mują.*

Zapewne dowódzca Semigallów, Westard, tyle przyjaźny Niemcom, zerwał swoje stosunki z nimi i częścią Semigalii nadmorską: albowiem cały lud kłonił się do poddaństwa obcemu narodowi. Lud ten w ciągłych zająciach będąc z Litwinami, w stosunkach przyjaźnych z Kurończykami zostającymi, nie miał ramienia pomocnego w narodzie swoim i musiał się udawać po wsparcie do Niemców, ilekroć tamci na niego nastawali. Tak właśnie w roku 1218, przybyli przedniejsi z Semigalii, mieszkający w stołecznym ich grodzie Mesojten (2), prosząc protekcyi biskupiej, przeciw najazdom Litewskim. Odpowiedziano im, że protekcyi dla nich być nie może żadnej, ani pomocy spodziewać się od Niemców nie powinni, dopóki chrztu nie przyjmą; w ówczas dopiero do sprzymierzeństwa i bratniej przyjaźni dopuszczeni zostaną. Semigallicy odpowiedzieli, że chrztu przyjąć nie mogą teraz, z obawy okrótniej pomsty za to od swoich Litwinów; lecz proszą, aby posłano żołnierzy i kapłanów z nimi; ci będąc na zamku, obronę mu

(1) Gruberi notae ad Henr. Leti. p. 122.

(2) Dziś wioszczyna wyżej Mitawy na rzeką Mussą Mesoten.

zabezpieczą i nawracać mogą krajowców do Chrześcijaństwa. Biskup z radą swoją ochoczo przyjął to przełożenie; odesławszy posłów nazad, aby zasięgnęli rady u swoich: czyliby zgodzono się na to przełożenie. Niebawnie wrócili posłowie, ponawiając przełożenie w imieniu całego ludu. W ówczas Biskup, zebrawszy wojsko swoje krajowe i Krzyżowników, poszedł do Semigalii, gdzie po przyjacielsku postępując, rozłożył się obozem pod Mesojten. Zeszli się do niego przedniejsi z całej prowincyi, zgodzili się na przełożenie, przez posłów umówione, chrzest przyjęli w liczbie 300, oprócz niewiast i dzieci. Po czém prosili Biskupa, ażeby im zostawił rycerzy i nauczycielów w ich stolicy, dla rozszerzenia słowa bożego po kraju. Po załatwieniu wszystkich tych okoliczności, Biskup z Krzyżownikami powrócił do Rygi. Bez wątpienia już przygotowane były rzeczy wczesnie ku temu, kiedy przed rokiem i Biskupa Semigallskiego wyświęcił, którego już osadził tą razą w jego rezydencyi (1). Nie ścierpiał Westhard tej odmiany w Mesojten zaszłej: zebrawszy więc z całej prowincyi Semigallskiej, Thernetene zwanej, której był dowodzcą i zwierzchnim panem, podstąpił pod

(1) Papież Honoriusz III-ci, ograniczył to Biskupstwo pod nazwaniem Selońskiego, albo Selburskiego w r. 1219 październ. 25. Dogiel: Codex diplom. Reg. Polon. T. V. p. 6.

twierdzą, którą cały dzień szturmował; Niemcy dzielnie broniąc warowni, ustrzelili mu siostrzana rodzonego; po tym wypadku, smutnym dla siebie, odstąpił od miasta. W tém dowiedziawszy się, że płynęli rzeką Mussą niektórzy z Niemców, z kapłanami, do posług nowemu Biskupowi przeznaczonymi, oraz potrzebami i żywnością, zastąpił im w miejscu, gdzie rzeka niegłęboka była, posiekl i wszystko pozabierał, ledwo kto ujszł do Rygi potrafił. Załoga z Mesojten wyciągnęła ze wszystkim ludem niemieckim: albowiem brak potrzeb wojennych i żywności dał się czuć; a przytém słyhać było o sprzysiężeniu się Litwy i Kuronów z Semigalczykami Wetsharda na Niemców, o oblężeniu i wzięciu Kirchholmu. Te wieści zrobiły tyle wrażenia na samym Biskupie Albercie, że kazał mieć się w gotowości ludziom zbrojnym w całym kraju, na przypadek potrzeby (1).

762.

R. 1218.
*Wyprawa
i wzięciestolicy
Semigallów
Mesojthen.*

Rada Biskupia w Rydze, jakoś po Bożém Narodzeniu, postanowiła posłać wyprawę na Semigalczyków Mesojteń-

(1) Henr. Łotwak: p. 131—132. Chociaż on te rzeczy mieści pod rokiem 1218, lecz spuściwszy paragraf jeden, powiada, że to było przed Bożém Narodzeniem, a wypadek spalenia Mesojthen, odnosi do dni, wraz po N. Pannie Gromnicznej przypadłych, w roku 1218. Więc tamte należą do roku poprzedzającego.

skich, którzy od chrześcijaństwa odstąpili; lecz dla czasu bardzo niepogodnego, ledwie do skutku to przyszło, po N. Pannie Gromniczej. Na czele ludu zewsząd zebranego, Krzyżowników pod wództwem Alberta Xiążęcia Saskiego będących, oraz rycerzy Mieczowych z Mistrzem swoim, sam Biskup Albert wyciągnął, mając 4000 Niemieckiego wojska i tyleż z krajowców. Iście było na Holm, z kądem resztę machin i szturmowych potrzebności zabrano z sobą. Po iściu przez całą noc rozciągnięto wojsko nad rzeką Mussą, i po zajęciu przedmieść, zamek otoczono; zaczęły się roboty koło oblężenia, przez sześć dni trwające: jedni budują szańce dla zastłony oblegających, drudzy wznoszą przymostki, inni miotające maszyny w działanie przywodzą, to znowu tarcze ogromne, kolcami nasadzone, jeżami zwane, sporządzają, dla pewniejszego wdarcia się na ściany; faszynami znoszonemi rowy zarzucają, aby łatwiej rusztowania przystawiać do murów. Rzucanemi kamieniami i postrzałem z kusz rażono oblężenców. Łotwacy nawet z rusztowań na dzidy walczyli. Dotąd jednak uporczywie broniono się. Xiążę Saski, kazał wystawić wielką maszynę rzutną, która kamienie miotała bardzo spore, sam kierował jej działaniem. Za wyrzuceniem pierwszego kamienia, wywróconą była galerya przy ścianie wewnętrznej twierdzy, z ludźmi na niej stojącymi. Drugi kamień pogruchotał drewnia-

ne rusztowanie. Trzeci kamień zawalił budowę jakąś, czyli skład na kolumnach oparty, wywróciwszy trzy kolumny. Przestraszeni Semigallicy temi skutkami maszyny, zaczęli opuszczać wały i kryć się w miejscach bezpiecznych. Poczém prosili o pokój i przepraszali Biskupa. Zezwolono na to, dano giejt dwóm przedniejszym, którzy się nazywali Made i Gayde. Tym oznajmiono, żeby się zdali z twierdzą bezwarunkowie i ze wszystkiém w niej będącém, a życie mieszkańców zapewnione będzie. Nie przystali na to, wrócili do twierdzy i począł się bój, większy od poprzedniego. Niemcy, zagrzani przykładem dowódcy, pod zastoną swych zbroi i machin, przybliżyli się do murów i poczęli wdzierać się na nie; lecz zostali odparci nad wszelkie spodziewanie od tych, którymi pogardzając, za półżywych uważali. Otoczywszy potém suchemi drwami, przez pożar wzniesiony, usiłowano warownie zniszczyć; zamiar ten odegnał od wałów broniących się; następnego ranku, zdali się bezwarunkowie Biskupowi. Około zaś południa, wyszli z warowni wszyscy wojownicy przedniejsi, których było przeszło dwieście. Kiedy się to działo, Westhard wypadł niespodzanie z lasu na czele swoich Semigallicyków, mając w posiłku wojsko Litewskie, bardzo liczne. Które w bojowym szyku postępować ku Niemcom zdawało się. Ci co prędzej sporządzili szyki swoje tak, że piechota

koło twierdzy stanęła. Niektórzy z ciurów Niemieckich, pod niebytność swych panów, rzucili się na Semigalczyków, z twierdzy wyszłych, i przeszło dziesięciu zabili. Którzy zaś w twierdzy jeszcze pozostali, widząc tę rzecz, zamknęli bramy na nowo i, znać ośmieleni odsieczą Litwinów, bronić się postanowili. Tymczasem posłany do wojska Litewskiego Vivaldus, przełożony w Aszerada, umawiał się zapraszając z początku do boju. Lecz wodzowie Litewscy odpowiedzieli: „Semigalczycy nam zapłacili, żebyśmy przybyli dla widzenia wojska waszego. Teraz więc przypatrzysz się wam, nie chcemy naruszać pokoju zawartego z wami, powracamy do swego kraju.„ Zaledwo Litwini odeszli, rozpoczęło się szturmowanie twierdzy na nowo: Łotwacy naciskając się, wręcz siekli się z obłęźcami, podłożono znowu ogień; część wielka wału podkopana, runęła z całą obroną swoją. Za nadejściem nocy, osadzeni prosili o przyjęcie ich zdania się; pozwolono z twierdzy wyciągnąć i życie im zabezpieczono. Biskup wraz posłał do miasta chorągiew ze znakiem Krzyża świętego, któremu cześć oddali i poprzysięgli chrzest przyjąć. Po czém pozwolono z żonami i dziećmi wyjść z twierdzy, i udać się do wiosek swoich. Rzeczy zaś, dobytek i pieniądze, dostały się na łup żołnierstwu zwyciężkiemu; Łotwacy (1), wybrawszy co

(1) Henryk Łotwak, często powiada *Livones et Letthi*,

było w zamku, spalili całe miasto i warownię zburzyli zupełnie.

763.

*O Litwinach
w szczególności.*

Z tegośmy się pojaśnili jeszcze, że Litwini zostawali w tej porze w pokoju i przymierzu z Niemcami Inflantskimi, chociaż daty nastania tego traktatu nie wiemy. Ze wszystkich jednak spomnień kronikarza Inflantskiego o Litwinach, pokazuje się: że lud ten był mocny, wojowniczy, wyborną miał konnicę i na śmiałych a doświadczonych dowódcach mu nie zbywało. Robił wyprawy rozbojnicze lądem od czasu do czasu do Estonii; dopóki ten kraj nie przyjął chrześcijaństwa, przepuszczali Niemcy takowe wyprawy przez swoje ziemie. Ale najczęściej Xiążęta Ruscy, nad dolną Dźwiną mający posiadłości, byli w znowie do podobnych wypraw szczególnie Xiążę Połocki Wasili Rechwold, którego kronikarz nazywa raz *Vesceca*(1),

na oznaczenie Łotwaków Inflantskich: pod pierwszym nazwaniem, rozumie ku morzu i koło Rygi mieszkających, pod drugim, którzy, okolice Kokenmojzy zamieszkiwali i dalej ku granicom Rusi: są u niego wzmienieni i *Letthigalli*, na oznaczenie mieszkańców Łotewskich ku Pernawie osiadłych, lecz miesza ich zazwyczaj z Liwonami swoimi. Litwinów zawsze nazywa *Letthones*. Z tego pokazuje się, że właściwą Liwonią, był kraj ku morzu posunięty i w górę nad Dźwiną aż ku Holmowi ciągnął się, który to nazwanie miał zdawna od narodu Liwów, zaginionego już pod epokę przyjscia Niemców. Tylko Łotwacy tameczni u nich zachowali to nazwanie, jako mieszkańcy Liwonii.

(1) *Henr. Lettic. p. 47, 60.*

drugi raz *Vysesceka* (1) przez nieumiejętność wymawiania, albo błąd przepisywacza.

764.

Braknie nam wprawdzie dziejow Połockiego Xięztwa, żebyśmy mogli wyłożyć przyczyny: dla czego Xiąże

*R. 1222.
Ruskie Xięztwo w Dorpacie.*

Wasili, wyraźnie ten sam, który posiadał Kokenmoję, w roku 1222, wziął z ręki Nowogrodu. Wielkiego Dorpat, i tam nad przyległemi włościami, czas niejaki panowanie swoje szerzył (2). Nieposłusznych zaś prawom swoim, najeżdżał ziemie,

(1) Ibid. p. 161 Hytraeus: Saxon. c. 1. p. 18 cf. Grub. p. 47 nazywa go *Viescus*.

(2) Rzecz potrzebująca objaśnienia: dla czego zrobiliśmy władcza Kokenmoję, Xiążęciem Połockim i kto on był w rzeczy samej? A naprzód co do imienia. Ruscy kronikarze, podług przytoczeń Karamzina (T. II, Nota 418, T. III, Nota 205) nazywają go *Wiaczko*, co jest przekręconem narzeczeniem *Wasila*. W naszych źródłach znajdujemy jego samego pod nazwaniem *Wasskonus* i *Waszkon*, to jest: *Waško*, zdrobnione narzeczenie *Wasila*. Powtóre, że on był tym samym, którego znamy w dziejach naszych pod imieniem, *Wasili Rechwold* syn *Borysa Ginwiłłowicza*, przekonywają nas dwa pisma starowieczne, przed nami leżące, jedno z czasow *Andrzeja Garbatego*, *Xięcia Połockiego*, drugie z wieku XVII, drukowany panegiryk *Radziwiłłowski*. Powiemy o tych źródłach więcej w następnym ciągu pisma naszego, gdzie się ich użycie zajdzie obszerniejsze, dodać tu jednak należy szczegół, w dziejach *Inflant* postrzeżony. (*Hiärn*: S. 111). Żona tego Xiążęcia była imieniem *Baba*, z którą miał córkę *Zofią*, w zamęściu będącą za *Ditrichem*, rycerskiego rodu Niemcem, któremu małżeństwu nadał *Biskup Albert* zamek *Kokenhauz* z posiadłościami przyległemi.

od Weyga do Wironii, od Wironii do Gerwan i do Sakkala, nie mając żadnego względu na nowo nawróconych chrześcian, ani na posiadłości niemieckie (1). Wysyłali przeciw niemu oddziały rozmaite Niemcy, ale bez żadnego skutku: tak właśnie w roku 1223, Mieczowi Rycerze, jakoś po Wielkiej Nocy, kusili się o wzięcie zamku Dorpackiego, lecz im się nie powiodło (2): mieli bowiem Niemcy wiele urazy do Xiążęcia, w Dorpacie w ówczas panującego, ponieważ on, zajmwszy podstępem twierdzą i miasto, pozwolił krajowcom apostazyować, przyjmował do siebie i dawał schronienie bezpieczne różnym zbójcom, przestępcom i apostatom, którzy od Niemców uciekali. O co właśnie w 1223 roku, były zaniesione przetożenia od Biskupów i Rycerzy Mieczowych do Xiążęcia; ale odpowiedział: że nie z ich ręki trzyma tę ziemię i grod, lecz z woli Nowogrodzian i Xiążąt Ruskich, którzy mu gotową pomoc w każdej potrzebie przyrzekli; przeto nie ma powodu traktowania z Niemcami. Zamek ten był wówczas bardzo obronny: Mieczownicy go nie dawno wzmocnili i zaopatrzyli w maszyny, do obrony potrzebne; nie mniej też i Xiąże Wasil przyłożył starania, do wzmocnienia sztelcami i rzeczoma uzupełniającemi obronę (3).

(1) Henr. Łotwak: p. 161.

(2) Ibid. p. 165.

(3) Ibid. p. 165.

765.

Obchodziło wielu Niemców posiadanie tak mocnej twierdzy przez obcego Xiążęcia ; przeto postanowili wszyscy spólnemi siłami postarać się o wyrugowanie z Dorpatu Xiążęcia Wasila ; zebrawszy więc wszystkie siły swoje wojenne, Biskup Albert i Mistrz Volkwin, wysłali oddział jeden do Wironii, któryby utrzymał na wodzy wojsko Ruskie, mogące twierdzy na odsiecz pośpieszyć. Sami podstąpili pod Dorpat i Xiążęciu Wasilowi, 15 Sierpnia 1223-go roku, posłali przełożenie dobrowolnego poddania się; lecz ten oświadczył, że się bronić będzie do ostatka. Tu się zaczęło oblężenie i szturmowanie, oraz obrona, przy czém wytężone i użyte były wszelkie sposoby sztuki ataku i obrony, jakie znano w tamtym wieku; że czytając szczegóły przychodzi na myśl porównanie Dorpatu tamtowiecznego, do cytadelli Antwerpskiej za naszych czasów, z podobnego względu słynnej. Rzucano nie tylko niezmiernej wagi kamienie, lecz rozpalone sztuki żelaza, palnemi materiałami napełnione garnki, na oblężonych; wznoszono wysokie wieże, zpod których wyprowadzono chod podziemny, aż pod mury twierdzy, które tym sposobem podkopywano, gdy tym czasem z naywyższej galeryi wieży, dzień i noc miotano wszelkiego rodzaju pociski, na broniących wierzchu murów. Oblężeni niespodzianie

R. 1225.
*Oblężenie
i zdobycie
Dorpatu.*

otworzyli ukrytą bramę pod wałem, przez którą wytaczali ogromne koła palnemi rzeczami okryte i zapalone puścili na wieżę, przyczem suchych mnóstwo faszyn gorejących, pod nią podrzucili; jednakże oblegający, potrafili i koła i faszyny pogasić, wieżę uratowali. Każdej nocy z obu stron robiono hałas niezmierny, iżby nieprzyjaciołom spoczynku nie dozwolić: Łotwacy bez przerwy mieczami po tarczach stukali; Niemcy na swoich kotłach, trąbach, szalmiejach wyprawowali muzykę; Rusini zaś w twierdzy wrzeszczeli i na ogromnych rogach trąbili zwyczajem Litewskim. Nareszcie zaczęli się Niemcy lękać o powodzenie swego przedsięwzięcia, gdyż powzięli wiadomość, iż znaczne wojsko Rusinów zbiera się dla odsieczy. Zebrali przeto radę, na której Lutpert, rycerz szlachetny z Norchoipe (1), Vogt czyli kapitan krzyżowników, przeciw różnym zdaniom wyrażeniu, doradził odważyć się na szturm, oznajmując, że temu, kto się pierwszy na mury dostanie, wielka cześć ma być wyrządzona, i najzacniejszy jeniec doń należeć będzie, samego xiążęcia wyłączywszy. Tenże rycerz uczynił postrzeżenie, że uporczywe dotrzymywanie obrony przez Estończyków, w twierdzy będących, po części na tém się zasadza, że w razie u-

(1) Gadebusch: *Liefländische Jahrbücher*, B. I, S. 177 z tranzakcyi jednej odkrył nazwanie tego rycerza.

padku jej, spodziewają się przebaczenia; dla tego doradzał, aby się nie wdawać w żadne umowy, twierdząc zdobywszy, wyciąć w pień wszystkich i xiążęcia powiesić. Te barbarzyńskie doradzania, znelazły oklask powszechny; wszelako dni kilka upłynęło, nim do szturm przystąpić można było. W tym dniu, za danym znakiem, wgrabolił się Jan z Apeldern, jeden z braci Biskupa Alberta, trzymając pochodnią zapaloną w ręku na mur, i w tém samém okamgnieniu, ze wszystkich stron twierdza atakowana została, z taką szybkością, że niepodobna było zgadnąć, kto po Janie pierwszy wszedł na wały. Wyróżnięto wszystkich, oprócz małej liczby niewiast i dzieci, przeszło dwieście Rusinów padło trupem razem z Xiążęciem Wasilem (1), w końcu zamek i miasto spalono. Jeden Rusin zostawiony był tylko przy życiu, którego, uzbroiwszy od stop do głowy i na upańcerzonego konia wsadziwszy, wyprawili do wojska na odsiecz przeznaczonego, które było jeszcze pod Pskowem, z uwiado-

(1) Według Chronologii naszej i tablicy genealogicznej, data śmierci Rechwolda, przypada zgodnie z podaniami historyi Inflantskiej. *Chronicon Livoniae* A. Gebhardi Gesch. v. Liefland. S. 356. Strykowski na stronie 254, powiada, że Rechwold pogrzebiony w Połocku, w Cerkwi Katedralnej S. Spasa; co się z rzeczą nie sprzeciwia, gdyż Niemcy mogli pozwolić wziąć zwłoki Xiążęcia Chrześciańskiego, zabitego w Dorpacie, dla pochowania w grobie ojczystym. Pobożna Paraskowia musiała czynić o to starania.

mieniem o wzięciu twierdzy, a tak i wojsko to się rozeszło.

766.

*R. 1229.
Śmierć Biskupa Alberta.*

Po tych wypadkach wiele zaszło w Inflanciech odmian, obcych naszemu przedmiotowi, przeto je omijamy, lecz najważniejszą była śmierć Biskupa Alberta, w roku 1229, przydarzona. Był to człowiek jeden z tych, na jakich długie wieki oczekują: jemu samemu winne Inflanty nawrócenie do chrześcijaństwa, i ugruntowanie w nich panowania Niemców. On przez dwadzieścia ośm z okładem lat, rządził tém państwem i dyecezyą, zawsze otoczony przeciwnościami, niebezpieczeństwami i często zbiegami najprzeciwniejszych sobie wypadków; nie dokończył nawet dzieła swego w zupełności, lecz postawił na trwałej stopie, obok potęgi Mieczowych Rycerzy, którzy, zamiast obrony i posługi, samą niewdzięczną chciwością wynagradzając, byli przeskodą wieczną dobremu porządkowi i sprawcami ruiny tego młodego świata Niemieckiego. Sam jeden tylko Albert i geniusz jego, utrzymywał jeszcze równowagę; jego rozum, wytrwałość, czynność niespracowana, ustawiczne prace i podróże zamorskie i do Włoch, głębokie wiadomości polityczne i rządowe, stałość i prawość w przedsięwzięciach, waleczność nawet i umiejętność w rzeczach wojennych, gorliwość o nawracanie bez ucisku

i prześladowań, wielka miłość sprawiedliwości, powinny dla Inflant być wiekuistej pamięci przedmiotem. Po śmierci tego wielkiego człowieka, obrała Kapituła Ryska następcą, Mikołaja, Kanonika Premonstratenskiego zakonu z Magdeburga. Lecz Arcy - Biskup Bremeński Gerhard wyznaczył ze swego ramienia scholastyka swego Albrechta Suerbeera, którego Ryżanie przyjąć wzbronili się, ponieważ Arcy-Biskupia jurydykcyja nad nimi już dawno nie istniała. Ojciec Święty pierwszego potwierdził na dniu 8 Kwietnia 1231 roku.

767.

Jednakże wraz po zgonie Biskupa Alberta z Apeldern, Legat apostolski, *R. 1230.*
Nawrócenie
Kurlandyi.
Kardynał Dyakon Otto, przysłał do Rygi zakonnika z klasztoru Alwa, Balduina, któremu administracyą biskupstwa polecił. Temu Balduinowi udało się Kurlandyą, przez dobrowolne poddanie się w prowincyą chrześcijańską obrócić. W tej epoce panował prawie z władzą królewską, nad całą Kurlonią, składającą się z prowincyi Esestua, Durben i Saggara zwanych, jako też nad czteremastu kuligundami, czyli gminami nad brzegami rzeki Windawy położonemi, niejakiś Lammechinus, czyli Lammechinas, człowiek wojowniczy i obrońca swego narodu, od ustawicznych napadów Duńczyków i Szwedów; on, w podeszłym już znajdując się wieku, zapoznał się z Balduinem i przysłał na

jego doradzenie, aby Kurlandya, przyjąwszy chrześcijaństwo, za religię panującą, została pod bezpośrednią opieką i obroną stolicy apostolskiej (1). Przymerze to i poddanie się tak pięknego kraju, przełożył zgromadzeniu, złożonemu z Opała Dynamindskiego, kupców czyli żeglarzy obecnych w Rydze, Rycerzy Mieczowych, Krzyżowników i obywateli Ryskich, które z oklaskami czynność Balduina pochwaliło roku 1230, Grudnia 28 (2). Przyrzekli Kurończycy przyjąć księży i ich zasłaniać od wszelkich niebezpieczeństw, przyjąć z rąk ich sakrament chrztu, bydź uległymi tak im, jako też pasterzowi, którego Papież naznaczy. Przyjęli na siebie obowiązek danin i podatkow płacenia, takich jakie na wyśpie Gotlandyi w użyciu były, oprócz tego, własnym kosztem dawać ludzi uzbrojonych i ciągnąć według potrzeby na wojnę dla obrony krajow chrześcijańskich, albo dla rozpostrzenia wiary świętej; na utwierdzenie i pewność tego, zakładników przystawili. Wzajemnie brat Balduin, dał im przyrzeczenie, że bezwarunkowie zostawać mają poddanemi stolicy papieskiej, wyznaczając im czas, aby w przeciągu dwóch lat, złożyli przez solenne poselstwo, hołd Ojcu Świętemu, od którego mają otrzymać przepisy urzędzeń kra-

(1) Chron. Livon. p. 183. Albericus: p. 542.

(2) Traktat ów znajduje się: ap. Raynaldi Ann. Eccles. T. III, p. 425.

ju swojego. Za przykładem Lammechiny, poszli dalsi Kurończycy z Kuligundów Bandowe, Wanenia, oraz poza lewym brzegiem Windawy mieszkający, na pograniczu Semigalii i Żmójdzi (1). Następnie więc poselstwo w imieniu całej Kuronii, wysłaném zostało do Papieża Grzegorza IX, któremu dana była Bulla pod datą 11 Lutego 1233 roku, utwierdzająca wszystkie umowy i warunki, z Balduinem zawarte. Uwiadomiony już wcześniej Papież o czynnościach tego mnicha, wielce był uradowany, mianował go i poświęcił własnymi rękoma na Biskupa Semigalii; niebawnie zaś w roku 1232 Stycznia 28, zaszczyił godnością Legata papieskiego, w Winlandyi (nadmorskiej krainie do Kurlandyi i Żmójdzi przynależącej czyli Wendy tamecznej), Estlandyi, Semigalii i Kurlandyi, z przełożnictwem nad Biskupstwami będącemi w Inflanciech, Estonii, Kurlandyi, Wendlandyi, Rewlu i Wironii, w których interessach miał moc stanowić wszystko, administrować w razie oddalenia się którego Biskupa i urządzać na dobro kościoła powszechnego. Obok tego wyrobił Balduin postanowienie cesarskie, przełożywszy Cesarzowi Fryderykowi II, że lud w pogaństwie zostający, chętnieby przyjął chrzest i był uległy

(1) We wsiach zwanych: Rende, Wasa, Galle, Mitichule, Wanne, Pyrre, Ugenesse, Cadowa, Anzes, Talse, Arowelle, Pope. Silva Documentorum p. 265. Nr. XLIV, ap. Gruber.

zwierzchnictwu chrześcijańskiemu, lecz odstrasza go od tego ucisku obawa i poddaństwo srogie, które nowonawróconym bez braku narzucają. Zawarowano więc dla nowonawróconych i nawrócić się chcących drogą pokoju, wszelką własność i prawo ich stanowi odpowiednie, które postanowienie ściaęgało się do Inflant, Estlandyi, Prussyi i Semigalii, z wyraźném zastrzeżeniem, że nowonawróceni, wyłączaają się od wszelkiego daniictwa i jurydykcyi Królów, Xiążąt, Hrabiów i Szlachty, i cieszyć się mają wszelkiemi prerogatywami, służącemi wolnym poddanym państwa Rzymskiego i Stolicy Apostolskiej (1). Na nieszczęście znaleziono wyjątek, z tego postanowienia tak zgodnego z oświeconém chrześcijaństwem, że ci zostają na dyskreocyi nawracającego, którzy mocą oręża nawróceni będą. Wkrótce to prawo, wyrodziło zapasy rycerzy zakonnych z Biskupami, gdy pierwsi nie więcej nie mieli na rzeczywistym widoku, prócz podbiciów i przysporzenia dóbr sobie na poganach nabytych, a drudzy zgodnie z natchnieniem od Papieżów przepisaniem, szukali prosto nawrócenia i dobra tak doczesnego, jako też i wiecznego nawróconych ludów. Ztąd poszły nadzwyczajne nadużycia zakonów rycerskich, które chciały nie ina-

(1) Gebhardi: Geschichte von Liefland, Estland, Kurland und Semgallen. S. 569 cf. Reynal. Ann. Eccles. T. XIII p. 219.

czej mieć podwładne sobie kraje, jak tylko przez oręż nabyte, a w tej kolei rzezie i bezprawia tam częstokroć nanosiły, gdzieby przy umiarkowaniu rozsądném, zdziałać można było lepiej, bez krwi niewinnej przelewu. Rycerze ci często napadali włóście, o których albo nie było wątpliwości, że się dadzą nawrócić, albo już nawrócone, kapłana z kropielnicą oczekiwali; tam-to oni wyrządzali okrucieństwa i zabory niewolnika, raz aby biskupom niesmaki robić, drugi raz, aby w poganach przytłumić wszelką ufność w przyrzeczeniach tamtych, i wzniecić mniemanie, że żaden chrześcianin uczciwości, ludzkości i dotrzymania obietnic nie zna, że gnębi ludzi, aby gnębić i swojej chciwości dogodzić. Oni to sprawiali często swojemi machineryami, że poganie albo nie chcieli księży przyjmować do wsiów, albo przyjętych wyganiali, a często i mordowali. Wszelako te obróty, nie tak śpiesznie, jak chcieli, do celu ich prowadziły: dla tego wprędce ośmielili się postanowienie cesarskie podeptać, gwałtem przymuszając nowonawróconych do poddaństwa, odbierając dobra Biskupom, szczególnie w Prussyi, zastraszając duchowieństwo wszelkimi groźbami, aby nie śmiało skarżyć się na nich (1). Część Kurlandyi była dawniej zdo-

(1) Reynaldi: *Annal. Eccles. T. III, p. 547.* Akta processu w 1241, Biskupów Pruskich z Zakonem.

bytą przez Chrześcian z Rygi, więc należała do obywateli miasta, Rycerzy i Biskupów. Z tego powodu, nowy Biskup Ryski Mikołaj, zawierał i względem wyspy Ezel rozmaite układy. Mocą jednego z nich w roku 1231, Sierpnia 9 następnego, ustąpił Ryżanom trzecią część rzeczonyj wyspy, Kurlandyi i Semigallii, z wolnością budowania tam kościołow, wybierania dziesięcin, a za to obywatele Ryscy, na każde zawołanie Biskupa, powinni byli dawać zbrojną pomoc, wyjąwszy przeciw Cesarzowi; to nadanie ściągało się do zawojowanego kraju i zawojować się w tych prowincyach mającego (1). Następnie w Marcu roku 1232, odstąpił Biskup na rzecz towarzystwa z siedmdziesiąt jednego Kupców Ryskich złożonego, zamek Mederothe w Kurlandyi, z warunkiem, aby pod chorągwią mieską, służyli w jego wojsku; a razem Kurlandyą po prawy brzeg rzeki Windawy, do juryzdykcyi Katedry swojej przyłączył. Naostatek 20 Grudnia, 1234 roku, rozdzielił wyspę Ezel między Mieczowników i miasto Rygę. Co się tycze cząstki Kurlandyi miastu postąpionej, zaszedł układ w r. 1233, że miasto ją odstąpiło Biskupowi Balduinowi Semigallskiemu, ze wszystkiemi prawami, jakie do Kurlandyi i Semigallii mieć mogło; w zamianę ów Biskup 126

(1) Chron. Livon. p. 270 Arnd. Liefländ. Chron. I. Th. S. 219.

obywatelów tego miasta, przyjął do lennictwa swego, którym rozdał dobra w Kurlandyi i Semigallii.

768.

Bytność postów Kurlandskich w Rzymie, z oddaniem się pod opiekę stolicy świętej, tyle zrobiła wrażenia w duchowieństwie tamecznym, że cnotliwy Wilhelm, Biskup Modeny, znający już osobiście te kraje północne, złożył w ręce Papieża swoje Biskupstwo i poświęcił się usłudze duchownej nowonawracającego się narodu. Papież, odjąwszy legacyą Balduinowi, uczynił Legatem Wilhelma, w Prusyi, Kurlandyi, Semigallii, Inflanciech, Estlandyi i Gotlandyi. Przybycie jego do Rygi, uważano za zesłanie Anioła Pokoju, mieszkańcy dzień ten uświęcili pamięcią nadania Legatowi, swoich posiadłości na wyspie Ezel. Jakoż on poczynił wiele urzędzeń pożytecznych; zbliżył połączenie się, już w zepsuciu gniuśniejącego zakonu Mieczowników z Krzyżakami; ale między innemi i to nie mniej ważnym było, że urządził zarząd duchowny w Kurlandyi i Semigallii, podzieliwszy kraj w roku 1257 na trzy Biskupstwa. Część jedna od Kokenbauzu, pozadzwinię z Pilteniem, Abau, Tukum, Mitawą, należeć była powinna do dyecezyi Ryskiej. Semigallia stanowiła drugie Biskupstwo, trzecie pod nazwaniem Kurlandskiego za lewym brzegiem Windawy leżało.

R. 1257.
*Podzielenie
Kurlandyi na
Biskupstwa.*

769.

R. 1243.
Morderstwo
nad Semigal-
lamipopelnio-
ne, podbicie
Kurlandyi i
Semigallii.

Lecz te piękne początki, niebawnie zniszczone zostały przez Krzyżaków, mających już w gronie swoim mieczowych rycerzy. Bolało ich niezmiernie to urządzenie Legata Wilhelma, zagradzające drogę do nowych zaborów, ponieważ połączywszy się z Inflantskimi rycerzami, chcieli kraj cały, leżący między Rygą i Królewcem, mieć w swojej mocy i utworzyć ogromne państwo, od Wisły do odnogi Botnickiej ciągnące się. Na przeszkodzie był im Biskup nowo wyświęcony Kurlandski Engelbert, który rządami swemi odznaczać się począł w sposób, zapewne nie nadto podchlebny dla zakonu. Trzebaż było jeszcze czarniejszą zbrodnię wynaleśdź nad tę, którą Krzyżacy dopełnili! W roku 1242, wymyślili Inflantscy Krzyżacy, sprawić festynę dla Semigallskich przedniejszych posiadaczy ziemskich, których na nią sprosiwszy, w pień wszystkich wycięli. To sprawiło okropne wrażenie na krajowcach, płacz, lament, narzekanie, potem zawziętość, zemsta, której padł niewinną ofiarą Biskup Engelbert z wielu kapłanami, w ostatku rozpacz, emigracya do Litwy przeszło 100,000 familij, opustoszałość całej Kurlandyi i Semigallii; wywrócenie porządku rzeczy; nowe mordy, pożogi, zniszczenia, krwawe podbicie kraju, na którego ruinach pobożni rycerze, jak na

mogile, swój krzyż czarny zatknęli, w roku 1243 na warowniach Goldyngi.

770.

Kończąc opisanie wypadków, ściągających się do ludów narodu Litewskiego, których losy poczynają należeć do osobnych dziejów, a tém samém wychodzą za obręb przedsięwzięć naszych, nie możemy nie uczynić ogólnego postrzeżenia nad źródłem, z którego wypłynęły nieszczęścia tych oplakanych ludów. Narod Niemiecki, obok zabezpieczenia swych korzyści handlowych, miał na widoku dobro i oświatę ludów, z którymi wchodził w nowe stosunki. Któżby bowiem chciał myśleć, iżby dobrzy kupcy Bremeńscy, pragnęli upadku narodu, którego bogactwami przedsiębrali obrót swój handlowy powiększyć, mający następnie ich własne szczęście pomnożyć? Jakoż pierwsze kroki, pod życiem Meinharda, nie inny cel miały na widoku. Okoliczności przecię wewnętrzne, czyli stosunki między ludem pracą zajęтым, a kastą panków, próżniackimi albo wojennymi, albo myśliwskimi zabawami wyłącznie zaprzętą, były w tej porze na tym stopniu w Inflanciech, że ci próżniacy, wielki wpływ na tamtych mieli, czy to dla tego, że byli na wyższym stopniu cywilizacyi, czy dla tego, że tamci wiele z wolności swych straciwszy, niegdys pod przemocą Skandynawów, musieli być winni swoje pozbycie się jarzma obce-

go dowodóm swoim, cheiwym znaczenia i potęgi w narodzie, czyli co jedno, żywienia się pracą ubogiej, rolniczej kasty. Pankowie ci, psuli ciągle przyjaźne stosunki ludu z Niemcami, przeszkadzali wprowadzeniu Chrześcijaństwa, widząc w obu tych razach upadek swego znaczenia. Z tej machineryi wywiązały się wszystkie przeciwności, które spotkały pierwszych trzech Biskupów, i które spowodowały nieodbitą potrzebę utrzymywania wojska stałego w kraju. Znał to należycie Biskup Albert, jego niezmordowana usilność pragnęła temu zaradzić: ileż on prac, trudów, i niebezpieczeństw nie poniósł w ustawicznych podróżach morskich do Niemiec! Ile niesmaków znosić musiał od Krzyżowników, mnichów i różnego stanu osób, z którymi ciągle bywał w stosunkach, aby lud zbrojny ściągnąć do swej dyecezyi; zachwianej co chwila nowemi wypadkami, przeciwnemi dobrym jego zamiarom! Zaiste pożądane było rycerstwo, ciągły pobyt mające w kraju, i Biskup Albert osnawał jego posady, w zakonie swoich mieczowników. Lecz ten zakon, za ledwie zawiązany, nic pilniejszego nie znalazł, nad myśl o swojej własnej potędze, która pod pozorem chleba, zapewnić miała niepodległość i prawa monarchiczne temu zbrojnemu mnichowstwu: gdyż na nieszczęście ludzkości, tego rodzaju zakonów nie inny był duch zawsze. I w tym chybili Pa-

pieże, nie przewidując niepojętym jakimś sposobem nadużyć, które się wywiązać koniecznie musiały w zakonném zgromadzeniu, zagrzańem duchem bohaterstwa, sławy i wielkości wojowniczej. Biskup Ryski niezaprzeczenie był panem nawróconego ludu i podbitego mocą oręża Krzyżowników; może nawet za porywczoz zrobił, postępując tak rozległe ziemie i z taką władzą Volkwinowi, może i wkrótce żałował tego postąpienia, ale już cofnąć go nie był w stanie. Zakon jednym skokiem stanął na drugim talerzu szali, i zaczął się ważyć z Biskupiem znaczeniem i potęgą. Papieże przed Innocentym III-cim, zdawali się nawet poklaskiwać temu: niebaczni ojcowie, oddawali swe młodociane dziatki na opiekę dwóch piastunek, na opiekę najzgubniejszą ze wszystkich! Napróżno Innocenty zachęcał do jedności, napróżno błagał z Ewangelią w ręku (1), napróżno groził niebłogosławieństwem ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, rycerze szli swoim torem, i bardziej nawet się wzmogli w swoim roście, gdy się połączyli z Krzyżakami. Duma, zawziętość i bezludzkość, doszły w końcu do najwyższego stopnia, którego po części obraz, w niniejszym rozdziale nakreśliliśmy i jeszcze w ciągu dalszym namienić przyjdzie.

(1) Obaczyć u Grubera: *Silva documentorum*, p. 242. sequ. *Innocentii P. P. III. praecepta in Eccles. Livonen. inter Neophitos observanda.*

ROZDZIAŁ V.

Postrzeżenia odnoszące się do wieków poprzedzających XIII.

771.

Doprowadziwszy dzieje narodu Litewskiego do epok, w których najważniejsze go spotykają odmiany, pozostaje dopiero zebrać to wszystko, co dochowały pamiątki historyczne, odnoszącego się do urzędzeń cywilnych, politycznych, obyczajowych i dalszych szczegółów, wyobrażających rys narodu, które nie mogły znaleźć miejsca w ciągu poprzednich opowiadań, z przyczyny, że ich osnowa zbyt ogólną będąc, dla takich szczegółów miejsce nie nastęczała. W ogólności odnoszą się one do epok poprzedzających wiek XIII-ty, dopóki cały naród samoistnością swoją się cieszył, swoją narodowością i religią. Najwięcej rzeczy do tego rozdziału wziętych jest od Prussów, najpolorowniejszego ludu, do którego dziejów najwięcej materiałów piśmiennych mamy; ale też nie były one obce i innym plemionom bratnim, jak się z badań

wielu przekonywamy. Te rzeczy przychodzi wy-
kładać pod oderwanemi artykułami.

772.

Podział kraju, jakieśmy już widzie- Podział
kraju.
li powyżej, był na trzy główne dziel-
nice, a każda z nich dzieliła się na prowincye, te
znowu, składały się z obrębów, czyli ziem, pod-
władnych pankom dziedzicznym.

773.

Podział ludu, według starożytnego Podział ludu.
wolnych narodów zwyczaju, który u Litwinów
jeszcze religijność uświęcała, był na klasy, czyli
stany rozmaitego znaczenia i powagi. Stan kapła-
nów uważał się za poświęcony, przeto na osobne
poważenie zasługiwał, nie będąc w rzeczy samej
kastą osobną, ponieważ najwięcej tych ludzi bez-
żennie wiek swój przepędzało. Drugi stan był Xią-
żąt rodowitych, to jest: osób pochodzących z da-
wnych familij szlachetnością rodu zaszczyconych,
zasługami w ojczyźnie sławnych; tych nazywano
u Prussów *Rike*, albo *Reiks*, *Rikis*, u Litwy *Ku-
nigas*, u Łotwy *Kungs* (1). Z nich wybierano, albo

(1) Dusburg: Part. III, c. 5, nazywa ich *Reges*. Przy-
wilej zaś Bartensteinski powiada: *Si Prutheni sub Regi-
bus Pruthenicalibus residentes, et alii Pruteni advenae.....*

za prawem dziedzicznego następstwa podnoszono, na rządców głównych kraju, złożonego z prowincyj, mniej więcej obszernych; oni byli najczęściej wodzami w potrzebach wojennych; oprócz tego obowiązku, który dyktatoryalną miał władzę do siebie przywiązaną, rozkazy ich mniej lub więcej były samowładne, podług ich własnej potęgi, czyli możliwości otoczenia się siłą zbrojną, mniej więcej znaczącą. Dopóki zaś ta gwardya była z ziemaków złożoną, zawsze prawa krajowe, pod opieką Arcy - Kapłana będące, królikowie ci wyżej nad własną wolę szanować byli zmuszeni. Ci dopiero, którzy Rusinów Chrześcian, azatém nieposłusznych kapłanom i Krewe-Krewejtowi, mniej dbających na obce sobie zwyczaje, zagarnawszy ich ziemie, użyli do podpory swego znaczenia, przyszli za ich pomocą do samowładności, jak to się stało w Litwie pod wiek XIII-ty. Trzeci stan składała szlachta (1), u Prussów, *Supany*, u Litwy i Łotwy *Bajoras*. Byli to ludzie pochodzący z przodków rycerskich, krajowych lub zagranicznych, uważających siebie za kastę wojenną, wolnych, swobodnych, posiadaczy ziemskich; oni w ruskich piśmich w Litwie, do najpóźniejszych czasów ziemianami się nazywali. Z tej kasty i poprzedniej,

(1) Dushurg : P. III, c. 19. 20. nazywa ich *Capitanei* vel *Duces*.

niektórzy byli posiadaczami obszernych dóbr ziemskich, składających całe okręgi, lub znaczniejsze ich części: tacy, mając więcej środków do wyosobienia się, uważani byli za dziedzicznych panów swych włości; na ich ziemiach mieszkała wolna szlachta i dalsze niższe stany swobodne, których uległości stopnie różne były. Czwarta klasa, rolnicy gminni, lud prosty, ubogi, niemający swoich dziedzicznych ziem, lecz pracą na pożywienie zarabiający; ludziom tego stanu, rozkazywali dziedziczni ziem posiadacze, wybierali od nich pewne daniny, prawami uświęcone i wymagali pracy w stosunku umowy i udzielonych im środków do rolnictwa. Piątą klasę: składali niewolnicy, czeladź niewolna, dworska i rolna, którzy byli brańcami wojennymi po większej części, albo zaprzędającymi się w wieczne poddaństwo, ludźmi z klasy swobodnej. Ta ostatnia klasa uważała się za własność swych posiadaczy, i nie miała nad sobą innego prawa, prócz woli panów. Znakomici w kraju, przez swoje własne zasługi, których pochodzenie rodowe nie wpływało do ich znaczenia, lecz wyosobiwszy się podczas ciężkich okoliczności wojennych w kraju, stanęli na stopniu wielkiej powagi i znaczenia, takich nazywano *Wada*, to jest: wódz najwyższy. Podczas wojen Krzyżackich w Prussyi, ludzie tego rodzaju wstawili się: Kodrum i Pyopse w Warmii, Tirsko w Nad-

rawii, Goduke w Natangii, Glande w Samlandyi, Autume w Pojezanii, Diwan w Bartnii, oraz inni, w innych stronach kraju. Do trzech pierwszych klass były przywiązane dostojeństwa rządowe: Arcy-Kapłan był sędzią najwyższym i objawiaczem woli bogów, azatém rządcą najpierwszym w całym narodzie. Xiążęta, wodzowie, wszyscy podlegali jego rozkazom, w imieniu i z woli bogów wychodzącym. Były zdarzenia, mówią kronikarze, w których najpierwsza osoba w kraju, stawić się musiała przed Arcy-Kapłanem, albo wysyłać od siebie posła znakomitego. Oprócz tego, rzadko kto był przypuszczony do oglądania oblicza jego; a kiedy dawał posłuchanie w gaju Świętym, albo w świątyni obrębie, siał na stosie drew ofiernych. Cudzoziemskich posłów nie puszczano, nawet ani w obręb poświęconych miejsc; rozbijano wygodny namiot w bliskości pobytu jego, gdzie utrzymywano posłów dopóty, aż się negocyacye nie ukończyły, zawsze przez trzecią osobę. Niżsi kapłani, mieli takż swoje urzędowania, w pożyciu cywilném znajome, o czém jużesmy w mytologii mówili. Xiążęta, czyli królikowie, prawami określoną władzę mieli, i prerogatywy osobne, lecz niektórzy mogli rozleglejsze wywierać wpływy, podług tego, jakieśmy dopięro wymienili. Toż samo i rycerscy ludzie, trafiać mogli swoją wziętość podwyższać różnemi

sposobami, dopóki nie znaleźli oporu z góry, albo gwałtowności od ludu (1).

774.

Naród Litewski, podług cech swoich fizyognomicznych, należał do po- *Cechy fizyognomiczne.*
działu Scytyjsko-Pelazgickiego, to jest: pośredniego między blondynami i brunetami, co do koloru włosów, z białym ciałem i twarzą pociągłą. W ogólności cechy te u Litwinów, dotąd się jeszcze dochowujące, są takie. Ciało zupełnie białe, włosy w dzieciństwie światłe, często do perłowej białości zbliżone, w wieku dojrzałym ciemniejsze, w kolorze popielatym do bistru zbliżonym, bez

(1) Te podziały ludu na stany, miały początek swój w bardzo odległej starożytności, gdy społeczeństwa utworzyły się, mające zamieszkać północną Europę, których pochodzenie było z Kaukazu, gdyż tam i dotąd są ślady podobnych podziałów i podobnych urządzeń. Jan Potocki w podróży na wschód, w 1797 roku odbytej, u Czerkiesów postrzegł następujące urządzenia: Są cztery klasy ludu, książęta, szlachta, włościanie i niewolnicy. Xiążę panuje pod pewnymi względami, prawem obwarowanemi, nad pewną liczbą szlachty, a sam żadnego włościanina nie ma; cała jego własność składa się z jego mieszkania i trzód, a szlachta mu, dostarcza czego może potrzebować i udziela mu część zdobyczy. Uprawiają rolę włościanie, która ich nie jest własnością, ale szlachty; włościanin przeto może odmienić miejsce przebywania i panna, przechodząc z jednej niwy na drugą. Czwartą klasę stanowią brańcy, niewolnicy w całym tego wyrazu znaczeniu, oni stanowią poddaństwo, czyli własność osobistą panów swoich. Między książętami jest jeden najstarszy i uważa się za książęcia całego kraju.

žadnej rudości, czyli w czerwoniawy bistr wpadania. Oko pełne, wydatne, niebieskie, białek czysty niebiesko biały. Nos prosty do greckich antyków podobny, to jest: zbliżony, do linii prostej z czołem. Broda gęsto zarastająca. Rumieniec jagod twarzy, świeżości szczególnej. Takimi Prussów znajdowali dawniejsi dziejopisowie (1). Urodę ciała mieli szczególniejszym sposobem pięknie ukształconą: wzrost prosty, wysmukły, krzepki, muszkuły na ręku i nogach wydatne. Kronikarze postrzegają podania o Prussach starożytnych, że wiele u nich było ludzi przerosłych, a niektórzy olbrzymiej postaci. Pretorius rozciąga się szczególnie nad olbrzymami pruskimi, rzecz niewarta powtórzenia. To tylko pewna, że byli ludzie bardzo urodziwi, a z nich widziano przewyższających wzrostem, ogromnością składu ciała i siłą, najznakomitsze w tej mierze osoby, znane gdzie indziej. Dopiero nawet w miejscach, gdzie się pokolenia Litewskie dochowały w czystości między wieśniakami, obok uderzającej wyrazistości cech rodowych, urodziwych męzczyzn wiele postrzegamy. Sam jeszcze pamiętam, w Powieccie Lidzkim, parafii Zabłockiej, we wsi Wolejszach, do oby-

(1) Adam Bremeński. De situ Daniae c. 227. Powiada. *Homines caeruleos, facie rubra et crinitos*. Takż Hel-
mold: Lib. I. c. 1. Tacyt: Germ. c. 45.

watela Nowickiego należącej, wieśniaka nazwiskiem Wołodziej, który pod każdym względem, bardzo do olbrzyma zbliżał się, najmniej mieć musiał urody stop sześć, cali 9, w kościele ludzemu najurodziwsi, pod ramiona przechodzić mogli, nieschyliwszy głowy. Rodzina jego pochodziła z okolic Merecza. O takich olbrzymach, częściej dawniej, jak teraz wyradzających się, są niezaprzeczone wiadomości (1). Zahartowanie się na niewygody i odmiany powietrza, jednostajny i prosty sposób życia, nicużywanie napojów wyskokowych (2), klima najzdrowsze, zapewniały zdrowie czerstwe i życie długie. U starożytnych Litwinów, nie było rzeczą rzadką, że dziadowie na czele wnuków ciągnęli do boju w odległe kraje, i z młodzieńczą rzeźwością walczyli. Postrzegano nawet w późniejszych wiekach, we włościach przez sa-

(1) Vitruvius: Lib. V. c. 1. Plinius: Hist. Nat. L. II. c. 78. Tacit. Germ. c. 4. 20. Paul Vernefrid: Lib. I, c. 1. Sax. Gramm. in prefat. Hist. Dan. Angrino Jona: in Descript. Irlandiae c. 4. Herm. Conringius: de Hab. corp. Germ. causa. p. 9, sequ.

(2) Świeżo przezierałem inwentarz miasta Radonia, w powiecie Lidzkim, oryginał z roku 1558, gdzie liczono ulic 7, rynek, domów mieszkalnych 210, karczem, czyli szynkowni piwo sprzedających 35, miód sprzedających 7, gorzałkę zaś sprzedającą, była jedna tylko, a żyda żadnego w mieście! Dziś nędzna miejscina, zaledwo kilkadziesiąt chałup mieszcząca, żydami osiedlona po większej części, i w każdym ich domu gorzałka się sprzedaje, piwo robią tylko na kiermasz, lub Zapusty, lecz tak nędzne, że i lud prosty bez wstrętu nie pije.

mych Litwinów zamieszkałych, starość czerstwą i wiek do sta lat powszechnie przedłużony, a inni do sta-pięćdziesięciu dożywali (1). Piękność kobiet Litewskich, należy do piękności prawdziwych, pod względem składu twarzy i ciała. Najpiękniejsze jednak są dotąd Litewki, w powiatach Litwy właściwej: Trockim, Kowieńskim, Wiłkomierskim; Łotewki w tej mierze daleko są upośledzone, chociaż mężczyźni zachowują rysy twarzy piękne i krzepkość składu ciała tam, gdzie nie są pomieszani z obcemi pokoleniami. Imiona własne odznaczały częstokroć przymioty fizyczne osoby, albo moralne, czy też usposobienia pewne z przyrodzenia. Każdy miał osobne swoje imie, w każdym stanie urodzony, a familie szlachtetne miały jeszcze rodowe nazwiska. Brzmienia imion dawnych, teraz po części w nazwiska zamienionych, w wielkiej liczbie zbliżają się do Greckich, Rzymskich, i Skandynawskich. Ciekawy badacz i dopiero łatwo to sprawdzi, my dla nierozwlekłości opuszczamy przykłady. Czy były jakie choroby samym Litwinom właściwe, nie mamy w dziejach wiadomości. Dziś postrzegają miejscowi lekarze, że cholera w latach 1830 i 1831, mniej szkodliwą była w Litewskich parafiach, tychże samych powiatów, niżeli w parafiach przez Rusinów osiadłych.

(1) Hartknoch: Alt. u. n. Preuss. S. 82. 85.

Na przykład za lewemi brzegami rzek Dzitwy i Pielasy, okrótnie z cholery umierali, gdy za prawemi brzegami tychże rzek, we wsiach do Litwy właściwej należących, ledwie gdzie się ta choroba pokazała, a w innych parafiach, na przykład w parafii Nackiej, nad kilka osób chrześcian i żydów, umarłych z prawdziwej cholery nie było. Sam jestem świadkiem temu jako mieszkaniec tej parafii, a przecież, ona jest graniczącą z Zabłocką, w której Rusini mieszkają wyłącznie, i w której cholera, z przerażającym zjawiskiem okazywała się. Z liczby chorób zwyczajnych między pospółstwem Litewskiem, najpowszechniejszą jest pleura czyli zapalenie błony piersiowej, która się łatwo w początkach daje leczyć, lecz bez stosownej pomocy, staje się najczęściej śmiertelną. Kołtun rzadszy jest nierównie w Litwie, jak w innych powiatach nielitewskich, można powiedzieć nawet, że między Litwinami niezmiśzanemi z obcym pokoleniem, ta choroba jest nieznaną. Robiono nie raz postrzeżenie, że między ludźmi Litewskiego pochodzenia, karłów niema: jak daleko to jest prawdą, nie mogę sądzić, przecież i mnie i osobom, z którymi przyszło mówić o tém, nie dało się nigdy dostrzedz tego zboczenia natury między wieśniakami Litewskimi.

775.

Kształt Rządu.

Co do kształtu rządu, sam ciąg dzie-

jów przykłady wskazuje. Tu przecież nie od rzeczy będzie skupione postrzeżenia uczynić. Od najdawniejszych czasów ludy plemienia Litewskiego rządziły się gminowładnie, jak wszystkie narody północnej Europy (1). Ważniejsze ustawy, czyli prawa, albo pochodziły z wyraźnych nakazów bogów, przez organ Arcy-Kapłana, albo stanowione były na zgromadzeniach ludu, które nazywano *Suejgas* (2). U Duńczyków takie zgromadzenia, nazywały się *Thing*, u Szwedów *Warph* (3), u Sławian *Wiecza*, które u nich zwoływano za odgłosem osobnego, na ten cel jedynie przeznaczonego, dzwonu (4). Narady, z osób pierwszych dwóch klas złożone, miały swoje miejsce w różnych także potrzebach, ogół Narodu interessujących; te się odbywały zawsze na pewnych miejscach: w Prusyi są dwa pamiętne zgromadzeniami uroczyska: jedno podług P. Voigta, przy dzisiejszém Romansgut, między Świętą-Siekierką i Brandenburgiem gdzie ma być dotąd ogromne drzewo. Drugie przy Pobundem w Samlandyi. W Litwie Kernów odznaczał się sejmami narodowemi.

(1) Helmold: Lib. I, c. 1.

(2) Słownik X. Szyrwida: str. 335.

(3) Adam. Bremen, de situ Daniae c. 229.

(4) W Tomie pierwszym pisma niniejszego str. 95, opisaliśmy odkryte przez nas myto, Warpas, czyli boga pobudki, pod postacią dzwonu wielbionego. Tu przypomnieć miejsce będzie, o związku tego z szwedzkiem *Warph*, i sławiańskim *wieczewoj kotokoł*.

776.

Część znaczną tego artykułu, przyszło pomieścić w różnych rozdziałach Charakter narodowy. poprzednich pisma niniejszego; pozostaje tylko zgromadzić w jedno niektóre rysy, aby wyraźniej poznać rzecz w mowie będącą. Starożytni Litwini byli bardzo przywiązani do narodowości swojej, którą wysoce cenili; dla tego postrzegano zdawna w tym Narodzie, niejakiś rodzaj miłości własnej, czyli raczej dumy narodowej, Herulom zarzucanej jeszcze, i do ostatnich czasow samoistności Litwy trwającej (1). Byli przytém bardzo jaczma niecierpiący, ulegli tylko woli bogów i prawom swoim, odwiecznemi zwyczajami uświęconym. Wojnę prowadzili z wielką znajomością sztuki, fortelami i wybiegami zadziwiali nie raz polskich i krzyżackich dowódców. Mimo to wszystko, miłość sprawiedliwości była cechą narodową, nigdy nawet nie napadali na cudze kraje, bez dania sobie do tego powodu. Skrzywdzeni z podeptaniem ludzkości, mściwość swą z przesadą wywierali. Twardzi w postanowieniach, bo się to u nich spływało z wyobrażeniem sprawiedliwości. Adam Bremeński i Helmold, zgadzają się na to zdanie o charakterze dawnych Prussów. Według nich, nie można nie powiedzieć o szczerości i rzetelności, coby na krzywdę Narodu Litewskiego by-

(1) Kronika Litew. Rękop. Bychow. str. 84.

to. Że się obchodzili nieludzko z nawracającymi do chrześcijaństwa i często ich zdradzali, to jedno; lecz zamiary i postęпки tamtocześnych apostołów, nie mniej były niestosowne; lecz lud nieźmiernie skłonny do bogomyślności z przyrodzenia, zawsze rządzony przez kapłanów, nie łatwo dawał się odprowadzić od nałogowego im posłuszeństwa, i inny wyobrażeń kierunek przyjmować. Takiej rzeczy chcąc dokazać drogą łagodnej perswazyi, trzeba było więcej pobłażania, więcej ostrożności i znajomości serca ludzkiego, niżeli tamtocześni nawracacze mieć mogli. Litwini waleczni, wytrwali w wojnach, nad podziw odważni w przedsięwzięciach napadowych, dla fraszki i panków swoich częstokroć chciwości podejmowali najniebezpieczniejsze wyprawy. W odpornej wojnie wszystko na rysek puszczali, byleby nie poddać się nieprzyjacielowi. Domówstwa, trzody, uprawne pola, sami niszczyli, albo na łup zostawując, unosili się całemi powiatami w odległe puszcze, gdzie wszelką nędzę i śmierć, przynosili nad poddanie się Niemcom.

777.

Prawa. Jużesmy mówiąc o Mytologii Litewskiej, wymienili niektóre starożytne prawa i zwyczaje; tu jeszcze dodamy obszerniejszą o nich wiadomość, z Kroniki Łukasza Dawida poczerpniętą, którą on ma z najdawniejszych źródeł i podań. (Xięga I. str. 20—24): I. Bogów żadnych nad oj-

czyste do kraju nie przyjmować, bez zezwolenia i rozkazu Krewę-Krewęjto. II. Wolą jest bogów, aby mieć za najwyższego rządzcę i tłumacza rozkazów boskich. Krewę-Krewęjto i Wajdelotów szanować. III. Bogom cześć i posłuszeństwo należy się, bo oni nam dali tę ziemię, na której mieszkamy, i która nas żywi, a później dadzą większe ziemie i więcej żywności. Po zgonie zaś czcicielom swoim dadzą piękne żony, wiele dzieci, dobre pokarmy, słodkie napoje, wlecie białe suknie, w zimie ciepłe kaftany, i sen na wielkich, miękkich łożach. Pełni dobrego zdrowia będziemy się ciągle śmiać i skakać. Złym zaś ludziom, nieszanującym bogów, odejmą to co mają, tak zaś będą ich trapić, że będą jęczeć i płakać, ręce łamać i wielkie cierpienia znosić. IV. Wszystkich sąsiadów, czczących nasze bogi i ofiary im przynoszących, mieć należy za przyjaciół. Tych zaś, którzy są bogom naszym przeciwni, nigdy do przyjaźni nie przypuszczać, lecz walczyć z nimi. V. Każdy mąż może mieć trzy żony, pod tym jednak warunkiem, aby pierwsza była z rodu i pokolenia naszego, razem przybyłego z nami, inne bydyż mogą z pokoleń znalezionych w tej ziemi, albo później przybyłych. VI. Jeżeli kto będzie obciążony chorowitością żonami, dziećmi, braćmi, siostrami, czeladzią, albo sam niemocy doświadczać będzie, wówczas wolno mu jest i chwalebnie, siebie, albo cierpiącą

osobę spalić: ponieważ śludzy naszych bogów nie jęzczyć, ale śmiać się powinni. VII. Ktoby przy zdrowym rozsądku będąc, chciał siebie samego, dziecko swoje, lub kogo z czeladzi, żywcem bogom na ofiarę spalić, takiemu bronno nie będzie: gdyż tacy przez ogień poświęcają się i zbawienia dostępują, stając się godnymi z bogami żyć i weselić się. VIII. Ktobykolwiek złamał wiarę małżeńską, czy mąż, czy żona, za słuszném przekonaniem, spalonym bydź ma w dalekości od oblicza bogów, popioł jego rozrzucić na drogach publicznych, a potomstwo za niezdadne na Wajdelotów uważane będzie. IX. Gdy żona nieposłuszną będzie mężowi, w mocy jest jego spalić ją, a jej siostry hańbę odniosą, że ją nie uczyły posłuszeństwa bogom i mężowi. X. Ktoby dziewicę, lub zamężną białogłową nieprzystojnie dotknął, zostaje w mocy obrażonej spalić go, gdyż się najgwałt ze wstydu jej. XI. Kto najpierw użyje pauny, powinien ją wziąć za żonę. Jeżeliby zaś miał już żony, takiego zaszczuć psami, ponieważ skrzywdził stan bogów, którzy żonaci, albo w panieństwie zostawali. XII. Ktoby zabił prawego czciciela bogów, ten ma bydź oddany w moc krewnych lub przyjaciół zabitego, którzy mają prawo śmiercią go ukarać, albo żywego puścić. XIII. Kto kradnie, tego raz pierwszy różgami osiec, a jeżeliby drugi raz tak samo zgrzeszył, kijami obić; za trzecim razem oddać go psom

na pożarcie, w miejscu odległym od przybytku bogów. XIV. Nikt jeden drugiego nie powinien zmuszać niesłusznie do pracy, lecz w tém zobopólna umowa bydź powinna. XV. Ten się uważać ma za szlachcica, kto swemi końmi rącej i zręczniej goni. To ma bydź zaletą dla każdego i drogą do wyosobienia się własnego. XVI. Komu żona umrze, wnet się ma starać o młodą dziewicę, ponieważ nie przystoi po żonie więcej nad porę jedną, żałobę zachowywać, nim zaś młodą poszlubi, może z nią żyć pierwej. Gdy wezmie jej dziewictwo, już ona jego będzie, poczem spalić koguta i kurę bogom w ofierze. XVII. Kiedy mąż umrze, zostawiwszy żonę bezdzietną i niebrzemieną, powinna pozwolić każdemu chcącemu jej potomstwo przysporzyć. Po czém jeżeli nieplodną będzie, powinna zostać Wajdelotką i w czystości dni swoje przepędzać, a gmina starać się będzie o jej wyżywienie. Te były prawa starożytne, które uważano za ogłoszone przez Wejdawuta i Brutena. Następne zaś przypisywano Ermie, żonie Xiążęcia Warmo, syna Wejdawuta. Jeżeli żona nieprzystojnym sprawowaniem się, pokrzywdzi imię męża, uwiązać jej do szyi cztery kamienie ciężkie, z którymi wodzoną będzie od wsi do wsi, aż Krewe nie da rozgrzeszenia. Jeżeliby żona uderzyła męża, wolno jej nos urznąć i odmówić powagi pani domu. Jeżeli młoda żona, brzydkich wyrażen na męża się dopuści,

sieczoną bydź ma różgami; lecz starą i brzydką spalić wolno. Inne jeszcze prawa tejsze Ermo były o panieństwie i rzeczach do rozpoznania jego należących. Jakoby prawo pozwalało schorzałych ludzi, starych i bez nadziei przyjsia do zdrowia zostających, doduszać między materacami; rzecz ta nie jest dostatecznie wyjaśnioną, chociaż o tém dziejopisowie czynią postrzeżenia nie u jednych Litewskich ludów (1). Podania krajowe brzydzą się tym zwyczajem, przypisują go żydom, w gatkach gminnych. Inne prawa późniejszego nastania, nie mniej na uwagę zasługują. Jednostajność ich u ludów starożytniej Wenedyi, jest niezaprzeczoną: ztąd się pokazuje, że prawa północnych narodów Europejskich, z jednego źródła poszły. Ktoby tym prawodawcą był? Mamy o tém starożytnika Rossyjskiego zdanie (2). On powiada:” Hildebrand twierdzi, że w mieście Julinie, w głębokiej starożytności, był mądry prawodawca Połnotaeko.” Bydź więc mogło, że praw tych źródło, poszło od wzmianionego mędrca Wenedyjskiego, z narodu Sławian zapewne będącego, podług brzmienia jego nazwa-

(1) Łukasz Dawid; B. I. S. 158. Kojalowicz Lib. I, p. 6, 7, 8, Gebhardi; Geschichte der Wenden: B. I. S. 9. Sell: Geschichte von Pomern. B. I. S. 10. Karamzin. Histor. Pañst. Ross. T. I. str. 56. On ten zwyczaj bałwochwalczym Rusinom przyznaje.

(2) Uspeñski: krótkie opisanie Starożytności Rossyjskich. Przekład Hlebowicza. T. II. str. 27.

nia. Nim nasze prawa litewskie zebrane zostały w Statut, były prawa i zwyczaje, zapożyczone w części od sąsiednich narodów, w części starowieczne, w podaniach dochowane u siebie, w części zaś największej, wprowadzone we zwyczaj przez sędziów ludu, sprawiedliwością słynących (1). Uczeni nasi postrzegają, że niektórych praw źródłem były prawa skandynawskie, jak naprzykład: zapisanie wiana żonie na trzeciej części majątku; oprawa czyli reformacya, przywianek, ścieśnienie wolności przy zawieraniu testamentów. Sukcesya najmłodszego brata, na majątku głównym, czyli siedzibie ojca, oparta. Takież wiele innych szczególnych zwyczajów, pokazują związek prawodawstwa litewskiego, z obcych narodów prawodawstwem (2). Zabójstwo i wszelkie targnienie się na osobę czyją, karano odwetem, jak u innych sta-

(1) Zdarzyło się czytać w dekretach starych dat, oparcie wyroku *na starom peresudie; na starom Krewskom peresudie; na peresudie nieboszczyka Pana Lwa Czyża starosty Ejszyskoho*; znaczyło to *praeiudicatum*. Proces cywilny Litewski Korowieckiego § 57 przypis e). Dochował ten zażytek we zwyczajach sądowniczych:— „Konstytucya 1764 Vol. 7, fol. 406. o Patronach:— „Adwokaci pomimo tę konstytucyą i naukę Statutu Lit. w r 4 art. 54, który w niedostatku swoich ustaw, odsyła do bliższego chrześcijańskiego prawa; lubią przywodzić na wsparcie swoich wniosków prejudykata, czyli dekreta, w podobnych przypadkach zapadłe, żądając, aby opinia urzędnika w jednym przypadku, była skazówką do wyroków drugim.”

(2) Czacki: O Prawach. T. I. str. 11.

rożytnych narodów: głowa za głowę, ręka za rękę, ząb za ząb. Syn, krewny, lub przyjaciel zabitego, szukał zemsty nad przestępcą, ogłosiwszy wprzód swego zamiaru powody. Następnie prawo naznaczyło karę za zabójstwo ze swego ramienia, wynagradzając smutek i utrapienie, jakie po stracie członka rodziny nastają; na ten cel opłacać kazano pogłowszczyznę z majątku przestępcy, której wielkość zależała od stopnia urodzenia zabitej osoby; to prawo ma być dawne w Narodzie Litewskim, jak świadczą kroniki (1). Lecz były zdarzenia, że winowajca krył się w miejscach bogóm poświęconych, i wówczas zemsta, ani prywatna, ani z urzędu naznaczona, tknąć go nie śmiała. Często tak ukryty, szukał środków usprawiedliwienia się, lub pojednania się z rodziną zabitego. Lecz kiedy strona pokrzywdzona nie chciała przystąpić do pomiarkowania rzeczy, szły strony na kopę, to jest: na sąd sześćdziesięciu mężów. Ten sąd miał prawo uznać niewinnym, albo winnym, i w tym razie naznaczał pogłowszczyznę, a przestępcę wywoływał z kraju na pewny czas (2). Opyt o zabitym, niewiadomym człowieku, czynił się przez kopę, kopnikami byli wówczas burmistrze, wojci, ławnicy, przełożeni wsiów, zawsze w komplecie

(1) Niemiecka rękopis. J. F. R.

(2) Czacki. O Prawach. T. II, str. 112, Przyp. No. 1400.

sześćdziesięciu mężów najgodniejszych wiary. Niekiedy kopnicy zbierali się dla narady w rzeczach politycznych i policyjnych swojego okręgu (1). W Islandyi to się nazywało *Althing*, zebranie starszych. Pojedynki były we zwyczaju prawem upoważnionemi: kto wyzywał kogo na rękę, musiał wprzódy na zgromadzeniu przed kopą mężów, odpowiedzieć przyczynę tego wyzwania, a kiedy kopnicy nie osądzili jey za słuszną, wzbraniali pojedyнку. Kto nie stanął na placu wyzwany, podawał się pod prawo zemsty, że go zabić wolno było każdemu, więc musiał uciekać z kraju (2). Niekiedy dowodzenie słusności popieranej, a trudnej do dowodu, zostawowano pojedyńkom, jeżeli nie szły strony do przysięgi. Wolno było płci słabej, lub starcom, czy kalekom, czy kapłanom, stawić za siebie zastępcę, ale tylko w odwodzie (3). Wolność kobiet władania nieruchomemi dobrami i działalność w obliczu prawa, dopiero za rządów Wielkich Xiążąt, zaczęły się rozwijać, czego dawniej nie było. Chrześcianaństwo wprowadzone, dozwoliło wdowom iść za mąż, kobiety zaczęły mieć wpływ do interesów familijnych, naostatek do tyła swe

(1) Czacki Ibid. str. 156 — 157, Przyp. No. 1462 1463. Zródłem, z którego czerpał, były ułamki Historyi Litew. Rotunda, znajome i Kronice Rękop. Niemieckiej. J. F. R.

(2) Kronika, ibidem.

(3) Ibidem.

prerogatywy pomnożyły, że przy połączeniu Litwy z Polską, szlachcianki Litewskie więcej miały wolności, niżeli Polskie (1). Są także prawa starożytne Litewskie, które się odzywają w dawnych ruskich praw xiędze, Ruska Prawda zwanej, albo mają wspólne źródło w dawnych prawach kaledońskich. Prussowie starodawni, w prowincjach zwłaszcza bliżej Polski położonych, sądzili się od najdawniejszych czasów prawami i zwyczajami polskimi czyli mazowieckimi. Świadczy o tém przywilej Jakóba Archidiakona Leodyceńskiego, Legata Stolicy Apostolskiej, przy zawarciu przymierza Prussów z Krzyżakami dany pod rokiem 1252 (2). U starodawnych Prussów, epoki czasu określone były prawami: kiedy liczono lata upłynione, mówiono, od tej a tej wojny, albo od pogorzenia lasu świętego, tyle lat; od zalewu wód tyle lat, od gwałtownej burzy tyle. Rok liczył się na miesiące: Zimowy, Wroni, Gołąbkowy, Kukułki, Zielonej brzozy, Zasiewu, Lipowy, Zbożowy, Upałow, Odlotu ptaków, Opadania liści, Ziemi skrzepłej, klęsk zimy. Godziny w ciągu pory były w liczbie szesnastu, nazywały się: Brzask, Jutrzenka, Switanie, Wschód słońca, Światłość, Dzień, Przedpołudnie, Południe, Popołudnie, Podwieczórek, Wieczor, Pierwospy, Noc,

(1) Czacki Ibid. Przyp. No. 1255.

(2) Kronika Szycy. S. 26 recto.

Północ, Kurowpienie, Czuwanie (1). Niemniej ciekawy był zwyczaj prawem uświęcony, z okazji narodzin syna postrzegany. Jeżeli pankowi możnemu syn zdrowy i czerstwy się urodził, zakładał dla niego wraz nowy zamek, który od imienia dziecka nazywał. Ubodzy zasadzali drzewo na tę pamiątkę, które po wzroście lat swoich oznaczać było powinno wiek dziecka, albo w dziuplu drzewa obranego umyślnie, rzucali co rok po kamuszkę w dniu pewnym. Matki nacierały dziecięce piersi ziołami, wpuszczały kroplę soku piołunowego w usta, wyciśniętego między szaremi kamyczkami, podstrzygały włosy, kołysały w kołysce na drągu zawieszanej, zrobionej z kory drzewnej (2). U starożytnych Prussów znakiem przyjaźni i pokoju, było podanie ręki prawej. Przysięgę wykonujący, dotykał się prawą ręką tyłu swej głowy, lewą dębą świętego; do tego kawałek ziemi kładł sobie na głowę (3).

778.

W początku Narod Litewski nie był *Sposob wojowania, broń.*
wojowniczy: zatrudnieniem jego były spokojne i pracowite nabycie pożywienia, pasterstwo, rybołówstwo, rolnictwo, polowanie na zwierzęta.

(1) Porównać z tém, co się w tej mierze powiedziało w Tomie I niniejszego pisma str. 295 — 300.

(2) Kotzebue: Preussens Alt. Gesch. B. I. S. 63.

(3) Ibid. S. 57.

Dopiero kiedy napady sąsiednich narodów, gnębić lud i niszczyć siedliska poczęły, z potrzeby stali się wojownikami. „Przekłęta wojno, mówi śpiew jeden Litewski starodawny, kto ciebie wymyślił? Nieznana poczwaro w naszym narodzie. Zbójca nauczył wojować, zarzynając bezbronnych synów ojczyzny. Rżnijcież i wy swoich najezdników!” Z potrzeby obrony, stali się Litwini wojownikami; później sami nie ustąpili nikomu w ochocie napadów, tak dalece, że już w XIII wieku, co chłopca, to żołnierza liczone. Szczególnie szlachta obowiązana była ćwiczyć się w jeźdźeniu na koniach i władaniu bronią, tak dalece, że tracił szlachectwo nieumiejętny w tej sztuce. Jak kapłanów było obowiązkiem nauczenie się kazań i podań historycznych, tak szlachty sztuki rycerstwa (1). Kiedy wojnę czyli napad nieprzyjacielski przewidywano, palono ognie na wzgórzach pewnych, dla ostrzeżenia ludu. Zwoływano wojowników, za pośrednictwem dzwonów, *Warpas* czyli *Gumbi* zwanych, trąby dalszém kupieniem się kierowały. Osadzano twier-

(1) Rosenzweig i Bretchen, u Kotzebue: B. I. S. 287 288. Do rzucania pocisków tak byli wprawni, że Pretorius jeszcze pamięta, jak Prussacy, niemający już wprawdzie pocisków swoich, ale szworniami od wozów, zręcznie w cel na słupku nakreślonej trafiali, przerzucali przez kołko zawieszzone na sznurze, i mogli koniowi w biegu nogę przełamać. Używanie pocisków jest zwyczajne u ludów dawnego świata, lecz sztuka zręczności nie wszystkim spólna.

dze, robiono zasieki, bieg rzeki tamowano i sposobiono się do obrony. W innych stronach Litwy, szczególnie na Żmójdzi był obrządek taki: „Kiedy o nieprzyjaciela bliskim napadnięciu wódz był uwiadomiony, wtenczas zabijał kozę; w tej krwi umoczył włócznię i wraz z drzewem na pól opaloném, posyłało po klanach, czyli pokoleniach, na znak, że kto nie wystąpi na wojnę, niech się spodziewa spalenia i śmierci (1).” Jeżeli wojnę zaczępną zamysłano; były wprzód narady kopne, potem bogów się radzono, lub wróżono sposobami od religii wskazanemi. Następnie wychodziły wezwania w imieniu bogów i wodza, ściągano więc liczbę wojowników potrzebną, których popisywano, szykowano na chorągwie i ćwiczano w obrótach. Według sposobu tamtowiecznego wojowania, wojsko się dzieliło na konne i piesze, ostatniego więcej było zawsze, a każde miało swoje udzielne szyki i podziały, także waleczników dobranych, zapalających do walki. W ciągnięciu postrzegali lot ptaków, który ich kroki opóźniał lub przyspieszał. Zwycięstwo oznaczały: orzeł, biały gołąb, kruk, żuraw, drop, jeżeli z kraju cudzego leciały w ich granice. Niepomyślność przepowiadały: jelen, wilk, ryś, mysz, także człowiek chory, albo baba. Jeżeli wojsko taką złą wróżbę spotkało,

(1) Czacki: O Prawach T. I, str. 14 — 15. Przyp. N. 79.

wnet się zatrzymywało; stojąc na miejscu dni kilka, starano się rozbroić złe przeznaczenie (1). Gdy się wojsko zbliżyło do nieprzyjaciela, wytrzymało z zimną odwagą natarcie, jeżeli to pochodziło z przeciwnej strony, nie tracąc męztwa w ciągu całej bitwy, chociażby przewaga siły pokazała się niedogodną (2). Lecz widząc niekiedy zbyt mocne natarcie, udawano się do odwrotu (3). Ucieczka nieprzynosiła hańby, jeżeli wymagała potrzeba ratowania życia, do następnych bojów zgodnego. Otwartych bitew unikali bardziej, aniżeli szukać mieli, chociaż niekiedy zaczepnym sposobem wielkie siły szykowali (4). Najczęściej uszykowane wojska do bitwy nie radzi atakowali, lecz przenosili wojnę urywkową, zasadzki i zdradliwe napady, ukołysawszy bezpieczeństwo nieprzyjaciela, albo wprowadzali na miejsca niebezpieczne i na zasadzki kryjome, zwyczajem starowiecznych ludów (5). W obronie miejsc swoich warownych, okazywały ludy Litewskie wiele odwagi, umiejętności i pozorliwości. Zazwyczaj twierdze stawiano w miejscach nadgranicznych, upa-

(1) Kotzebue: Ibid. S. 56.

(2) Dusburg: P. III, c. 26.

(3) Ibid. c. 11, 17.

(4) Ibid. l. c. *Invenerunt Pruthenorum magnum exercitum congregatum in armis et paratum jam ad praelium.*

(5) Kadłubek: Lib. IV. 19. Dusburg P. III, c. 67, 111. Hel-
mold. L. II. c. 13.

trzywszy z przyrodzenia miejsce po temu. Wzgórze, z natury będące, albo sztuką wzniesione, umacniano ścianami, z drzewa lub muru, okopywano rowem, i starano się z obraniem miejsca tak się urządzić, aby błota, wody i wszelkie z przyrodzenia obronności nastęczyć się mogły i dopomódz sztuce do najlepszego obwarowania; żeby przystęp z jednej tylko był strony; żeby wycieczkowe przechody zatajone się znajdowały. W czasie pokoju osada mieszkała wygodnie w twierdzy i miała pola uprawne w bliskości. Mieli też obozy warowne, czyli rodzaj osłony, z zasieków, rowów, wałów (1). Przystępując do oblężenia twierdzy, potrzeba było mieć liczne wojsko, mogące otoczyć do koła, dla wzbronienia wycieczek i związków zewnątrz. Usypowano szanice zasłaniające oblegających od napadów zewnętrznych i od wycieczek z twierdzy. Krzyżacy wprowadzili użycie wielu machin, które i Prussowie mieli u siebie. Co się tycze broni, z początku mało mieli żelaza, najwięcej przeto nasiekami, maczugami długimi, w urodę człowieka ołowiem nalanemi dla ciężaru, pociskami, łukami razili, pałki krzemieniem uacinane, włócznie z ostrzem kościanem, toporki kamienne, były w użyciu najdawniejszym.

(1) *Castra et propugnacula*. Dusburg. P. III, c 14, 18, 22, 25, 26. Mart. Gallus. p. 91.

Proce i kusze później poznali. Tarcze, były to skórą powlekane deski, wycięte w owal, lub pół owalu. Szyszaki ze skór zwierzęcych grubych, zszyte, po wierzchu powleczone skórą ze łba zwierzęcego, zdartą sierścią do góry obróconą i naturalną lub poczwarliwą postać wyrażającą, kaftany także z grubych skór były na wzór pancerzy (1), mieli także kirysy z kopyt końskich, sztucznie zrobione, w karpia łuskę ułożonych, ostrogi były w użyciu. W ogólności, co tylko starożytni ludzie znały broni zaczepnej i odpornej, tę i u Litewskich postrzeżono do czasów przyjścia Krzyżaków, dochowującą się. Lecz już w XIII-tym wieku, było użycie broni zwyczajnej w Europie, z metalow robionej, którą albo sprowadzali z za morza, albo u siebie robić kazali, sprowadzonym rzemieślnikom. Dziejopisowie wyliczają rodzaj broni średnich wieków, wspólnej Niemcom i Litwinom: *Spiess*, dzida; *Saibel*, szabla krzywa; *Armbrust*, kusza, łuk ze sprężyn i do celowania jak fuzya urządzony; *Axt*, berdysz; *Bogen*, łuk, *Pheil*, strzała; *Bheil*, topór; *Rappier*, prosty pałasz, *Tissek*, kord; *Spad*, szpada; *Helmpart*, obuszek stalowy od pięciu funtów, do łamania przyłbic;

(1) Kotzebue: B. I. S. 289. Znajduje w jednej kronice w Tajnym Archiwum Królewickim, zachowanej. S. 53, że Arcy-Kapitan miał fabrykę kaftanów wojowniczych które w nagrodzie rozdawał.

Schwing, proca; te zaś: *Hess*, *Balding*, *Plotz*, *Maess*, *Daegbart*, *Gess*, *Phrim*, *Weider*, *Broter*, *Brchs*, *Truzer*, *Kurtz*, *Amis*, *Sporback* i t. d. nie umiém nazwać po polsku. Sam Hartknoch powiada: „są między niemi wcale nieznanome wyrazy, tak, że wiedzieć nie można, jaką broń przez nie starzy Niemcy rozumieli, a przeto niepodobna powiedzieć, czy te wszystkie broni gatunki, znali Prussowie.” I w ostatku odwołuje się: „Vide Schottel. Lib. 2, de Lingu. Germ. c. 21. p. 689 (1). Litwini używali strzał zatrutych, w roku dopięro 1512. Hetman Wielki Litewski, Xiążę Konstanty Ostrogski, zniósł ten zwyczaj, chociaż łucznicy i kuszostrzały byli długo jeszcze w używaniu. Broń palna za Władysława Warneńskiego i Kazimierza synów Jagiełły, weszła w powszechniejsze użycie (2). Znakami wojennemi, były chorągwie rozmaitego kształtu i koloru, z herbami i bez herbow, takóŜ buńczuki czyli ogony końskie (3).

779.

Od najdawniejszych czasow, ludy ple- Rolnictwa.

(1) Hartknoch: *Alt. u. n. Preuss. Addenda ad.* p. 222. ad finem.

(2) Czacki: o prawach, przyp. No. 1110. W. xiążę Litew. Witold pierwszy w Rosyi ukazał działo prochem strzelające w r. 1428 przy ataku Porchowa. *Pamiętnik Sobytij: Jak. Orłowa czast I*, str. 55.

(3) Obaczyć do uzupełnienia tego artykułu Dodatek XIX.

mienia Litewskiego rolnictwa pilnowały, ze szczególniejszą starannością, we wszystkich dzielnicach swego kraju, którą prawdę zabytki religijne, lingwiczne i pamiątek odkrytych materyalnych, potwierdzają. Było niemało bożyszc, wyłączenie tą lub ową częścią rolnictwa opiekujących się, a niektóre w ogólności opieką i pouczeniem rolników i rolnictwa słynęły. Nazwania zbóż i narzędzi rolniczych, są oryginalne Litewskie. Autorowie starożytni i starodawni zwiedzacze tych stron, robią postrzeżenia, toż samo potwierdzające (1). Żyźność roli, dobra jej uprawa, a zatem obfitość zbóż, zawsze sprowadzały to rozbojników, to handlarzy w strony, ujściom Wisły, Niemna i Dźwiny przyległe. Co Erazm Stella o nędznym stanie rolnictwa u Prussów powiedział, dawno już Hartknoch dowiódł za rzecz fałszywą (2). My ze wszelkich zabytków postrzegamy, że się rolnictwo szerzyło z przyrostem ludności po wszystkich ziemiach, gdzie tylko naród Litewski zamieszkał. U nas w Litwie często w głębi lasów, znajdując w ziemi lemieże bardzo starożytnej formy i ślady byłych niw uprawnych. Rodzaje zbóż były od wieków te same, co dziś; ogrodowin i drzew owocowych mniej

(1) Strabo: *Rer. Geograph. Lib. IV. c. 5.* Tacyt: *Germ. c. 45.* Perypl. *Vulfstani. ap. Langenbeck. s. c.*

(2) Erasmi. *Stelle de Boruss. antiqu. p. 12.* Hartknoch *Dissert. de Oecon. veter. Pruss. §. 7.*

dobrze mieli gatunki. Żęli, kosili, zbierali do sto-
doł ogromnych, suszyli w osieciach, wyrabiali lny
i cała manipulacya rolnicza, była do dzisiejszej
podobną. Najdawniejsze lemieszki były drewniane,
z opalonej dębiny, jak stare gadki gminne wspomi-
niają. Następnie z miedzi były narzędzia rolnicze.
Jest bowiem ważny i bardzo prawdziwy domysł,
że Scytowie takich narzędzi używali: znaleziono po-
dobno ich zabytki na Ukrainie, a Herodot potwier-
dzać to zdaje się, kiedy mówi o kotle ogromnym,
ulany z ostrzy strzał miedzianych, które kazał
znieść sobie, jeden z królów scytyjskich, biorąc
od głowy po jedném ostrzu (1). Słusznie przeto
mniéć należy, że przodkowie narodu Litewskie-
go, tak blizkie stosunki ze Scytami mający, zna-
li tego metalu do potrzeb swoich użycie. Inaczej
nie można sobie wyobrazić tyle kwitnącego rol-
nictwa u Scytów, za lewym brzegiem Dniepru i
sąsiadow ich Budynów i Gelonów. Równie woły, jak
konie służyły do uprawy roli. Pługow nigdy w Li-
twie nie znano; sochy były i są rozmaitych skła-
dow, tak mądrze zastosowane do natury każdej
ziemi, że tylko długie doświadczenie i szczegól-
na troskliwość o dobrą jej uprawę, mogły te wy-
nalazki nastreczyć. Zaprzęganie wołów za rogi,
było we zwyczaju zdawna w niektórych powia-

(1) Herodot: Lib. IV.

tach Żmójdzi: podania w powieściach gminnych głoszą, że ten sposób uprząży szatan wymyślił i nauczył go swoich czcicielów, dla tego, żeby ich orzących zdaleka mógł poznać i rozróżnić od czcicielów Boga. Zresztą, w Litwie rolnictwo nie wiele dziś ulepszyło się, jeżeli co do ulepszenia pozostaje w istotnej korzyści względzie. Klimat tylko pocieplało znacznie (1).

780.

Mysliwstwo. Obok rolnictwa, koniecznie bydź musiała hodowla bydła domowych. Budyni byli początkowie pasterzami. Jakoż konie, woły, owce, świnie, kozy, z dawnych wieków, składały oborę Litwinów. Koń był poświęconém zwierzęciem, miłém bogóm, podporą obrony kraju, lub towarzyszem prac i podróży. Wół uprawiał niwy, klacz i krowa mleka dostarczały, owce skór na ulubione kożuchy i wełny na materace wojlacze, z których i czapki opierające się cięciu pałasza robiono (2). Swinie mięso stanowiło pokarm najwięcej

(1) Miary na zboże były rozmaite w rozmaitych prowincjach Litewskich, stosownie do związków handlowych z zagranicznymi państwami. U nas w Litwie właściwej były miary ruskie, takie same, jak w Rosyi do czasu Godunowa. Boczka Nowohorodskaja, solanka Witebskaja, miera torhowaja, boczka Wileńskaja, jedno znaczyło; która dzieliła się na 4 ćwierci. Zawierała w sobie garncy Litewskich 72.

(2) Dotąd postrzedz można czapki takie u wieśniaków Litewskich, między Oranami i Kownem. Mają one nazwanie krajowe *néromke* po Litewsku.

upodobany, kozły potrzebne były do ofiar. Lecz i leśne zwierzęta, w które do zbytku lasy Litewskie obfitowały: zubry, dzikie woły, łosie, jelenie, niedźwiedzie, dziki, daniele, sarny, wilki, lisy, rysie, borsuki, bobry, wydry, zające, kuny, podobno i sobole, pominąwszy inne drobne zwierzęta, przytém ptastwo rozmaite, stanowiły przemysł i zabawę myśliwstwa bardzo korzystnym sposobem; pożywienie, odzież, przedmioty handlowe: nawet dzikie zwierzęta żywe dla zabawy i sprzedaży łowiono bardzo zręcznymi sposobami (1). Te przedmioty szły za morze, albo lądem sprowadzane były w dalekie kraje, czasem cyrki rzymskie pyszniły się bestyami lasow naszych (2). Polowanie było przeto korzystną zabawą i szlachetnym zajęciem się. Szlachta i rycerstwo z bronią, psami, sokołami polowali; lecz na petle, sidła, jamy i inne samołówki, nie znajdowali rzeczą zgodną ze stanem swoim, łowić zwierzęta. Gminni ludzie mieli tysiączne tego rodzaju sposoby. Psy były w Litwie wybornych gatunkow i bardzo rozma-

(1) O różnaitości i obfitości zwierza pod dawne wieki na północy obaczyć: *Otheri periplus* ap. Langenbeck: T. II, p. 111. Łuk. Dawid: B. I. S. 64., który pamięta za swoich czasow, w XVI-tym wieku, o zubrach będących w Prusiech. Hartknoch: *Alt. u. n. Preuss.* S. 211.

(2) Voigt: *Gesch. Preuss. B. I*, dowodzi tego na wielu miejscach.

tych, do których wielkie mieli przywiązanie (1). Polowanie z sokołem *Wanegiste*, było rozrywką wyższych stanów, ludzi uczących te ptaki korzystnym rzemiosłem. Sokołów, czyli raczej białozorów gatunki, które istniały jeszcze w Litwie za Witolda, dziś w całej Europie nie są znane, tylko w dzikich puszczech Ameryki północnej mają się znajdować.

781.

Pszczelnictwo. Pszczelnictwo było gałęzią powszechnego przemysłu i rozkoszy u wszystkich ludów plemienia Litewskiego. Lasy tej krainy obfitowały niezmiernie w pszczoły, od epok pamięcią podań ledwo zasięgnionych, a to w stosunku daleko większym, niżeli później; czy to dla tego, że klima więcej sprzyjało tym owadom, nie będąc tak ostre, jak później: ponieważ dopiero białoruskie lasy, w cieplejszym nieco klimacie położone, nierównie

(1) Statut Litewski Rozd. XIII - ty, art. 12 dochował tego zabytek: „Za Psa domowego brzechuna trzy kopy groszy. Za naśladnika i na Brzesznika zwierzynnego trzy ruble groszy. Za bobrowego Psa trzy ruble groszy. Za Kurcza i za Charta trzy kopy groszy. Za wyża dwa kopy groszy. Za Ułannika zwierzynnego trzy kopy groszy. Za Szczaję półtory kopy groszy. Za podstrzelczego Psa trzy kopy groszy. Za Psa obsocznego trzy ruble groszy. Za medelańskiego Psa trzy ruble groszy. Za Charta podsokolego trzy ruble groszy”. — Kopa groszy w czasie wydania Statutu warta była na dzisiejszą monetę zł. 21 gr. 12. Rubel groszy zł. 55 gr. 21. Czacki; o prawach. T. I. Tablica przy str. 178.

więcej pszczół mają od Litewskich; czy to dla przemiany dzikiej natury w uprawną. Najpierwszą gałęzią pszczelnictwa, były lesne pszczoły, które każdemu w obrębie posiadłości jego, bez żadnych starań znosiły plony. Podania krajowe głoszą, że znajdowano w ostępach całe pnie ogromnych drzew, mające wypróchniałą próżność w środku, napełnione miodem, przez częste osuwanie się plastrow, bez przerwy, przez lat wiele składanych w górze. Drugim przemysłem były barcie, czyli sztuką przysposobione mieszkania lesne dla pszczół. Prawa Litewskie, w Statucie dochowane, starownie pieczołują się o barciach. Trzeci sposób przymnożenia miodu, były pasieki (1), i przy domach zakładane pszczelniki. Miód, wyrabiany na napój, stanowił ważny artykuł w ekonomii krajowej; zaledwo poczynamy bliższe wiadomości o naszej ziemi postrzegać w autorach, dowiadujemy się o pospolitem i powszechnym bardzo użyciu tego napoju. Miód litewski ma szczególną dobroć, smak, zapach i czystość koloru, go znamionują; osobliwie lipiec, to jest: po przekwitnięciu lipy podbierany. W okolicach Kowna, gdzie do ostatnich czasów polskich, ogromne były lasy

(1) Pasieka, znaczy właściwie trzebież, po Litewsku *Lida*. Na wytrzebku pięknego zielonego lasu, zakładano pszczelnik, ponieważ tam zazwyczaj wyrastają najpiękniej ziola, tuż pod bokiem dostarczające pszczołom materyału.

lipowe, wielką ilość tego białego, aromatycznego miodu zbierano i sycono.

782.

Winnice. Że w starożytności były winnice w Prusyi, są o tém wyraźne dowody u Hartknocha (1); badacz ten, najzasłużęnszy swojego wieku i dotąd wielce poważany, ze strony prawdo-rzeczności i znajomości rzeczy miejscowych upewnia, że w Samlandyi często dobywając z morza bursztyn, wyciągano gałązki latorośli winnych, do tego stopnia jeszcze wyraźny kształt zachowujących, iż poznać można było ogonki, na których grona wisały. Mniéma on, że te szczątki roślinne, pochodzą z gór, winnicami niegdyś okrytych, które osiadły prostym zagłębienia się ziemi sposobem i zostały pod wodą. Ale za czasow jeszcze krzyżackich, około roku 1379, zbierano wina w Prusyi tam, gdzie gospodarstwo niemieckie zaczęło zakwitać, na ruinie gospodarstwa dawnych tej ziemi mieszkańców, rodowitych Litwinów, to jest: w okolicach Torunia, Chełmna, Elbląga, gdzie były w latach niektórych wyborne winobrania. Becker powiada, że w roku 1379, zebrano wina w posiadłościach zakonu krzyżackiego, 608 anta-

(1) Hartknoch. ält. u. n. Preuss. S. 17. 18.

łow (1). Kronikarz Łukasz Dawid, mówiąc o tym samym roku i nadzwyczajnej jego urodzajności, poświadcza o winobranii obfitém (2). O odmianach klimatu naszego mówiliśmy już nie raz, i tu przytaczamy wypadek historyczny; z resztą nie naszą rzeczą wdawać się w meteorologiczne badania.

783.

Rybołówstwo stanowiło po wszystkich Rybołówstwo. ziemiach, przez naród Litewski zamieszkanych, nie mały przedmiot zysku i pożywienia. Rzadki bowiem kraj w Europie, na tak małej przestrzeni, tyle wielkich rzek i jezior mający, tak zwłaszcza w rozliczne ryb gatunki obfitych. Przecież dawniej jezior była liczba nie równie większa, a inne były niezmiernie rybne; niektórych głębina tak wielka, że przyrównać można do głębi Bałtyckiego morza: jezioro Dawgowskie, w byłym Trockiém Województwie, jest dotąd tego przykładem. Rzeki, przelewając wody do morza, mnożyły w sobie rozliczne ryby: kroniki Litewskie pamiętają, o dziwnych rodzajach ryb w Niemnie (3). W morzu przyległém Łotewskim, Kurońskim, Zmójdzkim

(1) Beckers: *Leben des Hochmeisters Winrichs von Knipenrhode*, S. 7.

(2) Łuk. Dawid: B. VII. S. 108. 109.

(3) Kron. Rękop. Lit. Bych. str. 2. „*W rekach wielikuju ożywnost ryb niepospolitych. Iz tolko tyje ryby kotoryje sie w tych rekach rodia, ale mnożestwo ryb rozmaitych a dywnych . . .*”

i Pruskim nadbrzeżom, był bardzo niegdyś obfity ryb połów, szczególnie śledzi: ten ostatni po roku 1313, zaczął ubywać i następnie przestał być obfitym (1). Zapewne trzęsienie ziemi w roku 1303 było, odmieniwszy postać dna morskiego, przyczyniło się ku temu.

784.

Żegluga. Narod Litewski, ze zwyczaju przodków swoich, pilnował się osad nad wodami, a przeto i żegluga bardzo starożytną u niego była zatrudnieniem. Podania narodowe ciągle o żeglarzach rozprawiają: ztąd najpierwsi dziejow Litewskich spisywacze, od żeglarzy poczynają swoje rzeczy. W samej istocie, jak tylko znajdujemy ślad usadowienia się przodków Litewskich w stronie północno-zachodniej Europy, wraz o żegludze i statkach morskich mamy wiadomość, gdyż się bili na morzu z Duńczykami za Frotonów. Adam Bremeński, mówiąc o porcie bardzo starożytnym Szwedzkim, jeszcze od wieku VII-go słynnym jarmarkami, zowiącym się Birka, dodaje: że do tego portu przybywały okręty ludów plemienia Litewskiego, u niego pod nazwaniem Sembów wspomnianych, które przywoziły produkta swego kraju, na zamianę handlową (2). Skandynawowie, najśmielsi że-

(1) Hartknoch: l. c. S. 206.

(2) *Ad quam stationem, quae tutissima est in mari-*

glarze w dawnych wiekach, i takie wpływy na ludy Litewskie mający, zapewne i nauką i przykładem, przyczynili się nie mało do rozpostrzenia żeglugi pomiędzy nimi. Statki więc Litewskie, jak Hartknoch twierdzi (1), wybiegały na morze w różnych przedsięwzięciach; to samo potwierdza się lingwistycznym dowodem, gdyż w języku Litewskim, mnóstwo jest wyrazów oryginalnych, ściągających się do żeglugi (2).

785.

Jużemy w ciągu tego pisma mówić Handel. li nieco o handlu i drogach, któremi się skuteczniał; tu jeszcze powiemy o związkach drogą wodną. Oprócz portu Szwedzkiego, Birka, o którym dopiero była mowa, miasto Julin miało częste związki handlowe z wybrzeżami Litewskimi; tameczni Sławianie, znaczny odbyt ułatwiali handlarzom Bałtyckiego morza (3). Takoż miasto

timis Sueoniae regionibus, solent Danorum, Normandorum, Sclavorum SS. atque Semborum naves, aliique Scythiae populi pro diversis commertionum necessitatibus, soleniter (corocznie w dniu pewnej uroczystości) convenire.
Adam. Brem. Hist. Ecclesiast. Lib. I, p. 39, sequ.

(1) Hartknoch. ält. u. n. Preuss. S. 107.

(2) Przykład tego znajdziesz można w słowniku X. Szyrwida. i u Bohusza. Rozprawa o początku narodu i języka Litew. str. 154. Oraz w dyalektach znajomych dotąd: *Krotos* okręt, *Stekas* maszt, *Eldija* Łódź, *Łowajsk* czółno, *Yrkas* wiosło, *Ytunkas mariu* zatoka, port morski, i t. d.

(3) Adam. Brem. Hist. Ecclesiast. Lib. I, p. 66.

handlowe Hadeby w Szleświku, było w związkach z Prusją, i dalszemi krajami nadmorskiemi, ponieważ nie było narodu nad Bałtykiem zamieszkałego, z którymby to miasto nie prowadziło handlu (1). Miasto Wisby, na wyspie Gotlandyi, z dawna handlowało z nadbrzegowcami Litewskimi. Przez to miasto, pod średnie wieki, produkta Litewskie szły do Anglii, a przez nią całemu zachodowi Europy udzielały się (2). Źródła, handel zasilające, były u Litwinów nieprzebrane, i pokupne bardzo za morzem: Bursztyn, drogie futra, skóry wielkich zwierząt, miód, wosk, zboże, ryby suszone i t. d., które zamieniano na sól, sukno, broń, żelazo, miedź i inne metalle; równie szkło, blyskotki i t. d.; Miasta handlowe ludów Litewskich, ile są ślady, były: Druzo, Assgard, Kilm, Russ, Połonga, Pilteń, Uppellea, Ykeskola, Holm, Mesojten i inne. Były to w ścisłym znaczeniu, wsie warowne, mające składy na przedmioty handlowe. Z tych miejsc szły karawany lądowe do różnych miast, zamkow i włości, wewnątrz kraju leżących, albo prosto do Sławiańskich miast. Połock, Pskow,

(1) Rembertus in vita S. Anscharii. c. 21. 29. ap. Langenbeck. T. I, p. 443. Nota I.

(2) Obszerne dowody tego u Voigta Gesch. Preuss. B. I. S. 217. Nie mówimy tu o handlu Kartagińców i Rzymian, ponieważśmy ten przedmiot w poprzednim Tomie pisma niniejszego wyłożyli.

Nowogrod-Wielki, Smoleńsk, Lubecz, Czernigow, Włodzimierz nad Klazmą, Kijow, Nowogrodek, Brześć, Grodno i inne miasta Ruskie, przyjmowały te karawany, albo przesyłały do miejsc odleglejszych, ku Prypeci, Dnieprowi, Wołdze, której handel otwarte miał drogi na wschod Europy, albo do Azji (1). Ztąd pochodzą pieniądze azyjskie i medale rzymskie, znajduwane u nas (2). Ztąd wynajdowane w mogiłach ozdoby niewieścich ubiorow i rozmaite błyskotki, roboty rzymskiej, albo wschodnich krajow, z wielką doskonałością sztuki wykonane; te rzeczy przychodziły w zamianę za produkcyę litewskiej ziemi (3). Dziejopisowie nawet postrzegają, że handel niewolnikami szedł z Prussyi, oraz innych krain Litewskich, do Sławian Wenedyckich, Polski i Rusi (4). Zaprzeczyć temu niepodobna, ponieważ w kronikach Ruskich, są wyraźne o tém wspomnienia, które Łomonosow i Karamzin postrzegali (5). Lecz Nowogrod-Wielki, był główném miejscem handlu

(1) Według Konstantyna Porfirogenita, Rusini z Nowogrodu, Smoleńska, Lubecza, Czernihowa i Wyszegrodu, uczęszczali wodną drogą do Konstantynopola, z towarami północnemi. cf. Karamzin: T. I. str. 223—225.

(2) Bayer: De nummis Roman. Opusc. p. 452—455.

(3) Krause: Verhandlung über die Nachgrabungen zu Weklitz und Meislstein bei Elbing in der Beyträge zur Kunde Preuss. B. VII, S. 72.

(4) Fischer: Geschichte des Handels. B. I, S. 191.

(5) Ibidem S. 192.

Litewskiego, szczególnie morzem prowadzonego, przez Nowę i Ładogę na Wołchową rzekę (1). Towary na północ Europy z Azyi i do Azyi, szły przez to miasto, rozmaitemi drogami: Wołgą, Donem, Dnieprem i suchemi szlakami, dziś zapomnianymi, zwanymi Wołok, to jest: komunikacya między jedną przystanią rzeczną a drugą (2). Z Nowogrodu znowu rozchodziły się po europejskich krajach, albo przez Nowę na morze, albo lądem przez Pskow, Witebsk, Połock do Litwy, albo przez Smoleńsk do Rusi południowej, albo nakoniec do Biarmii i Azyi północnej. Jużśmy postrzegali w piśmie niniejszém (§ 441), że pomimo ciągłych rozbojow na morzu, handel przecię kwitnął; przypisać to należy zwyczajom, religią uświęconym, powszechnym na północy, albo raczej świętości prawa gościnnego, pod której zastoną, człowiek się stawał bliźnim człowiekowi ze wszelką własnością swoją. Dla tego Wikingi, czyli rabownicy z powołania, nie napadali podróżnych, kupiectwem zatrudnionych: handlarz mógł śmiało przebywać morza i lądowe drogi gościnne w charakterze gościa, pewien bezpieczeństwa i ochrony od krajowców; a kiedyby pokrzywdzenia doświadczył, winowajca srodze karanym by-

(1) O tém pisali: Nestor, Adam Bremeński, Torfeusz, Sturleson, Karamzin i inni.

(2) Obaczyć o tej materji §. 468.

wał. Nie ma nawet przykładu w całym dziejach narodu Litewskiego, żeby Litwini, podróżnych w swym kraju pokrzywdzili. Kiedy Łotwacy napadli na Bremeńczyków w roku 1158, pierwszy raz do brzegu ich przybijających; to w tém rozumieniu uczynili, że są Duńczykami, najezdnikami ich kraju. Kiedy znowu w roku 1205, poselstwo od Biskupa Alberta do Xiążęcia Ruskiego Włodzimierza zrabowane było na drodze, kronikarz Henryk dodaje, że to byli łotry, jacyś ludzie obcy, Rusini zapewne, którzy Chrześcijaństwo przyjąwszy, nie mieli pogańskich zwyczajów za świętość (§§. 648. 685) (1).

786.

Tak u ludów plemienia Litewskie- Bogactwo.
go, jak u wszystkich innych starożytnych, pierw-
szem bogactwem były trzody (2). Litwini szcze-

(1) Do artykułu o handlu obaczyć Dodatek VI.

(2) Pisarze dawnych wieków, bardzo małą znajomość mieli o zamożności Litwy, i wyobrażenie z tej strony wielce niekorzystne, przytoczymy urywek z Dubrawskiego, Czecha (p. 168). Nazywa on Litwę *terram vastam, palustrem, nemorosam, in qua populus terrae suae similis, nimirum silvestris et crudus ac ferus potius quam ferox, quando cum feris latere in silvis melius quam pugnare eo minus acie novit: ex insidiis tantum feroculus, vita et victu miser; atrum namque panem misere vorat, bibique aquam in summa vini triticique penuria et pecunia inopia: nullum enim in Lithuania metallum*. Ktoż ze znających rzeczy Litewskie, nie rozśmieje się to przeczytawszy?

gólne staranie koło nich mieli: w ciężkie zimy dzielali się z niemi swoim mieszkaniem, *numami* zwanem, a do tego narod rolniczy, każdy drożej ceni bydłeta, które mu pomagają niwę uprawiać, niżeli wszelki inny, innym sposobem pożywienie dostający. W uprzedzeniach przecię religijnych Litewskich, to było rzeczą szczególną, że pewni gospodarze, nawet pewne okręgi i prowincye niekiedy postrzegali, aby pewnej sierści bydła nie chować, nie dla tego, żeby w tém było przestępstwo jakie, lecz, że źli bogowie zabijają kryjomo, takiej farby sierść mające bydłeta. Łukasz Dawid przytacza dowod tego, o Xiążęciu Dorgo w Samlandyi, który nie mógł białych koni trzymać, a gdy Niemiec jeden z urzędników znakomitych, adwokat Biskupa Samlandzkiego, chciał tego doświadczyć, źli bogowie udusili mu konia białego, na zamku Xiążęcia Dorgo. Innej nocy, drugi koń tegoż adwokata, opatrzony krucyfixem, gdy nie mógł bydź od bogów miejscowych zaduszony, wówczas Dorgo, porzuciwszy swoje przesady i wiare, chrzest przyjął (1). Stalszym i prawdziwym przedmiotem bogactwa narodowego, były zboża: ich tylko niedostatek, prawdziwą klę-

(1) Łuk. David. B. I. S. 48—49. Jest to bajeczka słyszana przez kronikarza, lecz my ją kładziemy za dowod przesądu, co do sierści bydła.

ską mógł się nazywać. Metalle zaś, tyle miały cenny, ile użyteczność ich poznana była, miedź i żelazo pożądanższemi nad inne były. „Złoto i srebro za nic mają „mówi stary dziejopis,” obfitują w futra cudzoziemskie, których powabność zatruta nas hańbiącą pychą. U nich zaś tego pełno, jak śmiecia, na hańbę naszą, którzy jakim bądź sposobem staramy się o kunią szubę, jakby o najwyższe dobro. Przeto za sukmanę wełnianą z fałdami, które nazywamy Faldones, oni dają tak drogie kuny (1).” Takie było zdanie pisarzy średnich wieków. Przecież inne źródła nas uczą, że Samlandczycy i Rusneńscy mieszkańcy, biorąc okup za ciała śś. męczenników, od Bolesława Chrobrego na wagę srebro liczyli, że zaś w Litewskich ziemiach od bardzo dawna krążyły monety zagraniczne i swojego bicia (2), mamy dowody w znalezionych w ziemi monetach i medalach Kartagińskich, Massylskich, Pontyckich, Rzymskich Imperatorów i innych mocarstw starowiecznych (3).

(1) Adam Brem. De situ Daniae. c. 227. Helmold. Chron. Slavo. L. 1 c. 1.

(2) Oryginalne Litewskie nazwanie pieniędzy jest *nauda*, Thom. Hiärns: Ehst Lyfund Lettlendische Geschichte. Wyd. Napierskiego 1855. S. 46. U naszych wieśniaków dotąd się dochowało mówienie: *Niewielka nauwa z tego*, to jest: niewielki zysk. Co przypomina monetarną rachubę korzyści. Pisma niniejszego T. I. Tablica III.

(3) Liebknecht: De nummis antiquis aliquando effosis in Prussia regali et adjacentibus regionibus.

Użycie zaś pieniędzy, zwyczajnym powszechnie sposobem, Litwini przyjęć musieli od Polaków, jeżeli z nazwania *pinigas* pieniądz sądzić się godzi (1).

787.

Rabunki, W rabunkach (2) i napadach na cudze
Kradzież. kraje, których zawsze powodzenia były: zemsta, za wyrządzone szkody, głód wielki, interes kapłanów, chciwość dowódców, lub tym podobne błahe przyczyny, popełniano wszelkie bezprawia, właściwe wiekom i wyobrażeniom tamto-cześnieym. Łupow część trzecią, oddawano kapłanom, resztą dzielono się podług zwyczaju, już wymienionego powyżej. Do łupow należało wszystko, co unieść, lub uprowadzić można było. Lud zabrany w niewolę osadzali na ziemi swojej, opodal od granic: dla tego w Litwie samej, mnóstwo jest

(1) Próżny był domysł, że pieniędzy nazwanie, pochodzi od Pieniżka jakiegoś, który bił monetę w Polsce. Wyraz ten ma źródło swoje, jak mi się zdaje, w wyrazie pień, pieniek; że dawniej z kawałka metalu, od pręta okrągłego odciętego, wytłaczano stemplowane blaszki: taki odcinek nazywa się i teraz pieniek, np. strzelać pieńkami ołowianemi, zdrobiony pieniek będzie pieniądz. Nie tajne mi są wywody wyrazu pieniądz od staroniemieckiego Pfeninc (Tygod. Petersb. r. 1836 Nr. 69). Lecz słów narodowych, właściwsze są źródła narodowe.

(2) Rabować, wyraz w polskiej tylko mowie znajomy, w innych sławiańskich inaczej się wyraża. Pochodzi od rab, niewolnik: jakoby chciano wyrazić, że to jest zatrudnieniem rabów.

wsiów i miasteczek, cudzoziemskie nazwania noszących. Chwyтали młode dziewice, lepiej wychowane, które brali za żony drugiego rzędu, szukali pięknych i mocnego składu ciała. Jest nawet powód do mniemania, że branki przedawane były. Jak tylko więc przedmiotem z bogacenia się i nasytą rokoszy stały się wyprawy w kraje cudze, co za dziw, że walecznicy Litewscy, nie żałowali ryzykować życia za lada zdarzonym powodem? Żeby zaś Litwini skłonni być mieli do kradzieży, kryjomym sposobem popełnianej, tego nie mówi żaden dziejopis, ani się to postrzega w charakterze narodowym, owszem przeciwnie są zdania (1). Religia potępiała ten występek, prawa krajowe srodcze karały (§ 777). Kiedy Statut Litewski, tyle dbający o wolność i dobro każdego człowieka osobiste, pozwala złodzieja, ktobykolwiek on był, pojmanego na uczynku, lub z pewnym licem, męczyć, jak się podoba (2), tém samym widać, w jakim było złodziejstwo obrzydzeniu. W podaniach gminnych, dotąd jest zachowane wyobrażenie o złodziejstwie, obok najczarniejszych zbrodni mieszczone; w baśniach gminnych, złodziej występujący na scenę, zawsze jest z cudzego, nie litewskiego narodu.

(1) Helmold. Chron. Slavorum. Lib. I. c. 82.

(2) Statut. Litew. Rozdział IV. art. 14, 17, 18.

788.

Odzież. W ogólności, ubiór starożytnych Litwinów, z kształtu, powierzchowności i sposobu noszenia, różnił się od sąsiednich narodów, szczególnie Sławian i Finnów; więcej się zbliżał do starogermańskiego, i miał w sobie coś azyatyckiego. Pozostałe po Krzyżakach zabytki w rysunkach, wyobrażających ubranie dawnych Prussów, zbliżają się do figur, postrzeżonych w Rzymie na kolumnie Trajana, które za Sarmackie, czy za należące do pewnego ludu z Sarmacyi pochodzącego, uważają znawcy. Niewiasty nosiły różnobarwne płocienne ubrania: im która więcej może na sobie włożyć strojów różnokształtnych i różnofarbnych, tym się za bogatszą uważała. Jak Greczynki uwijały się w płacuchy na prawém ramieniu spięte, zwane *Mergine*, brasoletki, łańcużki na szyi z metalu, kulki, perełki, paciórki, kolczyki w uszach, małe kwadratowe blaszki, iglice z kółkami ruchomeni. Dziewczęta zdobiły włosy, wstążkami, sznurkami, galonikami, zamężne pokrywały głowy zawojem *abglojte* zwanym, starsze nosiły welumy, a podsze czapeczki. Stroj męski składał się z lnianej, białej koszuli, rozciętej do połowy na przodzie, z kołnierzem wysokim, stojącym; spodnie długie nie zbyt szerokie, nad obówiem podwiązane; kaftan krótki opięty, mało fałd mający, spinany z przodu na wiele bardzo guzików, petlice, ozdoby ko-

ło nich, oznaczały stan osoby i bogactwo. Na wierzch nadziewali kożuch barani, albo futro z leśnego zwierzęcia, często włosiem na wywrót. Wojownicy mieli kaftany osobnego kształtu, jak szpencer, opięte i pomalowane z wierzchu dziwaczniemi kolorami. Głowę okrywały hełmy ze skór zwierzęcych, a zwyczajnie czapki kosmate, albo z wołoku zrobione. Niekiedy nosili kapelusze ze słomy lub sitowia plecione. Za ostatnich Wielkich Xiążąt, widzimy na rysunkach czapki koniczne, do głowy cukru podobne, na głowach wojowników. Strój długi wszedł w użycie od czasow zawojowania Rusi, od samych magnatów używany. Ze wszystkich przedmiotow do odzienia służących, wyrobymiane, od najdawniejszych podobno epok zatrudniały Litwinów, dzieje powiadają o Prussach starożytnych: „Niewiasty i mężczyźni zazwyczaj trudnią się przędzą, jedne lnianą, drudzy wełnianą, co rozumieją bydź rzeczą bogom swoim najupodobniejszą (1).” U dawnych Litwinów kawałki płótna, jak na koszulę, oznaczały pewny walor monetarny, w zamianach domowych potrzeb. Kawał sukna, jak na kaftan, podobnież oznaczał walor w daninach i kontrybucyach; na takie rzeczy rachowano u dawnych Prussów (2). Chcąc przeto na-

(1) Dusburg: Par. III, c. 5.

(2) Ibid. Par. I, c. 8.

bydź rzecz jaką cenną, albo zniewolić kogo datkiem, trzeba było suknią ofiarować, albo szmat jakiej tkaniny, której cienkość i kolor farby, cenę podwyższały. Zwyczaj ten trwał do późnych jeszcze czasów. Panowie mieli osobnych urzędników szatnych i pościelniczych, czyli łożniczych. Sypiali na zwierzęcych skórkach kosmatych, łosich i niedźwiedzich. W ogólności przemiana strojów, albo naśladowanie cudzoziemskich, nie miały miejsca w odleglejszych epokach; rozumiano przez to bogów krajowych obrażać (1). Przytoczymy tu w przypisie wyjątek z protestacyi szlachcica, z parafii Nackiej, w Grodzie Lidzkim, roku 1631, stycznia 22, zaniesionej, o pokradzione sprzęty, znajdujące się w moim zbiorze rękopismów dawnych, dla pokazania rodzaju ruchomości i ceny: bo chociaż to z lat dosyć późnych zabytek, przecież u szlachty uboższej, mała była jeszcze odmiana od wieków poprzedzających, tak w strojach, jako też i ich rodzaju (2).

(1) Ibid. Par. III, c. 5.

(2) Wymieniwszy, że gdy w przeszłej jesieni była zaraza morowa, która się dostała w Listopadzie do pobytu osoby żalającej się, ona z familią wyniosła się do puszczy za rzeczką Kiewlę położonej, a powróciwszy do domu przed Bożem-Narodzeniem, znalazła odbitą klec zawartą i z niej pokradzione rzeczy następane: „Srebra litoho z czekanom kniażém było hrywen piat’, kosztowało złotych 75 (więc złoty wart był dzisiejszych 8). Perstieniew serebrenych dwa, kosztowali po złotomu. Zankhli (klamry do togi damskiej, na plecach spinanej) serebrenyje dwa, kosztowali kopu hro-

Wąs nosili, brodę golili do lat 50, a później zapuszczali (1).

789.

Ponieważ ludy plemienia Litewskie- Budowle.
go były rolnicze, rodziny więc z pokolenia do pokolenia przebywały na jedném miejscu stale, pilnując pól uprawianych własną ręką; z tego względu budownictwo było ich dawném rzemiosłem (2). Trojaki był gatunek mieszkań: Pierwsze letnie czasowe,

szej. Prestyradło z forbotkami, kosztowało półtory kopy hroszej. Lnu miatoho dwiesti, kosztowało złotych 61 miodu presnoho miednic półtory, kotory kosztował 6½ kopy hroszej litowskich. Letnik manieru (koloru) borszczowoho, kupleny za trzy kopy hroszej litowskich. Czepcy dwa zołotom wyszywanyje, kosztowali 20 zołotych polsk. Andarakow domowoje roboty łokti 14, kosztowali kop. 2. Andaraki dwa kuplenyje, po 5 zołotyje. Odin z tasomonami czornymi, pałotna domowoho i roboty łokot 50, dawano zołot. 4 hroszmi litow. Namietok tonkich domowoje roboty łokiet 20, kosztowało 3 kopy hroszej. Koszul muskich 12, żeńskich 8, kosztowało to wsie zołotych 18. Koszula odna tkackoje roboty, jedwabiem czerwonym wyszywanaja, kosztowała kop. 2 hroszej. Towalnja połotna tenkoho tkackoho z korunkami, kosztowała 5 zołotyje. Zatyłki 3 (w stroju niewieścim głowy wiszące szmaty z tyłu), zołotom wyszywanyje, kosztowali kop 3. Chústki try z jedwabiem kosztowali po zołotomu polskomu. Bawełnica, kosztowała zołot. 3. Praży wełnianoje pasmow 20, czerwono farbowanoje, kosztowało kop. 5 hroszej litowsk. Sukna czerwonoho domowoje roboty łokot 20, kosztowało po 10 hroszej litowsk. Fartuchow tkackich czotyry, kosztowało kop. 2. Sukna bfenkitnaho falendyszu łokot kosztował kopu hroszej. Krajka falendyszu łokot 20, kuplenoje po 4 hrosze łokot, sukna ryskoho Wandmalu łokot 5, koszt. po 10 hroszy łokot.”

(1) Obaczyć do uzupełnienia tego artykułu Dodatek X.

(2) Tacyt: Germ. c. 46.

obozowe sałasze, budy, lepianki z chróstu i gliny. Tych opisywać nie ma potrzeby. Drugie były zimowe, zabezpieczające od najcieńszych mrozów: te zagłębiano w ziemię, przy wzgórzach, albo nad urwistemi brzegami rzek, na miejscach wyniosłych i suchych, światło do nich dzienne dostawało się drzwiami, w środku było ognisko, między kamieniami, w kształcie kotła ułożonemi, dym wychodził dziurami, w pułapie umyślnie zrobionemi, i zatykającemi się z góry, a często i drzwiami, lub otworami pobocznemi. Trzecie budowle były letnie i zimowe razem: te nazywano *numai*. Ich cała budowa i urządzenie wewnętrzne, dochowały się do naszych czasów, zupełnie takie, jak były w najodleglejszych epokach. „W Xięztwie Żmódzkiem, we wszystkich trzech powiatach: Rosieńskim, Szawelskim i Telszewskim, a osobliwie koło pogranicza Kurlandi, Pruss i koło wybrzeży morskich, pewnie teraz znalazłbym *numow* kilka tysięcy.” Mówi P. Dyonizy Paszkiewicz, od którego ten opis zapożyczamy (1): „Jest to budynek 10—15 sążni długi, a 5—6 szeroki, powszechnie z bier-

(1) Dziennik Warszawski, rok 1829, miesiąc styczeń No. 44. Już ten znakomity badacz rzeczy Litewskich nie żyje, zbiory jego starożytności Litewskich, dostały się były Jerzemu Hrabi Platerowi, Marszał. Rossienskiemu, który także zakończył życie, 1856 Stycz. 8. Po nim i jego własnymi zbiorami pomnożony ten skarb, jest teraz własnością P. Szymona Staniewicza, Kandydata filozofii.

wion okrągłych stawiony, którego dach na łątach, pierwej korą jodłową wysłany, dla bezpieczeństwa od ognia, a na wierzchu słomą pokryty. Żadnego okna, lub niekiedy jedno tylko, a drzwi z obu końców *numy*, z których jedne mniej szerokie dla wyjścia ludziom, a drugie szersze dla zapędu bydła i wywózki nastoju. Nad drzwiami są małe okienka dla wyjścia dymu, a we dnie dla wprowadzenia światła, ze środka zasuwane. We środku *numy*, jest wykopana jama szeroka na ognisko, w figurze kwadratu lub koła, najmniej łokci trzy lub cztery w przemiary, a na łokieć głęboka. We środku tej jamy z drew suchych brzoźowych, lub olchowych rozwodzi się ogień. Obwód ogniska obłożony kamieniami, zastępuje miejsce ławy do siedzenia domownikom, którzy, rozłożywszy się koło ognia, w czasie chłodnym, wszystkie roboty robią. Że zaś latem jest gorąco, oraz gdyby od ognia nie było niebezpieczeństwa, to od obwodu ogniska wkoło, odstąpiwszy najmniej na łokci 3 lub 4, daje się w czworokąt ściana z bierwion, albo desek, albo płot, ale nie wyżej nad półtora łokcia, a najwięcej dwa, żeby domownicy robiąc i chodząc koło ognia, mogli widzieć bydło i wszelkie żywioły, które się rozstawują w około przy ścianach budowli; przestrzeń między ogniskiem a przedziałem, gdzie się bydło stawi, utrzymuje się czysto zamieciona. Okapy dachu, są bardzo znacznie

wydatne, ponieważ pod niemi składają się narzędzia gospodarskie, wozy, sochy, brony i t. d. a nawet przystawują się małe chlewki trzyscienne, dla świń i drobiu. Słowem: jeden budynek *numa*, składał całego niegdyś gospodarstwa zabudowanie. Dziś na pograniczu Kurlandyi, Pruss i ponad morzem Bałtyckim, wieśniacy mają budynki mieszkalne, dość piękne, które tylko dla gościa służą, lub za pobyt zimowy gospodarzom; a na wiosnę, latem i w jesień w *numach* i jeść gotują i jedzą i wszystkie roboty pełnią, mając na oku całe gospodarstwo." Bo i zboże w *numach* składają niektórzy. Bogaci ludzie, posiadacze włości i po miastach, nieśli z dawnych wieków domy wygodniej urządzone. Okna były z błon zwierzęcych, albo ze szkła, którego robienia sposób znali dawno (1). Szybki te były okrągłe, ze szkła ciemnego, robione przez rzucanie kulki szkła płynnego, na kamień płaski, przeto jedną stronę miały gładką, drugą chrapowatą, grube były blisko ćwierć cala, w przemiarze od 3 do 5 cali, resztki takich szybek, w zwaliskach starych budowli, odkrywałem nie raz. Ogrzewano wewnątrz czyste domówstwa, albo kamieniami rozpalonemi, które wnoszono do izby i polewano wodą, albo przez piece, z kafel, jak garuki

(1) Odkryto nie raz w głębokich lasach, dębami wielowiecznymi zarosłych, huty szklanej ślady.

płaskie robionych; te piece były wewnątrz próżne, bez luftow, paliły się z sieni. Znajdują się takie kafle w bardzo starych rozwalinach, ale obok nich, bywają i płaskie, z wyciskami rozmaitych figurek, ruskich liter i herbów; często kafelki takie nie są szersze nad cali 4, wysokie 5, bez żadnej poliwy; w zamczyskach nadniemeńskich wiele tego postrzegąłem. Zresztą powiedzieć można, że Narod Litewski nie kochał się w budownictwie, murow bardzo rzadko było do czasów Gedymina. Kadłubek pamięta jeszcze, że za napadu Bolesława Chrobrego na Prusssyą, nie było mieszkań, wygodnemi nazwać się mogących. Lecz w późniejszych czasach, cały kraj pruski, pełen był domow wygodzie odpowiednich (1). Konringius dowodzi wyraźnie, że ludy Litewskie były oznajomione ze sztuką budowania trwałych domow z drzewa, a nawet i mury wznoszono niekiedy; dawniej nawet od Niemców, znać, że Heruli sprowadzili z Włoch budownictwo z sobą (2). Budowli murowanych, bardzo starożytnych, znajdował Pretorius jeszcze za swojego wieku szczątki, w zdziczałych puszczech

(1) *Quibus (Prussis) non repertis, ne nihil agere videntur, operosiozem populationem dant operam Lachitae, fana, burgos, pagos, celsas edium fabricas, cum spicariis horea flomis involvunt, quia municipiorum nullus apud eos usus.* Kadłubek. Lib. IV.

(2) *De Republi. Imperat. Romanor. Exercit. 3 No. 29.*

Nadrawii, Szalawonii, Litwy; były one porośłe ze wszystkich stron mchem, okryte ziemią i krzakami, widoczne szczątki mieszkalnych domów, gdzie kamień wydrążony, po środku leżący, wskazywał ognisko, czyli ogromną lampę (1).

790.

Łaźnie. Dla ochędóstwa, pokrzepienia zdrowia i religią przepisanej oprzędności, kąpiele i łaźnie były w powszechném użyciu; w dni letnie kąpali się w wodzie płynącej (2). Z postrzeżeń kronikarskich, pamiątek narodowych i podań dowiadujemy się, że możniejsi Litwini, lubili długo sypiać, wstając, natychmiast używali ciepłej kąpieli, co niekiedy powtarzali razy kilka na dzień. W mieszkaniach panów, była osobna izba zwana *pirtele*, gdzie stała wanna, umywaczki, na ścianach wisały długie ręczniki. Na osobném zaś ognisku, ciągle przez dzień paliły się kamienie, za pomocą których wodę w wannie ogrzewano, niekiedy robiono w tej łaźnie sztuczne ciepło, przez też kamienie, które czasem przyprawnemi z ziół zapachami zlewano. Lud prosty sporządzał sobie łaźnie w podziemnych sklepikach, gdzie ogień rozwodzono w piecykach, ułożonych z kamieni.

(1) Pretorius: Schaubühne, S. 1522.

(2) Dusburg: P. III, c. 5. et variis locis. Schütz B. I. fol. 20.

791.

Użycie mięsa końskiego za pokarm, da- *Pokarmy,*
Napoje.
wni Litwini mieli we zwyczaju, z mle-
ka znowu kobylego, napoj był u nich dłużej nie-
równie w używaniu, lecz nie inaczej brali do ust,
aż wprzód poświęcone było (1). Z mleka tego
sporządzać umieli napoj upajający, za pomocą fer-
mentacyi zrobiony, przez dodanie ciepłej krwi by-
dlęcej (2). Miód zdawna sycili, który bardzo po-
spolitym był napojem. Piwa robienie, było sztuką
krajową, zwłaszcza zowiącego się *alus*. Lecz
inne, właściwie dopiero piwem nazywane, nauczy-
li się robić od Gotów (3). Był wręście gatunek
miodu, zwany *paskajles*, który bardzo prędko u-
pajał (4). Zaprawiali także napoje, na wzór Szwedów,
rozmaitemi ziołami, dla smaku, zdrowia i mo-
cy (5). W ogólności Litwini w całym swym roz-

(1) *Pro potu habent simplicem aquam et melicratum, si-
ve medonem, et lac equarum, quod lac quondam non bi-
berunt, nisi prius sanctificeretur.* Dusb. P. III, c. 5.

(2) *Quarum (jumentarum) lacte et cruore utuntur in
potu ita, ut inebriari dicuntur.* Adam. Bremen. De situ
Daniae. p. 227. On przytacza Wiryliusza, Georg. Lib.
III, v. 464 i chce mieć, że po Gelonach wzięli ten zwyczaj
Geci i Sembi, to jest: Litwini i Samlandczycy, podług sta-
rego jakiegoś wykładacza tego poety, gdzie powiedziano:
*Hac usque hodie Goti, (Gaethae scilicet Lithuani) et Gem-
bi, id est Sembi facere dicuntur quos ex lacte jumenta-
rum inebriant certum est.*

(3) Chron. Elbingen. Wolfgang. Ditm.

(4) Łuk. Dawid. B. I. S. 57.

(5) Voigt. Gesch. Preuss. B. I. S. 560.

rodzie, byli bardzo do pijaństwa skłonni, na wzór starożytnych narodów południowo-wschodniej Europy (1). Dla tego u Krzyżaków było przysłowie: „Prussów bogiem, jest żołądek.” (2). Kobiety u dawnych Litwinów, na wzór Scytów, podług świeżo w przypisku przytoczonej wiadomości o żonie Anacharsysa, tak dobrze pijały, jak mężczyźni: owszem obowiązkiem było gospodyń domu, przepijać do gościa. Krzyżacy dziwili się, jak jedna Sudawianka, w ich oczach, beczkę piwa wypila. Świadczy Henneberger u Hartknocha (3). Krzyżacy u Prussów znaleźli chleb wybornie pieczony, i ciasta praśne, fermentowane czyli podeszłe. Potrawy sporządzali z mięsów rozmaitych i ryb, które umieli wędzić i suszyć. Robili garnki, czyli foremki z ciasta, które zasuszywszy, kładli w nie

(1) Starożytni Scytowie i Trakowie, byli mistrzami pijactwa w Europie (Plato de Lege L. 1 p. 772 Aelian. Var. hist. Lib. II, p. 41. Herodot. Lib. VI p. 84). Pijacy greccy mieli sobie za chlubę być ich uczniami. Kleomenes, Spartanin, podług powieści Ateneusza, tak daleko postąpił w tej sztuce, że mógł być nauczycielem całej Grecyi (Aten. Lib. X, sub finem c. 9). Podczas pobytu Anarcharsisa, Scyty, na dworze Periandra, Króla Koryntu, wyzywał on i otrzymywał zwycięztwo nad najlepszymi pijakami Grecyi (Aelian Lib. II, c. 41). Ktoś uczynił mu uwagę, że jego żona, która we wszystkich biesiadach mu towarzyszyła, była szpetną i niezgrabną. Ja wiem o tém, odpowiedział filozof, lecz mam sposob uczynienia ją przyjemną. Chłopcze podaj wina!

(2) *Prussorum deus, venter est.* Vita S. Adalberti apud Canis. p. 555.

(3) ält. u. n. Preuss. S. 198.

mięsiwa z jarzynami, zasklepiali z wierzchu i potém w nich gotowali potrawy. Był to gatunek pasztetow (1). Najwięcej wieprzowiny używali, solonej i wędzonej. Jarzyn bardzo nie wiele znali. Zaprawiali jedzenie korzeniami zagranicznymi (2):

792.

We względzie miłości bliźniego, lu- Góscinność.
dzkości uprzejmej, święcie dochowywanych przepisow góscinności; wszyscy starsi dziejopisowie, oddają sprawiedliwość ludom plemienia Litewskiego (3). Życie ich było czyste, pracy poświęcone, od której nikt wyłączoneym niebył, chyba chory, lub starością złamany. Żebraków też nieznano w krajach Litewskich, prawa zmuszały każdego do szukania z pracy pożywienia, która u ludów rolniczych zawsze pod ręką była. Włóczęgów, upartych leniwców i kalectwo udających, Prussowie karali śmiercią (4). Lecz osobie z nieszczęścia przy-

(1) Długosz T. I. Lib. X. p. 117.

(2) Dushurg. P. III, c. 69. Łuk. Dawid. B. I. S. 82; 83. Hartknoch: l. c. S. 194.

(3) Adam Bremeński c. 227, mówi pod tym względem: *homines humanissimi. Azaś Helmold, Lib. I. c. 1. Homines multis naturalibus bonis praediti, humanissimi erga necessitatem patientes Multa poterant dici de hoc populo laudabilia in moribus, si haberent fidem christianam.* Dushurg P. III, c. 5. *Hospitibus suis omnem humanitatem, quam possunt, ostendunt, nec sunt in domo sua esculenta vel potulenta, quae non communicent eis illa vice.* Łuk. Dawid. B. I. S. 145 Kojatowicz: Hist. Lith. L. I. c. 19.

(4) Hartknoch: l. c. S. 108.

muszonej do żebrania wsparcia, nigdy nie odmawiali pomocy. Gościa lub przychodnia, z uprzejmością przyjmowano. Jeżeli zaś zdarzył się gość, który wszedłszy w dóm, w życzliwych wyrazach pozdrowił, a nadewszystko, kiedy umiał nazwać gospodarza po imieniu, uważanym bywał, jako poślaniec szczęścia, przez bogów temu domowi zesłanego. W takim razie zaczynało się przyjęcie od tego, że gospodyni domu, sama podawała wodę gościowi do umycia nóg (1). Dopieroż, co się tycze ugoszczenia, to u wielu osobnych ludów, zwłaszcza Prussów, do zbytku było posunięte. Gospodarz, gospodyni, synowie, córki, krewni, każdy ze spółbiesiadujących, przepijali puharami do gościa, a ten musiał odpowiedzieć każdemu, swoim puharem, i też miarę odpić (2). Przybylcem ktoby nie był, swój rodak lub cudzoziemiec, byleby szanował prawa i zwyczaje krajowe, równe prawo miał do gościnności i z równą łagodnością i uprzejmością, był przyjmowany. Pośłańcom, choćby od nieprzyjaciół, nigdy krzywdy nie czynili, ani ubliżali gościnności. Nieszczęściem zaś zagnanym do ich kraju, albo z rozbicia się okrętu wyratowanym, starano się wszelką posługę wyrządzać i ugaszczać. Gościnność, nie na samém ugoszczeniu i biesiadzie zakładano,

(1) Świadczą o tém Grunau, Henneberger i inni.

(2) Dusburg P. III. c. 5.

lecz należało przy pożegnaniu zobowiązać gościa darami. Osoba gościa będąc świętą, była pod opieką gospodarza i jego przyjaciół, za której pokrzywdzenie, mścić się należało, jak za jednego z członków rodziny: nawet nie znano większego pokrzywdzenia dla domu, nad zgwałcenie w nim prawa gościnności. Mimo tych wszystkich postrzeganych rzeczy, co do gościnności, taka była świętość tego obyczaju, że za nie prawie, prawo srożej nie karało, jak za jego zgwałcenie. Czacki powiada (1): „W ułamkach wojażow Iślandczyków, w dwónastym i trzynastym wieku, przez nasz kraj, widzimy ten sam duch praw zwyczajami podanych (jaki był u Skandynawów, Sławian i t. d.). Są ślady, że przed Zygmuntem I (to jest: przed wydaniem Statutu), krzywdy gościowi czynione, musiał sowito gospodarz nadgradzać, bez możliwości usprawiedliwienia siebie: czy o wydarzonej krzywdzie wiedział. Dopiero ten pierwszy Statut wzajemnego stosunku, między gościem a gospodarzem, ogłosił prawidła.” Z tego widzimy, że kiedy we wszystkich oskarżeniach był pozwolony odwod, czyli obrona oskarżonemu, samo jedno gościnności zgwałcenie, żadnej wymówki ani obrony nie dozwalało; dość było powiedzieć gościowi, że mu się szkoda jaka, lub krzywda przytrafiła w czyim domu, wnet gospodarz najsurowszemu podlegał ukaraniu i powrócić

(1) O Prawach: T. II, str. 129 Przyp. No. 1435.

szkodę musiał. Naczynia, z których pili, lub stawali napoje na stołach ozdobnych, były z rogów turzych, lub wołowych, bardzo sztucznie zrobione, z metalow nawet drogich sporządzane, naśladowały kształt rogów. Wielkość tych naczyń zależała od potrzeby: nalewaczki, czyli dzbany, pułhary, kielichy, czary, czareczki, wszystko z rogu robiono. Starzy Litwini mieli przesąd, że w takie naczynie nalany napój, nie mógł być zaczarowanym, czyli raczej nie nabierał szkodliwości zdrowiu, przez niedokwaszenie się metalow, naprzykład miedzi. Rogowe te naczynia, osadzano na podstawkach z metalow, często drogich i ozdabiano kamieniami, miały rączki, nakrywki, wiszące ozdoby. Rogi takie częstokroć przechowywały się w familiach, na pamiątkę jakiej znakomitej w niej osoby, która własną ręką zabiła zwierzę, do którego należały. Rogi Tura zabitego przez Gedymina pod Wilnem na Turzej górze, były chowane w rodzinie xiążącej. Z jednego pułhar kosztownie zrobiony, darował Witold Cesarzowi Zygmuntovi, gdy był gościem u niego w Łucku roku 1429. Hartknoch pamięta, że wykopano przypadkiem w Prusiech, w roku 1639, pułhar złoty, podobny do rogu z postaci.

793.

Pis̄miennosc̄. Jużeśmy w ciągu pisma niniejszego
Pismo. — nie raz dali powód do wyrozumienia, że

starożytni Litwini, nie byli bez piśmiennosci, że w klassie ich kapłanów, znajdował się sposob wyrażenia brzmienności mowy, za pomocą znakow, czyli pisma. To było trojake nawet; jedno Runiczne, prosto zapożyczzone od Skandynawów, czy Wenedów, którego ślady znaleziono u Herulów, zamieszkujących zaodrzańskie kraje: Jan Potocki, czytał na kamieniach Runami Litewskim językiem wyrytą modlitwę do Perkuna, o czém było w Tomie pierwszym pisma niniejszego (str. 328). Takoz przytoczyliśmy w tymże Tomie monety z napisami czysto runicznemi (Tab. III) i namieniliśmy o niektórych innych postrzeżeniach, udowadniających znajomość run Skandynawskich i Wenedyckich u Litwinów. Drugie pismo, używane niekiedy, rzadziej podobno nad inne, było Biarmskie, o tém podobnież mowa była w powyższym Tomie i przytoczona jest Tablica litografowana, wyrażająca to abecadło, oraz przykłady postrzeżeń na monetach i medalach. Trzecie naostatek pismo, które nazwać godzi się oryginalném Litewskim, używane było w napisach, na wystawach znakomitszych hudośli, na chorągwiach i innych znacznych przedmiotach: wyrażano niém do bogów modlitwy, wezwania, westchnienia do istot nieśmiertelnych. Przeto, jak pierwsze było lapidarném, czyli to rzeźby na kamieniach i w użyciu do potrzeb potocznych, tak drugie w rzeczach monetarnych i bydz

może, ze stosunkow z Biarmią wynikłych; trzecie zaś nazwaćby należało kapłańskiem, czyli do rzeczy poświęconych przeznaczoném, i zapewne przez samych kapłanów znaném i używaném. Przytaczamy tu osobną tablicę, wyrażającą zabytek tego pisma ostatniego, jedyny w swoim rodzaju. Że zaś o tej pamiętce historycznej wiele było mówiono pod rozmaitym względem, przeto winniśmy naszym czytelnikom wystawić tę rzecz, tak, jak się ona nam wydaje; resztę zostawując ich sądowi własnemu.

794.

O napisie oryginalnym Litewskim. Dwie są dotąd wiadome kroniki, w których ten napis napotykamy. Symon Grunau, zakonnik w Dominikańskim klasztorze Tolkmitskim w Prussiech, piszący kronikę Pruską, na początku XVI-go wieku, którą przypisał Zygmuntowi I-mu, Królowi Polskiemu. On nie wskazał źródła, z kąd wyjął ten napis, czyli wykopiował, ani go w taki sposób umieścił w swojej kronice, żeby można było, jakkolwiek pewnością powziąć o jego historyczności. Lecz przekonany o głębokiej starożytności tego zabytku, odniósł go do wieku Wejdawuta i Brutena, ponieważ wypisując podania o synach jego (Tract. II, c. 4), gdzie kończy podział kraju pomiędzy nich, po przygodach z bajecznym swoim Chełmo, zupełnie w ustępowym sposobie namienia o herbach i chorąg-

gwiach, na których były napisy, jemu nieznanemu, w końcu, jakby dla przykładu, czyli pokazania formy tego pisma, mówiąc: „Były właśnie na tarczy i na chorągwi głośki i pismo nam nieznanym, takim kształtem i sposobem nakreślone, jak tu jest narysowano dla widzenia (1).” Widać z tego, że kronikarz poczerpnął ten krótki napis z jakiegoś zbioru napisów starożytnych i pamiątek krajowych, zebranych przez kogoś w wieku XIII, czy później w dawnych archiwach krzyżackich znalezionych; wykopijował on jeden z napisów w swojej kronice, nie myśląc bynajmniej, o udowodnieniu jego autentyczności, o której nikt wówczas nie wątpił, i Król, któremu przypisał swą pracę, musiał zapewne wiedzieć o tém należycie (2). Druga kronika jest Łukasza Dawida, w której ten sam napis znajduje się, przy opisaniu, słowo w słowo prawie, z Grunawa poczerpniętym i takż ustępowym sposobem przytoczony, wcale bez

(1) *So waren im schilde und im Bannir buchstaben und schrifte unss unbekant, nach solcher form und weise, wie hie undene ist gemerkt und gesehen. Sequitur Tabula.*

(2) Na nieszczęście zatracono, przez niedarowaną niedbałość archiwa i biblioteki królewskie w Krakowie. Zeszły Henning, bibliotekarz w Królewcu i wydawca kroniki Łuk. Dawida, użala się na to, (Łukasz Dawid. B. II. S. 5. Przypis): „Przed 20 laty (1792), mówi on, żydzi polscy przedali mnóstwo pergaminów, które z Krakowa pochodzić zdawały się, tutejszym fabrykantem złota introligatorskiego, z których sam nabyłem cokolwiek, przypadkiem dowiedziawszy się o tém.”

związku z miejscem, gdzie się pomieszcza (1). Wiadoczną więc jest rzeczą i krytycznie dowiedzioną, że drugi wziął z pierwszego. Ani też widzieć mógł tego napisu w kronice Biskupa Pruskiego Chrystyana, ponieważ biorąc oba z jednego źródła, przy jednymże wypadku historycznym, opis tej całej rzeczy umieszciliby, i tłómacząc z łacińskiego powieść o herbach i chorągwiach, w jednakim sposobie zostawiliby swoje opisy, czego u nich nie ma. Rozbierzmyż dopiero próbki i usiłowania rozmaite, do wykładu samego napisu ściągające się.

795.

Zdanie o napisie. Po Łukaszu Dawidzie, najpierwszy Pretorius mówi o tém, ale i on zarówno, jak jego poprzednicy, przyznaje się do nieumiejętności wyczytania napisu (2). Według niego, rozważając w kronice Grunawa, głoski te bydy miały podobnemi do ruskich: gdyż bardzo łatwo mogli starzy Prussowie, tak jak Litwini i Żmójdzini, zapożyczyć literalnego pisma od Rusinów. Wszelako, rozpatrzywszy się w piśmie i okolicznościach krajowych z większą uwagą, dodaje w końcu wniosek: azali jaki Krewe-Krewejtó nie wymyślił kiedy szczególnego pisma, do zapisywania

(1) M. Lukas Dawids Preussische Chronik etc. herausgegeben von D. Ernst Henning, Königsberg. 1812, 4to, 8 B. de.

(2) Pretorius: Schaubühne. B. XVI. Cap. 4. §. 5 — 7.

tajemnic swoich. Potém wąpi o dokładności wykreśleń pisma tego, przypomniawszy sobie mniemanie kronikarza Bretchen, który w różnych exemplarzach tego napisu, postrzegał niektóre odmiany, bliżej do liter abecadła ruskiego podobne, gdyż i Rosenzweig, ten napis miał za ruski. Zresztą Pretorius nie wdaje się w wyczytanie napisu. W następnym czasie Bajer, wziął na uwagę tę samę rzecz (1). Mniema on, że kronikarze, Grunau i Łuk. Dawid, z kroniki Biskupa Chrystyana, wypisali napis i wiadomość o chorągwi, co się sprawdzić w żaden sposób nie daje, jakośmy już napomknęli o tém. W dalszych postrzeżeniach swoich, wymienia Baier, że za jego czasu dwa wnioski krążyły między uczonymi o tym napisie: jedni rozumieli, że to są runy, drudzy, że prosty wymysł. Oba te mniemania uchyla starożytnik, bardzo obszernemi i słusznemi dowodami. Jakoż niema tu żadnego podobieństwa do liter runicznych, w znaczeniu tego wyrazu, ponieważ porównywając z wykreśleniami tych narysow północno-zachodniego pisma, nie możemy podobieństwa, ani zasad wykreślenia znaleźć (2). Mogąc to być runy, jeżeli tak nazywać wypada głoski i głosek powią-

(1) Comment. Acad. Sc. Imp. Petrop. T. II, p. 470.

(2) Grimm: W piśmie o Niemieckich runach S. 325, znalazł dwie tylko litery 3 i 15, do run Niemieckich Ur i ôthil podobne.

zanie, właściwe tej stronie świata, ale runy oryginalnie Litewskie i samym ludom tego narodu własne. Żeby zaś byź miał wymysł, jakiego dominikana, próżniaka, który dla zabawy swojej i próżności jakowejś, nakreślił te dziwne głoski, tego wcale dowieśdź niepodobna. Grunau tym napisem nic nie utwierdza, ani się chlubi z jego odkrycia, owszem zdaje się biedzić z miejscem, gdzieby go przyczepić do swojej kroniki; znalazł gdzieś w archiwie ten rysunek, czy może i kawał materyi od chorągwi pogańskiej, zawieszanej w kościele jakim, na pamięć zwycięztwa krzyża ś. chowanej, przekopijował, i podał za wzór dawnego pisma u starych Prussów byłego, o czém nawet nie przyszło mu wyraźnie i powiedzieć, jakby był powinien, dla poparcia wielu rzeczy, przez siebie wykładanych. Uważmyż przytém: czy śmiałby Grunau wymyślać, lub przyjmować wymysłony napis do swojej kroniki, którą przypisał oświeconemu Monarsze Zygmuntowi I-mu, na którego dworze byli uczeni i znawcy starożytnych zabytkow, istniejących w krajach, podległych jego berłu. W ostatku Baier mniéma, że to są rysy głosek zapożyczzone od Iberyjskich. Nie mając pod ręką abecadła Iberyjskiego, sądzić nie możemy, jak daleko to mniemanie, może byź prawdziwém. Wszakoz Baier, odkrył jęszcze inną kopią tego napisu, nie z Grunawa kroniki wyjętą, ponieważ w nie-

których literach różniącą się (1). Już więc tém samém było źródło odrębne, z którego wzięto dwie kopie osobne.

796.

Szczególniejszych zdolności i geniuszu człowiek, zapomniany za dni swoich, który wart był szczodrobliwości wszystkich monarchów północnych, czcigodny Thunmann, Szwed rodem, którego pisma wiekować będą w badawczych umiejętnościach, wyjaśniających tak zaniedbane i ciemne koleje północnej historyi, ten, mówię, mąż, przez samą miłość tych rzeczy, drogich dla każdego dziejopisa, podjął się wyłożyć napis Pruski, w mowie będący, który podług jego wykładu brzmi tak:

Dew korg supyk s pustitiais ystuk ssus.

Albo podług terażniejszego wymawiania:

Diew korg supyk su pustitoieis uztik szus.

Przekład: „Boże Kurcho! wywrzyj gniew na przestępców, uczyni im zło, czyli ubij ich!“ W sposobie wykładu swego stara się Thunmann zasięgać rady w porównaniach, ze znajomemi mu pismami starożytnych narodów, wsparty będąc gruntowną znajomością języka. Zarzuty przeciw temu wykładowi Henninga (2), mało mają wa-

(1) Ex decretis et epist. Innocent. III, ed. Beluz.

(2) Łuk. Dawid. B. I. S. 40-41. Przypis.

gi, przecieź opuszczonemi bydź nie powinny: —

1. „Brzmienie wyrażeń są bardziej łotewskie niżeli staropruskie.” Tém lepiej, tém pewniejszy wykład, ponieważ podług historyi ogółu narodu Litewskiego, dyalekt Łotewski, jako bardziej zbliżony do Herulskiego, bydź musiał w wiekach, poprzedzających upadek Prussyi pod Krzyżakami, dyalektem uczeńszym, od wodzów i kapłanów używanym i do pisma wprowadzonym, gdyż Heruli dali oświatę całemu narodowi.
2. „Że cześć boga Kurcho, nie należała do wyobrażeń wojennych.” To prawda, ale Kurcho był bogiem jednym ze trzech przedniejszych, bogiem urodzajow i pożywienia. Któż z bogów, więcej nad niego miał powodu do mszczenia się nad spustoszcicielami kraju? „Że naostatek chorągiew, nosząca na sobie ten napis, mogła bydź odjęta Mazurom czy Rusinom, mająca na sobie wyobrażenie S. Jerzego i pismo Ruskie, z którego kopij powstały wzmienionego wykreślenia litery.” Na to wrażenie, płonne w istocie, krótka odpowiedź: litery z Ruskiem niemają związku, do tyła, żeby za ich zepsutą kopiją uważać się mogły, o wyobrażeniu rycerza na koniu, jakim jest S. Jerzy, nie ma żadnej wzmianki, ani nawet, żeby ten napis z takiej chorągwi pochodził, nie mówi Grunau. Ważniejszy nierównie zarzut przeciw Thunmannowi, jest nam spółczesnych dziejopisow, a mianowicie, że szanowny

wykładowca, poprzemieniał niektóre charaktery w części ich wykreśleń i punktacją przeinaczył, pomiędzy niemi; a ztąd wywiązuje się, że cały wykład jest dowolny, wymyślony i z przerabiań wyprowadzony. A tak wypada, że napis zmyśloną igraszka bydź musi, zpod ręki próżniaka jakiegoś. To zdanie, bardzo porywcze i bardzo tchnące pironizmem historycznym, jest błahą niewiarą, która upada w oczach każdego przezornego krytyka, i oburza go przeciw sobie. Wiedzieć należy, że już Bretchen i dawniejsi kronikarze Pruscy, mieli przed oczyma, kopije tego napisu, odmienne jedna od drugiej, z których nie mogli trafić na należyte rysy liter; że Baier miał kopiją takż odmienną, że Łukasz Dawid poprawiał nieco Grunowa (1), z którego Thunmann, wziął zasadniczy rysunek. Za cóż dopiero nie pozwolić na to, że ten jedyny w całej literaturze północnej znawca i zgłębiacz rzeczy, nie mógł mieć pod ręką i innych kopij napisu, ze starych papierow wyjętych? za co nie pozwolić mu wolności poprawiania, podług różnych odmian i zarysow liter i urządzenia interpunkcyi, stosownie do wyrozumiałości mowy? czyli podług dyalektu, dającego się wyrozumieć? A choćby z resztą i płońnem było wyłożenie Thunmanna, jak chce dziejopis Pruski koniecznie, bez żadnego na to do-

(1) Łuk. Dawid. B. III, Vorrede S. V.

wodu i prosto z jakiejś niechęci przeciw wykładaczowi (1); przecieź niepowie i powiedziec nie jest zdolnym, że to pismo i ta mowa nie należą do języka Litewskiego: bo choćby jeden wyraz, jakim jest początkowy: *Dew*, albo jak my czytamy *Dewas*, z punktacją Łukasza Dawida, cztery litery obejmującą, z których ostatnia wyrażać powinna zgłoskę *as*; choćby, mówię, ten jeden wyraz brzmiał czysto po Litewsku, tak łatwo dając się wyczytać, już tém samym całe pismo, tak starożytne, tak oryginalne i tak prawdziwie dochowane, nie inaczej, jak do Narodu Litewskiego ściąga się, powinno zasługiwać na wysoki szacunek i podziwienie, jako resztką literatury dla nas zaginionej i świadek pewnego stopnia oświaty w narodzie, za dziki i barbarzyński niesłusznie okrzyczanym (2). Jesteśmy w tej mierze podobni do rybaka, który przypadkiem natrafił sterczący nieco nad powierzchnię morza, wierzchołek starożytnej budowli, należącej do ogromnego miasta, pochłoniętego przez wody morskie; stanąwszy przy tym pomniku, nieznanego sobie kształtu, z podziwieniem i pobożnością

(1) Voigt. *Gesch. Preuss.* B. I, S. 686—695.

(2) P. Frähn (*Biblioteka dla czytania* 1856 kwiecień Nr. 28 Otdielenie III, str. 49—59) udzielił publiczności odkrycie pisma oryginalnie Sławiańskiego, z autora Arabskiego Nedima, żyjącego w X-tym wieku, który tak o tém piśmie: „Pewny, mój znajomy, którego słowu mam zupełne

ORYGINALNE PISMO LITEWSKIE, STAROZYTNIE.

Δ Σ Η Α . Ο Β Ρ Ζ Α Η Λ Η .
Ξ Η . Ρ Γ Ο Π Η Π Α Τ Ζ Λ
Ξ Ρ Α Χ Η Δ Ε Ζ

Kopia z Kironiki Prusk. Lik. Dawida przez Autora

Band I Sides 40

religijną, rozmyśla nad wspaniałym byłym grodem, istnącym niegdyś, o którego wielkości domyśla się z tej resztki, dostrzeżonej i nad którego losem boleje.

prawo wierzyć, opowiadał mi: że, będąc posłany przez jednego z władców Kaukaskich, do Króla Rusinów, dostrzegł u nich własne pismo tego narodu, które się na drzewie wyrzyna. W tém pokazał mi kawałek drzewa białego, na którym były narżnięte figury, wyobrażające, nie wiem, czy całe wyrazy, albo oddzielne głoski, tylko taki kształt miały.”



Są to runy Sławian północnych, gdyż i Nestor wyraźnie o nich świadczy, gdy powiada, że dawni Sławianie: *niemiechu knich* (według innego rękopismu, *pismen*), *no czertami i riezami cztechu i hadachu, pohani suszcze*. Mające wcale mało podobieństwa do Skandynawskich i Wenedyckich. Z tych ośmiu znaków pisma, niektóre możnaby przyrównać do Litewskich, czyli napisu tu przytoczonego na osobnej tablicy. Z tych zaś obu przykładów, nabieramy przekonania, że narody północne, miały swoje własne środki wyrażenia myśli, sposobem wykreślonym. Pan Frähn posuwa swoje postrzeżenie do porównania runów Sławiańskich, z napisami na skałach Synajskich znajdującemi się; lecz to podobieństwo, dość będąc niewyraźne, jak widać w rozprawie jego wyżej przytoczonej, nic więcej nie dowodzi, prócz możliwości znalezienia niejakich podobieństw między charakterami pierwotnemi ludów, jak między każdej sztuki dzieciństwem, rozwiniętej w różnych stronach, tak właśnie, jak między dziećmi, gdziekolwiek urodzonymi.

D O D A T K I
DO DZIEJOW STAROŻYTNYCH
NARODU LITEWSKIEGO

Tomu III^{go}.

D O D A T E K I.

Chronologiczne zbliżenie wypadków historycznych, znaczniejszych, w ciągu Tomu trzeciego przytaczanych.

- Rok 40. Po Chrystusie. Podania zapisane w kronikach głoszą, że około tej epoki Święty Andrzej Apostoł był w Chersonie Tauryckim, i w Olbii, czyli Borystenidzie, mieście nad Dnieprem dolnym położoném; zkąd się udał przez Kijow do Nowogrodu Wielkiego, stamtąd przez Liwonią, Litwę i Prusją, przeszedł do Germanii, wszędy naukę Chrystusową zaszczepiając.
- Rok 90. Zwłoki Ś. Klemensa Papieża, z rozkazu Imperatora Trajana, wrzucone do morza Czarnego, mieszkańcy Taurydy czyli Krymu, Chrześcianie, znajdują.
- Od r. 250. Chrześcianaństwo zakwita w Taurydzie; w mieście Chersonie Biskupi: Bazyli, Efreń, Eugeniusz, Elpidiusz, Agathodor, Ethereusz

i Kapiton słyną gorliwością o wiarę Chrystusową i męczeństwem.

- Rok 370. Goty, w Taurydzie, Multanach i Wołoszczyźnie osiedli, przyjmują wiarę Chrześcijańską. Ulfila Biskup tego narodu, tłumaczy Nowy Testament na język Gotycki, i wydaje pismem runiczném.
- 503. Wejdawutis obrany Królem w narodzie Prussów czyli Litewskim.
- 600. Wojna między Mazowszanami a Prussami.
- 777. Wyprawa Lodbroka, Króla Duńskiego do Biarmii.
- 839. Poselstwo Hakona, Króla Rusneńskiego, do Carogrodu.
- 850. S. Anzgary apostołuje w Kuronii.
- 860. Russ-Warragi chrzest przyjmują.
- 861. Apostołowie Sławiańscy, Metodyusz i Konstanty, czyli Cyryl, przetłumaczywszy Pismo Ś. na język Sławiański, posyłają z Morawii Wielkiej uczniów swoich, Sławian północnych, na opowiadanie słowa Bożego.
- 862. Wezwanie Rurika na Xięztwo Nowogrodu Wielkiego. Początek Monarchii Rosyjskiej.
- 866. Askold Russ-Warragski, władacz Kijowa, przyjmuje chrzest ś. w Carogrodzie, prawie jednocześnie z Carem Bułgarskim Borysem.
- 867. Askold wznosi w Kijowie pierwszą świątynię Chrześcijańską, pod nazwaniem Ś. Eliasza Proroka.
- 879. Askold pierwszy męczennik na Rusi.
- 890. Wulfstan zwiedza miasto handlowe Druzo w Prussyi.
- 900. Założenie Turowa.
- 941. Posłowie Cesarza Wschodniego, utwierdzają przysięgą, wykonaną w Cerkwi S. Eliasza,

- traktat pokoju, pospółu z Chrześcianami Ruskiemi, Xiążę zaś Igor Rurikowicz, przysięga zwyczajem krajowym przez Peruna.
- Rok 955. Xiężna Olga przyjmuje chrzest Ś. w Carogrodzie.
- 959. Olga buduje nad mogiłą Askolda cerkiew, pod nazwaniem Ś. Mikołaja, gdzie dziś w Kijowie monastyr Nikolski. W Pskowie stawia cerkiew Świętej Trójcy.
 - 959. Papież Jan XII-ty, za pośrednictwem Cesarza Ottona I-go, posyła Legata do Rusi Adalberta, Arcy-Biskupa Magdehurskiego.
 - 960. Adalbert Arcy-Biskup, w powrocie z Rusi, apostołuje między ludami plemienia Litewskiego.
 - 965. Mieczysław, Xiążę Polski, chrzest przyjmuje.
 - 980. Kijowianie prześladują Chrześcian. Teodor i syn jego Jan, obywatele kijowscy, chrześcianie, zamordowani.
 - 987. Upadek poganizmu w Kijowie.
 - 988. W Nowogrodzie Wielkim Chrześcianaństwo utwierdza się.
 - 990. Założenie Grodna.
 - 994. Wiara Chrześcianańska, łacińskiego obrządku, w Polsce się ustala.
 - 997. Ś. Wojciech Biskup Pruski, apostołstwo swoje w Prussyi, kończy śmiercią męczeńską.
 - 1009. S. Bruno nawraca Prussaków i także umęczonym zostaje.
 - 1015. Bolesław Chrobry, Król Polski, narzuca Chrześcianaństwo Prussom.
 - 1017. Pieczary kijowskie zamieszkuje Ś. Antoni, mnich, rodem z Lubcza, przybywszy z klasztoru góry Athos.
 - 1018. Założenie Brześcia Litewskiego, który dopiero po 827 latach, stał się twierdzą, podobną do dzisiejszego sposobu obwarowania.

- Rok 1019. W Nowogrodzie Wielkim założona szkoła umiejętności pisma sławiańskiego i nauk religijnych.
- 1020. Śmierć Ś. Olaja, Króla Norweskiego, nawracacza do Chrześcijaństwa Litwinów.
 - 1025. Założenie Jurborka.
 - — Założenie Wilkomierza.
 - 1030. Założenie Kowna.
 - — Założenie Dorpatu.
 - 1035. Założenie Kernowa.
 - 1040. Bitwa Litwinów z Rusinami w okolicach Słonima.
 - — Początek Xięztwa Litewsko-Ruskiego, czyli Zawilejskiego.
 - — Śmierć Kunasa.
 - 1044. Wpływy przemożne Rusinów na Litwę.
 - 1045. Założenie Starych-Trok.
 - 1047. Śmierć Masława, Wielkorządcy Mazowieckiego.
 - 1055. Założenie Grudziąża.
 - 1066. Założenie Mińska.
 - 1077. Śmierć Kernusa.
 - 1080. Śmierć Olega, Xiążęcia Ruskiego, w Litwie przydarzona.
 - 1095. Założenie Pińska.
 - 1102. Założenie Borysowa.
 - 1113. Wypędzenie żydów z Rosyi.
 - 1116. Założenie Nowogródka Litewskiego.
 - 1116. Pożar srogi w Kijowie; do 600 cerkwi samych zgorzeć miało.
 - 1125. Pomorze wiarę Chrześcijańską przyjmuje.
 - 1150. Założenie Orszy.
 - 1155. Andrzej Jurjewicz, przezwany Bohulubski, pojawiwszy Kite, córkę Bojarzyna Kuczki, buduje grod nad rzeką Smorodynką, przy ujściu jej do rzeki Moskwy, który nazwa-

ny od imienia żony Xiążęcej, Kitajem, daje początek miastu Moskwie.

- Rok 1158. Przybycie Bremeńczyków do ujścia Dźwiny zachodniej.
- 1164. Bolesław Kędzierzawy, Monarcha Polski, podbija Prusycy i nawracać do Chrześcijaństwa usiłuje.
 - 1186. Meinhard, pierwszy Apostoł Inflant.
 - 1191. Lutego 6, Bulla Klemensa Papieża, uznająca towarzystwo Szpitala Panny Maryi Jerozolimskie, za rycerski zakon, któremu czarny krzyż, na białym płaszczu, nosić pozwolono. Pierwszy mistrz, Henryk Walpot.
 - 1192. Meinhard zostaje Biskupem Inflantskim.
 - 1196. Śmierć Biskupa Meinharda.
 - 1198. Pierwsza Krucjata do Inflant.
 - — Śmierć Biskupa Inflantskiego Bertolda.
 - — Albert z Apeldern, trzecim Biskupem Inflantskim zostaje.
 - 1199. Założenie Rygi.
 - 1200. Przymierze Niemców Inflantskich z Litwą.
 - 1202. Pierwsze zajście Niemców Inflantskich z Rusinami.
 - 1204. Wyprowadzenie Litwinów do Estonii, i śmierć ich wodza Swalgatesa.
 - 1205. Ustanowienie Rycerzy Mieczowych w Inflanciech.
 - 1207. Gotfryd, Opat klasztoru Cysterskiego z Łukowa, w Prusycy apostołuje.
 - 1208. Chrystyan, mnich Cysters, z klasztoru Oliwskiego, wybiera się na apostołstwo do Prusycy.
 - 1210. Hermann Salza, trzecim Krzyżackim obrany Mistrzem.
 - 1214. Chrystyan Biskupem Prusycy zostaje.
 - 1215. Niemieccy kupcy otrzymują pozwolenie i budują, w Nowogródzie-Wielkim, kościół wy-

znania łacińskiego, pod nazwaniem S. Piotra Apostoła.

- Rok 1217. Semigallowie Chrzest przyjmują.
- 1219. Pierwsza krucjata do Prussyi.
 - 1222. Ruskie Xięztwo w Dorpacie.
 - 1225. Ustanowienie Zakonu Rycerzy Dobrzyńskich.
 - 1227. Wprowadzenie Rycerzy Krzyżackich do Prussyi, pod pierwszym Landmistrzem Hermanem Balk.
 - 1229. Śmierć Biskupa Inflantskiego Alberta.
 - 1230. Nawrócenie Kurlandyi.
 - 1235. Połączenie się Rycerzy Dobrzyńskich z Krzyżakami.
 - 1237. Połączenie się Rycerzy Inflantskich Mieczowników z Krzyżakami.
 - 1239. Śmierć Wielkiego Mistrza Krzyżackiego, Hermanna Salza.
 - 1241. Śmierć Biskupa Chełmińsko - Pruskiego Chrystyana.
 - 1248. Śmierć Mistrza Rycerzy zakonu Drohiczyńskiego Henryka ze Szczekocina.
-

D O D A T E K II.

Poczet mocarzów, panujących w krajach, mających wpływ na rzeczy Litewskie po wiek XIII.

P A P I E Ź E.

Luciusz III, po rok	1185.	Klemens III,	1191.
Urban III,	1187.	Celestyn III,	1198.
Grzegorz VIII,	1187.	Innocenty III,	1216.

CESARZE NIEMIECCY.

Karol Wielki, Cesarzem od roku 800,		Otton II,	983.
po rok	814.	Otton III,	1001.
Ludwik I,	840.	Henryk II,	1024.
Lotaryusz,	855.	Konrad II,	1039.
Ludwik II,	875.	Henryk III,	1056.
Karol Łysy,	877.	Henryk IV,	1106.
Ludwik zająkliwy,	879.	Henryk V,	1125.
Karol Gruby,	888.	Lotaryusz II,	1137.
Arnulf,	899.	Konrad III,	1152.
Ludwik III,	912.	Fryderyk I, Ryżo-	
Konrad I, z domu Hrabów Frankonii,	918.	brody,	1190.
Henryk Ptasznik,	936.	Henryk VI,	1197.
Otton I,	973.	Filip,	1208.
		Otton IV,	1212.

KROLOWIE POLSCY.

Bolesław Chrobry, syn		gnany z kraju,	1147.
Mieczysława, po rok	1025.	Bolesław Kędzierza-	
Mieczysław,	1034	wy,	1167.
Bezkrólewie,	1040.	Mieczysław stary, wy-	
Kazimierz I,	1058.	gnany,	1175.
Bolesław śmiały ucho-		Kazimierz Sprawie-	
dzi z kraju,	1081.	dliwy,	1192.
Władysław Herman	1099.	Leszek Biały,—ustę-	
Bolesław Krzywousty	1140.	puje tronu,	1202.
Władysław II, wy-			

KROLOWIE SZWEDZCY.

Chociaż Szwecya, będąc Skandynawskim krajem, a prze-
to miała od niepamiętnych czasow Królów, poczet
ich jednak pewniejszy zaczyna następnym:

Erik, syn Wratysła-		Erik VIII,	980.
wa Xiążęcia Pome-		Olai II,	1018.
ranii,	717.	Amund II,	1037.
Tordo III,	764.	Hakon III,	1054.
Biorn III,	816.	Stenchil,	1059.
Brahemunder,	827.	Indegelda III, chrzest	
Siwast,	834.	przyjmuje,	1064.
Heroth,	856.	Halsten,	1080.
Karol VI,	868.	Filip,	1110.
Biorn IV,	882.	Indegelda IV,	1129.
Indegelda I,	891.	Magnus,	1150.
Olai,	900.	Erik Święty,	1160.
Indegelda II,	907.	Karol VII,	1168.
Erik VI,	926.	Kanut,	1192.
Erik VII,	940.	Sueraher III,	1210.

KRÓLOWIE DUŃSCY.

Gorm, od roku 714, po		Olai III,	810.
rok	764.	Hemming,	812.
Sigefrid,	765.	Ringo Siward,	817.
Getlikus,	809.	Harald i Klak,	843.

Siward II,	846	Swenon II,	1074.
Erik I,	847.	Harald III,	1080.
Erik II,	863.	Kanut IV, Święty,	1086.
Kanut I,	873.	Olai IV,	1095.
Gorm II,	897.	Erik III,	1106.
Harald I,	909.	Mikołaj,	1134.
Gorm III,	930.	Erik IV,	1139.
Harald II,	980.	Erik V,	1147.
Swenon,	1015.	Swenon III,	1157.
Kanut II, Wielki,	1036.	Waldemar I, Wielki,	1182.
Kanut III,	1042.	Kanut VI,	1203.
Magnus,	1048.		

WIELCY XIAŻĘTA ROSSYJSCY.

Rurik, od roku 862,		Wsewołod Olgowicz,	1146.
po rok	879.	Igor Olgowicz krótko.	
Oleg,	912.	Izasław Mścislawicz,	1154.
Igor,	945.	Rościslaw Mścista-	
Swiatosław,	972.	wicz,	1155.
Jaropołk,	980.	Jerzy, Włodzimierza	
Włodzimierz Wielki,	1014.	syn, Dołhorukim	
Swiatopołk,	1019.	przezwany, panuje na	
Jarosław czyli Jerzy,	1054.	Włodzimierzu nad	
Izasław czyli Dymitr,	1077.	Kłazmą,	1157.
Wsewołod,	1093.	Andrzej Bohulubski,	1174.
Włodzimierz Mono-		Michał II,	1176.
mach, czyli Bazyl,	1125.	Wsewołod, syn Je-	
Mścislaw,	1132.	rzego,	1212.

Podczas panowania Jerzego i syna jego Andrzeja, Xiażąt Suzdalskich, noszących tytuł i powagę Wielkich Xiażąt, czyli rozkazodawców całej Rosyi, w Kijowie utrzymywali się przy takowymże tytule, z małą już powagą nad Rusią południową, Xiażęta następnii: Izasław Dawidowicz | chał, powtórnie, 1167.
od 1157 do 1159. | Mścislaw Izasławicz 1169.
Rościslaw czyli Mi-

W tym roku Marca 8 v. s. Kijow zdobyty, przez wojsko książąt sąsiednich, z własnego narodu i pokrewnych, został do szczytu zniszczonym, z posiadłościami książęcemi, tak, że już odtąd powaga rozkazodawcy nad innemi książtwami, wyszła na zawsze z rąk Xsiążąt Kijowskich.

PRZEŁOŻENI ZAKONÓW RYCERSKICH.

MIECZOWNIKÓW INFLANTSKICH.

Winno z Rorbachu, obraný zabity, 1208.		Zakon ten łączy się z Krzyżaka- kami, 1237.
Volkwin Szenken, po- legł w bitwie, 1226.		

RYCERZY KRZYŻACKICH.

Henryk Walpot o- brany 1191, umarł 1200.		Hermann Barth, 1210.
Otto Karpen, 1206.		Hermann Salza, 1239.

BISKUPI INFLANTSCY.

Meinhard, nominowa- ny 1192, umarł 1196.		Bertold, 1198.
		Albert z Apeldern, 1229.

DODATEK III.

Wiadomość o Kronice rękopisnej Litewskiej, cytowanej w piśmie niniejszém, pod nazwaniem Kroniki Bychowca.

Najpierwszą wiadomość o istnieniu tej kroniki, udzielił powszechności Hippolit Klimaszewski, w Noworoczniku Wileńskim, na rok 1831, gdzie i wyjątek z niej pomieścił. Za tym śladem idąc, starałem się zabrać znajomość z szanownym posiadaczem skarbu tego, który tyle mi łaski wyświadczył, że rzeczony rękopism przesłał na moje ręce, do bezwarunkowego użycia. Znalazłem spory rękopism in 4-to, arkuszy 20, polskiém pismem, z wieku XVII, drobno, równo i ściśle pisany, bardzo czysto, na starym papierze, w którym znak wodny, oznacza fabrykę krajową polską (1). Rękopism dobrze zachowany, bez żadnego we środku braku. Początku nie staje, zaczyna się bowiem od wyrazów: *Byli u tom méste, baczeczy tak welikuju si-tu ludej ieho byli ohorneny strachom welikim y roz-behlsia z Mesta, a nekatoryie pobehli, do rybotowow swoich y tam sia poczali budowat' na ostrowe. to sie*

(1) Chociaż papier wciąż jednostajny, lecz na jednych arkuszach znak wodny, ma rybę w obwódce ozdobnej, na drugich tarczę, na dwoje prostopadle podzieloną i wewnątrz jej ząbkowanie, jakby muru obronnego wierzch wyobrażające. Pierwszy jest herb Glaubicz, drugi gatunek Grzymałły, zdaje się wyobrażać.

nazwała *Wenecya*. To jest dokończenie historyi o założeniu Wenecyi. Po czém zaraz mówi o Palemonie, który był w rzezoném wyżej mieście, i miał przy sobie 500 szlachty rzymskiej; oni przeto, nie wiedząc, w jakim znowu czasie, w towarzystwie pewnego astronoma, puścili się na morze i przybyli do Litwy. Przepisywacz, bardzo nieuważny, ciągle popełnia omyłki w pisowni, ani znaków piśmiennych nie zachowuje wszędzie na miejscach przyzwoitych. Urywa się rękopism na czasach Alexandra Króla, o napadzie Tatarów, ostatni okres jest taki: *Tataroweże kotoryie ne byli u bitwie a chodyli iwscze po zahonom, y niewiedaiuczy o tom prychodyli, z Pohonom, da* Na obrótniej stronie tej karty napis, ręką wieku XVII: *Kronika Litewska z Ruskiego języka na Polski przetłumaczona*. Z początku, piszący rękopism, na brzegach po polsku dopisywał treść okresów, dalej zaniechał, albo ręką inną spólczesną małe notaty dopisano. Dyalekt Ruski, należący do używanego w piśmienności Litewskiej, od niepamiętnych czasów, jednakże wskazuje z południową ruszczyzną większe powinowactwo, czyli dyalekt używany w miastach południowych xięstwa Litewskiego: naprzykład: w Pińsku, Łucku, Brześciu. W Wilnie bowiem ruszczyzna, bardziej do Połockiej, Nowogrodu Wielkiego i Pskowa zbliżała się. To samo każe domyślać się, że autograf ruski, był pisany przez kogoś, w Pińsku, lub Turowie. Czy nie będzie to Mitrofaniusz, u Rotunda spominany, Annalista Piński? Autor, począwszy od śmierci Gedymina, korzystał w wielu miejscach z Latopisca, ogłoszonego drukiem przez P. Daniłowicza, jest jednak od niego więcej świadomy rzeczy Litewskich (1). Cóżkolwiek bądź, kopija kroniki, którą mamy pod ręką, służyła Strykowskiemu za osnowę jego pracy nad historją Litewską, bez żadnych prawie odmian; on ją spomina

(1) Cf. Pisma niniejszego T. I. str. 228.

niejednokrotnie, pod nazwaniem: *Latopisiec Ruski*, a niekiedy cytuje wyraźnie jej słowa (1). Lecz z całego dzieła jego, można się przekonać najwyraźniej, że on, ani widział lepszej kopii i calszej, ani też umiał o jej składzie zdania powziąć.

Według naszego postrzeżenia, mamy w tym zabytku, kopią z ruskiego, przepisana literami polskimi, dla kogoś z nieumiejących czytać pisma ruskiego, zapewne Polaka, w wieku XVII żyjącego, może to on sam dopisał na końcu tytuł po polsku, któryśmy przytoczyli. Początkowy arkusz, lub dwa, zaginęły w późniejszym czasie. Przepisywacz nie dokończył pracy swojej. Co się zaś tycze wartości wewnętrznej, ta nie może mieć żadnej ceny, ponieważ nie mamy nic podobnego w materyałach do *Dziejow Litewskich*. Ile się wczytać udało i zgłębić rzeczy, ściągające się do autografu kroniki, postrzedz można, że oryginał złożonym został ze trzech osobnych kronik. Pierwsza ciągnąca się do śmierci Mendoga, ma miejsce i sposób i dokładność wyrażenia i oryginalność opisań, które każą odnosić tę część do najdawniejszych pamiątek historycznych Litewskich; a nawet wnosić należy, że ta część, pisana była innym językiem, z którego po rusku przetłómaczył układacz ruski. Druga część pochodziła się na stronicy 15, od wyrazów: *Po tomże Seyme wremia nemało y w oseńi ubit byst' Weliki Kniaz Litowski Mindowh*. Już kronika jaśniejsza, widocznie oryginał po rusku pisany, wszystko opowiada wyrozumiale i w porządku dat mało błędów, chociaż są braki niektóre, czyli nie dostaje miejsc częściami małemi. Część trzecia zaczyna się od roku 1320, sposobem zwykłym Latopiscom ruskim, daty postrzegane, opowiadania skrócone, ale jasne i prawdorzeczne, ku końcowi rozwodzi się pisarz obszernie, zwłaszcza

(1) Strykowski str. 597 — 600, spomina i wyjątki czyni, tłómacząc po polsku. str. 254, dosłownie przytacza po rusku.

pod Panowaniem Kazimierza Jagiellończyka i Alexandra. Autor żył pod tym ostatnim Królem i Zygmuntem pierwszym, albowiem o Glińskim mówi, jak naczynny świadek. Wielka szkoda, że końca nie mamy, gdyż w poprzednich opowiadaniach, przyrzeka niżej opisać szczegóły interessowne, z panowań tych królów.

Mnie się zdaje, ile postrzedz mogłem, że następna kolej była tej obszernej kroniki Litewskiej. Nasamprzód, znajdowała się kronika narodowa, poczerpnięta ze źródeł czystych i pomników jeszcze wyraźnych podań i tym podobnych zabytków, układaną była częściami, przez kapłanów, albo napisał ją ktoś jeden za panowania Mendoga, w języku krajowym, pismem używanem w swoim narodzie, albo runami gotyckimi; ona więc pisaną bydź musiała na deszczułkach, złożonych w jedną xięgę, jak wiadomo, podług zwyczaju i sposobu na północy używanego; exemplarze tej xięgi przechowywane bydź musiały w skarbcach świątyń albo xiążących, lecz w zamieszaniach zasłanych w Litwie, pod drugą połowę wieku XIII, uszkodzeniu podległy, deszczułki rozrzucone, nadpsute, w części zatraczone zostały, zebrał ktoś ocalone później, dopełnił z kronik ruskich, uszykował, jak mógł, rzeczy na deszczułkach znalezione i po rusku doprowadził do roku 1320. Naostatek ktoś z mnichów ruskich (Mitrafan, mnich klasztoru Pińskiego?), wziął tę kronikę za początek pisma swojego, może nawet skrócił; połączył okresy, między którymi przerw nie potrafił zasztukować, ani chciał wskazać należycie defektów; z resztą doprowadził opowiadania, porządkiem latopiscom zwyczajnym, do swoich czasów. Strykowski, wzięwszy w takim stanie tę kronikę za zasadę swojej, gdy nie wszedł w rozbiory krytyczne rzeczy, czy nie umiał, wpadł w błędy, któreśmy na różnych miejscach pisma niniejszego wskazali. Z drugiej strony z ułamków historyi Litewskiej Rotunda, w kompillacyi kroniki Niemieckiej rękopisnej J. F. R. dochowanych, postrze-

gamy, że ten ostatni Autor, albo calszą miał Kronikę Litewską przed sobą, albo trafniej umiał zrobić jej wykład krytyczny, wsparty może źródłami innemi, czego tablice genealogiczne w nim będące domyślać się każą.

Ja za osnowę pracy mojej wziętem tę kronikę, starając się odplątywać krytycznie zagmatwania, do czego i kompillacya Kron. J. F. R. i inne źródła były pomocą. Z resztą oddaję pod sąd czytelnika i potomności, ile to mi się udało.

Dla pewniejszego dochowania tego pomnika narodowych dziejow, zamierzałem Kronikę Litewską drukiem ogłosić w jej zupełnym stanie, jak się znajduje, i bez wszelkich rozwlekłych kommentacyj, lecz jeszcze nie ułatwiłem się, ze środkami do uskutecznienia tego potrzebnemi. Zarzucono mi po wydaniu I-go Tomu pisma niniejszego: dla czego nie ogłaszam drukiem źródeł moich kronik rękopisnych, dyplomatów i t. d. zarzut słuszny i ja sam znam tego potrzebę; ale żeby bydz w Koryncie, nie dosyć na chęci, powiedziano za starych wieków. Trzeba możności — na jakiej zbywa nam, pod nasze czasy.

D O D A T E K IV.

Powieść Litewska o założeniu Moskwy.

Wiadome są nam rozmaite podania Ruskie, o założeniu miasta Moskwy, które w większej części zgromadził Karamzin (T. II. Nota 301), w innych pisa-rzach Rossyjskich czytaliśmy, albo toż samo, albo z nie-

któremi odmianami; rzecz ta z istoty swojej obcą jest dla naszego przedmiotu, ale nie możemy opuścić podania niegdyś w Litwie słynącego, które znalazł się zdarzyło w zbiorze rękopisnych wyjątków z różnych pism i rozmaitej materji, pisanych i drukowanych, zebranych przez Marcina Noniewicza, Towarzysza Pe-tyhorskiego i Poborcy w powiecie Lidzkim podatków przeznaczonych na wojsko rzeczy-pospolitej, zmarłego w późnej starości, około roku 1779. W tym zbiorze, między mowami sejmowemi, listami i wierszykami z jego czasów, znajdujemy kilka wyjątków ze starych kronik Ruskich, czyli latopisców rękopisnych, jak się domyślać przychodzi, a między innemi i powieść następną, którą w poprawniejszy nieco styl przybrawszy umieszczamy. Zdaje się, że przekładał sam kompilator z ruskiego, albo łacińskiego języka, sądząc z napisu i sposobu tłumaczenia się po polsku. Napis bowiem jest taki: *Narratio historica, de initio Urbis Moskwae in XII saeculo post Christum natum.*

„Wielki Xiąże całej Rusi Mściśław uciemieźwił wojnami Litewskie kraje, rozgłosiwszy po całym Chrześcijaństwie, że ma zamiar pogaństwo wykorzenieć, aby na ruinach jego ustanowił Chrześcijaństwo. Wzywał w pomoc i mocarzy Europejskich; ale mu odmawiali jeden po drugim, zaczawszy od Xiążąt Polskich, aż do Jatwieskich i Wołoskich panów: zostań sam prawdziwym Chrześcianinem, w jedności wiary świętej wyznaniu, a dopiéro poszlemy dzieci nasze, i przyjaciół naszych, i zbrojny lud nasz, pod twoje rozkazy, mówili pierwsi; bogać się sam cudzą biedą, nam droga daleka, powtarzali inni. Lecz Xiąże Ruski, co innego rozgłaszał, a co innego miał w zamiarze i wypełniał: on wysyłał swoich rabowników na zdobycz do krajów Litewskich; ci zabierali, co żywego z istot żyjących ująć mogli, także sprzęty, zboże i metalle, to wszystko uprowadzali do swojej ziemi, a część trzecią odsyłali do Kijowa, na osobę Wielkiego Xiążęcia przypadającą. Czując to Litwini,

zdobywali się na fortele i obronę, że ci rabownicy nie raz drogo przypłacili za swoje przedsięwzięcia. W ostatku przyszło do tego, że gdy odwetowe wyprawy nie zawsze szły pomyślnie, wpuszczano do kraju najezdników i pozwalano im głęboko weń zapuszczać się; a potem starano się, tak urządzić napad na powracających, żeby im zdobycz odebrać i samych połapać. Za takimi korzystnymi obrony krajowej urządzeniami, dla samych obrońców nadewszystko dogodnymi, zgromadzały się ich mnogie kupy, nabrawszy zaś wprawę, żadnej wycieczki ruskiej nie przepuścili na powrót.”

„Przy tym stanie rzeczy, trzeba było Wielkiemu Kniaziowi, iść samemu z całą siłą swoją, aby skutek wyprawa miała pożądaną. Jakoż dwa razy ten okrutny Mściwysław Litwę najeżdżał, z wojskami krocie tysięcy liczącymi. W pierwszej wyprawie splądrował Litwę aż po Żmójdź (1), która dość mu pomyślnie poszłaby, gdyby w odwrócie, nie utracił znacznej części zdobyczy, na przeprawie przez Wiliją, po zbieciu odwodowych zastępów swoich, które odłączone rzeką, od reszty wojska, już za lewy brzeg przeszłego, nie mogły być wspierane przez niego. Drugi raz Litwini wysypawszy się z lasów, jak tylko odwrót Rusini rozpoczęli, ze wszystkich stron swoje natarcia rozwinęli, i zwrócili z drogi naznaczonej do odwrótu, którą ściętemi drzewami pośpieszyli zawalić. Tak więc niżej musiało się wojsko przez rzekę przeprawiać, łupy zapewne zostawiwszy za sobą, które osłaniał odwodowy oddział. Niewiele więc uprowadzili brańców i majątności za Wiliją.”

„Ostatnia wyprawa miała skutek szczególny: bo dała powód do powstania miastu jednemu z największych w północnej Europie. Zdarzyło się podczas tej wojny Litewskiej, że Bojarzyn Ruski zabrał brankę cudnej urody dziewicę, imieniem Olita, córkę jakiegoś możne-

(1) Wyprawa musi odnosić się do roku 1151. Obaczycie §. 621.

go Litwina, którą uprowadził do swojej posiadłości: był bowiem ów bojarzyn bardzo bogaty i mieszkał nad ujściem rzeki, zwanej Smorodinka, do rzeki Moskwy. Piękność tej pani stała się głośną w całej Rusi tamecznej. Odgłosem tym ściekawiony Xiążę, władający tamiecznym krajem, na imię Jerzy, razu jednego przybył do domu bojarzyna; zaledwie postrzegł piękną Litewkę, tak się w niej rozmiłował, że postanowił co bądź to bądź, zostać jej posiadaczem. Lecz trudna była rada, pod życiem męża, wziąć niechzącemu żonę, a chociaż Xiążę był wdowcem, przecież przepisy religii Chrześcijańskiej, strzeżone w tamtych wiekach święciej, niżeli dopiero, nie dozwalały bezprawnych związków. Czy z doradzenia niegodnych dworzan, czy z własnego zapędu, Xiążę upatrzył urazę do gospodarza swojego, jakoby ubliżył w przyjęciu godności pańskiej; przyszło do kłótni, której wypadkiem było, utopienie we własnym stawie Bojarzyna i uwieszenie żony jego do miasta Razania. Miała ta Bojarka córeczkę od utopionego męża, którą nazwała litewskiem imieniem Kita. Panienska ta, doszedłszy lat, równała się matce w urodzie. Syn Xiążęcia Jerzego, Andrzej; pojął ją za żonę w roku (bydź miało) 1143. Z jejto namowy, obrał on sobie przebywanie w posiadłościach nieszczęśliwego jej ojca. Tam pobożna Xiężna Kita, przy stawie, nad mogiłą ojca swojego, zbudowała Cerkiew, którą uposażyła dochodami i nadaniem wsi niektórych. Ta cerkiew w późniejszych czasiech słynęła pod tytułem Zwiastowania N. Maryi Panny. Powiadają, że corocznie, w dniu 28 Lipca, podług ruskiego kalendarza, ma się odbywać nabożeństwo żałobne, za dusze Bojarzyna Stefana (1) i Bojarki Olity, w pomienionej cerkwi. Dla prostoty i nieoświecenia tych popów, za-

(1) Według powszechnego podania nazywał się on Stefan Iwanowicz Kuczka: sama nawet Moskwa miała niegdyś nazwanie Kuczkowo. Karamzin T. III, Nota 59 z Kijowsk. kron. do Kuczkowa, reksze do Moskwy.

tarła się u nich pamięć osób, znakomitych w dziejach miasta spaniałego Moskwy. Myśmy przecie z pewnych pism i prawdziwych historyj, tę wiadomość powzięli, pod czas długiego posłannictwa naszego w tém mieście. Andrzej Xiążę na Razaniu, Włodzimierz, i większej części Rusi Białej, zbudował zameczek nad rzeką Smorodinką, podobno dziś Neglinką zwaną, który nazwał od imienia żony swej Kity, Kitajhorod. I to było początkiem miasta Moskwy, w obrębie swoim obejmującej część miasta, jeszcze dotąd rzeczzone namianowanie dochowującego (1).”

Jak następnie wzrosło miasto; przybyła mu warowna twierdza Kreml; przybrało nazwanie Moskwy, od rzeki tego narzeczenia, przez kogo dźwignione i jak wzrastało; nie naszą jest rzeczą opisywać, dzieje wyraźne, w ręku każdego miłośnika ojczyzny swojej będące, jasno to wystawują przed oczy. Opisać tylko było zamiarem naszym rzadką powieść, nieznaną lada komu, lecz wielce prawdziwą.

D O D A T E K V.

O wywodach kronikarskich rzeczy, do Litwy ściągających się.

Nie można było nie naganiać Strykowskiemu, mnóstwa anachronizmów, czyli poplątania dat, osób i czy-

(1) „Było starodawne podanie na Rusi słynące, albo pieśń ruska, o tej Kicie Litwince, jej nieszczęściach i smutnej śmierci: że ją mąż okrutnie utopić kazał w pewnej rzece, która się od jej imienia także Kitaj nazywa. Jej dwóch braci rodzonych, mszcząc się tego morderstwa, owego Xięcia zabili.” Przypis z autografu.

now, w sposób wszelkiej prawdziwej historycznej przeciwny. Atoli mniej go dziś winnym znajdujemy, po odkryciu kopii kroniki Litewskiej, której ułamki należycie sprostowane i do miejsc swoich przywiedzione, wykrywając istotę rzeczy byłych, ten tylko zarzut zostawiają naszemu dziejopisowi, że nie umiał trafić na to samo sprostowanie: być może uwiiodła go bezkrytyczność poprzedników jego, Długosza i innych. Z drugiej strony, trzeba było trafu szczęśliwego, lub geniuszu wyższego rzędu, aby w tamtym wieku, od tylu zagmatwań otrząsnąć się, które powstały z uszkodzenia kroniki Litewskiej, już w odległym czasie. Do tego jeszcze Latopiscy Ruscy, bardziej błędne i niedorzeczniejsze opisy o Litwie starodawnej zostawili. Karamzin, srogo Strykowskiemu zawsze krytykując, zeznaje się sam do braku dobrych źródeł w materji traktowanej przez naszego dziejopisa, kiedy powiada (T. IV. Nota 103): „Rossyjscy też kronikarze mówią, że Litwini przez czas długi, będąc lennikami Xiążąt, częścią Kijowskich i Czernihowskich, częścią Smoleńskich i Krywskich, zostawali pod zarządzeniem oddzielnych Hetmanów; że Wilnianie, lękając się Mścisława W., zdobywcy ziemi Krywskiej, koło roku 1128, poddali się Królowi Węgierskiemu i wezwali do siebie na Xięcia z Konstantynopola dwóch synów byłego Xięcia Połockiego Rościsława Rogwoldowicza, odesłanego do Grecyi przez tego Mścisława. Że jeden syn Rościsława miał imię Dawil, drugi Mowkold; że Dawil został pierwszym Xiążęciem Wileńskim, był ojcem Wita, przezwanego *Wilkiem* i Erdena; Mendog zaś urodził się z Mowkolda (ob. *Woskreszeński Lietopis*. T. I, str. 48). Powieść, więcej, jak wątpliwa; Mścisław W. odesłał do Konstantynopola władców Połockich, jeszcze w roku 1129: czyliż więc podobna wierzyć, aby Mendog był wnukiem jednego z tych Xiążąt, aby synowie Xięcia Rossyjskiego, nazywali się imionami Litewskimi i przyjęli wiarę bałwochwalską: albowiem Men-

dog urodził się bałwochwałcą. Miasto zaś Wilno, podług dziejopisa Litewskiego, założone przez Gedymina w XIV-tym wieku (Obacz niżej Nota 277).”

Następstwo w panowaniu po Skirmundzie, przyznaje Trojnatowi, kronika rękop. Litew. Bychowca, str. 41. Chociaż ona naznacza tych samych imion synów tamtemu, lecz Trojnata najstarszym czyni; co właściwiej bydz się zdaje, niżeli jest w tablicy genealogicznej, gdzie on za najmłodszego się uważa.

DODATEK. VI.

DYPLOMAT XIĄŻĘCIA POMERANII SWENTOPOLKA, NA WSZELKIE WOLNOŚCI W JEGO KRAJACH RYCERZOM DOBRZYŃSKIM WYDANE. BEZ DATY (BEZ WĄTPIENIA W ROKU 1228). Z NAPISEM DOMINI ZWANTOPOLE DE DANCKE. Kładziemy kopią tego małego znajomego w dziejach naszych pisma, oryginał na małym szmatku pergaminu pisany, z pieczęcią na sznurze jedwabnym czerwonego i białego koloru, wyrażającą Xiążęcia na koniu, w pancerzu dwułarczowym, z chorągwią w ręce prawej, na prawej stronie w próżném polu widać lilią.

S. Dei gratia dux pomeranie uniuersis christi fidelibus in terra sua constitutis salutem et gratiam perpetuam. Notum sit nobis omnibus quod ego Suantopolchus dux pomeranie adiuuante domino. Concessimus christi militibus pro salute nostra et totius terrae ubicumque uenerint in terra nostra omnimodam libertatem. Qua propter ut hec rata sint que promissimus eis. mandamus uobis atque mandando precepimus quatinus in rebus eorum siue in alijs que eos attingunt. nullus audeat siue in terra siue in aqua eis nocere. Et si quis contrarie presumpserit omnipotentis dei offensam et nostram se senciatur incurrisse. Valet.

DODATEK. VII.

Trzy dyplomata w materji układow z Kuronami nowo-nawróconymi.

(Wyjątek z Grubera *Sylva Documentorum* XLVI, XLVII,
XLVIII, pp. 267—268).

a) *Balduini de Alua pactum cum parte Curonum de amplectendis sacris Christianorum.*

Frater B. (1), Monachus Aluensis Domini Ottonis Cardinalis, sedis Apostolicae legati, poenitentiarius ac nuncius, omnibus Christi fidelibus in perpetuum. Cum inspirante gratia Spiritus sancti, ubi, quando, atque quantum vult, *Lammechinus Rex*, et pogani de *Curonia*, de terris *Esestua*, scilicet *Durpis*, et *Saggara* (2), et *Kiligundis*, quarum haec sunt nomina: *Tdargolara*, *Osua*, *Langis*, *Venelis*, *Normis*, *Kiemala*, *Piigawas*, *Sarnitus*, *Riwa*, *Saccze*, *Edualia*, *Aliswanges*, *Ardus*, *Aloitanotachos*, et de aliis *Kuligundis*, villis ex utraque parte *Winda* sitis, afferent se ad fidem Christi suscipiendam. terras suas, se, et obsides suos per manum nostram ad manus Domini Papae conferentes; omnimodae eiusdem ordinationi stare perpetuo premiserunt. Nos vero, domini Papae vices in hac parte agentes, de communi consilio Ecclesiae Rigensis, Abbatis de *Dunemunde*, mercatorum omnium, Militum Christi, peregrinorum, ac civium Rigensium, tale cum eis pactum inivimus, et firmavimus conditionem, videlicet, quod in continenti sacerdotes recipient, auctoritate nostra sibi destinandos,

(1) Balduinus.

(2) Uważyć potrzeba, że to nazwanie ziemi, odzywa się blisko tak samo w podróży *Diwonisa*. Obaczyć wyżej (§ 252).

honeste in necessariis procurabunt eos, et eisdem, tanquam veri Christiani, in omnibus obedient, et eorundem per omnia salutaribus monitis acquiescant: ab hostibus eos, sicut se ipsos, defendent: ab eisdem omnes tam viri, quam mulieres, et infantes, sacri regenerationem baptismatis indilate recipient et aliorum ritus Christianorum observabunt. Episcopus autem domini Papae auctoritate instituendum eisdem, cum reverentia ac devotione, tamquam patrem suum et dominum, recipient, et in omnibus, tamquam domino suo et episcopo, aliorum more Christianorum, perfectissime obedientes, eidem obtemperabunt, ipsi reuerentiam ac subiectionem, domino et episcopo suo debitam, impendentes. Ad ea vero iura, quae persolvere tenentur indigenae de *Gothlandia*, per omnia perpetuo tenebuntur Episcopo suo suisque praelatis annuatim persolenda, ita quod nec regno *Daciae* et *Sueciae* subiicientur. Perpetuam enim eis indulgimus libertatem, quamdiu eos apostatare non contingerit; pacto tamen inito et in chartula praesenti conscripto robur perpetuum obtinente, expeditiones super paganos tam pro terrae Christianorum defensione, quam pro fidei dilatione faciendas frequentabunt: infra biennium domino Papae se praesentabunt, et secundum eiusdem arbitrium per omnia perpetuo se habebunt, et ordinationem. Medio autem tempore instituta nostra perfecte servantes ac praeepta, nobis obedient in omnibus, et per omnia obtemperabunt salva in omnibus auctoritate domini Papae.

Actum anno domini MCCXXX in die Innocentium (Grudnia 28).

b) *Eiusdem pactum cum altera parte.*

Frater B....etc. Cum inspirante gratia Spiritus sancti, vbi, quando, atque quantum vult spirantis, nobis, quamlibet indignis, administrantibus atque procurantibus, pogani de *Curonia*, scilicet de *Bandowe*, de *Wannenia*, de citra *Winda*, de villis quarum no-

mina sunt: *Rende, Wasa, Galle, Matichule, Wan-
ne, Pyrre, Vgenesse, Cadowe, Anzes, Talse, Aro-
welle, Pope*, et pluribus aliis; fidem susciperint Chri-
stianam; ab hoc ipsum obsides suos dederunt, et sacri
regenerationem baptismatis receperunt. Nos vero, de
communi consilio et consensu Ecclesiae Rigens. Mi-
litum Christi, vniversorum peregrinorum, omnium ei-
vium Rigensium et mercatorum, tale cum eisdem pa-
ctum inivimus, ac firmavimus conditionem etc. vt in
praecedenti.

c) *Rigensium et Fratrum Militiae compositio cum
Curonibus, qui semet ad baptismum obligant et ad
pendendum tributum* (1).

Conuentus sancte Marie in Riga, *Fratres Mili-
tiae Christi*, Ratmanni ceterique Burgenses *Rigen-
ses*. Vniuersis Christi fidelibus, ad quos praesens
scriptum peruenerit, Salutem in vero salutari. Notum
sit omnibus futuris et praesentibus, quod cum *Curo-
nibus* et locis, quorum haec sunt nomina: *Rende, Ga-
lewalle, Pidewalle, Matekule, Wane, Pure, Vgesse,
Candowe, Anses*. Talem fecimus compositionem, cum
se offerent ad subeundum iugum Christianitatis quod
videlicet ipsi et eorum successores de quolibet *unco* (2),
soluerent nobis annuatim dimidium nauale talentum
siliginis, et de *erpica* (3), qua vulgari nostro *egede*
dicitur, soluerent similiter dimidium talentum sili-
ginis. Si vero aliquis vno equo laborat in *unco* et *erpica*,
non soluet nisi tantum dimidium talentum siliginis.
Insuper Sacerdotibus suis, quos de Riga aduocabunt,
quantocius poterunt absque periculo, necessaria vitae
persoluent, et ab eis obedienter *Baptismum recipient,
et legem christianam*, saluis sibi possessionibus et
proprietatibus agrorum, ceterarumque rerum sine con-

(1) Ex Dn: Nettelblatt: Rer. Curland. fasc. 1. p. 145.

(2) Uncus est aratrum, *Socha*.

(3) Erpica est occa *Brona*.

ditione (I), cuiuslibet potestatis. Praeterea iidem Curones nobiscum impugnabunt inimicos Christi. Ne ergo quae gesta sunt a nobis, processu temporis evanescent, et in irritum deducantur, nisi forte Curones infregerint rebellando Christianos, firmandum duximus et observandum unde et literis nostris ea perennari fecimus, et sigillis nostris: subarratis testibus, quorum haec sunt nomina:

Mauritius, Prior Sanctae Mariae in Riga.

Hendericus Celerarius.

Heinricus Camerarius.

Volquinus, Magister Militiae Fratrum.

Rudolphus de Cassele.

Gerefridus Wirdic.

Mariae wardus de Thuringia, fratres eiusdem militiae.

De Rathmannis: Wernerus, Fridericus de Wenden.

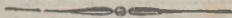
Albertus Vtnordius, Woldericus.

Peregrini: Justavius de Dut, Alexander de Vechte, Thomas de Hunefelde,

Dodo de Trauenemine.

Burgenses Lubecenses: Marcquardus de Hagen, Sifridus de Hosenberge (Hohenberg), Heinricus Clenebur, et alii quam plures.

Actum publice in Riga: Anno Dominice Incarnationis M.CC.XXX.



DODATEK VIII.

Gregorius PP. IX Balduinum de Alua, Episcopum Semigalliensem, Apostolicae Sedis Legatum per Livoniam constituit (1).

Gregorius etc. Episcopo Semigalliensi etc. Cum in minori adhuc officio constitutus de credito tibi talento fructum acceptabilem, et de labore tuo benedictionis manipulos reportans, digne, velut fidelis seruus et prudens, super familiam Domini, cui cibum debeas in tempore ministrare, constitui meruisti; utique de gratia in gratiam, et de virtute proficiens in virtutem, mundi desideria abnuens, studuisti spiritu ambulare. Olim si quidem, memor existens, quod nullum Deo sacrificium est acceptius, quam lucrum quaerere animarum, fernore, devotionis accensus, ad mandatum dilecti filii nostri Othonis, sancti Nicolai in carcere Tulliano diaconi Cardinalis, tunc apostolicae sedis Legati, in laboribus et periculis multis, quasi Jordanem cum Jacob in baculo, pro gentium conversione maria transiens, non solum cum duabus turmis ouium; verum etiam cum diuersis prouinciis poganorum in Christo credentium remeasti ad arcam, sicut columba deferens ramum virentis oliuae, in reconciliatione non paucae barbarae nationis. Eo igitur gratia collata tibi a Domino suauius delectati, quo exinde flores et fructus proveniunt gratiores, cum non esset lucerna ponenda sub

(1) Silva Documentorum p. 269. Ex Raynaldi annal. eccles. t. XIII, p. 386.

modio, sed supra candelabrum, vt tenebras multorum illuminet, collocanda; te in Semigalliensem Episcopum manibus nostris duximus consecrandum: indubitata quoque de te gerentis fiduciam, vt pote non tam argumentis, quam euidentibus experimentis instructi, quod animarum salutem, et Christiani cultus sitias incrementum, at quae potens es in opere ac sermone, concesso tibi in *Livonia, Gothlandia, Vinlandia, Hestonia, Semigallia, Curlandia*, et veteris Neophytorum et paganorum prouinciis, et insulis circumpositis, Legationis officio, pro fidei fidelibus dilatandis, fraternitati tuae per apostolica Scripta mandamus, quatenus in locis eisdem libere Christum annunties, corrigendo personas ecclesiasticas, et ecclesias reformando: instituas quoque in eis, et inde amouens cum opus fuerit, abbates, priores, aliosque subditos et personatus habentes, promouens ad ordines clericos; electionem Episcoporum confirmans, eisque consecrationis, et abbatibus benedictionis munus impendens, cum expedieris et videris opportunum. Virtute igitur Spiritus indutus ex alto, commissam tibi sollicitudinem tam laudabiliter studeas exercere, vt per ministerium tuum in partibus illis, fide catholica propagata, ei placeas, qui sibi placitos prouehit in salutem, paratus, quod superare rogaueris, compensare. Ne autem tibi desit potestatis auctoritas, cui adest conscientiae puritas, et praesto esse creditur iudicium rationis; praesentium tibi auctoritate concedimus, vt contradictores et rebelles excommunicationis, suspensionis et interdicti censura percellas, quia et nos sententiam, quam in tales rite protuleris, ratam habebimus, et faciemus, auctore Domino, vsque ad satisfactionem condignam inuolabiliter observari.

Dat. Reate V. Kalend. Febr. pontif. nostri Anno
V (28 Stycz. 1232 r.)

DODATEK IX.

O handlu dawnych Litwinów, wyjątek z rękopisnej kroniki niemieckiej J. F. R.; tłómaczenie (1).

„Handel starożytnych Litwinów, składał się z kosztownych futer, które do Nowogrodu i Kijowa Rusinom, do Ruśni Prussakom, i do Rejgardenu Mazurom, dostawiane były. Rusini nabywali też przez ich ręce bursztyn, który znakomitym był przed tym handlu przedmiotem, na równi z drogiemi kamieniami cennym. Lecz gdy spław na rzece Niemnie, po zawojowaniu czarnej, czyli Jatweskiej i części białej Rusi pod Erdźwiłlem, Rusinom pozwolony został i bez przeszkod odbywał się, to się podniósł znacznie handel zbożowy w Ruśni i Kownie; później w roku 1380 zostały też inne spławne rzeki usposobione do spławu w Litwie. Jednakże najważniejszy handel trwał zawsze z kompanią Rusinów Nowogrodu Wielkiego. Ona miała swoje składowe miejsca, czyli Gościnne domy w Wilnie, Kownie i Wiłkomierzu. Prócz tego był w Wilnie od najdawniejszych czasów, najbogatszy dom gościnny; lecz gdy w roku 1366, Rusini bitwę pomiędzy sobą stoczyli w mieście, z przyczyny ich religijnych zatargów, dom ich gościnny został pastwą płomieni i zrabowany od krajowców, po czém przyszedł w upadek. Aż Xiąże w roku 1375, znowu go odbudować im dozwolił. Tak więc były dwa gościnne

(1) Ten wyjątek był pomieszczony w rzędzie badań starożytności Litewskich. Tygodnik Wileń. rok 1817 Nr. 77. T. III. str. 369. Tu się umieszcza z poprawą w tłómaczeniu niektórych omyłek.

dwory (t. j. kompanii Nowogradców i powszechny Ruski); mieszkający zaś w Wilnie, Rusini otrzymali prawo chrześcijaństwo bez przeszkód pomnażać. Trzeci dóm gościnny założyli żydzi w roku 1326, którzy z miast polskich w niewolę uprowadzeni byli i osiedleni zostali w Wilnie. Żydzi bowiem w Litwie, znani już byli od roku 1155, czyli nie długo po tym czasie, jak zostali z Kijowa wypędzeni za zdrady knowanej z Grekami. Powiada o tém Mitrofan Mnich (z Pińska, Annales Ruthen), nie z zupełną pewnością; lecz to nie ulega wątpliwości, że oni w Litwie w tę porę lepiej traktowani byli, a przez Litwę i do Polski się dostawali. Lecz żydzi Polscy później nie równie weszli do Litwy i poddaństwo xiążęce przyjęli, a tamci wolni byli, ale zarówno wszyscy ochrony praw doznawali od napaści krajowców; podług zaś wszelkiego do prawdy podobieństwa, tamci najpierwsi, obróty pieniężne zaprowadzili w Litwie, i rozliczność monet krajowych pomnożyli.”

DODATEK X.

O dawnych strojach (1).

„Schowaj Brabantu, rzeczce, pajęczyny,
„Te miękkie Franków i Teutonów stroje,
„Ubior mi Greków daj wolnym jedyny,
„I przez oświatę pamiętnym i boje.
„W takim to matki żegnały swe syny,
„Z jakimś tam Królem idących pod Troję.
„W szatę więc śpiesznie przyodziana litą,
„Połycka pasem bogatym i kitą.” (2).

(1) Ten artykuł także był drukowany w Tygodniku Wileń. rok 1818 No. 119. T. VI. str. 33. Tu zaszyły niekóre doprawy.

(2) Rajm. Korsak: Bibeida pieśń V.

Jakąkolwiek mamy wiadomość z dziejow i pomnikow o strojach dawnych narodów Europy, zawsze jasno postrzegamy to ogólne prawidło, że w miarę postępu w oświeceniu, ukształcają ludy swe stroje i ubiory, czyli raczej stopniowie przejmują je, od ludów i narodów, za których pośrednictwem oświaty nabierają, zachowując z mniejszém lub więkaszém upodobaniem, smak swój narodowy. Z Azji oświecenie przyszło dwiema do Europy drogami, przez morza Grekom przyległe i przez Don. Trzeci zarod cywilizacyi, ukształcił się niejako w samej Europie, na północy u nadbrzegowców morza Bałtyckiego, Skandynawów. Trzy takż rozgałęzienia się strojow w Europie postrzegamy.

Grecy przyjęli stroje od Egipcyan, Feników, Sydończyków i innych, związkim handlu z sobą połączonych narodów, których wpływ wyprowadził dziczających żołądziożerców z niewiadomości i prostoty. Smak prawdziwy, ta jedyna cecha Greczynów starożytnych, przyłożył się do udoskonalenia patryarchalnych ubiorow swych nauczycieli. Rzymianie przyjmąwszy polor od swych sąsiadów wschodnich, przyjęli też ich ubiory; zostawszy zaś panami całej im wiadomej Europy, przeleli innym narodom, jeżeli nie smak dobry w ubiorach, to przynajmniej świetności ich wyobrażenie. Dla tego przez upadek Rzymu, przez okropnych zniszczeń długie i krwawe czasy, przez wyginienie naostatek rodu prawdziwych Rzymian, a przez odrodzenie się na drodze zepsucia i barbarzyństwa Greków, utworzone nowe narody, z mieszaniny nabiegłych barbarzyńców, potworzyły sobie nowe stroje, ani na wzór swych narodowych, ani na wzór rzymskich, lecz zupełnie w smaku i upstrzeniu głów swoich, z barbarzyństwa wychodzić poczynających. Owoż to jest zasadą strojow i ubiorow południowej Europy, tak dziwacznych i tak niestałych w swej formie; ich przetworzenia i mody, zaledwie pojęciu możne, dotrwały do dni naszych. Dziwić się tylko należy, że za wzro-

stem oświecenia i smaku w rzeczach rozumu, tak późno te oświecone i oświecające świat narody, zwróciły wzrok na dziwaczność odzienia swego, rzecz, zdaje się, najbliższej człowieka zastanawiającą.

Nie taką drogą ukształciły się stroje Sławian i Litwinów. Scyty, narod urosły do nieźmiernej ludności, w najpiękniejszej ziemi Europy środkowej, przeleli w dziedzictwie potomkom swym, stroje azyatyckie: bo pochodzili sami z Azji: szczególniejszą cechą tych strojów jest: krótkie, z dołu podgalane, noszenie włosów, wspólne narodóm całej Azji. Jeżeli uczeni usiłowali dowodzić pochodzenie starożytnych Germanów od Azyatów, czyli Partów, dla podobieństwa w mowie, powinni by byli i to uważać za dowód, że dawni Germani głowy w czub golili, po azyacku. Sami mnisi, klasa ludzi z Azji swój początek biorąca, z azyatycka włosów noszenie przyjęli. Co zaś do przodków Sławian, oni podobno nie podgalali włosów, ponieważ średnich wieków zabytki, niestrzyżonego włosa, nad czołem rozdwojonego i na tył zaczesanego, przypominają noszenie sławiańskie. Wszelako ucinali na tyle głowy równo z karkiem; mając za hańbę włos długo spadający, i mieniąc to bydlę krótkiego i niewieściego rozumu cechą. Co się tycze podgolonego włosa i ostrzyżonego, zwyczaj ten powstawać musiał u Polaków, zajętych już wojnami: albowiem i dziś przyznano, że dla żołnierza włosów trefienie, jest rzeczą więcej jak zbyteczną, a ostrzyżenie nisko zdrowiu i wygodzie służącą (1). Nie trzeba więc mieć haczenia na zarzuty cudzoziemców, najgrawających się z dawnego zwyczaju naddziadów naszych, golenia głowy; prócz tego przy stroju narodowym, głowa Polaka z odkrytym czołem i obnażona ze zbytich naddatków z włosów powstających, ma jakiś wyraz, prawdziwie oryginalny, majestatyczny i

(1) Powiemy o tém pod panowaniem Zygmunta I. Króla Pol. T. IX. pisma niniejszego.

wojowniczy. Jednak nie należy brać za przykład obrazy starców niektórych, z wysoko nazbyt podgolonymi włosami, z przyczyny wypadnienia z przodu, czyli fysin, oni, zaokrąglając swoje czupryny, zbyt ich rozmiar uszczuplali; weszło to w modę od czasów Jana III Króla. Uważając zaś foremne, po polsku, noszenie włosów, postrzegamy, że zaledwie wyżej uszu podgolone bydz powinny, czupryna spuszczone do ucha, nad czołem i skroniami wyżej, jak do pół czoła. Skład taki włosów, dawał pozor szerokiego czoła z wejrzenia, które w tym razie przybiera postać kwadratową, jedną z najpiękniejszych zalet głowy. Nie pierwszy Gall pochwalił takie czoła: znali je i starożytni, wydając posągi ludzi mądrych i pięknego wejrzenia.

Polacy, miłośnicy zawsze przyjemnych i pożytecznych zwyczajów, zachowywali ubiory przez przodków zapożyczone od Azyatów, które przepych i zbytek rozmaicąc z perska, z arabska, czerkieska i węgierska, rozlicznie ukraszały. Ani ich kiedy pociągała chęć naśladowania ubiorów południowo-zachodnich sąsiadów. Bo jeżeli w dowód przywiązania swego do Królów, za ich upodobaniem, ubiorem swym lubili niekiedy cechę modności nadawać, gdy dla gustu Króla Stefana, w węgierkach i bekieszach długo się kochali, mało znaleźli Królowie, z domu Saskiego, naśladowców niemiecko-francuzczyzny. Golenia głów, wojowniczo azyatycki zwyczaj, długo się utrzymywał, prawie do końca XVIII wieku, wniesiony do Polski, za czasów Zygmunta I, po bitwie z Tatarami pod Łopuszną roku 1512-go; z razu i długo dość przez samo żołnierstwo naśladowany, a pod Zygmuntem powszechniejszy w wyższych stanach rycerstwa. Do bajeczek pobożnych więc odesłać należy tę bullę papieską, jakoby nakazującą Polakom z kapucyńska głowy nosić, za pokutę, że Kazimierz pierwszy, z klasztornego życia uwolniony, na tron wstąpił. Jakże bowiem to można z rozumem pogodzić, aby przymusić narod ca-

ły, naród potężny i waleczny, do głów ogolenia? Trzebaby przystać chyba, że Polacy po śmierci Chrobrego, pod którym tak świetną grali rolę na widowni Europy, razem stali się dziećmi, albo waryatami. Wiek to był długich włosów noszenia: któż niewie, ile pod te czasy we Włoszech, Francyi, Anglii miało trudności duchowieństwo, w wywoływaniu długich, trefionych włosów? Do obruszenia się świeccy przychodzili, a duchowni do wyklęcia, wyrzekania i całego arsenалу broni duchownej; szatana obrazem nazywano, włosy noszącego trefione i długie.

Skandynawy, czyli nadbrzegowce Szwedzkiego, Duńskiego i Norweskiego ładu, lud krzepki, wrodzoną bystrością dowcipu obdarzony, tak, jako do swojej cywilizacyi, światła od Rzymian zbyt odlegle mieszkających nie mógł zasięgać, tak też z Azji Zadońskiej nie zasięgał; mało nawet należał do związku z Sasami, Frankami i Brytańskimi wysp mieszkańcami. Oni przeto winni ukształcenie swoje, prawie sami sobie, i ukształcili się dość wczesnie, podług tego, cośmy na różnych miejscach pisma niniejszego powiedzieli o nich, i o ich wpływach na ludy plemienia Litewskiego; ubiory Skandynawów zdawna były krótkie, opięte, ciepłe, włos długi, ale strzyżony, chociaż nie tak wysoko jak Sławian. Pokolenia fińskie nie znały strzyżenia włosów, tak jak Węgrzyni, dziś jeszcze wziąć głowę wieśniaka Szwedzkiego i Żmójdzkiego, będą zupełnie prawie tego samego kształtu, jak równie Estończyka i Węgrzyna. W pierwszych wpływy zbyt zagęszczone, w drugich pokrewieństwo, są tych podobieństw skutkami.

Starożytni Litwini, zupełnie się nosili ze Skandynawską, a przynamniej z małemi wyjątkami, jakie i dziś zachodzą między wieśniakami obu krajów, które spowodowała różnica mienia. Kobięty zaś bliższą w strojach do siebie podobne, przynamniej w niektórych prowincjach.

Starożytni Sławianie północni, także naśladowali Skandynawów, jeżeli nie co do noszenia włosów, to w ubiorach. Zdarzyło mi się widzieć malowidła, starej daty, uważane za należące do dawnych Skandynawów, Litwinów i Sławian, pod panowaniem domu Rurika będących, ubiory rycerzy i wodzów, prawie też same we wszystkich.

Z przytoczonych uwag, w tych krótkich i nawiasowych badaniach zawartych, postrzegamy, że trzy podziały strojów początkowych naznaczyć w Europie należy, jako trzy osobne źródła cywilizacji upatrujemy.

Pierwsze poszło od Greków, a przez Rzymian rozniosło się po całej Europie zachodnio-południowej, aż do wysp Brytańskich. Ztąd u tych narodów postrzegać się dawała mieszanina strojów Rzymskich z barbarzyńskimi, której odmiany i odcienia do naszych czasów dotrwały, w strojach damskich, żołnierskich i męskich. Europejki oświecone, pod nazwaniem mody, mają szaf w przemianie strojów formy i w niej kołują z dziwactwem niewypowiedzianem: albowiem ubiory zarzucone, po wiekow upływie, wracają na scenę mody, z dziwną tożsamością. Dziś naprzykład, ujrzysz strojną panią, zupełnie tak ubraną, jak dama na obrazie malowanym, na ścianie po prawej ręce w Kaplicy Ś. Kazimierza w Wilnie, przy kościele Katedralnym przez Dakersa za Władysława IV, gdzie jest wyobrażenie rzeczy, dziejącej się w wieku XV; albo ujrzysz jaką urzędniczkę skarbową w teatrze, mającą na sobie tyle materjałów do stroju, że z niego wygodnie możnaby trzy panny ubrać do szluby, podług mody przed lat trzydziestą byłej. Mundury także idą za modą: kto wie, czy dawniejsze nie wygodniej przydawały się do potrzeby wojennej. Dzięki Anglikom, ich krawcy ustanowili systema ubiorów mężczyzn, dla całej Europy, pozostaje tylko niewiele odmian w addytamentach dla mody. Już nawet i Polacy przyjęli to systema. Drugie źródło oświecenia, powstało w Skandynawii, stro-

je Skandynawskie, wspólne ludom Litewskim, poszły w klasie wyższej w zapomnienie, wieśniacy nawet wiele przemienili, same kobiety w niektórych częściach krajow, przez Litewskiego plemienia ludy zamieszkanym, jeszcze dochowują tego zabytki. Niema co mówić wreszcie o trzeciém źródle oświecenia, przyniesionego przez Don z Azyi: ono wprawdzie przyniosło było ubior najwspanialszy, najlepiej z potrzebą wojenną zgodny, bogaty, wytworny, prawdziwie majestatyczny; ale upadł on między nami, i ledwie w części między Kozakami pozostał w Europie. Bardzo zaś byłoby rzeczą pożądaną, i wielką dla dziejow korzyść przynoszącą, żeby uczone które zgromadzenie, z istnących w Europie, wyznaczyło środek i osoby, do zrobienia opisow i rysunkow dokładnych wszystkich strojow, używanych w państwach europejskich, przez jakiebądź klasy ludu, z wyrażeniem badań historycznych, o ich należeniu do narodów i ludów. Ztąd mielibyśmy pomoce do dziejow starożytnych Europy większe, niżeli się spodziewano.

DODATEK XI.

Niektóre postrzeżenia o Herulach, na dowod ich przybycia zza Elby.

Dowodem tego wywędrowania Herulów, i osiedlenia się między Sławianami nadelbiańskimi, czyli Wenedami, będzie przytoczone lingwiczne postrzeżenie następne. Jestto Ojczenasz czyli Modlitwa Pańska, w dyalekcie Litewsko-Herulskim, popsutym przymieszaniem wyrazow sławiańskich i jeszcze jakiejś obcej

mowy; znajomy jeszcze na początku przeszłego wieku, pomiędzy mieszkańcami sławiańsko-herulskimi w Lüneburgii, prowincyi Marchii Brandeburskiej; kładziemy ją tu dla znawców języków Litewskiego i Sławiańskiego, którzy ważność tego dowodu ocenią: „Nòs hòlya Wader ta toy chiss wane bisgay Siunta Woarda tugi geim. Tia rik komna. Tia willya szingot, koke nebisgay, kok kak no sime. Noessi wisse danneisna Sgeiba dog nam dans. Un Witteday nom nosse ggreis tak moy Wittedogime nossem gressnakim. Ni bring goy nòs ka Warsikonge. Tay losoáy nos wit wiss okak chundak.” Wyjęto z dzieła: *Historische Beschreibung der Chur und Mark Brandenburg etc. von Bekmann*. Berlin 1751 Erst. Th. S. 83. Tenże autor postrzeża w starowiecznej krainie tamecznej Marziow *Provincia Marcia*, nad Jeziorem Murozińskim, *Lacus Maruzinus* leżącej, miasto Plot, *civitas Plot* (ibid. S. 107, 110, 112). Tu przypomnieć sobie potrzeba, co Michelon z podań krajowych powiedział: że przybysze z Palemonem, założyli nasamprzód twierdzę Plotele, wraz po wylądowaniu swoim. *Quaedam ad Litvaniam pertinentia, ex fragmentis Michelonis Lituani. Respublica sive status Regni Poloniae Litvaniae*. Lugd. Bat. 1577, p. 266.— *Plotele*, jest w Litewskiej mowie zdrobnioném nazwaniem *Piot*.

Tego przyjscia Herulów, z krajow ku Elbie położonych, w nasze strony, a mianowicie: na Żmójdź do dawnej Juhryi, dziś powiatem Rosieńskim objętej krainy, mamy jeszcze pamiątki po niektórych miejscach tamecznych. Są to kamienie wielkie, ułożone w pewnym porządku, jakby resztki ogrodzenia jakiegoś tworzące. Zupełnie prawie takie się natrafiają pomniki w Brandeburgii (Obaczyć dzieło Bekmanna, wyżej przytoczone. T. I, S. 346—379. Tablice I. II. III. IV. Do części 2 należące). Tam znajdziemy opisanie i ryciny wielu takich miejsc z kamieniami, bardzo podobnemi do naszych Żmójdzkich: jest nawet w Marchii Brande. ur-

skiej wieś Rauden czyli Raudon, dotąd nazywająca się, o półmili od miasta Fürstenwalde leżąca (ibidem S. 374—375) z nazwania swego wyraźnie przypominająca Herulską osadę; nie daleko którejszą kamienne pomniki, tego rodzaju, a na niektórych kamieniach i litery, czyli znaki wybite, mające przypominać wykreślenia z napisu Staro-Litewskiego, przez Thunmanna wykładanego, (podług wiadomości mnie samemu z pewnego miejsca udzielonej). Że zaś ta część Niemiec, była pobytom Herulów, nie ma wątpliwości, podług tego, cośmy już nie raz o nich przytoczyli, i gdy w innych stronach Litwy, takich kamieni nie znajdujemy, należy się dorozumiewać z prawdziwością historyczną, że nie kto inny, jak Heruli, przynieśli ten zwyczaj zakładania pomników, obcych z kądiną narodowi Litewskiemu: bo gdyby one były dziełem Skandynawów, albo dawnych Litwinów, toćby po całej Prussyi, Kurlandyi, Żmójdzi, Łotwie, nawet i w Litwie właściwej, natrafiali byśmy na podobne kamienie, słowem: wszędzie, gdzie Skandynawy przebywali, albo ludy Litewskie siedziały.

Nie będziemy tu rozwodzić się nad wykładami znaczeń tych kamieni, ponieważ mnóstwo jest opisów i badań i zaciekow o nich, gdyż w różnych innych stronach zachodniej Europy, znajdują takie pomniki jak nasze żmójdzkie z większą, lub mniejszą okazałością ułożone. Powszechniejsze jest zdanie, że to były miejsca zgromadzeń ludu, w przedmiocie narady o rzeczach i potrzebach rozmaitych, oraz obrządkow religijnych odbywania. Heruli wzięli ten zwyczaj od krajowców Brandenburskiej, między którymi przebywali długo, i nie w innym celu na ziemi ojczystej naśladowali takie pomniki.

Lud wiejski, dotąd rozmaite gadki umie opowiadać o tych kamieniach, częstokroć od ich celu bardzo różne i niestosowne. Ale zawsze do zgromadzenia ludu na tém miejscu zniżające. Częstokroć, to czarowniki, to wiedźmy, to boginie, zbierać się miały na te miejsca, sprawować hiesiady, ofiary, czynić narady o rozmaitych

rzeczach, i tysiące innych starodawnych podań, opiera się na tych kamieniach. Gdyż podanie utrwała się między ludem przez pomniki, ono się tylko uwiecznia tym sposobem; pamięci ludzkiej dopomagają przedmioty i ciekawość, co to znaczy? wyrywa z ust powieści słyszane od przodków. Dla tegoż pomnik, wcale na inny cel wzniesiony, stać się może przedmiotem, wcale obcego dla niego podania, przez rozmaite odmiany mieszkańców i okoliczności. Mnie się samemu zdarzało słyszeć, o jednym i tym samym pomniku, rozmaite podania, zupełnie między sobą różne. Dla tego miałem zawsze ostrożność w zbieraniu podań, i zastosowaniu ich do pomników.

Kiedy to piszę doszedł mi Tygodnika Petersburskiego r. 1836 Nr. 47, w którym znajduję postrzeżenia i badania, zaleconego wielce tym rodzajem pracy, pana A. Jucewicza: w nich rzecz jest o zbiorze kamieni pomnikowych, postrzeżonym w powiecie Szawelskim, na jednej dolinie nadrzecznej (szkoda, że niewymienione wsi nażwisko). Podanie miejscowe jest o boginiach, prządkach życia ludzkiego i mnóstwie innych niestosowności z celem pomnika, może przez przywiązanie do niego rzeczy zkądinąd zapamiętanych.

DODATEK XII.

O Wiciach.

Chociaż ten artykuł był już w druku (1), jednakże dla związku jego z przedmiotami, w Tomie niniejszym zawartemi, umieścić tu niebędzie od rzeczy.

Wici, były w Polsce tak nazywane nakazy Królewskie, dla zwołania narodu w gwałtownej jakiej

(1) Tygodnik Wileński rok 1818. Tom VI. Nr. 122, str. 129.

potrzebie. Od czasow upowszechnienia się pisma uniwersałami królewskimi, takowe nakazy uskuteczniano. Lecz za dawnych czasow rzeczy-pospolitej i w pierwiastkowych narodu polskiego urządzeniach, był to pewny rodzaj telegrafow, nie tylko u Polaków, lecz i u innych narodow północnej Europy używanych. O czém się przekonamy z postrzeżeń następnych.

Wic, rzeczownik, pochodzi od słowa *wic*, *wiję*: w znaczeniu swoim właściwém, znaczy pręt z drzewa zielonego, żwinny, giętki, zdatny do ukręcenia i obwinienia czego; znaczy także tykę wyniosłą, niegrubą. Kiedy naczelnik narodu, książę, czy król, rozsyłał wici, na pospolite ruszenie, albo kiedy chciał ostrzedz wiciami naród o potrzebie mienia się do broni, w przypadku wtargnienia nieprzyjaciół; nic innego nie czynił, w owych dawnych czasach, jak rozstawiać kazał telegrafy pewne na wiciach, po miejscach wyniosłych i odkrytych. Nie mamy w prawdzie nic o tém wyraźnego w kronikach; ale wieleż się to w nich opuszczeń nie natrafia, które wyraźnie z innych źródeł nam stają przed oczyma?

U Niemców starożytnych i bliższych Polski Saxonów, sejmy ludu nazywały się *Witte na gemott* (1). Rozbierając ten wyraz, rozłożyć trzeba *Witten a Gemott*: *Witten* ma zakończenie liczby mnogiej, w liczbie więc pojedynczej byź powinno *Witte* albo *Witt*, albo *Wit*. Jakowy wyraz natrafiamy w płazkim dyalekcie niemieckim, *Platdeutsch* zwanym i Hollenderskim języku, w których znaczy blisko tykę, czyli drąg, białą, z kory oskrobaną żerdź, służyć mogącą do zatknięcia na niej znaku jakiego, drąg na rei ostatniej masztu do zawieszenia małej bandery, *Witpel* u Hollendrow, *Wimpel* u Rossyan zwanej. Zdaje się nawet, że ten wyraz powszechnie u dalszych nadbrzegowców morza Bałtyckiego, jest w używaniu, jakem się przekonał

(1) Jodłowski: Hist. Angiel. w Warszawie 1789 T. I, str. 109.

będąc w Memlu, Rydze, Pernawie, Rewlu, Kronsztacie, Frydrikshamie i Sweaburgu w latach 1806—10. Bliżej nawet słyshałem Łocmanów Finlandzkich, żeglując między skałami, *Schwedische Scheeren* zwanemi, że tyczki z chorągiewkami, utkwione na beczkach pływających, i na skałach dla oznaczenia mielizn, nazywali *Wit'*, w liczbie mnogiej *Witien*. Wróćmy się do rozbioru wyrazu *a Gemutt: gemothen* słowo stare niemieckie, czas przeszły dokonany, osoba 3, *er hat gemothet*, czyli *er hat gemuthet*, on rozsądził, zatem rzeczownik *Gemott*, czyli *Gemath* znaczyć blisko będzie: *nakłonienie do namysłu czyjej woli; a* wziąć należy za artykuł w dawnej niemczyźnie z frankońskiego używany, i wychodzący w tém znaczeniu na przedimek *przez*. Kiedy więc podług wykładu naszego *Witten*, znaczy to samo, co *Wici*, przeto cały wyraz *Witten agemott*, będzie znaczyć *nakłonienie woli do obrady przez wici* czyli *sejm za wiciami*.

U Litwinów i Łotwaków, natrafiamy dziś w różnych dyalektach wyrazy: *Witukas, Witkas, Wiht*, co w zupełności odpowiada polskiemu znaczeniu *Wic* (1).

Kiedy dziejow Litewskich postrzegamy, że były u nich zgromadzenia ludu i uzbrajania się powszechne, czyli pospolite ruszenia; mamy przeto prawo wnosić, że i Litwinom *wici* znajome były. A tém bardziej, kiedy natrafiamy na podobny wyraz, podobną rzecz znaczący. W moim zbiorze pieśni gminnych Litewskich, znajduję jedną strofę o szczołbach końskich, której nie mogłem inaczej dojść znaczenia, aż dopiero rzecz o Wiciach wykładając; wyraźnie ta strofa, zdaje się mówić, o tych starożytnych telegrafach, takie tłumaczenie jej co do słowa:

„A kiedy szczołby końskie, potwory zwierzęce.

„Na polach naszych wysoko utkwione,

(1) *Wicina*, statek używany do spławu na Niemnie, po Litewsku *Witynas* albo *Utinas*, pochodzi od *Utyna*, Kaczka przez podobieństwo.

„Każą ciągnąć na boje, wzięwszy oręż w ręce,
„Porzucisz ojca i matkę i żonę.”

Tkwiaące szczołby na polach, znaczy, że były wystawione na tykach, czyli na Wiciach, musiały więc u Litwinów oznaczać się Wici wojenne, takimi telegrafami: gdyż koń był godłem wojny u starożytnych narodów, a u Litwy i świętém jeszcze zwierzęciem. Z tego przekonywamy się o używaniu Wici u Litwinów.

U Sławian północnych, czyli Rusi północnej, więc nazywa się *Szest*, od tego i *Szestwie*, iście, ruszenie się zebranego ludu, albo wyruszenie każdego z miejsca swego dla udania się na zgromadzenie, *Zszestwie*, schadzka tłumy. W polskiej mowie *szedłem*, *szedł*, tenże sam źródłosłów mają za zasadę. Słowem, że w sławiańszczyźnie w wyrazach oznaczających poruszenie się do iścia, brzmienie *Szest*, przebija się. Widzimy przeto, że i Sławianie północni, mieli wyobrażenie o Wiciach.

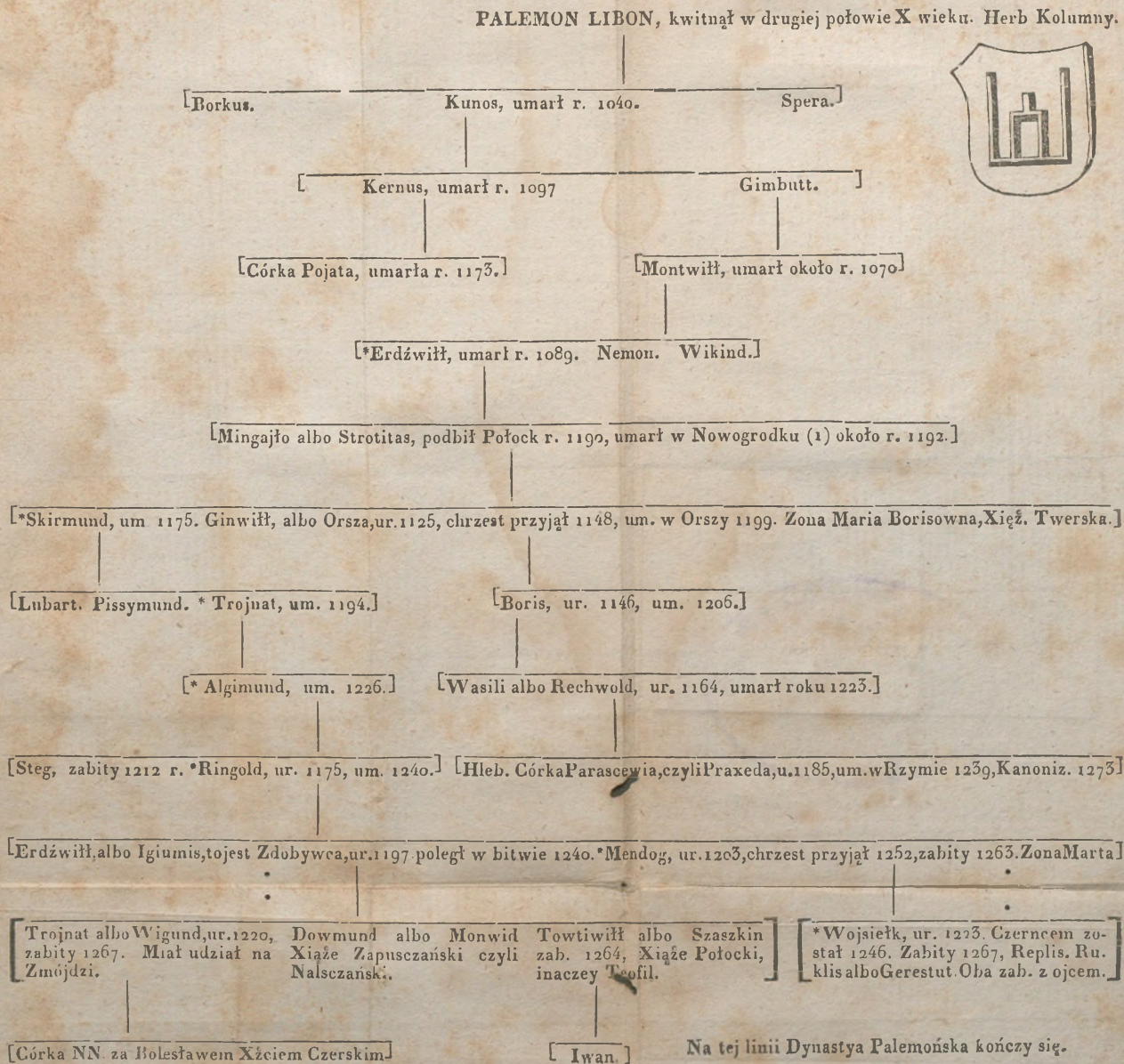
U Tatarów Kazańskich, Sybirskich, Krymskich i innych potomków Mongołów dawnych, ma być dotąd coś podobnego do Wici, lecz dla braku badań miejscowych, z niepewnych powieści twierdzić nie umiemy.

Owoż wynalazek telegrafów, jak jest dawny i jak powszechny w północnej Europie. Idzie jeszcze o rozwiązanie pytania: komu by w szczególności pierwszeństwo tego wynalazku przypisać? Zdaje mi się, że gdy Wici polskie i *Szest* Sławiańskie, są wyrazami naszymi i nienależącymi do żadnego języka obcego; przeto Polacy musieli tego rodzaju telegrafy, wynalazione u przodków swoich Sławian, wydoskonalić u siebie, zastosować do potrzeb, z porządków wewnętrznych narodu wynikających, i upowszechnić ich użycie. które przeszło do Sasów i dalszych ludów narodu Niemieckiego; i takóŜ dostało się do Litwinów. Telegrafami to nazywamy, czyli sposobami zdala opisanie czego wystawującemi, ponieważ, jak wojnę znaczył szczołb koński, tak inny znak jaki na tyce mógł znaczyć co innego.

I. TABLICA GENEALOGICZNA XIAŻĄT LITEWSKICH.

Podług kroniki Rotunda, znaleziona w kronice rękop. J. F. R.

(Imiona, przed którymi znajduje się *, należą do Wielkich Xiażąt panujących.)



(1) W oryginale: *mort. Nowogradi circa an. MCXCII.*

II. TABLICA GENEALOGICZNA XIAŻĄT LITEWSKICH, z tegoż źródła, co pierwsza, wyjęta i objaśniona z innych autorów.

(Imiona, przed którymi znajduje się *, należą do Xiażąt panujących.)

DOWSZPRUNG, spółczesny Palemona, kwitnął około roku 980. Herb Centaur czyli Chłopokoi.



[Zywibund I, umarł r. 1086.]

[Zywibund II, żona Pojata, córka Kernusa, umarła r. 1173]

[Kukowojtis, umarł r. 1169]

[Swalgates, zabity na wojnie w Inflantach r. 1204.]

[Utenes, czyli Dangeruth, odjął sobie życie w niewoli u Rycerzy Mieczowych w Wendeniu r. 1212.]

[* Swytorog, ur. 1172, um. 1270.]

[* Germund, ur. 1210, um. 1275.]

[*Dowmund Stary, czyli Tymofej, Xże Pskowski, ur. 1227, um. z zarazy 1299. *Giligin, um. 1278. *Trabus, um. 1280.]

[* Romund, ur. 1235, um. 1278.]

[*Narymund, um. 1284. Dowmund młodszy, X. Uciański. *Trojden Xże Podlaski, zabity 1282. Holsza Xże Olszańs. Gedrus, Xże Gedrojcki.]

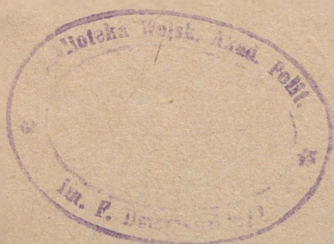
[*Gedymina, ur. 1315 z rozkaz. Gedymina] [*Rymund czyli Wawrzyniec ur. 1261.] [Ginwilł. Xże Gedrojcki. Algimund. Xże Olszański.]

[Hurda. Binojna. Bebutta.]

[Mindow czyli Jan Namiestnik. Kijowski]

[Dowmand. Jamont, Namiest. Smoleń. poległ pod Worską]

[Alexander Nulub | Semion. Michał. emigrował do Ros-syi 1406.]





38713/
2